Kolberg

39

II.720.950

OSKAR Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Wołyń

UZUPEŁNIENIA REEDYCYJNYCH MONOGRAFII ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

*

Komentarze do reedycji (2 t.)

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 39

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCŁAW—POZNAŃ

4 720.950

OSKAR KOLBERG

POMORZE

oraz

ALEKSANDER HILFERDING

OSTATKI SŁOWIAN NA POŁUDNIOWYM BRZEGU BAŁTYCKIEGO MORZA

WPM

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Z rękopisów opracowali
JERZY KĄDZIOŁKA, DANUTA PAWLAKOWA,

redakcja tekstów gwarowych
MONIKA GRUCHMANOWA, ZYGMUNT ZAGÓRSKI

redaktor
JÓZEF BURSZTA

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001007908277

II.720.950

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny, członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dybowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapełuś, Tadeusz Ochlewski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusinek, Marian Sobieski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1965eo6757/1
S

SPUŚCIZNA RĘKOPIŚMIENNA OSKARA KOLBERGA i jej opracowanie

Pomorze jest pierwszym w kolejności tomem tzw. ineditów Oskara Kolberga, tj. tomem wydanym z jego spuścizny rękopiśmiennej w ramach całości *Dzieł wszystkich*. Z tego też względu wypada właśnie w tym tomie podać nieco wyjaśnień dotyczących zarówno samej spuścizny rękopiśmiennej Kolberga, jak i zasad jej opracowania i wydania.

I

Jak wspomniano w T. 1 *Dzieł wszystkich*[1], całość spuścizny naukowej O. Kolberga składa się z dwóch zasadniczych części: monografii regionalnych, rozpraw i artykułów wydanych drukiem zarówno przez samego Kolberga, jak i po jego śmierci, oraz sporego zasobu rękopisów w postaci tek z materiałami dotąd nie wydanymi (inedita). W tym też 1 tomie *Dzieł* podano podstawowe zasady edytorskie przyjęte dla powyższego wydawnictwa. Jednak w ciągu realizacji wydawniczej musiały zajść pewne zmiany w sposobie wydawania, o których należy czytelników krótko poinformować.

Tak więc część fotooffsetowa obejmuje nie 34 tomy — jak początkowo zapowiedziano — lecz 36, tą techniką bowiem wydano także 2 tomy pośmiertne, mianowicie *Przemyskie* i *Wołyń*. Dalszą zmianą jest oddzielenie komentarzy od suplementów. Okazało się, że skromne nawet komentarze, zawierające niezbędne poprawki, uzupełnienia i wyjaśnienia do 36-tomowej reedycji, zajmą tyle miejsca, że trudno było je łączyć z dodatkami treś-

[1] Zob. DWOK T. 1, przedmowa J. Gajka, s. VII—XVIII.

ciowymi (suplementami). Te ostatnie więc, zawierające znajdujący się w tekach materiał zarówno tekstowy, jak muzyczny, uzupełniający poszczególne monografie regionalne, stanowić muszą oddzielne tomy, układem swoim nawiązujące do danych monografii regionalnych. W wyniku tego ogólna ilość tomów *Dzieł wszystkich* ulegnie zwiększeniu prawdopodobnie o cztery. W sumie więc sam zrąb *Dzieł* O. Kolberga wraz z komentarzami obejmie co najmniej 66 tomów, nie wliczając w to biografii Kolberga oraz kilku tomów indeksów do całości *Dzieł*.

Od strony wydawniczej i użytkowej część fotooffsetowa *Dzieł wszystkich* tworzy całość dopiero w łączności z dwoma tomami komentarzowymi (T. 37 i 38). Natomiast w tomach ineditów komentarze i omówienia będą stanowiły z każdym z nich integralną całość.

II

Przed omówieniem podstawowych zasad edycyjnych części ineditowej *Dzieł wszystkich*, w której większość stanowią dzieła wydane z rękopisów, należy chociaż pokrótce poinformować o całym zasobie zachowanych do dzisiaj rękopisów O. Kolberga.

Historia tek rękopiśmiennych O. Kolberga — jak to wspomniał J. Gajek[1] — jest trudna do prześledzenia. Dzisiaj da się odtworzyć ich losy tylko w ogólnym zarysie. Wiemy, że w myśl testamentu Kolberga znalazły się one w Akademii Umiejętności w Krakowie i tam przetrwały do końca I wojny światowej. Kolejno opiekowali się nimi dr I. Kopernicki, bezpośredni wykonawca testamentu, później Seweryn Udziela i Józef Tretiak. W okresie międzywojennym teki podzielone zostały na dwa zespoły: część, w tym korespondencja, papiery osobiste i kilka tek regionalnych, przechowywana była w Bibliotece Akademii, większość jednak, zgodnie z przeznaczeniem, znajdowała się w Sekcji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności. Opiekował się tam nimi prof. T. Seweryn, a porządkowała przez pewien

[1] Tamże, s. XIV.

czas i sporządziła ich inwenturę dr J. Klimaszewska. Spisy inwentaryzacyjne — według słów prof. Seweryna — nie zachowały się.

Mimo, że oba zespoły mieściły się pod wspólnym dachem, związek między nimi zatarł się tak dalece, że uznano za „odkrycie" odnalezienie przez prof. Hławiczkę[1] w Bibliotece Akademii rękopisu *Mazur Pruskich* (teka 3), którego brakowało wśród tek regionalnych w Sekcji Etnograficznej.

W okresie drugiej wojny cała spuścizna rękopiśmienna Kolberga przeszła swoiste dzieje, znane tylko we fragmentach. Materiały znajdujące się w Bibliotece Akademii zostały przez okupantów hitlerowskich przeniesione do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie starano się zgromadzić wszystkie archiwalia krakowskie. Po wyzwoleniu ta część rękopisów wróciła w nienaruszonym stanie do pomieszczeń Biblioteki Akademii.

Gorsze koleje przeszły teki będące w posiadaniu Sekcji Etnograficznej. Prof. Seweryn ukrył je przed okupantami w budynku PAU, nie wiadomo jednak, jaką drogą dostały się one do piwnic koszar wojskowych przy ul. Warszawskiej 24 (obecnie gmach Politechniki). Po wyzwoleniu Krakowa znaleziono je tam rozsypane i przewieziono do Muzeum Etnograficznego, gdzie rozpoczął je porządkować dr C. Kozietulski. Ten zespół za zgodą Ministerstwa Kultury i Sztuki przeszedł w ręce Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, mającego wówczas siedzibę w Lublinie. Później nadano tekom sygnatury według porządku archiwalnego PTL, zachowując jednak oryginalną numerację Kolberga. Część tek

---

[1] K. Hławiczka (*Niewydane zbiory Oskara Kolberga*. „Pion" 1936 nr 47/164 s. 3—4) pisze, jak to — wiedząc o tych rękopisach z „Przedmowy" I. Kopernickiego do tomu *Przemyskie* i z artykułu A. Fischera, napisanego w stulecie urodzin Kolberga („Ziemia" 1914 R. 5 nr 8) — szukał ich po antykwarniach w Warszawie, Lwowie, a zwłaszcza po różnych instytucjach w Krakowie, i odnalazł w końcu „w salach Komisji Etnograficznej Akademii Umiejętności". Niezależnie od Hławiczki w tym samym 1936 r. poszukiwała tych rękopisów (ściśle — korespondencji Kolberga) mgr M. Turczynowiczowa, która idąc za informacją prof. T. Seweryna, trafiła również do Sekcji Etnograficznej PAU (M. Pleuss-Turczynowiczowa *Niewydane zbiory Oskara Kolberga*. „Ruch Muzyczny" 1948 nr 10(64) s. 12—13. Zob. też: A. Chybiński *O polskiej muzyce ludowej*. Kraków 1961 s. 178).

znajdującą się w Bibliotece PAN opatrzono tylko sygnaturami archiwalnymi PAN, nie zachowując numerów nadanych przez Kolberga.

Tak więc teki kolbergowskie, zasadniczy zrąb materiałów, choć przeszły różne koleje losów (nie bez wpływu na ich wewnętrzny układ), zostały jednak zachowane. Natomiast w czasie ostatniej wojny uległy zniszczeniu inne kolbergowskie rękopisy i pamiątki: osobiste papiery i dokumenty, znajdujące się w posiadaniu rodziny Konopków w Warszawie, spaliły się w czasie powstania 1944 r., spłonęło również tzw. „archiwum Kolbergów" w Bibliotece Ordynacji Krasińskich oraz korespondencja Kolberga znajdująca się wówczas w Poznaniu; przepadła także (już po wojnie) skrzynia z listami, fotografiami i innymi pamiątkami po Kolbergu, przechowywana w archiwum Konopków w Modlnicy[1]. Część tych materiałów odnaleziono później w jednym z warszawskich antykwariatów. Zakupiło je PTL w 1959 r. i nadało kolejne numery tek (44—46). Nieco luźnego materiału (głównie korespondencja) zachowało się w różnych zespołach Biblioteki Jagiellońskiej, skąd życzliwie został on udostępniony Redakcji przez dyrektora prof. dr J. Baumgarta.

Stan ilościowy rękopiśmiennych tek kolbergowskich będących w dyspozycji Redakcji Naczelnej przedstawia się dzisiaj następująco: istnieje 71 jednostek archiwalnych (tytułów), na które składają się 74 tomy (oddzielne teczki). W oryginalnym zestawieniu Kolberga z r. 1883 było tych teczek 42, ponadto teka ze zbiorem fotografii, rysunków i akwarel, „przedstawiającym przeważnie typy i ubiory włościan". W późniejszym o kilka lat czystopisie „Ostatniej woli" jest tych tek 40[2]. Różnica między stanem dzisiejszym a wykazem Kolberga wynika głównie stąd, że wiele tek kolbergowskich zostało później rozbitych na kilka, poza tym podwoiła się (nie wiadomo, jaką drogą) ilość tek pod ogólną nazwą Miscellanea. Doszły też niektóre teki z aktami i papierami osobistymi Kolberga.

---

[1] M. Pleuss-Turczynowiczowa *Niewydane zbiory...*, op. cit.

[2] Teka 2184 karta (odtąd skrót: k.) 71—72, 73—74.

Dzisiejszy zespół tek przedstawia się zatem następująco[1]:

Nr	Nazwy tek	Uwagi
1	Mazowsze, Warszawa, Łowicz, Czersk	
2	Mazury Podlaskie	
		Kolbergowska teka 3 (Mazury Pruskie), składająca się dziś z 3 oddzielnych jednostek archiwalnych, nosi nr: 3208, 3891 i 3892.
4	Łomża, Augustów, Tykocin, Bielsk	
5	Płock, Dobrzyń, Pułtusk, Kurpie	
6	Prusy Zachodnie, Kaszuby, Połaby	
7	Kujawy, Gostynin, Łęczyca	
8	Kalisz, Sieradz, Piotrków, Wieluń	
9	Poznańskie	
10	Śląsk Górny	
11	Górale	
12, 12a	Podgórze	
13	Kraków	
14	Kielce	
15	Tarnów — Rzeszów	
16	Radom, Opatów, Sandomierz	
17	Lublin, Biłgoraj	
18, 18a, 19, 20	Ruś Czerwona	teka 18a powstała z części teki 19
21/22	Pokucie	jest to jedna teka nosząca dwa numery. Dawniej były to 2 teki
23	Huculi	
24	Podole	
25	Ukraina	teka 26 stanowi dziś 2 teki o numerach 3206, 3207

[1] Teki znajdujące się w PTL oznaczamy dla uproszczenia jedną z dwu sygnatur, mianowicie pochodzącą od Kolberga. Sygnatury podane przez archiwistę PTL (czterocyfrowe) wystąpią w poszczególnych tomach *Dzieł*. Nazwy tek podajemy również w sposób uproszczony.

Nr	Nazwy tek	Uwagi
		teka 27 liczy dzisiaj 4 teki: 3202—3205
28	Polesie	
29	Białoruś, Grodno	
30	Litwa	
31	Miscellanea	
		teka 32 nosi dziś nr 12a
33	Miscellanea	
		teki 34 brak. Może jest nią dzisiaj teka 42.
35—40	Miscellanea	
41	Zbiór pieśni religijnych	
42—51	Miscellanea	
2183	Miscellanea	
2184	Papiery osobiste	
2185	Korespondencja	liczy 4 tomy
3194	Podkarpacie polskie	
3195—3201	Podkarpacie ukraińskie	
3202—3205	Chełmskie	jest to dawna kolbergowska teka 27
3206—3207	Wołyń	jest to dawna teka 26
3208	Mazury Pruskie	to część dawnej teki 3
3209	Fragmenty papierów osobistych	
3210	Spis wydatków O. Kolberga	
3211	Listy różne	
3891—3892	Mazury Pruskie	to reszta dawnej teki 3. Por. nr 3208.
1438	Rękopis melodii litewskich	

Jeśli spojrzymy na teki z punktu widzenia ich zawartości, to 9 zawiera materiał zwarty, odnoszący się do jednego regionu określonego w tytule (teki: 6, 10, 17, 28, 30, 3208, 3891, 3892, 1438), 37 tek posiada materiał przemieszany, odnoszący się do wielu różnych regionów i tematów, w 13 tekach znajdują się rękopisy o treści tematycznie zwartej (31, 33, 36, 39, 40, 41,

44, 47, 2184, 2185, 3209, 3210 i 3211), natomiast 12 obejmuje materiał najróżnorodniejszy zarówno regionalnie, jak i tematycznie (35, 37, 38, 42, 43, 45, 46, 48—51, 2183).

Należy jeszcze nadmienić, że spośród 71 teczek zostało wydanych drukiem (w całości lub w części) 22, w tym przez samego Kolberga następujące: 2, 4, 5, 7, 9, 13, 14, 16, 17, 21/22, 45, 46, 48, 50, 3202—3205, a pośmiertnie: 10, 15, i 3206—3207. Ponadto w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego znajduje się jedyny zachowany kompletny rękopis tomu kolbergowskiego — *Przemyskiego* (sygn. tymczasowa TNW-150).

W każdej niemal wydanej tece, szczególnie w wydanych pośmiertnie, znajduje się część materiału nie wykorzystana w druku przez Kolberga lub późniejszych wydawców. Materiał ten wejdzie w skład tomów suplementowych.

Ponieważ — jak widzieliśmy — materiał źródłowy odnoszący się do danego regionu czy problemu jest w wielu tekach przemieszany z innym, jedną ze wstępnych prac w Redakcji Naczelnej była krytyczna segregacja tego materiału z punktu widzenia jego proweniencji i przynależności regionalnej i tematycznej. Była to bardzo żmudna praca. Najtrudniejsza sytuacja zaistniała w zakresie materiału nutowego, tak przecież licznego i znajdującego się niemal w każdej tece. Poza zwykłą koniecznością określenia miejsca jego pochodzenia należało sprawdzić, czy dany zapis melodyczny został już gdzieś przez Kolberga lub w tomach pośmiertnych wykorzystany, czy nie. Ta niezmiernie żmudna praca kosztowała wiele tysięcy godzin, była jednak robotą podstawową i niezbędną. Wykonana została całkowicie w Redakcji Naczelnej w Poznaniu.

III

W tekach rękopiśmiennych Kolberga można wyróżnić trzy rodzaje materiałów źródłowych: 1) jego zapisy własne, 2) rękopisy pochodzące od korespondentów, 3) druki. Najliczniejsze są oczywiście rękopisy Kolberga, dające się znów podzielić na a) zapisy terenowe — zarówno bruliony, jak czystopisy, w tym także odręczne rysunki i szkice (np. strojów ludowych, chat, wnętrz, naczyń

i narzędzi itp.), b) opracowania monograficzne (przygotowane do druku monografie regionalne i tematyczne), c) wypisy i tłumaczenia źródłowe, luźne lub zwarte, w tym liczne noty bibliograficzne.

Rękopisy korespondentów są stosunkowo nieliczne. Pochodzą one m. in. od następujących osób: Władysława Ciesielskiego, Bibianny Moraczewskiej, Antoniny Konopczanki, Józefa Konopki, ks. Władysława Siarkowskiego, Wandy Niegolewskiej, Andrzeja Jakubowskiego, ks. Sofrona Witwickiego, Juliana Horoszkiewicza i innych. Część materiału pochodzącego od korespondentów została przez Kolberga przepisana, przeważnie z zaznaczeniem jego pochodzenia. Ten materiał traktuje się tu równorzędnie z własnymi rękopisami Kolberga.

W każdej niemal tece znajduje się spora nieraz partia z różnorodnych druków. Są to przede wszystkim wycinki z centralnych i lokalnych gazet polskich i obcych, często pełne ich egzemplarze (np. „Czas", „Gazeta Polska", „Kaliszanin", „Gazeta Kielecka", „Wiener Illustrierte Extrablatt", „Melusine" itp.), są wycinki z periodyków polskich i obcych, znaleźć tu można kalendarze lub fragmenty z nich (Kalendarz Jaworskiego, Ungra, Krakowski, Toruński itp.), są wreszcie różne druki ulotne. Pochodzą one z okresu 1839—1890. Jak wiemy, z takich materiałów korzystał Kolberg szeroko przy wydawaniu kolejnych tomów *Ludu* i *Obrazów etnograficznych*. Do druków możemy zaliczyć też kilka egzemplarzy map Juliusza Kolberga, wycinki z rycinami i fotografiami, wreszcie same (nieliczne) fotografie.

Wróćmy do rękopisów Kolberga. Zarówno zapisy terenowe, jak wypisy ze źródeł, noty bibliograficzne czy szkice rysunkowe robił Kolberg na wszelkiego rodzaju papierze najróżniejszego formatu — od papierka formatu znaczka pocztowego, przez różne skrawki (marginesy gazet, koperty, świstki, nawet papier z opakowania mydła toaletowego), do arkuszy formatu kancelaryjnego.

Zapisy te cechuje zawsze czyste, staranne pismo, i choć jest ono często bardzo drobne, dzięki swej staranności z reguły łatwo czytelne. Ciekawe, że na przestrzeni dziesiątków lat niemal zupełnie się nie zmienia. Daje się też łatwo odróżnić od pisma

innych. Koncypowany przez Kolberga tekst (listu, artykułu, zapisu terenowego) ma zwykle liczne skreślenia, poprawki i nadpisy. Są one jednak czynione tak, że łatwo jest odtworzyć tekst pierwotny i ostateczny. Brulionowe zapisy terenowe są bardzo często robione ołówkiem, skrótowo — brak w nich zakończenia słów, znaków interpunkcyjnych itp., pismo jest tu zazwyczaj pośpieszne, nierówne. W tekstach pieśni zapisywał Kolberg często pierwszą zwrotkę, inne wykropkowywał. Bruliony są jednak zawsze wierniejsze od czystopisów, w których obok wprowadzanych nieraz znacznych zmian w zapisie muzycznym zastępował drażliwe, dwuznaczne czy zbyt „soczyste" wyrażenia innymi, bardziej cenzuralnymi, co prowadzi nieraz do zabawnych nieporozumień.

Szczególny był stosunek Kolberga do źródeł zastanych, a więc drukowanych. Korzystał z nich — jak wiadomo — szeroką ręką. Najczęściej były to wypisy *in extenso*, rzadko kiedy jednak pełne i dosłowne. Zazwyczaj oryginalny tekst skracał Kolberg przez inteligentne opuszczenia dłużyzn i spraw nieistotnych, a i w wybranym tekście czynił często poprawki stylistyczne i innego rodzaju. Jeśli dane źródło nie nadawało się do dosłownego przytoczenia — sporządzał z niego odpowiednie streszczenie czy wyciągi.

Zebrany w poszczególnych tekach materiał źródłowy jest przeważnie nieuporządkowany: obok luźnych notatek, często pojedynczych wyrazów, zwrotów czy przysłów, not bibliograficznych, odpisów, wyciągów, drobnych i większych streszczeń — zachowały się szersze i uporządkowane partie i zwarte treściowo opisy. Trudno dziś powiedzieć, jaka w tym wina wspomnianych wyżej dziejów rękopisów. Prawdopodobnie od czasów Kolberga dużo zmieniło się w układzie materiału, aczkolwiek w wielu wypadkach może to być układ pierwotny. Kolberg pracował stale, w każdej porze dnia, na każdym miejscu, pracował sam, a zdobyty materiał włączał wpierw tylko do teczek, pozostawiając ich wewnętrzne uporządkowanie do czasu przygotowania teki do druku.

Każdy, kto tylko ma do czynienia ze spuścizną Kolberga, odczuwa podziw i zdumienie, że jeden człowiek potrafił tak systematycznie przez całe życie pracować, że miał tyle wytrwałości, samozaparcia i zdołał tyle dokonać.

IV

Przedstawione niżej podstawowe zasady opracowania edycyjnego rękopisów Kolberga odnoszą się nie tylko do tomu *Pomorze*. Są to ogólne normy stosowane w Redakcji przy opracowaniu zarówno rękopisów Kolberga oraz wszelkich materiałów źródłowych zawartych w tekach, jak i wznawianych obecnie publikowanych prac Kolberga. Zasady te stanowią także ogólne ramy opracowania komentarzy do wydanej fotooffsetowo części *Dzieł wszystkich*.

1. Zasady oddania tekstu. Zachowuje się oryginalny język i styl oryginału, a więc wszelkie charakterystyczne dla autora zwroty, neologizmy i archaizmy słownikowe. Jedynie w wypadkach, gdy niejasna jest myśl autora, dopuszcza się zmianę szyku zdania, bez wprowadzania jednak nowych wyrazów i stosowania retuszów mogących zniekształcić pierwotny sens wypowiedzi. Poprawia się błędne formy gramatyczne (w zakresie fleksji) i nadaje się im brzmienie zgodne z normą współczesną. Poprawia się też oczywiste niedociągnięcia i potknięcia pióra, wynikłe z pośpiesznego zapisu czy warunków, w jakich był dokonywany. W tekstach pieśni wypełnia się nie wpisane, a powtarzające się partie tekstu. Błędy ortograficzne poprawia się oczywiście bez komentarzy. Jeśli chodzi o pisownię nazwisk, wprowadza się normę poprawnościową. W zakresie interpunkcji stosuje się współczesne jej zasady wszędzie tam, gdzie to tylko nie kaleczy składni oryginału. Zapisy gwarowe Kolberga — mimo spotykanej w nich nieraz niekonsekwencji — oddaje się wiernie według rękopisu zarówno od strony fonetycznej, jak i gramatycznej. Zmienia się jednak w szczególnych wypadkach grafikę zapisu. W tym zakresie każdy tom ineditów opatrzony zostaje szczegółowymi wyjaśnieniami edytorskimi.

2. Krytyczne opracowanie tekstu. W wypadku gdy istnieje kilka wersji jednego tekstu, wybiera się wersję ostatnią, jeśli ta daje się ustalić, lub wersję pełniej rozwijającą myśl lub obserwację autora bądź też tę, która jest zdaniem edytora poprawniejsza. Jeśli dotyczy to dłuższej partii tekstu, istnienie kilku wariantów zostaje zaznaczone w przypisie.

Używane przez Kolberga i innych autorów skróty stosowane były niekonsekwentnie. W tekście ujednolica się je według zasad

dzisiejszych, przy czym dla każdego tomu sporządza się wykaz skrótów nietypowych, nieobiegowych.

Jak już wspomniano, Kolberg dość swobodnie obchodził się z oryginalnym tekstem zarówno źródeł drukowanych, jak rękopisów pochodzących od korespondentów. Krytyczne opracowanie takich tekstów, polegające głównie na zestawieniu tekstu Kolberga z oryginałem źródła, wymagałoby stosowania dużej liczby przypisów edycyjnych i rzeczowych. Niniejsza edycja tego rodzaju opracowania tekstu nie podaje, stosuje tylko jeden rodzaj przypisów, i to dość oszczędnie. Noszą one charakter niezbędnych objaśnień edycyjnych i rzeczowych. Unikano tu przypisów o charakterze komentarzy naukowych, mających ustosunkowywać się do treści poszczególnych partii opisowych. Nie objaśniano więc ani nie prostowano szeregu faktów historycznych w opisie kraju czy ludu, traktowano je tu bowiem nie jako źródło historyczne *sensu stricto*, ale raczej jako treści opowiadań czy literatury ludowej.

Podobnie nie zajmowano się treściami folklorystycznymi, ich zestawieniem, porównywaniem, odmianami i systematyką. Wychodzi się z założenia, że w pierwszym rzędzie mamy tu do czynienia z wydaniem spuścizny Kolberga jako źródła etnograficznego i folklorystycznego, którego adekwatna analiza naukowa będzie miała — i mogła mieć — miejsce dopiero po wydaniu całości tej spuścizny. Jedynie taka zasada edycyjna umożliwia wydanie *Dzieł wszystkich* O. Kolberga w przeciągu kilku lat w oparciu o posiadane środki.

Konieczność krytycznego opracowania rękopisów, a zwłaszcza ich konfrontacji ze źródłami, narzuciła — wobec wspomnianej zasady maksymalnej oszczędności w komentarzach edycyjnych — specjalny system nawiasowania.

Tak więc nawiasy okrągłe ( ) pochodzą z oryginału czy to kolbergowskiego, czy innego; nawiasy ostre zewnętrzne ⟨ ⟩ oznaczają ingerencję Kolberga w tekst obcy, opatruje się więc nimi wszelkie wstawki Kolberga (np. wstawione przez niego terminy, cytowane źródło lub zapis pochodzący od informatora); za pomocą nawiasów ostrych wewnętrznych ⟩⟨ oznacza się przywrócenie przez edytora oryginalnego brzmienia źródła; w nawiasy kwadra-

towe natomiast [ ] ujmuje się wszelkie teksty odredaktorskie, a więc zarówno rozwinięcia skrótów nietypowych (np. p[anna] młoda), jednowyrazowe objaśnienia typu słownikowego, jak też wszelkie uzupełnienia brakujących partii lub oznaczenia zdań urwanych lub tekstów nieczytelnych (w tym ostatnim wypadku z trzema kropkami w środku). Nawiasami kwadratowymi oznacza się także przypisy odredaktorskie. Przypisy Kolberga podaje się bez żadnych oznaczeń, natomiast przypisy innych autorów (np. A. Hilferdinga, G. Pobłockiego) opatrzone są ich inicjałami.

3. Zasady opracowania edycyjnego pieśni i melodii. Wyłoniło się tu wiele kwestii, które zostały rozstrzygnięte następująco:

a) Kwalifikacja pieśni i melodii do danego regionu. Jeśli są to zapisy terenowe (brulion), wychodzi się z założenia, że miejscowość jednorazowo zapisana na danej karcie odnosi się do całej grupy pieśni i melodii mieszczących się na tej karcie. Gdy natomiast pieśni i melodie zostały przez Kolberga przepisane „na czysto", przy czym tylko część ich została na karcie opatrzona miejscem pochodzenia, lub też część tych pieśni została opublikowana w danej monografii regionalnej, wówczas pozostałe pieśni i melodie, nie opatrzone miejscem ich pochodzenia, włączono do tegoż regionu (pod warunkiem, że wszystkie oznaczone miejscowości należą do tego samego regionu).

b) Opracowanie muzyczne. W zapisie nutowym uzupełnia się brakujące znaki przykluczowe, oznaczenia metrum, pauzy i kropki przy nutach w taktach niepełnych, łuki nad nutami, jeżeli wymaga tego tekst, oraz oznaczenia dla triol. Nie transponuje się melodii, zachowując tonację taką, jaka jest w rękopisie. W zapisach wokalnych zamienia się belki łączące nuty na chorągiewki, rozpisuje się powtórki w celu uniknięcia piętrowego zapisu tekstu pod melodią. Natomiast zachowuje się notację Kolberga określającą warianty muzyczne poszczególnych taktów, wyrażoną przez niego dwojako: przy pomocy małych nut (które mogą oznaczać wersję wykonaną przez informatora w repetycji danego odcinka muzycznego lub w dalszych zwrotkach bądź też w powtórnym wykonaniu) oraz przy pomocy powtórnego zapisania odpowiednich taktów i oznaczenia ich przez „vel".

c) Opracowanie tekstowe pieśni. Pierwszą zwrotkę pieśni podpisuje się pod melodią niezależnie od tego, czy Kolberg ją podpisał, czy nie. Edytor ustala podział tekstu na zwrotki i wiersze, stosowanie dużych i małych liter oraz interpunkcji. Niekompletne zapisy tekstowe Kolberga uzupełnia się według innych podobnych zapisów (w miarę możliwości z tego samego regionu), bądź opublikowanych przez Kolberga, bądź zawartych w jego materiałach rękopiśmiennych. W przypadku tekstów dwuwątkowych drugi wątek został wyłączony, o ile stanowił wyraźną i odrębną całość. Jeżeli należy do tej samej grupy tematycznej co właściwa pieśń — został od niej oddzielony kreską, jeżeli zaś zawiera treść inną — został przeniesiony do odpowiedniej grupy z odsyłaczem do właściwej melodii.

Dane źródłowe, uwagi muzyczne, odsyłacze do wariantów oraz wszelkie uwagi dotyczące całej pieśni, pochodzące od Kolberga, innych autorów lub od wydawcy, umieszczone są w przypisach opatrzonych numerem pieśni. Natomiast znaczenie wyrazów, oboczności tekstu itp. w tekstach pieśni omawiają przypisy oznaczone małą cyferką (z frakcji górnej).

4. Układ rzeczowy materiału. Tytulatura części i rozdziałów. Jak wspomniano, materiał wchodzący w skład jednego tomu jest z reguły rozproszony po wielu miejscach nie tylko jednej, ale wielu tek, toteż jego rzeczowe uporządkowanie i kolejny układ treści tomu każdej monografii regionalnej należy do zadań Redakcji i edytorów.

Dla wszystkich monografii regionalnych wydanych z rękopisów ustalono jednolity układ rzeczowy, który starano się jak najbardziej upodobnić do układu treści stosowanego przez Kolberga w tomach *Ludu* i *Obrazów etnograficznych*. Stąd też tytuły poszczególnych części, rozdziałów i podrozdziałów pochodzą przeważnie od wydawcy, przy czym nie uwidacznia się tego w przypisach.

W systematyce pieśni starano się również zachować w miarę możności podział kolbergowski, z pewnymi jednak zmianami w kierunku bardziej konsekwentnego układu. Tak np. Kolberg włączał często pieśni mające pośredni związek z obrzędami (np. weselem) do działu „Pieśni powszechne". Tutaj natomiast pieśni oraz melodie instrumentalne związane z obrzędami, niezależ-

nie od tego, czy wchodzą w ramy opisu obrzędu, czy nie — włącza się do rozdziału „Obrzędy" i porządkuje według podziału geograficznego. Tak więc po pieśniach umieszczonych w ramach opisów następują pieśni ściśle związane z obrzędem, spełniające w nim jakąś rolę, dopiero później pieśni i melodie instrumentalne wykonywane także w czasie obrzędu, ale nie mające jakiejś specjalnej funkcji. Kolejność ta zachowywana jest w ramach każdej miejscowości czy powiatu. W następnym rozdziale, „Pieśniach powszechnych", o układzie decyduje treść, przy czym pokrewne wątki tekstowe umieszcza się obok siebie. Rozdział, „Pieśni szlacheckie i mieszczańskie" ma układ taki sam, ze względu jednak na niewielką na ogół liczbę tych pieśni nie zawsze zaopatrzono poszczególne grupy w podtytuły.

Pewne odstępstwo od układu kolbergowskiego nastąpiło także w rozdziale „Tańce i melodie bez tekstu". Do tego rozdziału dawał Kolberg różne pieśni i melodie, czasem nawet związane z obrzędami i zwyczajami. W niniejszym wydaniu rozdział ten zawiera, poza opisami tańców, melodie instrumentalne i wokalne bez tekstu w układzie uzależnionym od rodzaju metrum. Nie uwzględnia się tutaj pieśni tanecznych; znajdują się one w rozdziałach poprzednich, gdyż głównym kryterium systematyki jest tekst pieśni. Ułożone według tego systemu pieśni i melodie otrzymują numerację ciągłą biegnącą przez wszystkie rozdziały.

5. Zestawienia bibliograficzne. Każdy tom monografii regionalnej zaopatrzony został w dwa zestawy bibliograficzne. Jeden obejmuje alfabetyczne ujęcie wszystkich tych pozycji, które zostały przez Kolberga wykorzystane lub przy danym regionie wzmiankowane. Wszystkie one zostały sprawdzone i podane poprawnie. Drugi zestaw ujmuje ważniejszą pokolbergowską literaturę dotyczącą danego regionu czy problemu. Ma ona umożliwić czytelnikom interesującym się danym regionem dalszą orientację w tej problematyce. W treści bowiem danego tomu i we wszelkich komentarzach nie wychodzi się z reguły poza okres kolbergowski.

6. Wykaz źródeł. Chcąc wydać tom ineditów według poprawnych zasad stosowanych w wydawnictwach źródłowych, trzeba by każdorazowo fragment tekstu opatrywać odsyłaczem i przypisem

dotyczącym sygnatury archiwalnej. Konsekwencją stosowania tej zasady byłoby ogromne zwiększenie ilości przypisów źródłowych. Aby tego zbędnego balastu uniknąć, zamieszcza się w końcu tomu zbiorczy wykaz źródeł rękopiśmiennych wykorzystanych w danym tomie, zastępujący — w sposób oczywiście nieidealny — setki przypisów.

Ponadto każdy tom opatrzony będzie indeksami: miejscowości, gwarowym i incipitiów pieśni oraz w miarę potrzeby innymi opracowaniami (np. słownik gwarowy, słownik biograficzny). Dla całości DWOK przewiduje się 3-tomowy indeks rzeczowy, osobowy, etno-geograficzny i incipitowy.

Józef Burszta

„POMORZE" OSKARA KOLBERGA

Niniejszy tom nazwano *Pomorzem,* aczkolwiek odpowiedniej tece rękopisów, stanowiącej podstawę jego wydania nadał Kolberg inną nazwę. Na twardej okładce szarobrązowej teki 6 nalepił Kolberg kartkę z napisem „Prussy Zachodnie, Kaszuby, Polaby"[1]. Zasięg przestrzenny materiału rękopiśmiennego składającego się na tom *Pomorze* odpowiada mniej więcej obszarowi nazywanemu w okresie międzywojennym Pomorzem, a we współczesnej etnografii określanemu jako Pomorze Wschodnie[2] z wyłączeniem jedynie Krajny (z tego terenu brak zupełnie materiałów).

Tak więc materiał zgromadzony przez Kolberga dotyczy następujących właściwych regionów Pomorza: Kaszub, Kaszub Zachodnich, Borów Tucholskich, Kociewia i Powiśla-Żuław, oraz terenu określonego przez Kolberga jako Ziemia Chełmińska. Za czasów Kolberga taki podział Pomorza nie był jeszcze stosowany. Poza określeniem Kaszuby, które oznaczało znacznie szerszy[3] niż dziś teren, Kolberg używa różnorodnych i nieraz się pokrywających określeń: Ziemia Pomorska, Tucholszczyzna, Ziemia Chełmińska, Michałowska, Toruńska itp. Powiśle zaś i Żuławy

---

[1] Później dopisano w tytule ołówkiem: „Łużyce", ze względu na kilka kart odnoszących się do tego obszaru. Tego ostatniego materiału oczywiście tutaj nie wykorzystano.

[2] Zob. B. Stelmachowska *Etnografia Pomorza i Prus Wschodnich.* Warszawa 1937; R. Kukier *Ugrupowania etnonimiczne Pomorza Wschodniego* (rozprawa doktorska, maszynopis 1960).

[3] Zob. Z. Topolińska *Aktualny zasięg zwartego obszaru dialektów kaszubskich.* W: „Rocznik Gdański" T. 15/16, Gdańsk 1956/57 s. 393—399, i zamieszczona tamże mapa.

określa potocznie jako „na nizinach". Znaczna większość materiałów odnosi się jednak do terenu Kaszub.

Jak w każdym niemal tomie *Ludu* czy *Obrazów etnograficznych*, tak i w monografii regionalnej *Pomorze* część materiałów źródłowych pochodzi z własnych badań Kolberga, znaczniejszą jednak część stanowią odpisy z najróżniejszych źródeł, kompilowanych przez niego z własnym materiałem w jedną całość. W wypadku jednak tomu *Pomorze* mamy do czynienia ze specyficzną całością, złożoną mianowicie z dwóch odrębnych części: pierwszą stanowią materiały źródłowe własne i cudze, ułożone redakcyjnie na wzór dotychczasowych tomów regionalnych *Ludu*, drugą zaś jest tłumaczone przez Kolberga i po raz pierwszy wydane w języku polskim w całości znakomite dzieło Aleksandra Hilferdinga *Ostatki Sławian na južnom bieriegu Bałtijskogo moria* (1858, 1862)[1].

Zajmijmy się wpierw pierwszą częścią tomu *Pomorze*.

Kiedy w r. 1869 Kolberg starał się o znalezienie stałego wydawcy i mecenasa dla swych wydawanych już serii *Ludu*, zwrócił się m. in. także do lwowskiego Ossolineum. W liście do dyrektora Ossolineum, Augusta Bielowskiego, datowanym w Warszawie 15 marca 1869 r., Kolberg, odpowiadając na szereg uprzednio postawionych przez Bielowskiego pytań co do szczegółowych kosztów wydania *Ludu* — kreśli przy tej okazji cały ówczesny swój plan badawczy i wydawniczy. W brulionie tego listu[2] Kolberg — po informacjach o czterech seriach już wydanych — dzieli swoje „rękopisma" według stopnia ich uporządkowania i zredagowania na cztery grupy: na materiały zebrane w komplecie, na „materiały w wielkiej wprawdzie nagromadzone liczbie, ale potrzebujące uporządkowania i opracowania...", dalej na „materiały bez wartości, ale cząstkowo, sporadycznie, jakkolwiek w niemałej także otrzymane liczbie, wymagające zatem koniecznego dopełnienia (a może i sprostowania) przez podróże, korespondencje, ustne badanie itp. środki" — i wreszcie na „materiały i szczegóły

[1] Zob. niżej oraz przypis 1 do II części tomu. W języku polskim ukazała się tylko pierwsza część rozprawy Hilferdinga w tłumaczeniu A. Starzyńskiej, drukowana w „Gryfie" R. 5, 1921 nr 1, 2, 4; R. 6, 1922 nr 1, 3.

[2] *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. I (DWOK T. 64) list 210 z dn. 15 III 1869. Dalej: listy 348, 350, 353 z dn. 25 i 31 I oraz 17 III 1875.

w notatkach krótkich, bezładnych lub w małej dotąd otrzymane ilości, a więc poniekąd zawiązek (*embrio*) dopiero dzieła stanowić mogące". Stosownie też do takiego uporządkowania Kolberg numeruje w planie wydawniczym kolejno wszystkie serie regionalne. Omawiany tutaj tom *Pomorze* znalazł się w części materiałów o charakterze jeszcze zaczątkowym jako serie 51 i 52, noszące odrębne tytuły: „Kaszuby" oraz „Ziemia Pomorska i Michałowska" Wszystkich serii *Ludu* miało być według tego planu 62.

Miały to być zatem pierwotnie dwa tomy. W 1869 r. posiadał Kolberg do tych tomów znikomą zapewne ilość materiałów, skoro ogranicza się w swoim zestawieniu tylko do wymienienia tytułów, opatrując jedynie tom „Kaszuby" uwagą: „tu korzystać będę z rozpraw Cejnowy,[1] Hilferdinga itd." Kolberg znał już wówczas treść tych rozpraw, terenu jeszcze jednak nie znał. Na wyprawę etnograficzną w ten region przyszło mu czekać jeszcze pełnych 6 lat. Do r. 1875 Kolberg poznał już z autopsji cały północny wschód obszarów b. Rzeczypospolitej, dobrze przebadał Mazowsze, Podlasie, Lubelskie, Radomskie, Kieleckie, Sandomierskie, po części Tatry, Karpaty Wschodnie, Ruś Czerwoną, Podole i Wołyń oraz — oczywiście — Krakowskie. Jedynie północne regiony — poza Poznańskiem, gdzie był już uprzednio czterokrotnie — stanowiły dla niego białą plamę. Podróż etnograficzną na Pomorze zaplanował Kolberg na lato r. 1875. Miały to być szerzej zakrojone badania na terenie całej północnej Polski i w rzeczywistości objęły Poznańskie, Prusy Zachodnie i Prusy Wschodnie.

Do wyjazdu przygotował się już w styczniu 1875 r. Przez swego brata Wilhelma stara się otrzymać od drukarza i księgarza, Jaworskiego, należne mu 200 rubli, potrzebne teraz „na wycieczkę na wiosnę", zapowiada swój przyjazd do Wielkopolski w liście do M. A. Szulca w Poznaniu[2], pisze też w lipcu do

---

[1] Różnorodną pisownię tego nazwiska ujednolicono.

[2] List z dn. 26 II 1875. M. in. pisze: „Gdybym w r. b. miał jechać w lecie do Wielkopolski, o czym jednak teraz jeszcze pewności mieć nie mogę, to oczywiście nie zaniechałbym Szan[ownego] Pana o tym zawiadomić." *Korespondencja*, op. cit. list 352.

Niegolewskich w Morownicy, określając datę i miejsce swego przyjazdu[1].

O pobycie Kolberga na Pomorzu wiemy z kilku źródeł. Istnieje więc jego rękopis, będący skrótowym wykazem podróży odbytych w latach 1836—1885. Pod rokiem 1875 czytamy: „Do Poznania (Pakosławia, Morowiicy, Konojadu), do Torunia, Zakrzewka (Czarlińskich), Brąchnówka, Łukowa (Mieczkowskich), Nawry (Sczanieckich), Bukowca pod Świecie (Cejnowa), Pelplina, Gdańska, Sopotów (i na Kaszuby), Telkwic i Buchwałd (Donimirskich), do Waplewa (Sierakowskich), Elbląga, Królewca, Lecu, i Ełku"[2]. O swoim pobycie na Pomorzu i o efektach badawczych wspomina też Kolberg w kilku listach. Tylko dwa z nich pochodzą z okresu samej wycieczki etnograficznej, inne pisane są już po powrocie do Modlnicy pod Krakowem[3]. Najpełniejsze jednak informacje o tej wyprawie znajdujemy w specjalnym sprawozdaniu Kolberga, sporządzonym dla Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, skąd otrzymał zasiłek pieniężny na podróż — o czym wzmiankuje dopisek I. Kopernickiego na wymienionym piśmie[4]. Warto tu przytoczyć większe fragmenty.

„W dokonanej podróży miałem zamiar — pisze Kolberg zaraz na wstępie — poznać bliżej Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz te części Wielkopolski, które dotąd mało mi jeszcze były znane. Ponieważ obszar kraju, który przebiec postanowiłem, jest znaczny, przeto podróż moja, trwająca zaledwie 3 miesiące, nie dozwoliła mi długo na jednym zatrzymać się miejscu, by w nim w szczegółowe

---

[1] Kolberg do Wandy Niegolewskiej 22 VII 1875. *Korespondencja*, op. cit. list 361.

[2] Teka 2184 k. 69.

[3] *Korespondencja*, op. cit., list 364 z dn. 19 IX 1875, pisany z Królewca do Romana Konopki, w którym wspomina o pobycie w Sopotach, Oliwie, Kacu, Wejherowie, Gdańsku, Malborku i w Waplewie; list 365 z dn. 27 IX 1875 do ks. Franciszka Rąbcy, prefekta Collegium Marianum w Pelplinie; list 366 pod datą 3 X 1875 do Romana Konopki, pisany z Morownicy pod Kościanem w czasie drogi powrotnej Kolberga, oraz list 368 z dn. 20 X 1875 z Modlnicy do brata Wilhelma, pisany na drugi dzień po powrocie. O sprawach związanych z badaniami w ostatnim sezonie znajdujemy wzmianki w kilku dalszych kolejnych listach.

[4] Teka 2184 k. 70.

zapuszczać się badania. I dlatego w miejscowościach, gdzie zabawić nieco dłużej nie miałem czasu, starałem się takie pozawiązywać z ludźmi stosunki, aby ich światła i dobra wola z korzyścią dla umiejętności użyć się w przyszłości dały." Po krótkim opisie pobytu w Poznańskiem czytamy dalej, że Kolberg udał się przez Toruń na zwiedzanie Prus Zachodnich, zatrzymując się kolejno: w Zakrzewku i Brąchnówku, skąd czynił wycieczki do Tylic i i Turzna. Przebywał następnie w Nawrze pod Chełmżą i stąd przez Trzebcz udał się do Chełmna, gdzie poznał ks. G. Pobłockiego, autora *Słownika kaszubskiego*. „Następnie z Łaszewa, siedziby pp. Mieczkowskich — pisze Kolberg — robiłem krótką wycieczkę w Tucholszczyznę i do Bukowca pod Terespolem, gdzie poznawszy się ze znanym kaszubskim literatem, p. Cejnową, z ciekawszych jego wskazówek i informacji wielce w następstwie korzystałem. W Pelplinie ks. Rąbca opowiadał mi pouczające szczegóły o życiu Kaszubów i Kociewiaków (z okolic Gniewa, Tczewa)." Tu jednak Kolberg nie zastał ks. ks. Ograbiszewskiego i Kujota, znawców Pomorza. „Z Gdańska udałem się przez Oliwę do Zopotów — czytamy dalej — które równie jak i sam Gdańsk leżą na gruncie kaszubskim. W miejscu tym, po wzięciu z rana kąpieli morskiej przez dni 12, miałem w ciągu dnia sposobność robienia stąd małych wycieczek w głąb Kaszub, mianowicie do Oksywia, Wielkiego Kacu, Wejherowa itd., najczęściej w towarzystwie dobrze z obyczajami tamtejszego ludu obeznanego ks. Masłowskiego. W Wejherowie zaś był moim mentorem p. profesor Jakowicki z Poznania, tam przesiedlony."

Pewne dodatkowe światło na pobyt Kolberga na Pomorzu rzuca zachowany wśród materiałów wykaz adresów[1] oraz kilka wspomnianych już, późniejszych listów Kolberga. Na podstawie tych wszystkich źródeł da się ustalić z dość dużym prawdopodobieństwem trasa i czasokres podróży Kolberga w 1875 r. oraz

---

[1] Teka 2183 k. 380. Jest to kartka zapisana obcym pismem, będąca prawdopodobnie wyciągiem z punktu 6 jednego z posiedzeń Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, zawierająca wyliczenie 11 osób, z którymi Kolberg nawiązał kontakty naukowe w czasie badań etnograficznych latem 1875 r.

krąg osób, z którymi kontaktował się dłużej lub krócej i które wciągał w orbitę swych naukowych poszukiwań. Dane te można najjaśniej przedstawić w postaci zestawienia:

koniec lipca 1875 r.	Przyjazd Kolberga do stacji Stare Bojanowo w pow. kościańskim i stąd do Niegolewskich w Morownicy jako do pierwszej „głównej kwatery". Stąd dłuższe wyprawy w południowe i zachodnie powiaty Poznańskiego. M. in. przebywał w Pakosławiu, pow. rawicki, u Czarneckich, w Poznaniu — u M. A. Szulca. Toruń — krótki pobyt przejazdem.
pierwsza połowa sierpnia	Zakrzewko i Brąchnówko, pow. Chełmża, pobyt dłuższy u E. Czarlińskiego. Tylice i Turzno, pow. Chełmża, pobyt u Wybickich. Nawra, pow. Chełmża, dłuższy pobyt u M. Sczanieckiego. Trzebcz, pow. Chełmno. Chełmno — tu kontakt z ks. G. Pobłockim. Łaszewo, pow. Świecie, pobyt u Mieczkowskich i wycieczki w Tucholszczyznę. Bukowiec, pow. Świecie, kontakt z Cejnową.
druga połowa sierpnia	Pelplin — kontakt z ks. Rąbcą, pobyt krótki. Gdańsk i Oliwa — przejazdem. Sopot — pobyt 12-dniowy u Donimirskich, stałe kontakty z ks. Masłowskim i wycieczki do miejscowości: Gdańsk Oksywie

---

Tamże (k. 381) znajdujemy inną kartę, również pisaną ręką nie Kolberga, zawierającą bliższe adresy kilku ze wspomnianych osób oraz parę nowych dopisków. Kolberg uzyskał powyższe adresy zapewne przez Akademię Umiejętności w Krakowie, która była w kontaktach z zakładanym właśnie (1875 r.) Towarzystwem Naukowym w Toruniu. Wśród założycieli, działaczy i członków tego Towarzystwa spotykamy niemal wszystkie te osoby, z którymi kontaktował się Kolberg. — Zob. „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu" T. 1 nr 7 i 8 1909 s. 136—141, 179—180, 187; T. 3 nr 4 i 5 1914/1915 s. 73 (spis członków z r. 1914).

druga połowa sierpnia	Wielki Kack Wejherowo — tu kontakty z prof. Jakowickim.
pierwsza połowa września	Malbork — zwiedzanie zamku. Waplewo, pow. Sztum, u A. Sierakowskiego, pobyt całotygodniowy. Telkowice i Bukowo, pow. Sztum, pobyt całotygodniowy u T. Donimirskiego. Elbląg — zwiedzanie zbiorów archeologicznych p. Kanińskiego.
19—20 września	Królewiec, poznanie ks. Pełki i dra Kurszata, odjazd na Mazury Pruskie[1].
3 października	Morownica — kilkudniowy pobyt u Niegolewskich w drodze powrotnej.
19 października 1875 r.	Powrót do Modlnicy pod Krakowem.

Kolberg był na Pomorzu tylko raz, właśnie w omawianym 1875 roku. W okresie zaledwie półtora miesiąca zwiedził on — jak widzieliśmy — ogromny obszar. W ciągu tak stosunkowo krótkiego czasu nie mógł, rzecz oczywista, przeprowadzić bardziej systematycznych badań, jak to uczynił np. w Poznańskiem, gdzie przebywał od 1867 r. kilkakrotnie[2] i w efekcie opracował do tego regionu aż 7 tomów. Właśnie w r. 1875 zajęty był przede wszystkim uzupełnianiem i systematyzowaniem materiałów źródłowych do W. Ks. Poznańskiego i w druku miał wówczas drugi tom tej serii. Był to jednak już ostatni pobyt Kolberga w Wielkopolsce. Z kolei przeniósł swoje zainteresowania na północne tereny Polski. Zastanawia, że objął badaniami od razu oba etnograficzne regiony — Prusy Zachodnie i Wschodnie. Miał widocznie nadzieję uzupełnienia tych badań w przyszłości. Nie dane mu jednak było być w tych regionach po raz wtóry. Zebrane przez siebie materiały uzupełniał — jak zresztą zawsze — poprzez korespondentów oraz źródłową literaturę. Za życia

[1] Bliższe dane o pobycie Kolberga na Mazurach Pruskich zawarte będą w tomie 40 *Mazury Pruskie*.

[2] Teka 2184 k. 69, Wykaz podróży O. Kolberga. W Poznaniu i w Poznańskiem był on poprzednio w latach: 1867, 1868, 1869 i 1872. Zob. też M. Turczynowiczowa *Badania etnograficzne O. Kolberga na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. „Lud" T. 42, Wrocław 1956 s. 200—215.

przygotował do druku tylko tom *Mazury Pruskie,* natomiast materiały do *Pomorza* pozostały w teczce jako niekompletne.

Materiały do *Pomorza* pochodzą z niespełna 30 miejscowości, które — stosownie do pobytu Kolberga — układają się w pewne grupy: 1) z okolic Torunia, przy czym znana jest z nazwy tylko jedna wieś — Warszewice; 2) z powiatów Chełmno i Chełmża pochodzi najwięcej materiałów terenowych. Najczęściej jednak nie są one ściśle lokalizowane, lecz określone jako: z Ziemi Chełmińskiej czy z Chełmińskiego. Sporo materiałów pochodzi ze znanej już nam Nawry i Zakrzewka, zupełnie zaś luźne z innych wsi (Brąchnówko, Trzebcz). Luźne i nieliczne materiały pochodzą z sąsiednich terenów — spod Golubia, z Ziemi Dobrzyńskiej czy nawet spod Rypina. Choć te ostatnie nie należą do omawianego tu obszaru, pozostawiamy je — ze względu na sąsiedztwo — w obrębie niniejszego tomu; 3) z okolic Świecia i Grudziądza, a konkretnie z miejscowości: Łaszewo, Janowa Góra i Szynwałd; 4) z właściwych Kaszub, a mianowicie spod Gdańska, Wejherowa, Chojnic i Tucholi. Są to — rzecz szczególna — materiały najbardziej skąpe. Jest widoczne, że Kolberg zdał się tu niemal w pełni na te wiadomości, które znalazł w literaturze, a szczególnie w dziele Hilferdinga; 5) z okolic Malborka i Sztumu, a zwłaszcza dość bogate z Waplewa i Telkowic.

Na ogół biorąc materiały terenowe Kolberga z Pomorza są dość ubogie. Ich niedostatek odczuwa się zwłaszcza w rozdziałach „Kraj" i „Lud", które stanowią dlatego zbiór fragmentów odpisanych z różnych współczesnych publikacji. Dział obrzędowości natomiast składa się już w większości z materiałów własnych Kolberga. Najbardziej bogaty, a zarazem najbardziej wartościowy jest dział pieśni. Najwidoczniej Kolberg śledził w terenie szczególnie tę właśnie stronę kultury ludu, zbierał zarówno teksty pieśni obrzędowych i innych, jak i ich melodie. Będzie o nich mowa niżej, w osobnych objaśnieniach. Na tym miejscu należy podkreślić fakt, że Kolberg był w gruncie rzeczy pierwszym, który zajął się dokumentowaniem folkloru muzycznego Pomorza, i to w czasach, gdy panowała ugruntowana przez pastora Lorka z Cecenowa

opinia, że *Pomerania non cantat*[1]. Kolberg pierwszy po F. Cejnowie wykazał, że jest inaczej. Niestety jego zbiory były do ostatnich czasów nie znane, ukazują się one bowiem obecnie po raz pierwszy. Dlatego też w dotychczasowej literaturze dotyczącej Pomorza nazwisko Kolberga nie pojawiło się wcale[2].

Przystępując do badań na Pomorzu Kolberg orientował się dość dobrze w literaturze dotyczącej tego regionu. Uwidacznia się to w sporządzonym przez niego zestawie bibliograficznym (zob. załączoną w końcu niniejszego tomu *Bibliografię*). Część tej literatury poznał już przed podjęciem badań, do innych pozycji dotarł w ich trakcie, kiedy to wykorzystując nawiązane znajomości bądź korzystał z dostępnej literatury na miejscu pobytu, bądź też ściągał ją później do siebie[3]. Z treści zgromadzonych materiałów wynika, że wypisy z literatury gromadził też później, uzupełniając w ten sposób materiał do *Pomorza*.

Zainteresowanie Kolberga Pomorzem przypada na okres wzrastającego zainteresowania się Kaszubami. Problem ten ma już wtedy pewną historię. Jak wiadomo, pierwsi zainteresowali się regionem

---

[1] Lorek *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome* „Pommersche Provinzialblätter" T. 2, Stettin 1821. Por. A. Bukowski *Folkloryści kaszubscy XVIII, XIX i XX w.* „Literatura Ludowa" R. 3 Warszawa 1959 nr 1—2 s. 3—11; tenże *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny.* Poznań 1950.

Ruch w zakresie zbierania i opracowywania pieśni i melodii — i to tylko z terenu Kaszub — rozpoczął się dopiero po pobycie Kolberga w tym terenie. Same pieśni (szętopórki) zbierał już przedtem F. Cejnowa i ogłosił w znanym zbiorze *Skôrb kaszébskosłovjnskjè mòvé* (1866—1868), nie zainteresował się jednak ich stroną muzyczną.

[2] A. Bukowski pisze w tej mierze następująco: „Trzeba zaznaczyć, że przed Cenową nikt nie zajmował się etnografią Kaszubów. Zapomniał o nich Wincenty Pol w swojej *Pieśni o ziemi naszej*, a nawet Oskar Kolberg nie znalazł dla nich miejsca w swym czterdziestotomowym dziele." *(Regionalizm kaszubski*, op. cit., s. 30.*)* Jak widzimy, sprawa przedstawia się dzisiaj inaczej.

[3] Tak np. wypożyczył do Modlnicy poprzez ks. Rąbcę wszystkie interesujące go roczniki i numery pelplińskiego „Pielgrzyma", dzieła J. D. H. Temmego i M. P. Toeppena. Zob.: listy ks. F. Rąbcy do Kolberga z dn. 24 X i 30 XI 1875 oraz list ks. G. Pobłockiego z 20 X 1875. *Korespondencja* op. cit. listy 369, 370 i 374.

kaszubskim przygodni opisywacze, podróżnicy: J. Bernoulli i L. W. Brüggemann[1]. Po dłuższej przerwie dopiero w 1821 r. ukazuje się pierwszy specjalny opis Kaszubów nadłebskich pióra pastora Lorka z Cecenowa w pow. słupskim[2], zawierający szereg obserwacji i opis stroju kaszubskiego. Pierwszym, który „odkrył" istnienie odrębnego „języka" kaszubskiego, był Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764—1855), lektor języka polskiego w Gdańsku. Wydany przez niego w 1823 r. *Słownik niemiecko-polski*, w którym zwrócił uwagę na zanikanie mowy kaszubskiej oraz mowy starowendyjskiej tzw. Kabatków — wywołał silne echo u uczonych rosyjskich i zainteresował rosyjskie władze oświatowe. W wyniku tego doszło do kontaktów Mrongowiusza z kanclerzem Mikołajem hr. Rumiancowem, który poparł finansowo badania Mrongowiusza nad słownikiem kaszubskim. W wyniku swoich poszukiwań i zainteresowań językowymi formami kaszubsko-słowińskimi Mrongowiusz przedrukował w 1828 r. odnaleziony przez siebie zabytek rodzimego piśmiennictwa z XVI w., *Mały Catechizm Dr Marcina Luthera Niemiecko-Wandalski abo Słowięski...* z wydania z r. 1758[3]. Doprowadził także do drugiego wydania *Słownika* (1837), w którym wykorzystał swoje badania terenowe nad językiem słowińsko-kaszubskim. Stało się to powodem dalszego wzmożonego zainteresowania uczonych rosyjskich kwestią kaszubską. Spodziewali się oni, że w wypadku Kaszubów i Słowińców mają do czynienia z odkryciem nie znanego dotąd narodu słowiańskiego, którego język miał być podobny do języka rosyjskiego[4]. Z tego też powodu

---

[1] J. Bernoulli *Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Polen in den Jahren 1777 und 1778* T. 1, Lipsk 1779; L. W. Brüggemann *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogtums Vor- und Hinterpommerns* T. 1—3 Stettin 1779—1800. W obydwu tych dziełach spotykamy m. in. pierwsze dokładniejsze wzmianki o Kaszubach.

[2] Lorek *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome*, op. cit.

[3] J. Łęgowski (Nadmorski) *Słowińcy i szczątki ich języka*. „Lud" T. 5, Lwów 1899 s. 321—329; A. Bukowski *Regionalizm kaszubski...*, op. cit., s. 14 i nast.

[4] E. Kamińska, J. Pałkowska *Z historii badań nad gwarami kaszubskimi*. „Rocznik Gdański" T. 15/16, 1956/57 s. 351 i nast.

Akademia Petersburska wysłała w r. 1839 lingwistę P. J. Preisa w podróż naukową na Kaszuby celem zbadania tej sprawy. Raport naukowy Preisa z tej wyprawy — znany Kolbergowi (zob. *Bibliografia*), nie rozwiązywał jednak tego problemu kaszubskiego.

W tym samym celu wyprawia się w 1856 r. na Kaszuby inny uczony rosyjski — Aleksander Hilferding. Odbył on podróż naukową przez Kaszuby po części z Florianem Cejnową i przebadał ok. 100 wsi. Efektem tej wyprawy była wspomniana już znakomita praca *Ostatki Słowian...*[1]. Okazało się, że dopiero Hilferding odkrył dla szerszego świata kaszubszczyznę, która budziła odtąd coraz większe zainteresowanie naukowe.

Równocześnie na Kaszubach działa miejscowy naukowiec — folklorysta i ludoznawca oraz działacz społeczno-polityczny — Florian Cejnowa (1817—1881), interesujący się szeroko bogatą kulturą ludu kaszubskiego, uprawiający ożywioną działalność zarówno literacką, jak naukową, szczególnie zaś badania językowe oraz typowe etnograficzne[2]. Kolberg znał jego dzieła przed udaniem się na Pomorze, nie omieszkał też — jak wiemy — zetknąć się z nim osobiście. Nie wiemy jednak nic bliższego o wzajemnych stosunkach tych obu, różnego zresztą pokroju, uczonych. Uderza kompletny brak korespondencji między Kolbergiem a Cejnową, nie widać też w materiałach Kolberga poza przykładami językowymi korzystania z dzieł Cejnowy — być może ze względu na próby stworzenia przez Cejnowę z narzecza kaszubskiego specjalnego języka literackiego, co mogło się Kolbergowi nie podobać.

Poza notatkami bibliograficznymi nie znajdujemy w materiałach Kolberga również żadnych wypisów z dzieł młodszego znacznie od Cejnowy drugiego reprezentanta literatury kaszubskiej — Hieronima Derdowskiego (1852—1902). Za życia Kolberga wydał on kilka swoich prac mogących wzbudzić zainteresowanie, jak np. artykuł o Kaszubach w *Encyklopedii* Orgelbranda, zawierający szkic geograficzno-etnograficzny Kaszub, czy zwłaszcza

---

[1] J. Łęgowski (Nadmorski) *Słowińcy i szczątki...*, op. cit., s. 321; E. Kamińska, J. Pałkowska *Z historii badań...*, op. cit., s. 344, 351.

[2] A. Bukowski *Regionalizm kaszubski...*, op. cit., s. 19—43.

drukowaną w 1883 r. w „Przeglądzie Polskim" rozprawę *O Kaszubach*, w której — prócz wykorzystania rozpraw Lorka, Hilferdinga, Cejnowy i innych — spożytkował doskonałą własną znajomość regionu i która stanowiła wówczas wszechstronną i doskonałą informację o ludzie kaszubskim. Być może, Kolberg uważał Derdowskiego raczej za poetę i pisarza ludowego aniżeli za godnego uwagi regionalnego badacza[1]. Jest też możliwe, że w końcowych latach swego życia Kolberg, pochłonięty wydawaniem poszczególnych serii *Ludu* z innych regionów, nie miał już czasu na dokładniejsze poświęcenie się studiom nad Pomorzem. Uderza w każdym razie fakt znacznego wykorzystania przez Kolberga literatury do 1875 r., gdy tymczasem istnieje mało wypisów z literatury po tej dacie, aczkolwiek w zestawie bibliograficznym jest ona w większości wspomniana.

Ogromne zainteresowanie wykazał natomiast Kolberg dziełem Hilferdinga *Ostatki Słowian...* Wybierając się na Pomorze w r. 1875, znał już to dzieło w oryginale[2], a przetłumaczył je na język polski wkrótce, być może w tym samym czasie, z którego pochodzi jego odpis *Słownika kaszubskiego* ks. G. Pobłockiego (druk 1876 r.). Przemawia za tym zarówno gatunek papieru obu rękopisów, jak i charakter pisma. Przedmowa Kolberga do tej rozprawy świadczy, że tłumaczenia dokonał tuż po 1877 r.[3].

---

[1] We wstępie do tłumaczenia rozprawy Hilferdinga wspomina Kolberg ogólnie o pracach Cejnowy, a zwłaszcza o jego mapie Kaszub z wyszczególnieniem miejscowości, gdzie używa się języka kaszubskiego. Wspomina też, że te i inne materiały „nie omieszkamy stopniowo podawać do wiadomości publicznej wraz z uwagami dotyczącymi języka i próbkami tegoż". Do tego, jak wiemy, w pełni nie doszło. Jest widoczne, że z dwóch regionów badanych w r. 1875 Kolberg bardziej zainteresował się Mazurami Pruskimi. Dlaczego tak się stało, trudno dziś odpowiedzieć, wyjaśni to zapewne opracowanie biografii O. Kolberga.

[2] Wynika to z brulionu listu Kolberga do A. Hilferdinga z dn. 1 VIII 1865 (*Korespondencja* op. cit. list 104), z którego dowiadujemy się, że był z nim w kontaktach listowych i miał się z nim spotkać osobiście w Warszawie. Na ręce Hilferdinga składa Kolberg podziękowanie za wybranie go na członka Towarzystwa Geograficznego i przesyła mu egzemplarz *Sandomierskiego*.

[3] Zob. tekst, w którym zaraz na wstępie czytamy, że publikacja ta została „przed dwudziestu przeszło laty napisana w języku rosyjskim".

Tłumacząc pracę Hilferdinga na język polski, zmierzał Kolberg do jej publikacji, „by ją i szerszej także publiczności słowiańskiej przystępną uczynić" — jak pisze na wstępie, podkreślając jej szczególne znaczenie dla lingwisty i etnologa. Próbę publikacji rozprawy Hilferdinga wraz z własnym tekstem podjął Kolberg w 1880 r., kiedy to wystosował w tej sprawie pismo do Akademii Umiejętności. Czytamy tam m. in.: „obecnie mam na myśli przedłożyć Akademii projekt rychłego ogłoszenia drukiem rękopisu obejmującego wiadomości etnograficzne i lingwistyczne o Kaszubach [...]. Są to spostrzeżenia moje, z notat pisanych na miejscu ułożone. Podstawę wszakże tych wiadomości stanowi przekład (również przeze mnie dokonany) obszernej, gruntownej i treściwej rozprawy A. Hilferdinga [...] którą uzupełniłem jeszcze szczegółami z innych pozyskanymi źródeł..." Pracę Hilferdinga ocenia Kolberg bardzo wysoko, jako m. in. „kamień probierczy do krytycznego ocenienia rozpraw, jakie by kiedykolwiek i przez kogokolwiek w przyszłości nadesłanymi być miały w tym przedmiocie do Akademii, oszczędzi tejże publikacji prac takich, które by przedstawiały rzeczy mniej dokładnie opisane lub też nie były na wysokości stanowiska naukowego, jakie zajmował śp. Hilferding"[1].

Ważność naukową rozprawy Hilferdinga uznali wówczas także i inni[2]. Dzisiaj, po stu latach od jej ukazania się, ma ona jeszcze wartość niepoślednią zarówno od strony metodycznego opracowania, jak też jako źródło historyczne[3].

---

[1] Brulion listu Kolberga do Akademii Umiejętności z dn. 25 XI 1880. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 771. W końcu tego brulionu widnieje charakterystyczny dopisek Kolberga: „Akademia się nie przychyliła dlatego, że to przekład."

[2] J. Popłoński, recenzja pracy Hilferdinga w „Gazecie Warszawskiej" 1865 nr 50. Pozytywnie wyraża się o stronie słownikowej Hilferdinga J. Karłowicz przy okazji recenzji *Słownika kaszubskiego* Pobłockiego („Prace Filologiczne" T. 2, Warszawa 1888 s. 313—326). Tę stronę słownikową rozprawy Hilferdinga krytykuje natomiast — acz niesłusznie — sam G. Pobłocki, zwłaszcza we wstępie do *Słownika kaszubskiego* w poszerzonym wydaniu książkowym, (Chełmno 1887 s. XIII—XIV).

[3] Por. np.: K. Nitsch *Mowa Kaszubów*. W: *Wybór pism polonistycznych* T. 3,

Samo tłumaczenie tekstu Hilferdinga przez Kolberga jest bardzo wierne. Zawiera ono jednak różne niezręczne sformułowania, które wydawcy zostawili bez zmian. Ujednolicono jedynie pisownię — podobnie jak w części I — według pisowni współczesnej. Ocena tego tłumaczenia przez rusycystę będzie już należała do wspomnianych na początku opracowań naukowych *Dzieł wszystkich.*

Gwarowe teksty kaszubskie Hilferding tłumaczył w przypisach na język rosyjski. Tłumaczeń tych Kolberg oczywiście nie uwzględnił.

Naczelne tytuły rozdziałów pochodzą od Hilferdinga, wszelkie inne natomiast szczegółowe tytuły, odnoszące się do poszczególnych obrzędów, zwyczajów czy zabiegów, pochodzą od Kolberga. Tak więc np. rozdział „Podania i przesądy" podzielił Kolberg na poszczególne fragmenty, nadając im odpowiednie tytuły (Karły, Wieszczy, Mora itd.). Podobnie od Kolberga pochodzi kolejna numeracja materiału w partii pt. „Urok" i „Lekarstwa ludowe".

Zapewne głównie dzięki pracy Hilferdinga zainteresował się Kolberg bliżej mową i słownictwem Kaszubów. Zainteresowanie to uwidoczniło się w dwóch kierunkach. Śledził prace z tego zakresu, co doprowadziło go do przepisania *Słownika* G. Pobłockiego i dołączenia go do rozprawy Hilferdinga (zobacz jego przedmowę do tłumaczenia), a równocześnie sam czynił poszukiwania słownikowe i troskliwie notował na różnych kartach swych rękopisów wyrażenia kaszubskie oraz ich odpowiedniki w polskim języku literackim. Niestety, Kolberg nie lokalizował znajdywanych wyrażeń, co zmniejsza dzisiejszą przydatność naukową jego słowniczka (zob. poniższe uwagi edycyjne). Prawdopodobnie Kolberg nie zdawał sobie zbyt jasno sprawy z istnienia kilku narzeczy kaszubskich (północnego, południowego i przejściowego), z podziału tych narzeczy na szereg dialektów, a tych znów na szereg gwar[1].

Wrocław 1954 s. 470—473; E. Kamińska i J. Pałkowska *Z historii badań...*, op. cit., s. 344.

[1] Zob. F. Lorentz *Zarys etnografii kaszubskiej.* W: *Kaszubi. Kultura ludowa i język.* Toruń 1934, s. 3—13; T. Lehr-Spławiński *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich.* Warszawa 1954 s. 61.

Tłumacząc pracę Hilferdinga na język polski, zmierzał Kolberg do jej publikacji, „by ją i szerszej także publiczności słowiańskiej przystępną uczynić" — jak pisze na wstępie, podkreślając jej szczególne znaczenie dla lingwisty i etnologa. Próbę publikacji rozprawy Hilferdinga wraz z własnym tekstem podjął Kolberg w 1880 r., kiedy to wystosował w tej sprawie pismo do Akademii Umiejętności. Czytamy tam m. in.: „obecnie mam na myśli przedłożyć Akademii projekt rychłego ogłoszenia drukiem rękopisu obejmującego wiadomości etnograficzne i lingwistyczne o Kaszubach [...]. Są to spostrzeżenia moje, z notat pisanych na miejscu ułożone. Podstawę wszakże tych wiadomości stanowi przekład (również przeze mnie dokonany) obszernej, gruntownej i treściwej rozprawy A. Hilferdinga [...] którą uzupełniłem jeszcze szczegółami z innych pozyskanymi źródeł..." Pracę Hilferdinga ocenia Kolberg bardzo wysoko, jako m. in. „kamień probierczy do krytycznego ocenienia rozpraw, jakie by kiedykolwiek i przez kogokolwiek w przyszłości nadesłanymi być miały w tym przedmiocie do Akademii, oszczędzi tejże publikacji prac takich, które by przedstawiały rzeczy mniej dokładnie opisane lub też nie były na wysokości stanowiska naukowego, jakie zajmował śp. Hilferding"[1].

Ważność naukową rozprawy Hilferdinga uznali wówczas także i inni[2]. Dzisiaj, po stu latach od jej ukazania się, ma ona jeszcze wartość niepoślednią zarówno od strony metodycznego opracowania, jak też jako źródło historyczne[3].

---

[1] Brulion listu Kolberga do Akademii Umiejętności z dn. 25 XI 1880. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 771. W końcu tego brulionu widnieje charakterystyczny dopisek Kolberga: „Akademia się nie przychyliła dlatego, że to przekład."

[2] J. Popłoński, recenzja pracy Hilferdinga w „Gazecie Warszawskiej" 1865 nr 50. Pozytywnie wyraża się o stronie słownikowej Hilferdinga J. Karłowicz przy okazji recenzji *Słownika kaszubskiego* Pobłockiego („Prace Filologiczne" T. 2, Warszawa 1888 s. 313—326). Tę stronę słownikową rozprawy Hilferdinga krytykuje natomiast — acz niesłusznie — sam G. Pobłocki, zwłaszcza we wstępie do *Słownika kaszubskiego* w poszerzonym wydaniu książkowym, (Chełmno 1887 s. XIII—XIV).

[3] Por. np.: K. Nitsch *Mowa Kaszubów*. W: *Wybór pism polonistycznych* T. 3,

Samo tłumaczenie tekstu Hilferdinga przez Kolberga jest bardzo wierne. Zawiera ono jednak różne niezręczne sformułowania, które wydawcy zostawili bez zmian. Ujednolicono jedynie pisownię — podobnie jak w części I — według pisowni współczesnej. Ocena tego tłumaczenia przez rusycystę będzie już należała do wspomnianych na początku opracowań naukowych *Dzieł wszystkich.*

Gwarowe teksty kaszubskie Hilferding tłumaczył w przypisach na język rosyjski. Tłumaczeń tych Kolberg oczywiście nie uwzględnił.

Naczelne tytuły rozdziałów pochodzą od Hilferdinga, wszelkie inne natomiast szczegółowe tytuły, odnoszące się do poszczególnych obrzędów, zwyczajów czy zabiegów, pochodzą od Kolberga. Tak więc np. rozdział „Podania i przesądy" podzielił Kolberg na poszczególne fragmenty, nadając im odpowiednie tytuły (Karły, Wieszczy, Mora itd.). Podobnie od Kolberga pochodzi kolejna numeracja materiału w partii pt. „Urok" i „Lekarstwa ludowe".

Zapewne głównie dzięki pracy Hilferdinga zainteresował się Kolberg bliżej mową i słownictwem Kaszubów. Zainteresowanie to uwidoczniło się w dwóch kierunkach. Śledził prace z tego zakresu, co doprowadziło go do przepisania *Słownika* G. Pobłockiego i dołączenia go do rozprawy Hilferdinga (zobacz jego przedmowę do tłumaczenia), a równocześnie sam czynił poszukiwania słownikowe i troskliwie notował na różnych kartach swych rękopisów wyrażenia kaszubskie oraz ich odpowiedniki w polskim języku literackim. Niestety, Kolberg nie lokalizował znajdywanych wyrażeń, co zmniejsza dzisiejszą przydatność naukową jego słowniczka (zob. poniższe uwagi edycyjne). Prawdopodobnie Kolberg nie zdawał sobie zbyt jasno sprawy z istnienia kilku narzeczy kaszubskich (północnego, południowego i przejściowego), z podziału tych narzeczy na szereg dialektów, a tych znów na szereg gwar[1].

Wrocław 1954 s. 470—473; E. Kamińska i J. Pałkowska *Z historii badań...*, op. cit., s. 344.

[1] Zob. F. Lorentz *Zarys etnografii kaszubskiej.* W: *Kaszubi. Kultura ludowa i język.* Toruń 1934, s. 3—13; T. Lehr-Spławiński *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich.* Warszawa 1954 s. 61.

Niewątpliwie większą wagę niż do słownictwa kaszubskiego przywiązywał Kolberg do etnograficznej i folklorystycznej strony dzieła Hilferdinga, która znakomicie uzupełnia luki w materiałach Kolberga do monografii *Pomorze*.

Rozprawa Hilferdinga *Ostatki Słowian...*[1] ukazuje się w niniejszym tomie po raz pierwszy w pełnym tłumaczeniu polskim. Dotychczasowe tłumaczenie polskie S. Starzyńskiej, drukowane w „Gryfie" (1921—1922), zawiera tylko część opisowo-etnograficzną, opuszcza zaś część językową. W 1864 r. ukazał się także przekład na język niemiecki w wydanym przez J. E. Schmalera (Smolerja) w Budziszynie „Zeitschrift für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft" t. II, prawdopodobnie w opracowaniu samego Smolerja. Opuszczono tu jednak teksty językowe z wyjątkiem pojedynczych przykładów ilustrujących dialekt słowiński, narzecze Kaszubów Pomeranii oraz narzecze Kaszubów w Prusach Zachodnich, które zaopatrzono w tłumaczenie na język niemiecki.

Przy połączeniu obu części — Kolberga i Hilferdinga — otrzymujemy w sumie bardzo wartościowy tom *Dzieł* Kolberga, poszerzający znakomicie dotkliwą lukę w układzie regionalnym jego monografii. Stanie się on niewątpliwie przedmiotem dalszych studiów naukowych nad tym regionem.

Józef Burszta

Poza kilkoma drobnymi dodatkami wszystkie materiały składające się na tom *Pomorze* pochodzą z teki 6. Na zawartość tej teki składa się dzisiaj 15 podteczek opatrzonych przez archiwistę Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego sygnaturami od 1141 do 1155. Numeracja ta ma tylko formalne znaczenie i odpowiada takiemu

---

[1] Oryginał dzieła A. Hilferdinga, *Ostatki Słowian...*, jest trudno dostępny w naszych bibliotekach. Redakcja korzystała z odbitki fotograficznej będącej w posiadaniu Zakładu Słowianoznawstwa PAN, Pracowni Języków Zachodniosłowiańskich w Warszawie, kierowanej przez prof. dr Z. Stiebera. Za łaskawe jej użyczenie Redakcja składa w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

porządkowi materiału, jaki archiwista PTL zastał. Jak widać, teka nie została jeszcze przez Kolberga rzeczowo uporządkowana bądź też uporządkowana jedynie częściowo, z wyjątkiem bowiem niektórych podtek analogiczny materiał znajduje się równocześnie w kilku różnych podtekach. Bardziej zwarty materiał posiadają podteki: 1141 — pieśni i melodie, 1142 — wycinki prasowe, 1148 — podania, a zwłaszcza 1154 — tekst tłumaczenia dzieła Hilferdinga.

Ponieważ — jak już wspomniano — Kolberg nie zdołał zebrać pełniejszego materiału do Pomorza, nie mógł zapewne operować podziałem tego terenu na regiony czy części, jak to np. zastosował w *Wielkim Księstwie Poznańskim* czy *Mazowszu*. Chociaż zdawał sobie sprawę z istnienia wielkich i małych grup etnograficznych i lokalnych na Pomorzu — Kaszubów, Kociewiaków, Kosznajdrów, Borowiaków, Lesoców itd., oraz widział jasno podziały administracyjne Pomorza, to grupy te zarysowują się u niego słabo i nie można nimi dzisiaj konsekwentnie operować w obrębie zachowanego materiału. Przyjmując za punkt wyjścia układ rzeczowy, maksymalnie zbliżony do układu stosowanego zwykle przez Kolberga, wprowadzono w ramach działów rzeczowych układ geograficzny w następującym porządku: na czoło idzie materiał dotyczący Kaszubów, i to postępując od wybrzeża w głąb lądu, następnie kolejno w kierunku południowym ku Noteci — Kociewie, Bory Tucholskie, część Krajny, stąd na Toruń, Chełmżę, Chełmno i tereny położone bardziej na wschód, wreszcie przychodzi materiał do Powiśla i Żuław.

Zastosowanie wspomnianego wyżej układu rzeczowego i terenowego spowodowało, że materiał z poszczególnych podteczek został rozproszony po różnych miejscach niniejszego tomu. Informuje o tym zamieszczony w końcu tomu „Wykaz źródeł".

Jerzy Kądziołka

Pieśni opublikowane w tomie *Pomorze* znajdują się głównie w tece 6, jedynie dwie pieśni pochodzą z innych tek: pieśń nr 226 z teki 15 „Tarnów—Rzeszów" oraz pieśń nr 227 z teki 36 „Miscellanea".

Arkusze papieru, na których notował Kolberg, są w zasadzie dobrze zachowane. Uszkodzeniom uległy tylko brzegi niektórych kart, łącznie z zanotowanym w tych miejscach tekstem muzycznym i słownym. Brakujące fragmenty tekstów uzupełniono w edycji, odnotowując w przypisach poszczególne przypadki.

Zdecydowaną większość zapisów pieśni znajdujących się w tece 6 stanowią rękopisy Kolberga. Notowane są one głównie atramentem, rzadziej ołówkiem. Wyjątkowo nieczytelna jest karta 6, pisana ołówkiem, prawdopodobnie bardzo twardym, gdyż pismo jest ledwo widoczne, tym mniej czytelne, że papier jest ciemny, pożółkły, prawie brunatny.

Wszystkie pieśni z wyjątkiem trzech (nr 126, 226, 227) to brudnopisy, zanotowane bez wątpienia w terenie bezpośrednio od informatorów. Świadczy o tym szereg danych, jak: pismo szybkie, nierówne, nieczytelne, niekompletność zapisów zarówno muzycznych (brak oznaczenia metrum, niepełne i niewypełnione takty, liczne poprawki), jak i tekstowych (notowanie pierwszych liter wyrazów, opuszczanie całych fragmentów tekstów, brak interpunkcji, posługiwanie się znakami repetycji itp.), dalej przeplatanie zapisów pieśniowych innym materiałem (np. objaśnieniami gwary, opisami obrzędów, tańca), wreszcie zgodność miejscowości notowanych przez Kolberga na kartach rękopiśmiennych z trasą jego podróży po Pomorzu.

Mimo niedociągnięć charakterystycznych dla zapisów terenowych, materiały te są bardzo cenne, bo pozbawione wszelkich retuszy, poprawek i zmian, które Kolberg często wprowadzał, przepisując pieśni na czysto i opracowując je do wydania.

Obcych rękopisów jest w tece 6 niewiele: cztery karty, w tym jedna, k. 25 (pieśń nr 9), jest tylko częściowo pisana obcą ręką, uzupełniona później przez Kolberga. Jest to rękopis Ludwika Jakowickiego z Wejherowa, nadesłany Kolbergowi w 1876 r.[1]

---

[1] L. Jakowicki do Kolberga 14 II 1876 i odpowiedź Kolberga z 8 IV 1876, *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. I (DWOK T. 64) listy 386 i 404.

Drugi obcy rękopis — to karta 5 z trzema pieśniami religijnymi (nr 216, 217, 218), przysłana Kolbergowi przez ks. Jana Zielińskiego, pochodzącego z terenu Kociewia. Ks. Zieliński zapisał te pieśni według śpiewu swej matki, dołączając notatkę, że chętnie przyśle inne, jeżeli Kolberg zechce. Trzecia karta, k. 17 — to rkp. ks. Masłowskiego z Sopotu, według określenia Kolberga „dobrze z obyczajami tamtejszego ludu obeznanego"[1], z którym Kolberg robił wycieczki na Kaszuby. Ks. Masłowski przysłał cztery pieśni, z których włączono do publikacji tylko dwie (nr 206 i 207). Pozostałych dwóch pieśni nie przeznaczono do druku ze względu na niekompletność i zupełną nieczytelność zapisu. Wreszcie ostatni rękopis obcy, k. 33 (pieśń nr 219), przysłany Kolbergowi w 1875 r., pochodzi od ks. Franciszka Rąbcy z Pelplina[2]. Jak wynika z listu do Kolberga, ks. Rąbca nie zanotował pieśni sam, lecz otrzymał zapis od kogoś. Powołuje się jednocześnie na *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* Kellera, podając stronę, na której wydrukowany jest tekst tej pieśni[3].

Niektóre karty rękopiśmienne (k. 18, 28, 31) nie mają podanej miejscowości. Przynależność ich do terenu pomorskiego nie budzi jednak żadnej wątpliwości. Stwierdzono bowiem, że oderwano je od kart, na których Kolberg zanotował miejscowość. Porównanie papieru, pisma, zagięcia kart, sposobu przedarcia wskazuje, że kartę 18 oddarto od 19, 28 od 26 i 31 od 32, a tym samym że całość materiału na dwóch odpowiadających sobie kartach notował Kolberg w tych samych miejscowościach. Przyjęto więc dla kart bez proweniencji te miejscowości, które napisane były na kartach im odpowiadających.

Ponadto cztery pieśni z k. 11 (nr 147, 196, 199, 201) nie mają również określonego miejsca pochodzenia, mimo że nad każdą z pozostałych pieśni Kolberg zapisał różne miejscowości (nawet z Wielkopolski). Notatka Kolberga umieszczona w prawym

---

[1] Teka 2184 k. 70, Sprawozdanie Kolberga dla Komisji Antropologicznej.

[2] Fr. Rąbca do Kolberga 30 XI 1875 i odpowiedź Kolberga 29 III 1876 r. *Korespondencja* op. cit. listy 374 i 398.

[3] Szczepan Keller *Zbiór pieśni nabożnych katolickich*. Pelplin 1871 s. 587. Nie sprawdzono, ponieważ dostęp do źródła był niemożliwy.

narożniku karty w nawiasie „Danielewski w Toruniu" sugeruje, że jest to nazwisko informatora, który podał wszystkie pieśni zapisane na tej karcie. Na tej podstawie włączono owe trzy pieśni bez proweniencji do materiału pomorskiego.

Wszystkie pieśni zanotowane na jednej karcie otrzymały w edycji w nawiasie kwadratowym tę samą nazwę miejscowości, którą Kolberg umieszczał zwykle w prawym narożniku karty. Nie ulega wątpliwości, że miejscowość ta odnosi się do całości materiału rękopiśmiennego zanotowanego na tej karcie, bo jak już wspomniano, są to zapisy terenowe.

Często notował Kolberg więcej miejscowości, np.: Buchwałd, Telkowice, lub: Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz. W ostatnim wypadku Łaszewo napisane jest grubo, większymi literami niż pozostałe miejscowości, które, wydaje się, były dopisane później. Możliwe, że Kolberg spotkał podobny materiał w tych dalszych miejscowościach i po prostu dopisał je. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak to, że informatorzy pochodzili z różnych miejscowości. W takich przypadkach podano dla wszystkich pieśni wszystkie zapisane przez Kolberga miejscowości.

Nazwy miejscowości ujednolicono i podano w brzmieniu dzisiejszym, np. Wielkie Kocko = Wielki Kack, Zoppot = Sopot, Zakrzówko = Zakrzewko (chodzi tu o majątek Czarlińskich, w którym Kolberg przebywał jakiś czas)[1].

Przygotowanie do wydania zapisów muzycznych oraz tekstowych wymagało opracowania polegającego przede wszystkim na ujednoliceniu, uzupełnieniu lub wprowadzeniu pewnych, niewielkich zresztą zmian w stosunku do rękopisów. Oczywiste niedokładności zapisu, wynikające często z pośpiechu w czasie spisywania pieśni, np. brak oznaczenia metrum, kropek przy nutach itp. (zob. s. XVI), uzupełniono, nie omawiając tego w przypisach. Wpisano także w bieg melodii przy nucie znaki chromatyczne, notowane przez Kolberga często nad pięciolinią, zachowując znaki nad systemem liniowym jedynie w tych melodiach, które mogą być interpretowane zarówno z nimi, jak i bez nich. Pozostałe przy-

[1] Teka 2184 k. 70, Sprawozdanie Kolberga dla Komisji Antropologicznej, oraz teka 2184 k. 69, Wykaz podróży Kolberga.

padki ingerencji w zapis muzyczny odnotowane są każdorazowo w przypisach. Do nich należą przede wszystkim uzupełnienia pustych taktów, których Kolberg na skutek pośpiechu nie zdążył wypełnić, a które z reguły oznaczały powtórzenie taktów poprzednich.

W tekstach uzupełniono w miarę możliwości brakujące fragmenty według podobnych z tej teki lub publikowanych w innych tomach regionalnych, szczególnie w *Wielkim Księstwie Poznańskiem* i *Kujawach*, z którymi wydają się one być najbardziej spokrewnione. W przypadku, kiedy melodia wymagała powtórzenia jakiegoś fragmentu tekstu, którego brak było w rękopisie, lub wyrazy były w nim nie dokończone, uzupełnienia umieszczono w nawiasie kwadratowym bez wyjaśnień w przypisach. Znaki repetycji stosowane przez Kolberga zachowano lub też rozpisano tekst, jeżeli było to konieczne, szczególnie w przypadku znaków —»— lub „ditto", odnoszących się do poprzedniego wiersza. Wprowadzono do tekstu znaki repetycji również tam, gdzie ich brakowało, za każdym razem informując o tym w przypisie.

Uzupełniono znakami diakrytycznymi litery o, s, c, z (np. *mój* zamiast *moj*, *żeś* zamiast *ześ*) w miejscach, gdzie obecność ich nie budziła żadnych wątpliwości, a czego Kolberg przypuszczalnie nie zdążył zanotować. Uczyniono to za radą dra Z. Zagórskiego, który udzielił konsultacji dotyczących zapisów gwarowych pieśni.

Danuta Pawlakowa

Materiał etnograficzny znajdujący się w tomie *Pomorze* przedstawia dużą wartość także od strony językowej. Ze względu na współczesny stan wiedzy mniejszą wartość mimo wszystko przedstawiają informacje dotyczące charakterystyki etnograficzno-językowej szeroko pojętego Pomorza, czyli, ogólnie biorąc, strona interpretacyjna rękopisów. Zdecydowanie większą natomiast wartość przedstawiają luźne najczęściej zapisy poszczególnych wyrazów lub też wyrażeń, zapisy z reguły zadziwiająco dokładne jak na ówczesny stan badań językowych.

Rękopisy zawierają stosunkowo najwięcej materiału słownikowego. Jest to zresztą zrozumiałe ze względu na szczególne zainteresowania naukowe Kolberga. Wspomniany materiał słownikowy został włączony do słowniczka opracowanego przez dra J. Kądziołkę. W zbiorze tym znajduje się prócz tego materiał słownikowy z pracy A. Hilferdinga oraz słowniczek G. Pobłockiego, opublikowany w tygodniku „Warta" (Poznań 1876 nr 87—92). Takie połączenie zbiorów wyrazowych ułatwi czytelnikowi korzystanie z nich.

Znacznie mniej spotykamy w rękopisach Kolberga zapisów dotyczących właściwości gramatycznych tego terenu. Niemniej i w tym zakresie dostarczają owe rękopisy wielu ciekawych szczegółów. Chodzi, tu o zapisy ukazujące wymowę gwarową, niektóre szczegóły fleksyjne, czasem też osobliwości składniowe. Są to notatki dlatego cenne, że pozwalają w pewnym stopniu rozszerzyć naszą wiedzę o starszym stanie gwar ludowych Pomorza. Poza tym tak materiał leksykalny, jak i gramatyczny może w niejednym wypadku pomóc w ustalaniu starszych zasięgów tej lub innej właściwości językowej, żywotności niektórych wyrazów itd.

W związku z tym trzeba zwrócić uwagę na pewną słabą stronę znacznej części zapisów językowych Kolberga, mianowicie na brak dokładnej lokalizacji faktów językowych. Dość często nie jest wiadomo, skąd dany zapis pochodzi, tzn. w której wsi dana forma została zapisana, nie mówiąc już o tym, czy informator zawsze pochodził z danej miejscowości.

Modernizując pisownię rękopisów Kolberga, wydawcy — przez wzgląd na wartość językową jego zapisów gwarowych — starali się w tym szczególnym przypadku zachować pisownię oryginału. „Zapisy gwarowe" pojęto dość szeroko, a więc zaliczono do nich też sporą ilość tekstów pieśni ludowych.

Zbiory Kolberga to, jak wiadomo, nie tylko jego własne notatki. Dużą ich część stanowią odpisy różnych prac dotyczących spraw etnograficznych i językowych Pomorza. Ta część zbiorów Kolberga jest cenna przynajmniej z dwu zasadniczych względów. Po pierwsze: ze względu na udostępnienie nam publikacji, które są dziś bardzo trudno dostępne bądź też w ogóle nieosiągalne; po drugie:

ze względu na popularyzację zawartych w tych wydawnictwach informacji dotyczących m. in. stosunków językowych na Pomorzu w owych czasach.

Podając z rękopisu Kolberga alfabet kaszubski oraz ogólne uwagi dotyczące głosowni kaszubskiej Cejnowy, skorygowano w oparciu o oryginał (F. Cenôva, *Skôrb kaszébskosłovjnskjè mòvé...*, Svjecè 1866, s. 25—31) różne nieścisłości znajdujące się w wymienionym rękopisie. Dokonano przy tym kilku drobnych i nieistotnych zmian z zakresu pisowni, w tym głównie z zakresu interpunkcji.

Jeżeli chodzi o przekład rozprawy A. Hilferdinga, dla językoznawców istotne znaczenie mają zawarte w pracy uwagi o języku Słowińców i Kaszubów, liczne teksty gwarowe, które stanowią jedne z najstarszych zapisów tekstów ciągłych z oddaniem najistotniejszych zjawisk językowych, oraz wypowiedzi samych Słowińców i Kaszubów na temat zasięgu i żywotności ich języka w owym czasie (por. cz. III rozprawy Hilferdinga). Cel przetłumaczenia pracy Hilferdinga określa sam Kolberg: „Ważność naukowa tej pracy filologa [...] skłoniła mnie do przełożenia jej na język polski, by ją i szerszej także publiczności słowiańskiej przystępną uczynić. Bo jeśli dla badacza rzeczy słowiańskich w ogóle jest ona niezbędną, to dla Polaka, jako traktująca o właściwościach cząstki plemienia lechickiego, winna pierwszorzędne mieć znaczenie" (por. wstęp Kolberga do tłumaczenia). Cały wysiłek Kolberga włożony w część lingwistyczną można ocenić po skonfrontowaniu jego rękopisu z oryginałem rozprawy Hilferdinga. Z konfrontacji tej wynika, że rękopis Kolberga zawiera dwojaki materiał: wszystkie teksty gwarowe wraz z komentarzami Hilferdinga oraz dodatkowe objaśnienia, pochodzące od Kolberga. Dotyczą one głównie odpowiedników polskich dla wyrazów znacznie odbiegających od języka polskiego pod względem fonetycznym czy też formy fleksyjnej. Objaśnienia te O. Kolberg w przeciwieństwie do A. Hilferdinga, który umieścił je w odsyłaczach, podaje w nawiasie bezpośrednio po odnośnym wyrazie czy też zdaniu, starając się w ten sposób, zgodnie z założeniem, jak najbardziej ułatwić polskiemu czytelnikowi zrozumienie czytanego tekstu. Natomiast wnioski wynikające z własnych obserwacji czy też nieco odmienne od A. Hilferdinga sugestie umieszcza na ogół

w odsyłaczach (por. ods. na s. 395 dotyczący samogłosek nosowych lub ods. na s. 399 dotyczący wyrazu krâc). Znamienne jest, że Kolberg znacznie więcej niż Hilferding poświęca uwagi germanizmom. W wielu wypadkach, tam gdzie Hilferding w odsyłaczu sygnalizuje tylko germanizm, Kolberg podaje odpowiednik niemiecki (por. w tekście nr 3: u Hilferdinga odsyłacz 6: *hort*; z niem.; u Kolberga *hort* — Art; lub: u Hilferdinga *brovarza* bez odsyłacza, u Kolberga odpowiednik niem. Brauer itp.). Dotyczy to również germanizmów składniowych (np. w tekście nr 4 w zakończeniu: *...nynia masz ma rozestôno,* u Hilferdinga odsyłacz 24: zwrot niem.; u Kolberga — hast meinen Abschied...).

Do samej transkrypcji Kolberg wprowadził nieliczne tylko zmiany. Znaki Hilferdinga *v, w* zmienił na *w, ŭ* (por. ods. na s. 394) oraz *x* na *ks* (np. u Hilferdinga *xoc,* u Kolberga *ksoc* itp.). W starannych i dokładnie przepisanych tekstach gwarowych pewne niedociągnięcie stanowi znakowanie przez Kolberga akcentów. Oznaczane są one niekonsekwentnie i nie dość wyraźnie, zwłaszcza akcentowanie samogłosek długich (‿). Brak również w rękopisie znaku krótkości z akcentem (‿ ´) oraz akcentu drugiego elementu dyftongu *o*ᵉ (u Hilferdinga *o*ᵉ′). Nadto Kolberg zmienił kierunek znaku akcentu ´ na `, prawdopodobnie z obawy, aby czytelnik nie mylił akcentowanych *ó, é* z polskim *ó* i używanym jeszcze w ubiegłym stuleciu (również przez Kolberga) *é*. Aby uniknąć nieporozumień przy korzystaniu z materiałów gwarowych zawartych w niniejszym wydaniu, ujednolicono wszystkie znaki akcentów według tekstów Hilferdinga, z tą tylko różnicą, że słabo dostrzegalny znak akcentu umieszczony obok drugiego elementu dyftongu *o*ᵉ′ przeniesiono nad *e* (*o*ᵉ́). Nadto ujednolicono znakowanie *w, ŭ* (u Hilferdinga *v, w*), ponieważ Kolberg nie przeprowadził swego znakowania konsekwentnie. Poza tym pozostawiono wszystko ściśle według rękopisu łącznie z objaśnieniami.

Niniejsze wydanie nie jest wydaniem krytycznym, dlatego brak w nim szczegółowej oceny merytorycznej.

Monika Gruchmanowa, Zygmunt Zagórski

CZĘŚĆ I

OSKAR KOLBERG

POMORZE

KRAJ

Cokolwiek o Jastarni i półwyspie Helu[1]

I. Jastarnia leży na półwyspie Helu, owym wąziuchnym języczku ziemi, wchodzącym w Morze nasze Bałtyckie, gdzie został proboszczem mój przyjaciel ks. G.[2] Powinszowałem memu przyjacielowi nowej godności, za co zostałem od niego zaproszony na kąpiel morską w lecie. Korzystając z tego, wybrałem się z domu i przyjechałem do Pucka, leżącego już nad morzem, gdzie, jak to mówią, świat już deskami zabity, a ja miałem jeszcze i poza te deski zaglądać.

Dziwnie mnie się zrobiło, kiedy stojąc nad brzegiem, spoglądałem na te wody i na ten mały, niski, znikający niejako we wodzie pasek ziemi, który był celem mojej podróży. Wtem, przechadzając się nad brzegiem, nasycając się widokiem wspaniałego morza i przysłuchując się cichej grze fal morskich, spostrzegłem na widnokręgu mały czarny punkt, który się widocznie coraz bardziej powiększał i przybliżał. Po półgodzinie przekonałem się, że to żagiel prosto idący na Puck. Rozciekawiony, postanowiłem odczekać nadejścia łódki; może była z Jastarni, może mogłaby mnie zawieźć do mego przyjaciela.

Już łódź była nad lądem; wtem żagiel spada, a kotwica wyrzuconą zostaje. Trzech ludzi niemłodych wyszło z łódki, z których jeden miał duże aż pod brzuch buty, inni dwaj spodnie mieli podkasane; boso, z kilku *miechami* (workami), brnęli z dziewięć kroków do

---

[1] „Pielgrzym", Pelplin 1874 R. 6 z. 11, 12, 13, 14. [Do oryginału tekstu drukowanego wydawcy nie udało się dotrzeć.]

[2] [Prawdopodobnie chodzi tu o ks. H. Gołębiewskiego, proboszcza na Helu w latach 1872—1887, późniejszego autora *Obrazków rybackich*. Pelplin 1888.]

brzegu. Przybliżyłem się do nich i przemówiłem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — „Na wieki wieków amen“ — odpowiedzieli razem silnymi, męskimi głosami narzeczem kaszubskim. „A skądeście?“ — „Z owej wyspy, którą pan widzisz, z Jastarni“. — „A ksiądz proboszcz w domu?“ — „A jest. Czy może pan zna naszego księdza proboszcza?“ — „Tak, znam go — odpowiedziałem — a chciałbym go odwiedzić“. — Na te słowa, nie tyle rozciekawili, jak ucieszyli się rybacy, a rybak w butach wielkich, który snadź był panem tej łódki, rzekł bez namysłu: „To pan dzisiaj z nami pojedziesz; my tylko zboża przyszliśmy kupić a za godzinę będziemy gotowi. O, jak się nasz ksiądz proboszcz z gościa ucieszy“ — dobrodusznie dodali.

Szliśmy tedy razem do miasta. — „A czy tam u was zboże nie rodzi się?“ — pytałem ich się po drodze. — „Nie, panie, my tylko kartofle sadzimy sobie, żyta lub chleba kupować sobie musimy w kraju“. W „kraju“? Pomyślałem sobie, co by to było za miejsce, a dowiedziałem się po drodze do miasta, że tak nazywają ląd stały dla odróżnienia go od swego półwyspu. Za godzinę byłem gotowy i udałem się z dwoma przyjaciółmi do brzegu. Już moi rybacy tam mnie oczekiwali. Łódka stała na mieliźnie o dziesięć kroków od brzegu oddalona. Oni brnęli we wodzie do łódki. „Jak ja zaś się tam dostanę?“ — powiedziałem. — „Niech pan się na mnie położy“ — rzekł ów z butami i nastawił mi swoje szerokie plecy. Poznałem natychmiast, co on zamyślał, a ponieważ innego sposobu nie było, dałem się do łódki przenieść. Prawdę wyznać muszę, wstydziłem się nieco tego transportu mego jestestwa, zwłaszcza gdy u brzegu śmiech moich przyjaciół odbił się o uszy moje, ale pomyślałem sobie: kiedy chcesz mieć wygody, nie powinieneś się udać w podróż. Tak się pocieszając, zostałem przeniesiony i spuszczony do łódki, gdzie usiadłem na miechu żyta.

Znajdowałem się tedy na wodzie, w łódce, od ciągle ruchliwego morza chwiejącej i bujającej się jak kolebka. Zatrwożyła mnie ta ruchliwość łódki, ale przekonanie, że doświadczeni rybacy jadą ze mną, dodało mi otuchy. W łódce tymczasem wszystko uszykowano i na komendę żagiel pociągniono do góry. Łódka się przechyliła cokolwiek, ale wnet się podniosła, żagiel został

przymocowany, a tedy dalej w imię Boże. Zaczęło się kolebanie łódki, lecz tak, że raz przednia część, raz tylna część się podnaszała, a ponieważ wiatr z boku, dlatego jedna strona łódki była niższa od drugiej. Trwogę moją, zapewne na twarzy stąd się odbijającą, oddalał starszy rybak siedzący przy sterze, mówiąc: „Niech się pan nie boi, tu nie ma żadnego niebezpieczeństwa; kiedy wiatr z boku, to zawsze łódka idzie pochylona". Oglądałem się za „krajem", a tu już znacznie byłem oddalony od lądu, tylko powiewaniem chustek życzyli mi moi przyjaciele z Pucka szczęśliwej podróży, a ja im dziękowałem podobnież. Coraz więcej a więcej łódź się oddalała, coraz mniejszymi się wydawały przedmioty w „kraju", jak domy i drzewa. Smutno mi się robiło i nie dziw, bo człowiek stworzony do ziemi, a nie do wody; smutno mi się robiło, bo zdawało mi się, iż się z ojczyzną, z rodakami już żegnam na zawsze. Tak i jeszcze gorzej — pomyślałem sobie — jest około serca tym, co się puszczają do Ameryki.

Ale niedługo mnie takie myśli zajmowały, widziałem bowiem wkoło siebie same nowe dla mnie rzeczy. Najprzód, ta łódź dosyć obszerna; z trzydzieści osób pomieściłoby się na niej dobrze; ten maszt, żagiel, te różne liny, kije i wiosła; było się czemu przypatrywać i o co się rozpytywać. Z wielką otwartością i dobrodusznością objaśniali mi rybacy wszystkie szczegóły łódki, ale za to zaczęli i mnie się wypytywać i egzaminować, a z taką szczerością i prostotą, że bynajmniej nie czułem się tym urażony. Tak mnie zupełnie dokładnie się pytali, skąd jadę, jak się nazywam, jakie moje imię i zatrudnienie, czy mam ojca i matkę jeszcze, ile braci i sióstr, a potem musiałem im opowiadać nowiny ze świata, a szczególnie: jak to tam z wiarą naszą, bo gazety licho o tym piszą. Odwdzięczyli mi się też rybacy opisem swojej wioski, zwyczajów i zatrudnień półwyspiarzy. I tak tedy płynąłem coraz wyżej w morze, coraz bardziej kraj się usuwał, a półwysep coraz dokładniej się rysował. Łódka wprawdzie zawsze szła po jednej stronie schylona, ale poznawszy się z rybakami i przyzwyczaiwszy się do kolebania, już niczego się nie obawiałem. Tu i ówdzie tylko ptak jaki morski, *miewa* [mewa] lub kaczka, albo *kolp'* morska[1]

[1] [Kolp morska — kołp, łabędź morski.]

przelatywały, zresztą cisza wkoło, pluskającą tylko przerywana wodą. Wobec ogromu tych wód człowiek czuje swoją ułomność; a choćby kto w „kraju“ nigdy nie pomyślał o Bogu, na morzu i Bóg mu się przypomni, i sumienie się obudzi. Stąd też sobie tłumaczę tę bogobojność, jakiej byłem świadkiem na wyspie. „Cudowny, panie, jest Pan Bóg na ziemi, ale na morzu jeszcze cudowniejszy“ — rzekł do mnie rybak.

Coraz więcej przybliżaliśmy się do wyspy, z daleka widzieliśmy Cejnowy i Kusfeld, wioski na wyspie leżące; już widać było wieżę kościelną i chaty Jastarni, na górze pięknie się odbijające o tło zielonego lasku. Po półtrzeciagodzinnej podróży przybyliśmy krótko przed zachodem słońca do lądu. Jak mnie wniesiono, tak mnie znowu wyniesiono z łódki; znowu miałem ziemię pod nogami. Wesoło i serdecznie westchnąłem: „Bogu dzięki“, i dalej do wsi. Któż zaś opisze moje zdziwienie, kiedym w Jastarni zupełnie co innego znalazł od tego, com sobie o niej wystawiał i co mi inni o niej mówili. Myślałem sobie, „wyspa Hel jest to o parę stóp tylko nad wodą unoszący się kawał piasku, tam ot chaty, kilka drzew wkoło, a zresztą tylko piasek i woda“. Pomyliłem się bardzo, bom szedł do Jastarni przez długie, piękne łąki; wprawdzie nie są w kulturze, bo na całej wyspie ani koni, ani pługa nie ma; nie są też nizińskie[1], ale jednak trawa pięknie rosła; dalej były też pola kartoflane, a choć na piasku, wcale zielone i pokaźne. Tuż za łąką wzdłuż morza ciągnie się gaj wysoki, a rybacy mi powiadali, że w nim bardzo pięknie, o czym się nazajutrz sam przekonałem. Tak zdziwiony tym niespodzianym widokiem, szedłem dalej do wsi; nie mogłem sobie tylko wystawić, co by ten szum rozciągły, odbijający się o me uszy, znaczył. Pytam się moich rybaków, a oni: „To wielkie morze tak szumi; to nigdy nie jest tak spokojne, jak to małe, przez które jechaliśmy“. — Ot, dostałem respekt przed tym wielkim morzem, choć go jeszcze nie widziałem.

II. Wchodzimy do Jastarni. Kościół otoczony rozłożystymi drzewami, chaty niektóre murowane, inne bardzo liche, a przed każdą narzędzia rybackie, bo każdy mieszkaniec, wyjąwszy księ-

[1] [Autor ma tu na myśli urodzajne łąki w powiecie Nizinnym.]

dza i nauczyciela, jest rybakiem. Piasku, którego dotychczas nie spotkałem jeszcze i o którym myślałem, że go już nie znajdę, znalazłem we wsi, ale też taki głęboki, jakiego jeszcze nigdzie nie widziałem. Powiadali mi moi przyjaciele w Pucku, iż piasek tak jest wielki, iż jeżeli napiętki niedobrze do butów przymocowane, łatwo je w piasku zgubić można, co też jednemu z nich podobno się zdarzyło. Ja wprawdzie moje buty i nogi w całości zatrzymałem, ale z wielkim tylko trudem doszedłem do plebanii leżącej wśród wsi, niejako na najwyżej uwianym piasku. Zapukałem — otworzono. Miłe i radośne było przywitanie i uściskanie nasze. Pokrzepiwszy się najprzód pokarmem i napojem, bo taka podróż morska doskonałego dodaje apetytu, zacząłem opowiadać me przygody, a potem gawędy o starych i nowych dziejach. Późno już było w noc, kiedyśmy się udali na odpoczynek.

Nazajutrz rano po mszy świętej pragnąłem bliżej poznać ten kawałek ziemi, do którego przybyłem, a mianowicie chciałem się kąpać. Idąc tedy do wielkiego morza, o paręset kroków tylko od plebanii oddalonego, nauczyłem się od mego przyjaciela, jak to po tym piasku chodzić trzeba, tj., że całe nogi płasko trzeba stawiać. Spróbowałem i szło już lepiej. Inny kraj, pomyślałem sobie, inny obyczaj. Wtem naraz zobaczyłem wielkie morze. Chociaż szum i huk morza już z daleka mnie dolatywały, myślałem z początku, że to był modry jaki gęsty obłok; wspaniały i wzniosły to widok. Dokąd tylko oko sięga, wzdłuż i wszerz, nic, jak tylko woda i woda, aż z niebem woda połączać się zdaje. Okręty niektóre dwu- lub trzymasztowe, przesuwające się po niej, cóż one znaczą w takim wód ogromie? Najwierniejszy to na ziemi obraz nieskończoności Boga.

Takimi uczuciami zajęty, długo, długo stałem na tak zwanych *dynach* (Dünen), tj. groblach z piasku usypanych od rąk Pana Boga, ciągnących się we wysokości 30—40 stóp ponad wodą wzdłuż całej sześć mil długiej wyspy, a ochraniających resztę wyspy od przelewów morskich. Obsiane one są harszczem, szczególnym rodzajem owsa, który na to służy, ażeby piasek latający przytrzymywać. Zeszliśmy z tych dyn, a oto jeszcze 20—30 kroków i byliśmy tuż nad morzem. Wiatr był średni, a jednak bałwany się piętrzyły, bieliły się, w trzech i więcej rzędach do brzegu podą-

żyły, by się tam z trzaskiem rozbić, o 8 do 10 kroków się po brzegu rozpłynąć i znowu do wód morskich powracać na to tylko, aby znowu za nadchodzącym bałwanem tę samą grę powtórzyć. Od niezwykłego tego widoku trudno mi się było oderwać, nawet niemal zbezczeszczeniem majestatu morza wydało mi się zapytanie ks. proboszcza, czy już nie mam ochoty przekąpać się. Ale ponieważ właśnie po to przyjechałem i sobie uważałem, że wielu śmiertelników z bardzo daleka zjeżdża się do morza, by w jego falach pokrzepić swe grzeszne cielsko, więc kąpałem się. Oj, bałwany mnie tęgo przetrzepały; dzielna, nie do zapłacenia była kąpiel, aż mi ani wyjść z wody się nie chciało, chociaż ks. proboszcz nalegał, iż pierwszą razą najwięcej z dwie minuty tylko we wodzie zostać wolno, nie chcąc się zanadto osłabić.

Po kąpieli przechadzaliśmy się nad morzem (idąc ku zachodowi); po lewej stronie dyny, po prawej przypływające i odpływające wciąż z łoskotem fale. Poszedłszy tak z ćwierć milki, zboczyliśmy na dyny. Stąd co za prześliczny widok! Tuż za dynami, które nieraz w kilku rzędach się wzdłuż morza ciągną, rozciąga się piękny, gęsty, zielony gaj; aż miło było patrzeć na tę mięszaninę liścia różnego brzósk, olszyn, jarzębin, dębów i sosen. Prędko zeszliśmy do niego i odpoczęli na pięknej murawie, pod gęstymi krzakami olszyny. Zaiste, skarb nieoszacowany ten lasek z swymi prostymi i gęstymi *gankami* (alejami) dla wyspy, a szczególnie dla ks. proboszcza tamtejszego. Codziennie też przechadzaliśmy się po nim. Początek swój bierze od Wielkiej Wsi, ostatniej wioski „kraju", a chociaż się nieraz zrzadzi cokolwiek, to bez przerwy się ciągnie aż do wioski Boru (po niemiecku Danziger-Heisternest), poza którą rozpoczyna się las wielki, szeroki z ćwierć do pół mili, a długi z dwie mile, ciągnący się aż do końca wyspy, do wioski (dawniejszego miasteczka) czysto luterskiej i niemieckiej, Helu.

Bo trzeba wiedzieć, że te trzy wioski należące do parafii jastarskiej, jako to: Jastarnia, Bór i Kusfeld, są czysto polskie i katolickie, ani jednego tam Niemca i Żyda nie ma. Tak samo w Cejnowach, należących już do parafii swarzewskiej (Schwarszau). Nawet w Helu jest jeden rybak katolik i kilka czeladzi katolickiej. Ciekawy byłem, czemu taka odrębność pomiędzy Helem

a resztą wyspy, a ks. proboszcz następujący mi dał pogląd historyczny półwyspu.

Pierwszą osadą, rozumie się, rybacką (bo handlowego znaczenia półwysep mieć nie może) był Hel. W tamtejszym kościele znajduje się kamień z wyrytą liczbą 1174; być może, iż już wtenczas w Helu murowany zbudowano kościół (?). Dopiero r. 1378 podnieśli go Krzyżacy do godności miasta z prawem lubeckim. Stary Hel zburzony został przez Szwedów, a nowy wybudowano dalej, na samym końcu półwyspu, gdzie i dzisiaj leży jeszcze. Kiedy r. 1525 pomiędzy starostą puckim a obywatelami miasta nieporozumienia powstały względem osoby nowego mianowanego proboszcza, odstąpili wszyscy Helanie za przykładem Gdańska od wiary katolickiej i zobowiązali swego księdza tak nabożeństwo odprawiać jak w Gdańsku, tj. po lutersku. Od onego czasu Hel był i jest luterski, nawet inną osadę, tuż przy Jastarni leżącą, może o 500 kroków tylko od niej oddaloną założył, tj. Bór, który jeszcze na początku tego stulecia był luterski, dziś zaś jest czysto katolicki i polski. Najbardziej się zapewne do tego przyczyniała z jednej strony wielka odległość od luterskiego Helu, a z drugiej strony tak wielka bliskość Jastarni katolickiej, bo pod wpływem starosty puckiego zostającej, kiedy Bór razem z Helem dawniej stały pod zwierzchnictwem Gdańska.

O tym i o innych zdarzeniach wyspy i o zwyczajach wyspiarzy rozmawialiśmy często i długo i czegom się dowiedział, krótko opiszę, ażeby i dalej rozeszła się wieść o jedynym polskim półwyspie Helu.

Trudno opowiedzieć początek Jastarni i Kusfeldu. Jastarnia (po niemiecku Putziger Heisternest) zapewnie stąd imię nosi, iż dawni mieszkańcy „kraju“ tylko na Wielkanoc dla łowienia łososi na półwysep przybywali, po czym znowu do „kraju“ powracali; a ponieważ Kaszubi Wielkanoc z niemiecka przezwali *jastry*, dlatego ta osada od tych jastr przezwaną została Jastarnia.

Tuż przy Cejnowach, w języku ludowym Chałupami przezwanymi, leżały za polskich czasów dwie warownie: Władysławowo i Kazimierzowo[1], dla lepszej obrony Pucka ze strony morza

[1] [Warownie dzisiaj nie istniejące. Dzisiejsze Władysławowo nie znajduje się w miejscu dawnej twierdzy z XVII wieku. Prawdopodobnie twierdze te leżały w pobliżu dzisiejszych Chałup na Helu.]

zbudowane, a mające swe nazwy od dwóch braci, królów polskich, po sobie następujących, Władysława IV i Jana Kazimierza. Warownie te od Szwedów zburzone zostały, a dzisiaj już ani najmniejszego śladu po nich nie ma. W ogóle półwysep był często i długo pod rozkazami plądrujących Szwedów, którzy, wypędzeni z „kraju", tu bezpieczny ze wszech stron zakątek znajdowali. Po skończonych wojnach szwedzkich był on tak zniszczony, iż np. w Kusfeldzie, liczącym dzisiaj przeszło 400 mieszkańców, tylko jedna chałupa została.

Dzisiaj ludność wyspy coraz bardziej się powiększa i nie dziw, bo lud zdrowy, trzeźwy, pracowity; gorzałki nie ma, kulturą nowomodną mało jeszcze oblizany, chwali Pana Boga i na utrzymanie swoje ciężko pracuje. Bo zawód rybacki nie lekki bynajmniej. Wprawdzie od rana aż do wieczora przez cały rok nie pracują jak rolnik w „kraju", ale uciążliwą praca ta zawsze jeszcze pozostaje. Codziennie, kiedy wychodziłem przed wieczorem na przechadzkę, ciągnęli rybacy do morza, po trzech wsiadywali w łódkę i dalej na morze. — „Czemu tak późno w noc wyjeżdżają?" — pytałem się. — „Jadą na *bańki* i *stornie*, a może uda im się też *skarpi* złowić". — „Co to są bańki, stornie, skarpie?"

„Oto widzisz — odrzekł ks. proboszcz — nie umiesz ryb po polsku nazwać. Nie dziwuję się tobie, bo i niejeden uczony nasz nie wie, iż niemieckie *Flundern* nazywają się albo bańki, kiedy są małe, lub stornie, kiedy są większe; a ryby skarpie nazywają Niemcy *Steinbutte*, a i niejeden Polak już je tak nazwał". I zaczął mi dalej opowiadać, jak rybacy, wyjeżdżając teraz po trzech w łódce na noc na morze, pracują przez całą noc aż nazajutrz do obiadu, siecie zapuszczając i wyciągając z wielkich głębi morskich, a przybywszy do lądu, zaraz odsyłają połów do Gdańska, bo tylko świeże stornie są pokupne. Gdańsk, dokąd nie tylko latem, ale i zimą jeżdżają, jedynym jest miejscem sprzedaży i zakupna dla wyspiarzy; Puck prawie w żadną tu nie wchodzi rachubę. Przespawszy się tedy po obiedzie cokolwiek, rybacy muszą przed wieczorem jeszcze swe sieci naprawić, bo na wieczór ta sama ich praca czeka. Rozumie się, iż kiedy morze burzliwe, na połów wypłynąć nie można. Połów na stornie trwa około 3 miesiące: przez czerwiec, lipiec i sierpień, po czym w wrześniu i paździer-

niku następuje połów na śledzie, węgorze i breitlingi, który już tak trudny nie jest, bo siecie, na wieczór w morzu zapuszczone, tylko nazajutrz rano się wyciąga. Najintratniejszy jest połów na łososie, odbywający się na wiosnę: w marcu, kwietniu i maju, na który to połów wszyscy, nawet kobiety i dzieci, wychodzą na brzeg wielkiego morza, by pomagać przy przyciąganiu do brzegu sieci poprzednio daleko w morze zapuszczonych. Wielka radość, kiedy połów się uda, ale też tym większy smutek, kiedy omyli, jak to przeszłego roku było (r. 1873), bo od połowu łososi zależy zamożność lub ubóstwo rybaków.

— A zimą co robią rybacy? — pytacie się mnie. Oto niewiasty i dzieci siecie *więzą*, a mężczyźni się zatrudniają połowem na psy lub świnie morskie lub łowieniem w siecie kaczek morskich. Z tłuszczu pierwszych wytapiają tran, ich wątroba jest delikatesem; a kaczki morskie dobrze podobno smakować mają.

III. Najciekawszy zawsze zostaje porządek, jakim się wszyscy rybacy wyspy podzielili dla połowu. Wszyscy mieszkańcy np. Jastarni podzielili się na 6 *matszoperii*, czyli związków rybackich[1], z których każdy ma pewne miejsce w morzu do połowu łososi i węgorzy; śledzie bowiem i stornie wolno łowić, gdzie się podoba. A jest to taki podział dla uniknienia sporów i nienawiści potrzebny, bo na wyspie ani policji, ani żandarmów nie ma; wyspa się sama rządzi. Na czele takiego związku rybackiego, czyli matszoperii, stoi tak zwany *szyper*, a około niego inni rybacy *(maszopi)* na cały rok się zgromadzają, czyli *maszopują się*, nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, i dzieci. Przy podziale zaś ryb, czyli zarobku, jest ten podział, że każdy mężczyzna *żeniały* dostaje jedną całą część, wdowa po dawniejszym maszopie połowę tego, kobiety i dorosłe dzieci czwartą część (do tej kategorii jest policzony ks. proboszcz, który od każdej matszoperii podobną część dostaje), niedorosłe dzieci zaś ósmą część tego, co żeniały maszop, ósmą część odbiera

[1] [Matszoperia, obecnie: maszoperia, organizacja rybaków, odpowiednik cechu rzemieślniczego w mieście. Była to jednak organizacja o ściślejszym związku wewnętrznym, ze względu na system podziału dochodów z połowów. Zob.: J. Kucharska, Z. Batorowicz *Rybołówstwo przybrzeżne w Kuźnicy. Studia i materiały do historii wsi polskiej w XIX i XX w.*, pod red. A. Zawistowicz-Adamskiej, Wrocław 1958 s. 119—250.]

też organista. Rozkład ten wszystkich rybaków na pewne związki sprawia, iż wszyscy zarówno przy połowach zarabiają; sprawia, że wszyscy równo są albo zamożni, albo ubodzy, wyrabia pewien porządek społeczny, którym nie tylko wewnątrz są połączeni, ale w jakim nawet przed świecką zwierzchnością występują. Wszystkie rzeczy dotyczące się zarządu wioski podlegają uchwale wszystkich, a rząd, o ile się da, szanuje tutejsze zwyczaje i organizacje. Przyznać też trzeba, iż rząd wszelakie ma względy dla półwyspiarzy, ażeby tylko rybołóstwu nie dać upaść; w podatkach jest oględny, szkoły i kościoły z własnych najwięcej funduszów utrzymuje, w każdej wiosce założył szkołę, tak iż nie ma żadnego dziecka, co by czytać i pisać nie umiało, soli do solenia ryb za niższą oddaje cenę; nawet teraz podobno zamierza rybaków spowodować, ażeby rybołóstwem w większych rozmiarach, tj. na większych statkach i daleko w morzu, się zatrudniali, jako to w Anglii i w Francji się dzieje, skąd nie tylko krajowi bogactwa się przysporzy, ale każdego czasu w razie wojny gotowi są majtki, bo we wszystkich krajach tęga ludność rybacka jest podwaliną marynarki wojennej. Mówią, że ludność polska jest czysto rolniczą; o nie! może ona też być dobrze rybacką, jak to mieszkańcy półwyspu Helu pokazują.

Mowa półwyspiarzy jest kaszubska. Ja byłem pierwszy raz w Kaszubach, więc ich narzecze mnie bardzo zaciekawiło. Ze żalem wprawdzie dostrzegłem często niemieckie słowa, ale jądro języka jednak jest polskie. Przyznaję się otwarcie, iż narzecze kaszubskie pod niejednym względem daleko lepiej mi się podoba niż język, jaki się dalej w „kraju" wyrobił, bo nie zdaje mi się to bynajmniej być zaletą naszego języka, iż się przycisk zawsze na przedostatnią tylko sylabę kładzie, przy czym monotonności uniknąć nie można. Czyni to samo i Kaszuba, ale najczęściej kładzie przycisk na trzecią, czwartą, ostatnią, tak iż mowa ich dla ucha i nie-Kaszuby dla swego rozmaitego akcentowania powabną się staje. Znalazłem też kilka osobliwych wyrazów, których w polskich stronach albo wcale, albo w innym znaczeniu używają, jak to: *perzynko* — cokolwiek; *bokadość*—dosyć, wiele; *wszeternastko*—wszystko, *babnica*—kruchta; *nogawica*—pończocha —i wiele innych. Jeżeli słyszą rybacy, iż ktoś z nich sadzi się na mowę

polską, to mówią, że *polaszy*, tj. natrąca z polska. Dodać do tego należy, iż szczególnie narzędzia rybackie oznaczają nazwami, o których nie wiem, z jakiego są wyjęte języka; rybacy Niemcy w Helu te same rzeczy podobnież nazywają. Tak np. kotwica nazywa się *draga*; wiosła — *remy*; siecie na śledzie — *mance*; siecie na stornie — *cezy*; głębia morska — *szur*; latarnia morska — *bliza*.

Jak dzisiejsi wyspiarze wiernie zachowali język przodków swoich, tak samo też zachowali ich wiarę. Uderzająca ich prostota i pobożność w kościele, nad wszystkimi zaś celują swym śpiewem, mianowicie w różańcu i w litaniach, bo w innych pieśniach przygodnych śpiew ten przez wpływ szkoły i organisty już wiele na swej świeżości i wdzięku utracił. Jak czyste fale wód morskich bez przestanku się unoszą i spuszczają, bez przerwy dążąc do brzegu, tak też śpiew ten z silnych wydobyty piersi czasem trzema, czterema i więcej głosami przy najakuratniejszym *crescendo* i *decrescendo* bez pauzy dąży silnym rytmem (nie taktem) do chwały Boskiej i zbudowania siebie i bliźniego. I zaiste, nigdzie jeszcze tak dobrego śpiewu ludowego nie słyszałem jak w Jastarni; najserdeczniej się modlą śpiewając, a melodia jest tak piękna, iż każdego głęboko zachwyca. Często przed nabożeństwem jeszcze szedłem do kościoła tylko, aby śpiewowi się przysłuchiwać i rozkoszować się w tym morzu głosów i melodii. Wy wszyscy szukacie tam gdzieś w Niemczech wzorów śpiewu ludowego; czemu nie przybywacie do Jastarni? Spytać się rybaków, kto ich tego śpiewu nauczył, to sami nie wiedzą: ich prapradziadowie już tak śpiewali, a zapewnie ich wnuki i prawnuki tak samo śpiewać będą, bo już dzieci od trzech do czterech lat nie tylko różaniec, ale i inne pieśni śpiewać potrafią; podczas wieczorów zimowych przy więzieniu sieci ich się nauczyli, a największą ich uciechą jest siedzieć przed kościołem i nucić za tymi, co w kościele śpiewają. W parafiach sąsiednich „kraju" już nie znają śpiewu „rybackiego". Co do melodii różańca, to może ich śpiew jest ten sam, jakiego nas uczył św. Jacek, nauczający różańca w Gdańsku i okolicy.

Ale nie tylko w śpiewie, lecz i we wielu innych praktykach okazuje się ich prostota i pobożność. Tak święcą rybacy po dziś dzień święta: św. św. Walentego, Józefa, Antoniego, Jana, Anny,

Rocha, Rozalii, Michała i Barbary, w sam dzień; ich kościół, choć drewniany, ale wewnątrz pięknie i gustownie przyozdobiony, miłe czyni wrażenie. Kolorem ich ulubionym, rybackim, jest modry, bo nie tylko modre noszą żakiety majtkowe [marynarskie], ale i kobiety lubią kolory modre; nawet kościelne ławki, wnętrze kościoła i krzyże przy drogach modro są ufarbowane.

Przy takich studiach rybackich, przy kąpaniu i wesołej rozmowie prędko płynął czas. Dwie jeszcze zrobiliśmy wycieczki: jedną do wioski Helu, drugą do Oksywia, wioski kościelnej na przeciwległym brzegu małego morza z półtrzecia mili od Jastarni oddalonej, naturalnie morzem, nie koniami, bo takich na wyspie nie ma; nie wołami, bo we woły tylko do chorych ks. proboszcz jeżdża. Do i od Helu wiatr dobrze służył; tak samo też do Oksywia, ale z powrotem cisza (w języku rybackim *glada*) padła zupełna; a ponieważ w Oksywiu przenocować nie chcieliśmy, odjechaliśmy przeto krótko przed zachodem słońca na morze. Moi rybacy wiosłami musieli pracować, bo wiatru nie było, a że to żadną nie jest zabawką z półtrzecia mili wiosłami pracować, łatwo się każdy domyśli. Tego wieczoru i tej nocy na wodzie, póki żyję, nie zapomnę. Niebo było zupełnie pogodne, cisza najzupełniejsza; z początku księżyc nam cokolwiek przyświecał, potem i ten się za górami schował, a my jechaliśmy resztę drogi śród nocy, tylko gwiazdy nam przyświecały i dwie latarnie morskie półwyspu; te ostatnie jedynie nam wskazały stronę, do której nam sterować było potrzeba. Gdyby ich nie było, po czym moglibyśmy się byli *stósować* (orientować) na tym przestworze wód, gdzie żadnych szos drzewami obsadzonych nie ma jak w „kraju"? O, były to chwile głębokiego i poważnego dumania, któremu takt wioseł, we wodę uderzających, nie tylko nie przeszkadzał, lecz dopomagał. Śliczna i niezapomniana ta noc. Po pięciogodzinnej podróży przybyliśmy o jedenastej godzinie do brzegu wyspy.

Tak tedy prędko przeszło te parę tygodni, które przepędziłem na półwyspie, bo chociaż półwysep niedługi i wąski, to jednak było się czemu przyglądać, za czym rozpytywać się i zastanawiać się. Wyznam szczerze, iż wyspę i rybaków szczerze polubiłem; wszak i Pan Jezus mianowicie z rybaków wybrał uczniów swoich. Przy pewnym kierunku umysłu można tam być zupełnie szczęśli-

wym. Przyznał mi się też ks. proboszcz tamtejszy, iż na tym ostatnim zakątku kraju i diecezji naszej czuje się zupełnie szczęśliwym. Cieszyłby się bardzo, gdyby sąsiada księdza we większej miał bliskości, bo najbliższy jego sąsiad, ks. dziekan w Swarzewie, z półczwartej mili oddalony; ale trzeba się (mu) uspokoić, kiedy tego mieć nie można.

Pożegnałem tedy ten zakątek świata, który, aczkolwiek nam taki bliski, zwyczajami i zatrudnieniem tak nam obcy. Pożegnałem tych rybaków, z którymi się już byłem zapoznał cokolwiek i których serdecznie pokochałem. Pożegnałem nareszcie i ks. proboszcza tamtejszego, którego burze teraźniejszych walk kościelno-politycznych osobiście tak mało dotykają — i taką samą łodzią, jaką przybyłem, znowu odjechałem do Pucka. Przybywszy do domu i zatrudnień moich, często myślami przebywałem śród morza przy rybakach. Prostaczkowie! nie znają rozkoszy światowych, ale nie zaznają też i gorzkich ułudzeń jego.

IV. Hel. Miasto z kościołem luterskim. Półwysep Hela, przez mieszkańców samych i na Puckiej Kępie nazywany Hel, znaczy to samo, co *hyl* — lub *chyl* — miejsce wzniesione, odkryte dla wiatrów — *holm, chełm*. Czemu stawiasz dom na hylu? Chyl nadmorski — góra nadmorska. Być, stać na chylu. Porównaj: chylić.

V. Jastarnia (Heisternest). Kościół katolicki. Kościół drewniany, smołą oblany. Jedni wywodzą od *jaster* (jastra — Wielkanoc), drudzy od *stornie*, ja sądzę, iż jedynie od wyrazu *jaster (aster), jasternik* (porównaj jasternik nadmorski — *A[ster] tripolium*), których to roślin czy kwiatów ma być niemało na Helu, przy brzegu morskim. Łowią ryby: łosoś *(losos, mielnica), jasanter* (jesiotr), *plotka* (flądra).

Przegląd niektórych okolic i miejscowości. Podania

Gdańsk[1]. [Miasto] z kilku chat rybackich, w XII wieku tu leżących, urosło do znakomitej wielkości i stało się w XVI wieku

[1] J. Ł. *Ratusz gdański*. „Przyjaciel Ludu", Leszno 1835 R. 2 nr 21 s. 162. [Streszczenie artykułu dokonane przez Kolberga.]

najbogatszym na północy Europy. Zrzuciło z siebie jarzmo Krzyżaków, a poddawszy się opiece królów polskich, nieraz opierało się postanowieniom, nieraz ich powagi uznawać nie chciało i prawa swoje, a czasem i urojenia orężem popierało. Miastem rządził pod zwierzchnictwem królów polskich magistrat, złożony z burmistrza, radców, ławników i członków gminy. Siedliskiem tego rządu był ratusz. W gmachu tym (założonym w r. 1311 i położonym przy ulicy Długiej) przez pięć wieków magistrat czuwał nad dobrem mieszkańców; z murów jego wychodziły uchwały, które się do wzrostu miasta, rozszerzenia handlu, utrzymania porządku, a niekiedy też i do klęsk własnych przyczyniały. Okazały ten gmach ma dwie sale dawniejszych posiedzeń, których sufity i ściany najpiękniejszą sztukatorską robotą ozdobione; ławy także, naokół sal idące, pięknej są i misternej roboty. Z wieży odsłania się widok z jednej strony na nieprzejrzane płaszczyzny bogatych Żuław, z drugiej na wspaniałe morze z nadbrzeżnymi siołami. W archiwum szacowne materiały do dziejów Gdańska, Polski i Krzyżaków.

Oliwa[1]. Osada, dziś miasteczko z klasztorem po cystersach, bogato niegdyś uposażonym, i kościołem z nagrobkami pierwszych książąt pomorskich (gdańskich), którzy przyjęli wiarę chrześcijańską. W klasztorze tym zawarty został dn. 3 maja 1660 r. traktat pokoju między królem polskim a królem szwedzkim i elektorem brandenburskim, co wskazuje marmurowa tablica. Ogród, dziś należący do księżnej pruskiej, starannie utrzymany i upiększany, zbiór rzadkich posiada krzewów. Klasztor niejednokrotnie był łupiony (r. 1224 i 1236 przez pogańskich Prusaków, czyli Pogezanów z okolic Elbląga, a potem w 1243, 1247, 1252 przez Krzyżaków itd.).

Materna albo Maternia[2] (po niem. Mattern). Wieś o 1½ mili od Gdańska, była dawniej własnością cystersów

---

[1] *O Klasztorze oliwskim.* „Pielgrzym", Pelplin 1872 R. 4 nr 1, 2, 4. [Streszczenie anonimowego artykułu dokonane przez Kolberga.]

[2] *Materna. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich.* Warszawa 1885 T. 6. [Wyciąg ze słownika. W rkp. znajduje się analogiczny opis Materny wzięty przez Kolberga z artykułu ks. Fankidejskiego *Cudowne obrazy i miejsca w diecezji chełmińskiej.* Pelplin 1881. Opis ten tutaj opuszczono.]

oliwskich; w r. 1582 był tu kościół Bożego Ciała, który za patrona miał św. Materna; później posiadał on obraz św. Walentego słynący cudami; odpust odbywał się w dniu 14 lutego.

Że Materna jest prastarą osadą, świadczą znalezione tam cmentarzyska, które w r. 1877 badał Godfryd Osowski; urny i przedmioty w grobach tych znalezione znajdują się w muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Do parafii należały wsie: Bysewo, Banino, Czaple, Jakubowo, Karczemki, Kiełpino Większe, Kiełpinko, Klukowo, Kokoszki, Materna, Nenkowy, Smęgorzyn, Szyperia Wolecka.

Kalwaria Wejherowska[1]. Ma także kalwarią, górzyste położenie — kaplice na drodze krzyżowej, mające jak wszędzie 14 stacji, zbudowane na wzgórzach śród lasu. Kalwarię Wejherowską fundował Jakub Wejher, wojewoda malborski, starosta człuchowski, kiszborski i bytowski, który w r. 1646 założył Nowe Miasto od niego Wejherowem nazwane, kościół farny tu wystawił i przy nim szpital dla 6 starców. Wystawił w r. 1648 klasztor ks. reformatów, którym w opiekę oddał kalwarię, która składa się z 25 kaplic; miejsca, gdzie kaplice, wysypane ziemią z Jerozolimy sprowadzoną, a rzeczkę tu płynącą nazwano Cedron. Dawniej kompanie pielgrzymów ciągnęły tu od klasztoru ks. reformatów na Sztolcenbergu pod Gdańskiem, lecz od czasu, jak klasztor ten spalonym został w r. 1807 przez Francuzów, ciągną one od klasztoru oliwskiego.

Paradyż Maryi (Marien-Paradies). Dawny klasztor kartuzów w województwie pomorskim na zachód od Gdańska, niedaleko Mirachowa. Wzniósł go w drugiej połowie XIII wieku (1275 r.) Mestwin, książę pomorski. Jan Ruszczyński uposażył ich 3 wsiami nad rzeką Radunią. Mówiono — panowie kartuzi; podczas wojny Polski z Krzyżakami 1462 byli oni po stronie krzyżackiej...[2]

---

[1] *O pobożnych pielgrzymkach.* cz. III: *O Kalwarii Wejherowskiej.* „Pielgrzym", Pelplin 1871 R. 3 nr 19. [Streszczenie anonimowego artykułu.]

[2] [Ostatnie zdanie stanowi nie dokończoną myśl O. Kolberga. Zapewne miało ono informować o tym, że właściciele tych dóbr byli stronnikami Krzyżaków.]

Chmielno. Wieś kościelna w powiecie kartuskim, była już od r. 1235 siedzibą kasztelana (do którego dochodów z rybołóstwa każda trzecia ryba należała). Wieś ta otoczona jeziorami, za którymi są pasma wzgórz; na wschód tudzież obok wsi jeziora: Kłódno i Białe, tworzą półwyspę w środku wklęsłą, od strony wody dokoła gdyby wałem opasaną, zwanym u ludu Grodziskiem. Stał też tu niegdyś zamek, Białogród zwany, w którym mieszkała Dambroska, czyli Dąbrówka, córka księcia kaszubskiego, Swiętopełka Starszego, fundatorka kościoła chmielińskiego (z modrzewia, ośmiokątny, w r. 1845 przebudowany), która, potem wstąpiwszy do klasztoru żukowskiego, tutaj 25 maja 1223 zakonnicą zmarła, a kasztelania darowana została w r. 1280 klasztorowi żukowskiemu. Zamek Białogród mieli zburzyć Szwedzi, oblegając go i strzelając do niego z Tomowej Góry, leżącej na południe od Grodziska za jeziorem Kłódnem. W Białogrodzie miała być bardzo bogata kaplica zamkowa, a drzwi do niej złote. Gdy Szwedzi już mieszkańców Białogrodu wygłodzili i do na pół zburzonego zamku wpadli, by go zrabować i zniszczyć do szczętu, wtenczas drzwi one złote w jezioro się zsunęły i dotąd w nim spoczywają. Wprawdzie, wedle podania (spisanego wierszem), rybacy (zapewne klasztorni) mieszkający na piasku nad jeziorem Białym, gdzie po dziś dzień stoi figura św. Jana Nepomucena, zapuściwszy sieci i widząc, że coś ciężkiego się zaplątało, wyłowili je, lecz gdy na widok złota grzeszne ich opanowały myśli, drzwi się na powrót z ich żalem zsunęły do jeziora.

Oto podanie[1]:

Koło Białego jeziora, nad brzegiem,
gdzie się świętego pomnik wznosi Jana,
strumyk odmiennym piasek orze brzegiem,
stoi łódź jedna i druga dłubana.
Tuż obok biedne rybaków mieszkania,
o którym lud takie chowa podania:

W nim to od wieków po ojcach synowie
życie przy wiejskiej chudobie spędzali,

[1] *Drzwi złote w jeziorze chemielińskim.* „Pielgrzym", Pelplin 1870 R. 2 nr 27 [Artykuł anonimowy.]

dań dla klasztoru nosili w Żukowie,
z każdym porankiem na ryby jeżdżali,
lecz rzadko wtedy mozolna ich praca
im się obfitym połowem wypłaca.

Razu jednego już o słońca wschodzie
spiesznie z wiosłami do pracy biegają,
znak krzyża kładą na siebie i łodzie,
potem je z piasku na wodę spychają.
Szybko wiosłują ku przeciwnej stronie,
bo tam najlepsze więc bywały tonie!

Topią sieć na prost półwyspy Grodziska,
na której stał niegdyś zamek warowny.
Dziś się tu ledwie domyślisz zamczyska,
bo już tu rolnik zagon orze równy.
Już mury zamku dawno zapomniane,
lecz drzwi kaplicy słyną z złota lane.

Kiedy roztrzaskał Szwed z Tomowej Góry
zamek i bramy śliczne Białogrodu,
padły zarazem i kaplicy mury,
pokryły ciała umarłych od głodu,
a drzwi się na dół z wyspy zesunęły,
w głębi jeziora dzwoniąc utonęły.

Tutaj rybacy nasi założyli.
Już każdy powróz z łódką swoją zbiera.
Niezmiernie obaj nad tym się zdziwili,
że właśnie dzisiaj tak sieć gdzieś zadziera,
wiedzieli dobrze o każdej przeszkodzie
i że tu żadnej nie było we wodzie.

Dziś się narobić musieli podwójnie,
lecz już i klepki do łodzi się snują,
ciężka za nimi idzie sieć spokojnie,
a tu drzwi złote w matni połyskują.
Niezmiernie cieszą się takim połowem,
radość wyrazić ledwie mogą słowem.

„To teraz nasze tak wielkie bogactwo!
jeden przemawia wesół do drugiego,
na cóż się przyda nam teraz rybactwo,
kiedy żyć możem już z chleba lepszego?

Ja na nowy rok miejsce wypowiadam,
bo teraz inną radę sobie zadam".

Drugi toż samo czynić przedsiębierze,
w przyszłym pałacu widzi już pokoje,
swe połatane rybackie odzieże
już w duchu zmienia w najbogatsze stroje,
myśli pożegnać wieśniacze zagrody,
w mieście używać rozkoszy, wygody.

Tak różne plany w głowach sobie kreślą,
patrząc na złoto przed sobą leżące,
ale o Bogu i duszy nie myślą,
całym ich szczęściem to złoto błyszczące.
Wtem drzwi na powrót w jezioro wpadają,
tonąc, brzęk tylko ponury wydają.

Tak nagle radość w smutek się zamienia,
w głowie znów wstają poprzednie kłopoty,
wraz z skarbem toną szczęsne ich marzenia,
lecz wnet się biorą znowu do roboty.
Chcą przeszłą tonię w tym miejscu odnowić,
by skarb stracony raz jeszcze wyłowić.

Już wyrzucają w tej nadziei siecie,
aż głos spod wody w te się ozwie słowa:
„Skarbu wy tego nigdy nie znajdziecie,
dobrze go użyć nie wie wasza głowa,
lepiej, że cnotę w sercach zachowacie,
z nią szczęście mieszka, chociaż w nędznej chacie".

[Tuchola][1]. Powiedziano tam, że w parafialnym kościele tucholskim przechowuje się tablica ze szczerego srebra, mniej więcej stopę długa i stopę szeroka, po brzegach już znacznie uszkodzona. Na tablicy jest misternie wyryty wizerunek N. Marii Panny z boskim Dzieciątkiem na ręku. Piękny ten obraz wywiesza się tylko raz do roku w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej przy ołtarzu N. Marii Panny. Znaczenie tego obrazu wyjaśnia, chociaż niezupełnie dostatecznie, pod wizerunkiem się znajdujący

[1] *O pamiątce z wojen szwedzkich w kościele w Tucholi.* „Pielgrzym", Pelplin 1875 R. 7 nr 13. [Artykuł anonimowy.]

podpis, który owej starej pamiątce nadaje główną wartość. Ciekawy ten podpis brzmi jak następuje:

Znak obrony twej Panno Matko prawdziwego
Boga przez woyne Szweczką całość Miasta tego,
Ktores od niepryijaciol pięckroc obroinela,
Od ognia y ruiny znaczny ochroniela,
Przeto na dziękczynie nas samych w niewolą
Oddajemyć miey w opiece Tucholą.

Roku owych napadów nie podano, akta także magistrackie w większej części popaliły się w czasie pożaru miasta w maju 1781 r. Kronikarze tylko (Micraelius, Adlerhold) wzmiankują, że Szwedzi zdobyli Tucholę r. 1656, ale że jeszcze w tym samym roku wypędzili ich stąd Polacy, o cudownej jednak obronie miasta przez Matkę Boską (i to pięciokrotnej) nie wspominają. Pamiątka ta powstała zapewne wkrótce po zawarciu traktatu pokoju w Oliwie r. 1660.

Podanie o innym cudownym zdarzeniu w dokumentach magistratu tucholskiego tak jest wyrażone: „Patronką Tucholi jest od niepamiętnych czasów św. Małgorzata i dlatego w pieczęci miasta jest przedstawiona z gołąbkiem w jednej, a z krzyżem w drugiej ręce. Powodem, że właśnie św. Małgorzatę miasto sobie obrało za patronkę, było następujące zdarzenie. Podczas długiego oblężenia Tucholi (nieprzyjaciel jest nieznany), gdy już wszyscy powątpiewali o wybawieniu, wedle podania, jednej nocy św. Małgorzata ukazała się mieszkańcom na murze miasta, zwiastując im, że zostaną uwolnieni od zaciętych nieprzyjaciół, jeżeli z reszty mąki upieką chleb i tym chlebem na nieprzyjaciół ciskać będą. Mieszkańcy usłuchali zbawiennej rady, a nieprzyjaciel niebawem opuścił miasto, mniemając, że jest rzeczą niepodobną zdobyć twierdzę, która tyle jeszcze posiada żywności, że może chleb rzucać na oblegających". — Piękne to podanie jest nawet u innowierców w poszanie [poszanowaniu], bo gdy przed kilku laty niektórzy członkowie rady miejskiej, która się po większej części składa ze Żydów i protestantów, stawili wniosek, aby z pieczęci miasta usunąć wizerunek św. Małgorzaty, większość oparła się temu żądaniu, nie chcąc zacierać pobożnych tradycji.

Świecie[1]. Kościół poklasztorny (oo. bernardynów) ma w ołtarzu cudowny obraz Matki Boskiej. Historia tego obrazu, oparta na pieśni ułożonej przez Jakuba Jabłonowskiego, wojewody ruskiego a starosty świeckiego, i podaniu, jest następująca: pewien szlachcic spod Krakowa przybywa z pszenicą do Gdańska, którą sprzedaje jednemu kupcowi protestanckiemu. Ten zaprasza szlachcica do siebie i pokazuje mu swą galerię obrazów. Wtem spostrzega szlachcic obraz Matki Boskiej, za zasuwę do komina użyty, a widząc, jakiej tenże doznaje wzgardy, nalega na kupca, aby mu go odstąpił, na co kupiec przystaje pod warunkiem, gdy tyle tynfów dostanie, ile do okrycia całego obrazu potrzeba. Polak tedy oblicza z ochotą żądane tynfy i śpieszy z obrazem do swojej gospody. Lecz, o cudo! tam, chcąc się przekonać, ile mu pieniędzy po owym kupnie zostało, znajduje je wszystkie. Wsiada więc na statek i wraca do domu z obrazem. Płynie już mimo Sartowic przy Czartowskich Górach i bliski Świecia minął już Czarną Wodę, gdzie ta do Wisły wpada, i znajduje się na swej szkucie prosto w zamek świecki. Tu naraz statek ani ruszyć się nie chce z miejsca, choć sternik rucha drygawką na wsze strony, a żeglarz żagle do wiatru nastraja. Szlachcic modli się i przychodzi natchnionemu myśl, żeby ów obraz wynieść na ląd. Więc gdy wsiadł z nim do łodzi i płynął, stanął znów obraz naprzeciw kościoła Św. Michała, do którego go zatem ów szlachcic wraz z towarzyszami zaniósł. Był to kościółek drewniany (tam gdzie dziś stoją duże gmachy dla obłąkanych), zbudowany w r. 1198 przez księcia pomorskiego Grzymisława, a do przybudowanego w r. 1626 klasztoru wprowadzono ks. ks. bernardynów. W parę lat po umieszczeniu obrazu spalił się od pioruna kościół ów drewniany, lecz obraz Matki Boskiej nietknięty wyjęto z ognia i osadzono w ołtarzu nowo wymurowanego kościoła w r. 1720, konsekrowanego przez biskupa Szembeka. Legenda dodaje, że ów kupiec w Gdańsku po sprzedaniu obrazu spostrzega, że pieniądze zań nie wiedzieć gdzie znikają, a do tego jeszcze on sam z całą familią zaniewiduje. Więc dalejże w pogoń za owym obrazem;

---

[1] *Pieśń o NMP Świeckiej. Zbiór pieśni nabożnych katolickich.* Wyd. S. Keller, Pelplin 1871 s. 594.

przybywszy do Świecia, dowiaduje się, co się stało, i w pokorze przeprasza N. Pannę u stóp ołtarza za swe grzechy, po czym przeszedłszy na łono katolicyzmu, uzyskuje przebaczenie.

Komierowo i Włościbórz[1]. Wsie w dawnej krainie nakielskiej województwa pomorskiego, należały do starej rodziny Bossutów herbu Wieniawa (jeden Bossuta tu pochowany w kościółku Św. Michała w Komierowie).

Ziemia Chełmińska[2]. Mieszkaniec wielkopolskich równin — rozkoszujący się w uwałkowanej i nigdzie niezakłęsłej płaszczyźnie, na której widnokrąg, jakby pod cyrkiel się zakreśla i sam w sobie niejako gubi — anim śnił, że na tej naszej kochanej ziemi polskiej są zakątki pełne takiego uroku, jakiego nie miały, dla mnie przynajmniej, owe zachwalane brzegi Renu, kiedym je z pobliskiej westfalskiej akademii odwiedzał. Tak uroczą jest okolica Chełmna w Prusach Zachodnich, mianowicie widok z promenad miejskich na rozłożystą dolinę Wisły.

Chełmno stoi na górze, ma za sobą ku południowi i wschodowi rozległą wyżynę, pełną zagięć, pagórków, parowów i wszelkiej rozmaitości — ową pszenną ziemię chełmińską, jedną z najurodzajniejszych gleb w Polsce.

Ku zachodowi i północy rozpościera się u stóp murami opasanego miasta przecudna dolina, którą Wisła wspaniała, jakby lity pas na długiej i fałdzistej sukni polskiej, środkiem przepasuje. Widzisz po lewym brzegu rzeki szerokie smugi żuławów świeckich, samo miasto Świecie z okrągłą wieżą pomorskiego zamku po księciu Świątopełku, a widok od tej strony zamyka brzeg wyżyny pomorskiej i wysokie brzegi Wisły, bielejące jakby nagie piaskowe skały albo jak wapieńcowe żebra porozdzieranych włoskich Apenin. Gonisz po tej stronie okiem to za uroczymi obrazkami żuławskimi, to za sielskimi gajów i gaików gromadkami, to znowu za dziką pięknością po nagich brzegach, aż się wreszcie zgubi

---

[1] „Przyjaciel Ludu", Leszno 1837 R. 3 nr 22. [Informacja pochodzi z notatki w tym czasopiśmie.]

[2] [Tekst wzięty z wycinka prasowego, na którym O. Kolberg umieścił notatkę: „»Dziennik Poznański« 1869 r. nr 226 (3 października)". Wycinek nosi tytuł: *Zgromadzenie ludowe w sprawie szkół naszych.*]

wzrok tam gdzieś w pomroce, zasłaniającej dawniejszą pomorską warownię, Sartawice.

Po prawym brzegu rozleglejsza dolina — to żuławy chełmińskie, zrąb wyżyny, pokryty lasem wabczyńskim i łunawskim, naginany według wklęsłości pagórkowatej i parowami poprzerzynanej powierzchni; daje przecudne ramy temu panorama, która od Chełmna przez Rządz aż do Grudziądza tu się przed okiem patrzącego roztacza. Gdzieś tam, już jakby w obłokach na kończącym się horyzoncie, widzisz czerwonawe mury, podobno grudziądzkiej warowni, a dolina sama, w ujmującej rozmaitości zasiana żuławskimi osadami, pełna drzew po łąkach, pełna jakoby żyznej a bogactwem ziemi pachnącej woni z trawników mleko- i miododajnych.

Wisła sama roztoczyła się tu szeroko, płynie poważnie, nie błyszczy, ale sinymi wody, jakby w głębokiej rozwadze, jakby z wielką i ciężką myślą po długiej drodze zebraną i przebolaną, jakby ze skargą mocno uczutej krzywdy, toczy się w świat daleko ku wolnemu morzu. Z obu stron ujęły je potężne tamy, zostawiające szerokie koryto i dość jeszcze pola do dowolnej przechadzki. Toteż, córa wolności, korzysta stara polska Wisła z tej swobody. Rozchodzi się u stóp Chełmna, wewnątrz tam, w kilka odnóg i tu, i tam, w kształtnych liniach wijąc się, obchodzi i wysłuchuje, co jej powiedzą stare dęby, zarastające chełmińską, panieńską i żurawską kępę; co jej powiedzą nadwiślańskie topole potężne, a ku niej przechylone i tylu starymi bliznami zgarbaciałe, ile ran bolesnych doznały; podchodzi i podsłuchuje, co jej wyszczebiocą łoziny po ostrowach i własne jej piaski, przed laty na żyznych łąkach złożone. Aż dopiero gdzie węższe koryto wysokie naturalne brzegi zakreślają, tam wolna córa Karpat i lechickiej ziemi zbiera się i w skupieniu dalej idzie milcząco w drogę, nie znająca innego pana jak tylko Boga i jego prawa.

Dzisiejsza diecezja chełmińska[1] nie była początkowo tak rozległą jak obecnie, ale obejmowała tylko ten kawałek kraju, w którym położone są miasta: Chełmno, Chełmża, Toruń, Gru-

[1] *Diecezja chełmińska.* „Pielgrzym", Pelplin 1870 R. 2 nr 14, 15, 16, 29, 31, 40, 43, 45; Pelplin 1871 R. 3 nr 4, 7, 15, 31, 39, 48, 49. [Artykuł anonimowy.]

dziądz, Wąbrzeźno, Łasin, Radzyń, Brodnica, Nowe Miasto, Kurzętnik, Golub, Lidzbark i Lubawa. Obecnie zaś po tej samej stronie Wisły należą do diecezji chełmińskiej miasto Górzno i w dekanacie górznieńskim parafie: Polskie-Brzozie, Grążawy, Jastrzębie i Szczuka, które dawniej do diecezji płockiej należały; a dalej na północ od miasta: Prabuty, Susz, Iława, Zalwałd, Morąg, Miłomłynek, Ostród, Dąbrówno, Działdowo i Nibork, które wraz z Kwidzyniem, przed niedawnymi dopiero laty do diecezji warmińskiej przyłączonym, dawniej osobną stanowiły diecezję: pomezańską [pomerańską]. Na przeciwnej zaś stronie Wisły obecnie należą do diecezji chełmińskiej miasta: Gdańsk, Puck, Wejherowo, Lambórg, Bytowo, Kościerzyna, Skarszewy, Starogard, Czczew, Gniew, Nowe, Świecie, Fordon. Ten cały obszar kraju przez 670 lat należał do diecezji kujawskiej, czyli włocławskiej. Biskupi kujawscy, mieszkając w Włocławku, aby tym lepiej mogli zarządzać tak rozległą diecezją, mieli osobnego oficjała, czyli archidiakona dla tej dopiero oznaczonej części, który mieszkał w Gdańsku, i dlatego ta część diecezji nazywała się archidiakonatem pomorskim, gdyż obejmowała tak zwane małe Pomorze (Pomerellen). Miasta zaś po tej samej stronie Wisły dalsze, jako to: Chojnice, Tuchola, Człuchowo, Kamień, Krajanka, Więcbork, Sępólno, Złotowo, Frydland, Hamersztyn, należały dawniej do diecezji gnieźnieńskiej. Tą częścią zarządzał w imieniu arcybiskupa gnieźnieńskiego również osobny oficjał, czyli archidiakon, którego miejscem zamieszkania było miasto Kamień, stąd ona się nazywała archidiakonatem kamieńskim.

Że te trzy dopiero oznaczone części przyłączono do owej początkowo tak małej właściwej diecezji chełmińskiej, tego przyczyną był podział Polski. Podzieliwszy Polskę, podzielono i diecezję kujawską, tak iż Włocławek z jedną częścią diecezji został pod Moskalem, a archidiakonat pomorski dostał się pod panowanie pruskie. Tak samo dekanat górznieński od diecezji płockiej pod Moskalem odzielono nową granicą krajową, a biskupi pod dwojaki rząd i dwojakie prawa świeckie byli postawieni. Aby więc granice diecezji były te same jak granice krajowe, papież postanowił stosownie do tego określić, a tymczasem w r. 1818 odłączył archidiakonat pomorski od diecezji kujawskiej i zamienił go na

apostolski wikariat pomorski. W r. 1821 i ona część obecnej diecezji chełmińskiej, która dawniej osobną stanowiła diecezję pomezańską, stanowczo do diecezji chełmińskiej przyłączoną została (już od r. 1524, gdy większa jej część stała się protestancką).

Dawni jej mieszkańcy ⟨Tu opisuje pogaństwo ogólnikami i znanymi wywodami. Co do czci gwiazd mówi⟩: Wiemy, iż pomiędzy innymi czcili owe gwiazdy na niebie, które lud pospolicie babami zowie, pod nazwą Lelum Polelum.

Tak na Kaszubach i całym Pomorzu porówno z innymi Słowianami czczono jako najwyższego bożka Światowida ⟨o 4 głowach na 4 strony świata obróconych (posąg w Arkonie)⟩. Wierzono, że Światowid co noc na białym rumaku świat objeżdża. Prócz tego: Prove v. Peruna, Tryglawa, Radegasta, Dziedzilę, Dziewannę, Ziewonię, Marzannę (b[oginię] śmierci), Żywie, Chwista, Pochwista itd.

Po drugiej stronie Wisły u dawnych mieszkańców tamtejszych, graniczących z Staro-prusakami, znajdujemy nieco odmiennych bożków. Tak najwyższą cześć odbierali trzej bożkowie: Perkunos, Potrympos i Pikolos, których posągi stały w świętym gaju Romowe w ogromnym dębie pod kosztownymi zasłonami. Najwyższy kapłan krywe-krywejte zarządzał ofiarami. Były i kapłanki do posługi bożków, które zarazem i wróżkami były; a dziedziczkami ich sztuki są dzisiejsze, zdaje się, wróżki; kto tedy u nas jeszcze dzisiaj udaje się do wróżek rany lub choroby sobie zażegnywać, wierzy w czary, ten widać z pogaństwa niezupełnie się jeszcze oczyścił.

Wierzono prócz tego w rozmaitych duchów i dziwaczne istoty, jakoby bożków podrzędnych: dobrych i złych. Nasze baśnie ludowe o topielicach, wilkołakach, zmorach i krasnoludkach (kraśnięta) przypominają ową wiarę.

Pogrzeby. Przy pogrzebach *tulisze* (płaczki) śpiewali pijąc do zmarłego:

Halele, lele i przeć ty umarł!
Iza ty nie miał co jeść abo pić
i przeć ty umarł!
Iza ty nie miał kraśnej młodzicy
i przeć ty umarł!
Halele, lele itd.

Wyprowadzając ciało, przyjaciele zmarłego po drodze złych duchów od niego odpędzali. Machając w powietrzu bronią, wołali:

Gajgajte, chejajte pekiele!
(uchodźcie, uciekajcie do piekła)

(wyraz *chejać*, jeszcze dotąd w Kaszubach znany, oznacza tyle co zmykać, szybko uciekać). Potem palono ciało i [wkładano] do urn popioły.

Było gminowładztwo. Kapłan najwyższy przez posłów wydawał rozkazy; na znak dawał im laskę zakrzywioną, *krywulle* (krzywula) zwaną[1]. We wielu miejscach zachował się jeszcze aż do czasów naszych zwyczaj, który to przypomnąć może. Otóż sołtysi, jako naczelnicy gmin, zwołując gminę na mocy władzy przez rząd im do tego danej, obsyłają po całej wsi podobną laskę (na Kaszubach *kulką* zwaną); za tym pozwem każdy do gminy należący do sołtysa stawić się zobowiązany.

Do wojny używano jako broni maczugi (pałki) drewnianej, na grubszym końcu ołowiem zalewanej. Obok tego były kamienne berdysze i młotki (podobne do młotków od nabijania drzewa), i małe kliny kamienne, jakich ośm albo więcej noszono za pasem i którymi trafnie rzucano. Może i tego pamiątka zachowała się do naszych czasów. Chociaż bowiem teraz ludzie zagniewani kamiennymi klinami, i to rękoma, na siebie nie rzucają, to przecież dosyć często się słyszy, jak językami takowe miotają, wołając w zawziętości jeden do drugiego, żeby go kliny draszowały.

Pamiątką prac apostolskich św. Wojciecha w okolicy Gdańska jest kapliczka na górze obok wsi, noszącej po dziś dzień nazwisko tego świętego. W r. 1867 zawiązało się towarzystwo, które się stara nie tylko o ozdobę tej kaplicy, ale oraz o utrzymanie otaczającego ją lasku i upiększenie całej góry.

Podanie mówi, że św. Wojciech, tam gdzie teraz jest wieś Gorządziej z kościołem filialnym należącym do Subków, miał wysiąść na ląd i opowiadać poganom słowo Boże.

---

[1] J. I. Kraszewski *Litwa. Starożytne dzieje...* Warszawa 1847—1850 T. 1 s. 160. Mówi on także o lasce arcykapłana litewskiego krive-kriwejty, zwanej *łazda*, czyli kriwulle.

Drugi apostoł św. Bruno (zabity w r. 1008) — stąd Brunsberg.

1. Toruń[1] założony został za Bolesława Wstydliwego przez Krzyżaków r. 1231, którzy przy osadzie Tornowem, czyli Tarnowem mazowieckim zwanej, wznieśli gród warowny przeciwko napaściom bałwochwalczych Prusaków. Z tamtej strony Wisły, na pagórku, miał stać dąb wysoki, zapewne czci bałwochwalczej mieszkańców poświęcony; tu pierwsza była osada krzyżacka, Starym Toruniem nazywana. Później dopiero w teraźniejszym dla handlu, żeglugi i bezpieczeństwa dogodniejszym miejscu powstał dzisiejszy Toruń. Od zachodniej strony stoi Krzywa Wieża, o której lud mówi, że się mularzom nie udała; poniżej jest stara brama chełmińska, na której środkowej wieży widać figurę kucharza, który, trzymając łyżkę i widelec w ręku, dał znak umówiony mieszczanom do napadu i zdobycia krzyżackiej warowni w r. 1454. Gdzie ten warowny wznosił się niegdyś zamek, stoi tylko kawał dosyć wysokiego muru z herbami krzyżackimi, przypominający mieszkańcom potęgę zakonu i jego niemiłe sąsiedztwo; wkoło plac obszerny służy toruńczykom za bielnik. Utrzymują się dotychczas między ludem różne powieści o mniemanych skarbach, które tam mają być w ruinach zagrzebane, nadto o strachach i duchach tamże pokutujących.

2. Toruń[2]. Miasto przez Krzyżaków (na posadzie dawnego Tarnowa) założone, obdarzali królowie polscy, od Kazimierza Jagiellończyka począwszy, różnymi swobodami i uczynili go miastem wolnym, a dogodne dla handlu położenie jego wyrywało gdańszczanom wielką część zysków. W mieście powstało wiele wspaniałych gmachów publicznych i prywatnych, zdobnych w dzieła sztuki. Między tymi zasługuje na szczególniejszą uwagę ratusz w środku dużego rynku; stawiali go Krzyżacy, lecz kształt dzisiejszy nadał mu dopiero r. 1602 burmistrz Stroband; w jednej z sal ratusza zawieszone są wizerunki królów polskich, w innej, długiej, wyprawiono ucztę dla Jana Kazimierza, i na tej sali to

---

[1] *Krzywa Wieża w Toruniu.* „Przyjaciel Ludu", Leszno 1835 R. 2, nr 20 s. 156—157. [Streszczenie anonimowego artykułu.]

[2] *Dom Kopernika w rynku.* „Przyjaciel Ludu", Leszno 1835 R. 2, nr 1 s. 4—5. [Artykuł anonimowy.]

wytoczono sprawę i odbył się sąd nieszczęśliwego burmistrza R[ösnera] w r. 1724[1], którego ścięto. Był tu w tym ratuszu posąg Kopernika (wystawiony przez ks. Józefa Jabłonowskiego), dziś w kościele św. Jana umieszczony. Nowy pomnik Kopernika wznosi się od r. 18[43] na placu głównym; pokazują i dom, gdzie się ten mąż urodził.

Ryńsko[2]. Wieś kościelna w Ziemi Chełmińskiej należała do Mikołaja i Jana z Ryńska, którzy w r. 1410, po nieszczęśliwej dla Krzyżaków bitwie, przeszli do obozu polskiego. Mikołaj stanął później na czele związku Zakonowi Krzyżackiemu nieprzyjaznego, zwanego jaszczurczym. Uwięziony przez nich, osadzony został, a następnie ścięty w Grudziądzu; a dobra zabrali na skarb swój Krzyżacy.

W Golubiu[3] jest starożytny zamek, w którym za czasów wojny Władysława Jagiełły z Krzyżakami zgromadziło się wielu rycerzy Niemców, przybyłych na pomoc Krzyżakom. Wódz czy porucznik polski, który zebrał, ile mógł, ludu w okolicy, uderzył na zamek i poddali mu się owi rycerze[4].

Kowalewo, murami i bastionami opasane.

Chełmża, gdzie kościół, niegdyś katedra ⟨z dwiema cienkimi kwadratowymi wieżami⟩, wielkim ołtarzem w pysznej starożytnej rzeźbie, niby z łukami, i kaplicą marmurową. Błogosławiona Juta, Polka, mieszkając pod Pluskowąsami, codziennie chodziła na mszą świętą wzdłuż jeziora chełmżyńskiego; żyje dotąd w pa-

---

[1] [O. Kolberg podaje mylnie w rkp. rok 1725. Chodzi tu o sprawę „tumultu" toruńskiego na tle panującej nietolerancji religijnej. Wyrokiem specjalnej komisji królewskiej oprócz burmistrza ścięto także 9 innych osób. Por. St. Kujot *Sprawa toruńska z r. 1724*. „Rocznik Tow. Przyj. Nauk", Poznań 1894 T. 20 s. 1—152.]

[2] *Parafia ryńska*. „Pielgrzym", Pelplin 1873 R. 5 nr 41. [Streszczenie anonimowego artykułu.]

[3] W. M. *Zabytki miast Pomorza Zachodniego*. „Przyjaciel Ludu", Leszno 1845 R. 12 nr 2 s. 9. [Kolberg zamieścił w rękopisach jedynie wyjątki listów z tego czasopisma. Informacja dotyczy dzisiejszego Pomorza Gdańskiego. W ślad za źródłami O. Kolberg używa zamiennie określeń: Prusy Zachodnie i Pomorze Zachodnie.]

[4] [Chodzi o Dobiesława Puchałę, który w 1410 roku pokonał tu kawalerów mieczowych inflanckich.]

mięci ludu, który prąd wody na tym jeziorze zowie Ścieżką Juty, błogosławionej Juty.

W Starogrodzie zwaliska murów zamku biskupów, w cudnym nad Wisłą położeniu.

Jabłonowo[1]. Na drodze z Brodnicy do Grudziądza. Ma zamek — jest to pałac okazały, na wzgórzu wśród ładnych domków i gotyckiego kościółka wystawiony.

[Nowe Miasto][2]. Pielgrzymujący z różnych okolic do Łąk na odpust zwykli się też przy tej okazji udawać do Nowego Miasta blisko Łąk położonego, by zwiedzić i obejrzeć sobie starożytny kościół tamtejszy. Zwraca tam uwagę każdego ogromna chorągiew, pod sklepieniem wisząca w środku kościoła. Że chorągiew ta zupełnie tego samego kształtu jak zwyczajne chorągwie używane przy procesjach i w niej obraz, przeto ludzie mniemają, że i ta chorągiew kiedyś także do tego była używaną. A że jest ogromnej wielkości, bo 20 stóp długa, a 10 stóp szeroka, i żaden z ludzi teraźniejszych nie poradziłby jej nieść, więc powiadają sobie, powróciwszy do domu, że to chorągiew po wielkoludach.

Tymczasem jest ona pośmiertelnym pomnikiem (jak to napis na niej po łacinie umieszczony wskazuje) Pawła Jana z Działynia Działyńskiego, wojewody pomorskiego, podskarbiego ziem pruskich, starosty skarszewskiego itd., fundatora klasztoru ks. ks. reformatów w Łąkach w r. 1624, który zmarł w Bratyanie 17 lipca 1643 i tu w kościele nowomiejskim, jako swoim parafialnym, pochowany. Obrazy na chorągwi malowane przedstawiają czyny jego pobożne i obywatelskie.

W Grudziądzu w kościele jezuickim nagrobek Jana Tarły, który zginął na wałach przy odbieraniu tego miasta Szwedom w r. 1659.

Pod Sztumem (kiele Sztumu) jest wieś i jezioro Zajezierze — jezioro jest sto sążni głębokie, nierybne — w jeziorze (połudn. wsch.) jest kamień duży (jak pół rynku sztumskiego). Od śpich-

---

[1] „Tygodnik Ilustrowany", Warszawa 1867. [Fragment anonimowego artykułu.]

[2] *Wielka chorągiew w kościele Nowomiejskim.* „Pielgrzym", Pelplin 1869 R 1. nr 37. [Artykuł anonimowy.]

rza do domu mieszkalnego we wsi Zajezierze prowadzi ganek podziemny (400 stóp), zbudowany przez Krzyżaków.

W Tiledorfie przy jeziorze na wzgórzu był zamek czy gród, gdzie mieszkał rządca. Jak przed 30 laty kopali w ten wądół, to znaleźli w naczyniu (które się rozsypało) pieniądze i złapili je i inne przedmioty, jak łyżki itd. Medal z Matką Boską.

Między Waplewem a Telkowicami (Brzozówką) jest najwyższy punkt okolicznych wzgórz przy Troop (Trupach), zwany Portaetaejka (Butterteich), gdzie był gród Bunsen.

Historia zakonu Krzyżackiego[1]

⟨Ziemię tę zajęli niegdyś Krzyżacy⟩. Początek ich taki. Po zdobyciu Ziemi Świętej przez Gotfryda de Bouillon utworzyło się w Jerozolimie kilka towarzystw zakonnych dla obrony grobu Chrystusa i pielgrzymów zwiedzających te święte miejsca, jako to: Templariusze, a od templu, czyli świątyni grobu Chrystusowego, której mieli być obronną tarczą, tak nazwani, i zakon św. Jana Jerozolimskiego, później Kawalerami Maltańskimi mianowany. Gdy zaś r. 1128 cesarz niemiecki, Fryderyk Rudobrody, z wojskiem do Palestyny przybył i kupcy bremeńscy i lubeccy, powodowani litością, namioty z żagli okrętowych dla chorych i rannych porobili, Fryderyk książę szwabski, syn cesarski, idąc za tak pięknym przykładem, przedsięwziął dla wygody swojego narodu ufundować zakon braci szpitalnych pod opieką Panny Marii, noszących białe płaszcze z czarnymi na boku krzyżami. Zakon ten, z innymi co do swobód i przywilejów porównany, niedługo zdołał się utrzymać w Palestynie. Srogi Muzułman wydarł na powrót tak drogo okupioną ziemię, zbroczoną krwią chrześcijańskiego rycerstwa; a wtedy Henryk de Salza, wielki mistrz tego zakonu, z braćmi swymi najprzód do Wenecji się przeniósł, a potem, udarowany znacznymi posiadłościami w Hessji, w mieście Marburgu stolicę założył.

---

[1] *Historia zakonu Krzyżackiego.* „Przyjaciel Ludu", Leszno 1834 R. 1 nr 17 s. 129. [Artykuł anonimowy.]

Tego Henryka de Salza wezwał na pomoc Konrad, książę mazowiecki, przeciwko bałwochwalczym Prusakom ⟨plemionowi litewskiemu⟩, którym obronić się nie mógł, i dał im ⟨Krzyżakom⟩ w zastaw Ziemię Michałowską i Chełmińską. Przybyli ⟨tedy⟩ kawalerowie szpitalni, od Polaków zwykle Krzyżakami zwani, roku 1226 w celu popierania orężem wspólnej sprawy, rozkrzewiania chrześcijaństwa między bałwochwalczym ludem. Najprzód założyli twierdzę Dybów naprzeciw Torunia, a wkrótce potem Chełmno, Toruń, Grudziądz i inne miasta; obwarowali je mocnymi murami i w przeciągu 53 lat całe Prusy podbiwszy, kolonistami niemieckimi osadzili. W r. 1309 Siegfryd de Feuchtewangen, wielki mistrz, pierwszy z Niemiec do Malborka stolicę przeniósł, Żydom pod najsurowszymi karami pobytu w Prusiech zabronił, język niemiecki panującym uczynił, jak to obszernie opisuje dziejopis pruski, Schütz.

Dla zabezpieczenia komunikacji między wzmiankowanymi dopiero miastami a Gdańskiem, Królewcem i Elblągiem nad odnogą Wisły, Nogat zwaną, gdzie dawniej stała wieś Alem z kościołem cudownej Matki Boskiej, założyli r. 1274 zamek i miasto, które na cześć cudownego obrazu albo, co podobniejsza do prawdy, dla uwielbienia patronki zakonu, Matki Zbawiciela, Marienburg (Malbork) nazwali. Lecz dopiero r. 1309 miasto to stało się stolicą wielkiego mistrza, ponieważ wtedy budowla wspaniałego zamku, przed trzema laty rozpoczęta, już ukończoną została. W czasie zaciętych między Krzyżakami a Polakami wojen zamek malborski, lubo dobrze obwarowany, nieraz był zdobyty. Władysław Jagiełło po owej sławnej pod Grunwaldem i Tannenbergiem bitwie, opanowawszy miasto, zamku zdobyć nie mógł. Kazimierz Jagiellończyk, który tak różnym szczęściem i przez tyle lat nieustannie z Krzyżakami toczył boje, zdobył tę twierdzę r. 1460. Również Szwedzi, poraziwszy Polaków, po dwakroć ją zdobyli. Zamek ten, na trzy warownie podzielony, głębokimi przekopami, wałami i obronnymi wieżami umocniony, jako pięknej gotyckiej architektury pomnik przetrwał tyle wieków, opierając się przemożnej nieprzyjaciół potędze i straszniejszej jeszcze sile wszystko trawiącego czasu. Uległ na koniec w części powszechnemu prawu i do r. 1802 w ruinach leżał; odtąd zaś

zaczęto znowu myśleć o zachowaniu i podźwignięciu z gruzów tej starożytnej budowy, do czego szczególniej przyłożył się ⟨król Fryderyk Wilhelm IV⟩. ⟨Odnowiony⟩ r. 1824 zamek ⟨ozdoba miasta⟩ jest właśnie średnią tylko dawnego gmachu częścią, zawierającą rezydencję wielkiego mistrza, cele dla rycerstwa, szpital i najlepiej zachowany wielki refektarz, czyli remter[1], 45 stóp wszerz i wzdłuż mający, którego sklepienie wspiera się na środkowym granitowym filarze. W tym refektarzu zgromadzali się w czasie potęgi zakonu rycerze, aby sobie po trudach wojennych lub ćwiczeniach duchownych wypocząć i niewinną rozerwać się zabawą. W tej wielkiej sklepionej sali panowała wesołość i żarty: tu niekiedy huczne biesiady klasztorną przerywały ciszę. W refektarzu także wszyscy przy jednym stole codziennego posiłku, podczas którego głębokie panowało milczenie, albowiem jeden z braci czytał pobożną księgę, aby nie tylko ciało, ale i dusza duchownym karmiła się obrokiem. Potrawy były proste, na wszystkie dni tygodnia przepisane: każdy dostawał swoją porcję i na niej przestawać musiał. ⟨O kamiennej kuli, którą dotąd z napisem w murze refektarza widzieć można, takie jest podanie⟩.

Gdy w r. 1409 Polacy Malbork w oblężeniu trzymali, król Władysław Jagiełło wiedział dobrze, że dowódcy wraz z przedniejszym rycerstwem zgromadzali się w refektarzu na ucztę o pewnej godzinie. Kazał więc najbieglejszego puszkarza do siebie zawołać i zapytał go: czy potrafi za pomocą piorunującego działa zburzyć środkowy filar, utrzymujący całe wysokie sklepienie, aby tym sposobem wszystkich w gruzach zagrzebać. Jeden z zamkowej czeladzi ofiarował się usłużyć w tym względzie Polakom, przyrzekając, że z okna da znak czerwoną czapką, kiedy i gdzie strzelić wypadało. Tak więc, podług umowy, z tamtej strony rzeki Nogat podprowadzono ogromne działo; za danym znakiem wystrzał nastąpił, lecz kula chybiła celu i utkwiła w murze, o kilka cali przebiegłszy od filaru, w przeciwnej ścianie nad kominem, gdzie później wmurowaną została. Po czym Polacy wkrótce odstąpili od miasta.

[1] [Z niem.: Remter, Rempter — refektarz, sala posiedzeń.]

O żegludze i panowaniu Polaków na Morzu Bałtyckim[1]

Polska ⟨mówi on⟩, najobszerniejszy kraj niegdyś w Europie, przypierała granice swoje do dwóch nader od siebie odległych mórz, to jest: Czarnego i Bałtyckiego. Z tych pierwsze jednakowoż w szczęśliwych tylko dla tego kraju czasach — za panowania Jagiellończyków, osobliwie za Kazimierza IV, Zygmunta I i Zygmunta Augusta — oblewało w południowej stronie hołdownicze Polakom okolice. W tych czasach woziły wprawdzie ładowne statki pszenicę polską do Cypru i krain nadbrzeżnych Morza Śródziemnego, lecz o korzyściach pod względem wojennym, jakie Polakom bliskość morza tego nastręczała, nigdy nawet nie pomyślano. Dlatego zwrócimy całą naszą uwagę na Morze Bałtyckie, które przez wiele wieków nie tylko statki kupieckie, ale nawet wojenne pod banderą polską na wodach swoich nosiło.

Polacy, nie będąc bezpośrednimi mieszkańcami okolic nadbrzeżnych, wpływ swój na toż morze mogli tylko wywierać w miarę stosunków mniej lub więcej przyjaznych, jakie między nimi a ludami brzegi dzierżącymi zachodziły. Od najdawniejszych czasów mieszkali ponad Morzem Bałtyckim, z lewej strony Wisły, Pomorzanie, lud z pokolenia Słowian ⟨lechickich⟩, a historycy następnie ich posady dzielą: od Odry aż do Persanty były wtedy tychże miasta: Szczecin, Wolgast, Uzedom (Usedom), Wolin i Kamin, które, jako miasta niepodległe, rząd osobny składały; kraj od Persanty aż do rzeki Łeba, gdzie dziś Rügenwalde i Stolpe, miał nazwisko Kaszubów; od Łeby zaś aż do Wisły, od Niemców Pomerellia nazwany, początkowo województwa gdańskiego nazwę nosił. Od Wisły na koniec aż do granic Litwy Prusacy mieszkali. Polacy kraje te niemal wszystkie, jedne prędzej, drugie później, sobie zhołdowali, rozszerzali niekiedy nawet panowanie swoje za Odrę, aż ku Elbie [Łabie]. Posiadłość Polaków w Pomorzu sięga jeszcze bajecznych Popiela czasów, długo przez starostów z Polski przysyłanych rządzoną była.

Prusy później, bo dopiero przez Bolesława Chrobrego, zdobyte

---

[1] E. K. *O żegludze i panowaniu Polaków na Morzu Bałtyckim*. „Przyjaciel Ludu", Leszno 1837 R. 3 nr 40 s. 313—316.

zostały. Lecz nieprzychylność ich ku swym nowym władzom lub może dawniej pod własnymi książętami zasmakowana wolność, duma na koniec niektórych starostów w pomorskiej ziemi rządzących, ku udzielnej władzy w tychże okolicach dążąca, często spokojność Prus, Pomorza i brzegów Morza Bałtyckiego mąciła. Nie mógł się uważać bezpiecznym kupiec z Polski do morza ze swymi towarami dążący; nie mieli i monarchowie polscy wybrzeża, którego by użyć mogli na skład i stanowisko floty swej, a które by całkiem od napadów sąsiednich ludów wolnymi być sądzili. Powiadają nam wprawdzie niektórzy historycy ⟨?⟩, iż roku 1124 Bolesław Krzywousty, zebrawszy okręty, spieszył z wojskiem do Danii dla pomszczenia śmierci Henryka króla, przez Abla brata zabitego. Lecz uczony Naruszewicz rzecz tę całą wyjaśnił i dowiódł, iż Bolesław ani w Danii nie był, ani też nigdy na morzu nie wojował[1]. Takim sposobem pokazuje się, że Polacy przez długi czas tak pod względem wojennym, jako i handlowym żadnego na morzu nie mieli znaczenia.

Przybycie na koniec Krzyżaków do Prus, onychże kuszenie o rozprzestrzenienie swych granic i roku 1310 o Pomorze, całkiem Polaków od morza odcięło. Trzeba było rozpocząć długą, krwawą i niepewną z tym zakonem wojnę o posiadanie brzegów morza, a nawet o bezpieczeństwo i nietykalność granic własnych. Rozpoczął ją roku 1310 Władysław Łokietek, a po 156 latach z małymi tylko przerwami prowadzonego boju, skończył Kazimierz Jagiellończyk (r. 1466) z największym tego dumnego zakonu poniżeniem. Wtenczas dopiero handel, nie znając żadnych przeszkód, zakwitł pod mądrym i łagodnym panowaniem Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Miasta nad rzekami spławnymi wzmogły się i do znacznej przyszły okazałości. Już kupcy z Krakowa i innych miast na własnych okrętach zapuszczali się do Angli, Holandii, Hiszpanii, osłonieni protekcją potężnych tych królów. Z handlem zawiązywały się związki polityczne Polski z różnymi zamorskimi państwy. Zygmunt I był pojednawcą królów, duńskiego i szwedzkiego, a miasta hanzeatyckie o protekcję prosiły Zygmunta Augusta roku 1557.

[1] A. Naruszewicz *Historia narodu polskiego*. Kraków 1871 T. 3 s. 222. [Wydania poprzednie: Lipsk 1836—1837, Kraków 1859—1860.]

Długo jednakowoż żegluga Polaków na Bałtyku ograniczała się do samych tylko handlowych korzyści. Zygmunt August dopiero, okolicznościami znaglony, pierwszy o uzbrojeniu na morzu myśleć zaczął. Następna tego była przyczyna. Inflanty, długim zamieszaniem wewnętrznym i zewnętrznym miotane, uciekły się pod spokojne tego króla panowanie około roku 1560. Rozszerzenie się takim sposobem Polski za Dźwinę zjednało jej nieprzyjaciół w Szwecji i Moskwie. Eryk, król szwedzki, zajechał niektóre zamki na Inflantach i Estonię zabrał. Nie mógł przezorny król spokojnym okiem poglądać. Zalecił przeto natychmiast książętom pruskiemu i pomorskiemu oraz i miastu Gdańskowi, iżby uzbroili kaprów i imali na morzu okręty szwedzkie i wszelkie inne z zbożem lub bronią tamże lub do portów w Inflantach stąd, przez nieprzyjaciela zajętych, udające się. Korzyść stąd pochodzącą przeznaczył chwytającemu, dziesiątą tylko część dla skarbu królewskiego zastrzegł. Nie skutkowały jednakowoż środki te, gdańszczanie bowiem, gniewając się podobno, iż król miał zamysł nałożyć podatek na wychód zboża za morze, oziębie tę sprawę popierali. Przekładał obszernie Zygmunt miastom hanzeatyckim i królowi duńskiemu, iż Szwecja, opanowawszy Inflanty, pomyśli o dalszych zaborach brzegów Morza Bałtyckiego i posunie się aż do Niemiec, chcąc się stać panią handlu północnego. Wspierano jego zamiary, ale tylko pozornie, a żołnierz niemiecki, zaciągnięty pod chorągwie szwedzkie, spokojnie przepływał do Inflant. Wpośród tych okoliczności Iwan Wasilewicz odżywił swe prawo także do tej ziemi i zdobył Narwę, port bardzo ważny nad Morzem Bałtyckim. Zdarzenie to podwoiło usiłowania Zygmunta Augusta i już nie spuszczając się na nikogo, sam uzbroił flotyllę kaprów pod dowództwem kapitana Szerpinka. Szerpinek, uwijając się po morzu, chwytał wszelkie okręty do Szwecji i Narwy, przez Moskwę zajętej, płynące, a szczególniej zaciągu żołnierzy, sprowadzania prochu, dział, broni i żywności z Niemiec nie dopuszczał. Skarżyła się Elżbieta, królowa angielska, skarżył się i król duński o zabranie okrętów do ich poddanych należących, ale król nieporuszony odpowiadał, iż odejmować sposoby wzmocnienia się nieprzyjacielowi zawsze jest wolno. Kiedy więc na Morzu Bałtyckim Zygmunt August tak panować zaczął, iż zupełnie

przeciął żeglugę obcych do państw północnych, sobie nieprzyjaznych, szukano sposobów przez wewnętrzne zamieszanie zniszczyć zamiary tego króla. Skłonili się obywatelę Gdańska do zamysłów nieprzyjaciół i porwali się z bronią w ręku na Szerpinka. Kapitan ten ledwie z życiem uszedł, a jedenastu z jego ludzi porwawszy mieszczanie z okrętów, onychże ścięli. Nie darował im tego Zygmunt August i wkrótce w tym mieście komisja winnych ukarała, żądania gdańszczanów w ściślejszych szrankach zamknęła; lecz kaprowie polscy, tym wypadkiem osłabieni, nie mogąc dać pewnego odporu, wkrótce do szczętu przez urażonego króla duńskiego rozgromieni zostali.

Po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego z krwi jagiellońskiej, naród polski przy wyborze Henryka Walezjusza położył szczególny warunek w umowie, *pacta conventa* zwanej: wystawienia i utrzymania floty na Morzu Bałtyckim, a to dla przestrzegania bezpieczeństwa portów polskich, utrzymywania panowania na morzu oraz przeszkodzenia żegludze narwskiej lub zdobycia tego portu. Krótkie panowanie tego króla nie mogło zobowiązań powyższych uskutecznić, lecz warunek tenże sam w każde *pacta conventa*, dopóki tylko Polska czuła swe siły, to jest: aż do Władysława IV, umieszczany bywał. Stefan Batory, wojną lądową ciągle zatrudniony, nie miał czasu myśleć o flocie pomimo nawet tego, iż król hiszpański i papież, niechętni przeciw Duńczykom, do wystawienia onej króla zachęcali i dopomóc pieniędzmi obiecywali, aby Polacy byli w stanie w połączeniu z nimi Duńczykom swe krzywdy także przypomnieć.

Zygmunt II, wplątawszy się w nieszczęsną wojnę o tron szwedzki, nie mając własnej floty, doznał wiele trudności w przebywaniu morza, na najętych bowiem od miasta Gdańska i innych (miast) okrętach był przymuszonym przeprawić swe wojska. W Szwecji rozpoczęta wojna przeniosła się wkrótce do Inflant. Chodkiewicz, który w tych okolicach dawał odpór nieprzyjacielowi, pokazał, że Polacy nie tylko na polu, lecz i na morzu zwyciężać umieją, a razem dowiódł, ile korzyści dla Polski flota własna przynieść mogła. Zabrał był roku 1609 w Parnawie dwa szwedzkie okręty z kilku pomniejszymi statkami; kupił innych kilka od Anglików i Holendrów; osadził je zbrojnym ludem swoim i z nimi natarł

sam popędliwie flotę szwedzką pod Szakiem miastem stojącą; spalił dwa wielkie okręty i wiele innych pomniejszych; resztę do ucieczki przymusił. Na koniec nie same tylko Inflanty teatrem wojny być miały; Gustaw Adolf bowiem, porozumiawszy się tajemnie z elektorem brandenburskim, port Piławę opanował i do Prus się przeniósł. Wtenczas to Zygmunt III wystawieniem floty wojennej na morzu zająć się musiał i własnym kosztem, dopełniając oraz umowy z narodem zawartej, dziewięć okrętów wojennych uzbroił.

Z tymi dnia 28 listopada 1627 stoczył bitwę na morzu z flotą szwedzką, z jedenastu okrętów złożoną, przez admirała Sternschilda dowodzoną, i zupełnie ją poraził. Admirał szwedzki zginął, wiele z rozpaczy wysadziło się w powietrze, dwa nieprzyjacielskie okręty zabrano, kilka statków na koniec rozegnanych uszło do Piławy. Polityka domu austriackiego, wystawiając Zygmuntowi pomoc z Hiszpanii flotę do osiągnięcia tronu szwedzkiego, skłoniła go, iż posłał w tymże jeszcze roku flotę dla cesarza Ferdynanda II do Wismaru naprzeciw Duńczykom, którzy ją znów, tak jak niegdyś Szerpinka, znieśli, a król i flotę, i nadzieję szwedzkiego tronu utracił.

Władysław IV, sławny wieku swego bohater, Szwedów, Turków i innych narodów pogromca, umacniając siłę wojenną na lądzie, i o morzu nie zapomniał. On to w Pucku wygodniejsze stanowisko dla okrętów sporządzić kazał, a dla ubezpieczenia onego założył na półwyspie Heli dwie twierdze, z których jedną od swego imienia Władysławowem, drugą Kazimierzowem przezwał[1]. Warownie te w potrzebne działa zaopatrzył, a spodziewając się odnowienia wojny z Szwecją, flotę wojenną na Morzu Bałtyckim — w miejsce straconej przez Zygmunta III, 1626 roku w Gdańsku ustanowioną — w roku 1635 odnowił i naczelnikiem jej Jerzego Dönhoffa mianował; dla uniknienia zaś nieporozumień niektórych mieszkańców Gdańska do tej gałęzi narodowej

---

[1] Na próżno by ktoś dzisiaj na półwyspie Heli szukał tych dwóch twierdz, których nazwiska nawet razem z potęgą Polski zaginęły. Niejakie o nich wyobrażenia powziąć możemy z rysunku dołączonego do dzieła Samuela Puffendorfa: *Historia Karola Gustawa. [De rebus a Carolo Gustavo gestis libri VII.* Norimbergae 1696]. Na karcie 5 atlasu Zannoniego [J. A. Zannoni — Rizzi *Carte de Pologne divisée par provinces et palatinats.* 1772] znaleźć je także można.

siły przybrać kazał. Zebrani wkrótce majtkowie, okręty odbudowane i uzbrojone, a bandera polska znowu ukazała się na Bałtyckim Morzu. Starostowie nadmorscy odebrali rozkaz, iżby dostarczali żywności dla floty i miejsc obronnych nadbrzeżnych. Staranie na koniec o flocie Dönhoffowi i Godelsternowi powierzył. Tymi to sposobami zmusił Władysław Szwedów do uczciwego pokoju, czyli rozejmu na lat 26, po którym z Prus zupełnie ustąpili. Przed podpisaniem zmowy Szwedzi okręt wojenny polski, nazwiskiem Orzeł Czarny, do Danii płynący, zabrali, lecz wkrótce po podpisaniu pokoju tenże powrócili.

W roku 1637 Władysław, umocniwszy siłę polską na morzu i zjednawszy dla niej potrzebne stanowisko w Pucku, Władysławowie i Kaźmierzu, włożył cło na wszystkie towary wychodzące i przychodzące do portu gdańskiego i trzy wojenne okręty naprzeciw ujścia Wisły dla straży postawić rozkazał. Gdańszczanie wyprawili poselstwo do króla z przełożeniem jakoby o naruszeniu przywilejów swoich, a spodziewając się bezskutecznej odpowiedzi, tajemnie do królów, szwedzkiego i duńskiego, skargi swe zanieśli. Król duński najwięcej zajął się sprawą gdańszczan i lękając się, aby prócz Szwedów jeszcze i Polacy z nimi panowania Morza Bałtyckiego nie podzielili, nadszedł z większą siłą wojenną morską i w ciemną noc napadłszy niespodziewanie okręty polskie przed Gdańskiem stojące, zabrał je i do Danii uprowadził. Skarżył się o ten niesłychany gwałt Władysław król w liście swym z dnia 28 grudnia 1637 roku, wyrzucał przeciwny prawom narodu postępek, odebrał na to pozorne króla duńskiego usprawiedliwienie się i okręty zwrócono.

Dokonał życia Władysław IV dnia 20 marca 1648 roku, a z jego ciałem, można śmiało powiedzieć, wstąpiła także do grobu potęga Polaków na lądzie i na morzu. Panowanie nieszczęśliwego Jana Kazimierza przemieniło szczęśliwą niegdyś Polskę w pustynię, miasta jej w gruzy i zwaliska, a na krwią mieszkańców spluskanej ziemi wzniosły się smutne mogiły, po dziś dzień wymowne pamiątki okropnych rzezi. Za tych czasów zbrojownia pucka przez mieszczan gdańskich wypróżniona, okręty zaś i wszelkie zebrane z troskliwością przez Władysława IV do uzbrojenia floty rynsztunki stały się zapewne łupem nieprzyjaciół kraju.

LUD

Charakterystyka ludu

Lud wiejski z okolic Chojnic[1]

1. ⟨Opisując lud⟩[2], pomijam w nim klasy wyższe, z małymi odcieniami wszędzie sobie podobne, wszędzie prawie wspólne cnoty i przywary posiadające. Nie będę opisywał mieszkańców skąpo tu rozrzuconych kilku miasteczek, gdyż tu, jak wszędzie prawie w granicach dawnej Polski, Żydzi, tylokrotnie prawdziwie lub błędnie opisywani, stanowią większość. Pismo moje ma za przedmiot stan wiejski.

Ludność tutejsza w połowie z Polaków, w drugiej połowie z Niemców (po większej części katolików) złożona. Trudność w sięganiu początków tutejszego mieszkańca, w pamięci bowiem ludu wszelkie wymarły wspomnienia. Zdaje się jednakże podobieństwem do prawdy, że Polacy, po zawojowaniu i nawróceniu Pomorza tu osiedli, język upowszechnili; Niemcy zaś za czasów krzyżackich zostali sprowadzeni. Myśl tę nasuwa okoliczność, że niektóre posady polskie inne, zupełnie odmienne w obudwóch językach mają nazwisko; że niektóre od wieków przez samych Polaków, inne przez samych Niemców zamieszkane.

Charakter mieszkańca w ogóle łagodny i moralny; rzadko

---

[1] R. Z[morski] *Okolice Chojnic*. „Przyjaciel Ludu", Leszno 1837 R. 3 nr 40 s. 318—319.

[2] [Skrót dokonany przez O. Kolberga. W źródle część wstępna brzmi: „Rys krótki, który tu przedstawić zamierzam, nie obejmuje krajobrazów, opisu widoków; bo nie martwą ziemię tę ożywiający, jego życie i obyczaje, ile zdołam, skreślić przedsięwziąłem. Rys ten będzie tym krótszy, ponieważ pomijam w nim klasy wyższe".]

słychać o gwałtownych wybuchach namiętności; mniej częste tu są kradzieże i inne zbrodnie. Mniej wdzięczna ziemia, zupełny prawie brak fabryk w r. 1836 lub innych sposobności, nastręczających łatwe zarobkowanie, zniewala mieszkańca do pracowitości, oszczędności i porządku. Uprawa roli i chów bydła są prawie wyłącznymi źródłami utrzymania. Mimo to jednakże w ogóle lud tutejszy, w porównaniu z innymi okolicami naszego kraju, można zwać zamożnym. Rzadko znaleźć wyrobnika, który by nie miał krowy i kilku owiec, dostarczających mu pożywienia i odzieży. W święta i niedziele z prawdziwym zadowoleniem postrzegać można w kościele porządne, a niekiedy nawet wykwintne ubiory. Tłumy odartych żebraków, oblegających gdzie indziej drzwi kościelne, są tu rzeczą nieznaną...

Język polski jest przeważający, a choć dziś zepsuty i wielu niemieckimi wyrazami skażony, ma jednak cechę dawniejszego wykształcenia i czystości. W toku bardzo zbliżony do mowy wielkopolskiej, posiada wiele przysłów i sposobów ⟨mówienia⟩, których gdzie indziej słyszeć mi się nie zdarzyło. ⟩Tak na przykład mówią o człowieku chciwym, czyhającym na nieprawe zyski z uszczerbkiem cudzej własności: „rad by z jajka ulać", „witaj, kaczko, nie brodząc" powiadają o korzyściach odniesionych bez trudu i zabiegów⟨. Nabożeństwo w kościołach odprawia się po większej części w języku polskim; msza wiedeńska powszechnie prawie przy brzmieniu organów od zgromadzonego ludu bywa śpiewana. Miejscami kolejno polskie i niemieckie bywają kazania. Większa część zgromadzonych modli się na książce, których drukarnie w Gdańsku i Kwidzynie dostarczają tutejszej okolicy.

Karczma nie tak wielkie jak powszechnie w innych okolicach ma znaczenie. Zdaje się, że lud tutejszy mniej skłonny do wesołości. Przy pracy w polu nie słychać śpiewów i krzyków, które żniwo lub inne zatrudnienia rolnicze tak pięknie ożywia[ją]. Mimo to skrzypki i basetla zwabiają nieraz towarzystwo do karczmy, a mazur od ucha równie tu, jak w Kujawach lub Mazowszu nadaje członkom ruchu i sprężystości.

Przy pracach wspólnych rozmowa skraca czas zgromadzenia. Najczęściej obok przedmiotów pospolitego życia dostarczają jej wątku powieści o duchach, skrzatach, morach, czarownicach

i innych zabobonach, bo lud mimo wyższego pozornie wykształcenia, mimo pobożności i przywiązania do wiary bardziej niż gdzie indziej zachowuje ten zabytek ciemnoty.

2. Chojnice. — Są tu w pobliżu okolice tak zwanych: Kosznajder, Kuśmider, Kośmider (przez Niemców inteligencję czasami *Kukschneider* przezwanych), głównie we wsiach: Frankenhagen, Osterwich, Obkas, Lichnau, Schlagentin, Jakobsdorf itd. mieszkających. Są to Niemcy, jak mówią, ze zgermanizowanych Słowian powstałe.

Kociewiaki — są pod Pelplinem.

Borowiaki — pod Tucholą.

Kaszuby — beloce — pod Puckiem — Belok (od wyrazu *bel* — był).

Lēsŏce — las, wsie Sierakowice, Chmielno, Sianowo etc.

Łéczoce (od wyrazu *łeko, łuéko, łyko* — drzewo surowe, biel zaś jest to łyko z drzewa lub kora krzewu).

„Nadwiślanin" z 1862/3 wspomina o grupach różnych narodowości tutej[szych] — Kuksznеidrów, najdalej ku zachodowi, Boraków we środku (w Tucholskich Borach) i nadwiślańskim powiecie świeckim. Boracy mają być ludem dzielnym, mniej od Kaszubów zabobonnym, mówiącym dobrze po polsku, lubiącym czytać, garnącym się do pracy a odważnym itd.

Ziemia chełmińska

1. Otóż na takim to pięknym kawałku swojej ziemi, jakby na rajskim ogrodzie, zasadził Bóg braci naszych Chełminiaków, tych wiekowych świadków naszego największego grzechu dziejowego, bo takim jest i będzie zawsze przywoływanie obcych i oddawanie im czy to małego, czy wielkiego kawałka ojczyzny[1]. Ofiary od wieków przeznaczone na odbieranie chłosty za winy całego naszego narodu, spotężnieli i zżelaźnieli Prusacy i Chełminiacy w tym cierpieniu, że z równą niby to obojętnością idą czy tam do walki, czy do poważnej rady, czy do zabawy i pląsów.

---

[1] *Zgromadzenie ludowe w sprawie szkół naszych w Chełmnie.* „Dziennik Poznański" 1869 nr 226. [Artykuł anonimowy.]

Sądziłbyś, że wytlali, że zimni i bez życia, ale po wytrwałości w przedsięwzięciu, po głębokiej rozwadze, po ściśnieniu dłoni z dłonią w silny, a zgodny łańcuch poznasz dopiero, że tu życia za wiele i za drogie ono, iżby się miało objawiać przez fraszki.

W gronie takich ludzi spędziłem kilka dni u gościnnych ognisk, a kilka godzin wśród poważnej rady nad sprawami szkół naszych w Hotelu Rzymskim w Chełmnie[1].

Nawra

2. Lud jest zwykle w sobie skupiony, małomówny, hardy — zaczyna być ponurym i podejrzliwym — niezbyt śpiewnym. Rządzi się i gospodaruje dobrze. Bardzo uczciwy.

Lud na nizinach

1. Na nizinach (Niederung) lud bogaty, ale bardzo zmaterializowany — meble sute, kareta często i fortepian etc., ale dlatego żona i córka są gospodarne (są tu i Mennonici[2] — Manisty.)

Lud ociężały — leniwy w myślach, długo się namyślający, w pracy jednak wytrwały, gdy dla siebie.

Włosy często rude lub żółte, szczególnie między Niemcami na nizinach.

---

[1] [W rękopisach Kolberga znajduje się druk sprawozdania z tej rady. Przytaczamy tu tylko powzięte na niej wnioski:

„Językiem wykładowym dla polskich dzieci powinien być język polski. Rozporządzenia przeciwne są wielkim złem i grzechem pedagogicznym i moralnym. Powody smutnego stanu szkół elementarnych dla ludności pod zarządem pruskim są:

1. Liczebny brak szkół dla ludności katolickiej.
2. Zaniedbanie języka polskiego w szkole.
3. Niedostateczne wykształcenie nauczycieli, mianowicie w języku polskim, przez nieodpowiednie urządzenie seminarium.
4. Niedostateczne uposażenie nauczycieli.
5. Z powyższych powodów płynąca niechęć rodziców do szkół.

Należy przede wszystkim starać się w drodze petycji o to, ażeby w ojczystym języku nasze dzieci uczono". *Zgromadzenie ludowe...* „Dziennik Poznański" 1869 nr 226.]

[2] Sekta holenderska założona w XVI wieku. Miała ona poglądy pokrewne anabaptystom i kalwinom.

2. W nizinach mieszkają Niemcy. Jest to lud tłusty, nalany, ociężały, ale cierpliwy i wytrwały. Lecz niezbyt pracowity, gdyż ziemia wyborna i dobre daje utrzymanie.

Jedzą ogromnie tłusto, na chleb z masłem kładą ser i ten jeszcze smarują masłem na wierzch. Widząc to, flisak wziął śledzia i solą go osypał w oczach Żułowca.

Szatyny, blondyny i rudzi — jakby holenderska rasa. Bogaci. Przesądy te, co i Polacy.

Stan oświaty rolniczej

1. W Prusach Zachodnich stosunki rolnicze są pomyślniejsze niż w Poznańskiem[1]. Tu zamożniejsi włościanie posyłają synów do gimnazjum, lecz gdy ukończą kilka klas, przenoszą ich do szkoły rolniczej, oddają na praktykę do lepszego gospodarstwa lub wreszcie sprowadzają do domu, gdzie przy gospodarstwie ojcowskim do dalszego zawodu się przygotowują. Toteż włościanie Prus Zachodnich, zwłaszcza młodzi, przewyższają pod względem oświaty Księstwo (Poznańskie); tam wydano też „Gospodarza" (Łyskowski), tam też powołano do życia pierwsze pismo rolnicze dla włościan — „Piasta" (Krasiewicz); a obecnie wychodzące w Toruniu pismo periodyczne, „Gospodarz", służy z dobrą radą rolnikom mniejszych posiadłości. Ta wyższość włościan Prus Zachodnich nad włościanami z Księstwa okazuje się jeszcze w rozwoju towarzystw rolniczych i spółek pożyczkowych Krasiewicza, przodownika w organicznej pracy włościan. Towarzystwo rolnicze w Piasecznie, jedno z pierwszych włościańskich, osiągnęło już w r. 1866 świetne rezultaty, gdy na rocznicy, w Piasecznie obchodzonej, do tysiąca zebrało się członków. Ważną także instytucją, podnoszącą moralność ludności przez wychowanie maleńkich dzieci, jest „ochrona". W wielu wsiach Prus Zachodnich i Księstwa urządzono ochronki, których zadaniem dostarczyć dziatwie, od dwóch do ośmiu lat liczącej, troskliwej opieki, która im ma zastąpić serce matki i rozwijać je moralnie i fizycznie[2].

---

[1] A. Śniegocki *O Kaszubach. Encyklopedia rolnicza*, Warszawa 1874 T. 2 s. 910.

[2] Ochronki po wsiach niewiele skutkują.

2. Królewska regencja gdańska wydała pod dniem 1 grudnia 1870 r. rozporządzenie nakazujące nauczycielom starszych chłopców po szkołach uczyć hodowania drzew owocowych[1]. Spodziewać się należy, że rodzice rozporządzenie to z wdzięcznością powitają i starać się będą, żeby synowie ich z tej nauki korzystali. Po wioskach naszych jeszcze zawsze bardzo mało drzew owocowych, a sad porządny, założony i utrzymany jak należy, bardzo rzadko się napotyka; najwyżej gdzie za chałupą stoi jaka jabłoń albo grusza, co już kilka pokoleń pamięta. Skądże się też mają wziąć sady, kiedy u nas mało kto z drzewkami owocowymi obchodzić się potrafi? Jeśli gdzie znajdziesz sadek, to chyba same wiśnie, bo te jak podrosną, to i same rodzą bez uszlachetnienia. Inne zaś drzewka owocowe rzadko kto sadzi, bo z nich jednak nie ma pożytku, nie umiejąc ich uszlachetnić. Niewielka to prawda, aleć oczywiście i jej się uczyć trzeba, ⟨chcąc mieć pożytek, a mieć go wówczas można⟩.

Stan moralności

1. Kilka lat temu były Prusy Zachodnie wzorem wstrzemięźliwości[2]. Duchowieństwo miejscowe przygotowało długoletnią pracą grunt serc, reszty dopełniły misje.

Liczne bractwa wstrzemięźliwości rozpowszechniły się po wszystkich parafiach katolickich, a czujność duchowieństwa pielęgnowała troskliwie ten drogi nabytek.

Przypadły wojny — jedna, druga i trzecia. Po każdej z nich pogarszała się wstrzemięźliwość ludu, a zepsucie szło od ludzi powracających ze szeregów i obejmowało szybko szersze koła, w których słabych naturalnie nie brak i powstrzymać niełatwo.

Dziś, gdy w stosunkach pieczy pasterskiej po wielu parafiach nastąpił niemały zamęt, złe z używania gorących trunków występuje coraz groźniej w wielu okolicach.

Do tego przyczyniło się i fabrykowanie najpodlejszych mieszanin, których główną podstawą spirytus, a które przecież spekulacja

---

[1] „Pielgrzym", Pelplin 1871 R. 3 nr 4. [Skrót anonimowego artykułu.]

[2] *Zły znak*. „Gazeta Toruńska" R. 9 nr 182 z dnia 12 VIII 1875. [Artykuł anonimowy.]

podsuwa ludowi pod nazwą wina, esencji itp., niby to nie palonych i zdrowiu służących trunków. Po wsiach zagęściły się karczmy, oberże, restauracje i handle kolonialne, w których głównym artykułem spekulacji zyskownej są gorące napoje. Handel nimi jest w ręku najniesumienniejszych ludzi, Żydów i nie-Żydów, ale zawsze prawie wyzyskiwaczy przebiegłych i nie znających innych względów jak tylko materialną korzyść własną.

Budowa dróg żelaznych i żwirowych naprowadziła gromady wszelakiego motłochu ze wszech stron świata w okolice nasze, a motłoch ten z moralnej brzydoty szczególniej odznacza się pijaństwem.

Lekkomyślność, podsycana szałem łatwego zarobku i szybkiego zbogacenia się, która w ostatnich latach przebiegła Europę, nie została u nas bez wpływu na moralność i wstrzemięźliwość ludu.

Tyle składało się na przyczyny jako złe, które w formie pijaństwa szpeci i marnuje znowu lud nasz tutejszy. Napotykamy po rozmaitych pismach niemieckich z naszej prowincji smutne doniesienia, wreszcie dochodzą nas co chwila skargi od swoich. Z boleścią jednak postrzegamy, że przy odpustach zaginęła po części w niektórych okolicach trzeźwość, która była dumą naszą długie lata.

Niech słowa te nie przebrzmią marnie, niech pobudzą do zajęcia się energicznego i gorliwego naprawą moralności pomiędzy ludem naszym.

Duchowieństwu naszemu dość będzie na tej krótkiej uwadze, aby podjąć skwapliwie i gorąco około naprawy tego, co złe czasy mocno już nadpsuły.

2. Ks. Tomicki w dziełku: *Mądry Wach*[1], mówi: — Ale, kochany sąsiedzie — wtrącił się Piotr Skiba, gdy Wach kawę potępiał — ja nie jestem za kawą, bo widzi Bóg, że wolę polewkę, ale bym tak znowu kawy nie potępiał. Byłem ja w Prusach koło Gdańska, tam patrzałem się na me własne oczy, jak po stu robotników w boru pracuje, a każdy z nich przyniesie z sobą kawy w butelce, w boru ją przygrzeje i z kawałkiem chleba ma silne pożywienie. Ale za to, powiadam wam, wódki tam wcale nie znają, ze świecą byście jej

[1] Ks. Tomicki *Mądry Wach*. Poznań 1866 s. 67.

tam nie znaleźli, wstrzemięźliwość tam wzorowa, a chłopy wszystko silne i zdrowe, jak panie każ!

Na to proboszcz: — Dobrze mówi Wach, a i ja wódki nie cierpię. Lecz zdarzy się niekiedy, że niestrawność w sobie czuję albo coś mnie ciśnie, natenczas wypiję mały kieliszek mocnej wódki, co to, jak powiadają, robaka wygryzie. Ale ją kupuję od rzetelnych i poczciwych ludzi, gdzie wiem, że jest czysta, nie byle czym zaprawiona, bo taka zabija. Wypijcie sobie czasami, kiedy konieczna tego zajdzie potrzeba, kieliszek wódki dobrej, ostrej i czystej, a będziecie zdrowi. Ale nie trzeba wymyślać potrzeby (gdzie jej nie ma), bobyśmy przez to samych siebie oszukiwali — a to jest grzechem.

Flisy w Gdańsku[1]

„Illustrierte Leipziger Zeitung" zamieszcza dwie ryciny przedstawiające flisów przybywających Wisłą do Gdańska, według obrazu jakiegoś pana W. Stryowskiego. Dziwi nas tylko, że w artykule danym do tych rycin flisacy nasi policzeni są stanowczo do nomadów. Przytaczamy poniżej sam artykuł, który mimo tak niewłaściwego określenia zawiera niektóre ciekawe określenia, daty i zarysy.

„Pośród ucywilizowanego ruchu starego handlowego Gdańska[2] pojawia się jeszcze rodzaj koczowania, jakiego z wyjątkiem słowiańskich krajów zapewne nigdzie w Europie w tym sposobie i w takich rozmiarach nie zdarzy się spotkać. To koczownictwo reprezentują Słowianie, tak nazwani flisy, którzy produkta swych miejsc rodzinnych dowożą wielkimi wodnymi drogami, stanowiącymi wielkość Gdańska. Flisów na miejscu ich zamieszkania ⟨a więc ci nomadowie mają stałe mieszkanie⟩ najmują żydowscy szyprowie za lichą zapłatą, 10—12 rubli za podróż, pod dowództwem rotmanów, także flisów, otrzymujących 20—30 rubli. Produkty dowożone składają się z drzewa, popiołu, żelaza, kości,

[1] *Flisy w Gdańsku.* „Gazeta Polska", Warszawa 1865 nr 71. [Artykuł anonimowy.]

[2] Liczne są opisy miasta Gdańska, jego dziejów i handlu. Do ciekawszych monografii należy: *Góra Biskupia pod Gdańskiem i Szotland* przez Zygm. Komarnickiego. „Biblioteka Warszawska" 1859 kwiecień.

ale nade wszystko z różnych gatunków zbóż, między którymi pierwsze miejsce trzyma pszenica, której przywożą do Gdańska w przecięciu rocznie 40 do 50 tysięcy łasztów[1], a największy przywóz przechodzi 100 000 ł. ⟨„Illustr. Zeitung" ludzi, którzy, lubo najemnicy, trudnią się dowozem takiej masy towaru, nazywa nomadami⟩[2]. Statki, na których przybywają flisi, nazywają się galary; jako to: bużańskie galary obejmujące 30 łasztów, ulanowskie galary po 25 łasztów i lekkie galary, czyli krypy, od 8—12 łasztów. Często jednak statki te są to tylko proste tratwy z szopami słomianymi, pod którymi stoi zboże w worach. Tratw takich przychodzi rocznie 1000—2 500. W stosunku do masy przyprowadzonych produktów wielka jest liczba flisów. Wynosi ona rocznie 10 000 do 12 000 ludzi. Przejdźmy się do *przeróbki,* placu przeładowywania i czyszczenia zboża i obozowiska flisów ciągnącego się na przeszło 1000 stóp po obu brzegach odnogi Wisły. Z talentem prawdziwych nomadów ⟨!⟩ lud ten nie tylko pobudował sobie pojedyncze chaty z najprostszych materiałów, ale zaimprowizował całe miasta ze słomy, mające ulice główne i poboczne, place i zaułki. Budowle ich stoją w formie namiotów, a najczęściej jeszcze pieców *szabaśników,* niskie tak, iż ich mieszkaniec ledwie siedzącą może zachować postawę. Przez mały otwór, służący do wejścia i wyjścia — zarazem drzwi i okna, jeżeli można użyć tego zbytkowego oznaczenia — wygląda brodata lub wąsata głowa starego lub wesołe oczki Maruszki (Maruszka, to jest: Maryśka, Maria, jest w języku gdańskiego ludu i motłochu wspólna nazwa dla wszystkich żon i dziewcząt flisów). Czasem sterczą tylko nogi mieszkańca. W tych budach chroni się flis tylko do snu, wypoczynku lub nadzwyczajnego zimna, upału czy niepogody. W nich chowa szczupły zapas

---

[1] [Łaszt i szefel — miary pojemności ciał sypkich. Jako ładunek okrętowy pruski łaszt zboża wynosił 56,5 szefli (3111, 526 l.).]

[2] Nie licząc już istotnych nomadów, jak: Lapończyków, Samojedów, Cyganów itd., zdaje się nam, że bardziej koczownicze niż flisacy, a nawet czumaki (bo nie do stałych punktów), życie prowadzą owe tłumy wędrowne przemysłowców, kramarzy i kupców niemieckich, francuskich i włoskich (nie licząc już kataryniarzy i śpiewaków ulicznych tych krajów), którzy budy i tasaki swe rozpinają po jarmarkach i targowiskach miast i wsi. [Tas, tasaki (l. mn.) — budy, kramy jarmarczne.]

swych ruchomości, jeżeli ma jakie; ogniska, symbolu życia domowego, nie ma tam oczywiście. Niewybredne te dzieci natury gromadzą się wokoło wspólnych polowych kuchni. Niewielkie ognisko (na wolnym powietrzu) otacza z jaki tuzin garnków szczególnej formy, na kształt urn rozmaitej wielkości. Skromną ucztę stanowi najczęściej groch i kasza; za przysmak uchodzi śledź lub świeżo złowiona ryba, upieczona na pręcie wierzbowym. Charakterystyczną u flisa jest skłonność do wszelkich pstrych ozdób i do muzyki. Pierwszą, wspólną wszystkim narodom żyjącym jeszcze na łonie natury, trudno mu zadowolnić z powodu ubóstwa. Mężczyźni przystrajają się świecącymi guzikami, nabytymi w mieście za laski misternie wyrzynane i malowane, kobiety noszą sznury pereł szklanych i liczmany na szyi[1]. Tylko bardziej ucywilizowani ⟨?⟩, zamożniejsi galicyjscy flisi zdobywają się na bursztynowe paciorki. Właściwe wszystkim słowiańskim narodom upodobanie i talent do muzyki objawia się powszechnie u flisów. Skrzypce, których nabycie już stosunkowo wielkiego wymaga nakładu, są najwyższym celem ich życzeń, a okoliczność ta, że instrument ten jest u nich bardzo pospolity, daje wzruszające świadectwo, że lud ten nieopatrzony, żyjący z dnia na dzień, nie obawia się najcięższych ofiar, ażeby zdobyć sobie inną, nie materialną rozkosz. Czasami można napotkać i klarnet, ale tylko u Galicjan. Rozumie się, że na tych instrumentach flis nie osiąga żadnego artystycznego wykształcenia (według naszych pojęć), ale często ma bardzo wielką biegłość. Wieczorem słychać dźwięki skrzypiec wzdłuż całej Przeróbki, na tratwach, galarach i czółnach. Wśród rosnącego zmroku świecą liczne ogniska, a nad nimi rozlega się lekka muzyka do tańca lub monotonna melodia jakiej świeżo zaimprowizowanej piosnki. Około ognia leży lud wesoły jak dziecko mimo ubóstwa, łachmanów i brudu. Muzykę przerywają często głośne chichoty, okrzyki i rozhowor; parobki i dziewczyny tańczą, zbyt może dziarsko, ale nie bez gracji. Tak idzie aż do późnej nocy. Z wolna

[1] Czyliż autor zaprzeczyć zdoła, że owa skłonność nie jest wspólną i narodom ucywilizowanym. Dosyć tu wspomnieć o owych jaskrawych sukniach i świecidłach we włosach i na szyi u dam paryskich i berlińskich i o orderach, i ozdobach na mundurach pruskich i innych.

hałas ucicha, ognie gasną, tylko płomyk mignie gdzieniegdzie, tylko dźwięk jakiej samotnej skrzypki dolata przez szeroką rzekę lub tuż w bliskości brzęczy cichy, monotonny śpiew straży. Nagle pada strzał gdzieś daleko, z drugiego brzegu słychać przeciągły krzyk, który cała linia powtarza: Nie spijta, warta! Na powietrze wybłyska jasny płomień słomy, na długim drągu zapalonej, i rzuca światło na nagromadzone kupy zboża; na prawo i na lewo, z bliska i z daleka wznoszą się podobne ognie jak błyskawice i równie prędko gasną. To są sygnały dla warty.

„W końcu lata wracają flisy do rodzinnych stron. Sprzedawszy statki, idą pieszo, niosąc swoje manatki i buty na kiju. Dopiero w ostatnich czasach przyzwyczaili się część drogi odbywać koleją (gdzie w Królestwie Polskim zniżono dla nich opłatę od jazdy). Domy swoje rozwalają (w Gdańsku), chociażby nowa rzesza flisów przypłynęła; obyczaj ten podobno oparty na przesądzie. Odlatują jak przelotne ptaki, ażeby na przyszłe lato znowu się pojawić".

Ubiór

Okolice Chojnic

Codzienną odzież mężczyzn i kobiet składa w lecie płótno, w zimie samodział, tu warp zwany, po większej części zielono lub granatowo farbowany. Odświętne ubiory kobiet z materyjek bawełnianych, męskie z kupnego sukna zrobione. Krój sukni podobny używanemu w koloniach niemieckich w Wielkiej Polsce. Jedwabne chustki na szyi i głowie, wstążki w jaskrawych kolorach stanowią ważną część stroju. Boso przyjść do kościoła byłoby największym wstydem.

Mężczyźni noszą krótko ostrzyżone włosy i po większej części wąsy; kobiety włosy rozczesane i warkocz spleciony, na czubku głowy zwinięty, pokrywają małą czapeczką (kapką), na którą starsze mężatki chustki obwiązują[1].

---

[1] R. Z[morski] *Okolice Chojnic.* „Przyjaciel Ludu", Leszno 1837 R. 3 nr 40 s. 318. [Obok tekstu ręką Kolberga dopisane: gbury.]

Nawra

Lud nosi się ciemno. Mężczyźni granatowe surduty lub kurtki i płaszcze. Dawniej kapelusze z wysokim a wąskim dnem (jak w Lipnowskiem), dziś zwykłe czapki lub kapelusze. Kobiety zarzucają białą zwykle lub jasno nakrapianą chustkę na głowę — niektóre dziewczęta mają kapki muślinowe lub są z gołą głową.

Wąbrzeźno

Ubiór dawniejszy chłopów na Dobrzyniu, Chełmińszczyźnie i Ziemi Michałowskiej. Kapelusz *na buraku* (gdyż wyglądał jak burak), filcowy, czarny, miał skrzydła wywinięte na obu stronach; z przodu i w tyle mały wrębek — dno spiczaste na kształt tyrolskiego, tylko węższe u góry; naokoło u dołu były tasiemki na pół cala szerokości (kilka razy wkoło obwinięte), koloru pawiego pióra, lub szeroko na 2 cale czarna aksamitka ze sprzączką stalową z boku i z końcami na półtora cala długimi. Na boku wetknięte były w taśmę szpilki długie z oczkami szklanymi (zielonymi, czerwonymi) i pawie pióra. Dawniej były i czapki wysokie futrzane *na zawiasach*, tj. z wstążkami. Kamizelka granatowa do pasa, ze stojącym kołnierzem oszytym frandzelką czarną, z małymi wyłożonymi klapkami i świecącymi guzikami w dwóch rzędach. Na kamizelce *spancer* (zwany także z niemiecka *wams*) granatowy, sukienny, mało co dłuższy od kamizelki, z klapami wyłożonymi i kołnierzem wykładanym; na bokach zamiast dziurek do guzików poprzyszywane wpodłuż były klapki długie na $2^1/_2$ cala po jednej i drugiej stronie (tj. jedne z guziczkami świecącymi, a drugie z dziurkami do zapinania). W tyle były u pasa dwa guziki świecące oraz dwie pod nimi fałdowane kryzki. Spodnie szerokie, granatowe, w cholewkach butów *smarówków* na wysokich napiętkach, zwężających się ku dołowi, z podkówkami dużymi (buty były do przezucia na obie nogi). Kamizelkę i spodnie opasywał pas szeroki, wełniany, czerwony, tak długi, że mógł kilka razy nim być opasany i z obu stron wisiały odeń końce ku kolanom. Na to ubranie zarzucał często płaszcz długi, granatowy, z długą peleryną i wywijanym kołnierzem. Chustka czerwona, duża, wełniana na szyi i na koszuli związanej czerwoną wstążeczką u szyi i u rękawów.

Kobiety mężatki nosiły w święta duże czapki jedwabne z denkiem, szerokim szychem haftowane albo i złotem. Na czapce jedwabna chustka kaczorowego koloru, obwiązana wąsko wkoło czapki i z kokardą nad czołem, że dno czapki było widne. Dziewczyny malutkie perkalikowe czapeczki na samym czubku głowy, obszyte wkoło na dwa cale szeroko czerwoną materią; u czapeczki dwie szerokie i długie na 3 stopy *bandy*, czyli uwiązki perkalikowe, białe, związane pod brodą w wielką kokardę, której końce obszyte wyrobionymi ząbkami lub haftowane. Dziewczęta miały sznurówki. Suknie perkalikowe, szerokie niezbyt suto i różnobarwne. Zimą kaftany z lekkiej materii różnej barwy z rękawami szerokimi, których fałdy, czyli zmarszczki, zbiegały się u dołu do obszycia szerokiego z tej samej materii, zwanego *paskiem*. Fartuch szeroki, płócienkowy albo muślinowy, w kolorowe pręgi. Trzewiki skórzane, sznurowane (buciki) w zimie, a latem, jakoby pantofelki, trzewiki płytkie. Bogatsza miała granatowy kaftan na kształt męskiego zrobiony, suto obszyty frandzlą jedwabną, czarną, ze świecącymi guzikami w przodku i w tyle. Chustki duże były po większej części czerwone lub jaskrawe.

Okolice Waplewa

Lud — włosy ciemnoblond, często w rude wpadają, oczy siwe; dziewczęta warkocze dwa w ósemkę złożone na głowie — z gołą głową.

Chustki u niewiast czarne lub zielone, mieniące z żółtym, związane nad czołem w podwójny węzeł, niby rogi. Denko nieraz ma haft złoty w kwiaty i wzory różne.

Spódnice czerwone (pąsowe) wełniane, pończochy często także czerwone wełniane, trzewiki po domu są trepki drewniane z rzemieniem zwane *kloc-korki*.

Mężczyźni — kapelusz cokolwiek u góry zwężony i z szerokim rondem, płaszcze granatowe z długimi pelerynami i wywiniętym kołnierzem, chustka czerwona na szyi, pod nim krótka *jaka* granatowa, spodnie granatowe, buty z cholewami do kolan.

Chodzą kobiety w żółtych lub czerwonych kaftanach (jakach), niebieskie suknie, spodniki czerwone, chustka biała lub pstra.

Mieszkania

Okolice Chojnic

1. Równy porządek, jaki w ubiorach, panuje w mieszkaniach. Najuboższy, z wyjątkiem służących, którym pan domu dostarcza pościeli, ma w miarę zamożności porządne posłanie, z pierzynki, kilku poduszek i spodka złożone; powłóczki bywają z farbowanego lub drukowanego płótna, całe nakryte rodzajem kołdry, tu *pstrucha* zwanej. Dziewczęta służące o nabycie pościeli bardziej niż stroju dbałe, posiadanie jej bowiem wielki ma wpływ na zamężcie. Nietrudno znaleźć kociołki i inne domowe sprzęty, gdzie dzisiaj indziej do zabytkowych policzane[1].

2. Gbur musi mieć łóżko z baldachimem, czyli *łóżko z niebem,* (Himmelbett) i wysoko pierzynami zasłane.

Pożywienie

Zakrzewko, Nawra

1. Czeladź bierze prócz zasług i innego pożywienia tygodniowo 10 funtów chleba *szrutowego,* śrutowego (razowego), który podwaja się w czasie żniw, a który służy zwykle na spłacenie praczki. Pożywienie jej składa się z trzech dań, czyli *maltychów,* każde z dwóch potraw złożone, tj. rano: *zacierki* (zupa) i *jarczaki* (kartofle); w południe: kluski i kasza z mlekiem lub groch z kartoflami i kapusta, lub zupa kartoflana, mlekiem kwaśnym zalana, i kluski; na kolację: zacierki i jarczaki (kraszone). W niedzielę i święta dostają mięso. W poście zamiast mięsa są śledzie. Na zaręczynach (w sobotę) jedzą śledzia. Główne pożywienie: kluski. Latem w żniwa na podwieczorek mleko zsiadłe. Na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki dostają *suchą kolację,* tj. chleb ze szmalcem i piwo. W *ostatki* zamiast pączków otrzymują: placki okrągłe smażone na smalcu.

Komornicy (tj. żonaci będący na swoim stole) jadają dosyć

---

[1] R. Z [morski] *Okolice Chojnic.* „Przyjaciel Ludu" Leszno 1837 R. 3 nr 40 s. 318.

obficie i *kraśno* też same niemal potrawy lub sobie nadto jeszcze robią wieczorem *przystawki*, złożone z jajecznicy na chlebie (na pole im wynoszą), placków smażonych na tłuszczu, kawy itd.

2. Piją kawę na śniadanie wszyscy i parobcy.

Starogród

3. Kartofle z kwaśną śmietaną, czasem z masłem lub cebulą.

4. *Breja*, rodzaj gęstej potrawy, *pyzy*, na jęczmienną kaszę sypią w gotowaniu jęczmienną albo żytnią mąkę (*prażucha*), to oblewają zaskwarzoną słoniną i w dziurki robione tu leją szary sos (z miodu) albo też jedzą to do zsiadłego mleka.

Waplewo

5. Rano w lecie zupę — zacierkę (*prućka*) albo polewkę z mleka, kartofle i chleb (a w zimie służba — kawę).

Na obiad trzy razy na tydzień mięso (najczęściej wieprzowe) i rosół z kluskami lub kartoflami — jarzyna (groch lub tarte na gęsto kartofle). Okrasę stanowi słonina (*szperka*), w obfitości dawana.

Na podwieczorek mleko i chleb.

Na kolację zupa albo z kaszy z mlekiem i kartoflami, albo z mąki — a latem kwaśne mleko ze śmietaną i chleb (zsiadłe mleko).

Zupa kruszonka z ciasta ugotowana na wodzie i mleku (prućka).

Zupa — woda wrząca zasypana mąką zowie się *smelka*.

Breja jest to smelka na gęsto — tu się robi dziurki i słoniną topioną zalewa.

Krupy jest to kasza.

6. W pruskim pewnym mieście przypadek trefny ogniowego pożaru[1]. By w czym lepszy mógł się znaleźć dobry rząd w tym tam kraju, jako względem ognia, albowiem wszelką w tym zachowują pilność i ostrożność. Z kuchni, pieców, z kominów, rzecz pewna, że żadna nie znajduje się okazja, bo tam przy szczupłym gotowaniu potraw dość mały zakładają ogień. Mają bowiem ten zwyczaj, że w sobotę każdą oraz na cały tydzień sobie nakupią

[1] J. K. Haur *Oekonomika ziemiańska*. Warszawa 1757 s. 194.

wiwendy i zaraz to powarzą i popieką, a potem kiedy niekiedy sobie na wąglikach przygrzewają strawę; drudzy też i na zimno potrawkami kontentują się, gdzie dla takowej w życiu skromności niepróżne mają w szafach i skrzyniach worki, które w izbach swoich nie dla samego tylko kształtu i pozoru stawiają.

Rola i praca

O gospodarstwach w Prusach Zachodnich[1]

1. „W Prusach nazywają posiadacza mniejszego *gburem*, czynszownikiem (*Hochzinser, Immediat, Chattoull, Assekuranz-bauern, Puskaviener, Heidukken, Viehbranzen, Doniker*), i tak ci, jak i po większej części koloniści, utrzymują zaprzęgi. Można przyjąć, że gospodarstwa, mające 30 mórg magdeburskich lub więcej, utrzymują inwentarz pociągowy z pary koni lub 2 wołów. Mniejszych gospodarzy, nie utrzymujących zaprzęgu, nazywają chałupnikami, budnikami (*Koetner, Loosmänner*).

„Gospodarzy posiadających $^1/_2$ włóki chełmińskiej jest tu wielka liczba. W obwodzie regencyjnym gumbińskim (Prusy Wsch.) gospodarstwa są cokolwiek mniejsze. Największe gburstwa są w powiatach: złotowskim (Flatau), koronowskim, chojnickim. Wiele gospodarstw włościańskich ma 700, 800, 900 i 1000 morgów magd., a wsie są często bardzo wielkie, bo po 16 000 mórg obejmujące. Wielu gospodarzy utrzymuje się bardzo dobrze na 20 do 40 morgach. W ogóle w prowincji pruskiej mamy 3 810 gburstw ponad 300 morgów magdeburskich powierzchni.

„Zasług pobiera robotnik (w W. Ks. Poznań.) 24—30 talarów rocznie; kobieta chodzi do roboty za zapłatą 5 do $7^1/_2$ sgr dziennie; w Ziemi Chełmińskiej i w niektórych okolicach Prus Zachodnich wprowadzono zwyczaj dawania tak zwanej *trzydziestówki*. Robotnik żonaty, nie ugodzony na roczne zasługi, lecz pracujący za dzienną zapłatą, jako też czeladnik, parobek lub dziewka pobierają dziennie 3 sgr., czyli 9 kopiejek, i za każde 30 dni 1 szefel żyta,

[1] I. Sypniewski *O gospodarstwach w Poznańskiem i Prusach. Encyklopedia rolnicza.* Warszawa 1874 T. 2 s. 904.

¼ jęczmienia i ¼ grochu. Zimą i latem płaca jest jednakowa, robotnik wszakże, przetrzymany przez zimę, winien pozostać na lato albo w jego miejsce musi wstąpić inny w służbę do familii. Urządzenie to w rzeczonej okolicy zapewnia pracującej ludności dostateczne utrzymanie, tym więcej że młockę wykonują cepami za wynagrodzeniem z 11—14 korca, maszyną konną z 20—24 korca, lokomobilą z 24—30 korca".

2. Zakończenie orki.

Orka w polu od brzegu w Poznańskiem: *przecz*,
w Chełmnie: *skraj*,
w Malborskiem: *hohlwand*.

3. Wapienie rozrzucone po polu nazywa lud *wilkami* (i Niemcy: *Wölfe*).

Zawołania na zwierzęta domowe. Porzekadła

Konojady

Na konie: *odsib* i *ksobie*,
na woły: *odś* i *ksób*.
Krowy zowią się: czerwona, bestra, czarna, cielna itd.

Chełmno

Na psa szczując: *fasz* (*fass ihn*) — weź go, *huź go*,
kucz-dich (*caucher*) — waruj
raus — wychodź
na konie: *rum* — na bok, *czoder* — na lewo
zurük — cofnij się, następ,
hot — na prawo (jadąc końmi)
prr — stać
na bydło u pługa: *he* — idź
prr — stoj
hola — stoj
wół ma się cofnąć: *psio*
heć — na prawo
kse — na lewo
na kaczki — *pry, pry*
na kury — *cip, cip*

na świnie — *put, put, puśki*
na indyki — *guły*
na gęsi — *kura, kura*
zła krowa — *klempa*; mięso złe — *ścierwo*.

Konojady

Koń nie dba o świątki, byle nie wiedział, co piątki (posty).
Gdy ujdziesz milę — postój koniom chwilę,
gdy ujdziesz trzy — oczy koniom wytrzyj,
gdy ujdziesz sześć — dajże już koniom jeść.
Na każde zwierzę dzikie (kunę, lisa, tchórza etc.) mówią: *robok* — to marny robok.

Narzędzia rolnicze i naczynia domowe

Szufel — do zboża szuflowania (na Ziemi Chełmińskiej — łopata)
szpada — łopata drewniana i okuta żelazem (Prusy Zachodnie i Ziemia Chełmińska)
spodnica — spodnia deska na wozie (w Poznańskiem); *dennica*, dno (w Ziemi Chełmińskiej); *unterlaga* (na Ziemi Malborskiej)
ryczoń — przednia część wozu (w Poznańskiem); *kierak* (w Ziemi Chełmińskiej); *drejszymel* (Dreh-Schemmel — na Ziemi Malborskiej)
sztaba — okucie na kole (w Poznańskiem); *szyna* (na Ziemi Chełmińskiej); *ryfa* (na Ziemi Malborskiej)
barki — postronki do zaprzęgania koni (w Poznańskiem); *wagi* (w Ziemi Chełmińskiej i Malborskiej)
Przy pługu jest *przynoga* vel *psinoga* (przysocha).
Zatyczka u jarzma — *jarzemko* v. *jerzemko* (jarznica).
Strzałka — przypinająca łopatę do pługa.

Nawra

Na pole wynoszą im pożywienie w *dwojakach* drewnianych i glinianych, przykrytych denkiem, czyli pokrywką. Do *szturania* kartofli służy duży tłuczek, czyli *szturak*.
Jadają w drewnianych miskach zwanych: *flitka* (w Pozn. i Krobi: *okrawka*). Łyżki blaszane, każdy ma nóż, a rzadko widelec przy sobie, najczęściej jadają i twarde potrawy łyżkami.

Obróbka lnu

Chełmno

Dawniej był zwyczaj w końcu jesieni, że się gospodarze i gospodynie z parobkami i dziewkami wspólnie zgromadzali na polu wieczorem i tu odbywali tarcie lnu, a przy klekotaniu *cierlicami* itp. śpiewano i prawiono różne gadki. Po wspólnej sutej kolacji (w domu gospodarza, dla którego len tarto) rozchodzono się koło północy do domów. Następnego wieczora taż sama praca i zabawa miała miejsce u drugiego gospodarza, na trzeci dzień u trzeciego itd., dopóki kolejno wszystkich nie obeszli. Tak samo odbywało się w dalszym ciągu *klepanie* lnu (drewnianymi mieczami na desce) i *czesanie* lnu.

Później schodziły się dziewki do pierwszej gospodyni (potem do następnej) na przędzenie lnu (lub grupami, kilka do jednej, kilka do drugiej itd.), przy czym rozmawiano, śpiewano, czytano z książek nabożnych lub świeckich itd.

Służba

Zakrzewko

Komornik ma kontrakt z dziedzicem taki, że przychodzi dwojgiem do roboty, tj. sam chłop i jego czeladnik albo dziewka. Kobieta komornica obowiązana chodzić od początku sprzętu (sianożęcia) aż do św. Michała co dzień od południa i bierze za to w miesięcznych ratach po $2^1/_2$ trojaka (czyli 15 gr pol.) od każdego półdnia. Jeśli chodzi od śniadania, bierze za cały dzień, tj. złotówkę. Komornik lub chłop odbiera od pana od każdego dnia zarobkowego 18 gr pol. (3 srebrne grosze), tak samo bierze i za parobka; od kosy zaś 5 trojaków (złotówkę). Obok tego od każdych dni 30 roboty bierze on *trzydziestówkę*, tj. szefel żyta, czyli 80 funtów celnych, ćwierć szefla grochu i ćwierć szefla jęczmienia. Komornik dostaje nadto od pana dwie morgi roli; jedną przy domu jako ogród, a drugą w polu pod kartofle (*arczaki*)[1]. Krowę ma na pańskiej *szopie* (oborze). Za mieszkanie, krowę i ogród płaci on 6 talarów rocznie w tym celu, aby i on czuł obowiązki. Ten, który

[1] [Arczaki, jarczaki — wczesne kartofle.]

w ogóle stałego kontraktu nie robił, ale mieszka jako wyrobnik wolny w gburskich wsiach, tj. *na frejce*, nie ma też stałych obowiązków.

Komornik u pana (lub u gbura) młóci zboże *na dział*, tj. bierze, młócąc cepami, 12-ty szefel, czyli 12-tą część, a maszyną młócąc, 20-tą część.

Zabudowania

Zakrzewko

1. *Chałupa* zwykle murowana. Bardzo dużą chałupę murowaną, o więcej niż 4 izbach, nazywają *koszarami*. Chałupa ma zwykle 4 izby lub dwie, każda rodzina ma osobną sionkę z wejściem, izbę i komorę. Drzwi główne, podwójne są w środku; tj., że do każdego mieszkania osobne pojedyncze idą drzwi. W izbie napotyka się: obok drzwi jest po lewej stronie kominek do gotowania, a obok niego piec. Przy piecu bywa ławka. Dalej skrzynka do szat itd., pudło wiktuałów, łóżko, na którym pościel wysoko położona i zawsze z derką kolorową (czerwoną, pstrą, czasem białą); pościel złożona z pierzyn dwóch (małżeńskich), poduszek dwóch lub czterech, prześcieradła i siennika. Przed łóżkiem często stoi *zydel*, tj. ławka podłużna z poręczą do oparcia i kolebka przy szczycie łóżka. Naprzeciw wchodowych drzwi są drzwi do komory, w której sypia zawsze służąca dziewka albo paróbek chodzący na *zaciąg* (służbę). (Bogatsi mają albo dwóch parobków, albo dwie dziewki.) W tej komorze jest łóżko dla służącej osoby, skrzynka jej, dół do kartofli i warzywa, z którego zimą czerpią niby z piwnicy. Do rupieci ma *górę* (podzieloną dla każdej rodziny). W izbie obok drzwi prowadzących do komory stoi szafa z półkami u góry, a z szufladą i drzwiczkami na dole, w której u góry są ustawione miski i talerze do stołu potrzebne, a w szufladach i u dołu zamykane mają wiktuały i różne rzeczy; szafa ta jest pociągnięta barwą piwną lub ciemnoczerwoną. Obok szafy stoi przy oknie stół, a przy nim parę stołków. Dalej w kącie (naprzeciw pieca) stoi *szelbąk*, tj. szafa mniejsza z policami, czyli półkami do gospodarskich potrzeb i naczyń, np. do garnuszków, dzbanków (które czasem i na ścianie wiszą), do dwojaków, do garnków z szerokim otworem i uchem, zwanych *koloniściakami* (jakoby od

kolonistów, osadników niemieckich pochodzących), do łyżek blaszanych i drewnianych, do *warzuchwi* i do szturaka, czyli tłuczka drewnianego do szturania kartofli. Przy drzwiach wchodowych izby wisi kropielniczka ze święconą wodą, dalej tarka blaszana dziurkowata do tarcia kartofli, denko do dwojaka itd., a przy kominku solniczka (drewniana skrzyneczka do soli). Przy drzwiach obok szelbąka jest beczka do wody, kubeł lub dwa do niej z *szońdami* [nosidłami], kubełek do mleka i szkopek.

Na ścianach pod sufitem wiszą obrazy świętych, a głównie Pana Jezusa i Matki Boskiej oraz patrona parafii, a od kilku lat i papieża. Czasami są także portrety Kościuszki, Poniatowskiego i inne obrazy przez kolporterów obnoszone, lecz treści narodowej polskiej.

Na ogrodzie (mała morga magdeburska = 180 prętów) znajduje się niekiedy jakieś drzewo owocowe, najczęściej obok warzywa (buraków, ogórków) tylko kartofle i *parsk*, czyli sklep do ich przechowywania przez zimę (na 120—150 szefli), w ziemi, nakryty daszkiem z słomy, z drzwiczkami z boku.

2. Dach: na słupach leżą *pociągi* (belki), a wspierają je *rygle*, w Ziemi Chełmińskiej — *pachy*, w Krakowskiem — *miecze*.

3. Świnie stoją w chlewach, w których są *skojce* (przegrody) i koryta; rasa angielska lub mieszana.

Owce, zwykle negretti, chłopi mają krajowe — stoją w owczarniach zwykle murowanych lub lepianek z gliny, tu są *rufy* (Raufen), w Poznańskiem i Warszawskiem — *paśniki*, tj. żłoby z drabkami.

Bydło stoi w szopach (oborach), (pod Gdańskiem: w chlewach), tu są koryta. Bydło krzyżowane krajowe z holenderską-oldenburg.

Konie stoją w stajniach — tu są żłoby, konie poprawne przez konie ze stadnin rządowych.

Gospody cechowe[1]

Gdańsk

Są to dwie starożytne budowle w Gdańsku. Gospoda cechu ciesielskiego wraz z kołodziejskim jest z tak zwanego pruskiego muru, powstającego z przeplatania drewnianych wiązań cegla-

[1] A. W. *Dwie gospody gdańskie: ciesielska i szewska.* „Tygodnik Ilustrowany", Warszawa 1866 nr 339.

nymi przemurowaniami. Ozdobność szczebli ganku, wyrzynania jego podpór, słupów unoszących daszek, okap przystrojony wydłutowanymi w zakrętach ciesielskimi toporami, nareszcie wielki znak od facjaty sterczący, wytwornie cięty w drzewie, a w godła obudwu cechów ubrany, dają nam próbę zupełnie wykształconego budownictwa drewnianego, jakiego zajmujące szczątki i wzory tu i owdzie na powiślańskiej równinie, od ujść aż po źródła rzek naszych, po grzbiet karpacki, rozsypane natrafiamy. Niezwykła ozdobność drugiej gospody, tj. szewskiego domu cechowego, upiększonego posągami we wnękach facjaty, a postaciami królów, malowanymi w zagłębieniach ściany przedniej, mogłaby świadczyć, że początkowe przeznaczenie domu tego było inne, jak mieć chce podanie miejscowe, twierdzące, jakoby był darowany cechowi dopiero przez króla Jana Kazimirza. Dowodu na potwierdzenie tego podania przytoczyć nie jestem w możności, a jakkolwiek bądź widzę jego prawdopodobieństwo, z powodu iż król Jan Kaźmirz, zjechawszy do Gdańska po wyparciu Szwedów, był w tym mieście bardzo radośnie przyjmowany, za czym mógł zadowolenie swoje monarsze z wierności i poświęcenia zgromadzeń cechowych gdańskich upamiętnić tego rodzaju darowizną — za rzecz jednak daleko prawdopodobniejszą uważam, że we wspomnieniu darowizny tkwi pamięć na potwierdzone przez tego króla przywileje wiernego tronowi mieszczaństwa, zaś dom ten, tak jak istnieje, zawsze był w posiadaniu tegoż samego, najliczniejszego i najzamożniejszego zgromadzenia cechowego; co zatem pewniejsze uważać godzi się, że budynek rzeczony nosi na sobie cechę sfery budowlanej odpowiadającej dzisiejszemu jego przeznaczeniu, zarówno jak i uderzające podobieństwo ogólnego pomysłu do domu cechu ciesielskiego.

Doskonałe gatunki budulcowego drzewa, jakiego dostarczały przed tysiącami już lat lasy równin między Łabą a Wisłą, spowodowały zamiłowanie szczepów lechickich do stawiania sobie domów z tego łatwego do obrobienia, a pod ręką znajdującego się materiału, zaleconego bardzo ważnym przymiotem, koniecznym do zapewnienia wygodnego schronienia, to jest: nader wielką w stosunku do grubości materiału nieprzepuszczalnością zimna i wilgoci. Wszakże i dziś jeszcze w niemieckich podróżni-

kach podziwienie wzbudza zamiłowanie Łużyczan do stawiania domów mieszkalnych z drzewa i gruntowna praktyczna znajomość przysposobienia budulcu, jaką napotykają u starożytnych mieszkańców leśnych a bagnistych nizin Sprewy.

Że się budownictwo drewniane między Łabą a Wisłą w czasach jeszcze przedhistorycznych rozwijało, dowodów na to dostarczają nam kronikarze Helmold, Tiethmar i inni, opisujący drewniane świątynie pogańskich szczepów lechickich: Obotrytów, Połabian, Redarów. Ozdobne ornamentacje nie były też tym prastarym ludom obce, a jako świadectwo służyć może opis bohaterskiego czynu, przytoczonego przez Helmolda, jakim się odznaczył pewien biskup zaelbiański, który, przejeżdżając przez Ziemię Starogardzką (dzisiejszy Oldenburg), własną ręką strącił za pomocą drąga ornament z bramy ogrodzenia okalającego gaj, w którym pogańscy Lechici cześć bożyszczom swoim oddawali. Jakkolwiek bądź jednak ornamentacje te z dawna odrębny mieć mogły i musiały zakrój, nie możemy przypuścić, żeby też i wpływowi obcego sąsiedniego lub z dala napływającego stylu budownictwa nie ulegały. Wpływy tego odcienia i ślady łatwo nawet dochodzić się dają i na tych budynkach, jakie mamy przed sobą; gdy bowiem każdy materiał ma swoje własne postacie, w które może i powinien być urobiony, łatwo oku obeznanemu z tymi warunkami rodzajowości materiału rozróżnić, które zakroje są mu właściwe, a zatem z dawna jego własne, a które przyswojone z zarysów innego budownictwa, przez naśladownictwo panującej mody lub stylu w sztuce. W zakrojach ganków drewnianych, obudwu gospód tu przedstawionych, takie zboczenie a naśladownictwo włoskiego kamiennego stylu z XVI wieku spostrzegać się daje w szczeblach balustrad, które w murowanej szewckiej gospodzie przedstawiają kariatydy, wyraźnie usiłujące być w stylu całej budowli, murowanej na wzór włoskich baroków.

ZWYCZAJE

Boże Narodzenie. Nowy Rok. Trzech Króli

Wąbrzeźno

1. W wilię Bożego Narodzenia po wieczerzy przebierają się parobcy za baby i dziady, jednego ustroją jako niedźwiedzia, tj. owiną go grochowinami. Tego prowadzi inny na postronku i okłada go (nieszkodliwie) kijem, a ten mruczy i wyprawia różne skoki. Trzeci ma piszczałkę, a niekiedy i bębenek, i przygrywa im. Inni mają w ręku pydy (*pyty*, tj. kawałek postronka lub bata na kiju, którym *pękają*, pukają), bijąc zwykle wkoło dziewczyny, które, przestraszone, uciekają. Nazywają się *gwizdy*. Uciekają przed nimi i dzieci, którym, złapanym, każą pacierz mówić. To samo powtarza się w *ostatni wtorek*, z tą różnicą, że wówczas nie ma niedźwiedzia, lecz sami *gwiździ* chodzą po chałupach i do dworu za plackami i także biją i straszą dziewczęta i dzieci.

Waplewo

2. W wilię Bożego Narodzenia chodzą z *gwiazdą*, czyli *gwizdy*, chłopaki poprzebierane za kozy, bociany, niedźwiedzie z grochowinami (okręcone), za jeźdźców (niby ułany, strzelcy) itd., czasem ze dwudziestu.

3. Na św. Szczepan rzucają (dawniej) na kapłana owies i groch (na pamiątkę ukamieniowania). Koło Wąbrzeźna na jutrznię.

Powiat toruński i chełmiński

4. Późnym wieczorem w wigilię Nowego Roku odbywa się „wytrzaskiwanie starego roku" przez fornali. Trzaskanie z bata

rozpoczyna się przed dworem i kolejno przechodzi przed mieszkanie rządcy, proboszcza i wszystkich zamożniejszych mieszkańców wsi. Wszędzie dostają datek pieniężny, za który potem wyprawiają sobie wspólnym kosztem ucztę[1].

5. W wilię Nowego Roku trzaskają fornale batami.

6. W źródło wtykają rękę i co złapią, czy słomkę itd., wróżą.

7. Nowe latko. W wilią Nowego Roku robi się *nowe latko*. Ktoś z towarzystwa (robi się to w garderobie) ulepia z ciasta (i pieką to) różne figurki; np. wianek mirtowy, kwiatek, klucz do nieba, trupią główkę, pannę, kawalera, chleb itd. To wszystko kładzie się pod talerzem na stole (lub wnoszą na tacy) i każdy wybiera sobie talerz — a odkrywszy, znajduje jeden z tych przedmiotów, przepowiadających mu wedle tego przyszły los.

Leją i cynę na wodę.

Sadłowo — Rypin

8. Na dzień Trzech Króli chodzą *rogale*, przetak [zakryty] woskowanym papierem i świeczką z tyłu (gwiazdka), podchodzą pod okna i śpiewają.

9. Kolęda. Po wsiach dawano księdzu słoninę, groch, ser, grzyby, orzechy, owoce, kokosze, po kilka groszy, we dworach sporszy pieniądz i raczono księdza.

W Prusiech była kolęda funduszowa, dawać ją musieli i lutrzy, a kiedy gdzie indziej kiełbasy na kółka liczono, tam na łokcie[2]; i tak jakiemu kościołowi katolickiemu z tej wsi należało 40 łokci, z innej 80 lub 120 łokci kiełbasy, częściami odbierał ją proboszcz od sołtysa. Kolędowanie, z którym księża chodzili, pierwszy wzbraniać czął Michał Czartoryski, podkanclerzy litewski, za nim inni.

---

[1] *Właściwości ludu na pograniczu powiatów toruńskiego i chełmińskiego*. „Gazeta Toruńska" 1875 R. 9 nr 6. [Artykuł anonimowy.]

[2] J. Kitowicz *Pamiętniki*. Poznań 1845 s. 46.

Zapusty

Nawra

W ostatki na zapusty, kiedy przychodzi (zakrada się) [dziad] po połcie do chałupy i prosi o jadło dla dzieci, [mówi]:

„Praprapraminę poraminc piskoryje świnia ryje — korale mitrangi sierbięgi bestrego niedobrego na ulicy chłop głupi za łep łupi od krzaczka do krzaczka do pniowego krzaczka — przyleciało trzysta wróblów ze siekierkami z pałuszkami ta grajdzino (kurwa) przyjdź no. Jedzie chłop do młyna — uwięzła mu kobyła — wio, kobyła — idzie dziad z leszczyny, niesie dziecie w pacharzynie, chtóra bzdnie, to je rżnie, chtóra piardnie, to je targnie. Leżta tu, moje dziatki, przyniesę wam pić serwatki — a dziad stoi, pacierze stroi — we trzy kije dzwonią, dziada do plebana gonią, od wrót do wrót, wpad dziad w pański ogród — miał dziad straszną trwogę, wyrwali mu z d... nogę, wlaz na górę, nasrał babie na skórę, kokoszki poczeny gnakać, dziad za nimi poczon skakać, baba wyleciała ze sękowym kijem, dziad hyc kominem".

Środa Popielcowa. Śródpoście

1. W Trzebczu (Z. Chełmińska) młoda tegoroczna mężatka w Środę Popielcową winna się wykupić babom; ciągną ją na *ożegu* — podwoziu (sadzając jak na koniu), a inne asystują do karczmy.

Wąbrzeźno

2. Popielec, czyli Wstępna Środa. Z rana wszyscy czasowi idą do kościoła. Po nabożeństwie i jedzeniu do karczmy spieszą aż do wieczora. Tam jest zabawa, lecz bez muzyki i śpiewów (tj. piją i gawędzą). Każda nowo zamężna i nowo przybyła do wsi jest prowadzona w asystencji kilku mężatek do karczmy; jeżeli jest sanna, to saneczkami, jeżeli jej nie ma, to *samociążkiem* (dwukonnym wózkiem np. drzewa z lasu, na wiatrak etc.). Wózek ten przystrojony jakoby powozik, tj. okryty płachtami; zaprzężony

czterema chłopami (żonatymi), z których jeden albo dwóch mają baty i nimi *pękają*, a sami wierzgają i udają konie. W karczmie mężatka tak przywieziona wykupuje im się wódką i piwem. Mężczyźni w tym roku ożenieni, którzy tam się znajdują lub chwytani przez baby, są tam przyprowadzani, także winni się babom wykupić, które, nim to nastąpi, udają, że ich golą (tj. nacierają śniegiem niby mydłem brodę i skrobią ją tępym nożem lub trzonkiem blaszanej łyżki) lub że ich leczą, np. jakoby felczer krew im puszczał (tępym nożem, nie kalecząc) itd. Każdy wchodzący do karczmy jest osypany popiołem; w tym celu zawiesza się u drzwi karczmy z wewnątrz sito (u którego sznurek przywiązany ciągniony jest przez karczmarkę za stołem).

3. W Śródopoście (na [Ziemi] Michałowskiej) okna i drzwi zamknięte zarzucają gnojem rozrobionym w garnku (niby: *wybijają żur*).

Na [Ziemi] Chełmińskiej nie robią żuru (tylko biedniejsi) i nie jedzą go: lub zamiast zasmarować, to postawią lub położą na komin na dachu.

Wielki Piątek

W Wielki Piątek *za Boże rany* biją się rózgami, tj. parobcy dziewczęta i dziewczęta parobków rano (często nim wstaną, jeszcze do dnia).

Wielkanoc

W drugie i trzecie święto Wielkiejnocy na [Ziemi] Chełmińskiej jest *dyngus*, tj. biją rózgami — naprzód mężczyźni kobiety, a potem kobiety mężczyzn. Na [Ziemi] Michałowskiej i Dobrzyńskiej czynią toż samo, a nadto oblewają się i wodą. Każden wspólny pasterz wiejskiego bydła idzie po chałupach i bije rózgami, prawiąc oracją — za co się wykupują święconką.

1

Nawra

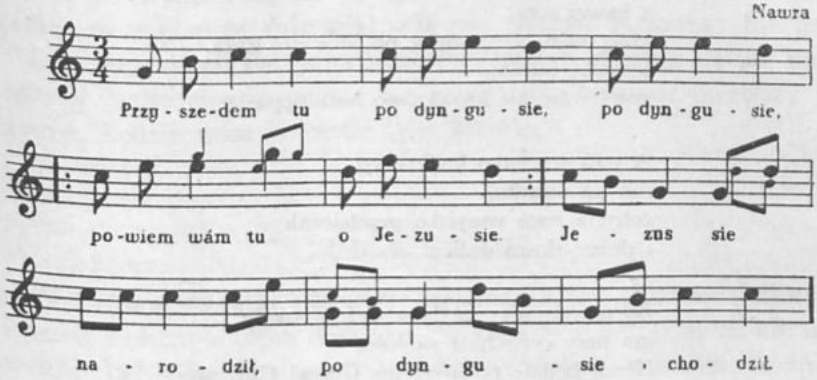

Przyszedem tu |:po dyngusie:|,
|:powiem wám tu o Jezusie:|.
Jezus sie narodził,
po dyngusie chodził.

Jak my byli małe dziatki,
zbieralim po drodze kwiatki,
kawalerowie nam się dziwowali,
dobry dyngus nám dawali.

A z tém wszystkiem poślim do kościoła,
bo to była Boska chwała.
A z kościoła do oracza,
dá nam chleba i kołacza.

A wy, matko, bądźcie taká chwatká,
skoczcie do stołu,
ukrajcie kawał wołu,
skoczcie do szafy,
ukrajcie chleba i kawał kiełbasy.

Skoczcie do skrzyni,
ukrajcie kawał szyny[1]
i gorzáłeczki przez soli,
co nám sérce rozwesoli.

1. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście. Tekst niezgodny z melodią.]

[1] szynki

I o taką kiełbasę,
co sie nią sztyry razy dokoła opasę,
i kawał syra,
coby wám sie krówka po lesie nie gziła.
i osełkę masła,
coby wám sie krówka po lesie popasła.

A terá wszystko kończemy,
ino na ostatku,
żebyśta nam wszystko przebáczali
i dobre słowo dali.

Bo my się nie uczyli w żadnej szkole,
ino przy cepach w stodole.
Niech będzie pochwalony J[ezus] Ch[rystus].

2

Wąbrzeźno

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek
cierpiał za nas Zbawiciel.

Panna Maria Jezusa się pyta: Panie Jezusie, Panie,
co będziesz jadł na śniadanie?

Rybka z miodem — nie umorzy głodem,
kapłon pieczony — niech będzie pochwalony.

Św. Jan

Kaszuby

1. W wilię św. Jana na wysokiej żerdzi mieszczą beczkę osmarowaną smołą i to zapalają jako sobótkę.

Malborskie

2. Beczki smolne. W wilię św. Jana w [Ziemi] Malborskiej i Prusach Zachodnich (i w nizinach) palą na najwyższym punkcie w polu za wsią beczki od smoły, ustawione wysoko na drągu słomą owiniętym, który zapalają. Chłopaki (fornale) z kijami umaczanymi w smole biegają kręcąc i machając tymi kijami,

żeby ogień rozszerzyć, naokoło tej beczki. Gdy ognie opadną, skaczą przez nie. Palą oni te ognie dla czarownic, które wówczas tańczą w najlepsze (ale nikt ich nie widzi). Krzyczą: hu ha!

3. W sam dzień św. Jana raniutko pasterze starają się jak najpóźniej bydło swe wypędzić na paszę; kto bowiem pierwszy je wygna, będzie miał w bydle tym szkodę.

Zielone Świątki

W Zielone Świątki ubierają mieszkania w tatarak (kalmus) i przed domem wkopią drzewka lub gałęzie z liśćmi, a za obrazy w izbie zatykają gałązki i zieleń. Nawet stajnie, wiatraki (w śmigi wtykają gałązki).

Ścięcie św. Jana

Chełmińskie

Ścięcie św. Jana [dn. 22 sierpnia] — w ten dzień chłop zasiewa choćby kilka garści zboża (od gradobicia).

Matka Boska Siewna

Na dobre już rozpoczynają siewy.

Żniwa

Nawra

Baba. Ostatnia fura każdego zboża zwożonego do stodoły z pola ma nazwę *baby*. Pszenna zatem *baba* uroczyście objeżdża wkoło dworu i furman jej umyka do stodoły, by uniknąć polania wodą przez znajomych parobków. U luśni koła przywiązują kawałek drzewa, który tłukąc się po kole, klekocze ustawicznie dla większego hałasu.

Wieniec

Powiaty toruński i chełmiński

1. Dożynki nazywają tu wieńcem[1]. Wieniec, czyli raczej wieńce, przynoszą tu dwie przodownice do dworu państwu, czyli, jak zwykle mówią, „wielmożnym". Na czele idzie muzyka. Za nią przodownica, dziewki i kobiety, a w końcu mężczyźni. Ugrupowawszy się przed dworem, śpiewają wszyscy stosowne pieśni, w których często bardzo dowcipne przymieszają się przycinki do miejscowych i sąsiedzkich stosunków.

3

Przede dworem kaczki w błocie,
jaśnie pani w szczerem złocie!
Niesiemy plon
wielmożnym w dom!

4

Przede dworem stoi palik,
nasz wielmożny dyby nolik[2]!
Niesiemy plon
wielmożnym w dom!

5

U naszego wielmożnego |:dobry rozsądek:|,
wystawi nam bęczkę piwa |:i wina sądek:|!
U ...skiego szachraja |:rozsądku nie ma:|,
kapusta mu wygorzała, |:jarmużu nie ma:|!

Po prześpiewaniu każdej takiej zwrotki na komendę: „wesoło", wpada muzyka z przygrywką.

---

[1] *Właściwości ludu... op. cit.*
[2] [goździk]

Wieńce wiją na przygotowanych z obręczy formach w kształcie czubatych koron, jeden z zboża ozimego, drugi z jarego. Przystrojone bywają w kolorowe wstęgi, w pozłotko czasem i w cukierki, pomiędzy którymi często znajdziesz wyobrażenie bocianów lub bliźniąt. Takie wińce noszą przodownice na głowach. W chwili, gdy się mają zbliżyć do państwa, czeka je jeszcze mała przyjemność, gdyż zaczajeni parobcy oblewają je wodą z przygotowanych wiader. Nie dozwolić tego zwyczaju, byłoby wyrządzić krzywdę zarówno lejącym, jak lanym. Za przodownicami postępują dwie mężatki, niosące małe bukiety z kłosów i polnych wiązane kwiatów, również państwu w ofierze. Za złożone w ten sposób dary tak przodownice, jak i mężatki hojne w pieniądzach odbierają wynagrodzenie. Prócz tego podejmuje dwór całą swoją gminę, wydzielając kiełbasy, chleby, wino, owoc, pierniki, tabakę do zażywania, piwo, kawę, czasem i książki, i obrazki. Dziedziniec zamienia się na salę do tańca, a w koło puszczają się zarówno państwo i urzędnicy, i — jak najprędzej mogą — świeżo przebrane przodowniczki, aż pod wieczór, aż czas dobytek opatrzyć. Ale pauza ta, niezmiernie przez muzykę pożądana, trwa krótką tylko chwilę, gdyż czym prędzej zbiegają się znów, komu weselej, do przygotowanej obszerniejszej izby i rozpoczynają na nowo przerwane tany do późna w noc.

Z drobniejszych zwyczajów wśród żniw notujemy, że fornal wiozący ostatnią furę każdego zboża objeżdża z nią co konie wyskoczą wkoło dziedzińca przed dworem. Porozstawiani parobcy starają się go oblać wodą, chlustając z węborków lub używając ręcznych sikawek, ale naturalnie z rzadka mu coś naprawdę się dostanie z tej wody, tym pewniej może rachować na podarek od dziedzica.

Kośnicy koszą zboże na pokos. Za nimi postępują grabiarki, grabiąc i wiążąc, i ustawiając skoszone zboże. Skoro pan lub pani pierwszy raz na pole do nich zawitają, pozdrawiają pracujących serdecznym: „Szczęść Boże!“, na co wraz z odpowiedzią: „Bóg zapłać!“, dostają od przodownika lub przodownicy przepaskę z zboża przez rękę lub — jeśli pan konno — poniżej kolana z następującą niekiedy przymówką: „Daję panu złoty pas — a proszę o srebrny grosz!“. Za to rzeczywiście odbierają

zastosowany do ilości zgromadzonego robotnika datek lub też obiecankę wykupu w piwie lub innym napoju. Odchodzący do domów kośnicy — którzy tu bywają na czas żniwa zwykle z okolicy Świecia sprowadzani — ustawiają się po skoszeniu ostatniego zboża w dwa lub w trzy szeregi i ostrząc w takt kosy, wyprawiają przede dworem rodzaj muzyki pożegnalnej, skarbiąc sobie tym jeszcze ostatnie poczęstne.

Wspomniałem już powyżej, że wyjątkowo tylko zachodzą przypadki pijaństwa, bo mało kto wódki używa, a miara i przez pijących bywa przestrzegana. Toteż w każdym takim poczęstnym główną rolę odgrywa piwo. Nadto do każdego woli dostawia dwór w żniwa na polu i sąsiek[1] wody z octem lub też w czasach panujących chorób wodę arakiem lub koniakiem zaprawną.

6

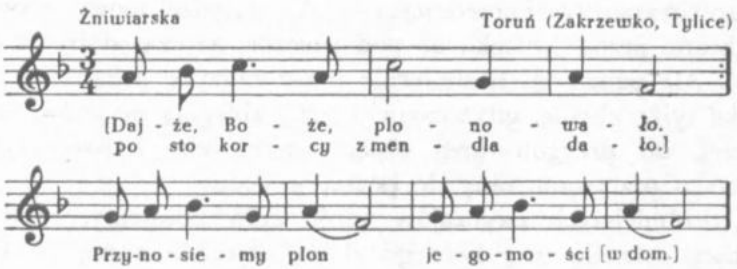

[Dajże, Boże, plonowało,
po sto korcy z mendla dało].
Przynosiemy plon
jegomości [w dom].

Nawra

2. Dwie przodownice z wieńcami na głowie (po prześpiewaniu) w całym pędzie przybiegają do przedsionka, do sieni, by państwu złożyć w ręce owe wieńce. Biegną dlatego, by o ile możności uniknąć kąpieli, gdyż dwaj zaczajeni w przedsionku z kub-

6. [Tekst uzupełniono wg nr 7.]

[1] [Chyba winno być: sądek.]

łami parobcy oblewają je wodą, chlustając na nie w czasie przebiegu. Podobnież oblewają i dwie za nimi wkrótce biegnące kobiety zamężne z bukietami w ręku, które państwu oddają w sieni. Po czym częstowanie, przypijanie i tańce. Muzyka (skrzypce, basy, trąby, klarnety) gra mazury, lecz lud tańczy do tego walce.

7

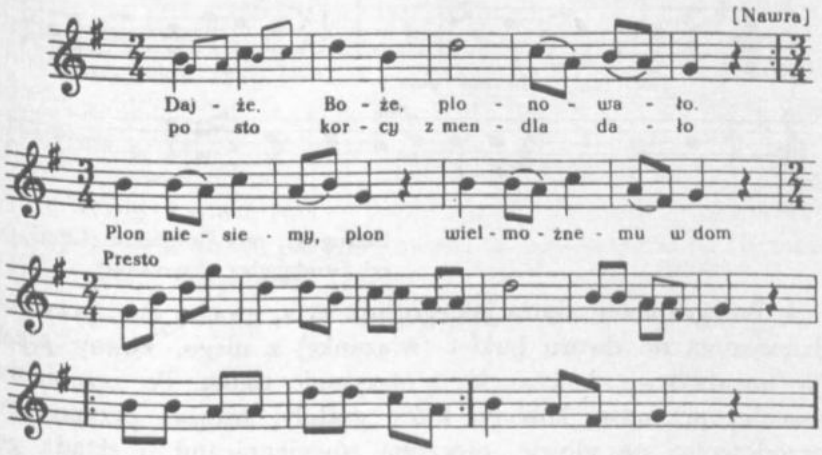

Dajże, Boże, plonowało,
po sto korcy z mendla dało.
Plon niesiemy, plon
wielmożnemu w dom.

Nawra

3. Po ukończeniu żniw w ogóle, tj. ziarn ozimych i jarych, następuje *okrężne* lub *wieniec*, zwykle w sobotę lub w niedzielę po nieszporach. Główny udział biorą w tym kobiety, lubo asystują im i mężczyźni. Dwie żniwiarki *przodownice* przynoszą na głowach, podtrzymując je czasami prawą ręką, dwa wieńce. Wieńce w kształcie korony (tj. kółka i dwóch krzyżujących pałąków), uwite z kło-

7. [Rkp. — nad melodią uwaga O. K: z F-dur. O. K. zapisał mel. t. 6—9 pierwotnie na $\frac{2}{4}$, później dopisał $\frac{3}{4}$ i częściowo poprawił zapis.]

sów każdego zboża i kwiatów ogrodowych i ozdobiónych ciastkami i piernikami, a niekiedy i jabłkami.

Dziewki są oblane przez parobków, tak że wieniec mokry (oczyszczony już niby z pyłu) oddają panu; państwo sami zdejmują im wieniec lub z rąk ich do swoich je odbierają.

8

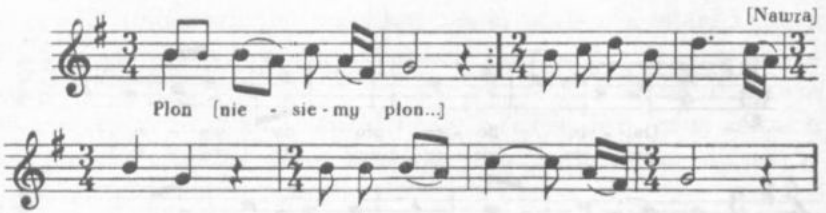

Starogród, pod Golubiem (Lipnica), od Grudziądza (Szynwałd)

4. Po zgrabieniu zboża jakiego, np. żyta, grochu etc., przynosi dziewczyna do dworu bukiet (wiązankę) z niego, zwany *pępek* (w towarzystwie koleżanek), i otrzymuje datek. Po zgrabieniu pszenicy przynoszą kobiety, które grabiły, *wieniec*; przynosi go przodownica na głowie, otoczona równiennicami, i składa go przy śpiewie gospodarzowi (plon niesiem, plon). Przed wieńcem ostatnia fura pszenicy, wjeżdżająca w podwórze, przywozi na sobie tak zwaną *babę*, tj. ogromny snop, złożony z kilku snopków pszenicy, któremu starają się nadać kształt niewiasty przez różne przepaski, kwiaty i wieńce. By stała na furze silnie, obciążają wewnątrz mnóstwem włożonych tam kamieni. Furman (woźnica) jedzie z tą babą przez całą wieś i dziedziniec dworski jak szalony, gdyż wszystkie baby i dziewki ze wsi czekające na tę furę przybiegają i oblewają furmana tego wodą z wiader lub kubełków. Gdy ktoś drugi jeszcze usiądzie na furze koło baby, to i tego polewają. Poznaje się zaś wjazd baby po trajkotaniu przywiązanej do woza klepki (płaskiej deszczułki), obijającej się o szprychy koła.

8. [Rkp. — brak krzyżyka przy kluczu i kreski taktowej między t. 6 i 7. Tekstu nie uzupełniono ze względu na liczne warianty tej pieśni.]

Waplewo

5. Wieniec. Przy wieńcu śpiew. Jeden wieniec z żyta, drugi z pszenicy. Astry czerwone etc.

Przynosi dwa wieńce dwóch mężczyzn kośników — oddają z rąk do rąk, kłaniając się do kolan (idą do dworu i do komisarza z drugimi z wieńcami). Gdy odchodzą, wtedy inni parobcy, zaczajeni w różnych punktach domów lub krzaków, odchodzące kobiety oblewają wodą z kubłów — a te uciekają przed tą kąpielą z zasadzki we wszystkich kierunkach, co powszechną budzi radość i śmiechy.

Po wszystkich żniwach (w parę tygodni) sprawia im się *okrężne*, dając wódkę, piwo, muzykę itd., a oni tańczą (na śpichrzu) przez noc całą. Przy okrężnem nie śpiewają.

W Buchwałdzie przynosi jeden chłop wieniec z różnego zboża.

6. Wieniec zowią *plon* — niesie wieniec dziewka — oblewają ją parobcy — w końcu okrężne, zwane tu powszechnie (u Niemców i Polaków): *Stoppelgans*.

9

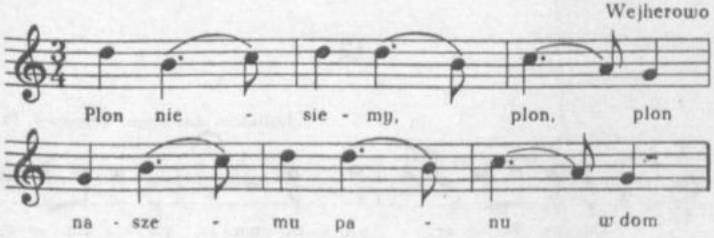

Plon niesiemy, plon, plon,
naszemu panu w dom.

9. [Na odwrocie karty rękopiśmiennej notatka O. K.: „Nuty do pieśni w okolicy Weiherowa przy ożniwieniu (okrężnym) śpiewanej".

Pierwsze trzy takty zapisane ręką Ludwika Jakowickiego, dalsze trzy oraz tekst ręką O. K.]

10

Wejherowo

Piosenka żniwiarska

Plon niesiemy, plon,
naszemu panu w dom.
Ugrabilim całe góry,
nie dostalim ni chleba, kory.
Plon niesiemy, plon.

11

Wejherowo

Nasz bula[1] długi ũogon,
a naszym panom żniwo do dom,
plon wionku, plon,
naszym panom żniwo w dom.

Nasz bula — długie rogi,
a nasza pani złote nogi,
plon, wionku, plon,
naszym panom żniwo w dom.

12

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

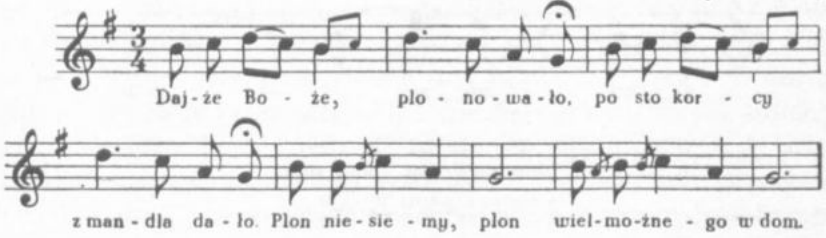

12. [Rkp. — t. 3 i 4 nie wypełnione przez O. K., jedynie zapisana jest fermata.]

[1] wół

Dajże, Boże, plonowało,
po sto korcy z mendla dało.
Plon niesiemy, plon
wielmożnego w dom.

Ostaj z Bogiem, przepióreczko,
już nie pójdę w to póleczko.
Plon [niesiemy, plon
wielmożnego w dom].

Przede dworem rosną kwiatki,
wielmożna nasza ma ładne dziatki.
Plon [niesiemy, plon
wielmożnego w dom].

Przede dworem kwitnie burza,
nasza pani gdy jaka róża.
Plon [niesiemy, plon
wielmożnego w dom].

Prosim w[ielmożnego] pana o politykę,
beczkę piewa i muzykę.
[Plon niesiemy, plon
wielmożnego w dom.]

OBRZĘDY

Chrzest

Powiat toruński i chełmiński

1. Dzieci do chrztu podają tutaj ubrane w sukienkę, na jaką kogo stać, albo też powinięte w białe lub kolorowe pasy płócienne z rączkami w tym powinięciu schowanymi, zawsze bez poduszki i najczęściej wieczorem. Ze względu na ten obyczaj chrzty odbywają się zimą nie w kościele, lecz na probostwach[1].

Nawra

2. Do chrztu matka chrzestna lub ojciec podaje dziecko powite, lecz bez poduszki. Przynoszą je do chrztu wieczór, i to zwykle późno.

Wesele I

Wejherowo

„Żeby długo się nie rozpisywać, powiemy, że swatowie, których Marcin posłał do Basi, przyjęci byli przez nią mile[2]. Ułożono się, kiedy mają być zapowiedzi i kiedy ślub się odbędzie. Jak już trzy zapowiedzie wyszły w kościele, Marcin zjechał do wsi Strzepce,

---

[1] *Właściwości ludu na pograniczu powiatów toruńskiego i chełmińskiego.* „Gazeta Toruńska" 1875, R. 9 nr 6. [Artykuł anonimowy.]

[2] Józef Grajnert w powieści z ziemi kaszubskiej *Marcin Mrąga* daje przy końcu opis wesela w następujących słowach (zamieszcza ją i „Gazeta Polska" wychodząca w Chicago, R. 1882 nr 30). [Zarówno egzemplarz powieści, jak i gazety były dla wydawcy nieosiągalne.]

co była niedaleko od osady Kowalki, w wejherowskim obwodzie, tam stanął u sołtysa i obrał sobie z niego drużbę, a jak na Kaszubach mówią, *starego*. Basia ze swojej strony także sobie swojego obrała.

Na drugi dzień miał się ślub odbyć, więc jeden i drugi stary poczęli już spraszać gości na wesele. Byli to wcale jeszcze niestarzy ludzie, ci drużbowie. Ubrali się oni w świąteczny ubiór z zielonymi bukietami na czapce i u boku, a ozdobionymi w blaszki złocone i w trójbarwne wstęgi, wzięli też w ręce kije podróżne w kwiaty ustrojone. Tak ubrani, zaczęli po wsi gości spraszać, a przemawiali, jak to i wszędzie bywa, żartobliwymi, wyszukanymi słowami.

Państwo młodzi przy tym wybrali sobie jeszcze z mężatek, każde dla siebie, po jednej tak tam nazwanej *przedance*, co się ustroiły w białe rańtuchy u głów przypięte.

Kiedy już sproszeni goście przyszli do domu Basi, to ich uczęstowano chlebem jasnym jak słońce, masłem żółciutkim i wybornym miodem do picia, a potem obaj starzy zawiedli pieśń czysto po polsku, co się tak zaczyna:

«W imię Boże, zabieramy się w drogę!»

Basię pobłogosławił Kowalka, a Marcina w chacie sołtysa pożegnał ów staruszek, co go to w swej zagrodzie zastał Marcin, bo on mu teraz nieboszczyka ojca zastąpił. Potem z obu domów goście rano pojechali do kościoła i na cmentarzu kościelnym zeszli się wszyscy. Do kościoła najprzód wszedł stary pana młodego z podniesioną swą laską, za nim wszedł pan młody z krewnymi swymi. Potem panna młoda i przedanki, a w końcu reszta sproszonych gości.

Po ślubie wszyscy razem pojechali do domu sołtysa w Strzepcach, gdzie częstowano ich piwem, chlebem, masłem i śledziem. Starzy za to wyliczali podatek (dar) dla gospodarza, a wszyscy mężczyźni musieli go zapłacić. Przez cały ten czas panna młoda siedziała, wedle zwyczaju, na węgle izby z przedankami.

Na noc zjechali wszyscy do domu Marcina, jako do przyszłego mieszkania państwa młodych. Nim jednak weszli do izby, musieli według zwyczaju wpierw pukać do drzwi, a ze środka ktoś się odezwał:

— Kto tam?

— Przyjaciele!

— Nie, nie, jeśli jesteście obcy lub Niemcy, wywiedźcie się! — Ale pytano się tylko tak, dla żartu, bo zaraz potem drzwi się otwarły.

Zagrano potem na lirze, taniec się rozpoczął, a tymczasem przedanki odprowadzały pannę młodą do ślubnej komnaty, tam ją zamknęły i klucz z sobą zabrały, a z nimi rozeszli się wszyscy goście.

Rano przedanki komorę otworzyły i uprzątnęły izbę. Zeszli się znów goście, pan młody częstował ich chlebem, a panna młoda orzechami, za które składano po kilka halerzy (halerz, heller, mniej znaczył niż grosz polski dzisiejszy); zaś zamożniejsi dawali srebrne pragowe grosze (dawne, które więcej warte były niż dzisiejszy złoty polski), bo taki na Kaszubach zwyczaj. Po wieczerzy weselili się wszyscy do nocy.

Na trzeci dzień Marcin, jako pan młody, poszedł sam spraszać swoich krewnych, a z nimi przyszły i zamężne kobiety po raz pierwszy; bo w dwóch dniach pierwszych nie wolno na Kaszubach mężatkom być na weselu. W niedzielę pan młody poszedł do *wywodu* i na tym skończył się cały obchód wesela."

Okolice Wejherowa

Wesoła [wesela] kaszubskie w okolicy Wejherowa (Neustadt) odbywają się bez żadnej cechy narodowej[1]. Na sposób europejski, czyli raczej kosmopolityczny, zapraszają gości rozsyłaniem kart dni kilka wprzódy. Ślub odbywa się zwykle po wielkim nabożeństwie w niedzielę, około godziny drugiej. Obiad na tę uroczystość gotują suty, lecz składający się z rozmaitych potraw zupełnie niemieckich. Czepiny odbywają się wkrótce po ślubie, goście składają swe dary pieniężne na czepiec.

---

[1] [Opis zawarty w liście Ludwika Jakowickiego z Wejherowa z dnia 14 lutego 1876 r.]

Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni i melodie — kolejno od góry: nr 175, 45, 235, 234 oraz zapisy dotyczące zwyczajów, obrzędów, wierzeń i języka).

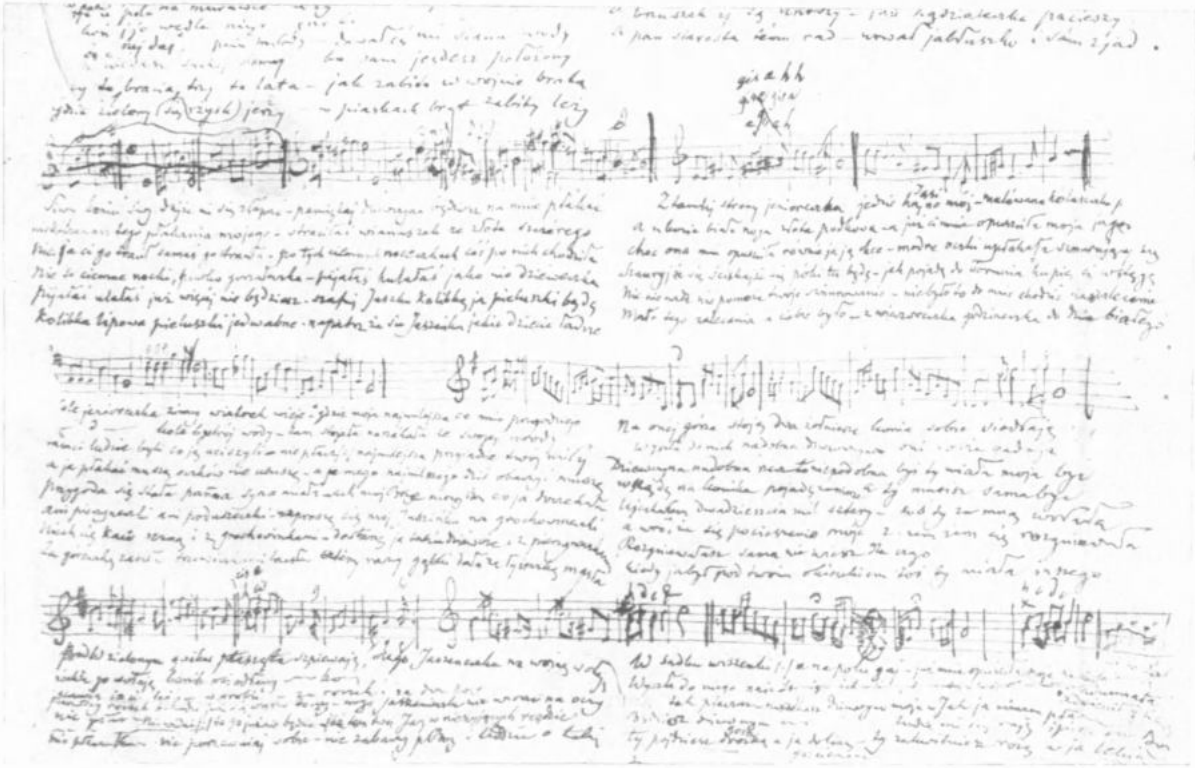

Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni i melodie — kolejno od góry nr 117, 70, 105, 122, 168, 123).

Wesele II[1]

Okolice Chojnic

Zwyczaj używany przy zawieraniu małżeństwa, zwanego tu bez różnicy płci *ożenieniem się*.

Mężczyzna, jeśli upatrzy sobie towarzyszkę życia, zyskawszy jej wzajemność, oświadcza swe chęci bezpośrednio, nie używając do tego ani swatów, ani dziewosłębów. Jeśli rodzina i krewni zezwolą, w kilka dni następują *ślubiny* (zaręczyny), przy których pan młody składa oblubienicy dary, pieniądze, chustki, wstążki itp.

Po wyszłych zapowiedziach ślub i wesele trwają — w miarę zamożności państwa młodych lub ich rodzin — dzień jeden lub dłużej. Biesiada w domu i tańce najczęściej odbywają się przy takiej sposobności w karczmie.

Zabobon szczególny jest, że kobieta idąca do ślubu, jakiegokolwiek bądź stanu, powinna mieć fartuch zapasany ⟨na sukni związany⟩.

Najwięcej małżeństw zawiera się przed adwentem, bo wtenczas karmne gęsi, wieprze i skopy nastręczają najłatwiejszą sposobność wyprawienia sutej uczty.

Wesele III

Łaszewo

1. Z obligacji państwa młodego — lubo lichej prezencji — stawam się mówcą. Co za szacowna korona berło ozdobi, sygnyty i rubin w tak wielki drogi przyjaciel życia, wielce ukochane państwo. Przez pary będąca sinogardlica suchej sobie upatruje gałązki i na niej dokończywa swoje życie. Pojedynczy feniks stós sobie sam gotuje i w proch się pali, właśnie jakoby żyć nie chciał, nigdy nie znając towarzysza. Ale daleko do takowych umysłów ludzkich, sławetnégo, którégo łaskawe nie zjednoczyło. Pięknych to prawie jedwabistych prygatów [!] zewsząd przynosi honor,

[1] R. Z[morski] *Okolice Chojnic*. „Przyjaciel Ludu", Leszno 1837 R. 3 nr 40 s. 319.

że sławetne państwo młode na dniu dzisiejszym obiema domom skolégowane będzie. Bo jak w pełni księżyc od słońca zabiera światłość, tak téż i ci przyjaciele zjednoczoni w sercach swoich coraz większych a wiankszych ku sobie drożeją afektach nierozerwanych ludzi. Jako to sławetny i sławetna NN, którzy się na jutro zabierają do sakramentów świętych, gdzie upraszają państwa do domu weselnego, a z domu weselnego do domu Bożégo, a z domu Bożego do domu weselnego na chléb domowy i weselną chwilę. Zaczém tedy to, sławetne państwo, do łaski państwa suplikuje, abyście państwo tamże téż przybyli, a przybywszy jak po swoje przeznaczenie, przyozdobić raczyli. Przy tym nisko się kłaniając: niech będzie pochwalony!

Łaszewo

2. Z obligacji młodego państwa — lubo lichej prezencji — stawam się mówcą. Nie tak szczęśliwy Temedeusz, który państwo i monarchy złotym łowił niewodem. Niejako ten, któremu dobry połów przyjacielski padło w serce i tém ci ją dnia dzisiejszego, sławetnego i sławetną, których łaskawe niebo udarowało szczęściem. Bo jakoby szacowny skarb znalazłszy, gdyby do żywota życzliwym pozyskał sercem, błąkał się dotąd w ulaberencji [!] afektach, jak drugi Tezeusz, lecz poniboski protenstancji. Lecz ulubioną sobie znalazłszy arcy-Aryjannę, już dziś w mym afekcie konkurencji swojej sławy, gdy nie tak jak złoto certuje za Atalantów, jako do afektu dosyć mającym zupełną ufność, jedynie pozostaje ich potwierdzenie publicznym sakramentem téj ceremonii weselnéj na dniu przyszłym państwo młode naznacza, które się przy ofierze pańskiej w kościele parafialnym odprawować będzie. Aby tym te akta weselne jak najdoskonalej uskutecznione być mogły. Zaczém tedy to sławetne państwo do łaski państwa suplikują, abyście państwo...

Łaszewo

3. Już teraz przy zapocznieniu tej przeprośdźby mojej sławetnej kompanii zgromadzonéj, którą ja ustami mojemy zgromadziłem za dozwoleniem tegoż sławetnego państwa młodego i za dozwoleniem rodziców domu tego, abym powinszował wam

wszystkim dziś aktu weselnego. Więc w surowych prezentach oddaję, afekt afektu ogłasza, szczęśliwe niebo, co gdy obiecało, że dziś panu młodemu pannę młodą dało. Wielkie to szczęście tego jest zwycięstwa, że dziś pan młody tak dokazał męstwa. Wszelkie szczęścia w dom ich niechaj biegnie i fortuna złotymi latami niechaj płynie, i ja w tém stanąwszy, wszystkim wam winszuję, bo już w jeich szczęśliwy sam Bóg rezyduje. Otwarty grób Chrystusa ostawicznie otwiera. O Jezu, do powściągnienia nas ku sobie łzy swoje ulewa. Jezus sposób ludziom do życia daje. Żyje w miłości, a żyć nie przestaje. Żyjmy z bliźnimi w miłości, niechaj czas nasz w sercach naszych gości. Ale zaś, sławetne państwo młode, zabierajcie się w drogę, ale jakże się zabierać macie bez wszelkiego przygotowania. Sławetne państwo młode, proszę ja was, gdybyście mieli jaki interes do pana, czyli do Króla, Monarchy swego, staralibyście się przyoblec w szaty przystojne dla ich osoby. Staralibyście się skarbami i dostatkami, aby ich czém udarować, a dla siebie u nich pożądany wyprosić interes. Ale zaś sławetne państwo młode, gdyć to jak najdokładniej, ani do pana, ani do króla, czyliż to do Stwórcy, Odkupiciela swojego, macie tak nieczule wychodzić. Trzeba by wam tam skarbów i dostatków, ale nie śrybra ani nie złota. A czegoż? A to tylko błogosławieństwa rodzicielskiego oraz i boskiego. Bo zważajcie, co napisał Łukasz św. w rozdziale dwudziestym, cokolwiek niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Otóż tu macie prawem boskim nakazane: Czcij ojca twego i matkę twoją. Te to są skarby, którymi nie tylko docześnie, ale i wiecznie uszczęśliwić się możecie. Macie tu przeze mnie przypomnięte słowa Pisma Świętego Macieja i prawo boskie. Ale zaś sławetne pp. młode, coż wam jeszcze więcej pozostaje, oto trzeba oblać twarz swoją łzami serdecznémi — a oblawszy upadnijcie tymże najukochańszym rodzicom do nóg, podziękujcie im za ich wychowanie i dobrą edukację. Proście ich o błogosławieństwo boskie i rodzicielskie, a wy im też dajcie błogosławieństwo, jako swoim najukochańszym dzieciom. Mówcie te słowa: „Niech was Bóg błogosławi we wszystkich zamysłach waszych, czego sobie od tego Boga w Trójcy jedynego życzycie? A to w imię Ojca Przedwiecznego, Syna Jego Jednorodzonego, Ducha Pocieszyciela, Amen".

13

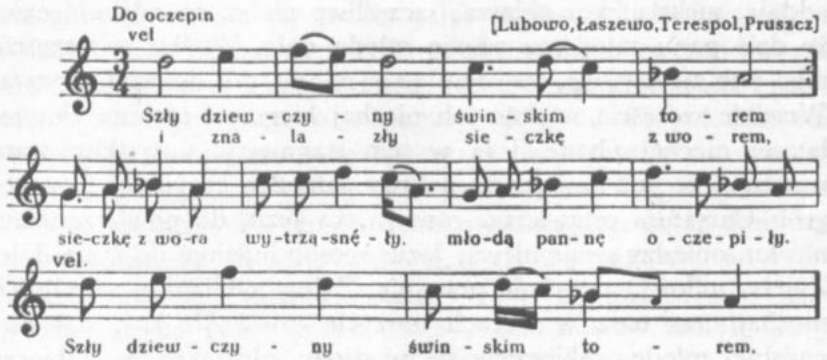

Szły dziewczyny świnskim torem
i znalazły sieczkę z worem,
sieczkę z wora wytrząsnęły,
młodą pannę oczepiły.

O mój wianku lewejńdowy,
nie spadajże z mojéj głowy.
Bo jak spadniesz, nie znajdę cię,
będę miała kłopot o cię.

Wesele IV[1]

Powiat toruński i chełmiński

1. Zrękowiny odbywają się w piątki wieczorem. Narzeczona podejmuje przybyłych gości, tj. pana młodego i jego przyjaciół (swatów) śledziem i wódką albo też (ponieważ bardzo znaczna część włościan palonych trunków nie pija) tak zwanym winem i chlebem. (Pan młody, który by nie dotrzymał umowy, winien zwrócić pannie koszta tego przyjęcia.) Następnie idzie narzeczona para do dworu dla zaprezentowania i zrekomendowania się dziedzicowi, a dalej do proboszcza na egzamin z katechizmu i dla dania na zapowiedzi. Często bywa, że ta lub owa strona nie umie wiele, więc tak długo muszą się uczyć i wracać na egzamin, aż nie wyrecytują tego, co najpotrzebniejsze, i rychlej zapowiedzi nie wyjdą albo też i ślub się wstrzyma. Lecz jest to wstydem

[1] *Właściwości ludu... op. cit.*

takie nieuctwo, więc każde się stara, jak może, by obstać w egzaminie. Zwykle dziewki więcej umieją od parobków. Przy zapowiedziach poprzedza nazwiska narzeczonych tytuł „sławetny" albo „szanowny", odpowiednio do zamożności ślubujących i opłaconej taksy. Panu młodemu i jego drużbom przypada w roli utrzymanie zabawy. On to kupuje trunki, wino, wódkę, likiery i piwo. Drużbowie zapraszają gości, chodząc na kilka dni przed weselem od domu do domu i recytując wszędzie dowcipną oracją:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Winszujemy dnia dzisiejszego
nie dla kogo innego,
jeno dla pana ojca i dla pani matki,
i dla państwa młodych obojga,
co się zabierają do stanu małżeńskiego.
To za nas się nie poczęło
i nie za nas się skończy,
tylko się poczęło
z Trójcy świętej
i z żebra Adamowego,
z tych ludzi, którzy nie usłuchali przykazania bożego!
A Ewa ogryzką jabłuszka zgrzeszyła,
gdy ją Adamowi życzyła,
by mu się podobała na wieki!

Zebrano nas dwóch braci i wysłano w daleką drogę, żeby sławetnego pana ojca i sławetną panią matką prosili. Więc my też was prosimy i niziuteńko ukłon oddajemy.

Szlim nad wodą, rybki się pluskały;
szlim nad gajikiem, ptaszęta śpiewały,
najmniejsze ptaszęta pod obłoki wzlatywały,
rozmaitego drzewa wić oglądały.
Mówi jedno do drugiego:
pomożesz wić gniazdka mego?
Tak też nasz pan młody
szukał do swojej podoby.
A jak do podoby sobie znalazł,
do świętego sakramentu zaraz się udał.
A my, drużbowie, prosimy was,
kochany panie ojcze i pani matko,
na krótkie pogadanie,
na długie posiedzenie,

na sądek miodu starego,
na dwie beczki piwa młodego,
na dwa pieczywa chleba,
na jedno pszennego,
na drugie rżannego,
na trzecie kołacze,
co sama gęba do nich skacze.
Jeden wół na krępulcu jęczy,
drugi na kolanach klęczy,
trzeci rożkami szturmuje,
bo rzeźnika w domu czuje;
i na wieprza tuczonego,
zajączka szpilkowanego.
Będzie tam i parę kokoszy,
jeśli ich jastrząb na pole nie spłoszy.
Będzie tam i para kuropatw,
aby pan młody panny młodej przed ślubem nie wykradł.
Będzie tam dwóch graczy:
jeden będzie grał na kobzie,
drugi też dobrze;
będą tam i skrzypki,
to na to, kto na taniec chybki;
będzie tam i bas,
kto się naje i napije,
pójdzie do domu wczas!
Będzie tam i sroka,
kto nie będzie spokojny,
pójdzie do dom bez oka;
będzie tam i gulasz,
kto w nas będzie zawadzał,
pójdzie do dom kulas!
My zaś, drużbowie, prosimy sławetne państwo o koniki
i o wóz pod druhniczki,
bo my u siebie nie mamy,
ale się u sławetnego państwa łaski spodziewamy!
Wy, druhny, druhniczki,
fałdujta spódniczki,
czyśćta trzewiczki,
podwiążta pończoszki
tasiemeczkami z jedwabiu,
żeby się wam trzymały,
byście pannie młodej wstydu nie zadały.
Boć nam razu się stało,
że się druhniątko w kościele zdrzymało!

Lepiej by było, gdyby w domu została,
groch, kapustę gotowała!
A i wy, młodziankowie,
sukmanki fałdujcie,
buciki smarujcie,
żebyście panu młodemu wstydu nie zrobili.
Kto będzie miał ochotę zabawić się do wtorku,
niech nie zapomina o dobrym worku;
a kto będzie miał z sobą niewiele,
przyjdzie do dom w niedzielę.
Sławetny panie ojcze i pani matko,
darujcie, jeśli nie ze wszem tu gładko
poszło nam w mowie i słowie,
bośmy nie uczeni w szkole,
jeno przy cepach w stodole;
boć nasza szkoła —
cepy, stodoła!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z braku wprawy i obawy, aby wątek się nie przerwał, odbywa się to niezmiernie szybko i trochę monotonnie, jednakowoż nie bez pewnego wdzięku. Tymczasem zwykle następnego dnia obchodzi panna młoda, której znowu w udziale pamięć o podjęciu gości i ich wygodach przypada, z jedną druhną po zaproszonych, ponawia prośbę o stawienie się na wesele i zamawia się wszystko, co by do uświetnienia uroczystości przyczynić się mogło, jako to: o garnki do gotowania, kotły, łyżki, stołki itd. Przy tej sposobności bliżsi krewni lub przyjaciele, albo też i zamożniejsi udarują to mięsem, chlebem, gęsią i innymi do wyprawienia uczty potrzebnymi wiktuałami.

14

[Janowa Góra, Grudziądz]

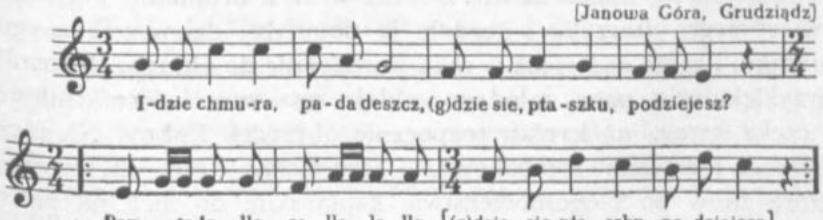

14. [Rkp. t. 5 — brak znaku repetycji.]

Idzie chmura, pada deszcz,
(g)dzie sie, ptaszku, podziejesz?
Ram ta lalla ralla lalla,
[(g)dzie sie, ptaszku, podziejesz]?

Uciekne ja w ciemny las,
(g)dzie mnie deszczek nie znalaz.
Ram ta lalla ralla lalla,
[(g)dzie mnie deszczek nie znalaz].

Przykryję się listeczkem,
czystej panny wianeczkem.
Ram ta lalla ralla lalla,
czystej panny wianeczkem].

2. Wesoła [wesela] odbywają się głównie w niedzielę. Tylko zamożniejsi gburzy (gospodarze) wyprawiają je w dnie powszednie. Rano przed nabożeństwem obchodzą drużbowie z muzyką po wsi i każdemu z zaproszonych gości przed domem zagrają. Przy tej sposobności bywają oni i muzykańci częstowani winem, wódką — czym kto ma w domu, a nieraz i pieniędzmi obdarzeni. Dla większej parady spóźniają się weselnicy na nabożeństwo i wchodzą gromadnie, umyślnie na ich przyjęcie otwieranymi głównymi drzwiami.

Najprzód mężczyźni, potem kobiety. Pan młody w asystencji dwóch drużbów, przybranych tak jak i on w kolorowe wstążki, stawa w prezbiterium po jednej stronie, panna młoda z całym pocztem druhn po drugiej stronie, lecz wnet opuszcza to weselne grono, by ostatni raz jako dziewica pełnić służbę przed obrazem przenośnym, jakiego używają przy procesjach. Tam zapala ona lampki i świece, często na pamiątkę nowe ofiarując. Przy kończącym się nabożeństwie zabiera wraz z druhnami wszystkie świece tego ołtarzyka i rozdaje je pomiędzy dziewczęta swego orszaku, i sama ze świecą w ręku przyklękuje do ołtarza. W chwili przyklęknięcia pana młodego oddaje ona swą świecę druhnie i czeka teraz, aż kapłan rozpocznie obrządek ślubny. Na tacy składają pierścienie tombakowe, to, jeśli możność pozwoli, srebrne, które znów po błogosławieństwie kapłańskim do nich na palce serdeczne wracają. Po zawartym ślubie cała drużyna jak przyszła, tak wraca z muzyką na czele do domu na wesołe tany.

Stąd prędko panna młoda i druhna jeszcze raz obiegnąć muszą po przyjaciołach i poprosić o talerze, miski, łyżki i stołki, a druhowie znów wystarać się powinni o stosownie długi stół, przy którym weselnicy do obiadu zasiąść by mogli. Przy obiedzie nie powinno brakować pomiędzy innymi potrawami czerniny z kluskami i rosołu z kartoflami, wieprzowiny i ryżu z cukrem. Zresztą najwięcej raczą się kawą słodką i piwem, zimnym mięsiwem i chlebem. Rzadkie są wypadki większego pijaństwa. Wieczorem, przy czepinach, zbierają na wianek dla panny młodej. Składki takie przynoszą mniej więcej podług liczby gości, a głównie bywają używane na zakupno pierwszej krowy w nowym gospodarstwie, a często jeszcze też i co zostanie na meble do przyszłego domu. Młode mężatki winny się wkupić do grona starszych. Jeżeli dobrowolnie nie wyprawią tego wkupu, to w Popielec starsze zajeżdżają taczkami i gwałtem je zabierają do karczmy.

15

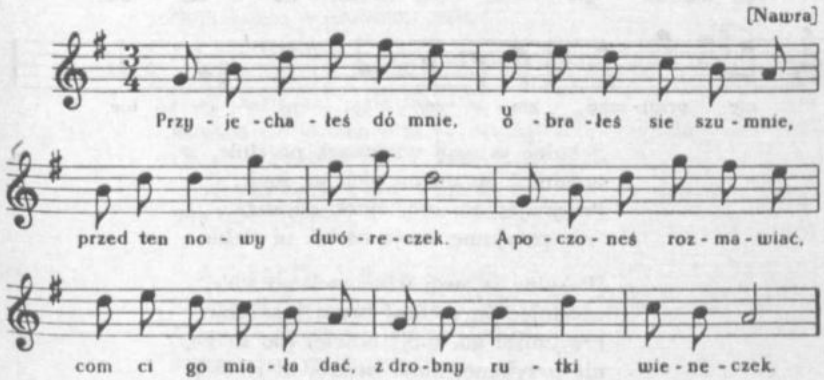

Przyjechałeś dó mnie,
A poczoneś rozmawiać,
u
óbrałeś[1] sie szumnie,
com ci go miała dać
przed ten nowy dwóreczek.
z drobny rutki wieneczek.

15. [Rkp. — brak t. 5 i 6; t. 3, 4 i 7, 8 oznaczone woltami; t. 5 — tekst niezgodny z melodią.]

[1] [*v.*] ubrałeś

A jeszcze nie świta,
matula się pyta:
Gdzieś podziała wianeczek?

A moja matulu,
a moja kochana,
Jasinkowi go dała.

Po cożeś go dawała,
.....[1]
Boć gom bardzo kochała.

16

W sobotę, gdy wianki wiją [Zakrzewko]

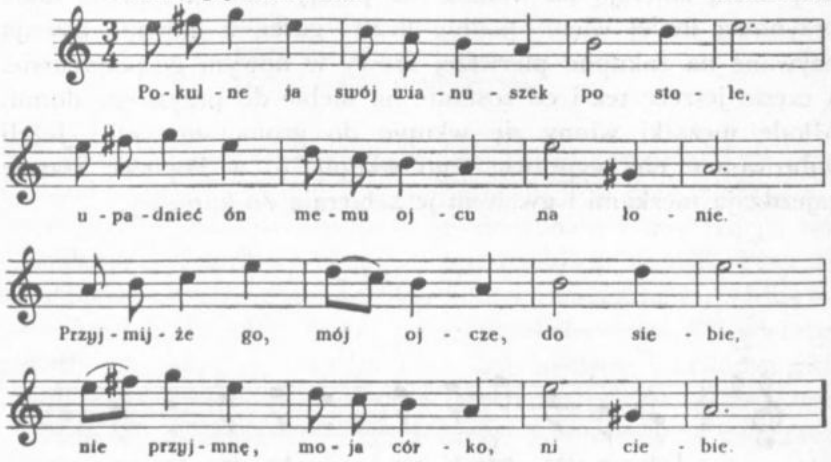

Pokulne ja swój wianuszek po stole,
upadnieć ón memu ojcu na łonie.
Przyjmijże go, mój ojcze, do siebie,
nie przyjmnę, moja córko, ni ciebie.

[Pokulne ja swój wianuszek po stole,
upadnieć ón memu] bratu [na łonie.
Przyjmijże go, mój] bracie, [do siebie,
nie przyjmnę, moja siostro, ni ciebie].

[Pokulne ja swój wianuszek po stole,
upadnieć ón] kawalerowi [na łonie.
Przyjmijże go], kawalerze, [do siebie],
oj, przyjmnę ja, moja Maryś, i ciebie.

16. [Rkp. t. 11 — rytm: ćwiartka i półnuta. Zmieniono na półnutę i ćwiartkę, analogicznie do t. 3, 7, 15.]

[1] [Fragment nieczytelny.]

17

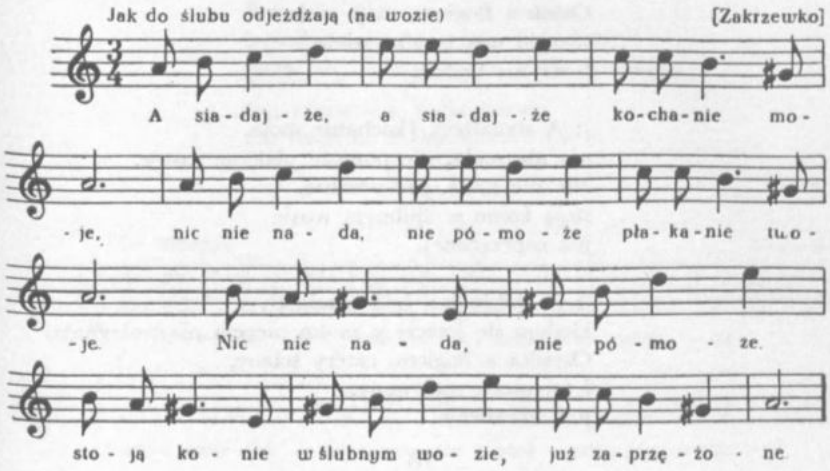

|: A siadajże :|, kochanie moje,
nic nie nada, nie pómoże płakanie twoje.
Nic nie nada, nie pómoże,
stoją konie w ślubnym wozie
już zaprzężone.

|: A jakże ja:| będę siadała,
kiedym się jeszcze z moją siostrą nie pożegnała.
Ostań z Bogiem, moja siostro,
trzymałaś mnie bardzo ostro,
tera nie będziesz.

|: A jakże [ja :| będę siadała,
kiedym się jeszcze z moim bratem nie pożegnała].
O[stań z Bogiem], starszy bracie,
bywały tu często gracze,
tera nie będą.

|: A sia[dajże:|, kochanie moje,
nic nie nada, nie pómoże płakanie twoje.
Nic nie nada, nie pómoże,
stoją konie w ślubnym wozie
już zaprzężone].

17. [Rkp. t. 4 — brak znaku repetycji.]

|: A jakże [ja:| będę siadała],
kiedym się jeszcze z mojém zielem nie pożegnała.
Ostań z Bogiem, moje ziele,
bywało was bardzo wiele,
teraz nie będzie.

|: A siadajże:|, [kochanie moje,
nic nie nada, nie pomoże płakanie twoje.
Nic nie nada, nie pómoże,
stoją konie w ślubnym wozie
już zaprzężone].

|: A [jakże ja:| będę siadała],
kiedym się jeszcze z moim piecem nie pożegnała.
Ostańta z Bogiem, cztéry ściany,
i ty, piecu malowany,
już odjeżdżam.

18

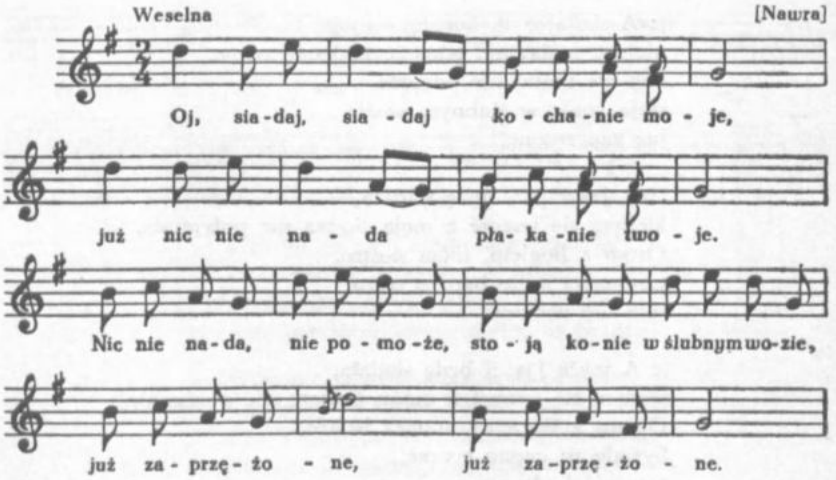

Oj, |:siadaj:|, kochanie moje,
już nic nie nada płakanie twoje.
Nic nie nada, nie pomoże,
stoją konie w ślubnym wozie
|: już zaprzężone:|.

18. [Rkp. — brak częściowo znaków repetycji w tekście. Ostatni dwuwiersz zapisany nad zwr. 1. Prawdopodobnie jest to początek zwr. 3. Dwie pierwsze O.K. ponumerował.]

A tyś mnie z tego zbawił,
żeś mnie z roli wysadził, braciszku mój.
Bywajcie zdrowe, moje ściany,
bywałysta za mnie jako śmietany,
teraz już nie bandą, bo mnie pozbandą.

Oj, |: siadaj:|, moja siostro,
już teraz ci będzie bardzo ostro.

19

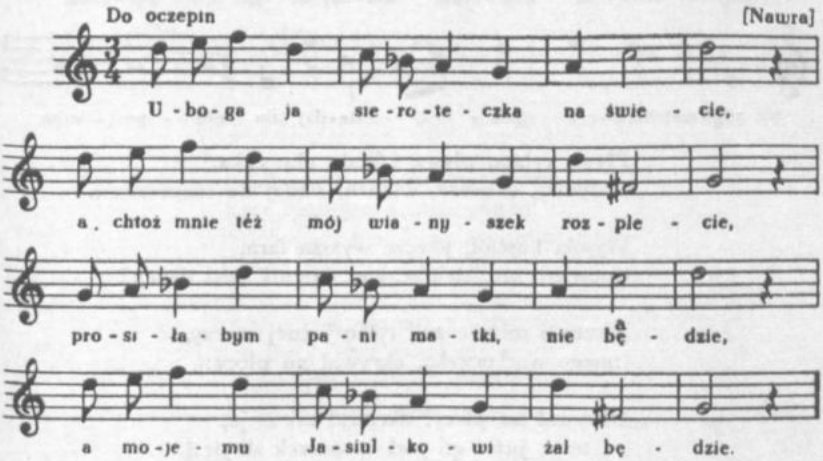

Uboga ja sieroteczka na świecie,
a chtoż mnie też mój wianyszek rozplecie,
prosiłabym pani matki, nie będzie,
a mojemu Jasiulkowi żal będzie.

I usiadła p[anna] młoda wianki wić,
i rozpostarła po stoliku złotą nić.
Rozciągnij ją, panie młody, na stole,
niech usiądzie memu ojcu na łonie.

A witajże, wianku z róży,
już mi teraz świat nie służy.
Drugim służy, a mnie nie chce,
zasmuciło się moje serce.

19. [Rkp. — tekst zwr. 2 napisany jest osobno, na boku karty. O.K. połączył kreską tę zwrotkę z resztą tekstu, zaznaczając tym przynależność jej do tej właśnie pieśni.]

20

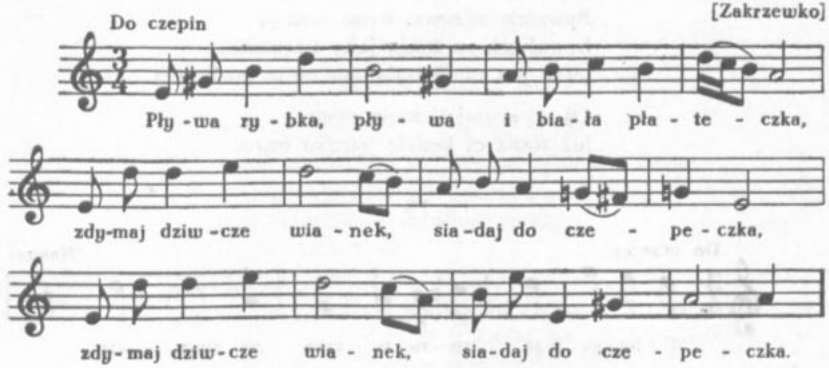

Pływa rybka, pływa i biała płateczka,
|:zdymaj, dziwcze, wianek, siadaj do czepeczka:|.

Wysoki kościół, jeszcze wyższa fara,
|:powiédz mi, dziewczyno, komuś buzi dała:|?

Niczegój mi nie żal, tylko jednéj rzeczy,
|:mego warkoczyka, okrywał mi plecy:|.

Okrywał mi plecy, okrywał mi szyje,
|:a teraz jużci go pod czepuszek skryję:|.

21

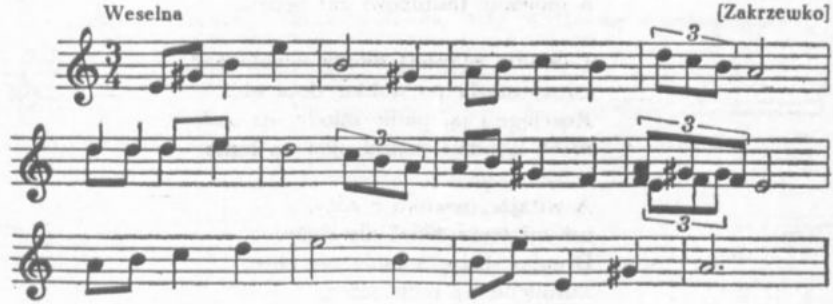

20. [Rkp. — od zwr. 2 brak znaków repetycji.]
21. [Rkp. t. 8 i 11 — brak krzyżyków przy g^1.]

22

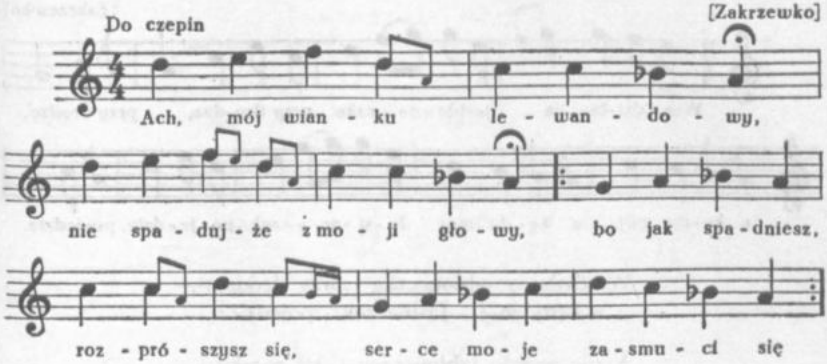

Ach, mój wianku lewandowy,
nie spadujże z moji głowy,
|: bo jak spadniesz, rozprószysz się,
serce moje zasmuci się:|.

Ach, mój wianku z biały róży,
a jużci mnie świat nie służy.
|:Drugim służy, a mnie nie chce,
boś zasmucił moje serce[1]:|.

23

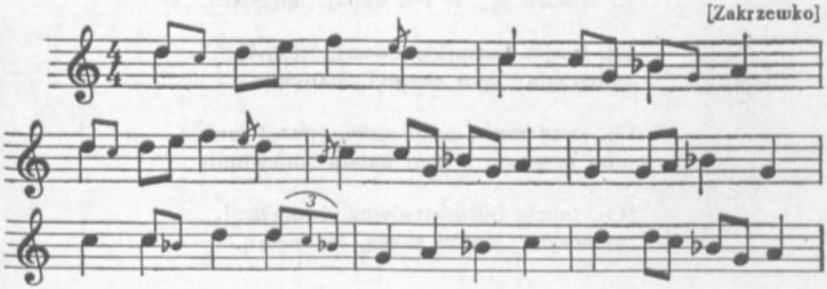

23. [Rkp. t. 6 — brak bemola.]

[1] [*v.*] opłakane moje serce

24

[Zakrzewko]

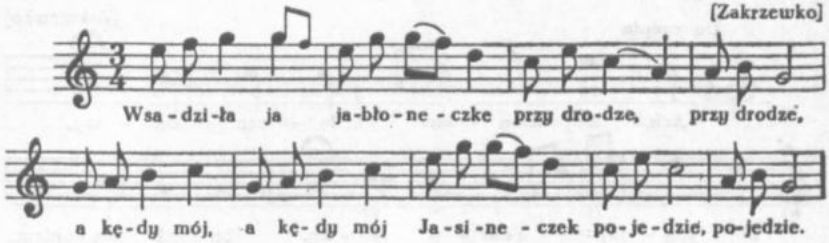

Wsadziła ja jabłoneczke |:przy drodze:|,
|: a kędy mój:| Jasineczek |:pojedzie:|.

A nie wyszło jabłoneczce |:pół roczku:|,
|: a jużci moja:| ja[błoneczka] |:wysoczku:|.

A nie wyszło jabłoneczce |:dwie lecie:|,
|: a jużci moja:| ja[błoneczka] |:biało krzcie[1]:|.

Urwała ich burmistrzówna |:dwanaście:|
|: i zaniesła:| Jasieńkowi, |:staroście:|.

Jasinieczek, pan starosta, |:bardzo rad:|
|: i zaprosił:| burmistrzównę |:na obiad:|.

A cóż ci to, burmistrzów[na], |:co ci to:|,
|:Oj, co ci twój:| warkoczyk |:nakryto:|.

I wzion ci ją miejski sługa |:pod boki:|
|:i wsadził ją:| w ten dunaj |:głęboki:|.

Oj, tonęła burm[istrzówna], |:tonyła:|,
|:obaczyła:| ojca swego, |:stanyła:|.

Oj, ratuj mnie, miły ojcze, |:ratuj mnie:|,
|: bo ja ginę:| z tego świata |:niewinnie:|.

[Oj, tonęła burmistrzówna, |:tonęła:|],
|:obaczyła:| siostrę swoją, |:stanęła:|.

---

24. [Rkp. — nad zapisem nutowym notatka O.K.: „Na chrzciny". Pieśń tę śpiewa się przede wszystkim w czasie wesela, dlatego zaklasyfikowano ją do grupy pieśni weselnych. Rkp. — brak repetycji w tekście.]

[1] [kwitnie]

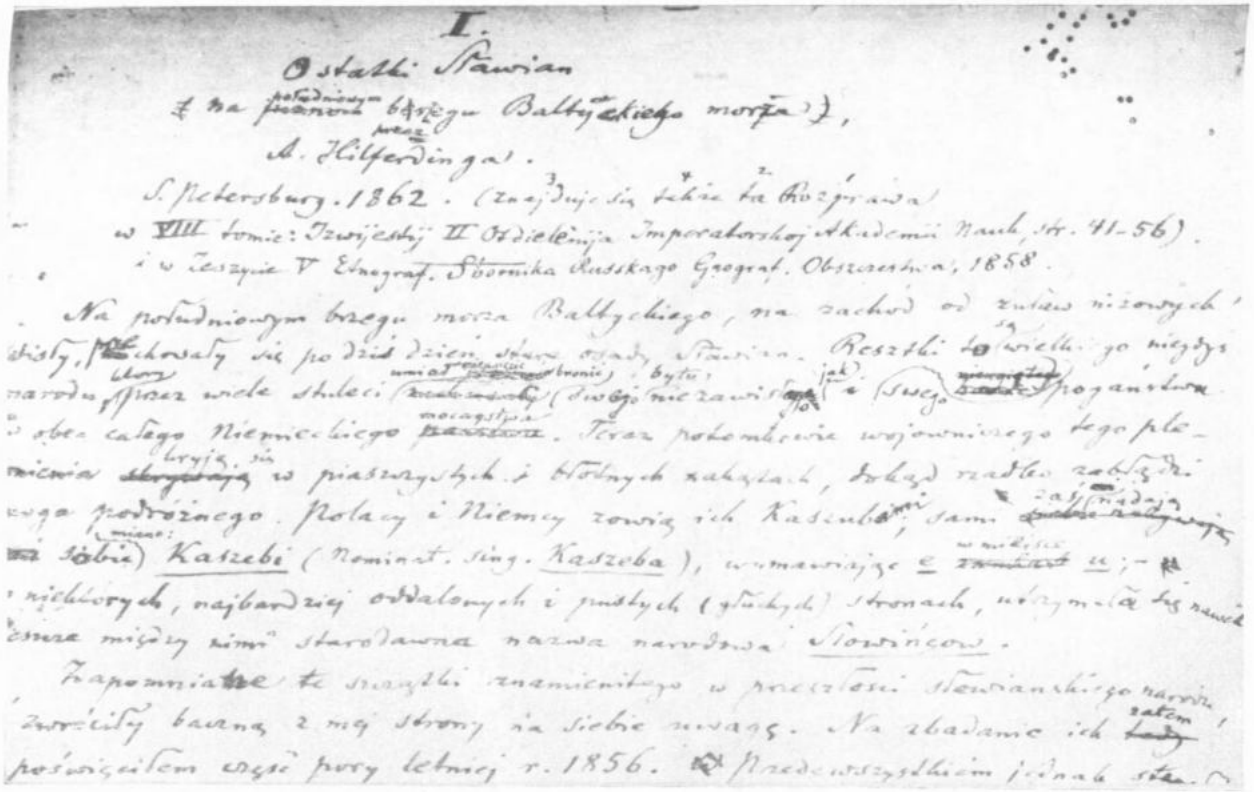

I.

Ostatki Sławian

(na południowym brzegu Baltyckiego morza),

przez

A. Hilferdinga.

S. Petersburg. 1862. (znajduje się także ta Rozprawa

w VIII tomie: Izwijestij II Otdielenija Imperatorskoj Akademii Nauk, str. 41-56).

i w Zeszycie V Etnograf. Sbornika Russkago Geograf. Obszczestwa, 1858.

Na południowym brzegu morza Baltyckiego, na zachód od zuław niżowych

Wisły, przechowały się po dziś dzień stare osady Sławian. Resztki to wielkiego niegdyś

narodu, który przez wiele stuleci umiał rozpaczliwie bronić swego bytu, nie zawisłego jak i swego pogaństwa

obec całego Niemieckiego mocarstwa. Teraz potomkowie wojowniczego tego ple-

mienia kryją się w piaszczystych i błotnych zakątach, dokąd rzadko zabłądzi

wzgórza podróżnego. Polacy i Niemcy zowią ich Kaszubami, sami zaś nadają

sobie miano: Kaszebi (Nominat. sing. Kaszeba), wymawiając e w miejsce u; –

w niektórych, najbardziej oddalonych i pustych (głuchych) stronach, utrzymała się nawet

jeszcze między nimi starodawna nazwa narodowa Słowińców.

Zapomniane te szczątki znamienitego w przeszłości sławiańskiego narodu

zwróciły baczną z mej strony na siebie uwagę. Na zbadanie ich zatem

poświęciłem część pory letniej r. 1856. Przedewszystkiem jednak sta-

Rękopis O. Kolberga (fragment pierwszej strony tłumaczenia rozprawy A. Hilferdinga *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza*). Zob. str. 309.

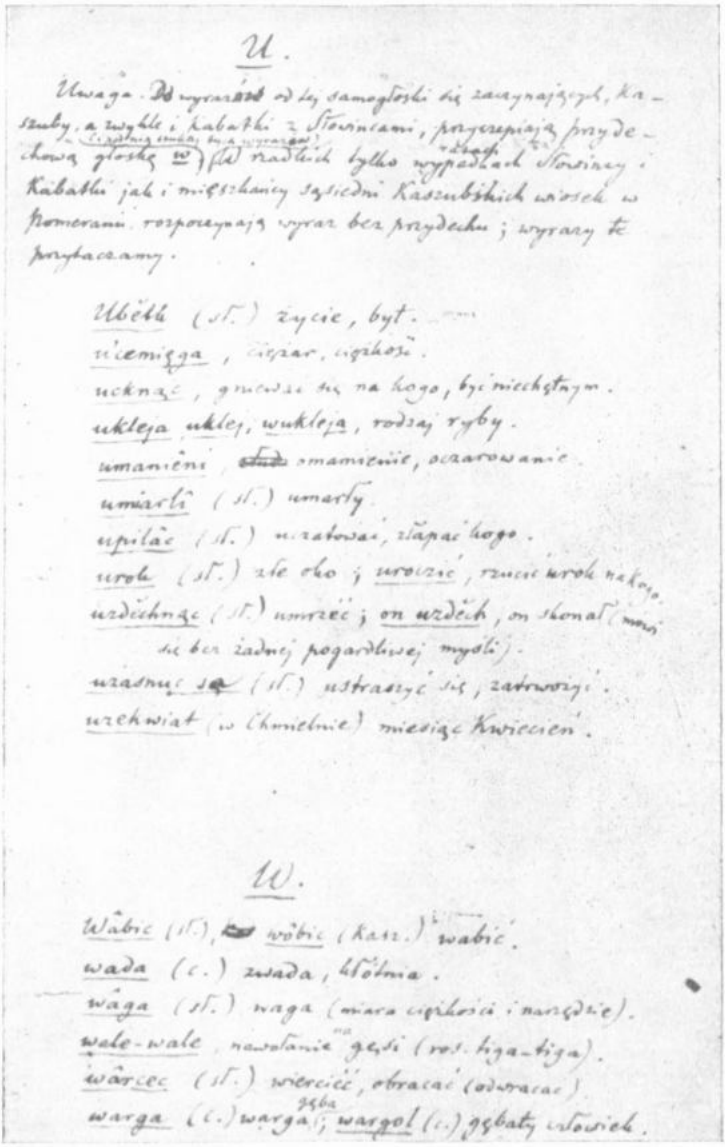

U.

Uwaga. Do wyrazów od tej samogłoski się zaczynających, Kaszuby, a zwykle i Kabatki z Słowińcami, przyczepiają przydechową głoskę w (i jedną szukaj tych wyrazów). W rzadkich tylko wypadkach Słowińcy i Kabatki jak i mieszkańcy sąsiedni Kaszubskich wiosek w Pomeranii rozpoczynają wyraz bez przydechu; wyrazy te przytaczamy.

Ubětk (sł.) życie, byt.
ucemięga, ciężar, ciężkość.
ucknąc, gniewać się na kogo, być niechętnym.
ukleja uklej, wukleja, rodzaj ryby.
umanieni, omamienie, oczarowanie.
umiarlî (sł.) umarły.
upilâc (sł.) uczatować, złapać kogo.
urok (sł.) złe oko; uroczić, rzucić urok na kogo.
uzděchnąc (sł.) umrzeć; on uzděch, on skonał (mówi się bez żadnej pogardliwej myśli).
uzasnuc sa (sł.) ustraszyć się, zatrwożyć.
uzekwiat (w Chmielnie) miesiąc Kwiecień.

W.

Wâbic (sł.), wôbic (Kasz.) wabić.
wada (c.) zwada, kłótnia.
wâga (sł.) waga (miara ciężkości i narzędzie).
wale-wale, nawołanie na gęsi (ros. tiga-tiga).
wârcec (sł.) wiercić, obracać (odwracać).
warga (c.) warga gęba; wargol (c.) gębaty człowiek.

Rękopis O. Kolberga (fragment przekładu słownika A. Hilferdinga).
Zob. s. 517 i 518.

Bądź pomocą, siostra, |:a ku mnie:|,
|:bo ja ginę:| z tego świata |:niewinnie:|.

Dziękuję ci, siostro moja, |:za pomoc:|,
|:żeś mi życia:| obroniła |:na kóniec:|.

25

[Nawra]

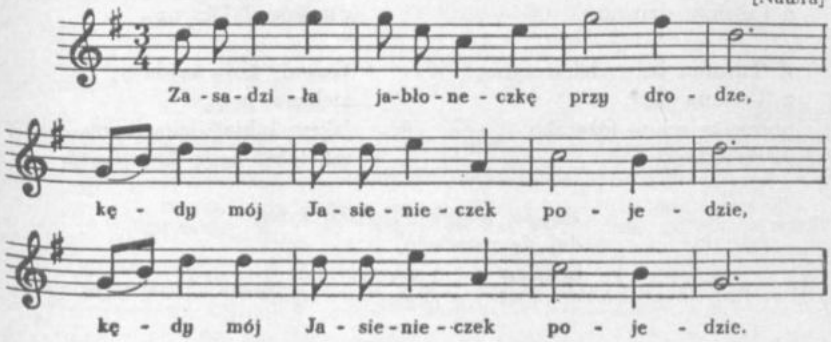

Zasadziła jabłoneczkę przy drodze,
|:kędy mój Jasienieczek pojedzie:|.

Nie wyszłoż to jabłoneczc[e] pół roczku,
|:jużci moja [jabłoneczka wysoczku]:|.

I urwała ich burm[istrzówna] dwanaście,
[|:i zaniosła Jasinkowi, staroście:|].

Hej, do rady, miejskie panny, do rady,
|:znaleziono dzieciąteczko u wody:|.

26

Przy przenosinach [Zakrzewko]

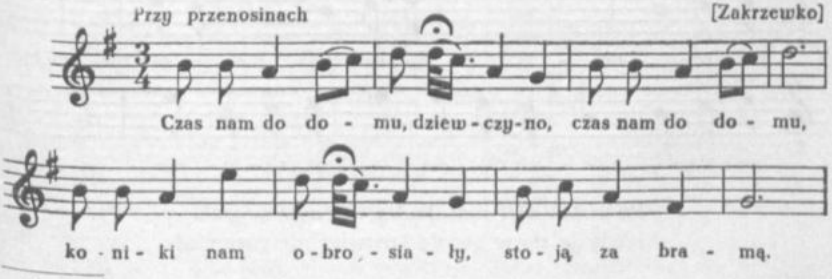

25. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście. Tekst uzupełniono wg nr *24*.]

Czas nam do domu, dziewczyno,
czas nam do domu,
koniki nam obrosiały,
stoją za bramą.

Nie tak ony obrosiały,
ale jmę zimno,
my się w sobie zakochali,
a ludziom dziwno.

Z Torunia jadę, dziewczyno,
z Torunia jadę,
pościelże mi to łóżeczko,
co się układę.

Nie dziwota mię, chłopaki,
nie dziwota mię,
choć poduszki wąziuteńkie,
toćem siérota.

Gadają o nas chłopaki,
gada[ją] o nas,
kowale kują kajdany,
dla kogo? Dla nas.

Kowale kują kajdany,
zielazne pęta,
jakem lubiał dziewczyny,
tak lubić będę dziewczęta.

Daj się namówić, dziewczyno,
daj się namówić,
będziesz sobie gospodynią,
nie będziesz robić.

27

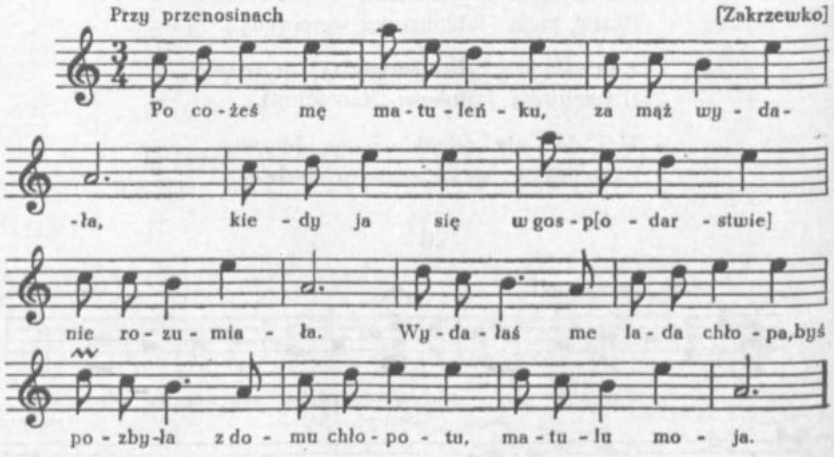

Po cożeś mę, matuleńku, za mąż wydała,
kiedy ja się w gosp[odarstwie] nie rozumiała.

27. [W t. 11 tekst niezgodny z melodią.]

Wydałaś me lada chłopa,
byś pozbyła z domu chłopotu,
matulu moja.

A wiész ci ty, matu[leńku], co za przyczyna,
nie użyje nic dobrégo za mężem żona,
tylko smutku i niewoli,
od chłopotu głowa boli,
matulu moja.

28

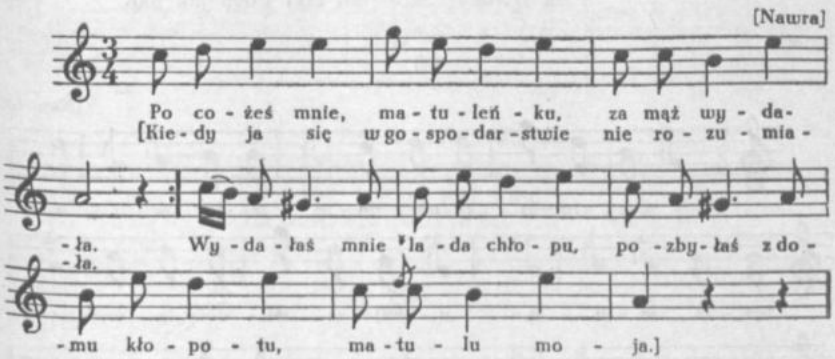

Po cożeś mnie, matulenu, za mąż wydała,
[kiedy ja się w gospodarktwie nie rozumiała.
Wydałaś mnie lada chłopsu,
pozbyłaś z domu kłopotu,
matulu moja].

29

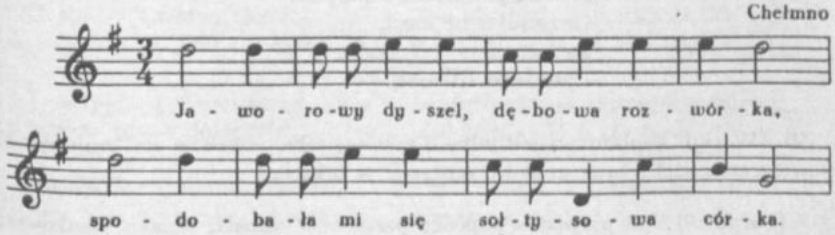

28. [Rkp. t. 4 — brak znaku repetycji. Tekst uzupełniono wg nr 27.]
29. [Rkp. — brak krzyżyka przy kluczu, t. 5, 6, 13, 14 nie są wypełnione.]

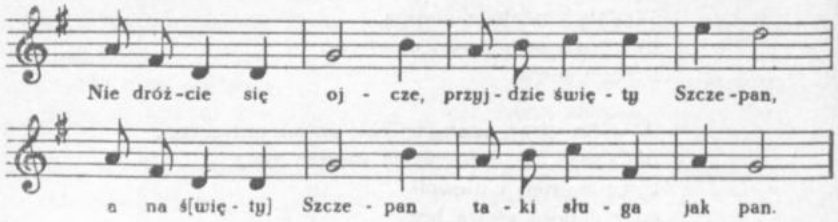

Jaworowy dyszel, dębowa rozwórka,
spodobała mi się sołtysowa córka.
Nie dróżcie się ojcze, przyjdzie święty Szczepan,
a na ś[więty] Szczepan taki sługa jak pan.

30

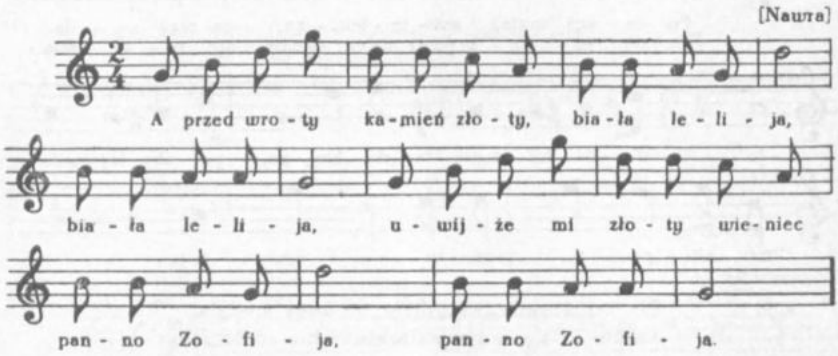

A przed wroty kamień złoty,
|: biała lelija:|,
uwijże mi złoty wieniec,
|:panno Zofija:|.

Nie dajże go chłopu ze wsi,
|:bo [go] niegodzien:|,
ino daj go wielmożnemu,
|:bo mu podobien:|.

A u Łypczanskiego parpata[1]
|:rozsądku ni ma:|,
kapusta mu wygorzała,
|:jarmużu ni ma:|.

---

30. [W rkp. zapisanych jest tylko 6 taktów; tekst wskazuje na konieczność powtórzenia mel.; brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [Parpat: 1. od parpac = paproć; parpaty = zarośla, krzaki, pustkowie; parpat = mieszkaniec parpatów (wg informacji ks. dra B. Sychty); 2. potępieniec, zaprzedaniec diabłu (wg informacji dra R. Kukiera); 3. nazwa osobowa o rdzeniu Parp (wg informacji dra H. Górnowicza).]

31

[Nawra]

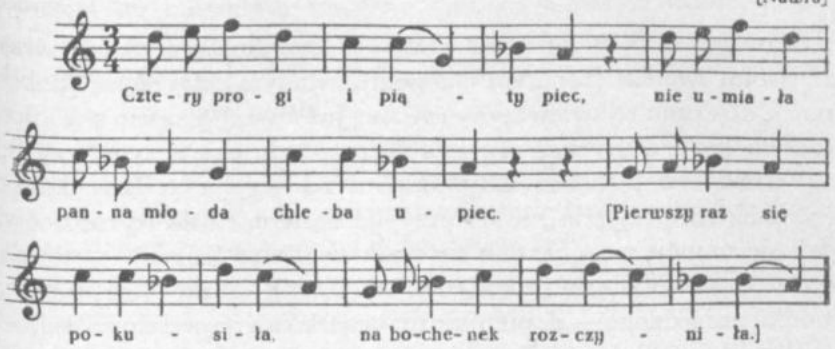

Cztery progi i piąty piec,
nie umiała panna młoda chleba upiec.
[Pierwszy raz się pokusiła,
na bochenek rozczyniła].

32

[Nawra]

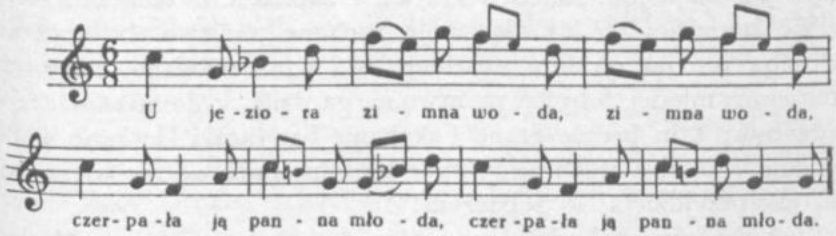

U jęziora |:zimna woda:|,
|:czerpała ją panna młoda:|.

I czerpała, |:narzekała:|:
|:czego ja też doczekała:|.

Doczekałam |:chłopa złego:|,
|:nie powié mi nic dobrégo:|.

Ano chodzi, |:ano fuka:|,
|:w każdym kącie kija szuka:|.

Nie będziesz ci |:drewek rambać:|,
|:bo będą się o cię łamać:|.

Nie będziesz ci |:wody nosić:|,
|:bedziesz miała w oczach dosyć:|.

---

31. [Rkp. t. 9 — brak bemola. Tekst uzupełniono wg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) nr 302).]

32. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

Wesele V

Telkowice

Kawaler chcący się żenić idzie (w którykolwiek dzień) wraz ze swoim swatem (żonatym chłopem), zwanym *dobry mąjnż* (dobry mąż), do domu tej dziewczyny (zwanej już *brutka*) (czasem z wódką, czasem bez). *Dobry mąż* przypija najprzód do dziewczyny, czy jej się widzi ten kawaler. Gdy dziewczyna wypija podany kubek (co znakiem przyjęcia), to on przypija następnie i do jej rodziców. Jak się namówią — czasem się i rok *rają,* nim się *zrają* — to idą do księdza w sobotę na zapowiedzi. Wtedy nie jest nic pite (prócz tej wódki) ani jedzone — dopiero się to wszystko aż na weselu odbędzie.

W tydzień ślubny odbywają się zaprosiny gości. Chodzi tedy po wsi tak zwana *drużba,* niewiasta zamężna, i trzyma w ręku kij na łokieć lub więcej długi, owinięty wiankiem z zielonego barwinku lub zdobnym u góry w bukiet z kwiatów różnych i barwinku ze wstążką (czerwoną, żółtą, niebieską, zieloną itd., daną od brutki) przywiązaną, tak długą jak kij i na końcu w kokardę ułożoną. Jak wejdzie ona do domu, wtedy wjeżdża niby na tym kiju jak na koniu, skacze i krzyka, i zaprasza w tych słowach: „Nie mniejcie mię za złe, moje kochane państwo, bo jezdem drużba zesłana z domu weselnego, od pana młodego, także też od panny młodej, żebyście państwo nie gardzili, do domu weselnego przybyli; tam będzie grane i skakane, i w rączki klaskane, i jedzenie, i pite; a jeżeli mnie moje kochane państwo nie wierzyta, to jak przyjdzieta, to zobaczyta!".

Jak skończy obchodzić, tak wraca do weselnego domu. Matka przysposabia wszystko, piecze i smaży, i robi, co potrzeba. Pan młody kupuje dwa srebrne pierścionki (za 10 srebrników) lub pożycza je u przyjaciela, gdy jest ubogi. W sobotę przychodzą wieczór muzykanty do niej i grają, a pod ten czas swawolna młodzież podchodzi pode drzwi i rzuca w nie (nie widziana) garnkami i miskami, szkłem itd., co się nazywa *pulterabend.*

W niedzielę rano przychodzi pan młody do narzeczonej ubrany po weselnemu (zwyczajny strój niedzielny), a muzykanty (co tam nocowali i całą noc prawie grali) grają młodemu marsza. Panna młoda, ubrana, z wiankiem z merty na splecionych włosach,

przyjmuje gości; zejdą się druhny i młodzieńce (pachołki). Druhny, ubrane w wianki z barwinku, przypinają młodzieńcom bukiety z merty lub barwinku, wszystko zielone; a panna młoda panu młodemu z merty. Rodzice dają im błogosławieństwo i matka pokropi na drogę do ślubu wodą święconą (bo kiedyby nie pokropili, toby im figiel zrobili). Wtedy wsiadają na wozy wszyscy prócz rodziców (tj. państwo młodzi, pachołki, druhny, dobry męże i dobre panie) i jadą do kościoła. Na pierwszym wozie: *brutka* z druhnami i muzyką, na drugim *brutkón* (pan młody) z pachołkami, a na trzecim dobry męże itd.

Przed kościołem zsiadają i idą do kościoła (bez muzyki, bo o to ksiądz szkaluje); najprzód wchodzi brutka z dwiema druhnami (u każdego boku), a za nią znów trzy druhny, potem brutkon z dwiema pachołki i za nim także trzech pachołków, a potem reszta gości. W kościele klękają rzędami (jak przyjdą) przed ołtarzem i po nabożeństwie dostaną ślub; brutkon weźmie sam brutkę i prowadzi ją przed ołtarz. Ksiądz odmienia im pierścionki i błogosławi ich. (Lecz gdy ona nieczysta, to jej wianek zdejmuje wprzódy, a potem chustką białą nakrywa głowę.)

Po ślubie jadą do domu, jak przyjechali. A na granicy wsi idzie naprzeciwko nich owa kobieta drużba z chlebem i z wódką i przypija do nich, i podaje im to na wóz, i siada przy nich na wozie. Przyjadą najprzód przede dwór, objadą kłąb (klomb) ostro i muzyka gra, a potem do domu weselnego. Tu przyjechawszy, jedzą chleb z masłem i bułki i piją kawę — i tańczą. Około 10. wieczór jest obiad. Drużba i kucharki urządzają go: kucharki gotują, a drużba (kobieta) szykuje gości; panna młoda siedzi wśród druhen po jednej stronie, a po drugiej stronie pachołki i goście dokoła — a pan młody musi usługiwać. Obiad: rosół z kluskami lub makaronem, ryż, śliwki z kluskami i *miejso* (mięso) skopowe (lubo niewielkiej ilości). Do tego piją piwo lub wódkę.

Po obiedzie tańczą. Około 11. lub 12. w nocy są czepiny. Wtedy stawiają stół na środku izby i na nim na talerzu wianek mertowy lub zielony (jednej z druhen) kładą, i wtedy na dwóch stołkach postawionych przy stole usiądą brutkon i brutka (ona jeszcze we wianku). Goście idą do stołu; pierwszy z nich ciśnie na talerz pieniądz i bierze ów wianek; z nim tańczy dokoła stołu, dobrawszy

sobie towarzysza lub towarzyszkę. Drugi po nim, rzuciwszy na talerz pieniądz, odbiera tamtemu wianek i również z nim tańczy; podobnie czyni trzeci lub trzecia itd. Gdy wszyscy przetańczą, podchodzą do niej (dwie lub trzy) dobre panie i śpiewają, a potem zdejmują wianek. Śpiewają:

33

Telkowice

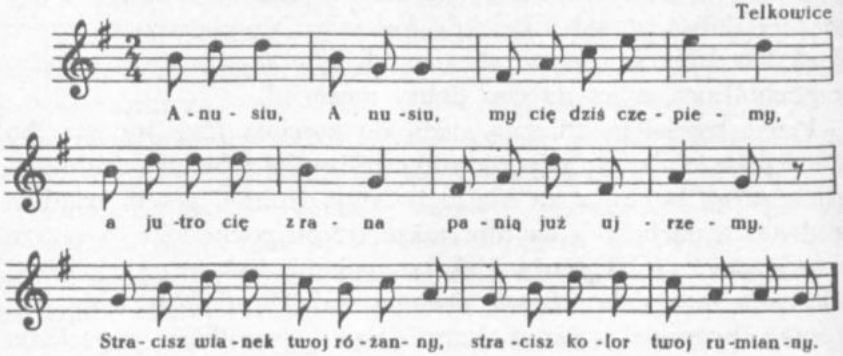

|:Anusiu:|, my cię dziś czepiemy,
a jutro cię z rana panią już ujrzemy.
Stracisz wianek twoj różanny,
stracisz kolor twoj rumianny.

A brutka mówi:

Panienki, cóż wy mnie radzicie —
czy ja się mam żenić, czy mnie pożywicie.
My ci tak radzimy — że cię pożywiemy,
że ci wianek z głowy zdejmiem, a czépek wsadziemy.

Wtedy dobre panie cisną zdjęty z jej głowy wianek na talerz na stole, a kto najwięcej rzuci pieniędzy, ten bierze ów wianek. One zaś kładą jej na głowę czépek biały. Po czym pan młody wstanie ze swego stołka i bierze ją zaraz do tańca, a po nim inni z nią tańczą. Po czym jedzą jeszcze i piją (kawę, bułki etc.), i nad ranem rozchodzą się do domu — a czasem i cały dzień jeszcze w poniedziałek się bawią.

Matka, gdy majętna, daje jej krowę i dwa [!] pierzyny z poduszkami, prześcieradło i naczynie. U gburów suto nawet bywa wyposażoną.

Często grają krakowiaki na weselu.

34

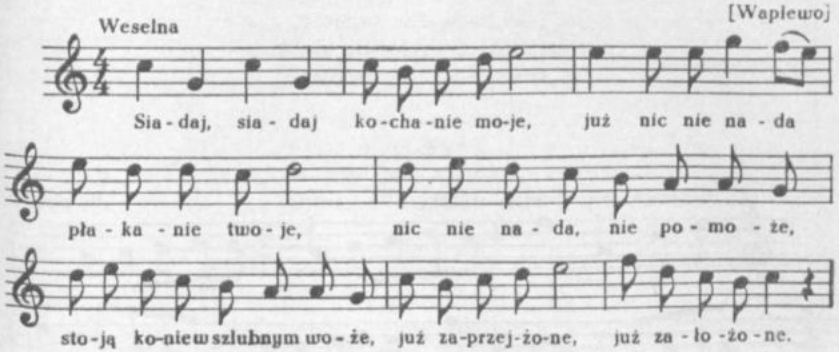

|:Siadaj:|, kochanie moje,
już nic nie nada płakanie twoje,
nic nie nada, nie pomoże,
stoją konie w szlubnym woże
już zaprzejżone, już założone.

Nie bę[dę ja jeszcze siadała,
kiedym się z matką nie pożegnała.
Ostaj z Bogiem, miła] matko,
[coś mnie wychowała] gładko,
tera nie będziesz, bo mię pozbędziesz.

35

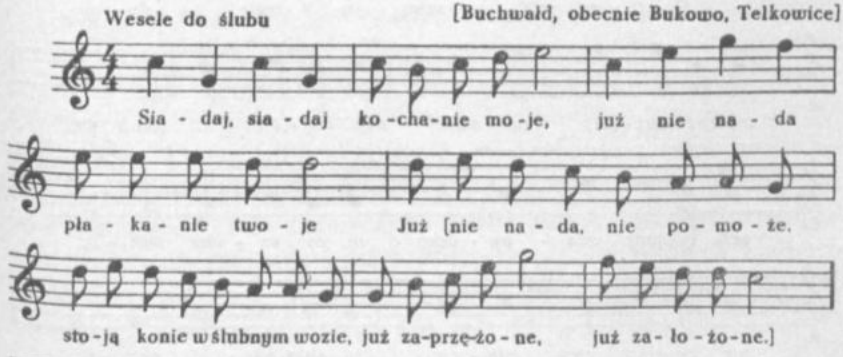

34. [Tekst zwr. 2 uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. I (DWOK T. 9) nr 65.]
35. [W rkp. t. 6 nie wypełniony przez O.K. Tekst uzupełniono wg nr *34*.]

|:Siadaj:|, kochanie moje,
już nie nada płakanie twoje,
Już [nie nada, nie pomoże,
stoją konie w ślubnym wozie
już zaprzężone, już założone].

36

Weselna, gdy zbierają składkę [Waplewo]

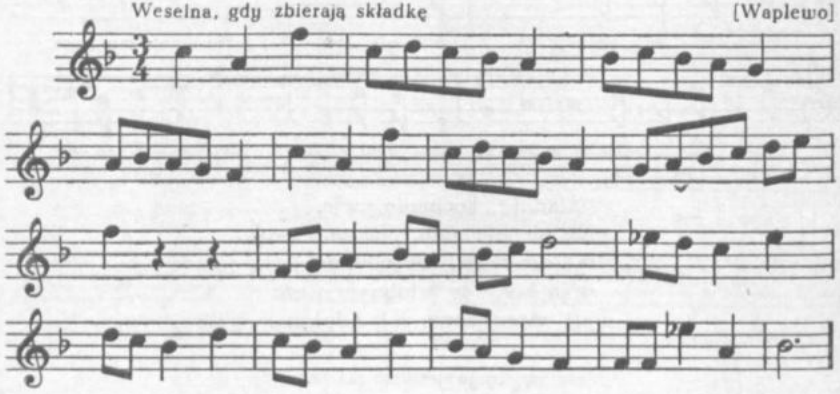

37

Wesel[na] [Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

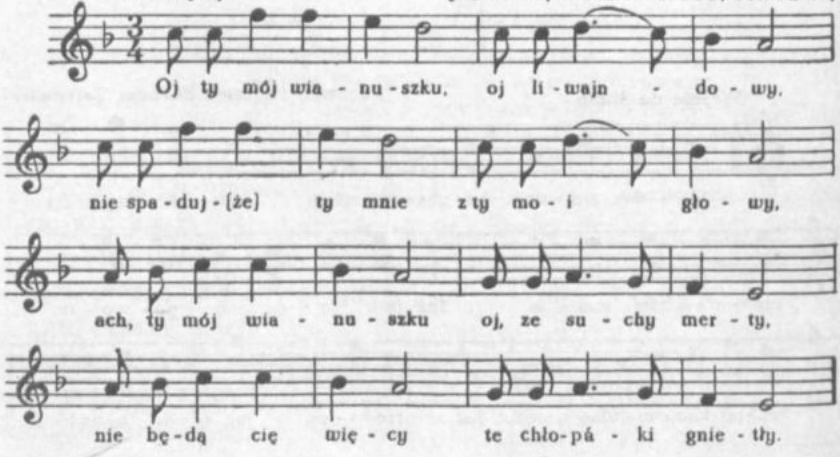

36. [W rkp. t. 5 i 6 — nie wypełnione przez O.K.]

Oj, ty mój wianuszku, oj, liwajndowy,
nie spaduj[że] ty mnie z ty moi głowy.
Ach, ty mój wianuszku, oj, ze suchy merty,
nie będą cię więcy te chłopáki gnietły.

—

Nie kupaj mi wianka,
bo ja nie szlachcianka,
ino mi kup czepek
na mój złoty łepek.

38

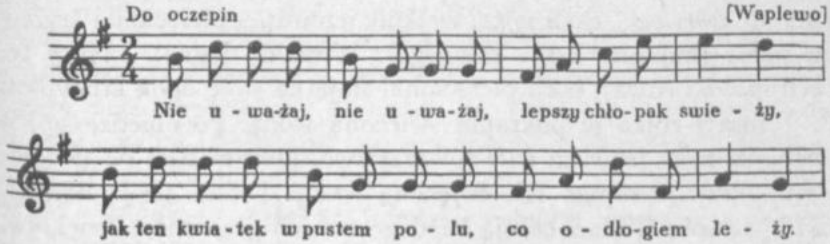

|:Nie uważaj:|,
lepszy chłopak świeży,
jak ten kwiatek w pustem polu,
co odłogiem leży.

My ci to radziemy,
że cię pożywiemy,
my ci wianek z głowy zdejmiem,
a czepek włożemy.

Wesele VI

Dwóch, tj. kawaler ze swatem, czyli gospodarzem starszym żeniatym, zwanym *rojką* (rajka, rający), przychodzą we czwartek na wieczór do domu przyszłej oblubienicy z wódką (którą niesie kawaler z kieliszkiem). Przypijają do gospodarzy, prosząc o rękę dziewuchy. Matka albo gospodyni, gdy przystają sami na związek, pyta się dziewczyny: „Masz ty, Marychna, wolą iść za mąż za Franciszka?“ Jeśli dziewczyna powie, że: *jo* (tak jest), to rojka przychodzi do niej z wódką i przypija, a ona odbiera kieliszek i pije do gospodarza swego: „W ręce wasze!“ — a gospodarz do gospodyni. Rojka i pan młody kłaniają się do kolan i całują w ręce gospodarstwo, i odchodzą w nocy.

38. [W rkp. t. 5 i 6 — nie wypełnione przez O.K.]

W sobotę schodzą się na zaręczyny jej i jego familia. U niej jedzą i piją: śledzie, wódka, chleb, masło, orzechy, pierniki, jabłka i piwo. On ma przy sobie starszego i młodszego drużbę do boku, a ona dwie dziewczyny: starszą i młodszą druhnę do boku. Starsza druhna (przed obiadem) wije (wiuje) dwa wińce z ruty (tj. bukiety) przy pomocy druhen (siedmiu), a muzyka do tego przygrywa. Po uwiciu wieńców tańcują, a potem biorą się do jadła. Na weselu w niedzielę siedzą przy stole młode, a kiele niej dziewczyny, a on kiele drużbów. Młoda wieńce uwite włoży w *szneptuszek* (Schnupftuch) i włoży do skrzynki. Przy stole (gdy siadają) *dobry mąż*, czyli *rojka*, wetknie jemu i jej pierścionki śrybne na palec (kupione przez młodego). Wprzódy jednak wieńce te, czyli *ruchelki* (dwa), jak i pierścionki stoją na stole obok krucyfiksu P. Jezusa i rojka je pokrapia święconą wodą. Po obiedzie rojka obchodzi z P. Jezusem całe towarzystwo, którym daje do pocałowania krzyż, kropiąc ich święconą wodą. Potem oboje młodzi, każde z osobna, idą i całują każdego, za ich grzeczność dziękując (starych w rękę, młodych w twarz). Nade dniem rozchodzą się do domu.

Do zaręczyn właściwie samych starszych ludzi proszą. Nad ranem zaś w niedzielę naschodzi się i młodzieży więcej, i reszta drużbów i druhen. Młoda się ubierze sama lub przy pomocy druhen — on zaś u siebie i zaraz potem przybędzie do niej z drużbami. U niej już gra zamówiona przez niego muzyka. Wtedy obchodzą wieś z prośbą na wesele; zaczynają od dworu.

We czwartek przed ślubem chodzą drużbowie z prośbą na wesele (mowa).

W sobotę przedślubną po jedzeniu panna młoda kładzie te dwa wianki na talerz na białym szneptuszku; a w środku wianków czerwona wstążeczka, długa na półtora łokcia. Starszy drużba bierze pannę młodą, która te wianki trzyma w ręku, i przetańczywszy ją, oddaje drugiemu kawalerowi, który znów przetańczywszy, trzeciemu itd. Po tańcu wieniec przypina sobie do boku lewego na piersi, a wstążkę schowa, a jemu odda drugi wieniec, który on przypina także do piersi. Tańcują do północy lub do rana, jeżeli mają co pić.

W niedzielę proszą pana lub gbura o furmankę lub idą pieszo

do kościoła. Przedtem muzyka obchodzi i gra na *dobry dzień*, najprzód do domu, potem po gospodarzach, a nareszcie do młodych. Poza muzyką ci młodzi znów obchodzą oboje z prośbą po wsi na wesele i ślub. Jak obeszli wieś muzyka i młodzi, a wszyscy się zejdą do jej domu i weselnicy — wtedy starszy drużba pokropi wszystkich święconą wodą — młodzi do nóg skłaniają się rodziców i proszą o błogosławieństwo. Muzyka rżnie na przodku, a oni wychodzą i siadają na wozy (czasem wiosną powtykają koniom w uszy ruchelki). Wsiadając, drużbowie pukają z pistoletów. Na pierwszym wozie młoda z druhnami i gracze, na drugim wozie pan młody z drużbami (dawniej jeździli konno), a za nimi inne wozy. Zbliżając się do kościoła, pan młody stara się wyprzedzić wóz pierwszy, aby on był pierwszym, tj. wyprzedził młodą przed kościołem. Wchodzą do kościoła: naprzód młoda między dwoma druhnami, za nią młody z drużbami. Tu klękają przed prezbiterium i czekają końca nabożeństwa. Gdy ksiądz odejdzie do zakrystii, obchodzą ołtarz weselnicy i całując krzyż przez dziada im podany, składają ofiarę na tacę. Potem ślub. Gdy klękną, on rozpościera połę od sukmany, by na niej uklękła; nawet sam ksiądz zachęca ją: przyklęknij na niej, żeby ci nie uciekł.

Po ślubie idą oboje z rodzicami i *dobrymi mężami* (świadkami) do księdza do zapisu. Po czym jadą do domu tak samo, jak przyjechali, z krzykiem i śpiewem druhen: „O nasza! O, świeci się wesele, naszé panny młody koruna!" Przyjadą do domu (nie zaś do karczmy, gdzie nie pozwalają księża, choć Żydy wylatują i zwołują). W domu tańcują i cieszą się. Wieczorem obiad z czarniny z kluskami (kluski, kasza jaglana), rosołu z mięsem (podroby), szable, piwo, chleb. Do czepin mięso owcze i świńskie, czasami gęś. Młoda panna w środku ławy między dwoma druhnami, dalej dziewczęta (pod oknem i ścianą), a kobiety i baby (od środka). W rogach (czyli na szczytach) stołu mężczyźni. Starszy drużba odbiera potrawy od młodszego drużby (a ten od kucharki) i rozdaje gościom, krzycząc, gadając i śmiejąc się. Jak wstaną, każdy woła: „O nasza! O, świeci się!" (I podziękuje w myśli Panu Jezusowi.) Po obiedzie wychodzą przed dom, jeżeli pogoda, a po chwili są tańce.

Potem ją dziewczyny wezmą w koło, a kobiety ją łapią. Dziewczęta bronią, lecz wreszcie (po kilkunastu minutach) złapią ją i odpędziwszy dziewczęta, posadzą na środku izby: *o nasza, o baba*! I posadzą na stołku do oczepin (o północy). *Dobromężowa* (stara, żona rajka) włoży jej czypek na głowę (biały, z *kryzlami* szerokimi dokoła). Potem w rękę oddaje ją mężowi matka lub jedna ze starych kobiet: „Masz, to twoja! Wykup".

Są biedni. Kto bogatszy, to daje pierzynę (zawdy), krowę, naczynie itd. (*kasztę* kartofli, dwa *miechy* brukwi, skrzynia do rzeczy, szafa, łóżko, kubły, waska do prania, stolik, dwa krzesła — dała owczarka), *szuńdy*, talerze białe, garki, kury sztyry, krowę, psa, kota najprzód. Na nowym gospodarstwie nie wejdą do izby, aż kota nie wrzucą (aby zaraza jego się tylko chwytała, a nie ludzi).

Wykup jest z niedzieli na poniedziałek. Drużba postawi miskę na stole i na miskę położy talerz, a potem przystąpi dobry mąż i stoi przy niej za stoły. Wtedy starszy drużba bierze starszą druhnę, tańczy z nią, a młodszy drużba młodszą druhnę. Dobry mąż woła: żeby się starszy drużba dał widzieć; ten więc wykupuje się i rzuca pieniądz, talera, na talerz i bierze młodszą druhnę, a mł. drużba starszą druhnę — potem st. drużba — pannę młodą. Młodsza wszystkich kawalerów wybiera do tańca i oddaje starszej, a ta pannie młodej, która ze wszystkimi musi przetańczyć. Młody nie tańcuje, lecz trunek dostawia, a drużba st. stoi przy stole i każdego częstuje, co przetańczy.

Mowa drużby z młodszym w czwartek i w sobotę przed ślubem, chodząc po domach (z batem długim rzemiennym o krótkim trzonku). Przy trzonku wstążka czerwona, przy rzemieniu superfina czerwona do pękania. Ma spodnie sukienne granat (jasny), sukmanę i płaszcz granat z peleryną — na płaszczu ruchelka i od niej długa wstęga czerwona (przy lewym boku, gdy kawaler, przy prawym boku, gdy żeniaty).

Proszę ja państwa całego domu zgromadzenia,
bo wstępują w progi z powinszowaniem dnia dzisiejszego,
boć nie tak od kogo — jak od tego dwojga państwa młodego,
którzy się zabierają do tego świętego stanu małżeńskiego,
boć ten stan małżeński nie za nas się począł i nie za nas się skonczy,
a Bóg Wszechmogący różne pary łączy.

Jak te ptaszęta, chtóre pod obłokami latały,
sobie pareczki szukały,
tak i to dwojga państwo młodzi (h)ulali, bujali,
jaż się sobie spodobali.
Jak oni się sobie spodobali,
czém prędzej do tego stanu świętego małżeńskiego zabierali,
a nas, dwóch braci, przybrali — do boku swojego
intencyją wnosić — o panienki i o kawalery prosić,
boć my ich nikaj ni moma — tylko się w tutejszym domu spodziwoma,
boć u nas jedne nie dorosły — drugie za mąż poszły,
trzecie się pożeniły — czwarte powdowiały,
choć wcale mężów nie miały.
Prosiema też państwa, aby to państwo młode ozdobili
i do kościoła Bożégo doprowadzili,
a z kościoła Bożego do domu weselnego
na sądek wódeczki — i piwa dwa beczki.
Będziem tam jedli i używali — kwaśnego piwka się napijali.
A my z młodszym braciszkiem będziem się tak starali,
abym się słodciéjszego napijali,
boć ni maż ci to, ni ma, jak starszemu druźbie,
pójdzie do kómórki i pieczeni urznie,
do beczki się dotłoczy i piwa sobie utoczy,
jak go chto zoczy (złoczy),
jak go w kark huknie — to aż na łbie utchnie.
Nieprawdoć to, nieprawdá — tylko ludzkie gadanie,
ledwoć się to czasem drużbie kluseczków z rosołkiem pozostanie.
A wy druhny druhniczki — fałdujcie spódniczki,
abyście fartuszki wyplatowały — aby wam gładko na brzuszkach leżały,
boć będą tam grały klarnet i skrzypki,
będzie stary i młody do tanuszka chybki,
będzieć tam grał i bas,
chto się nie naje i nie napije, pójdzie do dom wczas.
Będzieć tam, będzie parę gołąbeczek — dla téch panieneczek,
sidem kaczorów i osiem gąsiorów, i parę kuropatw,
żeby pan młody panny młodej nie dopad;
choć on ją dopadnie, ale ji nie zdradzi,
jaż ją starszy drużba od majestatu boskiego odprowadzi.
Przebaczcie nám, moi mili panowie,
boć my się tego nie uczyli w żadnej szkole,
tylko przy cepach w stodole;
a cepy i stodoła — była i będzie nasza szkoła.
Będzie ci to tam, będzie i sarni udzik pieczony,
niech będzie Jezus Chrystus pochwalony.

Drużba zasadzi wszystkich za stół.

Jak usiądą — drużba wnosi pierwszą potrawę (czarninę i kluski) i mówi: „Proszę ja państwa całego domu zgromadzenia o zaciszenie kapeli i ust waszych. Ach, cóż to za cieśle bywali, co takie wysokie progi fundowali — a ja, drużba maluśki, jużem sobie potłukł paluszki. Ażeby óni zmartwychpowstali i ták progów pouniżali, aby drużbowie z półmiskami nie obalali. Żegnám ja wam o raz o piérwszy, aby wám te potrawy szkodliwe nie były. Żegnám ja wam o raz o drugi, aby was to wesele nie przyprowadzało w żadne długi. Żegnám ja wam o raz o trzeci, aby was to wesele nie przyprowadzało do żadnych złych rzeczy. Żegnám ja wam o raz o czwarty, abyście na to wesele nie przychodzili żaden obdarty. Żegnám ja wam o raz o piąty, abyście sie przed wykupem nie pokryli w kąty. Żegnała Maryja, żegnam i ja, i P. Jezus ze świętym Amrożém — chto ma duży brzuch, niech zwiąże powrozem. Żegnała Maryja, żegnam i ja, i P. Jezus ze świętym Jakubem — kto ma małą łyżkę, niech bierze z czubem. W imię Ojca i Syna...

Muzykanty! Wesoło!"

(Muzykanty jedzą wtedy, gdy drużba zastawia stół i gości i mówi):

„Do szabli (szabelbonu)!: Proszę ja całego domu i zgromadzenia o zaciszenie kapeli i ust waszych, święty Roch — siał groch — jak siał — to się śmiał — jak sprzątał — to się krzątał — abyście wy się też tak krzątali — i te szabelki z miseczków posprzątali (pozjadali)".

Drużba wsadza na wozy. Na pierwszym wozie pan młody z druhnami i p. młoda z drużbami. Na *śladku* drużba starszy, by na wszystkich dał baczenie. Na drugim wozie żenaci.

Przed kościołem idzie naprzód drużba starszy, za nim pan młody, a za tym młodszy drużba. Potem starsza druhna, za nią panna młoda, a za tą młodsza druhna. Te trzy dziewczęta trzymają się za rogi chustki białej. W kościele przed ołtarzem staje pan młody między drużbą starszym (z prawej jego) i młodszym drużbą (z lewej jego). Podobnież i dziewczęta. Po nabożeństwie przed ślubem idą *dobré mężowie* i pp. młodzi do księdza do zapisu (do plebanii), po czym wracają. Organista gra Veni Creator, a drużba prowadzi wszystkich naokoło ołtarza, by dali na ofiarę. Jak obejdą, drużba ustanie koło ołtarza i p. młodego, a potem

p. młodą bierze za rękę i prowadzi do ołtarza. Biorą ślub. Pierścionki każdy swój kładzie na tacę, a ksiądz, oświęciwszy, kładzie jemu i jej pierścionek na palec, a jej pierścionek jemu.

Jak do ślubu (staje drużba w środku i ma na stole P. Jezusa).

Proszę ja państwa całego dómu o zaciszenie kapeli i ust waszych; abyście powstali i uważali. Boć Bóg najkochańszy i najmiłosierniejszy nam ten obrządek chrześcijanóm ustanowił, abym to czynili i uważali, i z niego się nie naśmiewali. Ach, sławetne państwo młodzi, chtórzy się znajdujecie w domu tutejszym. Proszę ja was, abyście tu przystąpili. Nie na to ja was proszę, żebyście mię obaczyli, ale proszę was na to, abyście tego Boga najkochańszego ukrzyżowanego na tém stole stojącego obaczyli i jego do serców swoich mile przyjęli. Boć już nadchodzi ta nieszczęśliwa godzina, sławetne państwo młodzi, do czegoż się teraz zabiéracie. Niezawodnie się zabiéracie do tego stanu świętego małżeńskiego. Boć ten stan małżeński nie za nas się poczon i nie za nas się skóńczy, a Bóg wszechmogący różne pary łączy. Ach, sławetne pp. młodzi, z jakiégoż powodu się zabieracie do tego świętego stanu małżeńskiego? Czyli z namowy, czyli z przykazań ludzkich, czyli téż z upodobania swojégo? Uważcież sobie, boć to nie na rok, nie na dwa, tylko na całkie życie wasze. Więc podziękujcie temu państwu całego domu zgromadzenia. Boć Bóg najkochańszy, najmiłosierniejszy ozdobił niebo i ziemię słońcem i gwiazdami, i różnemi affektami. Tak was też Bóg ozdobił tem, czém'eście sobie od Boga życzyli. Ach, sławetna panno młoda i sławetny panie młody, te koronę, chtórąście odebrali na chrzcie świętym, będziecie oddawali w ręce kapłańskie. Więc podziękujcie, sławetne państwo młode, ojcu i matce za tak piękne wychowanie, co was tak wychowali do tego świętego stanu małżeńskiego. Żeźli jeich tu macie, żeźli wám odumerli, bieżcie na grób i proście ich, by zmartwychpowstali i błogosławieństwo wam do ślubu dali. Błogosław was, Boże i ojcze, i matko, i ja was błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Jak to powie, wtenczas pokropi ich święconą wodą i przystąpi *dobry mąż*, pocałuje P. Jezusa i oddaje go drugim. Jak na wozy wsiadają, muzyka gra.

Do niedawnego czasu (może do misji ostatniej) śpiewano przy tańcach śpiewki w guście krakowiaków, tutaj frantówkami zwane. Dla przytrafiającej się często szpetnej treści przezwano je szpetnymi pieśniami i jako takie zwróciły one na siebie uwagę duchownych, i dużo ich wyrugowano. Z pozostałych podaję tutaj[1]:

39

[powiat chełmiński i toruński]

Cztery ściany, cztery progi, piąty piec,
nie umiała panna młoda chleba piec,
jeno jeden bocheneczek upiekła,
jeszcze z nim do komory uciekła.

40

[powiat chełmiński i toruński]

U jeziora bystra woda,
czerpała tam panna młoda,
Jak czerpała, narzekała:
„Czegom ja też doczekała?
Doczekałam chłopa złego,
nie rzecze mi nic dobrego,
jeno chodzi, jeno huka,
w każdym kącie kija szuka".

„Nie będę ja kija szukał,
jeno będę pięścią hukał,
nie będę cię krajał nożem,
jeno kijem i powrozem."

41

[powiat chełmiński i toruński]

Po cóżeś mnie, matuleniu, za mąż wydała,
kiedyżem się w gospodarstwie nie rozeznała?
Wydałaś mnie lada chłopu,
pozbyłaś z domu kłopotu,
matulu moja!

---

[1] [Powyższy tekst stanowi w rękopisie wspólny wstęp do pieśni oznaczonych numerami: *39*, *40*, *41*, *43*, *50*, *51*, *54*, *58*, *92*, *138*, *142*, *176*, *180*, *194* i *203*.]

Po cożeś mnie, matuleniu, za mąż wydała,
kiedy żem się w gospodarstwie nie rozeznała?
Ni ja oprać, ni ja uszyć,
dopiero się muszę uczyć,
matulu moja!

Pogrzeb I

Okolice Wejherowa

Pogrzeby odbywają się w następujący sposób:

Noc przed pochowaniem zmarłego wyprawiają mu *pustą noc*, to jest znajomi, przyjaciele i krewni schodzą się i śpiewają nad ciałem pobożne pieśni.

Nazajutrz ciało stoi w kościele w czasie mszy świętej; i ze śpiewami pobożnymi odprowadzają zmarłego na cmentarz, dokąd umarłych zwykle ksiądz odprowadza.

Pogrzeb II[1]

Powiat toruński i chełmiński

W razie śmierci wyprawia pozostała rodzina *pustą noc*, na którą schodzą się znajomi i wśród modłów i pieśni spędzają noc na straży około ciała. Nieboszczyków ubierają w umyślnie uszyte czechło, tj. w długą po kostki koszulę z białego lub czarnego szyrtingu, i w trzewiczki klejone. Trumny zakupują się zwykle w miastach. Te są malowane niebiesko z białymi lub żółto z brunatnymi plamami. Bractwa wychodzą na eksportacją zmarłych „braci" z świecami w ręku, a tak odprowadzają ich do kościoła i do grobu.

Pogrzeb III

Telkowice

(Śpiewają aż do grobu, niosąc światło.) (Na *pustej nocy* jest wódka, chleb, masło, a czasem dadzą i kawę.)

[1] *Właściwości ludu... op. cit.*

Przy pogrzebie *pusta noc*, schodzą się znajomi (ale proszeni przez wdowę) i śpiewają przy ciele nabożne pieśni przez całą noc ostatnią, jak go obuwają. Kto śmiały (nie boi się strachów), to obuwa trupa. Na koszulę kładą mu białe źgło długie aż do stóp (a kobiecie kładą je na suknię), a na nogi pończochy (jemu i jej) białe, czerwone itd. lub uszyte z tego samego płótna i trzewiki (buty) skórkowe i cejkowe (zeug, czarne). Na głowę czapkę (kobiecie czepek), a dziewczynie wianek mertowy. Jak go obują, to zamkną, a rano, gdy chce obaczyć, otwira. Na cmentarz niosą lub wiozą.

PIEŚNI POWSZECHNE

Miłość

Pieśni zalotne

42

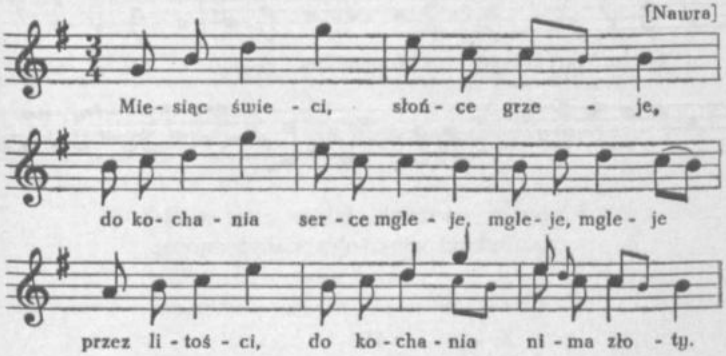

Miesiąc świeci, słonce grzeje,
do kochania serce mgleje.
|:Mgleje:| przez litości,
do kochania ni ma złoty.

43

[powiat chełmiński i toruński]

Miesiąc świeci, słońce grzeje,
do dziewczyny serce mdleje.
Jak się serce uspokoi,
do kochania się nastroi.

A i matka, kiedy lato,
nie chwali nas nigdy za to.
A i ojciec, kiedy zima,
bije w skórę co godzina.

A my na to nic nie dbamy,
jak się zetkniem, uściskamy.

Jużże nie wiem, co mam czynić:
czy wędrować, czy się żenić?

Wędrujących nóżki bolą,
ożenić się? Cierp niewolą!

44

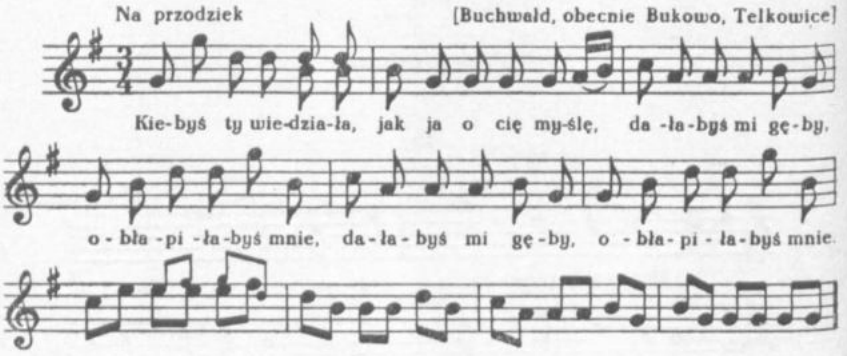

Kiebyś ty wiedziała, jak ja o cię myślę,
|: dałabyś mi gęby, obłapiłabyś mnie:|.

45

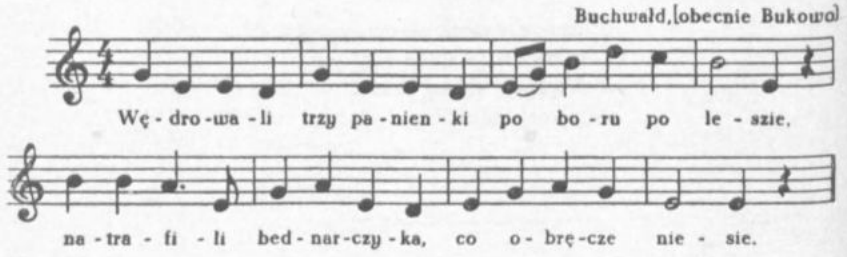

---

44. [Rkp. — ostatni takt skreślony. Brak znaków repetycji w tekście.]

45. [O.K. zapisał t. 5—7 pierwotnie na $\frac{3}{4}$ dwie ósemki i dwie ćwiartki, później w t. 5 i 6 poprawił ósemki na ćwiartki. Tekst zwr. 2 uzupełniono wg rkp. O.K.: teka 42/1349 k. 3.]

Wędrowali trzy panienki po boru, po leszie,
natrafili bednarczyka, co obręcze niesie.

Ach, mój miły bed[narczyku], ja cię mile proszę,
pobij[że] mi [koneweczkę], co [piwko w niej nosze].

Widziałem cię, dziewcze moje, jageś wodę brała,
zaraześ mi ty godziny do serca przybrała.

Widziałem cię, dzi[ewcze] mo[je], i w naszym koszciele
i tak mi się spodobała jak innych niewiele.

46

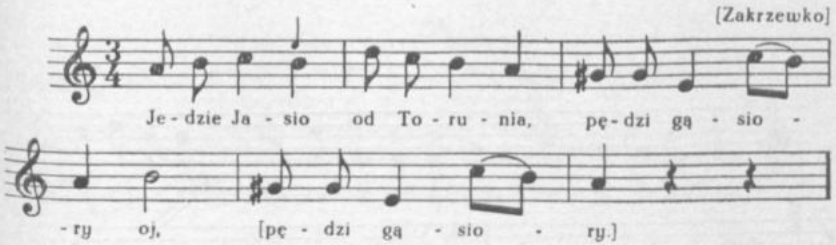

Jedzie Jasio od Torunia,
pędzi gąsiory, oj, [pędzi gąsiory].
Wyglądała Jasia Kasia
oknem z komory, [oj, oknem z komory].

Oj wo, oj wo, kawalirze,
dobre piwko mám, [oj, dobre piwko mám],
oj, komu za piniążki,
tobie darmo dam, [oj, tobie darmo dam].

46. [Melodia powinna być prawdopodobnie powtórzona dla w. 3 i 4 każdej zwr.]

47

[Nawra]

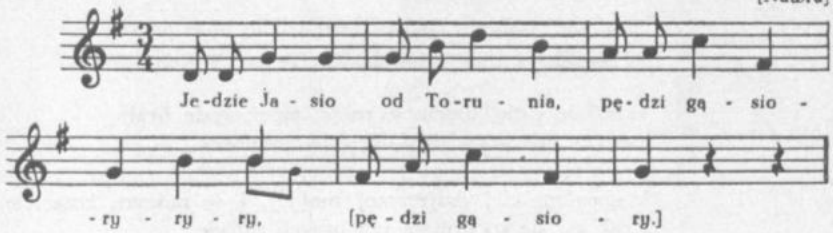

Jedzie Jasio od Torunia,
pędzi gąsiory ry ry,
[pędzi gąsiory].

48

[Nawra]

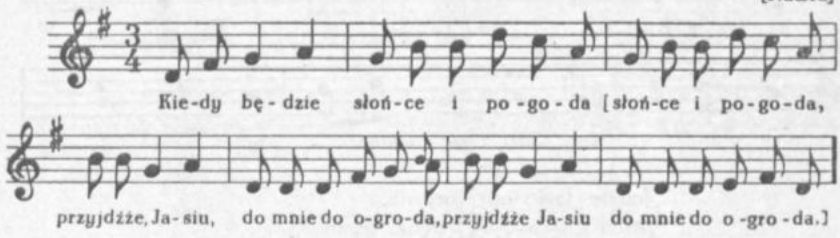

Kiedy będzie słońce i pogoda, [słońce i pogoda,
|:przyjdźże, Jasiu, do mnie do ogroda:|].

49

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

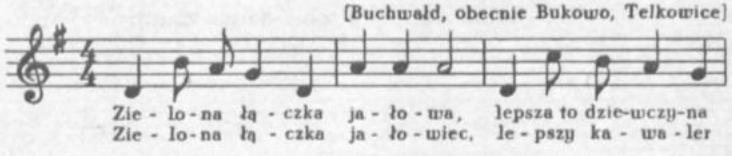

---

47. [Pod t. 4 O.K. napisał „re re re"; zmieniono na „ry ry ry" z uwagi na tekst.]

48. [Rkp. — t. 3 nie wypełniony przez O.K. Tekst uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. I (DWOK T. 9) nr 57.]

49. [Rkp. — brak znaków repetycji w t. 5—8; t. 3 — niezgodność tekstu z melodią.]

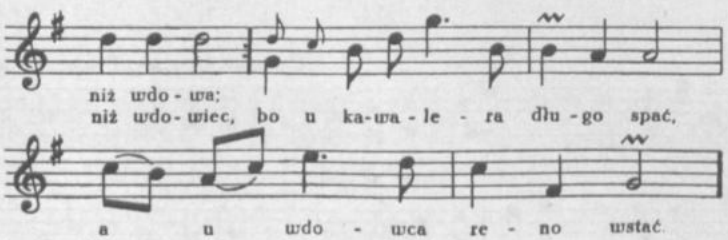

Zielona łączka jałowa,
lepsza to dziewczyna niż wdowa.
Zielona łączka jałowiec,
lepszy kawaler niż wdowiec,
bo u kawalera długo spać,
a u wdowca reno wstać.

Zielona łączka, modry kwiat,
wędrujże, dz[iewcze], ze m[ną w] szw[iat].
Jak ja m[am z tobą] wędr[ować],
będą się mnie ludzie dziw[ować].
A niech się ludzie dziwu[ją],
jak brat ze siostrą wędrują.

50

[powiat chełmiński i toruński]

Kiedy ja pójdę na Mazury góry,
może ja się udam Mazureczce której.
Jak mnie będą Mazurowie gonić,
będzie mnie Mazureczka bronić;
wyjmę ja piszczałkę zza pasa,
ułasa ułasa, Mazury, do lasa!

51

[powiat chełmiński i toruński]

Gdzie ja jadę, to ja jadę,
mam koniki skarogniade.
Z prawej ręki batem ciskam,
lewą ręką pannę ściskam!

52

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

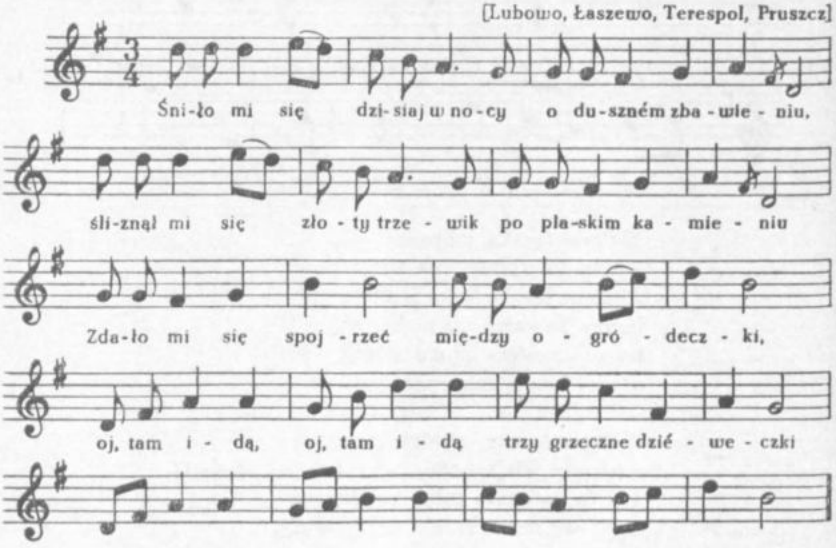

Śniło mi się dzisiaj w nocy o duszném zbawieniu,
śliznął mi się złoty trzewik po plaskim kamieniu.
Zdało[1] mi się spojrzyć między ogródeczki,
|:oj, tam idą:| trzy grzeczne dziéweczki.

Jedná Kujáwionka, druga toruńszczánka,
a ta trzecia, najmiléjsza, paña Marcelonka.
Kupił ij Stach piwa, Jasiek gorzałeczki,
a Ignatek, ten najmilszy, ten[2] do sznuróweczki.

Kupił ci ij buty za czerwony złoty,
|:na cię:|, kochaneczko, warszawskiéj roboty.
Obuła te buty, nie może w nich chodzić,
cóż u kata! Kochaneczce nie mogę dogodzić.

Poszed do skrzyneczki, przebierał chusteczki,
jedna chusta rozmaita w czerwone kwiateczki.

---

52. [Rkp. — ostatnie cztery takty dopisane drobnym pismem po melodii. Przypuszczalnie jest to wariant muzyczny t. 13—16.]

[1] [*v.*] Stało
[2] [*v.*] to

53

[Nawra]

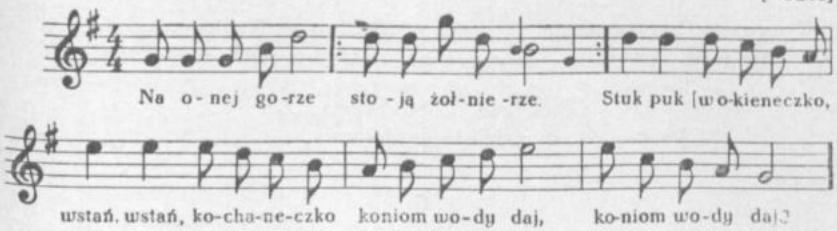

Na onej gorze |:stoją żołnierze:|.
Stuk puk [w okieneczko,
wstań, wstań, kochaneczko,
|:koniom wody daj:|].

54

[powiat chełmiński i toruński]

Na onej górze stoją żołnierze.
Puk puk w okieneczko,
wstaj, wstaj, kochaneczko,
koniom wody daj!

A jak ja mam wstać?
Nie mogę wytrwać.
Kiedy jest ta zimna rosa,
a ja jestem bosa,
nie mogę wytrwać!

Nęże chusteczki,
owiń nóżeczki;
a jak się wspomogę,
kupię trzewiczki,
tobie ja je dam!

Nie kupuj mnie, jeno sam sobie,
mam ci ja ojca, matkę,
kupiąć oni mnie
ładne trzewiczki!

55

[Nawra]

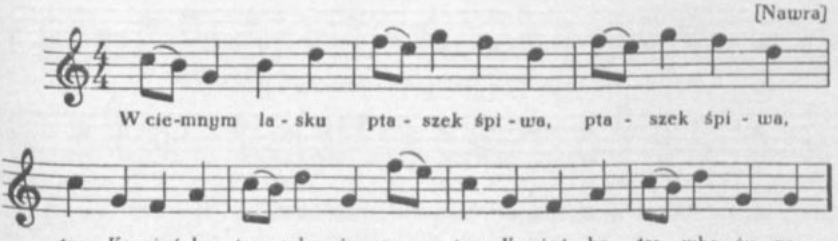

53. [Tekst uzupełniono wg nr *54*.]
55. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

W ciemnym lasku |:ptaszek śpiwa:|,
|:tam Kasieńka trawkę żyna:|.

I nazęna, |:nawiązała:|,
|:i na Jasia zawołała:|.

Pódź my, Jasiu, |:trawkę zadaj:|,
|:tylko ze mną nic nie gadaj:|.

Boć mi matka |:przykazała:|,
|:abym z [tobą nie gadała:|].

Obgadana, |:obmówiona:|,
|:od rodziców oddalona:|.

56

[Nawra]

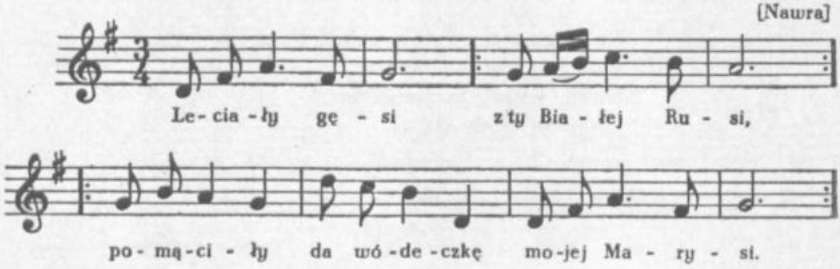

Leciały gęsi |:z ty Białej Rusi:|,
|:pomąciły da wódeczkę mojej Marysi:|.

Moja Marysia |:chusteczki prała:|
|:i czekała za wódeczką, aż się ustała:|.

57

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

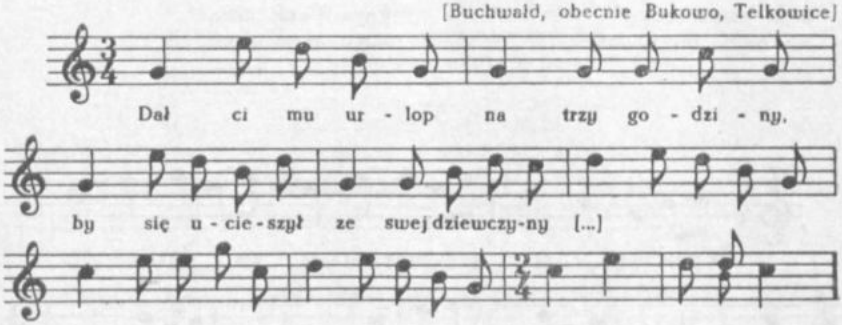

Dał ci mu urlop na trzy godziny,
by się ucieszył ze swej dziewczyny[...][1]

---

56. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [Tekstu nie uzupełniono — brak podobnego w zbiorach O.K.]

58

[powiat chełmiński i toruński]

Z tamtej strony, oj, w oknie
woła Kasia: oj, kukuk!
A Maciek, oj, za dębem,
kiwa na nią, oj, zębem!

59

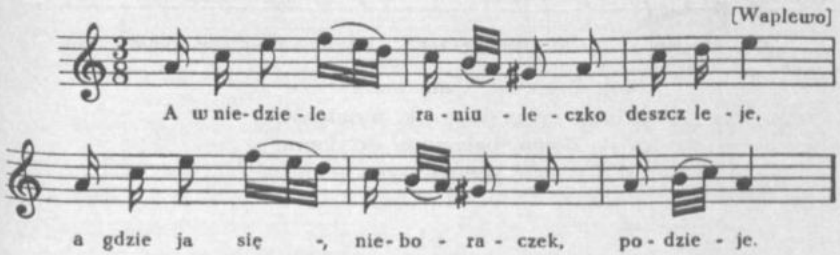

A w niedziele raniuleczko deszcz leje,
a gdzie ja się, nieboraczek, podzieje.

Przyjde do téj, pójdę do tej, nie chce mnie,
pójdę do moij najmilszej, przyjmie mnie.

Przyjmijże mnie, najmil[ejsza], łask[awie],
pościelże mi pościałeczkę na ławie.

Oj, do domu, bałamuta, do domu,
nie wyzieraj[1] pościałeczki nik[omu].

Małoż ja tu u ciebie przebywał
i mało ja pościałeczki wycierał.

---

59. [W rkp. mel. zanotowana jest w dwóch wersjach metrorytmicznych. Pierwotnie O. K. zapisał mel. na $\frac{2}{4}$ w ośmiu taktach. Później zmienił metrum (na $\frac{3}{8}$), wartości nut i podzielił mel. na 6 taktów zaznaczając kreski taktowe nad pięciolinią.]

[1] [Powinno być: wycieraj (zob. w. ostatni). Wycierać cudze kąty = korzystać z gościny w cudzych domach.]

60

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

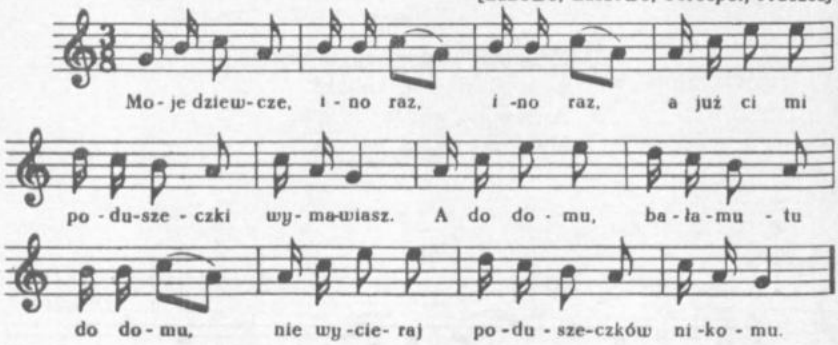

Moje dziewcze, |:ino raz:|,
a jużci mi poduszeczki wymawiasz.
A do domu, bałamutu, do domu,
nie wycieraj poduszeczków nikomu.

61

[Waplewo]

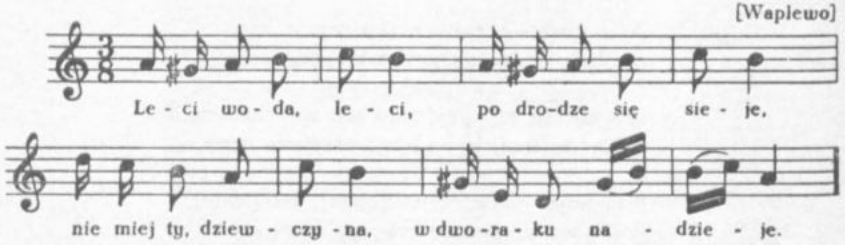

Leci woda, leci, po drodze się sieje,
nie miej ty, dziewczyna, w dworaku nadzieje.

Bo dworak, nieborak, na wojnę odjadzie,
a ciebie, dziewczyno, z rozumu wywiedzie.

Nie daj się, dziewcz[yno], z rozumu wywodzić,
jak to tobie ładnie we wianuszku chodzić.

Pójdziesz do ogroda, równasz się makówce,
jak to tobie ładnie we wianku na główce.

61. [W rkp. rytm t. 5 jest następujący: szesnastka, dwie trzydziestodwójki, ćwiartka. Zmieniono go ze względu na niewokalne ujęcie.]

Pójdziesz do ogroda, równasz się liwandzie,
jak ten wianek stracisz, drugiego nie nańdziesz.

Choc jeden straciła, to drugi uwiła,
zarównak ja będe we wianku chodziła.

62

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

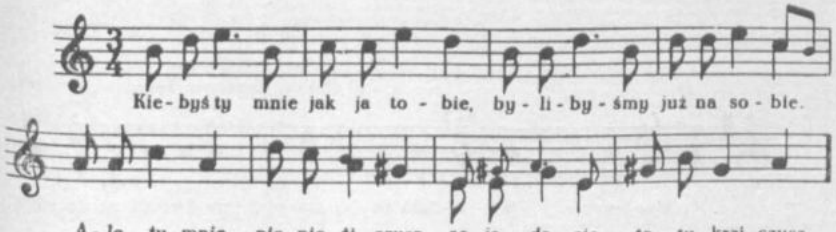

Kiebyś ty mnie jak ja tobie,
bylibyśmy już na sobie.
Ale ty mnie nic nie żiczysz,
co ja do cię, to ty krziczysz.

Jak ja na cię, oj, i rękę,
to ty mówisz, że masz mękę.
Jak ja na cię, oj, i nogę,
to ty mówisz, że ni mogę.

Parobeczek postarzały,
nie będąć mnie dziwki chciały.
A jać mówił bę[yn]dą, będą,
będą latać za mną, będą.

63

[Nawra]

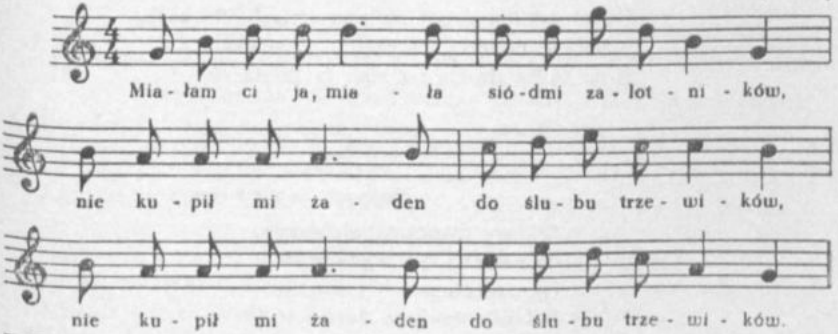

63. [Rkp. — brak t. 5; t. 4 i 6 oznaczone woltami; w tekście pod nutami opuszczono początkowe „A" ze względu na niezgodność tekstu z melodią. Brak znaków repetycji w tekście.]

A miałam ci ja, miała siódmi zalotników,
|:nie kupił mi żaden do ślubu trzewików:|.

Kupił ci mi jeden na drewieńych klockach,
|:żem je poderła, chodzący po nockach:|.

|:Chodziłam:| i teraz nie będę,
bo już teraz twoją więcéj nie będe:|.

64

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

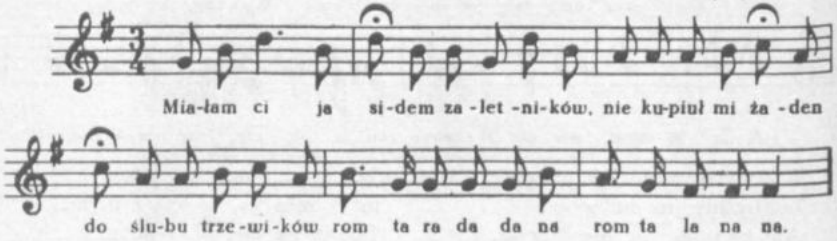

Miałam ci ja sidem zaletników,
nie kupiuł mi żaden do ślubu trzewików.
Rom ta ra da da na rom ta la na na.

Kupił mi ten piérwszy na zielonych pasach,
jużem je poderła, chodzący po lasach.
Rom ta ra da da na rom ta la na na.

Kupił mi ten drugi na czerwonych klockach,
jużem je poderła, chodzący po nockach.
Rom ta ra da da na rom ta la na na.

65

Buchwald, obecnie Bukowo

Oj, wy dworacy, nieboracy,
co zaszeli, zjedli ptacy.
Oj, zaszeli groch i ziarno,
obłapili dziewkę darmo.

---

64. [Rkp. — brak krzyżyka przy kluczu; melodia zapisana na jednym systemie liniowym wspólnie z mel. nr *66*, zaopatrzoną w znak przykluczowy, odnoszący się do obu zapisów muzycznych; t. 6 — druga nuta (g^1) ma wartość ósemki.]

66

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

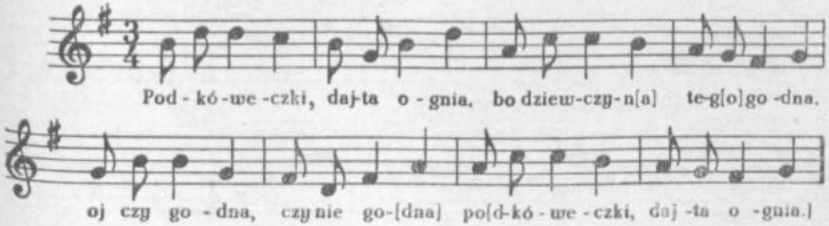

Podkóweczki dajta ognia,
bo dziewczyn[a] teg[o] godna.
[Oj, czy godna, czy niego[dna],
po[dkóweczki dajta ognia.]

Podkóweczki z saméj stali,
do dziewczyny hoc najdaléj.

—

Wielka bida dworakowi,
ni ma co dać konikowi.

Jeszcze większa starej dziewce,
żenić się chce, nikt jej nie chce.

—

Cztyry konie na wygonie,
podobasz się Łaszewionie[1].
Cztyry konie ochędożę,
do dziewczyny się położę.
Cztyry konie opucuję
i dziewczynę pocałuję.

67

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

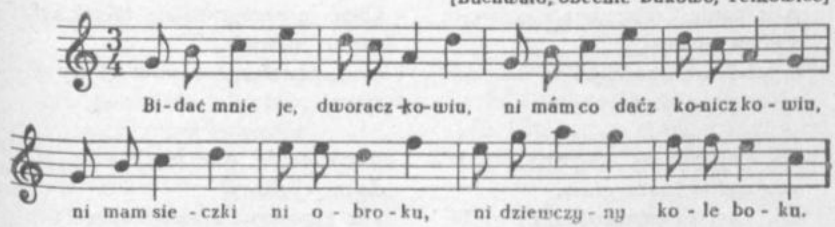

Bidać mnie je, dworaczkowiu,
ni mám co daćz koniczkowiu.
Ni mam sieczki ni obroku,
ni dziewczyny kole boku.

Ja, ubogi parobeczek,
ni mam szczęś[cia do dzieweczek],
ale oné do mnie mają,
do stajenki zaglądają.

[1] [*v.*] Łaszewiance

68

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

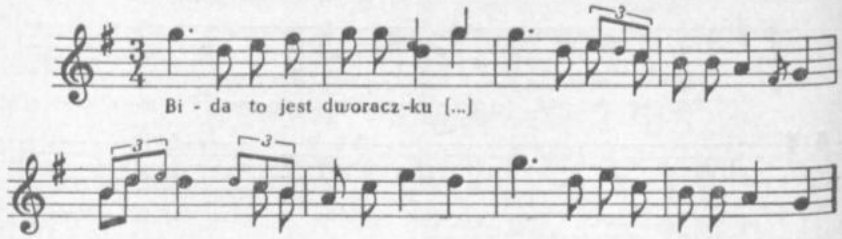

69

[Zakrzewko]

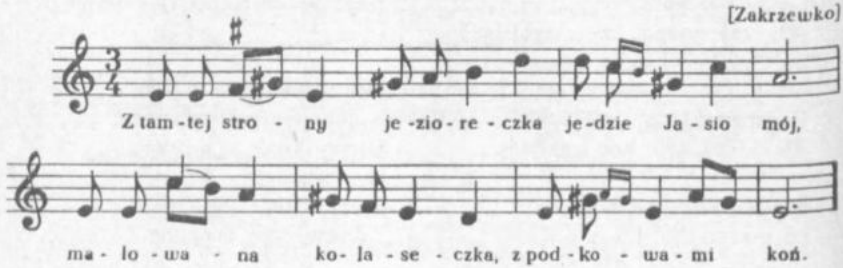

Z tamtej strony jezioreczka
jedzie Jasio mój,
malowana kolaseczka,
z podkowami koń.

A u konia biała noga,
śrybna ostroga,
a jużci mę opuściła
piérwsza nieboga.

Nie pójdę ja za waspana,
waspan w karty grasz.
Oj, i ty, grzeczna damo,
czarne nogi masz.

Spuszcze ja się do jęziorka,
umyję nogi,
waspan przegrasz sto talarków,
będziesz ubogi.

Choć ja przegram sto talarków[1],
toć to niewiele,
a waspana[2] nie czesała głowy
cztery niedziele.

A coż tobie, psie ultaju,
do mojej głowy,
káż zaprzęgać swego konia
i jedź do wdowy.

---

68. [Rkp. t. 2 — dwie ostatnie nuty wersji górnej e^2, g^2 są ósemkami. Tekstu nie uzupełniono ze względu na różne warianty (por. nr *66*, *67*).]

69. [Rkp. t. 3 — brak krzyżyka.]

[1] [W rkp. zamiast: „przegram sto talarków" jest „ditto" (w stosunku do poprzedniej zwr.).]

[2] [W rkp. jest „waspana".]

Nie zalicał ja się wdowie,
żadnéj mężatce,
pierwsze moje zalicanie
w tobie, kochance.

Wojewoda cię nie wezmie,
ślachcić cię minie,
chyba pójdziesz za takiego,
co pasie świnie.

Sądź to ludzie nad ludziami,
co pasą świnie,
jakiego mi Bóg naznaczył,
ten me nie minie.

Nie przebieraj, grzeczna damo,
byś nie przebrała,
wojewoda cię nie weźnie,
choćbyś go chciała.

70

[Wapiewo]

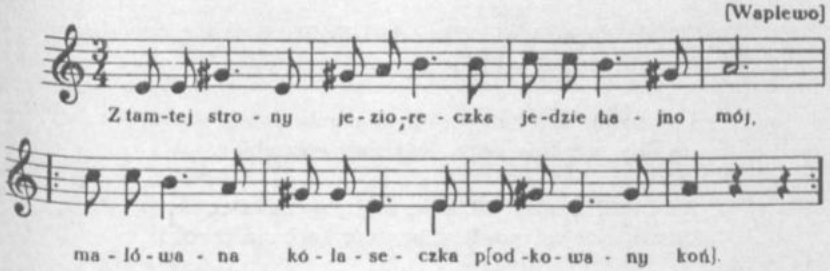

Z tamtej strony jezioreczka
jedzie hajno[1] mój,
|:malówana kólaseczka,
p[odkowany koń]:|[2].

A u konia biała noga,
złota podkowa,
|:a już ci mnie opuszciła
moja jagod[a]:|.

Choc ona mnie opuszciła,
równie ja ją chce,
|:modre oczki wypłakała,
sznurujący się:|.

Sznurujże się, ściskajże się,
póki tu będę,
|:jak pojadę do Torunia,
kupię ci wstęgę:|.

Nic nie nada, nie pomoże
twoje sznurowanie,
|:nie było to do mnie
chodzić na zalecanie:|.

Mało tego zalecania
u ciebie było,
|:z wieczoreczka godzineczka,
do dnia białego:|.

70. [Rkp. t. 8 oraz tekst — brak znaków repetycji.]

[1] [v.] Jasi[o]
[2] [rkp. uszkodzony]

71

[Janowa Góra]

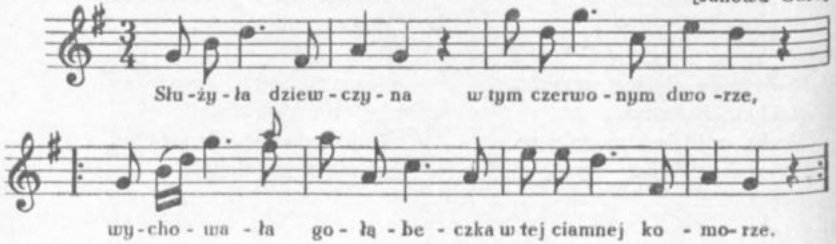

Służyła dziewczyna w tym czerwonym dworze,
|:wychowała gołąbeczka w tej ciamnej komorze:|.

Wlazła do komórki, dźwiérki uchyliła,
|:gołąbeczek ij wyleciał, raz nie zobaczała:|.

I wyleciał, usiad na zielonym dambie,
|:a óna pianknie prosi, mój siwy gołambie:|.

Ach, mój gołąbeczku, ach, mój Jasienieczku,
|:powiédzże mi nowineczkę, mój kochaneczku:|.

Chcesz ty o tem wiedzieć, co ci mám powiedzieć,
|:ach, mnie zimno w moje nóżki na kolankach siedzieć:|.

A kupię ja ci czerwone trzewiczki
|:i obuję, i obtulę te zimne nóżeczki:|.

Siekierka zielazna, tąporzysko z drewna,
|:powiédzże mi, kochaneczko, czy tyżeś mi pewna:|?

Gada wróbel, gada, co na drzewie siada,
|:nie jest to ta dziewczyna, co ze trzéma gada:|.

Z jednym, oj, gada, a z drugim się śmieje,
|:a z tym trzeci się wykręci, z tych dwóch sie naśmieje:|.

---

71. [Rkp. t. 8 oraz tekst: — brak znaków repetycji.]

72

Krakowiak [Janowa Góra, Grudziądz]

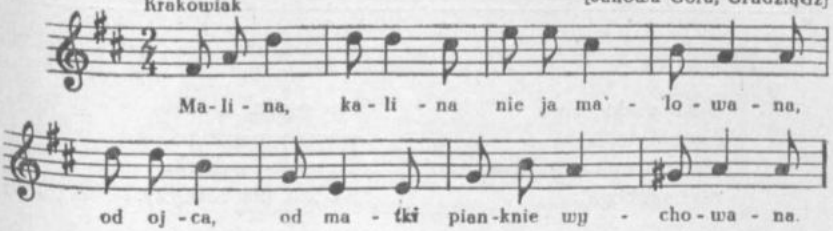

Malina, kalina
nie ja malowana,
od ojca, od matki
pianknie wychowana.

Trzewiczek poderty,
podeszewka cała,
nie zalécaj mi się,
bom ja jeszcze mała.

Nie zalecaj mi się,
nie siadaj kele mnie,
ni mám ja majątku,
nie spodobám ci się.

Ni mám ja majątki
ani śrybła, złota,
wszystek mój majątek:
wienuszek i cnota.

Leciały żurawie
bez pole krzyczący,
napadły dziewczynę
na polu płaczący.

Nie płacz, dziewcze, nie płacz,
nie wyrzekaj sobie,
nie zabaczy P[an] Bog
na służbie o tobie.

Ciężko jest kamieńowi
przy drodze leżący,
także i mnie też,
sierocie bandący.

Bo kto idzie drogo,
kopnie kamień nogą,
także i mnie tez,
sierotę ubogą.

Rozstąp się, kämieniu,
na sztéry połowy,
wolę kochać jedną pannę
niźli sztery wdowy.

Bo kto kocha wdowy,
jest za niewolnika,
musi kochać za się
i za nieboszczyka.

73

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

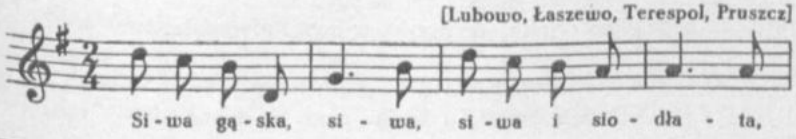

72. [Rkp. — przy kluczu tylko jeden krzyżyk (*fis*). Krzyżyki dla c^1 zanotowane przy poszczególnych nutach.]

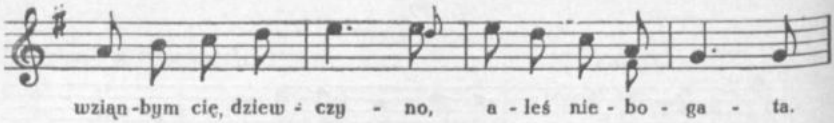

Siwa gąska, siwa,
siwa i siodłata,
wziąnbym cię, dziewczyno,
aleś niebogata.

Siwa gąska, siwa
téj wody nie mąci,
z naszégo kochania
nikt nas nie rozłączy.

Siwa gąska, siwa
opuściła skrzydła,
kochaneczko moja,
tyś mi bardzo zbrzydła.

Siwa gąska, siwa
w zdroju wody mąci,
rada ta dziewczyna,
co z nią chłopak tánczy.

A jak zajaśniało,
jak zajaśnić miało,
nasze kochanie
z wiatrem poleciało.

74

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

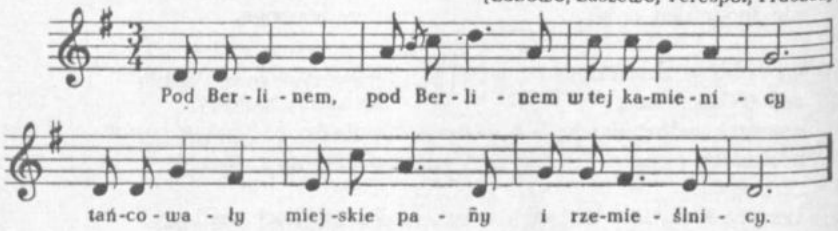

|:Pod Berlinem:| w tej kamienicy
tańcowały miejskie pany i rzemieślnicy.

|:Tylko jedna:| nie tańcowała,
bo i Jasia, Jasineczka w domu nie miała.

|:Tańcuj, Kasia:|, bo Jasio jedzie,
trzęsą mu się u konika złote kęan dzirze.

|:A niech jedzie:|, nie boję go się,
przyjdzie do mnie, czapkę zdejmę, ukłoni mi się.

|:Roztwórzcież mu:| széroko wrota,
a co sobie Jasiów konik nie otrze złota.

|:Postawcież mu:| marmurowy stół,
a ja swemu Jasinkowi złoty pierścień dám.

|:Postawcież mu:| w marmurek wody,
a co sobie Jasiów konik umyje nogi.

Wyjeżdżajta, záprzągajta, pojedziem daléj,
bo my-żem się grzecznej damie nie spodobali.

Czemu nie jesz i nie pijesz, kawalérze mój?
A czy ni masz noża swego? Położę ci mój.

|:Nie będę ci:| twego noża brał,
a niźli cię Bóg naznaczy, będę ciebie miał.

|:A wyjeżdżaj:|, abyś wyjechał,
każe twoje stołki łamać, coś na nich siadał.

|:A wyjeżdżaj:|, abyś wyjechał,
każe te talérze potłuc, coś na nich jadał.

75

[Nawra]

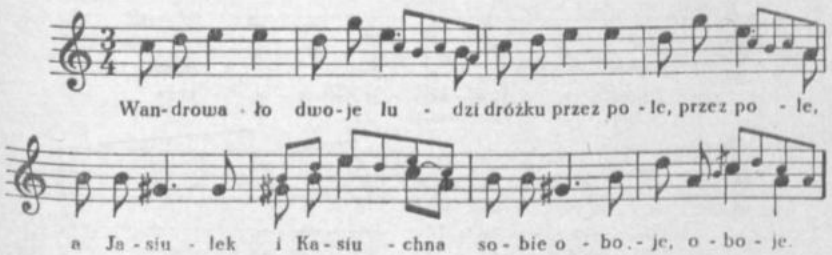

Wandrowało dwoje ludzi
dróżku |:przez pole:|,
a Jasiulek i Kasiuchna
sobie |:oboje:|.

Tys mnie, Kasiuchna, miluchna,
tys mnie |:miluchna|,
trzewiczki ci się połyskują,
samaś |:ładniuchna:|.

75. [Rkp. t. 2 — małe nuty (c^2 — a^1) niewyraźne, szczególnie słabo czytelne h^1; brak znaków repetycji w tekście.]

A tyżeś mnie, Jasiu, niemiły,
tyżeś |:niemiły:|,
wąsiska ci oparszały,
a ślipska |:wygniły:|.

76

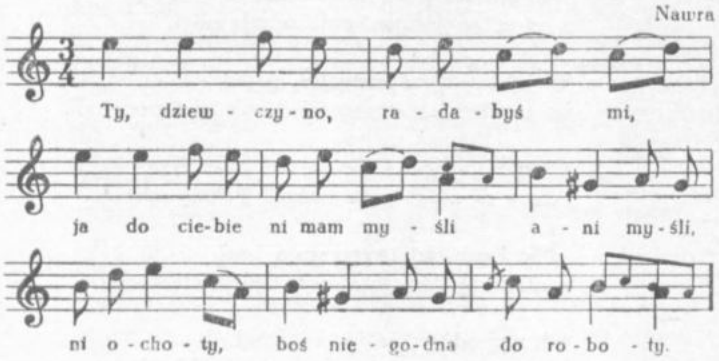

Ty, dziewczyno, rada byś mi,
ja do ciebie ni mam myśli,
ani myśli, ni ochoty,
boś niegodna do roboty.

Ty, chłopaku, myślisz,
że ja o cię stoję,
a ja na cię d...[1] wypnę
i na urodę twoję.

77

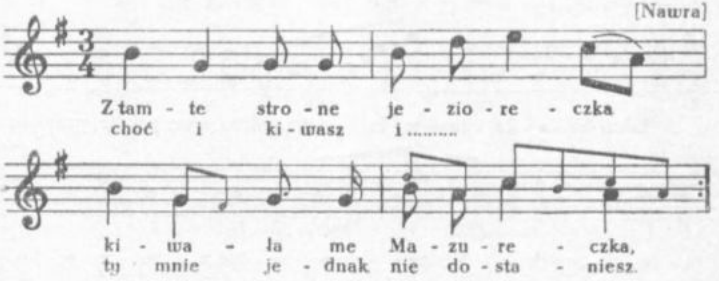

Z tamte strone jezioreczka
kiwała me Mazureczka.

Choć i kiwasz, i ...[2],
ty mnie jednak nie dostaniesz.

---

77. [Rkp. t. 4 — brak znaku repetycji.]

[1] [Wyraz wykropkowany w rkp.]
[2] [Tekstu nie uzupełniono — brak podobnego w publikacjach O.K.]

Wierność. Życzliwość

78

[Łaszewo]

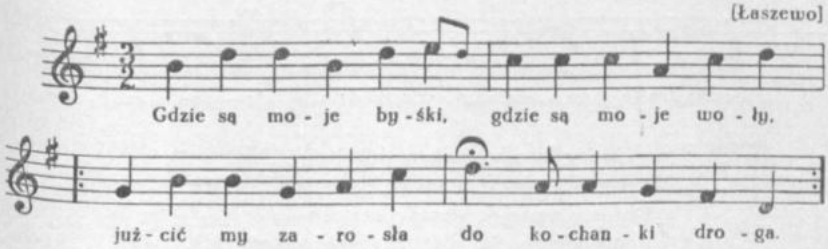

Gdzie są moje byśki, gdzie są moje woły,
|:jużcić my zarosła do kochanki droga:|.

Nie zarosła mi ostem, pokrzywami,
ludzkiemi mowami.

|:Niech gadają[1], jak chcą:|,
pójdę ja do dziewczyny, do wsi.

Gdybym ja wiedziała, gdzie Jasinek orze,
poszłabym choc bez ostre noże.

Orze on tam, orze pod gajem zielonym,
|:jednym byśkiem burym, a drugim czerwonym:|.

Ocia, bysiu bury, nie rób w płocie dziury,
|:bo to Jasio grodził, jak do Kasi chodził:|.

79

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

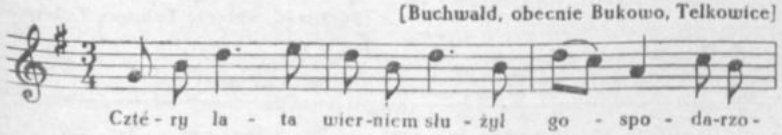

78. [Rkp. — brak znaku przykluczowego i częściowo znaków repetycji w tekście.]

79. [Rkp. t. 12 — brak znaku repetycji.]

[1] [*v.*] szczekają

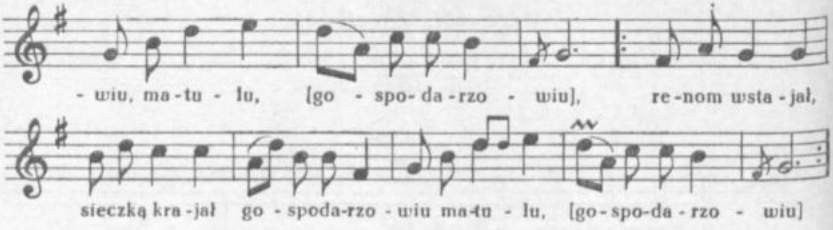

Cztéry lata wiernicm służył
gospodarzowiu, matulu, [gospodarzowiu],
renom wstajał, sieczkę krajał
gospodarzowiu, matulu, [gospodarzowiu].

80

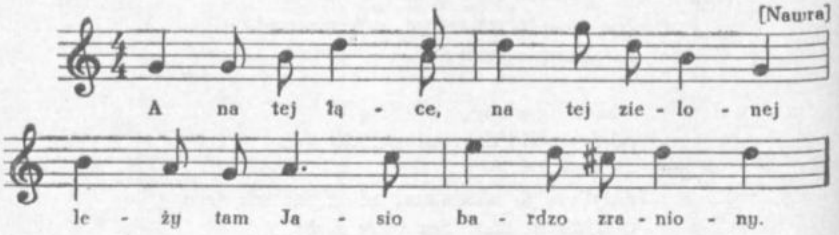

A na tej łące, na tej zielonej
leży tam Jasio bardzo zraniony.

Przyszła do niego matula jego,
krzyczy, pł[acze], załuje jego.

Matulu moja, idź precz ode mnie,
jaż się serduszko uciszy we mnie.

81

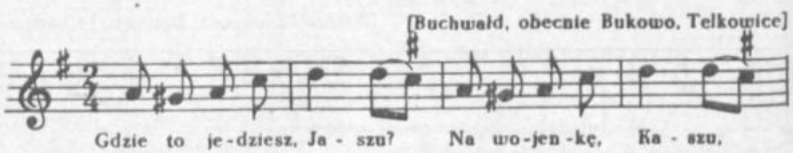

81. [Rkp. — zamiast pierwszych siedmiu taktów zanotowane są trzy: 1, 2, 7 ze znakiem repetycji odnoszącym się do t. 1—2, por. *Pieśni ludu polskiego*, (DWOK T. 1) nr 36 a—u; t. 11 — w rkp. są cztery ósemki. Tekst uzupełniono wg: op. cit. oraz *Mazowsza* cz. IV (DWOK T. 27) nr 383.]

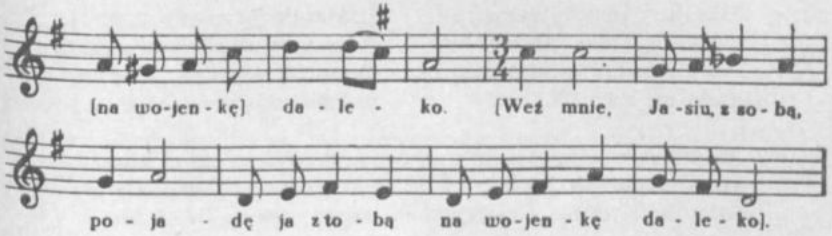

Gdzie to jedziesz, Jaszu?
Na wojenkę, Kaszu,
[na wojenkę] daleko.
[Weź mnie, Jasiu, z sobą,
pojadę ja z tobą
na wojenkę daleko.]

[Gdzież je będziesz prała,
Kasiu, Kasineczku,
na wojence daleko?]
U króla na stawie,
na zielonej trawie,
[na wojence daleko].

[Gdzież je będziesz płukać,
Kasiu, Kasineczku,
na wojence daleko?]
U króla w ogrodzie,
na bieżącej wodzie,
[na wojence daleko].

[Gdzież będziesz suszyła,
Kasiu, Kasineczku,
na wojence daleko?]
U króla na górze,
[na jedwabnym sznurze,
na wojence daleko].

Bezżeństwo. Chęć i niechęć ożenku lub zamęścia

82

[Łaszewo]

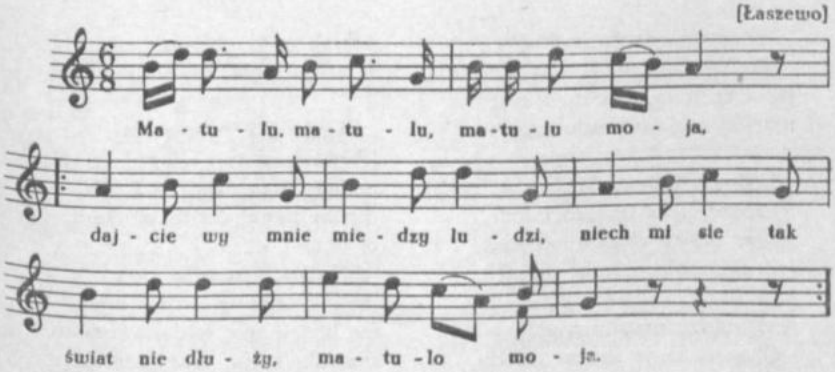

82. [Rkp. — częściowo brak znaków repetycji w tekście.]

|:Matulu:|, matulu moja,
|:dajcie wy mnie miedzy ludzi,
niech mi się tak świat nie dłuży,
matulo moja:|.

[|:Córulu:|, córulu moja],
|:jesteś młoda jak jagoda,
między ludzi ciebie szkoda,
córulu moja:|.

[|:Matulu:|, matulu moja],
|:choczem młoda jak jagoda,
alem chłopcom jest urodna,
matulu m[oja]:|.

[|:Córulu:|, córulu moja],
|:a będziesz ty chłopa syta,
sztyry razy na dzień bita,
córulu [moja]:|.

[|:Matulu:|, matulu moja],
|:skoczę ja mu do szyjeczki,
dam ci ja mu gąbuleczki
i będzie zgoda:|.

83

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

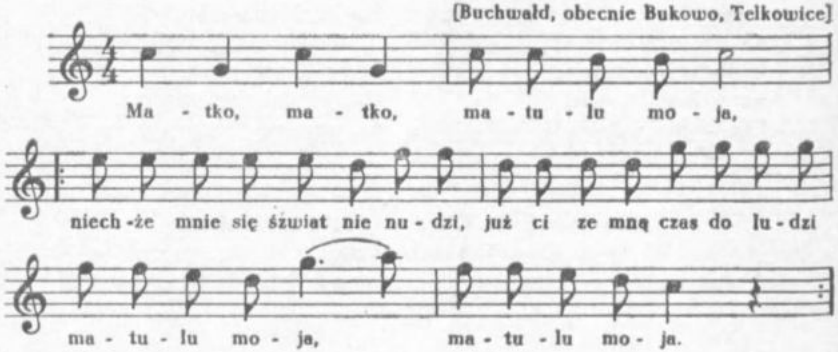

|:Matko:|, matulu moja,
|:niechże mnie się świat nie nudzi,
jużci ze mną czas do ludzi,
matulu moja, matulu moja:|.

|:Córko:|, [córulu moja],
|:jeszczeżeś ty bardzo młoda,
eszcze cię to chłopu szkoda,
[córulu moja, córulu moja]:|.

|:M[atko:|, matulu moja],
|:Choc ci ja je jeszcze młoda,
jednak ci ja chłopu rada,
[matulu moja, matulu moja]:|.

|:C[órko:|, córulu moja],
|:będzies ci ty ch[łopa] syta,
siedem razy na dz[ień bita,
córulu moja, córulu moja]:|.

|:M[atko:|, matulu moja],
|:a jak ón mię będzie bijał,
nie będzie mię w domu miewał,
[matulu moja, matulu moja]:|.

83. [Rkp. — brak częściowo znaków repetycji w tekście.]

|:C[órko:|, córulu moja,
|:weźmie ci on kija z sobą,
przypędzi cię nazad do dom,
córulu moja, córulu moja]:|[1].

|:M[atko:|, matulu moja],
|:skoczę ja mu do szyjeczki,
dám ci ja mu gąbuleczki,
[matulu moja, matulu moja]:|.

|:C[órko:|, córulu moja],
|:on ci gąbkę ucałuje,
skórę kijem wysmaruje,
[córulu moja, córulu moja]:|.

84

[Nawra]

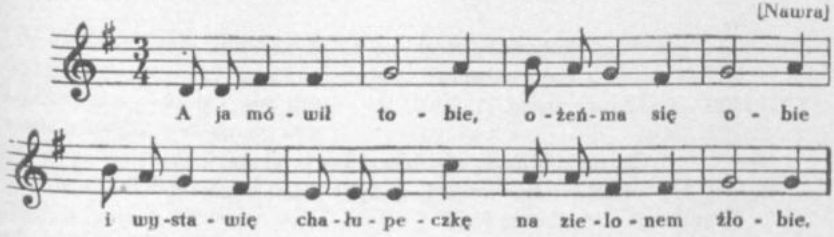

A ja mówił tobie,
ożeńma się obie
i wystawię chałupeczkę
na zielonem żłobie.

I kupię ja beczułeczkę piwa,
i będziem szynkować,
ja ci będę grał na skrzypeczkach,
ty będziesz tańcować.

85

[Łaszewo]

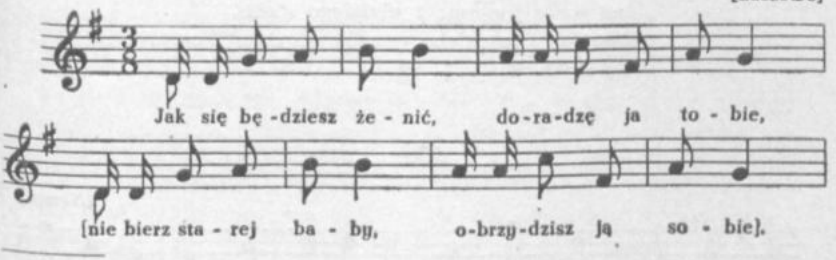

85. [Rkp. — t. 13—15 nie wypełnione przez O.K. Tekst uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. V (DWOK T. 13) nr 447; *Mazowsza* cz. II (DWOK T. 25) nr 75 i cz. IV (DWOK T. 27) nr 214.]

[1] [Tekst uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. IV (DWOK T. 12) nr 105.]

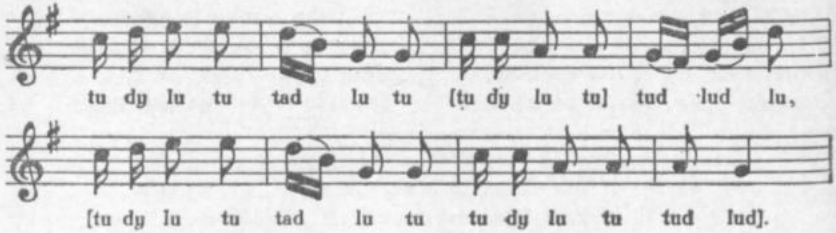

Jak się będziesz żenić, doradzę ja tobie,
[nie bierz starej baby, obrzydzisz ją sobie].
Tu dy lu tu tad lu tu [tu dy lu tu] tud lud lu
[tu dy lu tu tad lu tu tu dy lu tu tud lud].

Stary baby nie bierz, co ci po szpitalu,
Stara baba zdechnie, narobi ci żalu.
Tu dy lu tu [...]

Dworski dziwki nie bierz, bo je grubi[janka,
chodzi tam i nazad, gadyby jaka] mamka.
Tu dy lu tu [...]

Ślachcianki [nie bierz, bo by nie robiła,
jeszcze w łóżku leży, już by] kawkę [piła].
Tu dy lu tu [...]

Z miasta nie bierz, bo się rada stroi,
skoro z łóżka wstanie, we wierściadle stoi.
Tu dy lu tu [...]

Ino sobie [pojmij] z ubogiego stanu,
dorobisz [się chleba, jeszcze go dasz] komu.
Tu dy lu tu [...]

86

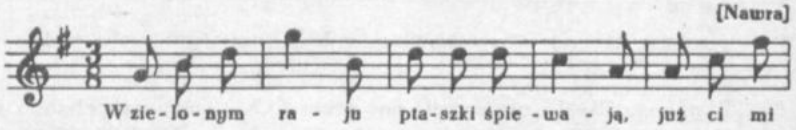

86. [W t. 11 — tekst niezgodny z melodią, najprawdopodobniej brak jednej sylaby; w rkp. między t. 15 i 16 brak kreski taktowej.]

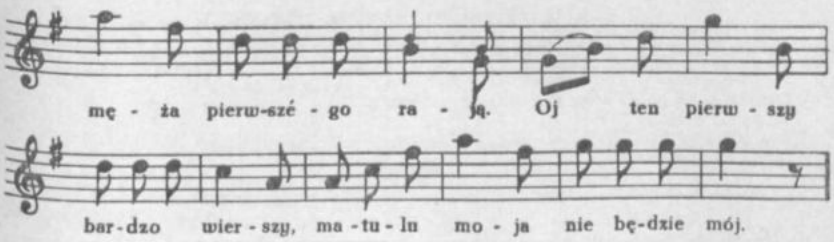

W zielonym raju ptaszki śpiewają,
jużci mi męża pierwszégo rają.
Oj, ten pierwszy bardzo wierszy,
matulu moja, nie będzie mój.

[W zielonym raju ptaszki śpiewają,
jużci mi męża drugiego rają.]
Oj, ten drugi to ma nos długi,
matulu moja, nie będzie mój.

[W zielonym raju ptaszki śpiewają,.
jużci mi męża trzeciego rają.]
Oj, ten trzeci ma on dość dzieci,
matulu moja, nie będzie mój.

[W zielonym raju ptaszki śpiewają,
jużci mi męża czwartego rają.]
Oj, ten czwarty bardzo obdarty,
matulu moja, nie będzie mój.

[W zielonym raju ptaszki śpiewają,
jużci mi męża piątego rają.]
Oj, ten piąty zagląda w kąty,
matulu moja, nie będzie mój.

[W zielonym raju ptaszki śpiewają,
jużci mi męża szóstego rają.]
Oj, ten szósty czerwono-tłusty,
matulu moja, ten będzie mój.

87

[Łaszewo]

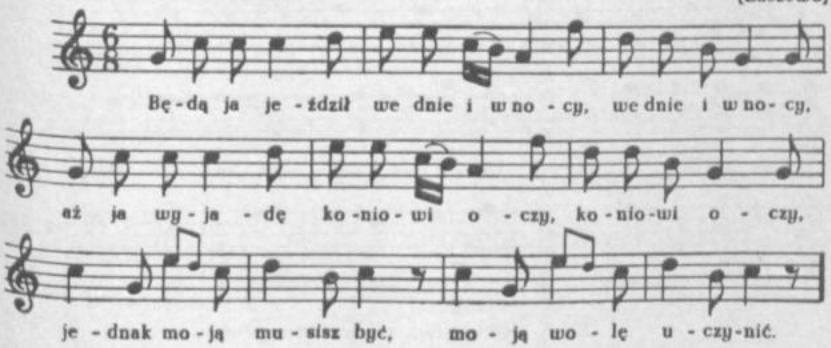

Będą ja jeździł |:we dnie i w nocy:|,
aż ja wyjadę |:koniowi oczy:|.
Jednak moją musisz być,
moją wolę uczynić.

Będą ja jeździł |:zawdy i w drogę:|,
aż ja wyjadę |:koniowi nogę:|.
Jednak moją musisz być,
moją wolę uczynić.

87. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

A ja się zrobię |:drobną rybeczką:|,
będę pływała |:bystrą wodeczką:|.
Jednak twoją nie będę,
ja się panną nabędę.

88

[Nawra]

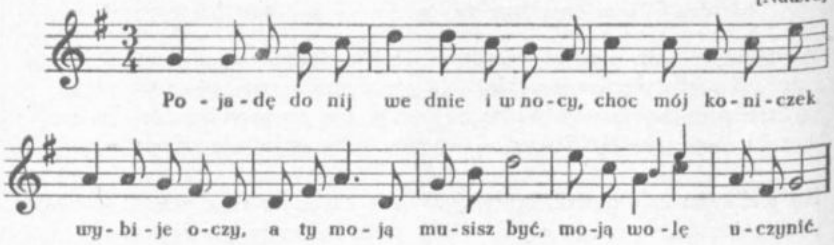

Pojadę do nij we dnie i w nocy,
choc mój koniczek wybije oczy,
a ty moją musisz być,
moją wolę uczynić[1].

89

Tuchola

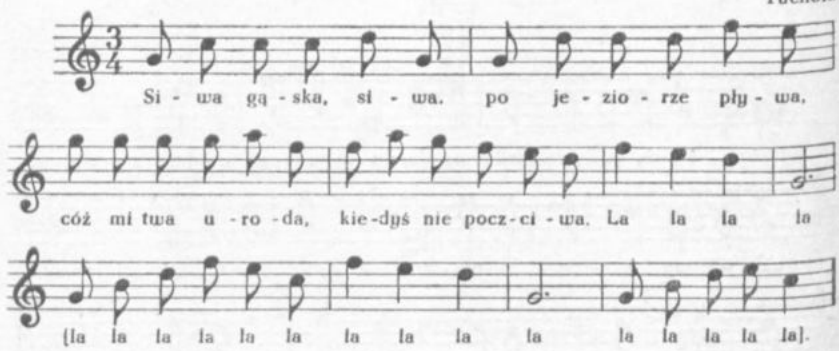

Siwa gąska, siwa po jeziorze pływa,
cóż mi twa uroda, kiedyś niepoczciwa.
La la la la [la la la la la la
la la la la la la la la la].

---

[1] ona mu błądziła [notatka O.K. odnosząca się do treści dalszych zwr. (np. por. nr *87*).]

Pospiesz, dziwcze, lądem, ja za tobą wodą,
jezli masz talary, ożenię się z tobą.
[La la la ...]

Ani ja talarów, ani ja złotego,
bo jestem sierota z ojca ubogiego.
[La la la ...]

90

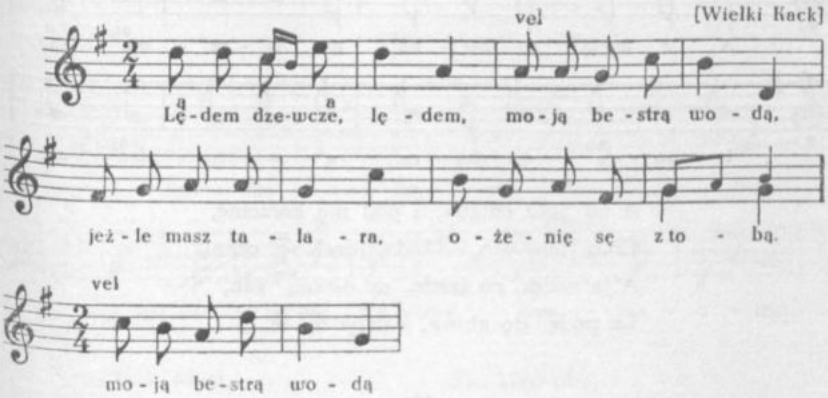

Lądem dzewcze, lędem,
moją bestrą wodą,
jeżle masz talara,
ożenię sę z tobą.

Ni mam ja talara
ni żadnego złota,
najdobna dzeweczka,
uboga serota.

Zebys ty bela dzeweczka,
ne nosyłabys wianka.

Ale nosysz wiänek
złoty, wyszywany,
bo ty jestes kurwa,
kuerwa nad kuerwami.

90. [Rkp. — po zapisie melodii i po taktach wariantowych oznaczonych przez „vel" są jeszcze nuty zapisane bardzo nieczytelnie, bez podziału na takty. Nut tych nie uwzględniono w zapisie melodii.]

91

[Wielki Kack]

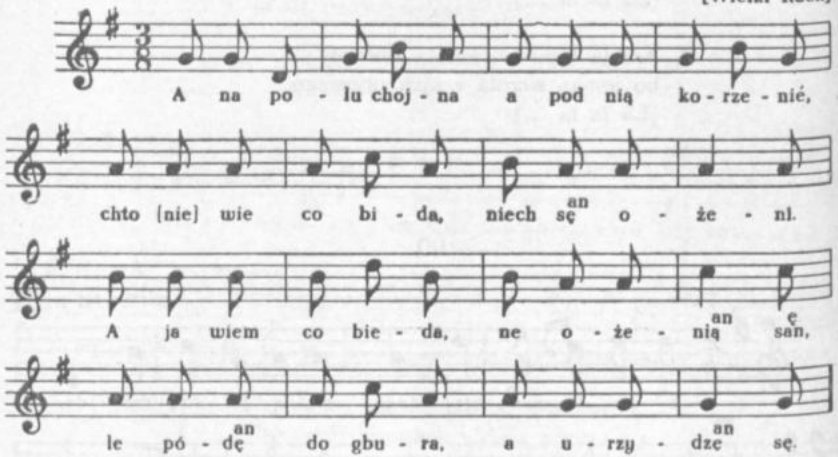

A na polu chojna, a pod nią korzenié,
Chto [nie] wie, co bida, niech sę[an] ożeni.
A ja wiém, co bieda, ne ożenią[an] sa[ę]n,
Le pódę[an] do gbura, a urzydzę[an] sę.

92

[powiat chełmiński i toruński]

Weźże mię, Jasiu, weźże mię,
dostaniesz od matuli pierzynę,
pierzynę puchową i sto złotych gotowo.

Nie chcę cię, Kasiu, nie chcę cię,
bo nierano wstajesz, bydełku nie dajesz,
czeladzi nie budzisz, sama się ochludzisz.

Nieprawda to, Jasiu, nieprawda,
skosili być to ludzie choć diabła!
Ja rano wstaję, bydełku nadaję,
czeladź ja obudzę, sama się nie chludzę!

91. [Rkp. — t. 5 i 7 nie wypełnione przez O.K. Podano przypuszczalny zapis (por. t. 13 i 15); uzupełniono t. 16, dopisując ósemkę (analogicznie do t. 8).]

To prawda, Jasiu, to prawda!
Jeżeli mi, Jasiu, nie wierzysz,
to się sam teraz przewierzysz:

kupiemy dzwoneczek do moich nóżeczek,
jak będę wstająła, ci będę brząkała,
to się, Jasiu, przewierzysz!

Igraszka. Swawola

93

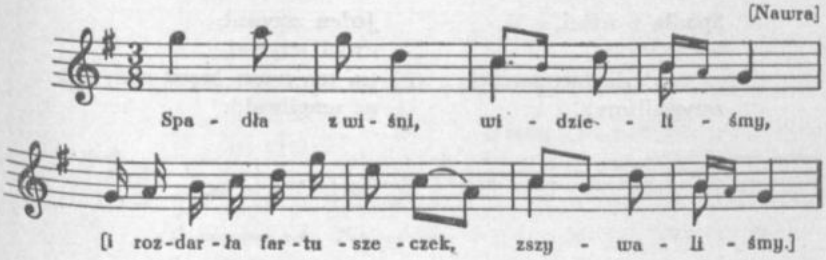

Spadła z wiśni,
widzieliśmy,
[i rozdarła fartuszeczek,
zszywaliśmy].

[Jeden zszywał,
drugi trzymał],
a ten trzeci nici[1] kręcił
i ómgliwał.

Nie kręć nici,
nie mrzyj głodu,
a przyjdz do mnie do łóżeczka,
dam ci miodu.

Nie dałabyś,
płakałabyś.
Jakby przyszło co do czego,
ómglałabyś.

93. [Rkp. t. 4 i 8 — pierwsze nuty mają wartość ćwiartek. Tekst uzupełniono wg nr *94*.]

[1] *[v]* mici

94

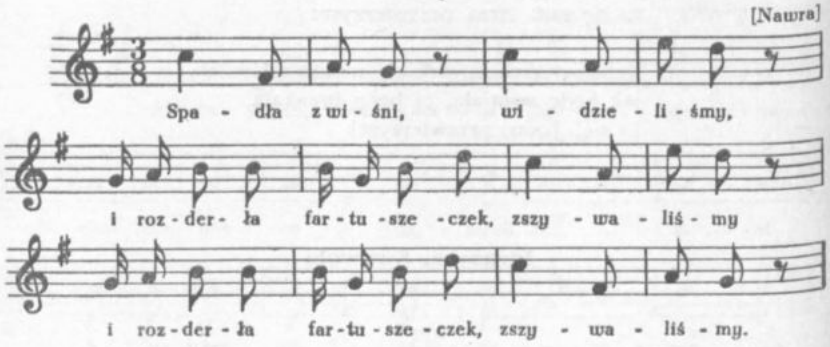

Spadła z wiśni,
widzieliśmy,
|:i rozderła fartuszeczek,
zszywaliśmy:|.

Jeden zszywał,
drugi trzymał,
|:a ten trzeci kręcił nici,
aż umgliwał:|.

95

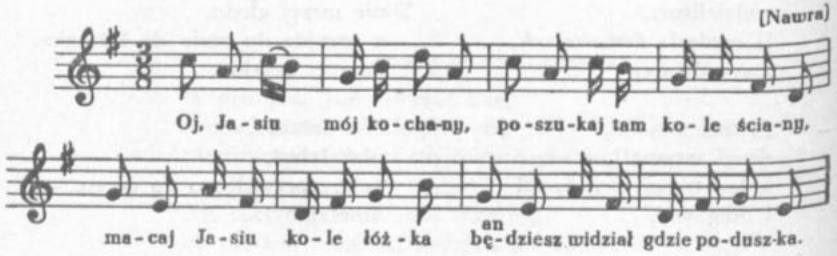

Oj, Jasiu mój kochany,
poszukaj tam kole ściany,
macaj, Jasiu, kole łóżka,
[an]będziesz widział, gdzie poduszka.

94. [Rkp. — brak t. 9 i 10; t. 7 i 8 oznaczone 1. woltą. Brak znaków repetycji w tekście.]

96

[Nawra]

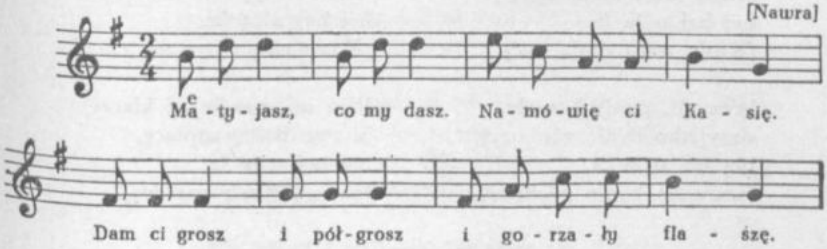

Mătyjasz, co my dasz?
Namówię ci Kasię.
Dam ci grosz i półgrosz[1],
i gorzały flaszę.

Mătyjasz, co my dasz?
I zrobie ci chłopca.
Dam ci grosz i półgrosz,
i półkorczę owsa.

97

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

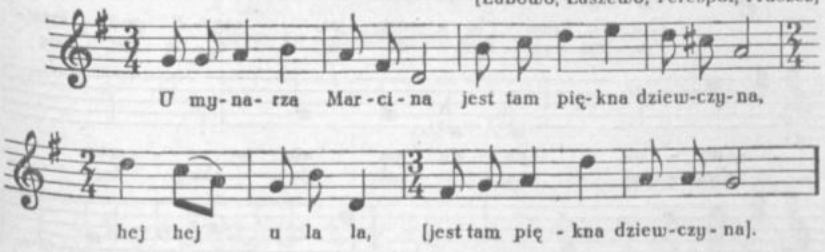

U mynarza Marcina
jest tam piękna dziewczyna,
hej hej u la la,
[jest tam piękna dziewczyna].

Mynarz o nij nie wiedział,
aż mu sługa powiedział,
hej hej u la la,
[aż mu sługa powiedział].

Pójdź, myn[arzu], do pana,
po jakiego Iwana,
hej hej u la la,
[po jakiego Iwana]?

Pij, mynarzu, pij z nami,
nie z takiemi durniami,
hej hej u la la,
[nie z takiemi durniami].

96. [W rkp. w t. 6 są cztery ósemki.]
97. [Tekst uzupełniono wg *Łęczyckiego* (DWOK T. 22) nr 203.]

[1] [*v.*] póugrosz

[Pij, mynarzu, maszli pić],
Kasia musi moją być,
hej hej u la la,
[Kasia musi moją być].

Wez mi, pan[ie], woły,
wszy[stko bydło z obory],
hej hej u la la,
[wszystko bydło z obory].

Wez mi, pan[ie], i owce,
Kasia twoją być nie chce,
hej hej u la la,
[Kasia twoją być nie chce].

Wez mi, pan[ie], i klacze,
ja swą Kasię zapłacę,
hej hej u la la,
[ja swą Kasię zapłacę].

Wez mi, pan[ie], i konia,
jest to Kasi fortuna,
hej hej u la la,
[jest to Kasi fortuna].

98

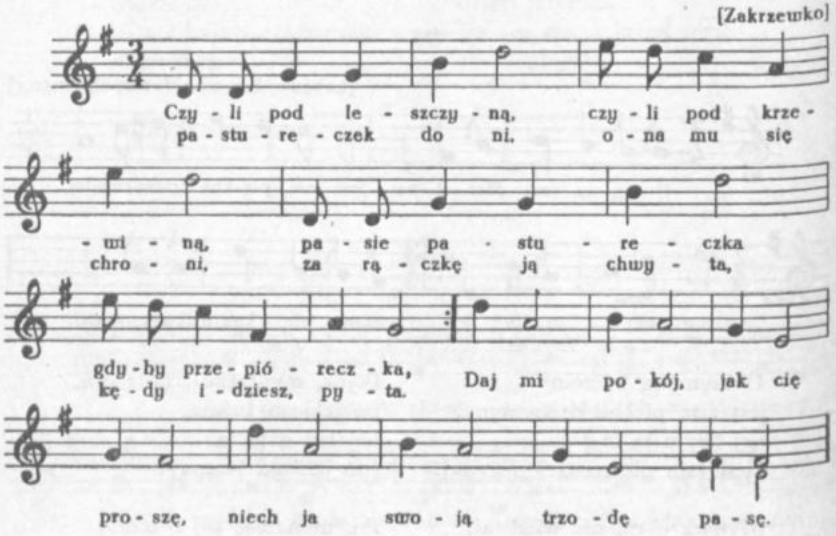

Czyli pod leszczyną, czyli pod krzewiną
pasie pastureczka gdyby przepióréczka,
pastureczek do ni, ona mu się chroni,
za rączkę ją chwyta, kędy idziesz, pyta.
Daj mi pokój, jak cię proszę,
niech ja swoją trzodę pasę.

98. [Rkp. — brak t. 5 i 6; t. 3, 4 i 7, 8 oznaczone woltami. Powtórzenie całego ośmiotaktu aktualne tylko dla 1 zwr.]

Kiej ci o to chodzi, nawrócę ci trzody,
ale ty mi dodasz buziuleńki wprzody.
Coż ci przyjdzie z buzi moji,
pod kaliną tam ktoś stoi.

A niechże on stoi, ja téż tego pragnę,
jak mi buzi nie dasz, wianek ci ukradnę.
Coż ci winien ten mój wianek,
wywrócisz mi z mlikiem zbanek.

Nie wywrócę zbanka, wywrócę ja ciebie,
wywrócił ją sobie, ona nóżką grzebie.
|:Ach, mój Boże:|,
z tej murawki śliczne łoże.

A widzisz, dziewczyno, jak ci ze mną miło,
ja twemu nieszczęściu nie byłem przyczyną.
A ktoż wtedy, kiedy nie ty,
będe wołać gwałtu rety.

A cicho, dziewczyno, a ino nie wołaj,
coż ci to ma szkodzić, żem cię pocałował.

99

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

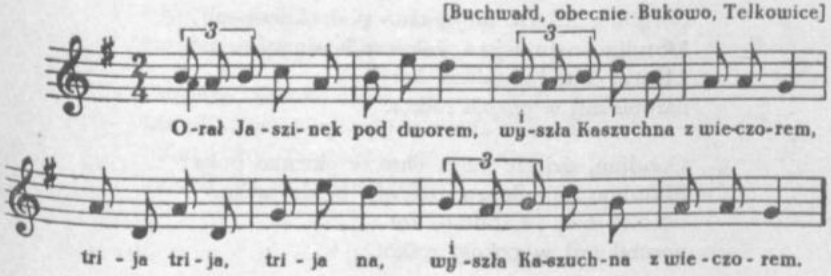

Orał Jaszinek pod dworem,
wyszła Kaszuchna z wieczorem,
tri ja tri ja tri ja na,
[wyszła Kaszuchna z wieczorem].

Nie darmoć ona chodziła,
szklankę z gorzałką nosiła,
[tri ja tri ja tri ja na,
szklankę z gorzałką nosiła].

Jak tę gorzałkę wypili,
różne tam figle robili,
[tri ja tri ja tri ja na,
różne tam figle robili].

Oj, figle, figle jak figle,
poszli do boru na rydze,
[tri ja tri ja tri ja na,
poszli do boru na rydze].

Jednego rydza nalazła,
ledwie z nim do domu [lazła,
tri ja tri ja tri ja na,
ledwie z nim do domu lazła].

100

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

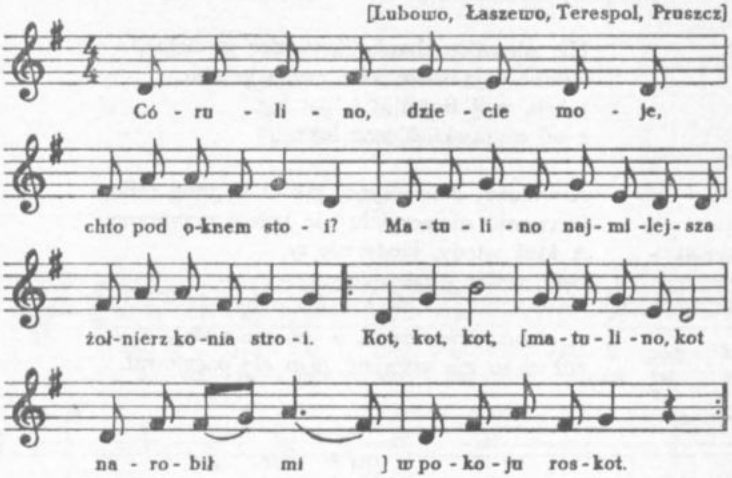

Córulino, dziecie moje, chto pod oknem stoi?
Matulino najmilejsza, żołnierz konia stroi.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, chto w okienko puka?
Matulino najmilejsza, dziewka ognia szuka.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, czemu łóżko trze[szczy]?
Matulino najmilejsza, bo nie z jednej deski.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

---

100. [Rkp. t. 8 — brak znaku repetycji. Tekst uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. IV (DWOK T. 12) nr 366, 367.]

Córulino, dziecie moje, czemu słómka chwaszczy?
Matulino najmilejsza, bo nie z jednej garści.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, czemu pierzyna rucha?
Matulino najmilejsza, bo w nią wiater dmucha.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, czem brzuszek wysoki?
Matulino najmilejsza, bo jest dość głęboki.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, sukienka jest ciasna.
Matulino najmilejsza, bo tak krawczka szyła.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, ma ten kotek ręce?
Matulino najmilejsza, i złote pierścience.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecię moje, ma ten kotek nogi?
Matulino najmilejsza, i złote ostrogi.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

Córulino, dziecie moje, czy to jest ta w parze?
Matulino najmilejsza, jest to na talarze.
|:Kot:|, kot, [matulino, kot
narobił mi] w pokoju roskot.

101

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

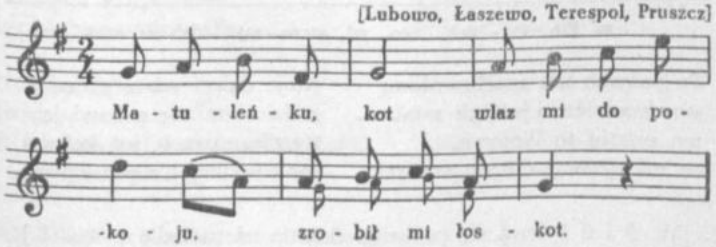

Matuleńku, kot
wlaz mi do pokoju,
zrobił mi łoskot.

102

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

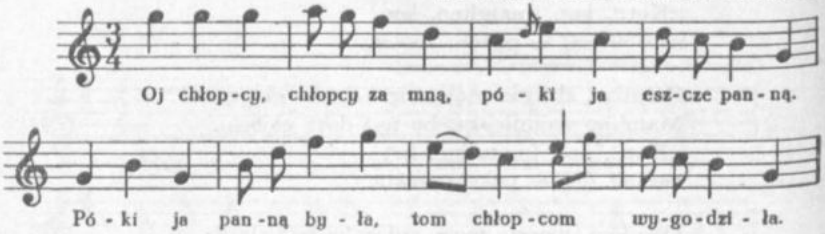

Oj, |:chłopcy:|, za mną,
póki ja eszcze panną.
Póki ja panną była,
tom chłopcom wygodziła.
A teraz nie wygodzę,
bo sama ledwo chodze.

103

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

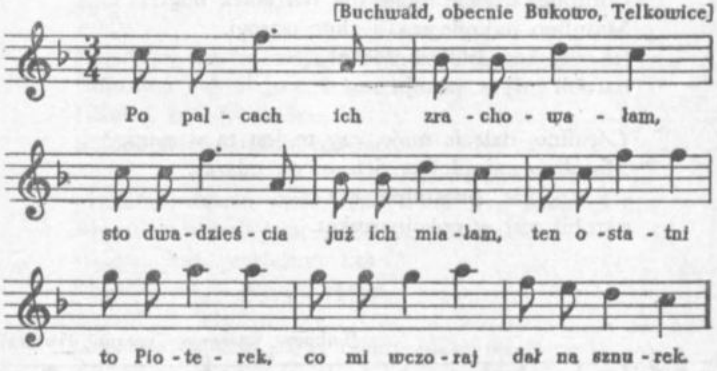

Po palcach ich zrachowałam,
sto dwadzieścia już ich miałam,
ten ostatni to Pioterek,
co mi wczoraj dał na sznurek.

Moje dzieci wzrosty mają,
z dzieciami się zabawiają,
trzecie, czwarte już kołyszą,
mnie w starych register piszą.

---

102. [W. 5 i 6 śpiewa się prawdopodobnie na melodię t. 4 — 8.]

Smutek. Strapienie. Strata wianka. Wymówka. Skarga

104

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

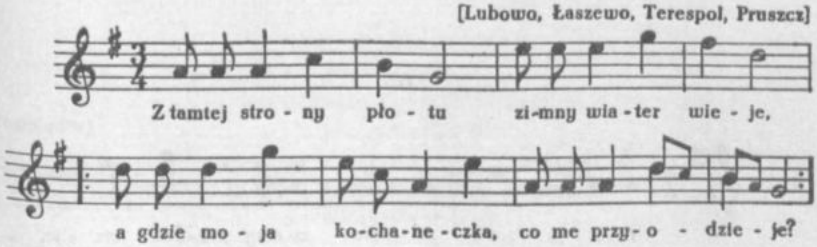

Z tamtej strony płotu
zimny wiater wieje,
|:a gdzie moja kochaneczka,
co me przyodzieje:|?

Tam za ogrodami,
kele bystrej wody,
|:tam siedziała, wyrzékała
dziéwcze swej urody:.|

Tam byli ludzie,
tam ją pocieszyli.
|:Nie płacz, nie płacz, kochaneczko,
przyjedzie twój miły:|.

A ja płakać muszę,
oczków nie ususzę,
|:a ja swégo najmilszégo
zobaczyć go muszę:|.

Idzie on tam stecką
z nadobną dziéweczką
|:i upina złoty warkocz
njedwabną wstążeczką:|.

Nowina się stała,
panna syna miała.
|:Uch uch uch uch, mocny Boże,
co ja doczekała:|.

Ni ja pierzyneczki,
ni ja poduszeczki,
|:pościelą ci, miły Jasiu,
na grochowineczki:|.

Bodajś ty, dziewczyno,
z twoją grochowiną.
|:Wezne ja se taką dziewcze
z nowiuśką pierzyną:|.

Grochowina chwaszczy,
grochu mu nie dadzą.
|:Staréj baby ja téż nie chcę,
a młodej nie dadzą:|.

Dolina, dolina,
przy dolinie wiosna,
|:powiédz[że] mi, kochaneczko,
dla kogoś ty rosła:|.

Rosła ci ja, rosła
dla twojej wygody,
|:żebym ja ci podawała
w koneweczce wody:|.

Widzisz ty, dziewczyno,
ten kamień nad wodą,
|:jak on będzie pływał,
to ty będziesz moją:|.

104. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

Widziałeś ty, Jasiu,
żeby kamień pływał?
|: Chtoż cię o to prosił,
żebyś u mnie bywał:|?

105

[Waplewo]

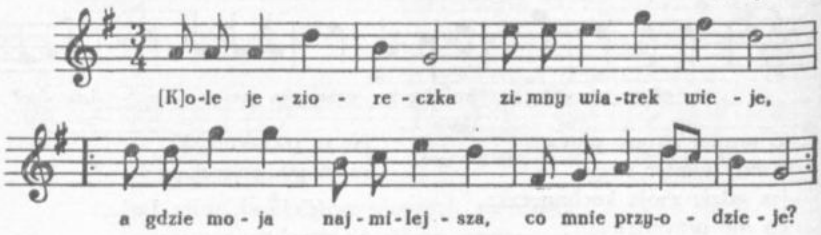

[K]ole jezioreczka
zimny wiatrek wieje,
|:a gdzie moja najmilejsza,
co mnie przyodzieje:|?

Kole jezioreczka,
kole bystréj wody
|: tam stojała, narzékała
ze swojéj urody:|.

Tam ci ludzie byli,
co ją uciszyli.
|:Nie płacz, nie płacz, najmiléjsza,
przyjadzie twój miły:|.

A ja płakać muszę,
oczków nie ususzę,
|: a ja mego najmilszego
dziś obaczyć muszę:|.

Przygoda się stała,
panna syna miała.
|:Ach, mój Boże, mocny B[oże],
co ja doczekała:|.

---

105. [Rkp. karta uszkodzona — brak klucza i pierwszej litery w zwr. 1 w. 1.]

Ani pierzyneczki,
ani poduszeczki,
|:zaproszę cię, mój Jaszińku,
na grochowineczki:|.

Niech cię kaci wezną
i z grochowinkami.
|:Dostanę ja takie dziéwcze
i z pierzyneczkami:|.

Za góreczkę zaszła,
trzewiczkami trzasła,
|:cztéry razy gąbki dała
za łyżeczkę masła:|.

106

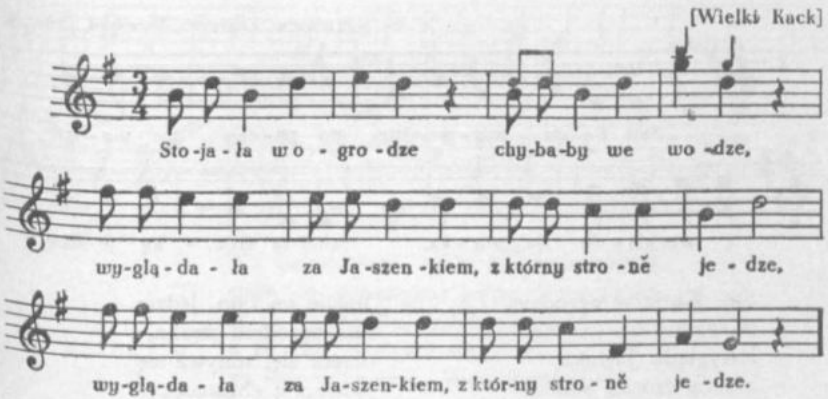
[Wielki Kack]
Sto-ja-ła w o - gro - dze chy-ba-by we wo -dze,
wy-glą - da - ła za Ja-szen-kiem, z którny stro - ně je - dze,
wy-glą-da - ła za Ja-szen-kiem, z któr-ny stro - ně je -dze.

Stojała w ogrodze
chybaby we wodze,
|: wyglądała za Jaszenkiem,
z którny stroně jedze:|.

A jedzéc ^{u}ón, jedzé,
nad ogrodem steczka
|:i w^{e}ycera sobie oczka
w jedwabną^{n} chusteczkan:|.

Nie wycēraj sobie,
ne wym^{e}ywaj sobie,
|: a przejēdzé do méj domie,
w^{e}ym^{e}yjesz se u mnie:|.

A sznürek na kuełku
dla cebe, pachuełku,
|:a chusteczka jest we skrzyni
dla cebe, jedyný:|.

106. [Rkp. — brak t. 9 i 10; t. 7, 8 i 11, 12 oznaczone woltami.]

A tys mie mówiła,
żem ci wiánek ukrad,
|: a tys poszła po wodeczke,
w studenkan cy upad:|.

Sągajże go, sągaj
prawą ranczką do dna,
|: jeźle ty go sągnesz,
bandzesz ty go godna:|.

Ciebym[1] miała piórko
jak dzyka gańska,
|: lecałabym za Jaszénkiem
do samego Gdonska:|.

Sągne ja go, sągne,
ale nie już cały,
|: bo już sztyry rycholeczki[2]
od niego lecały:|.

Przylecałam do Gdanska,
na srodku ryneczka
|: winszowałam dobry dzenek
swemu Jasyneczku:|.

A ty, Jaszku, pijesz,
a ja bóso chodze,
|: mám ja główke skłopotaną,
swiatu sę nie godzę:|.

107

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

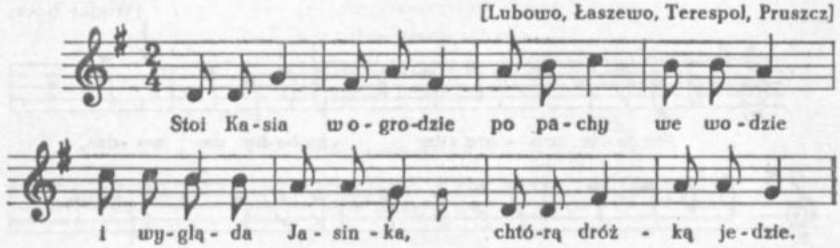

Stoi Kasia w ogrodzie
po pachy we wodzie
i wygląda Jasinka,
chtórą dróżką jedzie.

Oj, jedzie, jedzie,
nigdy nie przyjedzie,
będe go płakała
przy káżdym obiedzie.

Przy káż[dym] obie[dzie],
przy k[ażdej] wieczerzy
spojrzę na łóżeczko,
Jas[inek] nie leży.

Jedzie on tam, jedzie,
nad ogrodem stecka,
uciéra się, umywa się
jedwabną chusteczką.

Nie ucierajże się,
nie umywajże się,
|: przyjedź do mnie:|,
umyjesz się u mnie.

Ręczniczek na stole
dla ciebie, pachole,
chustka w nowéj skrzyni
dla ciebie, jedyny.

---

[1] [*v.*] kied bym
[2] [gałązki, bukieciki kwiatów]

Powiedziałaś, Kasiu,
żem ci wiánek ukrad,
a tyś poszła po wódeczkę,
w studzienkę ci upad.

Sięgajże go, s[ięgaj]
prawą [rączką] do dna,
jak ty go dosięgniesz,
będziesz [ty go godna].

Cięgnę [ja go, cięgnę],
ale już niecały,
z mego wiánka sztéry gronka
precz już odleciały.

108

Janowa Góra

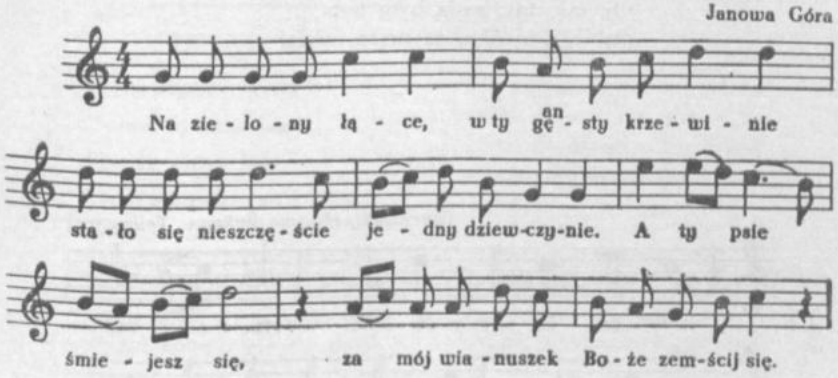

Na zielony łące, w ty gę[an]sty krzewinie,
stało się nieszczęście jedny dziewczynie.
A ty, dziweczko, upłakane oczko,
a ty, psie, śmiejesz się,
za mój wianuszek, Boże, zemścij się.

Kiedy ja był pjany, toś ty tańcowała,
toś ty na głowie wienuszka nie miała.
Oj, miała na głowie,
widzielić to ludzie, kawalerowie.

A ty, moja miła, by to prawda była,
kup sobie inszy lub téż i zielejszy.
Oj, grosz to nie dość to,
pójdę ja do pana na skargę o to.

---

108. [Zwr. 1 — rozszerzona o w. 3; nie podpisano go pod melodią ze względu na niezgodność z zapisem nutowym.]

Pana się nie boję lub o cię nie stoję,
honoru nie tracę, wianka nie zapłacę.
Oj, stracisz, pójdę ja
do pana na skargę, wianek zapłacisz.

Do ślubu jädziemy[1], trzewiki kupiemy,
gąbuli se damy, do ślubu jädziemy[1].
Oj, tak, tak, jeszcze i gamby,
za mój wienuszek wybiję ci zamby.

Do ślubu jädziem[y][1], trzewiki [kupiemy],
gąbuli se [damy], do ślubu [jädziemy].
Oj, tak, tak, rada bym była,
ciebie, Jasieńku, za męża miała.

109

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

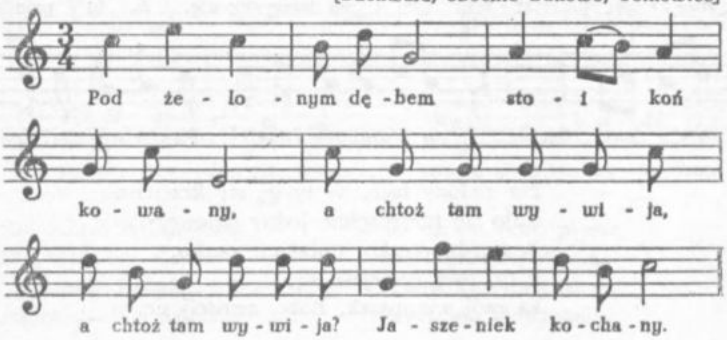

Pod żelonym dębem
stoi koń kowany,
|: a chtoż tam wywija :|?
Jaszeniek kochany.

[Grzędy mi połamiesz,
rozmaryn podepcesz],
|:wiedziałeś mnie zdradzić:|,
[a] teraz [mnie nie chcesz].

---

109. [Rkp. t. 8 — ostatnia nuta (e^2) ma wartość ćwiartki. Brak znaku repetycji w tekście. Tekst zwr. 2 uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. IV (DWOK T. 12) nr 144.]

[1] [W rkp. w zapisie kolumnowym tekstu jest „jedziemy". Wprowadzono zapis gwarowy „jädziemy", zanotowany przez O. K. na marginesie.]

110

Waplewo

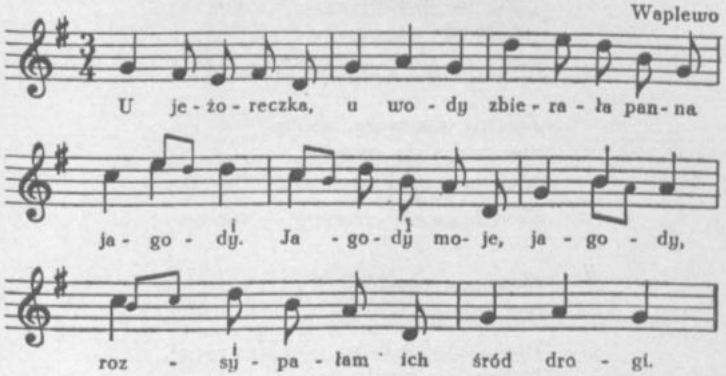

U jeżoreczka, u wody
zbierała panna jagody.
Jagody moje, jagody,
rozsypałam ich śród drogi.

A chtóż ci zbiérać ij będzie,
kiedy Jaszinek odeńdzie.
Przyjadżieć ón w jeszeni,
wstąpi koniczkiem do szeni.

I przyjadzieć ón we wiosne,
zrobi dziewczyne żałosne[1].
Idzie do krawca, to skacze,
co spojrzy na brzuszek[2], to płacze.

A brzuszek ij się unoszy
jak kądziałeczka pacie[r]szy[3].
A pan starosta tému rad,
urwał jabłuszko i sám zjad.

111

Janowa Góra, Grudziądz

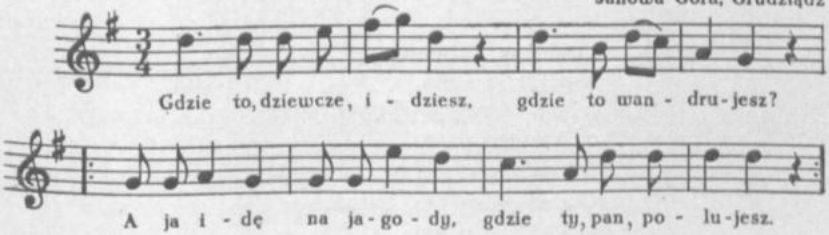

111. [Rkp. t. 7 — dwie ostatnie nuty (d^2) mają wartość ćwiartek.]

[1] [*v.*] dziewczynie żałośnie
[2] [*v.*] się
[3] [paczesi, paździerzy]

Gdzie to, dziewcze, idziesz,
gdzie to wandrujesz?
|:A ja idę na jagody,
gdzie ty, pan, polujesz:|.

Zbieraj, dziewcze, zbiéraj,
nie trzeba się spieszyć,
|:jak ja nazad powrócę,
bę̄dziemy się cieszyć:|.

Skoro on powrócił,
ona mu się skryła,
|:w ciamnym lasku pod leszczyną[1],
listkem sie przykryła:|.

Nie takeć to bory,
nie takeć to lasy,
|:a ja mám w Bogu nadzieję,
że mi się, dziewcze, znájdziesz:|.

Skoro on ją złoczył,
zaraz z konia skoczy,
|:rączki ściska i ucałuje,
kochać obiecuje:|.

Puść mię, waspan, puść mię,
bo już słońce nisko,
a do domu nie jest blisko[2].

Puść mię, waspan, puść mię,
a pójdę ja sama,
|:bom niegodna tej grzeczności
od takiego pana:|.

Godnáś, dziwcze, godná,
boś mi sie udała,
|:dałbym ci sto tysięcy,
byś mi buzi[3] dała:|.

---

[1] [*ā* oznacza najprawdopodobniej drugą formę tekstową.]
[2] [Tekst niekompletny.]
[3] [*v.*] gamby

Sto tysięcy wzięna
gęby pozwoliła,
|:o dla Boga! Tej grzeczności,
cóżem uczyniła:|?

Za te sto tysięcy,
za masła osełkę
|:muszę ja kołysać
te małe jaskełke[1]:|.

Pierwoć mý mówili:
dzień dobry, dziewczyno,
a terać mi mówio:
dzień dobry, waspani.
Jak ja sobie o tém zbaczę,
zaleję się łzami.

112

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

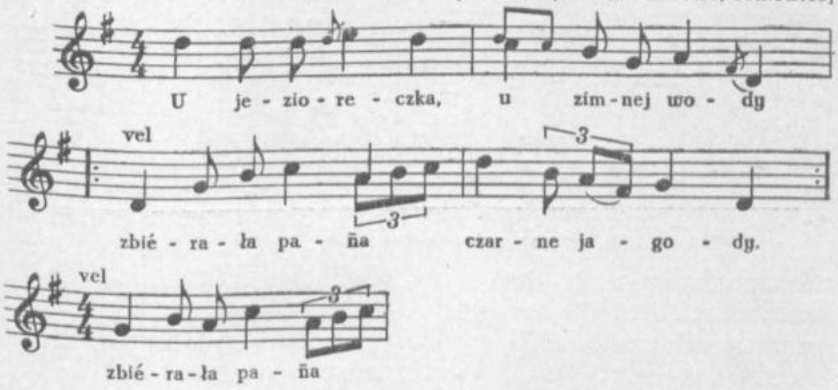

U jezioreczka, u zimnej wody
|:zbiérała paña czarne jagody:|.

I jak zbiérała, i tak śpiwała,
|:że się nikogo nie spodziewała:|.

---

112. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] jaskółkę

Przyjechał do nij kawaler młody,
|:hej, mościa p[anno], tu są jagody:|.

Z koniczka prysznie, rączeczki szcziśnie,
|:hej, mościa p[anno], proszę na wiśnie:|.

Daleko droga, wieczór nadchodzi,
|:najmilsza Kaśka po lesie chodzi:|.

Ej, |:chodzi:| i sze frasuje,
bo Jaszineczek we szwiat wędruje:|.

Daleka droga, wieczór nadchodzi,
|:najmilsza Kaszka po lesie chodzi:|.

113

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

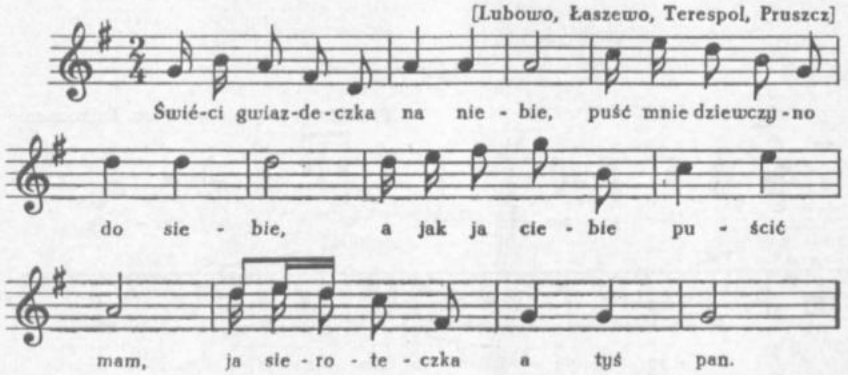

Świéci gwiazdeczka na niebie,
puść mnie, dziewczyno, do siebie,
a jak ja ciebie puścić mam,
ja sieroteczka, a tyś pan.

Ja sieroteczka uboga,
chodziłam sobie chędoga,
chodziłam sobie i będę,
twoją, hultaju, nie będę.

Puść mnie, dziewczyno, do sieni,
dam ci talara z kiesieni,
puść mnie, dziewczyno, do izby,
dam ci talara ze służby.

Puść mnie, dziewczyno, na łóżko,
dam ci czerwone jabłuszko.
Chodzi dziewczyna po łączce,
nosi dzieciątko na rączce.

Matula ij się pytała,
skąd to dzieciątko dostała.
Nie je to z cyny, nie z gliny,
jéno z kochania dziewczyny.

—

Cichoj ta, dzieci, będzie chlib,
Trzy korce żyta, dziesięć pliw.

114

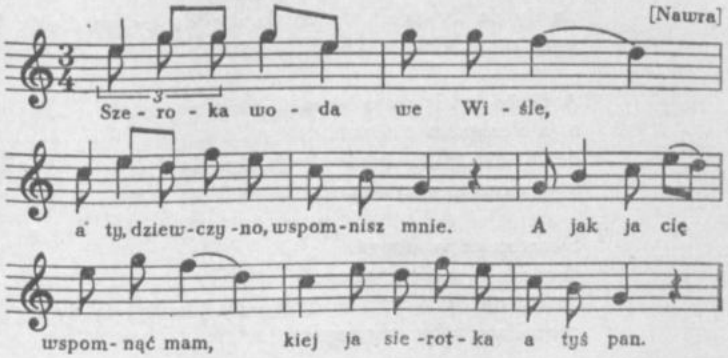

Szeroka woda we Wiśle,
a ty, dziewczyno, wspomnisz mnie.
A jak ja cię wspomnąć mam,
kiej ja sierotka, a tyś pan.

A ja sierotka uboga
i sobie chodzę chędogo.
A chodziłam i będę,
a twoją, psicultaju, nie będę.

Széroka woda i bystra
ładna dziewczyna i pyszna.
Szeroka woda w ogrodzie,
strzeż się, dziewczyno, chłopáka, bo bodzie.

115

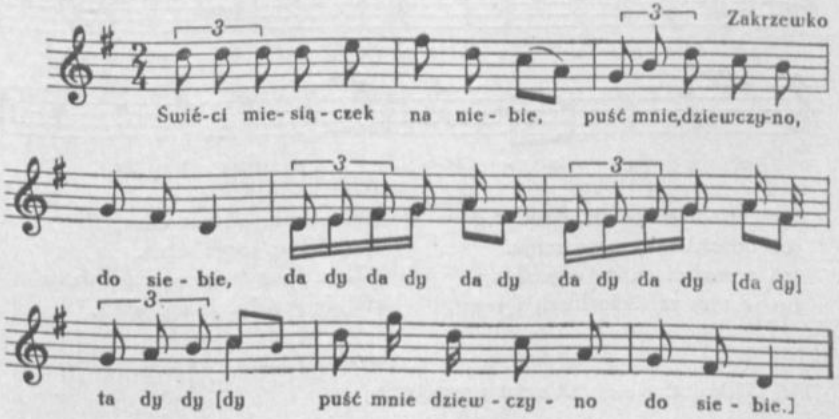

Świeci miesiączek na niebie,
puść mnie, dziewczyno, do siebie,
da dy da dy da dy da dy da dy [da dy] ta dy dy [dy,
puść mnie, dziewczyno, do siebie].

A jakże ja cię puścić mam,
a ja sierota, a tyś pan,
da dy da dy da dy da dy da dy [da dy] ta dy dy [dy,
a ja sierota, a tyś pan].

Sieroteczka ja ubogá,
chodziłam sobie chędogo,
da dy da dy da dy da dy da dy [da dy] ta dy dy [dy,
chodziłam sobie chędogo].

Chodziłam se i bendę,
twoją, hultaju, nie będę,
da dy da dy da dy da dy da dy [da dy] ta dy dy [dy,
twoją, hultaju, nie będę].

116

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

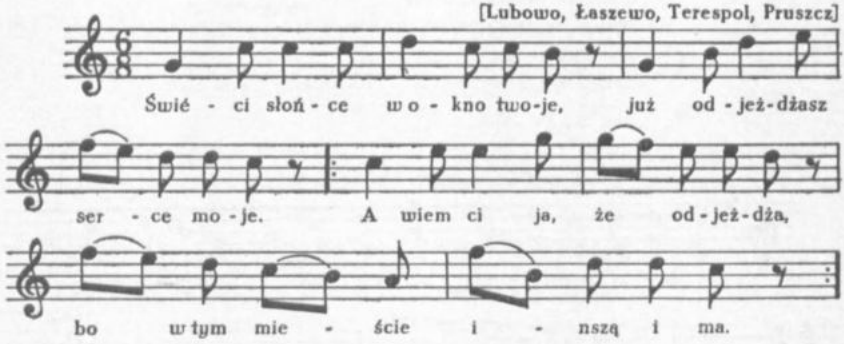

Świeci słońce w okno twoje,
już odjeżdżasz, serce moje.
|:A wiem ci ja, że odjeżdża,
bo w tym miéście inszą i ma:|.

Oj, ni ma, oj, nie chce,
ino ciebie, moje serce.
|:Lecz bym była wprzód skonała,
niż się w tobie zakochała:|.

---

116. [Rkp. t. 8 — brak znaku repetycji.]

Moje dziewcze, nie życz sobie,
boć mnie cięży nizli tobie.
|:Dzieciąteczko se wychowasz,
Panu Bogu w rę[an]ce oddasz:|.

[A ja][1] wianek na swej duszy
aż do śmierci nosić muszę,
|:za wianyszek pod nóżkami,
za wianyszek twój kochany:|.

117

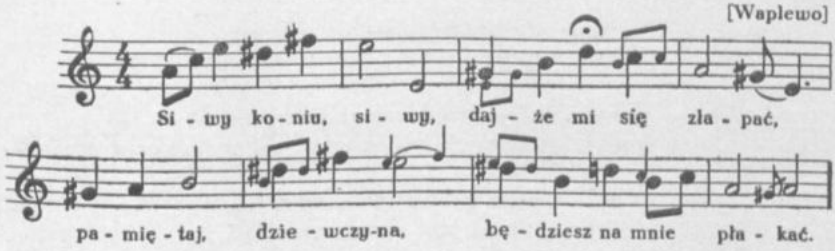

Siwy koniu, siwy, dajże mi się złapać,
pamiętaj, dziewczyna, będziesz na mnie płakać.

Nie doczekasz tego płakania mojego,
straciłaś wianuszek ze złota szczérego.

Nie ja ci go tracił, samaś go straciła
po tych ciemnych noceczkach, cóś po nich chodziła.

Nie te ciemne nocki, piwko, gorzałeczka,
pijałaś, hulałaś jako nie dzieweczka.

Pijałaś, ulałaś, już więcéj nie będziesz.
Szafuj, Jaszku, kolibkę, ja pieluszki będę.

Kolibka lipowa, pieluszki jedwabne,
napatrzże się, Jaszeńku, jakie dziecie ładne.

---

[1] [Rkp. uszkodzony.]

118

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

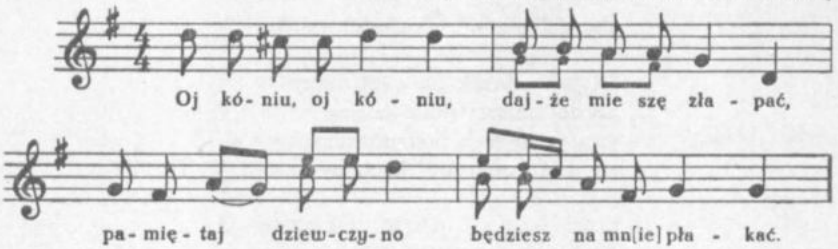

|:Oj, kóniu:|, dajże mie szę złapać,
pamiętaj, dziewczyno, będziesz na mn[ie] płakać.

Niedługo to będzie[1] płakania twojego,
straciłeś mi wianuszek z kochania mojego.

Jam ci go nie tracił, samaś go traciła
po tych ciemnych noceczkach, coś z Jaszkiem chodziła.

Nie ta ciemna nocka, ino gorzałeczka,
[pijałaś, hulałaś jako nie dzieweczka][2].

119

[Nawra]

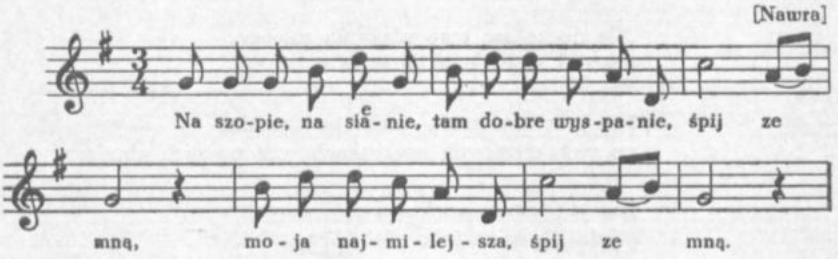

Na szopie, na sianie, tam dobre wyspanie,
śpij ze mną, moja najmilejsza, śpij ze mną.

Ja bym z tobą spała, bym się nie bojała
twej zdrady [oj, mój najmilejszy, twej zdrady].

---

[1] [*v.*] A cóż ci to przyjdzie
[2] [Tekst uzupełniono wg nr *117.*]

Ty zdrady się nie boj, będzie chłopiec to twoj,
to twoj, [moja] najmil[ejsza, to twoj].

Jak ja szedem orać, to mnie dałaś wołać
do siebie, moja najmi[lejsza], do siebie.

Jak ja szedem groch siać, musiałem się rozśmiać
do ciebie, [moja najmilejsza, do ciebie].

Groszek zaczął wschodzić, chłopiec zaczął chodzić,
oj, chodzić, [moja najmilejsza, oj, chodzić].

Groszek zaczął kwitać, chłopiec zaczął krzykać,
oj, krzykać, [moja najmilejsza, oj, krzykać].

120

[Łaszewo]

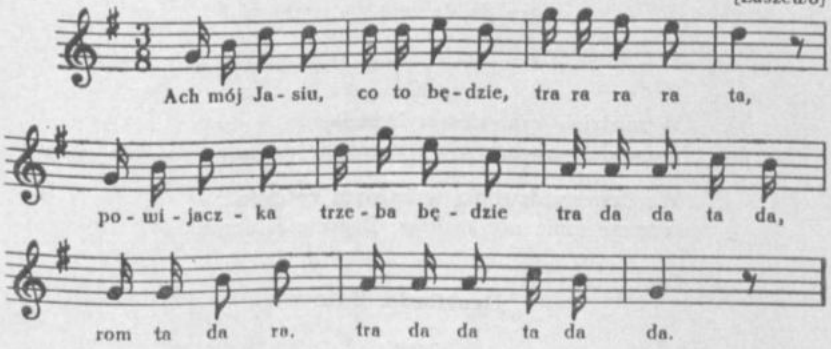

Ach, mój Jasiu, co to będzie,
tra ra ra ra ta,
powijaczka (pieluszki, fartuszki) trzeba będzie,
tra da da ta da rom ta da ra, tra da da ta da da.

Masz ty, Kasiu, pas jedwabny,
tra ra ra ra ta,
powijaczek bardzo ładny,
tra da da ta [...].

[Ach, mój Jasiu, co to będzie],
tra ra ra ra ta,
koszuleczki [trzeba będzie],
tra da da ta [...].

Masz ty, [Kasiu], łokieć płótna,
tra ra ra ra ta,
koszuleczka je okrutna,
tra da da ta [...].

[Ach, mój Jasiu, co to będzie],
tra ra ra ra ta,
sznur[óweczki trzeba będzie],
tra da da ta [...].

A pojde ja do Klonowa,
tra ra ra ra ta,
sznurówęczka je gotowa,
tra da da ta [...].

Masz [ty, Kasiu], dwa chusteczki,
tra ra ra ra ta,
podrzej jednę na czepeczki,
tra da da ta [...].

Masz [ty], Kasiu, kopuńczysko[1],
tra ra ra ra ta,
a będzie to kolibczysko,
tra da da ta [...].

[Ach, mój Jasiu, co to będzie],
tra ra ra ra ta,
piastunki [trzeba będzie],
tra da da ta [...].

Jest to twoje jak i moje,
tra ra ra ra ta,
popiastujem se oboje,
tra da da ta [...].

121

W niedzielę rano deszczyk pada,
moja dziewczyna, moja kochana, do mnie nic nie gada.

We dzwony dzwonią w każdym kościele,
szczerze mnie nie kochasz, Bóg cię zabierze.

Rozstanie. Żale

122

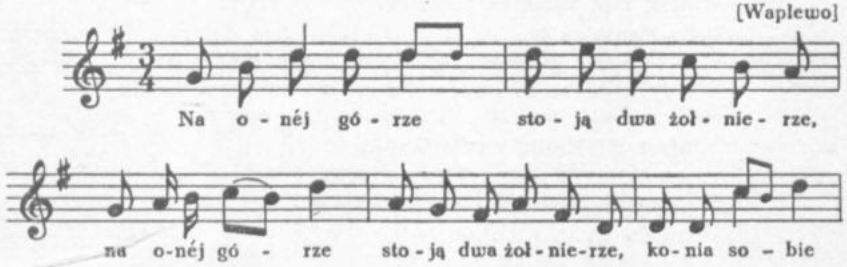

122. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście. Tekst uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. IV (DWOK T. 12) nr 202.]

[1] kopanka

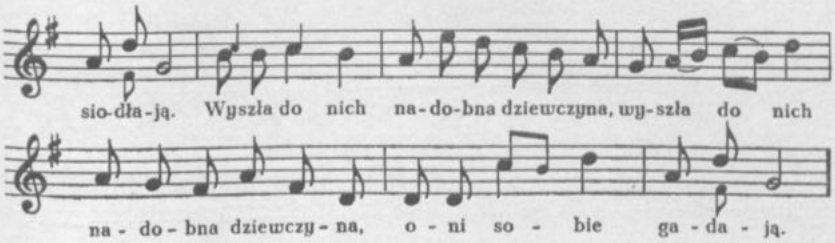

|:Na onéj górze stoją dwa żołnierze:|,
konia sobie siodłają.
|:Wyszła do nich nadobna dziewczyna:|,
oni sobie gadają.

|:Dziewczyna nadobna, rzecz to niepodobna:|,
byś ty miała moja być.
|:Wsządę na konika, pojadę za morze:|,
a ty musisz sama być.

|:Ujechałem dwadzieszcia mil sztery:|,
toś ty za mną wołała:
|:a wróćże się, pocieszenie moje:|,
z czem żem cię rozgniewała.

|:Rozgniewałasz [kochanka swojego]:|,
sama nie wiesz, dlaczego.
|:Kiedy ja był pod twoim okienkiem:|,
toś ty miała inszego.

123

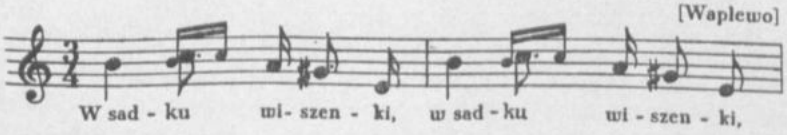

123. [Rkp. — brak częściowo znaków repetycji w tekście. Tekst uzupełniono wg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) nr 1a, 1b.]

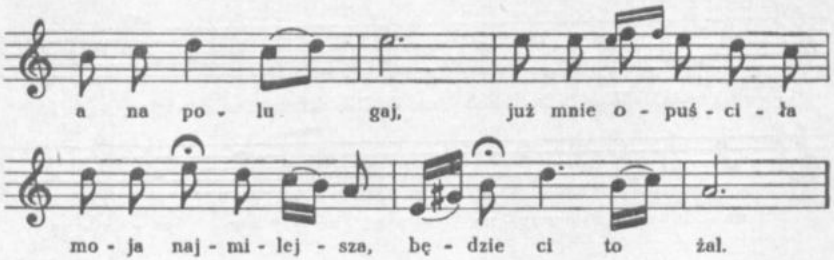

|:W sadku wiszenki:|,
a na polu gaj,
|:już mnie opuściła moja najmilejsza,
będzie ci to żal:|.

Wyszła do niego najmilsza jego
jak różany kwiat,
|:ni zapłakała, ni zadumiała,
zdmienił ij się swi[at]:|.

Czego tak płaczesz, [czego] narzekasz,
dziewczyno moja?
|:Jak ja ni mam płak[ać, jak nie mam narzekać,
nie będę twoja]:|.

Będziesz, dziewczyno, [będziesz, jedyna,
będziesz, dalibóg],
|:ludzie mi cię rają [i rodzice dają],
i pirsze sam Bóg:|.

|:Ty pójdziesz dróżką[1]:|,
a ja doliną[2],
|:ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
a ja leliją[3]:|.

---

[1] [*v.*] górą
[2] [*v.*] gościńcem
[3] [*v.*] młodzi[eńcem]

124

[Warszewice]

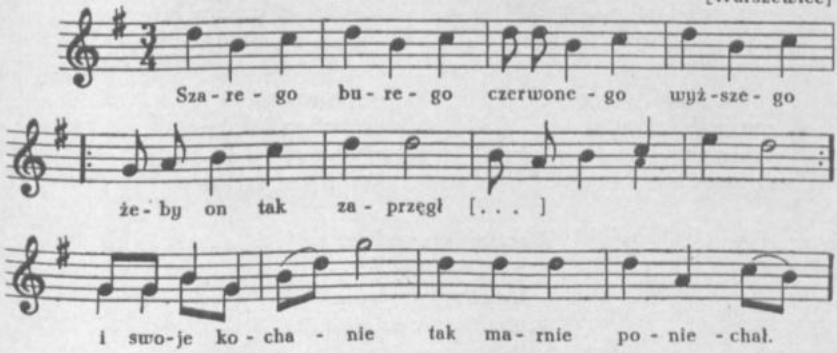

Szarego, burego, czerwonego, wyższego,
żeby on tak zaprzęgł
i swoje kochanie tak marnie poniechał.

125

[Nawra]

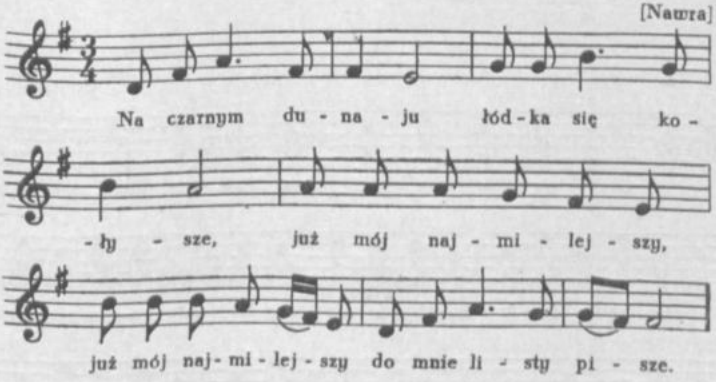

---

124. [Rkp. — t. 2—4 nie wypełnione przez O. K.; t. 3 tekst niezgodny z melodią, najprawdopodobniej ćwiartka d^2 powinna być zastąpiona dwiema ósemkami; w t. 9 O. K. zanotował dwie wersje rytmiczne, podając omyłkowo dla wersji 1. cztery ćwiartki, dla 2. cztery ósemki. Tekstu w. 2 nie uzupełniono — brak podobnego w zbiorach O. K.]

125. [Tekst uzupełniono wg nr *126* i *127*.]

Na czarnym dunaju
łódka się kołysze,
|:już mój najmilejszy:|
do mnie listy pisze.

|:Nie pisz:|, nie pisz,
nie będe czytała,
|:bom się jeszcze w tobie:|
szczyrze nie wkochała.

|:Wkochałaś:|,
nie zapieraj tego,
|:a widział ci sam Bóg:|
z nieba wysokiego.

Wyprowadził ci ją
na zieloną łączkę.
|:Podaj mi, dziew[czyno]:|,
ostatni raz rączkę.

Rączkę mu podała,
trzy razy umglała.
|:A bodajbym była:|
kochania nie zna[ła].

Kto koch[ania nie zna],
od Boga szczę[śliwy],
|:ma nockę spokojną:|,
[dzionek nietęskliwy].

126

od Grudziądza

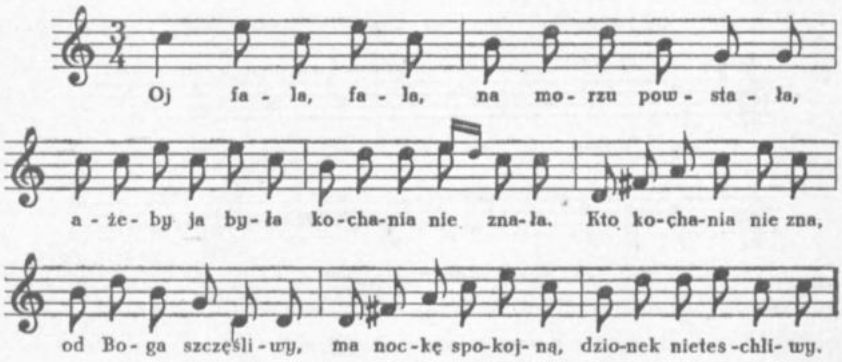

Oj, fala, fala na morzu powstała,
ażeby ja była kochania nie znała.
Kto kochania nie zna, od Boga szczęśliwy,
ma nockę spokojną, dzionek nieteschliwy.

127

[Nawra]

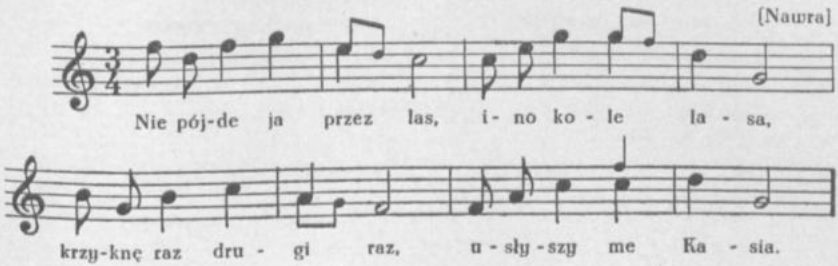

Nie pójde ja przez las,
ino kole lasa,
krzyknę raz, drugi raz,
usłyszy me Kasia.

Kasia usłyszała,
na Jasia wołała:
nie wandruj, Jasiu,
bo będe płakała.

Choc ty będziesz płakać,
nie będe ja słyszał,
a choc nájdaléj,
bede listy pisał.

Choc ty będziesz pisać,
nie będe ja czytać,
ino dzieciąteczko
w kolibce kołysać.

Kto kochania nie zna,
od Boga szczęśliwy,
ma nockę spokojną,
dzionek nietęskliwy.

Széroko, daleko
listek na kalinie,
a ktoż mnie poczeka
w tak dalekij stronie.

Ojciec mnie odumer,
matka starzusienká,
a siostra, choc jesta,
toż malusieńka.

128

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

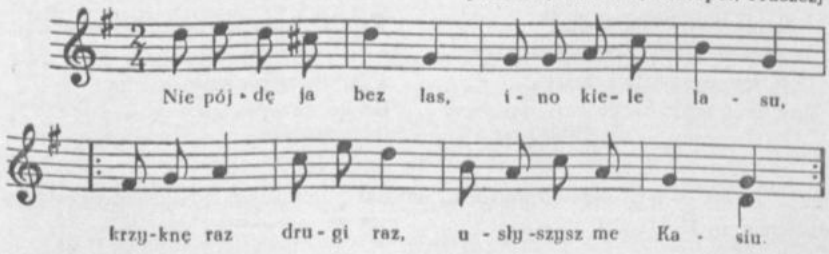

Nie pójdę ja bez las,
ino kiele lasu,
|:krzyknę raz, drugi raz,
usłyszysz me, Kasiu:|.

Kasia usłyszała,
na Jasia wołała:
|:Jasiu mój, nie wędruj,
bo będę płakała:|.

129

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

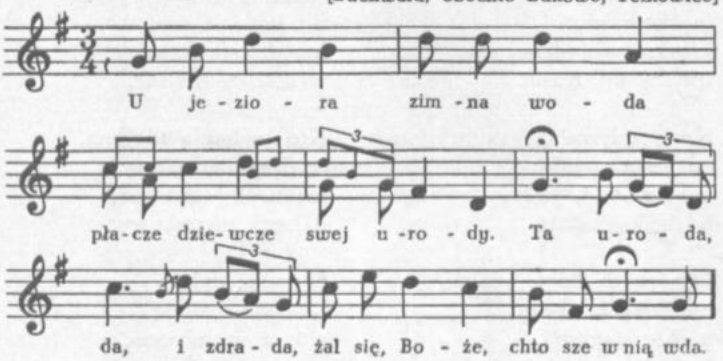

U jeziora zimna woda,
płacze dziewcze swej urody.
Ta uroda, da, i zdrada,
żal się, Boże, chto sze w nią wda.

I ja sama sze w nią wdała,
aż me główka zabolała.
Główka boli od niewoli,
mój kochanek insze woli.

Inszą woli, inszą radzi,
o mnież P[an] Bóg nie zabaczy.
Nie zabaczy, nie opuszci,
jak te ptaszki w ciemny puszczy.

Stawiaj świczkę w okieneczku,
już odjéżdżam, kochaneczku.
Już odjéżdżam, konia sziodłam,
czebe, dziewcze, B[ogu] oddam.

Żebym była i skonała,
niżem tégo doczékała.
Dziéwcze moje, nie życz sobie,
czynżejćz mnie niżeli tobie.

Ty dz[i]eczątko odchowawszy
i do ludzi go oddawszy,
a ja wianek noszić muszę,
bo go przyjon na swe duszę.

---

129. [Rkp. — nad pięciolinią O.K. napisał $\frac{2}{4}$ dopisując dwumiarową wersję rytmiczną w t. 1 i 2.]

130

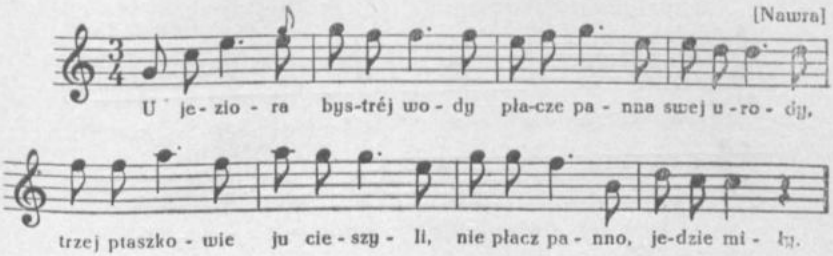

U jeziora bystréj wody
płacze panna swej urody,
trzej ptaszkowie ju cieszyli,
nie płacz, panno, jedzie miły.

Ach, jedzieć ón z ónéj góry,
skacze konik pod jawory.
I przyjechał w podwóreczko,
i zapukał w okieneczko.

Ach, czyli śpisz, czyli czujesz,
czy się o mnie nie frasujesz?
Ani ja śpię, ani czuję,
nie o ciebie się frasuję.

Już odjeżdżam, kónia siodłam,
na ustroniu tam inną mam.

Gdybyś była tak prawdziwa,
jakeś urodliwa,
nie opuściłbym ja ciebie,
rzecz to jest prawdziwa.

Ale w tobie poćciwości
gdyby w koszu wody.
Żal się, Boże, mocny [Boże],
téj twojej urody.

131

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

Fiurają żurawie, fiurają łabędzie,
zapowiedzie wyszły, wesela nie będzie.

---

130. [W t. 8 — zamiast pauzy powinna być nuta, rytmika jak w t. poprzednich.]

132

[Wielki Kack]

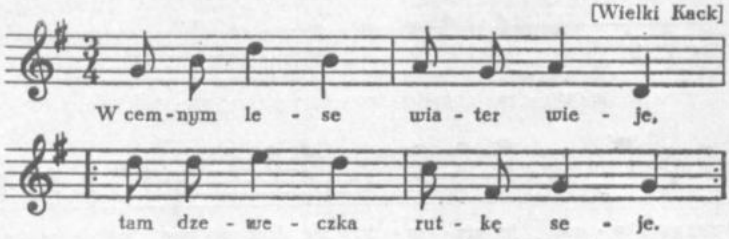

W cemnym lese wiater wieje,
|:tam dzeweczka rutkę seje:|.

Seje uona ne sejącé,
|:swego wiánka żałujący:|.

Ach, moj wiánku lewéndowy,
|:o co cebe główka boli:|.

Głowka boli, serce płacze,
|:mój najmilszy z inszą skacze:|.

Niechaj skacze, niech mu grają,
|:moje serce w cężkim żalu:|.

Jeszcz[e] cęży matce moij,
co mnie dała dwa darynki,
strzybra, złota, dwa pieszconki.

Dała uona pas jedwabny,
|:choc ńedrogi, czej le ładny:|.

133

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

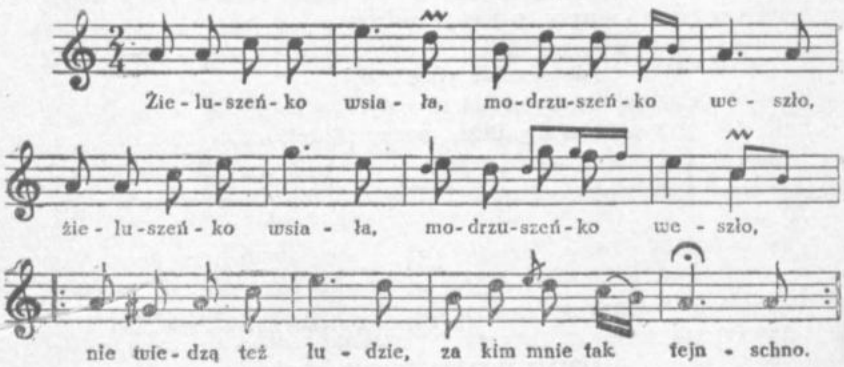

133. [Rkp. t. 3 — nuty górnej wersji podane jako ósemki; brak znaków repetycji w tekście; tekst uzupełniono wg: nr *72* i *Poznańskiego* cz. III (DWOK T. 11) nr 90 oraz cz. IV (DWOK T. 12) nr 310.]

|:Żieluszeńko[1] wsiała,
modrzuszeńko weszło:|,
|:nie wiedzą też ludzie,
za kim mnie tak tejnschno:|.

|:Oj, tejnschnoć m[i], tej[nschnoć]
za kochaniem moim:|,
|:żeby nie gwoli ludzi,
poszłabym ja za nim:|.

|:Poszła do karczémki,
ustała za dźwiami:|,
|:a ón szedzi za stolikiem
z jenszemi damami:|.

|:I jak ją zobaczył,
bez trzy stoły skoczył:|,
|:wyjąn jedwabne chusteczke,
ucierał i[2] oczy:|.

|:Nie płacz, dz[iewcze], nie [płacz]
wianuszka nie żałuj:|,
|:uwiń sobie z drobny rutki,
a mnie stary daruj:|.

|:Nie będe ja wieła
ani darowała:|,
|:a na ciebie, psiehultaju,
będę narzekała:|.

|:Nie narzekaj [na mnie,
ino sama na się:|,
|:a ja mówił tobie,
nie zalecaj mi się:|].

|:A [tyś mnie się jęła
jak woda kamienia]:|,
|:żeby się była
żémia [rozstąpiła]:|.

|:Rozstąpże się, żemia,
rozstąp się, kamieniu:|.
|:słała ja łóżeczka
chłopcu nieślubnemu:|.

|:Ciężko kamieniowi
[przy drodze leżący:|,
|:także i mnie też
sierocie będący:|].

|:Bo chto idzie drogą,
trąci kamień nogą:|
|:i mnie, sieroteczkę
tak bardzo ubogą:|.

134

[Wielki Kack]

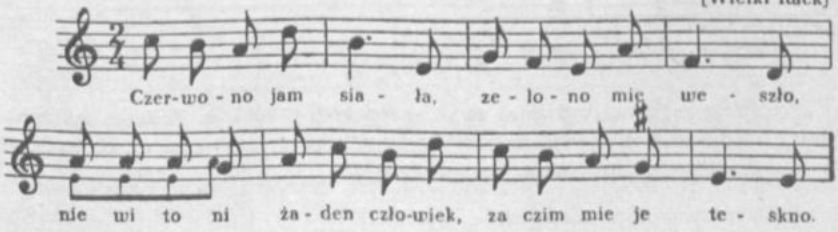

[1] [*v.*] Zieluszeńko
[2] [jej]

Czerwono jam[1] siała,
zelono mie weszło,
nie wi to ni żaden człowiek,
za czim mie je teskno.

Teskno mi je, teskno
za Jaszinkiem moim,
czebym wiedzał prosto dróżkę,
pószłabym[1] do nigo.

Tak daleko poszła,
do Jasinka dószła,
tam [u]on sedzał za trzy stołmi
z iñemi kŭrwami.

Skoro mie se postrzég,
przez trzy stoły skoczy,
wyrwał chustkę z prawy taszy,
ucira mię oczy.

Ne płacz, dziwcze, ne płacz,
ożenima ma sa,
ja ci mówie tysąc razy,
ożenima ma sa.

Żebyś ty zjad kata
z twoją hańbą żeńbą[2],
będę[3] ja sę tak starała,
że ty przyndzesz w zemię.

Za konikę poszed,
na koniku jachał,
przyzdrzy-le sę[a], śliczne dziwczę,
co sę z Jaszką dzeje.

[.....][4]
Tak ja sę starała,
żeby żadna insza kŭrwę
pocesze ne miała.

Małżeństwo. Rodzina

135

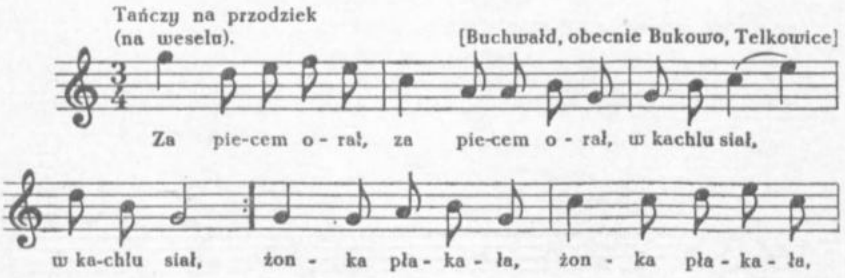

135. [Rkp. — brak częściowo znaków repetycji w tekście. Pieśń tę zaklasyfikowano do rozdziału „Małżeństwo. Rodzina", gdyż zazwyczaj O. K. zaliczał ją do tej grupy pieśni, mimo że śpiewana jest także na weselach.]

[1] [Wyrazy w rkp. niezupełnie czytelne.]
[2] [ożenek]
[3] [*v.*] bodę [zapis prawdopodobnie omyłkowy.]
[4] [Tekstu nie uzupełniono — brak podobnego w publikacjach O. K.]

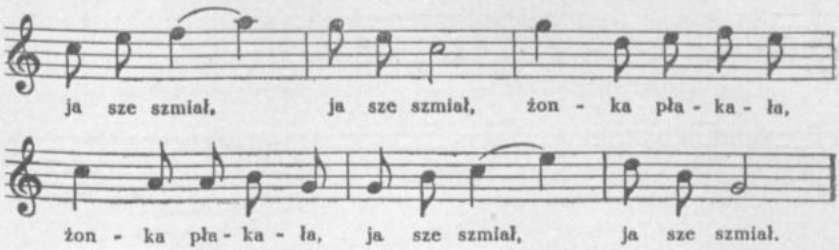

|:Za piecem orał, za piecem orał,
w kachlu siał, w kachlu siał:|,
|:żonka płakała:|,
|:ja sze szmiał:|.

|:Cicho, żonko, nie płacz, cicho, żonko, nie płacz,
będzie chlib, będzie chlib:|,
|:trzy korce żyta:|,
|:a pięć pliw:|.

136

Warszewice

Na piecu orał, w kachlu siał,
żona płakała, on się śmiał.
Nie płacz, kobito, będzie chlib,
dwa korce żyta, dziesięć pliw[1].

137

[Nawra]

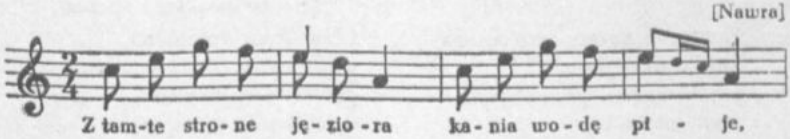

136. [Rkp. — tekst napisany jest bezpośrednio po pieśni nr *124* i niezgodny jest z melodią.]
137. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście; tekst uzupełniono wg nr *138*.]

[1] plew

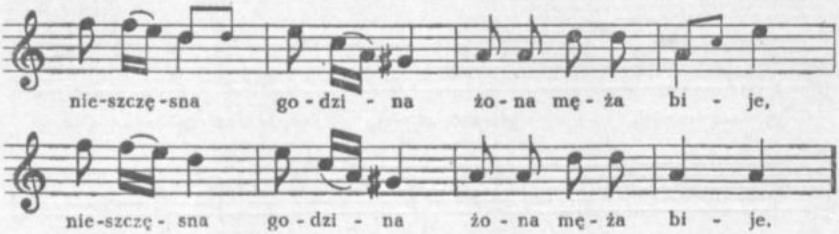

Z tamte strone jęziora
kania wodę pije,
|:nieszczesna godzina,
żona męża bije:|.

A ón ij sie modli
stojący na grobli:
|:nie bij mnie, żoneczko,
jużci będe dobry:|.

Poszła żona do młyna,
a ty, mężu, siedź dóma,
|:paś kury, [kokoszy],
nie[ch] kania mi [nie spłoszy]:|.

A w niedzielę z rana
uderzyła kania,
|:ud[erzyła] z góry,
rozpłosz[yła] kury:|.

Idzie żona do domu,
nie mówi nic nikomu,
|:bierze męża za włosy:
Tak to p[asiesz kokoszy] :|?

A ón ij sie skrzywił
kiedy stary kulas,
|:wzion machy pod pachy,
do sąsiada polaz:|.

O mój miły sąsiedzie,
lepsza żonka u ciebie.
|:A mój miły gumie[1],
jeszcze gorsza u mnie:|.

Twoja cię wybije,
da [ci się napłakać],
|:moj[a mnie wybije],
jeszcze káże skakać:|.

Zaprosiła gości,
grają jak ijmości.
|:Sto złotych straciła,
skóry mi się nabiła:|.

138

[powiat chełmiński i toruński]

Z tamtej strony jezióreczka
kania wodę pije,
nieszczęśliwa godzineczka,
żona męża bije.

Idzie żona do młyna,
a ty, mężu, siedź w doma,
paś te kury kokoszy,
co ci kania nie spłoszy!

A w niedzielę z rana
uderzyła kania,
uderzyła z góry,
rozpłoszyła kury.

[1] [*v.*] kumie

Idzie żona z młyna,
nie mówi nic nikomu,
bierze męża za włosy:
Tak to pasiesz kokoszy?

A ten jej się skrzywił
kiedy jaki kulas,
wziął łachy pod pachy,
do sąsiada polaz[1].

A mój miły sąsiedzie,
lepsza żonka u ciebie!
Mój sąsiedzie kumie,
jeszcze gorsza u mnie!

Twoja cię wybije,
da ci się napłakać,
moja mnie wybije,
jeszcze muszę skakać!

Zaprosiła gości,
grają jak imości,
sto złotych straciła,
skóry się nabiła!

139

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

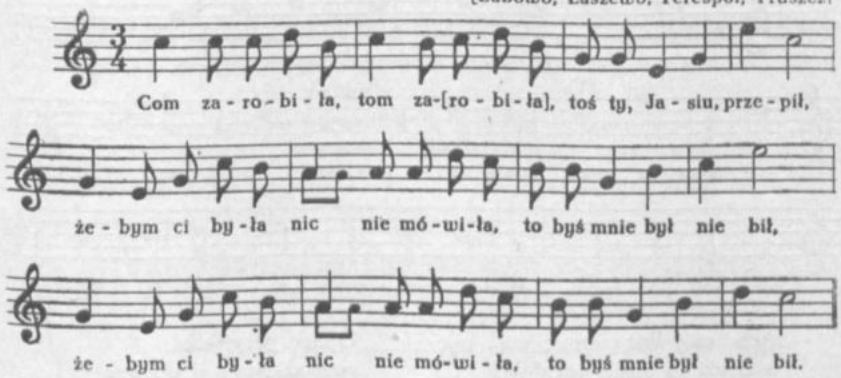

Com zarobiła, tom za[robiła],
toś ty, Jasiu, przepił,
|:żebym ci była nic nie mówiła,
tobyś mnie był nie bił:|.

Jasiu kochany, od Boga dany,
nie bij mnie u ludzi,

---

139. [Rkp. — brak t. 9, 10 i 11; t. 8 i 12 — oznaczone woltami.]

[1] polazł

|:a bij mą w doma, bom twoja żona,
niech mą nicht[1] nie widzi:|.

Bież do komory, wisi kańczug nowy,
wisi na kółeczku.
|:Bij mą z góry do dziesiątej skóry,
ach, mój kochaneczku:|.

Bijże mę dobrze po lewym biodrze,
żebym nie omglała,
|:a kopaj nogą, poléwaj wodą,
żebym nie ostała:|.

140

[Lubowo. Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

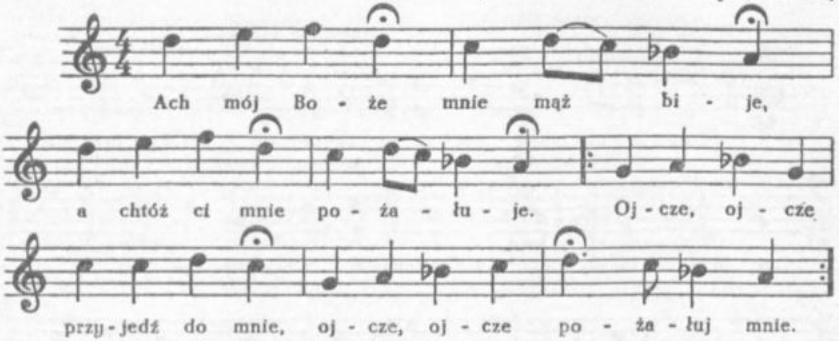

Ach, mój Boże, mnie mąż bije,
a chtóż ci mnie pożałuje?
|:Ojcze, ojcze, przyjedź do mnie,
ojcze, ojcze, pożałuj mnie:|.

Ojciec przyjechał,
gospodarstwo ij obejrzał.
|:Bijże, bijże, żęciu, dobrze,
aż się skóra córce podrze:|.

A ty, szwagrze, niedorosły,
nie bijże ty mojej siostry,
zginiesz ze światu[2].

---

140. [Rkp. — brak częściowo znaków repetycji w tekście.]

[1] nikt

[2] [Tekst niekompletny — por. *Poznańskie* cz. IV (DWOK T. 12) nr 157; *Lubelskie* cz. I (DWOK T. 16) nr 429.]

141

[Zakrzewko]

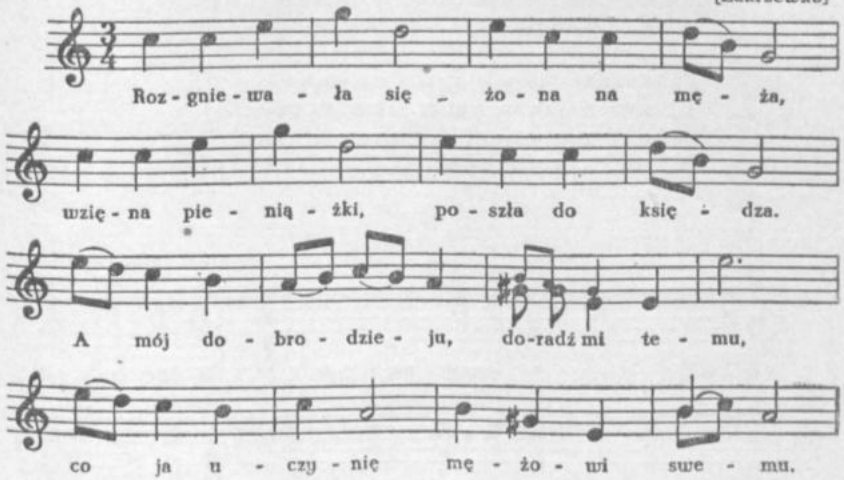

Rozgniewała się żona na męża,
wzięna pieniążki, poszła do księdza.
A mój dobrodzieju, doradź mi temu,
co ja uczynię mężowi swemu.

Wstóńże rano choc o północy,
zagotuj wody, wyparz mu oczy.
Wyparz mu oczy, połám mu nogi
i przewleczesz go przez cztery progi.

Przez cztery progi, przez cztery kije,
napatrz się, mężu, jak żona bije[1].

142

[powiat chełmiński i toruński]

Zachciało się starej babie młodego galanta,
natrafiła szelma baba na chłopaka franta.
Młody galant starej babie skóry i nicuje,
baba lata gdy szalona, starych lat nie czuje.

[1] [Tekst niekompletny — por. *Poznańskie* cz. III (DWOK T. 11) nr 63 i cz. IV (DWOK T. 12) nr 453.]

Jakżem ja się nie ożenił, smażyłaś mi kluski,
jakżem ja się i ożenił, to mam w brzuchu pustki;
powiedziałaś, szelmo babo, że ty masz dukaty,
jak mi ich ty nie pokażesz, potłukę ci gnaty!

Baba rada i nierada poszła do komory,
jak wynosi, tak wynosi z dukatami wory.
Bodajżeś ty, szelmo babo, z twojemi pieniędzmi!
Wolałbym ja tę dziewczynę z tej najgorszej nędzy!

143

[Janowo Góra, Grudziądz]

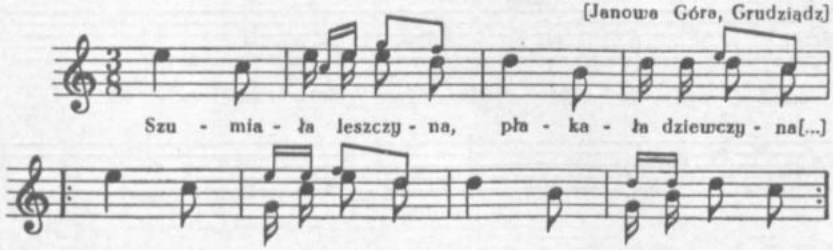

Szumiała leszczyna,
płakała dziewczyna.
Miała czego płakać:
dostała starego,
nie chciał na nią skakać.

Coż mnie po tej roli,
kiedy nie orana,
|:cóż mnie po dziewczynie,
kiedy nie kochana:|.

Coż mnie po chałupie,
kiedy nie ma szczytu,
|:cóż mnie po dziewczynie,
kiedy nie ma szyku:|.

144

[Lubowo Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

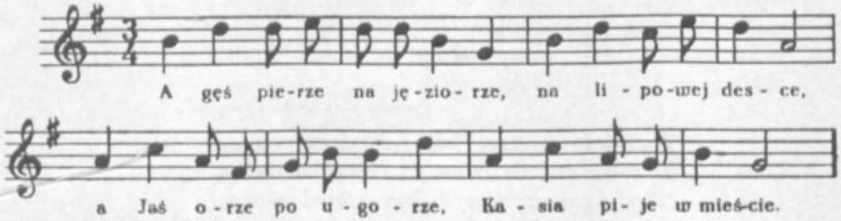

143. [Rkp. t. 2, 6, 8 — trzecia nuta zapisana błędnie jako ćwiartka; t. 5 oraz tekst — brak znaków repetycji. Tekst zwr. 1 niezgodny z melodią — podpisano tylko incipit.]

A gęś pierze na jęziorze,
na lipowej desce,
a Jaś orze po ugorze,
Kasia pije w miescie.

Lepsza woda łabędziowi
niż kozłowi trawa,
lepsza pāna młodzieńcowi
niż gdowcowi gdowa.

Bo u gdowy chleb gotowy,
serce zapáliste,
a u pāny dwa wianeczki,
obadwa złociste.

145

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

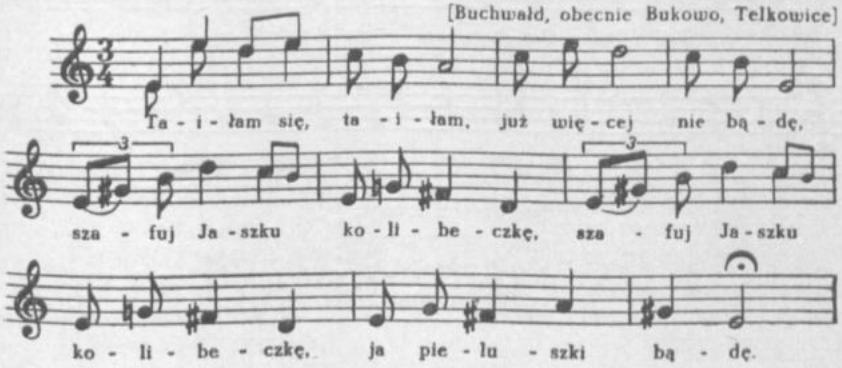

Taiłam się, taiłam,
już więcej nie bądę.
|:Szafuj, Jaszku, kolibeczkę:|,
ja pieluszki bądę.

Kolibeczka lipowa,
a pieluszki jedwabne.
|:Napatrzże sie, Jasineczku:|,
jakie dzicie ładne.

Jużci-żém sze napatrzał,
już teraz wiem, co żonce trzeba.
Żonce trzeba gorzałeczki,
a dzieciątku piastuneczki,
a piastunce chleba.

---

145. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

146

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

[Mel. zob. nr 62]

Oj, wolałby ja, wolał,
gdyby ciebie brzuszek bolał,
kiebyś ty syna miała,
kieby za mnie w polu orał.

147

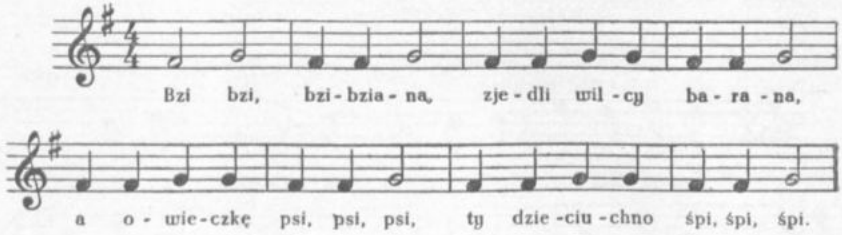

Bzi bzi bzibziana,
zjedli wilcy barana,
a owieczkę psi, psi, psi,
ty, dzieciuchno, śpi, śpi, śpi.

Ballady

148

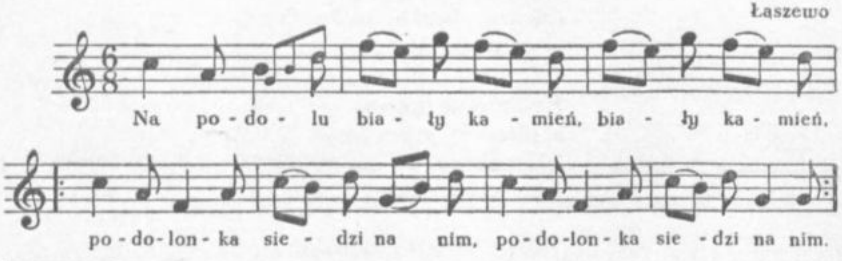

146. [Rkp. — tekst umieszczony jest między tekstami pieśni nr *62*: „Kiebyś ty mnie jak ja tobie" a „Parobeczek postarzały" i oddzielony od tych tekstów kreskami.]

147. [Rkp. — zanotowane są tylko t. 1—4. Pozostałe takty uzupełniono podając przypuszczalne brzmienie.]

148. [Rkp. t. 8 oraz tekst — brak znaków repetycji.]

Na podolu |:biały kamień:|,
|:podolonka siedzi na nim:|.

Przyszed[a] do nij |:podoleniec:|:
|:Podolanko, daj mi wieniec:|.

Ja bym ci go |:rada dała:|,
|:bym się brata nie boja[ła]:|.

Otruj brata |:ro[dzonego]:|,
|:bę[dziesz miała mnie] samego:|.

Czym ja go też |:otruć miała:|,
|:kie-żem trucizny nie zaznała:|.

Bież do sadu |:wiśniowego:|,
|:ukop węża zielonego:|.

Ugotuj go |:w czarnéj juszy:|,
|:zbędziesz brata jego duszy:|.

Braciszek |:jedzie z kościoła:|:
|:Co gotujesz, siostro moja:|?

Drobne rybki |:gotowała:|,
|:aby ci też smakowały:|.

Włożyła mu |:na półmisek:|,
|:położyła nożyk i widelice:|.

Piersze dzwónko |:włożył w gębe:|,
|:jużcić główkę na stół kładzie:|.

Siostro m[oja], |:otrułaś mnie:|.
|:Bracie, [bracie], upiłeś się:|.

[.....][1] na |:poduszeczki:|,
|:przesipiaj się w moim domie:|.

Liche moje |:przesipianie:|,
|:z tym tu światem pożegnanie:|.

Siadła, pisze |:do miłego:|:
|:mam tu brata otrutego:|.

A miły ij |:odpisuje:|,
|:za tę łaskę ij dziękuje:|.

Otrułaś ty |:brata swego:|,
|:otrułabyś [mnie samego]:|.

Wszystkie zwóny |:zazwóniły:|,
|:już nie żyje brat mój miły:|.

149

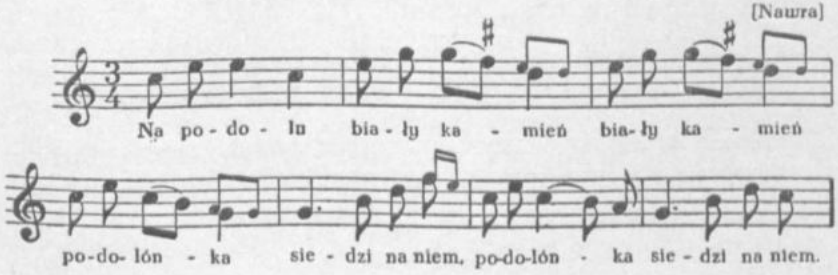

149. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [Tekstu nie uzupełniono z powodu braku odpowiedniego w publikacjach O. K. Por. *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) nr 8x.]

Na podolu |:biały kamień:|,
|:podolónka siedzi na niem:|.

Przyszed do nij |:podoleniec:|:
|:Podolónko, daj mi wieniec:|.

A ja bym ci |:i dwa dała:|,
|:żebym się otruć brata nie bojała:|.

Otruj bratá |:rodzonégo:|,
|:wezniesz mnie samégo:|.

Bież do sadu |:wisniowego:|,
|:ukop węża zielonego:|.

Ugotuj go |:w czárnej jusze:|
|:i pozbędziesz brata dusze:|.

Braciszek |:posmakówał:|,
|:za stoliczek główkę schował:|.

Moja siostro, |:otrułaś mnie:|.
|:Mój braciszku, upiłżeś się:|.

[.....] weź |:poduszeczki:|,
przespijże sie [.....][1]

Już to liche |:przesipienie:|,
|:z całym światem pożegnanie:|.

150

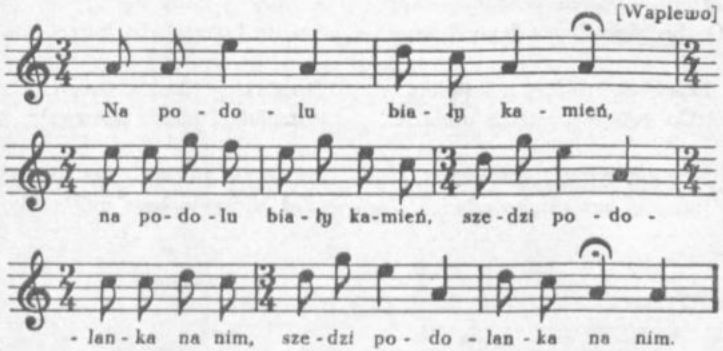

|:Na podolu biały kamień:|,
|:szedzi podolanka na nim:|.

|:Przyszed dó nij podoleniec:|:
|:Podolonka, daj mi wieniec:|.

|:Rada bym ci jeden dała:|,
|:[bym się brata nie bojała]:|.

|:[Bież do sadu] wiszniowego:|,
|:urwij ziela zielonego:|.

|:Ugotuj go w czarnéj juszy:|,
|:a pozbędziesz bratu duszy:|.

---

150. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście. Tekst uzupełniono wg nr *148.*]

[1] [Tekstu nie uzupełniono ze wzgl. na brak odpowiedniego w publikacjach O. K. Por. *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) nr 8x.]

151

[Nawra]

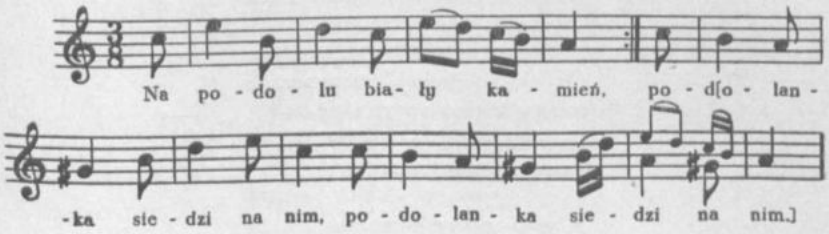

|:Na podolu biały kamien:|,
|:pod[olanka siedzi na nim]:|.

152

[Zakrzewko]

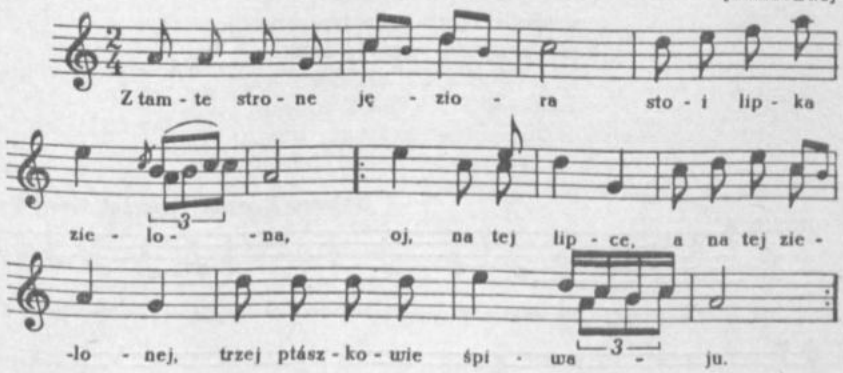

Z tamte strone jęziora
stoi lipka zielona.
|:Oj, na tej lipce, a na tej zielonej
trzej ptászkowie śpiwaju:|.

Nie byli to ptászkowie,
jéno byli rajkowie.
|:Raili sobie o jednéj dziewczynie,
co jo z sobą wziąć mieli:|.

Jeden mówi: Moja to,
drugi mówi: Jak Bóg da,
|:a tamten trzeci: Moja najmiléjsza,
czegożeś mi tak smutna:|?

Jak ja ni mam smutna być,
za starego muszę iść.
|:Oj, latka, latka moje młodziusieńkie,
a muszęć je utracić:|.

---

151. [Rkp. t. 11 — brak krzyżyka przy g^1, w t. 12 jest pauza ósemkowa. Tekst uzupełniono wg nr *148, 149.*]

152. [Nad zapisem nutowym jest notatka O. K.: „Na chrzcinach". Zaklasyfikowano tę pieśń jako balladę do grupy pieśni balladowych.]

Ona nic nie robiła,
po sadeczku chodzi[ła]
|:i uglądała suchy leszczyneczki,
czy modry kwiat puściła:|.

Oj, ciężko suchej leszczyneczce
modry kwiatek wypuścić,
|:a jeszcze ciężej nadobnéj dziewczynie
kawalera opuścić:|.

A w ty nowy komorze
stoi zielone łoże.
|:Oj, łoże, łoże, łoże zielonawe,
chto na tobie spać bandzie:|?

A jeśli stary bandzie spał,
bodaj już więcy nie wstał,
|:a jeźli, jeźli piankny urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dáł:|.

153

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

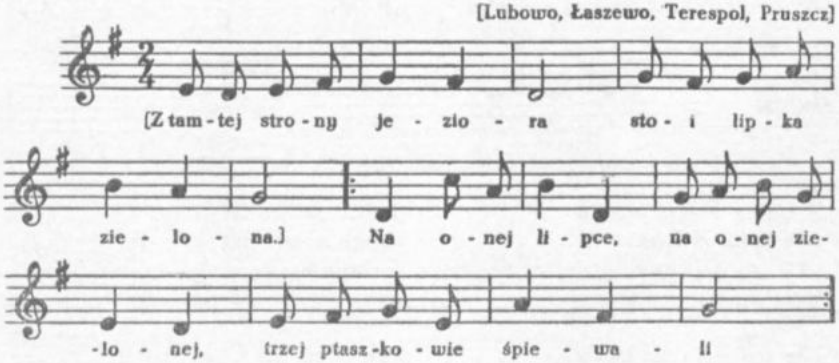

[Z tamtej strony jeziora
stoi lipka zielona].
|:Na onej lipce, na onej zielonej
trzej ptaszkowie śpiewali:|.

Nie byli to ptaszkowie,
jéno kawalerowi.
|:Raili sobie o jednej dziew[czynie],
która im się dostanie:|.

---

153. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście. Tekst uzupełniono wg nr *152*, *154*.]

Jeden mówi: ta moj[a],
dru[gi] m[ówi]: ja[k] B[óg da],
|:a i ten trzeci: moj[a] naj[milejsza],
czemu dziś taka smutna:|?

Jakże smu[tna nie mam] być,
za starego muszę iść.
|:Toć moje serce skamieniało wielce,
użalić się nie może:|.

Prowadź konia do stajni,
siodełeczko do sieni.
|:Pościelę ja ci w sieni za dźwiérzami,
przy łóżeczku na ziemi:|.

Jak ci będzie zimniuchno,
wliziesz do mnie cichuchno.
|:Owiniem nóżki w puchowe poduszki,
będzie nam téż ciepluchno:|.

A nazajutrz raniuchno
zostań z Bogiem, Kasiuchno.
|:Oj, zostań z Bogiem, moja najmilej[sza],
już się więcej nie wrócę:|.

Kasia Jasia pytała,
kiej z wojenki powróci.
|:A aż ta sucha, sucha laszczyneczka
modry kwiatek wypuści:|.

Kasia nic nie robiła,
po sadeczku chodziła
|:i poliwała suchą laszczyneczkę,
by jej kwiatek puściła:|.

A ja sucha laszczynka,
a tyś młoda dziewczynka.
|:Prędzej ci przyjdzie dzieciątko powinąć,
nizli mnie się rozwinąć:|.

154

[Nawra]

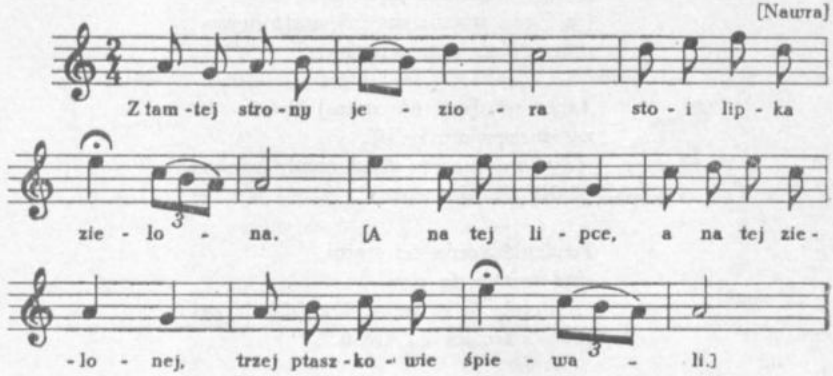

Z tamtej strony jeziora
stoi lipka zielona.
[|:A na tej lipce, a na tej zielonej
trzej ptaszkowie śpiewali:|][1].

A nie byli to ptaszkowie,
tylko byli rajkowie.
|:Raili sobie o jednej dziewczynie,
co ją sobie mieli wziąć:|.

155

[Wielki Kack]

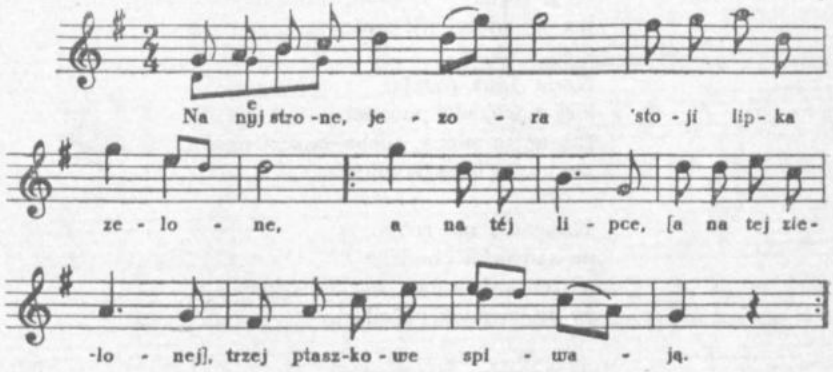

Na e nyj strone jezora
stoji lipka zelone.
|:A na téj lipce, [a na tej zielonej]
trzej ptaszkowe spiwają:|.

155. [Rkp. — brak krzyżyka przy kluczu, t. 13 — brak znaku repetycji. Tekst uzupełniono wg nr *154*.]

[1] [Tekst uzupełniono wg nr *152, 153, 155*.]

156

[Waplewo]

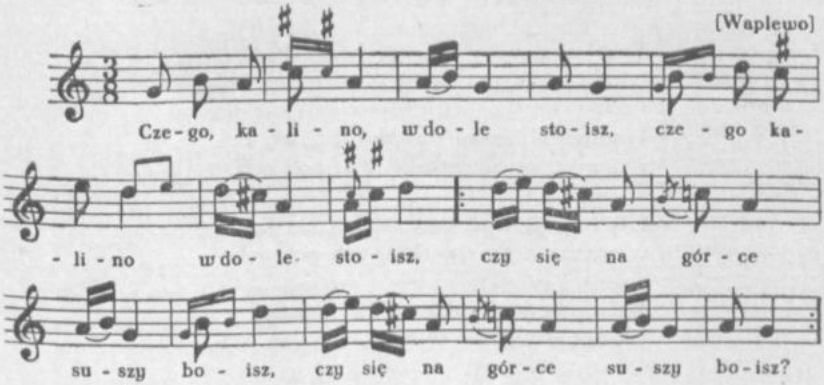

|:Czego, kalino, w dole stoisz:|,
|:czy się na górce suszy boisz:|?

|:Jak ja urosła, tak ja stoję:|,
|:na górze suszy się nie boję:|.

|:A ty, kalino, rozwijaj się:|,
|:a ty, dziewczy[no], namyślaj szę:|.

|:A jużci ja szę namyszli[ła]:|,
|:ojca i matkę opuszcz[iła]:|.

|:Nie opuszczaj ty ojca, matki:|,
|:a nie słuchaj ty ludzkiéj gadki:|.

|:Do kogosz ja sze przytulić mám:|,
|: kiedy ja ojca, matki ni mam:|.

|:Przytulęc ja się do Jezusa:|,
|:bo ten jest ojciec i matusia:|.

157

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

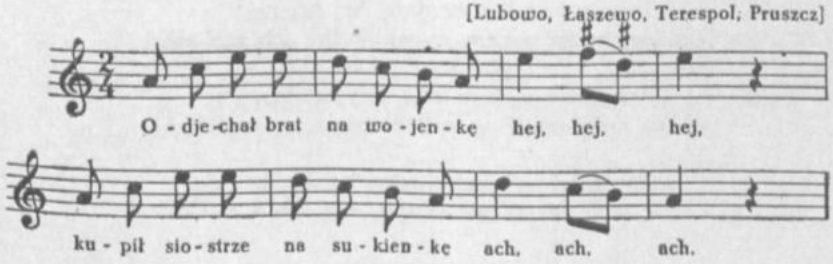

Odjechał brat na wojenkę, hej hej hej,
kupił siostrze na sukienkę, ach ach ach.

156. [Rkp. — brak znaku repetycji w tekście.]

Trzymajże się, siostro, w cnocie, hej hej hej,
jak pszeniczka w szczyrém złocie, ach ach ach.

I wyjechał na pół drogi, hej hej hej,
tam go ująn ten żal srogi, ach ach ach.

I nawracał nazad do dom, hej hej hej,
i zapukał w okieneczko, ach ach ach.

Czyli śpisz, czyli czujesz, hej hej hej,
o braciszka się frasujesz, ach ach ach.

Dzieciąteczko zapłakało, hej hej hej,
jak wujaszka głos słyszało, ach ach ach.

A czyje tam dziecię krzyczy? hej hej hej,
Panie bracie, komornicy, ach ach ach.

Komornica poprosiła, hej hej hej,
bym jej dziecie przytuliła, ach ach ach.

Bodaj te panny dzieci tulą, hej hej hej,
kiedy się w niczém nie czują, ach ach ach.

Sługa, sługa, weź miecz ostry, hej hej hej,
ścinaj szyję mojéj siostry, ach ach ach.

Nie ścinajże mnie w nocy, hej hej hej,
zaleje ci krewka oczy, ach ach ach.

Ino zetnij tylko we dnie, hej hej hej,
wszystkim panom na widziadle, ach ach ach.

Tobie, wuju, żonę rają, hej hej hej,
a mnie matkę w grób stawiają, ach ach ach.

Tobie, wuju, żona chodzi, hej hej hej,
a mnie matka nie urodzi, ach ach ach.

158

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

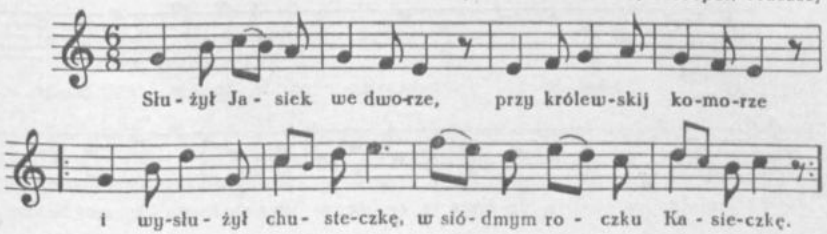

Służył Jasiek we dworze,
przy królewskij komorze.
|:I wysłużył chusteczkę,
w siódmym roczku Kasieczkę:|.

Jeszcze nockę z nią nie spał,
na wojenkę odjechał.
|:Wyszło tam siostrów sześć,
kazało mu z konia zléść:|.

A ja z konia nie zlizę,
aż się z Kasią rozmówię.
|:I wyjechał na pole,
konik pod nim truchleje:|.

Czyli Kasia umiéra?
Syna, syna powija.
|:Żebym wiedział Kasin grób,
tobym zmówił „Wierzę Bóg":|.

I objechał jeden raz,
Kasiń grobek nie znalaz.
|:I objechał drugi raz,
Kasin grobek nie znalaz:|.

|:Kasio:|, Kasie[czko],
przemów do m[nie] sło[weczko].
|:Czyś ty, Jasiu, oszalał,
chto umarły gadać miał:|?

Gdzieś podziała te szaty,
com ci sprawił przed laty?
|:A fartuszek na obraz,
sukieneczka na ołtarz:|.

A korale w organy,
żeby dobrze igrali.
|:Zagrajtaż ij w organy,
bo to Kasi kochany:|.

Zagrajtaż ij w piszczele,
bo to Kasi wesele.
|:Zagrajtaż mu w trąbacze,
niech mój Jasiek nie płacze:|.

Zagrajtaż ij w duży dzwon,
moij Kasi wiany dom.
|:Zagrajtaż ij we dzwóny,
moij Kasi jedyny:|.

---

158. [Rkp. t. 8 oraz tekst — brak znaku repetycji.]

159

[Nawra]

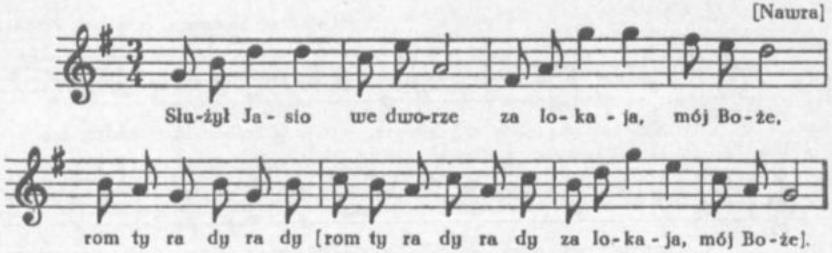

Służył Jasio we dworze
za lokaja, mój Boże,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[za lokaja, mój Boże].

Wysłużył sobie dzieweczke,
w siódmym roku Kasieczkę,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[w siódmym roku Kasieczkę].

Cztery nocki z Kasią spał,
na wojenkę odjechał,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[na wojenkę odjechał].

Wyjechał on wpół lasa,
stała na koniu rosa,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[stała na koniu rosa].

Ach, mój Boże, cóż to jest,
co mój konik mokry jest,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[co mój konik mokry jest].

Czyli Kasia nie żyje,
czyli syna powije,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[czyli syna powije]?

Kasia syna powiła,
modre[1] oczki zamknęła,
|:rom ty ra dy ra dy:|
[modre oczki zamknęła].

I przyjechał w podworko,
i zapukał w okienko,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[i zapukał w okienko].

Wyszło tam siostrów sześć,
proszą szwagra z konia zsieść,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[proszą szwagra z konia zsieść].

A ja z konia nie skaczę,
aż swą Kasię zobaczę,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[aż swą Kasię zobaczę].

Twoja Kasia nie żyje,
rosną na niej lelije,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[rosną na niej lelije].

Żebym wiedział jeji grób,
pojechałbym, widzi Bóg,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[pojechałbym, widzi Bóg].

Cztery kościoły objechał,
aż na jeji grób wjechał,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[aż na jeji grób wjechał].

[1] [*v.*] ale

Zadzwońta ij w duży dzwon,
moj[i] Kasi wieczny dom,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[moji Kasi wieczny dom].

Zagrajta ij organy,
moji Kasi k[ochany],
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[moji Kasi kochany].

Już cię tu Bogu polecam,
do inszej się zalecam,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
[do inszej się zalecam].

Już cię tu Bogu oddaję,
do inszej się udaję,
|:rom ty ra dy ra dy:|,
|do inszej się udaję].

160

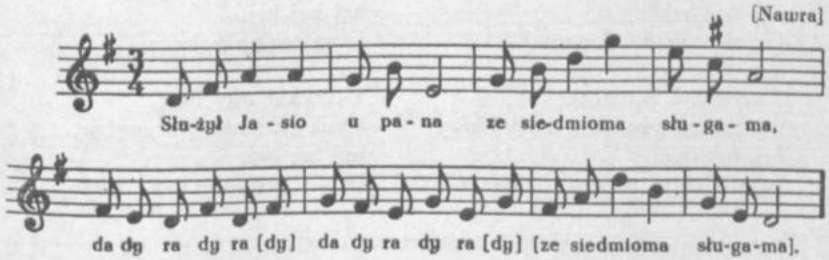

Służył Jasio u pana,
ze siedmioma sługama,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[ze siedmioma sługama].

Siedem latek wysłużył,
Kasie sobie wysłużył,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[Kasie sobie wysłużył].

Na wojenkę pojechał,
Kasię swoją poniechał,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[Kasię swoją poniechał].

Z wojenki powrócił
i Pan Bóg go zasmucił,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[i Pan Bóg go zasmucił].

Przyjechał co żywo,
na jej grobie lelijo,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[na jej grobie lelijo].

Jakeś też ty wiedzieć móg,
żeby to trup gadać mógł,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[żeby to trup gadać mógł]?

Pochował ją na wysokij mogile,
widać krzyż o sztyry mile,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[widać krzyż o sztyry mile].

I napisał takie słowa,
że tu leży Kasia moja,
|:da dy ra dy ra [dy]:|,
[że tu leży Kasia moja].

161

[Nawra]

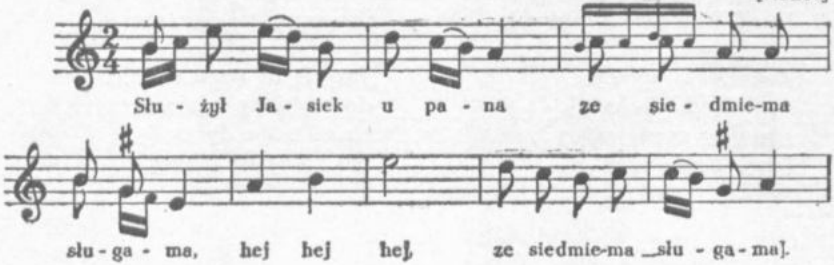

Służył Jasiek u pana
ze siedmiema sługama,
hej hej hej,
[ze siedmiema sługama].

Jedną nockę z nią [przespał]
i [na wojnę pojechał],
hej hej hej,
[i na wojnę pojechał].

I wysłużył Kásieczkę
w siódmym roczku, dzieweczkę,
hej hej hej,
[w siódmym roczku, dzieweczkę].

I ujechał trzy mile,
konik pod nim już mgleje,
hej hej hej,
[konik pod nim już mgleje].

Uch, laboga, co się dzieje,
co pode mną kóń mgleje,
hej hej hej,
[co pode mną kóń mgleje]?

162

[Wielki Kack]

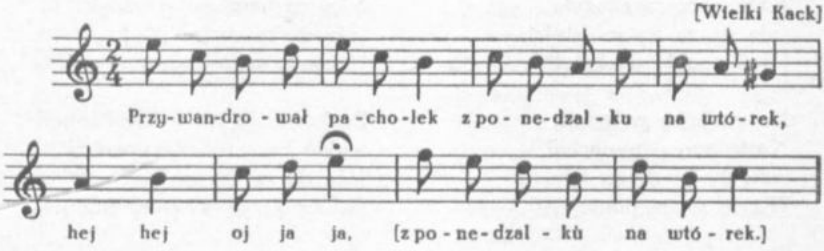

---

161. [Rkp. — t. 5 podzielony na dwa takty, w każdym takcie jedna półnuta; t. 6 — dwie półnuty połączone łukiem. Tekst zwr. 3 uzupełniono wg nr *159*, *160*.]

162. [Rkp. t. 2 — dwie pierwsze nuty (e^2, c^2) mają wartość szesnastek.]

Przywandrował pacholek,
z ponedzalku na wtórek,
hej hej oj ja ja,
[z ponedzalku na wtórek].

Dał u ón sobie piwka wlac
i wiecerzę zgotowac,
hej hej oj ja ja,
[i wiecerzę zgotowac].

Karczmareczka piwko lā,
rą an czka ij sę swicyła,
hej hej oj ja ja,
[rą an czka ij sę swicyła].

Od czego sę swicyła,
od złotego pierzceńa,
hej hej oj ja ja,
[od złotego pierzceńa].

163

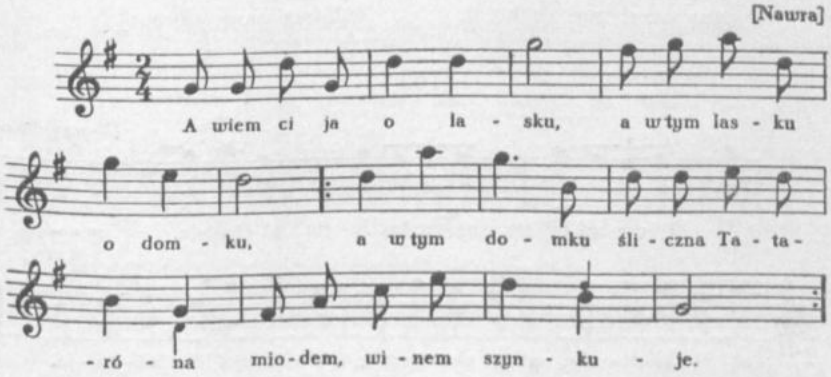

A wiem ci ja o lasku,
a w tym lasku o domku,
|:a w tym domku śliczna Tataróna
miodem, winem szynkuje:|.

Król się o niej dowiedział,
śrybła, złota posłać dał.
|:Pojmij, pojmij, śliczna Tataruno,
i mnie, króla samego:|.

Ona króla nie chciała,
[ona królem] wzgardziła.
|:Daj my pokój, najj[aśniejszy] królu,
ja uboga sierota:|.

I wzion ci ją pod boki,
wrzucił w dunaj głęboki.
|:Pływaj, pływaj, śliczna T[ataruno],
która królem wzgardziła:|.

I ten, co płynie,
i ten nigdy nie zginie.
|:Chwała Bogu, chwała Panu Bogu,
i ten nigdy nie zginie:|.

Przypłynęła do brzega,
wzniesła ręce do Boga.
|:Chwała Bogu, chwała Panu Bogu,
żem się tutaj dostała:|.

163. [Rkp. t. 7 oraz tekst — brak znaków repetycji.]

164

[Nawra]

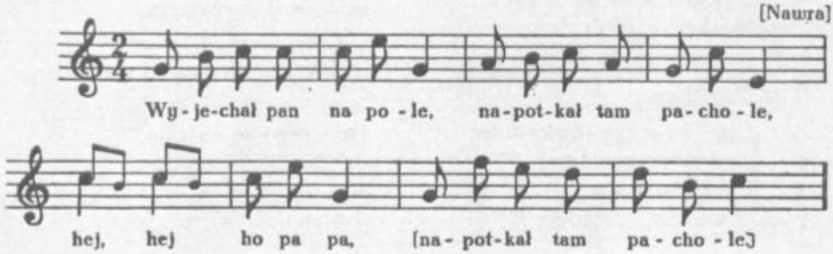

Wyjechał pan na pole,
napotkał tam pachole,
hej hej ho pa pa,
[napotkał tam pachole].

I do domu powraca,
żołnierz panią obraca,
hej hej ho pa pa,
[żołnierz panią obraca].

165

[Warszewice]

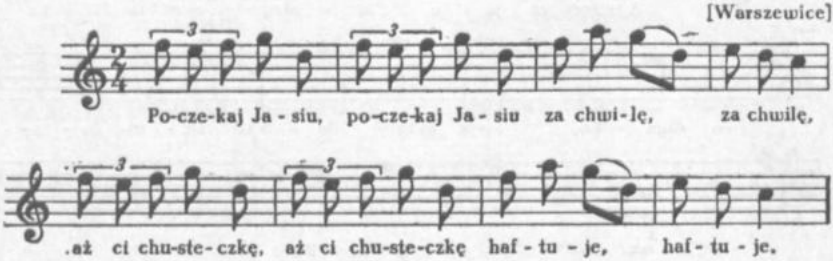

|:Poczekaj, Jasiu:|, |:za chwilę:|,
|:aż ci chusteczkę:| |:haftuje:|.

|:Nie mogę czekać:| [...][1],
|:trza mi precz jechać:| |:za panem:|.

|:Dogonił pana:| |:w pół boru:|,
|:stanęła roska:| |:na koniu:|.

---

164. [Rkp. — zanotowany jest ponadto incipit zwr. 3: „I się pyta".]

165. [Rkp. — zanotowane są tylko 4 takty. Budowa zwrotek wskazuje na konieczność powtórzenia czterotaktu; w tekście brak częściowo znaków repetycji; w dalszych zwr. nie podano znaków repetycji ze wzgl. na brak zgodności tekstu z melodią.]

[1] [Tekstu nie uzupełniono ze wzgl. na brak podobnego w zbiorach O. K.]

|:Obejrzał się pan:| |:z obu stron:|,
|:gdzieś ci ty, Jasiu:|, |:nocował:|,

|:coś mnie konika:| |:zmordował:|?
Nocowałem u Zofii, panie miły.

|:Kogo ty, Jasiu[1]:|, wolisz:
|:Czy mego służkę:|, czy mię samego?

|:U mego służki:| są złote ostrożki,
|:a u mnie samego:| ze srébra szczerego.

166

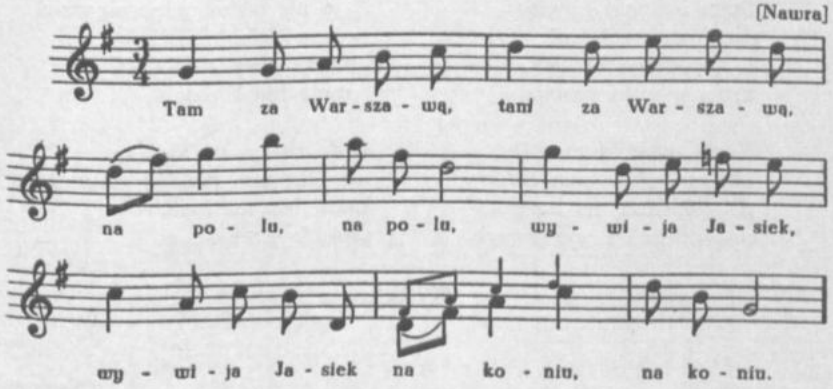

|:Tam za Warszawą:| |:na polu:|
|:wywija Jasiek:| |:na koniu:|.

|:Zofija mu się:| |:dziwuje:|,
|:złotą chusteczke:| |:aftuje:|.

|:Gdzieżeś ty bywał:|, |:służka mój:|,
|:coś mi konika:| |:zeznoił:|.

|:Służyłem ci ja:| |:Zofii:|,
|:wiła mi wiánek:| |:z lelii:|.

---

166. [Rkp. — brak krzyżyka przy kluczu. Krzyżyki jedynie nad f^2 w t. 2 i 3. Brak częściowo znaków repetycji w tekście.]

[1] [Powinno być: „Zosiu".]

|:Kogo ty wolisz:|, |:Zofija:|,
Czy służkę mego,
czy mnie samego, |:Zofijo:|.

U mego służki
złote ostróżki, |:Zofija:|,
|:u mnie samego:| z złota szczerego.

|:Wczoraj była kiej:| |:róży kwiat:|,
a dzisiaj bladziusieńka, niemiły ji świat.

167

[Łubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

Stała się nam nowina:
pani pana zabi[ła],
w ogródku schowała,
drobnej rutki nasiała.

Kasia, wyjrzyj na góry,
czy nie jedzie pan chtóry,
po konikach, po burych,
po siodełkach czerwonych.

A ja nie wiem, gdzie się dzieł,
czy na wojnę pojechał.
Dziwka kurki rzynała
i mnie bucik oblała.

Idzie struga do komory,
nie leżą tam pańskie zbiory?
Leżą, leżą na łożu,
pańskie serce na nożu.

Wojsko

168

[Wapiewo]

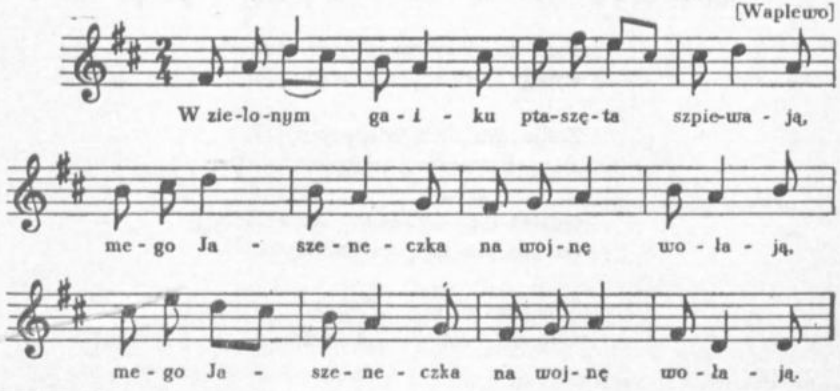

168. [Rkp. — melodia t. 9—12 zapisana w t. 5—8 małymi nutami; brak znaków repetycji w tekście. Tekst uzupełniono wg: nr *169* i *Poznańskiego* cz. IV (DWOK T. 12) nr 498.]

W zielonym gaiku
ptaszęta szpiewają,
|:mego Jaszeneczka
na wojnę wołają:|.

[N]iechże[1] go wołają,
konik osiodłany.
|:Kom[u mnie zostawisz,
Jaszenku kochany]:|.

[Zo]stawię[1] ja cię
leżący w grobie,
|:za roczek i za dwa
po[wrócę do ciebie]:|.

Pierwszy roczek schodzi,
już się wojsko toczy.
|:Mego Jaszenieczka
nie widać na oczy:|.

Nie widać, nie widać,
bo go już nie będzie.
|:Już ten twój Ja[szeniek]
w nieżyjących rzędzie:|.

Nie płacz, K[asiu, nie płacz],
nie porzewniaj sobie,
|:nie zabaczy Pan Bóg
i ludzie o tobie:|.

169

[Wielki Kack]

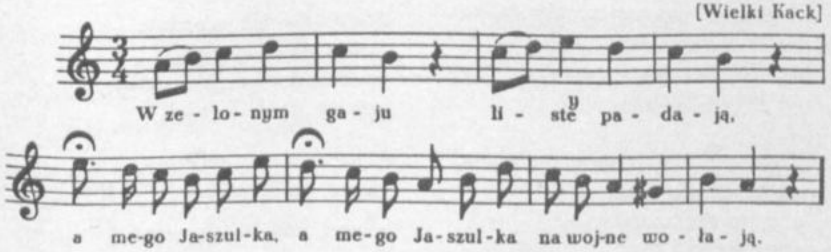

W zelonym gaju
listę padają,
|:a mego Jaszulka:|
na wojne wołają.

Wołają, wołają,
konik obsodłany.
|:Komuż mą ostawýsz:|,
moj Jaszku ko[chany].

Bęan dę listě piesał,
ty bandzesz czytała,
|:nie bedę ja słyszał:|,
ty bądzesz płakała.

---

169. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [Brak początkowych liter na skutek uszkodzenia rkp.]

170

[Janowa Góra]

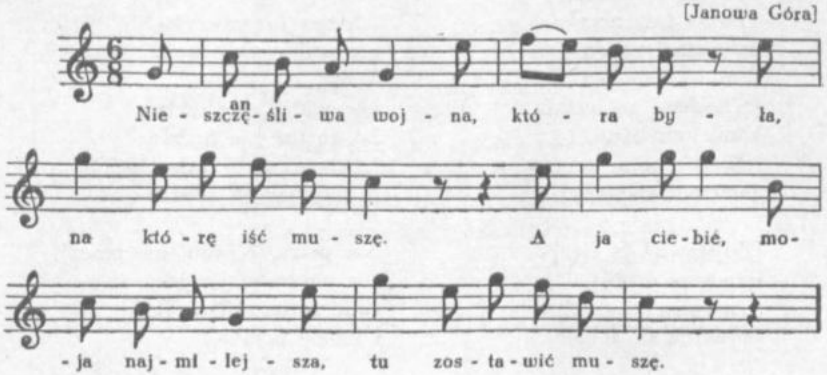

Nieszczęśliwa wojna, która była,
na którę iść muszę,
a ja ciebie, moja najmilejsza,
tu zostawić muszę.

Zostawię cię, moja najmilejsza,
na te długie lata,
a ja muszę maszerować
na koniec świata.

Zostawię cię, moja najmilejsza,
na te długie czasy,
a ja muszę maszerować
przez pola i lasy.

Zostawię cię, moja najmilejsza,
Pan Bóg dopomoże,
a ja muszę maszerować
przez czerwone morze.

Maszerujemy równem polem,
lagier założemy,
tam my sobie na naszę śmierć
pianknie pościelemy.

Kule biją jak pioruny,
przed nami padają,
muzykańci pianknie grają,
ochoty nam dodają[1].

Kule biją jak pioruny,
przed nami padają,
rance, nogi są porwane,
krwią się zalewają.

Leżą, leżą nasze bracia,
leżą jako siano
[.....
.....][2]

Nie płaczcie, matki, synów swych,
chtórzy na wojnie poginęli,
pobrał ci ich Bóg najwyższy
sobie rycerzami.

170. [Rkp. t. 2 — czwarta nuta (c^2) ma wartość ćwiartki.]

[1] [*v.*] ochoty dodawają

[2] [Tekstu nie uzupełniono ze wzgl. na brak podobnego w publikacjach O. K.]

171

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

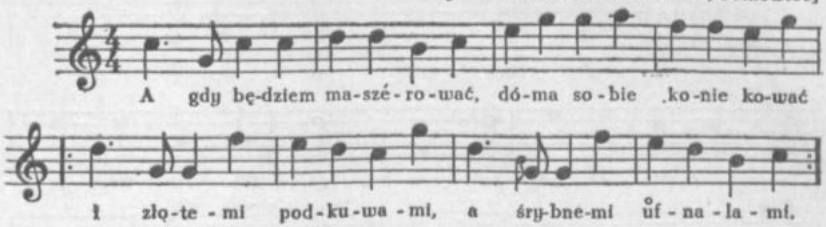

A gdy będziem maszérować,
dóma sobie konie kować
|:i złotemi podkuwami,
a śrybnemi ůfnalami:|.

W nowy mańdur go ubierzą,
kijem boki mu wypierzą,
|:pięknie do mustru go proszą,
po sto pałek za nim noszą:|.

Dadzą mu karabin w ręce,
bók go ni miał jak żyw eszcze,
|:maszeruje do Berlina,
stoi Francuz gdyby trzcina:|.

Napolijon dy gdyby las,
Polak mówi: nic to dla nas.
|:Polak mówi: bież precz, Rusku,
bo ci przykraję buksy[1] po prusku:|.

Zowszy Rusek zapłakany
pozbirał swoje gałgany.
Maszeruje na kraj szwata,
nie zobaczy szostra brata
ni żadnégo przyjaciela,
tylko Boga Zbawiciela.

A kto chce rozkoszy użyć,
musi iść do wojska służyć,
|:w [wojsku rozkoszy użyje,
krwi jak wody się napije]:|.

Wszé go się dobrze najedzą,
[rodzice o tym nie wiedzą.
|:Gdyby rodzice wiedzieli,
od żalu by potruchleli:|].

Podnoszą go nieżywego,
woła felczer, ratuje go.
|:Felczer każe trumnę robić,
wachmistrz z karty wygaszuje:|.

A za jego wierne prace
gr[ają nad grobem] trębacze.
|:Gdy go do dołu skła[dają],
do trzech razy z kanon dają:|.

---

171. [Rkp. t. 8 oraz tekst — brak znaku repetycji. Tekst uzupełniono wg *Kujaw* cz. II (DWOK T. 4) nr 244 i *Mazowsza* cz. II (DWOK T. 25) nr 273.]

[1] [spodnie]

172

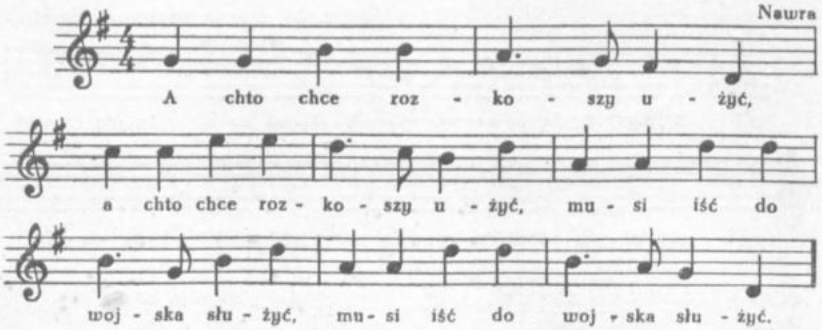

|:A chto chce rozkoszy użyć:|,
|:musi iść do wojska służyć:|.

|:Traktamentu mało dadzą:|,
|:rodzice o tem nie wiedzą:|.

|:Starszy trumny robić każe:|,
|:a felfebel z księgi zmaże:|.

|:Piszczałeczka fiu fiu fiu fiu:|,
|:a skrzypeczki[1] ra ta ta ta:|.

|:Ni ma matki, ojca, brata:|
ni żadnego przyjaciela,
tylko Boga Zbawiciela.

173

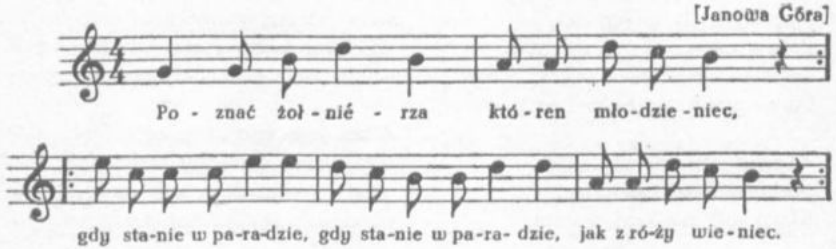

|:Poznać żołniérza, któren młodzieniec:|,
|:gdy stanie w paradzie:|, jak z róży wieniec,
|:gdy stanie w paradzie:|, jak z róży wieniec.

172. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]
173. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [*v.*] trąbeczka

|:Poznać żołniérza, któren mężaty:|,
|:gdy stanie w paradzie:|, jak pies kudłaty,
|:gdy stanie w paradzie:|, jak pies kudłaty.

174

[Waplewo]

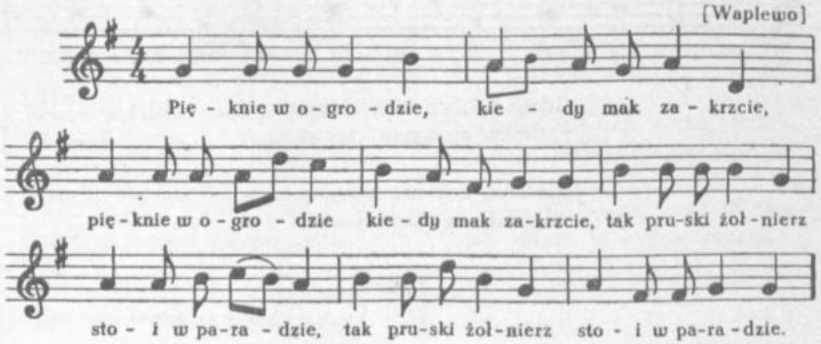

|:Pięknie w ogrodzie, kiedy mak zakrzcie[1]:|,
|:tak pruski żołnierz stoi w paradzie:|.

|:Żołnierz za pańę to ni ma grzéchu:|,
|:co raz ją przespi, narobi szmichu:|.

|:Szmichu narobi, uczciwość straci:|,
|:jeszcze ij za to kijem zapłaci:|.

|:Óna do pana i do sędziego:|,
|:nie najdzie sprawy nigdzie na niego:|.

|Idź ty do pana i do jegomości:|,
|:nie najdziesz na mnie sprawiedliwości:|.

175

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

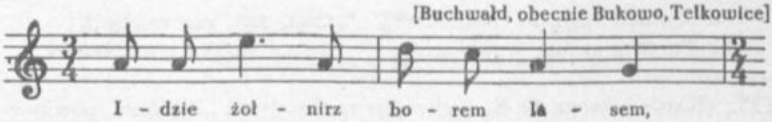

174. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]
175. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [zakwitnie]

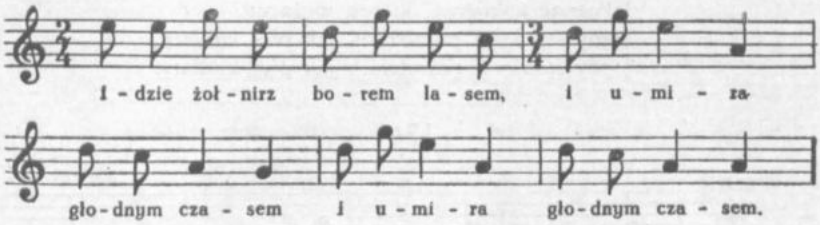

|:Idzie żołnirz borem, lasem:|
|:i umira głodnym czasem:|.

|:Chleba, soli nie żałujcie:|,
|:a żołnierza poratujcie:|.

176

[powiat chełmiński i toruński]

Idzie żołnierz borem, lasem
i umiera głodem czasem;
a żołnierza poratować,
chleba, wody nie żałować.

Choć ja żołnierz obdrapany,
jednak siędę między pany!
Wolałbym ja groch z kapustą
niż na wojnie kurę tłustą!

Wolałbym ja sierpem żynać,
niż na wojnie szablą wiwać!
Wolałbym ja pługiem orać,
niż na wojnie ura wołać!

Wolałbym ja kosą kosić,
niż na wojnie szablą nosić!
Wolałbym ja płoty grodzić,
niż na wojnie we krwi brodzić!

Bo na wojnie szable kruszą,
niejeden się żegna z duszą.

177

[Waplewo]

[Mel. zob. nr 150]

|:Pod Kamieńcem, pod Podolskim:|,
|:stoi Turek z swojm wojskiem:|.

|:Stoi, stoi, nie wojuje:|,
|:więcy wojska potrzebuje:|.

---

177. [Rkp. — uwaga O. K. nad zapisem nutowym: „Zła nuta, powinna być ta co pod: Na Podolu biały kamień" — zob. nr *150*. W zwr. 9—12 brak początkowych liter na skutek uszkodzenia karty rkp. Tekst uzupełniono wg *Sandomierskiego* (DWOK T. 2) nr 195.]

Pieśń zaklasyfikowano, podobnie jak w publikacjach O. K., do działu „Wojsko" mimo wyraźnie balladowego charakteru.]

|:Hetman w polu [kołem toczy:|,
|:turecczyźnie pluje w oczy]:|.

|:Leci strzała [za strzałami:|,
|:leje się krew] rękawami:|.

|:Leje się krew strumieniami:|,
|:pada wojak z wojakami:|.

|:Skąd jadziecie, wojownicy?:|
|:Mościa paño, z wojny wszyscy:|.

|:Witam, witam, mospanowie:|,
|:czyli żyje brat na wojnie?:|

|:W polu, w polu, na murawce:|,
|:leży na żelonej trawce:|.

|:[A] koń jego wędle niego:|,
|:grzebi[e nóżką, żałuje go]:|.

|:[B]óg ci naj daj, panie młody:|,
|:dawałeś mi siana, wody:|.

|:[Tera]z nie dasz suchej słomy:|,
|:bo sam jesdesz położony:|.

|:[Tr]zy to bracia, trzy to lata:|,
|:jak zabito w wojnie brata:|.

|:Gdzie żielony rżysk się jeży:|,
|:w piaskach brat zabity leży:|.

Pijatyka. Karczma

178

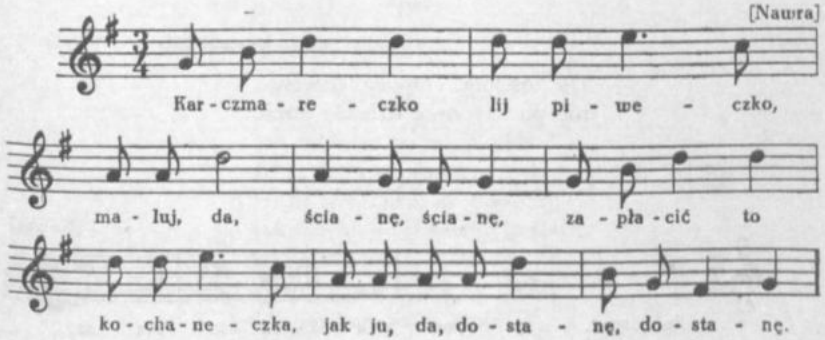

Karczmareczko, lij piweczko,
maluj, da, |:ścianę:|,
zapłacić to kochaneczka,
jak ju, da, |:dostanę:|.

---

178. [Rkp. — t. 5 i 6 nie wypełnione przez O. K.; brak znaków repetycji w tekście.]

179

[Nawra]

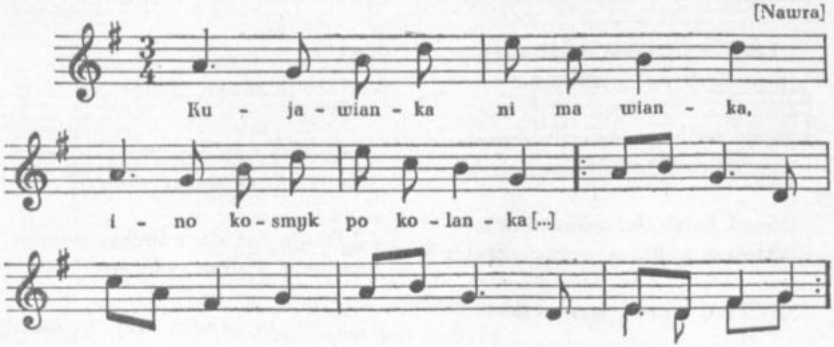

Kujawianka ni ma wianka,
ino kosmyk po kolanka.

—

Abo ty mnie odprowadzisz,
albo |:daj komu:|.
Trafiłaś ci do karczemki,
trafisz i |:do domu:|.

180

[powiat chełmiński i toruński]

Do kościoła, chłopcy, dzwonić,
nie po karczmie dziewki gonić!

181

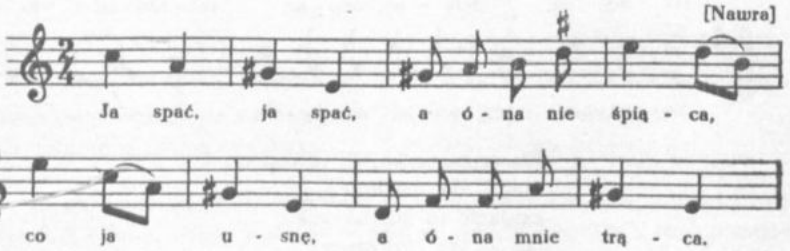

179. [Rkp. t. 8 — dwie ostatnie nuty wersji dolnej mają wartość ćwiartek; zwr. 1 niekompletna — brak podobnego tekstu w zbiorach O. K.; brak znaków repetycji w tekście.]

|:Ja spać:|, a ona nie śpiąca,
co ja usnę, a ona mnie trąca.

|:Ja spać:|, ona nie chce leżeć,
musiał ci ja wstać, po gorzałkę bieżyć.

182

[Nawra]

[Mel. zob. nr 56]

A ja z młodych lat,
|:tańcował ja rad:|,
|:niejeden mi talareczek
z kieszeni wypad:|.

Choc on mi wypad,
|:to on nie zginie:|,
|:do mojej kochaneczki
wodą popłynie:|.

183

[Nawra]

[Mel. zob. nr 192]

|:A widzisz ty, moja bida,
że ja ledwo z karczmy idę:|.
|:Ani woreczka, ni piniędzy,
jak me bida z karczmy pędzi:|.

—

|:A co kumoszka zrobiła,
kiej ona się upiła:|
|:i ugięna się do pasa,
i mówiła hop sa sa:|.

---

182. [Rkp. — tekst napisany bezpośrednio po pieśni nr *56*. Brak znaków repetycji w tekście.]

183. [Rkp. — tekst napisany bezpośrednio po pieśni nr *192*. Brak znaków repetycji w tekście.]

184

Wielki Kack

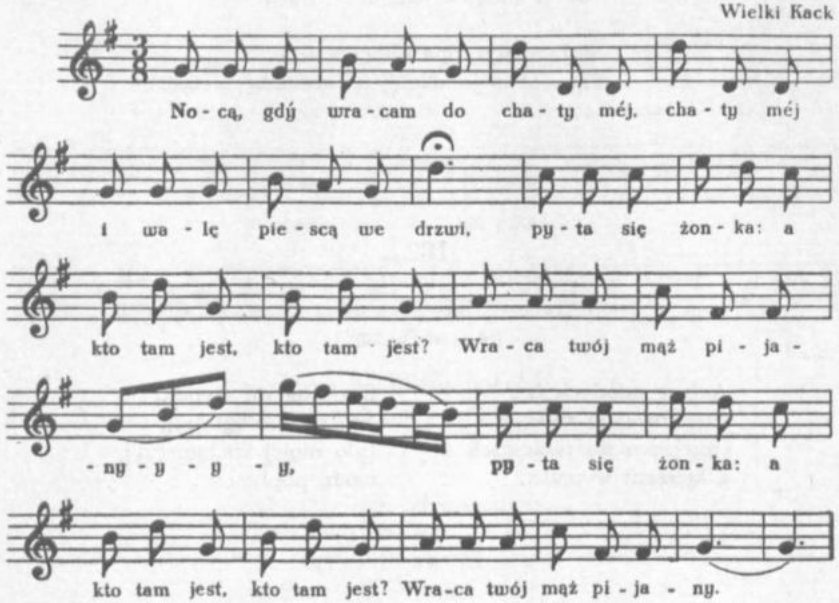

Nocą, gdý wracam do |:chaty méj:|
i walę piescą we drzwi,
|:pyta się żonka: A kto tam jest, kto tam jest?
Wraca twój mąż pijany- y-y-y:|.

185

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

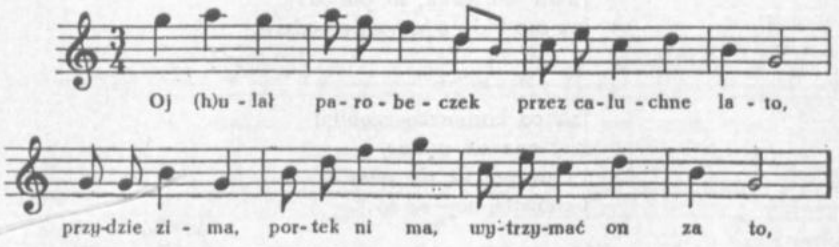

Oj, (h)ulał parobeczek
przez caluchne lato,
przydzie zima, portek ni ma,
wytrzymać on za to.

184. [Rkp. — brak t. 16—21; t. 14, 15 i 22, 23 oznaczone woltami.]

186

[Toruń]

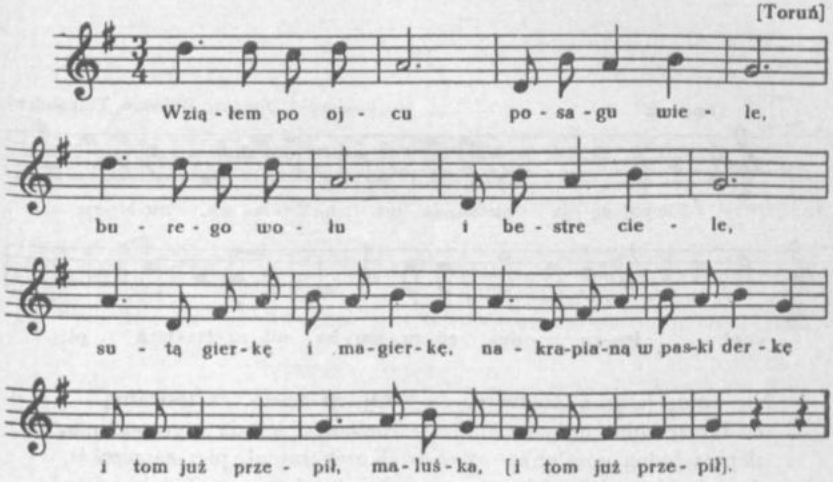

Wziąłem po ojcu posagu wiele,
burego wołu i bestre ciele,
sutą gierkę[1] i magierkę,
nakrapianą w paski derkę;
i tom już przepił, maluśka,
[i tom już przepił].

Wziąłem po ojcu wszelkie naczénie,
widły, łopaty, deski i skrzynie,
kołowrotek i przęślicę,
kaci by byli kobiecie,
gdybym ci ją miał, mój Jezu,
gdybym [ci ją miał].

Byłoby ze mnie niezłe chłopisko,
oj, żeby nie to psie gorzałczysko.
Kiej się człek spije w karczmisku,
nieraz dostanie po pysku,
sam nie wie za co, m[ój] Boże,
[sam nie wie za co].

---

186. [Rkp. — t. 11 i 12 nie wypełnione przez O. K.]

[1] [rodzaj ubioru]

Stany. Rody

187

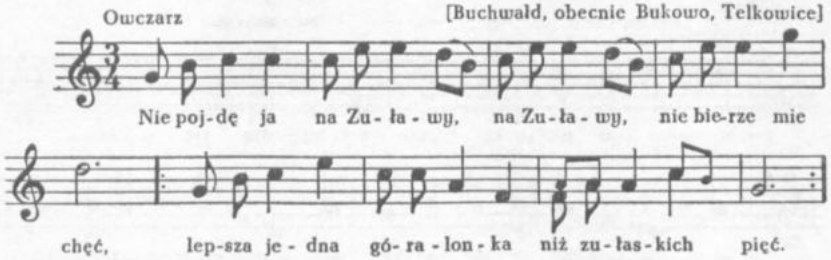

Nie pojdę ja |:na Zuławy:|,
nie bierze mie chęć,
|:lepsza jedna góralonka
niż zułaskich pięć:|.

Oj, za lasem, za leszczyną
tańcował ksiądz z gospodynią.
Kurek zapiał, pies zaszczekał,
ksiądz ci p.....[1], jak uciekał.

188

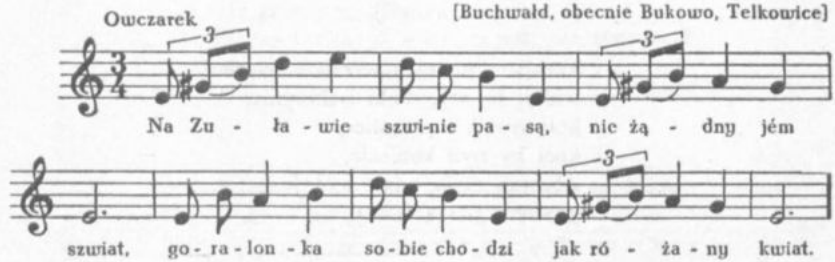

Na Zuławie szwinie pasą,
nie żądny jém szwiat,
goralonka sobie chodzi
jak różany kwiat.

---

187. [Rkp. t. 9 oraz tekst — brak znaków repetycji.]

[1] [Wyraz wykropkowany w rkp., podobnie w pozostałych przypadkach występowania wyrazów niecenzuralnych.]

Rzemiosło

189

[Nawra]

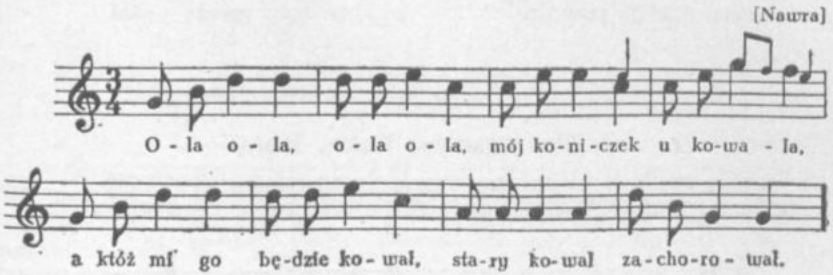

Ola ola ola ola,
mój koniczek u kowala,
a któż mi go będzie kował,
stary kowal zachorował[1].

Stary leży, młody kuje,
mój koniczek wyskakuje.

—

Ola ola, służyłem ja u kowal[a]
sztéry latka zá fornala
i mówiłem mu o sniadania,
a on złapáł młota na mnie.

Kowalu, kowalu, trzymaj się kowadła,
żebyś nie wyleciał kominem do diabła.

190

[Buchwałd, obecnie Bukowo, Telkowice]

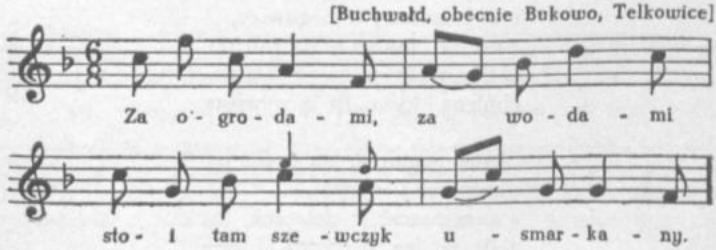

[1] [W rkp. jest: „kiej stary kowal zachorował" — „kiej" opuszczono ze wzgl. na niezgodność z mel.]

Za ogrodami, za wodami
stoi tam szewczyk usmarkany.

Oj, stoi, stoi, nóżki myje,
a gdzie ci to ja powędruję?

Powędrował do Berlina,
kazał sobie dać szklankę wina.

Jedne pańę uczęstował,
a ty drugi rączkę podał.

Pasterstwo. Łąka. Rola

191

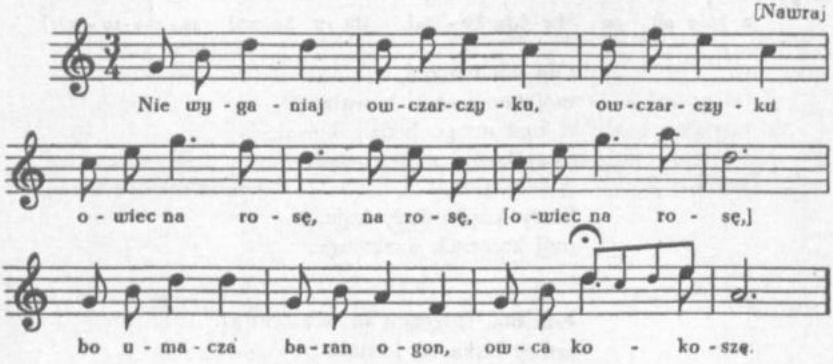

Nie wyganiaj, |:owczarczyku:|,
owiec |:na rosę:|, [owiec na rosę],
bo umacza baran ogon,
owca kokoszę.

Siedzi owczarek na granicy
i wyjma wszy z nogawicy,
chtórna chuda, to ją psu da,
chtórna płowa, to ją schowa,
chtórna tłusta, to ją schrusta.

Siedzi owczarek na granicy
i wyryza, i wyryza,
a pies nasrał w dołeczek,
a ón wyliza, [wyliza].

---

191. [Rkp. — t. 3 nie wypełniony przez O.K. Brak znaków repetycji w tekście.]

Owczarek ku lasowi,
a owieczka jego
naszczała w kopyteczko,
pije do niego.

192

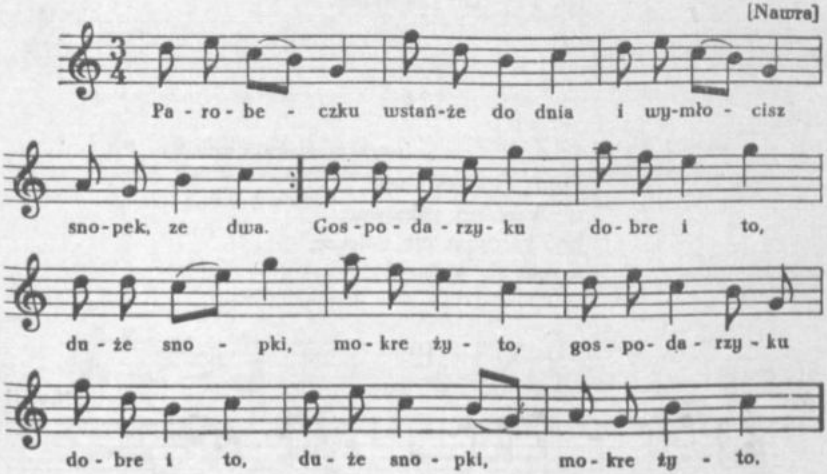

|:Parobeczku, wstańże do dnia
i wymłocisz snopek, ze dwa:|.
|:Gospodarzyku, dobre i to,
duże snopki, mokre żyto:|.

193

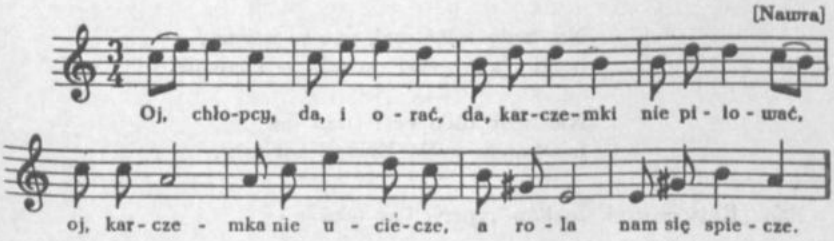

192. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]
193. [Rkp. t. 8 — brak krzyżyka.]

Oj, chłopcy, da, i orać,
da, karczemki nie pilować[1],
oj, karczemka nie uciecze,
a rola nam się spiecze.

A cożeś ty za parobek,
da, kiej orać, da, nie umiesz,
a kiej ino do dziewczyny,
da, to ty się rozumiesz.

A cożeś ty za parobek,
co się dziewki, da, i boisz,
dziewka leży, jak należy,
da, i ty nad nią stoisz.

194

[powiat chełmiński i toruński]

Orać, chłopcy, orać,
nie karczmy pilnować,
boć karczma nie uciecze,
a rola się spiecze!

195

[Nawra]

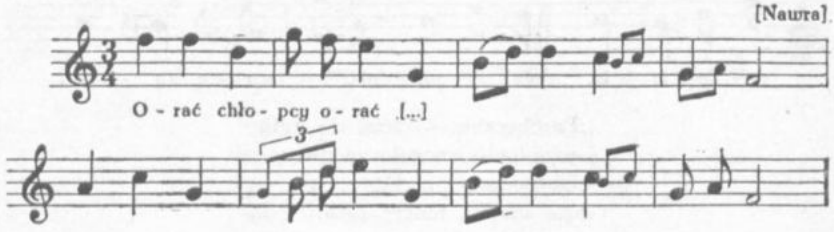

Orać, chłopcy, orać
[.....]²

Nie będę rólki orał, aże w jesieni,
bande ja trzymał rączki |:w kiesieni:|.

Nie będę rólki orał |:ani siał:|,
ino bande swoją Kasię |:kołysał:|.

195. [Rkp. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [pilnować]

[2] [Tekstu nie uzupełniono ze wzgl. na zbyt krótki incipit i możliwość istnienia kilku wariantów tekstowych.]

Różne

196

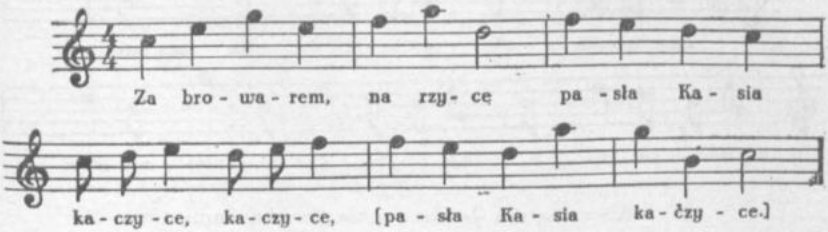

Za browarem na rzyce
pasła Kasia |:kaczyce:|,
[pasła Kasia kaczyce.]

Przyszed do ni Janeczek,
nawrócił ij |:kaczuszek:|,
[nawrócił ij kaczuszek.]

197

[Nawra]

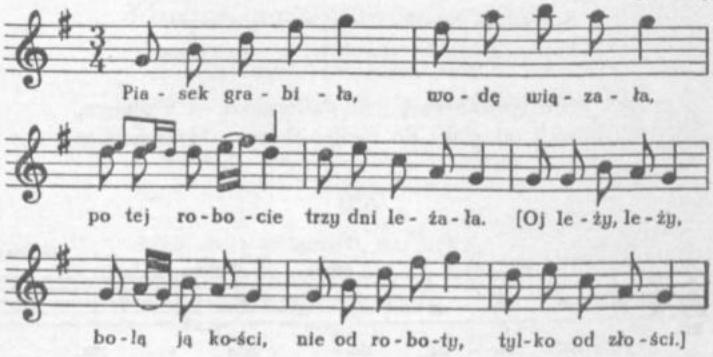

Piasek grabiła, wodę wiązała,
po tej robocie trzy dni leżała.
[Oj, |:leży:|, bolą ją kości,
nie od roboty, tylko od złości][1].

Mówiłaś, że będziesz robiła,
a teraz leżysz kiedy kobyła.
I tyś ci mówił, że będziesz robił,
a teraz leżysz kiedy kármny wół.

196. [Rkp. — brak repetycji w tekście.]

[1] [Tekst uzupełniono wg *Poznańskiego* cz. IV (DWOK T. 12) nr 173.]

198

[Warszewice]

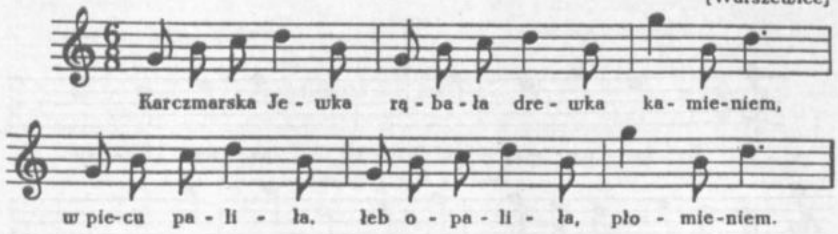

Karczmarska Jewka rąbała drewka kamieniem,
w piecu paliła, łeb opaliła płomieniem.

Sprzedała szydło i motowidło, i cepy,
dostała chłopa nierobotnego i ślepy.

199

Sprzedała szydło i motowidło, i cepy,
kupiła sobie barani ogon — do rzepy.

Nie chciała maku ni pasternaku — z olejem,
woli od maty do swojej chaty z Maciejem.

200

[Warszewice]

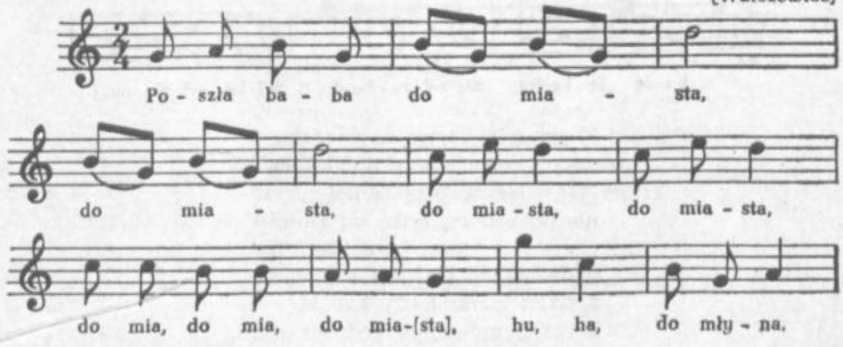

198. [W rkp. są tylko trzy takty bez znaku powtórki. W pierwotnym zapisie O. K., skreślonym przez niego, jest zaznaczona repetycja, którą tu przywrócono.]
200. [Rkp. — t. 4 i 5 nie wypełnione przez O. K.]

Poszła baba |:do miasta, do miasta:|,
|:do mia:|, do mia[sta], hu ha, do młyna.

I kupiła |:korzec jączmienia:|, korzec jączmienia,
[|:korzec:| jączmienia, hu ha, jączmienia].

I zaniesła |:do młyna, do młyna:|,
[|:do mły:|, do młyna, hu ha, do młyna].

[I] przyniosła |:ze młyna, ze młyna:|,
[|:ze mły:|, ze młyna, hu ha, ze młyna].

I napiekła |:barwianków[1], barwianków:|,
[|:barwia:|, barwianków, hu ha, barwianków].

Miała baba |:trzy grosze, trzy grosze:|,
[|:trzy gro:|, trzy grosze, hu ha, trzy grosze].

I kupiła |:gorzołki, gorzołki:|,
[|:gorzoł:|, gorzołki, hu ha, gorzołki].

Zaprosiła |:sołdatów, sołdatów:|,
[|:sołda:|, sołdatów, hu ha, sołdatów].

A sołdaty |:sia popiły:|, [|:popiły:|,
|:popi:|, popiły, hu ha, popiły].

Babie d..ę |:zerznęli, zerznęli:|,
[|:zerznę:|, zerznęli, hu ha, zerznęli].

201

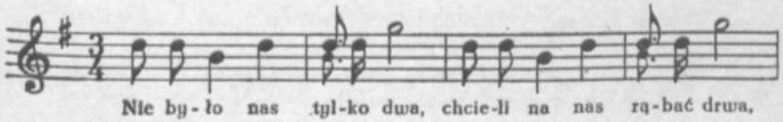

201. [Rkp. — t. 3 i 4 nie wypełnione przez O. K.; t. 12 — niezgodność tekstu z melodią. Brak znaków repetycji w tekście.]

[1] [Barwianki = czerwone borówki leśne, które dawniej spożywano w stanie pieczonym. Jeszcze obecnie lud przypisuje im znaczenie magiczne — spożywane w tym stanie mają chronić przed chorobami. Obecnie służą także jako dodatek do ciasta (wg informacji dra R. Kukiera).]

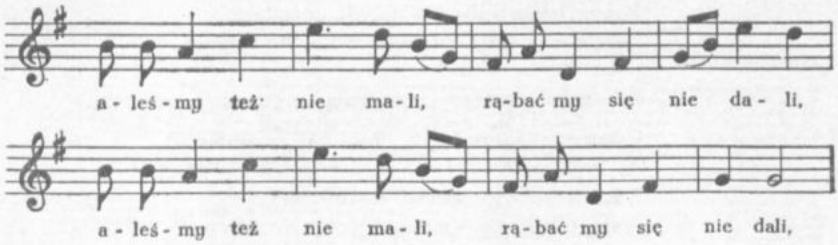

Nie było nas, tylko dwa,
chcieli na nas rąbać drwa,
|:aleśmy też niemali,
rąbać my się nie dali:|.

202

[Nawra]

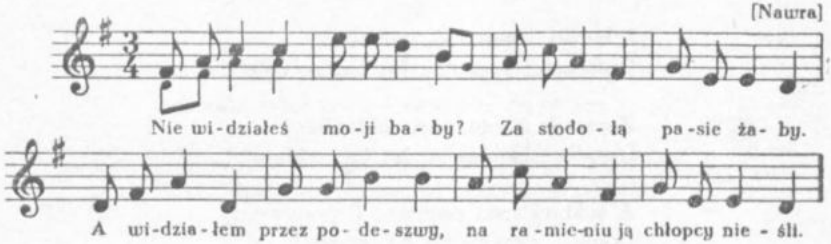

Nie widziałeś moji baby?
Za stodołą pasie żaby.
A widziałem przez podeszwy,
na ramieniu ją chłopcy nieśli[1].

Nie widziałeś moji baby?
Za stodołą pasie żaby.
A to nie żaby, jeno bydło,
rozposterła motowidło.

Pójdźta, chłopcy, motać[2] nici,
boć to ładnie miesiąc świeci.
Miesiąć świci, słońce grzeje,
do kochania serce mgleje.

---

[1] [Tekst rozszerzony o jedną sylabę, prawdopodobnie „ją".]
[2] [*v.*] matać

Miałem krowę z krzywym rogiem,
przyszed karczmarz, wzion ją z Bogiem.
A[1] kobyle na to idzie,
drugi karczmarz po nią idzie.

Proszę ludzi i waszeci,
trzeci karczmarz po dług leci.

203

[powiat chełmiński i toruński]

Kukuryku, Magda! Co ty będziesz jadła?
Groch się wypalił, kapusta się zjadła.

204

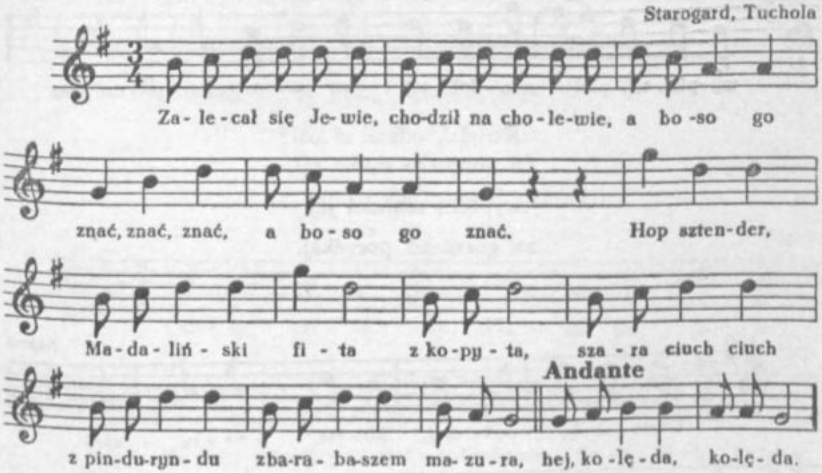

204. [Rkp. — brak zapisu nutowego dla zwr. 1: „Była babulinka". Prawdopodobnie śpiewano ją na powszechnie znaną melodię i dlatego O. K. jej nie zapisał. Po zwr. 3 jest notatka O. K.: „Zalecał się Jewie". Prawdopodobnie miała tu być powtórka zwr. 2.]

[1] [*v.*] I

Była babulinka rodu wysokiego,
miała koziołeczka bardzo rozpustnego.
|:Fik myk:| szady rydy rydy mach ciach ciach,
bardzo rozpustnego.

Zalecał się Jewie, chodził na cholewie,
a boso go |:znać:|, znać, a boso go znać.
Hop sztender Madaliński fita z kopyta
szara |:ciuch:| z pinduryndu z barabaszem mazura,
hej, kolęda, kolęda.

A ten koziołeczek bardzo był rozpustny,
zjad on babulince ogródek kapusty,
[|:fik myk:| szady rydy rydy mach ciach ciach,
ogródek kapusty]

205

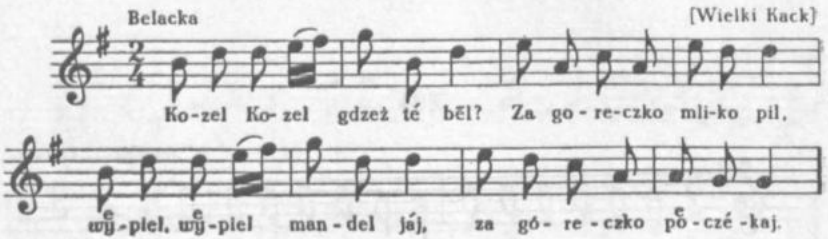

|:Kozel:|, gdzeż té běl?
Za goreczko mliko pil,
|:wypiel:| mandel jáj,
za góreczkó poczékaj.

206

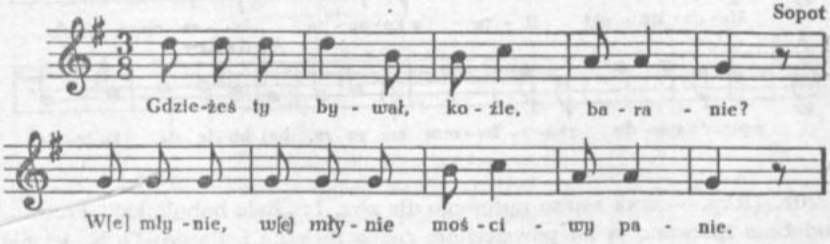

205. [Nad nutami uwaga O. K.: „belacka", belaczyć, bylaczyć = mówić zamiast ł.]
206. [Rkp. ks. Masłowskiego.]

Gdzieżeś ty bywał, koźle, baranie?
|:W[e] młynie:|, mościwy panie.

Cożeś tam robił, [koźle, baranie]?
|:Mąnkę młół:|, [mościwy panie].

Gdzieżeś tam sypiał,[koźle,baranie]?
|:Z młynarką:|, [mościwy panie].

Cożeś tam jadał, [koźle, baranie]?
|:Klózeczki:|, [mościwy panie].

Czém cię tam bili, [koźle, baranie]?
|:Cepami:|, [mościwy panie].

Jak cię tam bili, [koźle, baranie]?
|:Łupu cup:|, [mościwy panie].

Jakżeś ty płakał, [koźle, baranie]?
|:Měčč:|, [mościwy panie].

207

[Wielki Kack]

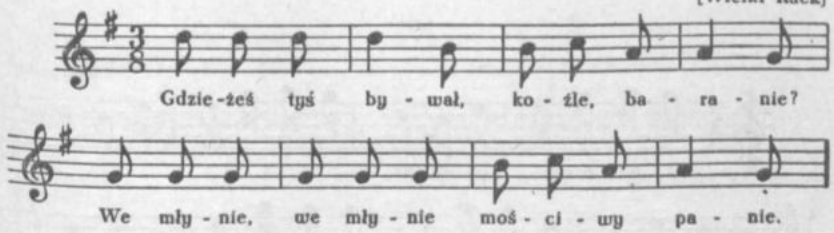

Gdzieżeś ty bywał, koźle, baranie?
|:We młynie:|, mościwy panie.

208

Sopot

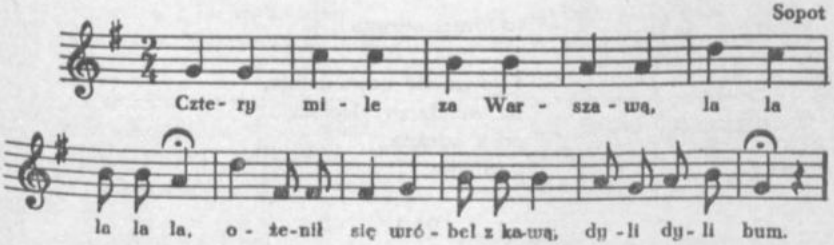

Cztery mile za Warszawą, la la la la la,
ożenił się wróbel z kawą, dyli dyli bum.

208. [Rkp. ks. Masłowskiego; zapis melodii nieporządny i nieczytelny: t. 8—11 tworzą dwutakt (brak kresek taktowych między t. 8 i 9 oraz 10 i 11); t. 8 — pierwsza nuta (*fis*^{1}) jest ósemką; t. 9 — na ostatniej nucie kleks atramentowy, podano przypuszczalną wysokość dźwięku.]

Wszystko ptactwo zaprosili, la la la la la,
a o sowie zabaczyli, dyli dyli bum.

Jak się sowa dowiedziała, la la la la la,
w cztery konie pojechała, dyli dyli bum.

Usiadła się na przypiecku, la la la la la,
zaśpiewała po niemiecku, dyli dyli bum.

Uderzył z nią wróbel w taniec, la la la la la,
wyłamał jej mały palec, dyli dyli bum.

A ty, wróblu, źle tańcujesz, la la la la la,
małe palce wyłamujesz, dyli dyli bum.

209

[Warszewice]

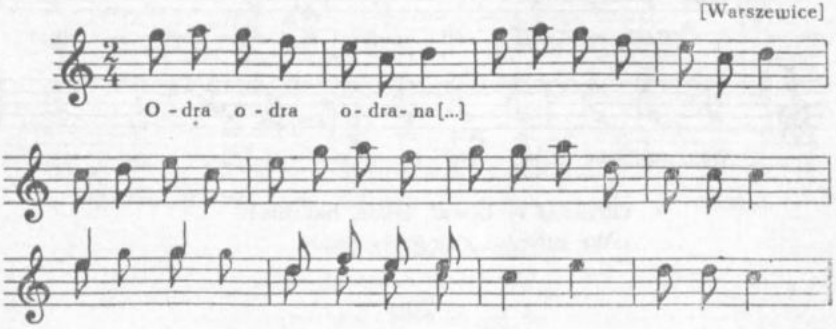

|:Odra:| odrana
[.....]
I sowia sie dowiedziała,
na wesela przyleciała,
odra odrana,
i usiadła [.....]

210

[Nawra]

209. [Rkp. — t. 3 i 4 nie wypełnione przez O. K. Zapis nutowy jest nieczytelny, pokreślony, tekst pieśni szczątkowy, niezgodny z melodią.]

A to skomor z dębu spad
i wytrącił sobie gnat,
|:ty da dy ry dy:|,
[i wytrącił sobie gnat].

Mucha go się pytała,
czyli ón chce doktora,
|:ty da dy ry dy:|,
[czyli ón chce doktora].

A nie chce ja doktora,
ino księdza przeora,
|:ty da dy ry dy:|,
[ino księdza przeora].

A ksiądz przyszed, przywitał,
Kasiuleczki zapytał,
|:ty da dy ry dy:|,
[Kasiuleczki zapytał].

Ona powiedziała,
że Jasiulka chciała,
|:ty da dy ry dy:|,
kochanie moje.

A i komorowe sadło,
i to z góry spadło,
|:ty da dy ry dy:|,
[i to z góry spadło].

211

[Janowa Góra, Grudziądz]

[Mel. zob. nr 14]

Jak w Grudziądze rujnęło,
aż tu w Nawrze czuć było,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[aż tu w Nawrze czuć było]:|.

A to komor[a] z dambu spad
i stłuk sobie w d.... gnat,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[i stłuk sobie w d.... gnat]:|.

I stłuk sobie lelita
o dambowe koryta,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[o dambowe koryta]:|.

I stłuk sobie paluszki
o dambowe listuszki,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[o dambowe listuszki]:|.

Przyszła mucha do komora,
czyby nie chciał[1] doktora,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[czyby nie chciał doktora]:|.

Nie trzebać tu doktora,
tylko ksiandza przeora,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[tylko ksiandza przeora]:|.

---

211. [W rkp. tekst zapisany bezpośrednio po pieśni nr *14*.]

[1] [*v.*] nie kciał

A nie żadnéj aptyki,
tylko rydla, motyki,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[tylko rydla, motyki]:|.

Był to pogrzeb niemały,
aż go muchy płakały,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[aż go muchy płakały]:|.

Nie płacz, muszko, siostrzyczko
otrzymasz po mnie wszystko,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[otrzymasz po mnie wszystko]:|.

Przyleciały zające
po komorowe tysiące,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[po komorowe tysiące]:|.

Przyleciało wilków sześć,
chcieli komorowe ciało zjeść,
|:ram ta lalla ralla lalla,
[chcieli komorowe ciało zjeść]:|.

212

[Warszewice]

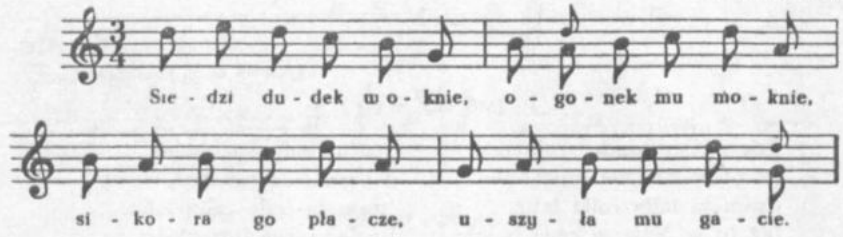

Siedzi dudek w oknie,
ogonek mu moknie,
sikora go płacze,
uszyła mu gacie.

Uszyła mu ciasno,
aż mu w d.... trzasło,
uszyła mu lepi,
aż mu w d.... cieplej.

---

212. [Rkp. — po t. 4 jest drugi raz wypisany t. 1, przypuszczalnie O. K. chciał zanotować ponownie cały czterotakt.]

Pieśni dziadowskie

213

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

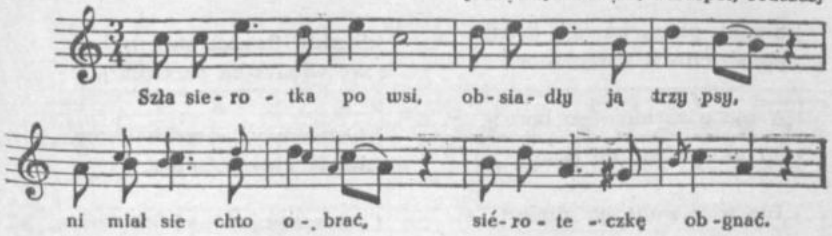

Szła sierotka po wsi,
obsiadły ją trzy psy,
ni miał sie chto obrać,
siéroteczkę obgnać.

Obrałcić się, obrał
sam P[an] Jezus z nieba,
wziąn sieroteczkę
ze sobą do nieba.

214

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

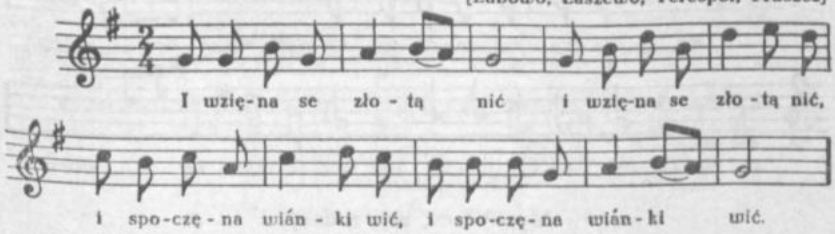

|:I wzięna se złotą nić:|,
|:i spoczęna wiánki wić:|.

|:Przyszed do nij młodzieniec:|,
|:z piekła rodem szataniec:|.

|:Szczęść ci Boże, dzieweczko:|,
|:siodmi dziatek mateczko:|.

|:Bóg ci zapłać, mój panie:|,
|:z piekła rodem szatanie:|.

|:Po czém żeś mnie poznała:|,
|:coś mnie takim nazwała:|?

|:Po koniku, po burym[1]:|,
|:po siodełku czerwoném:|.

---

214. [Rkp. — brak częściowo znaków repetycji w tekście.]

[1] [*v.*] brunym

|:Po czem żeś ty mnie poznał:|,
|:coś mnie taką nazwał:|?

|:Po sznuróweczce czarniuśkiej:|,
|:a po twarzy bladziuśkij:|.

|:Siadaj, paño, na mój kóń:|,
|:pojedziemy w nowy dwór:|.

|:A nie wieź mnie po boru:|,
|:bo mä teschno do domu:|.

|:Ino wieź mnie po glinie:|,
|:co mä teschność ominie:|.

|:Przyjechali przed piekło:|,
|:óna mówi: Jak ciepło:|.

|:Co ta paña robiała:|,
|:co sie do nas dostała:|?

|:Siodmi dziatek straciła:|,
|:we wionyszku chodziła:|.

|:Oztwarzajta szeroko wrota:|,
|:bo ja niesę siérotę:|.

Oztwarzajta najwyżéj dźwierze,
bo tu z wami żyć nikt nié może.

Pieśni historyczne, patriotyczne, religijne

215

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

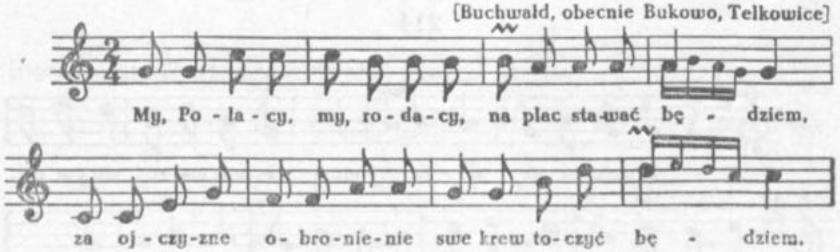

My, Polacy, my, rodacy,
na plac stawać będziem,
za ojczyzne obronienie
swe krew toczyć będziem.

Na Polaku, na rodaku
wszystkoć to należy,
przeględywa bory, lasy,
kędy Moskal leży.

Nasz Chłopicki sekursował,
lecz mu szę nie chciało,
ale mu stokroć tysięcy
dukatów pachniało.

Mówią w Polsce, mówią w Moskwie,
mówią we Francyj,
my będziemy Polakami,
jagem przedtém byli.

216

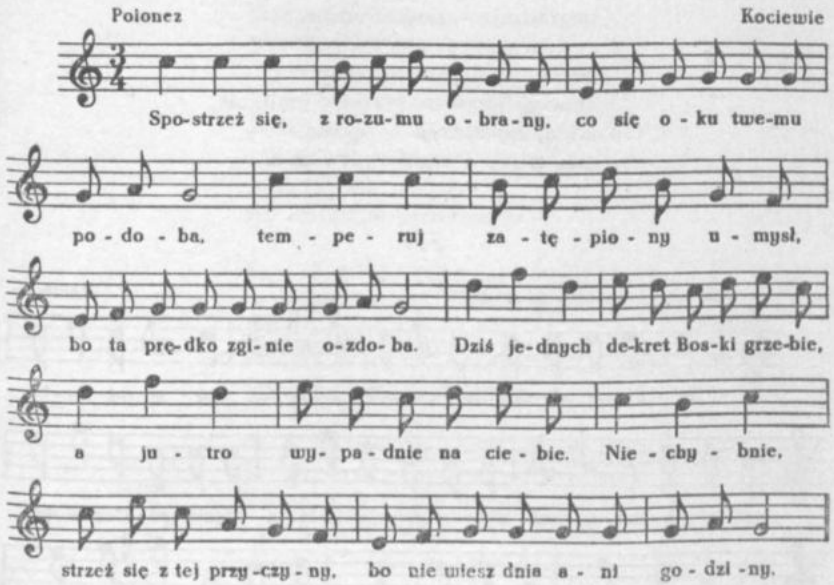

Spostrzeż się, z rozumu obrany,
co się oku twemu podoba,
temperuj zatępiony umysł,
bo ta prędko zginie ozdoba.

Dziś jednych dekret boski grzebie,
a jutro wypadnie na ciebie
niechybnie.
Strzeż się z tej przyczyny,
bo nie wiesz dnia ani godziny.

Hej, gdyby z twych kompanów jeden,
który z łaski Bożej wyzuty,

---

216. [Rkp. ks. Jana Zielińskiego. Pod tekstem jego notatka: „Pieśń tę mam od Matki, więcej nie pamięta".]

mógł jeszcze powrócić do życia,
o, jakże by czynił pokuty.

Bodajby zaszedłszy w pustynie,
dni swoje w ostrej dyscyplinie
i postach
chciał mieć przepędzone,
nagradzając czasy stracone.

Nie twóż się ani też desperuj,
chociaż leżysz w grzechu malignie,
oddaj się Maryji w opiekę,
ona ciebie z tego wydzwignie.

217

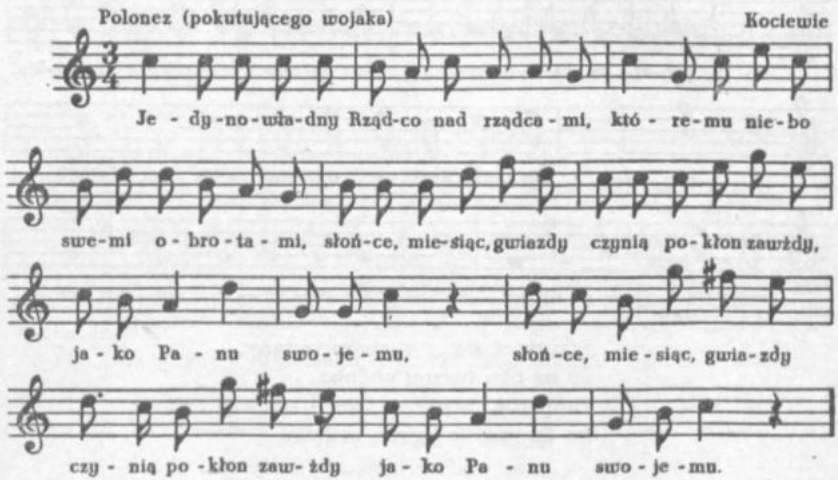

Jedynowładny Rządco nad rządcami,
któremu niebo swemi obrotami,
|:słońce, miesiąc, gwiazdy
czynią pokłon zawżdy
jako Panu swojemu:|.

Tyś pod chorągiew mnie zarekrutował
i chrztu świętego mundur ofiarował,

---

217. [Rkp. ks. Jana Zielińskiego.]

|: eksercerowałeś,
komenderowałeś
do zbawiennej parady:|.

Dałeś mi lennik skarbu swej miłości,
a jam się nurżał w świata lubieżności.
|:Ja wszystko przegrałem,
przeszulerowałem,
nawet mundur tak drogi:|.

Dałeś mi naprzód koszulę czystości,
pędem zerwałem w niewstrzemięźliwości.
|:Kapelusz pokorny,
mundur tak wyborny
na kawałkim poszarpał:|.

Szpada mi się tylko przy boku została,
w swojej ostrości nic nie zatępiała.
|:Kiedy szło o sławę,
o życia poprawę,
jam jej nigdy nie dobył:|.

Na kirchparadzie nigdy nie bywałem,
bo mocnym głowę likworem zalałem.
|:Puchar grzechów piłem,
czas marnotrawiłem,
anim na to nie zważał:|.

Alarm gdy bito często i rzęsisto,
czart mnie podpalał pochodnią ognistą.
|:Wolałem tańcować
niźli paradować
do zbawiennej parady:|.

Gdy na pobudkę bił Duch Przenajświętszy,
wstań do modlitwy, modlitwy gorącej.
|:Do porannej bitwy,
bym strzelał modlitwy,
jam w letargu zasypiał:|.

Weźmij mie, Jezu, na patrol do siebie,
proszę Cię tylko, zatrzymaj mnie w niebie.
|:Boć tu na padole
fałszywe parole,
na tém się już zawiodłem:|.

218

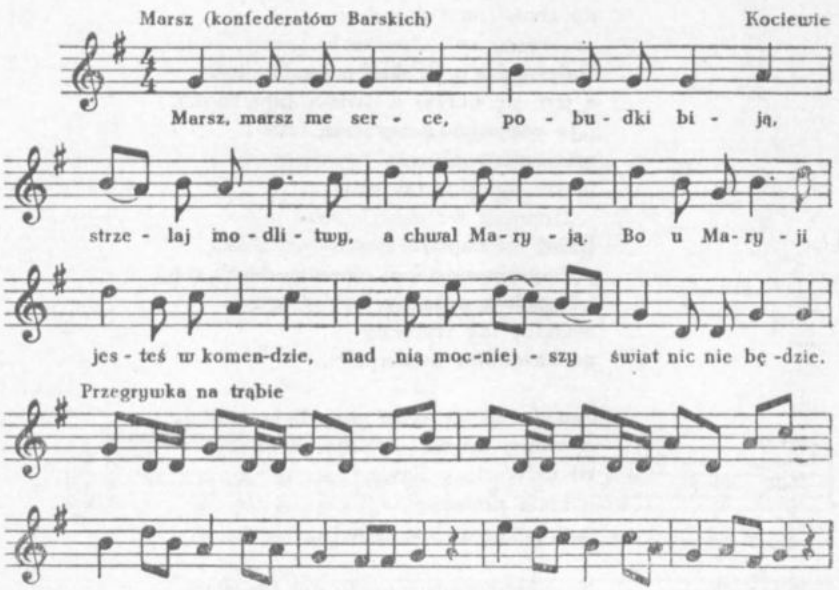

Marsz, marsz, me serce, pobudki biją,
strzelaj modlitwy, a chwal Maryją.
Bo u Maryji jesteś w komendzie,
nad nią mocniejszy świat nic nie będzie.

---

218. [Rkp. ks. Jana Zielińskiego. Nad zapisem nutowym notatka O. K.: „Konfederatów Barskich". Pod zapisem pieśni notatka ks. Zielińskiego: „Ostatni marsz śpiewał mój dziadek, Dąbrowski, z powyższą przegrywką na trąbie. Zapewnie nauczył go się służąc w wojsku, gdyż z Ojcem swym przybyli z Królestwa w te strony (Kociewie). Melodia i słowa tego marszu jako też dwu poprzednich polonezów [pieśni nr *216* i *217*] spisałem wedle śpiewu mej Matki".] Podobna u ks. Mioduszewskiego — *Śpiewnik kościelny* s. 833 [Melodia inna, tekst wykazuje drobne różnice.]

219

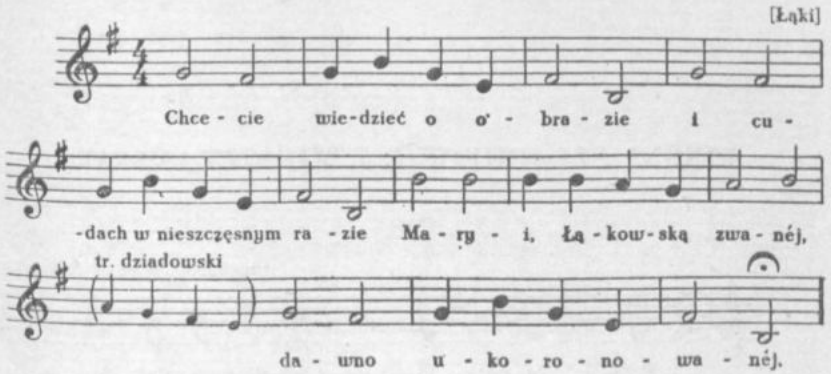

Chcecie wiedzieć o obrazie
i cudach w nieszczęsnym razie
Maryi, Łąkowską zwanéj,
dawno ukoronowanéj.

---

219. [Rkp. przysłany Kolbergowi przez ks. Franciszka Rąbcę. Melodia zanotowana bez określenia metrum i częściowo rytmu: t. 1, początek t. 2, t. 4, 5, 8 — na przemian półnuta i ćwiartka; brak kresek taktowych między t. 10—11 i 11—12; O. K. naniósł częściowo poprawki: w t. 1 i 3 ćwiartki zmienił na półnuty, w t. 2 i 5 — półnuty na ćwiartki. Pozostałe poprawki od wydawcy wg założeń O. K. „Tr[yl] dziadowski" należy rozumieć prawdopodobnie jako glissando.]

220

[Buchwałd, obecnie Bukowo]

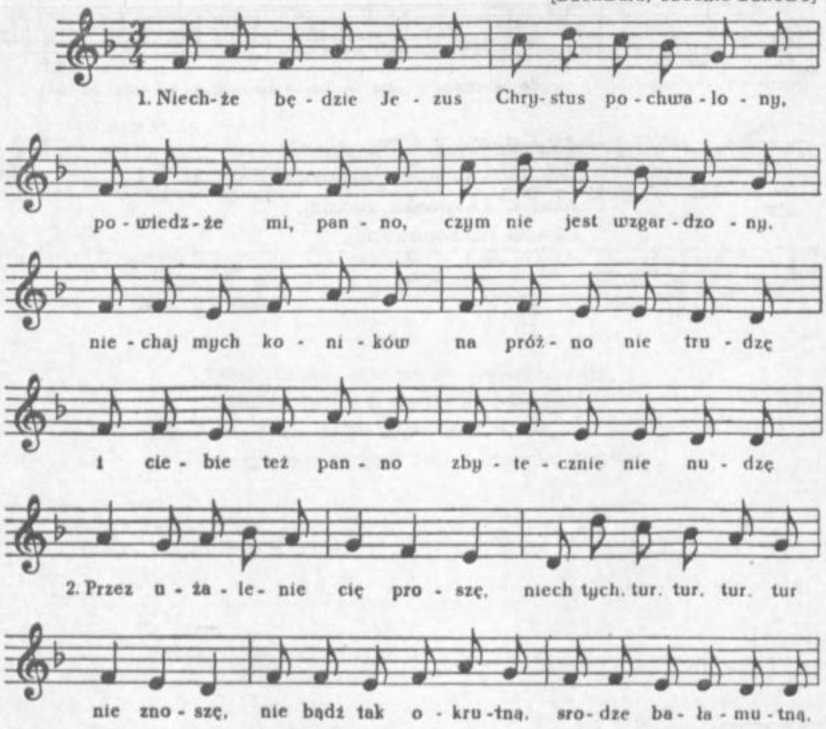

220. [W rkp. następująca kolejność taktów: 1—6 (t. 5 i 6 ze znakami repetycji), 17, 18, 9—12, 19 i 20. Po t. 4, 12 i 16 — podwójne kreski taktowe. Nad t. 1—4 cyfra 1, nad 5—6 cyfra 2, nad t. 9—12 cyfra 3, nad t. 17—18 cyfra 4. Oznacza to kolejność poszczególnych odcinków muzycznych. Ponadto pod t. 9 O. K. napisał incipit tekstu zwr. 2 a pod t. 19 incipit zwr. 4. Uwzględniając wskazówki O. K. podano pieśń w formie, w jakiej przypuszczalnie była wykonana. Zwr. 3 śpiewano prawdopodobnie na melodię zwr. 1.]

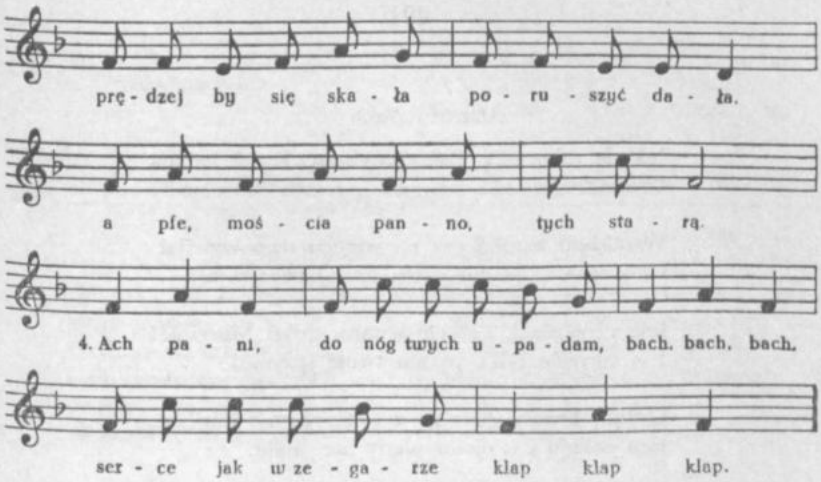

Niechże będzie Jezus Chrystus pochwalony,
powiedzże mi, panno, czym nie jest wzgardzony,
niechaj mych koników na próżno nie trudzę
i ciebie też, panno, zbytecznie nie nudzę.

Przez użalenie cię proszę,
niech tych tur tur tur tur nie znoszę,
nie bądź tak okrutną, srodze bałamutną,
prędzej by się skała poruszyć dała,
a pfe, mościa pano, tych starą.

Powiedzże mi, pano, szczerym dokumentem,
czy się nazwać mogę twoim konkurentem?
Niechaj mych koników [na próżno nie trudzę
i ciebie też, panno, zbytecznie nie nudzę].

Ach, pani, do nóg twych upadam,
bach bach bach,
serce jak w zegarze:
klap klap klap.

221

Chełmno, Toruń

Marcin i Kasia

Jak się miewasz? Toć cię witam, Kasiu jedyna!
Poznaszże ty, toć cię pytam, twego Marcina?

Wszakżem z tobą raz na wieńcu tęgo wywijał
i do rana ci w gościeńcu na zdrowie pijał!

Bóg ci zapłać! Też cię witam, drogi Marcinie!
I o zdrowie tylko pytam twoje jedynie!

Odtąd, bracie, com się z tobą rozstać musiała,
tom pokoju i u ojców nigdy nie miała.

Tatuś ci mnie, ach, swatają z starym Maciejem,
a macocha biją, łają, że nieraz nie jem!

Tak więc muszę płakać, ślochać, mojaż zaś wina,
że nie mogę Maćka kochać, tylko Marcina?

O, chodźże tu, Kasiu droga, niech cię utulę!
Tylko nie płacz mi, na Boga, sam sięć rozczulę!

Wnet oboje w niskiej chatce rzucim się śmiele
do nóg ojcu, do nóg matce, będzie wesele!

222

[Buchwałd, obecnie Bukowo]

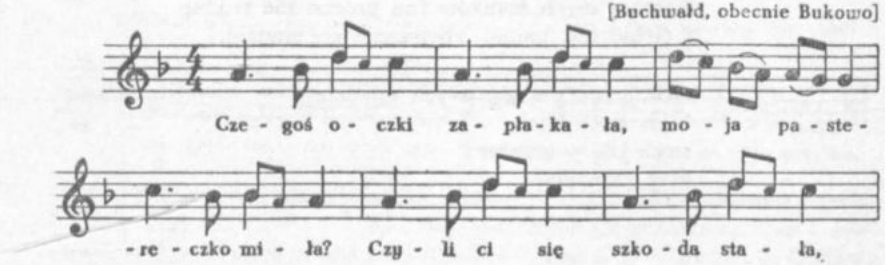

221. Sjerp Polaczek [Julian Prejs] z Chełmna *Marcin i Kasia*. „Kalendarz na r. 1870". Toruń.

222. [Rkp. t. 9 oraz tekst — brak znaku repetycji.]

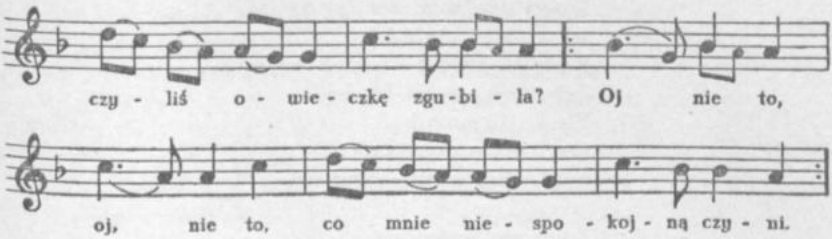

Czegoś oczki zapłakała,
moja pastereczko miła?
Czyli ci się szkoda stała,
czyliś owieczkę zgubiła?
|:Oj, nie to, oj, nie to,
co mnie niespokojną czyni:|.

Czyli ci też na czém zbywa,
w strojach lub twojej wygodzie?
Niechże mi się siedzieć godzi,
kupię ci w najpierwszej modzie.
|:Oj, nie to, [oj, nie to,
co mnie niespokojną czyni]:|.

Czyli cię też główka boli,
żem z Dorydą grał w zielone?
Jeżeli ci o to chodzi,
wezmę jej różę czerwoną.
|:Oj, to to, oj, to to,
co mnie już spokojną czyni:|.

223

[Zakrzewko]

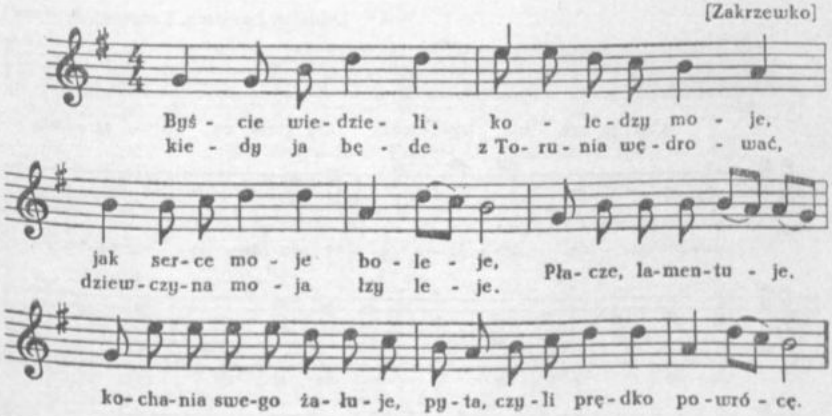

223. [Rkp. — powtórzenie t. 1—4 aktualne jest tylko dla zwr. 1; zwr. 2 niekompletna; brak znaków repetycji w tekście.]

Byście wiedzieli, koledzy moje,
jak serce moje boleje,
kiedy ja będe z Torunia wędrować,
dziewczyna moja łzy leje.
Płacze, lamentuje,
kochania swego żałuje,
pyta, czyli prędko powrócę.

|:Już nie powrócę:|,
już cię tu Bogu polecam,
boś ty za mną błudnie żyła,
z inczemi słowa trawiła.

Dajże się w spokój głupiém rozumem,
nie wierz ty twoim kolegom,
bo koledzy nic nie wiedzą,
oni tobie nic nie życzą,
owszem, dla twej zdrady gotowe.

Ach, Boże, Boże, Boże jedyny,
już ni ma dla mnie dziewczyny.
Już ni ma i nie będzie,
obszukałem ci jé wszędzie,
już ni ma dla mnie jedynij.

224

Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz

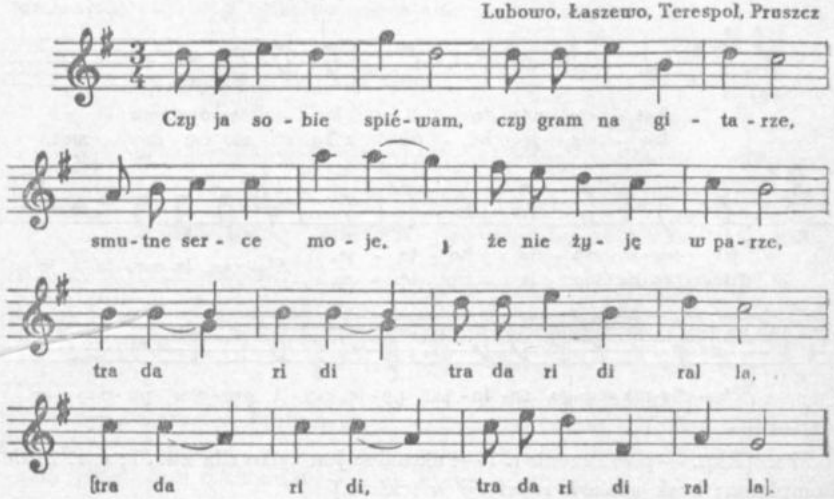

Czy ja sobie spiéwam,
czy gram na gitarze,
smutne serce moje,
że nie żyję w parze.
|:Tra da ri di:| ral la
[|:tra da ri di:| ral la].

Smutne serce moje
i pełne żałości,
że od mego kochania
nié mam wiadomości.
|:Tra da ri di:| [...].

Ni ja wiadomości,
ni listów pisania,
pewnie nic nie będzie
z naszego kochania.
|:Tra da ri di:| [...].

Z tamte strone Wisły
przyszły do mnie listy,
a mego kochanka
zápowiedzie wyszły.
|:Tra da ri di:| [...].

Z tamte strone Wisły
pływają łabędzie,
zapowiedzi wyszły,
a ślubu nie będzie.
|:Tra da ri di:| [...].

Kukaweczka kuka,
serce we mnie puka,
szelma ten kawaler,
co majątku ni ma.
|:Tra da ri di:| [...].

Szukają, szukają,
sami go nié mają,
jeden od drugiego
spodni pożyczają.
|:Tra da ri di :|[...].

Ja majątku ni mam
i nie będę miała,
spytaj mi się, durniu,
czy cię będę chciała.
|:Tra da ri di:|[...].

225

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

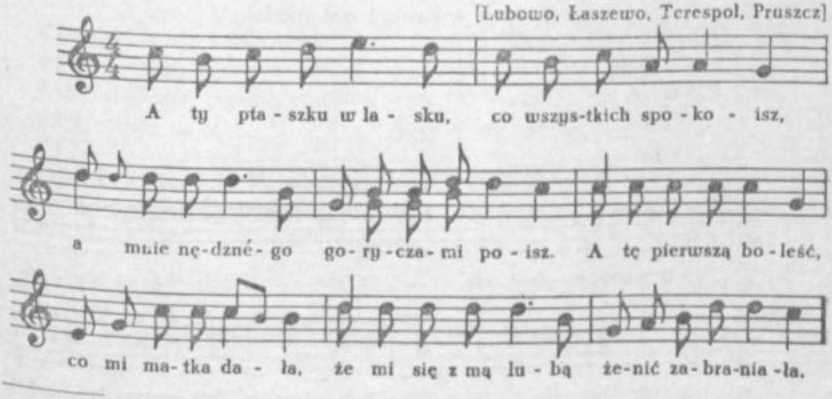

225. [Rkp. w t. 5 i t. 7 pierwsze nuty mają wartość ćwiartki. Wartość tę rozdrobniono ze wzgl. na tekst analogicznie do t. 3.]

A ty, ptaszku w lasku, co wszystkich spokoisz,
a mnie nędznégo goryczami poisz.
A tę pierwszą boleść, co mi matka dała,
że mi się z mą lubą żenić zabraniała.

A tę drugą boleść, co ja cierpić muszę,
że moja kochanka ma niezmierną duszę.
O to ja stroskany i tego ja płacze,
że mój wrany konik pode mną nie skacze.

I jak to wymówił, skończył życie swoje,
a zobaczywszy śmiertelne znoju.
A w tym ciemnym smugu[1] kopcie grób głęboki,
trzy łokcie długi, a cztery szeroki.

Pochowali go w złożystym ogrodzie,
pod pomerańczą w złożystym chłodzie.
Chodziła matka po grobowej cieni
i usłyszała syna swego w ziemi.

Czy ci, mój synu, cięży ta mogiła,
czy ci ta deska nie jesta i miła?
Żal mej kochanki w grobie mnie porusza,
kiedy ona płacze, tęskni moja dusza.

Kiedy ona płacze i mnie wspomina,
drży ciało w grobie, matko, twego syna.
Lepij mu było dać jimu na wolę,
niźli po śmierci sprawiać mu niedolę.

226

od Torunia

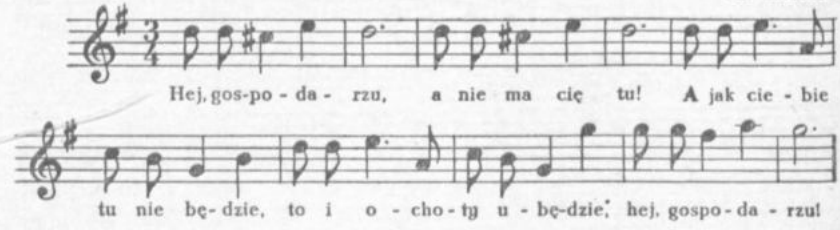

[1] [smug — szmat pola]

Hej, gospodarzu,
a nie ma cię tu!
A jak ciebie tu nie będzie,
to i ochoty ubędzie,
hej, gospodarzu!

Gospodarzu nasz,
gdzie się obracasz?
Winka, winka nam brakuje,
ja do winka chętkę czuję,
gospodarzu nasz.

227

od Torunia, Pałuki

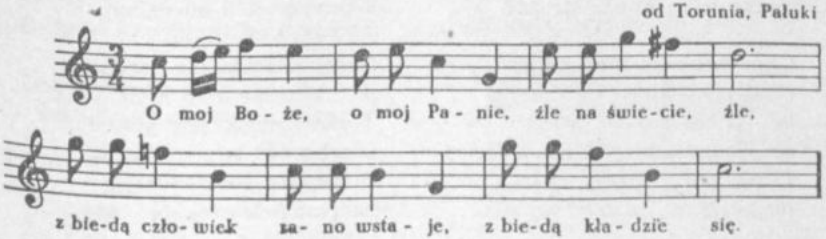

O moj Boże, o moj Panie,
źle na świecie, źle,
z biedą człowiek rano wstaje,
z biedą kładzie się.

Mróz na dworzu i wiatr wieje,
i do chaty dmie,
na kominie iskra tleje,
źle na świecie, źle.

Źle na świecie i okrutnie,
aże w oczach łzy
i tak w duszy gorzko, smutno,
że aż serce drży.

Wielkim panom w zimie ciepło,
pan nie zna, co głód.
Czemu mu tak serce skrzepło,
skrzepło kieby lód?

Chłopskie serce ogniem grzeje,
bo chłop wiarę ma
i tak w duszy ma nadzieję,
że mu Bóg plon da.

Wielkim panom zbytki świata,
głód i bieda nam.
O w pół zimy, o w pół lata
pan szczęśliwy sam.

W wielkim dworze tańczą panny,
minie mało lat,
pojdzie chłopek z wami w tany,
będzie taniec chwat.

---

227. [Rkp. pod tekstem uwaga O. K.: „(Wojkowska?)". *W Piosnkach dla ludu wiejskiego* J. Wojkowskiej na s. 22 wydrukowany jest podobny tekst bez zapisu muzycznego.]

228

O Kaszubach

Każdy chwali swoją ziemię,
swoją chatkę, swoje plemię.
Ja nie miałbym swojej chwalić
i od wzgardy jej ocalić,
gdym Kaszubą z łaski Boga,
matką moją Polska droga?

Choć bogatsze inne kraje,
choć wszystkiego im dostaje,
to i u nas jeszcze przecie
na Kaszubach głód nie gniecie;
z roli naszej mamy żytko,
mając żytko, mamy wszystko.

Nie ma, prawda, dawnych barci,
lecz nam jeszcze miodu starczy
do wypitki na wesele,
wosku na świeczkę w kościele,
w lesie jeszcze zwierza zgoni,
a Kaszuba świadom broni.

U nas wioski ni zagrody
nie znajdziesz bez rybnej wody,
więc o rybę tu nie bieda,
mnóstwo ich się jeszcze sprzeda;
niech to wszystkim Gdańsk wyjawi,
ile ryb on naszych strawi.

A do tego skarb nie lada
ziemia w łonie swym posiada:
bursztyn, złotu przyrównany,
już Fenicyjanom znany,
co z naszymi prapradziady
kupcząc, mieli oń układy.

Nasza szlachta nie parciana,
pod Wiedniem za króla Jana
Turka dzielnie gdy gromiła,
szlachectwo swe wysłużyła,
co kapuzy poświadczają,
bo początek swój stąd mają.

Lud wesoły przy robocie,
choć pracuje w czoła pocie,
a w kościołach swych drewnianych
i szkudłami pobijanych
społem chwali Boga szczerze,
zawsze stałym w ojców wierze.

Jest wszystkiego, więc po trosze,
jest dobytek, są i grosze.
Toteż co rok za te dary
idzie złożyć na ofiary
do Wejrowa procesyja,
że Kaszubom Bóg tak sprzyja.

229

Wielkopolska z Kujawami,
z Krajną skrajną, z Pałukami

obfitują w zboże, owce,
bydło, konie — ba, wierzchowce

i chmiel, gips, sól w tej krainie
i grodziskie piwo słynie.

—

Na Chełmnieńsce to pszeniczka
biała jak panieńskie liczka.

---

228. *Frantówki o Kaszubach.* „Pielgrzym", Pelplin 1869 nr 41. [Artykuł anonimowy.]

Tam w Lubawskiem, choć piaszczyste,
lny włókniste, płótno czyste.

Na Malborsce bydło, zboże,
a cóż ryb ma haf — Przymorze.

Tam, gdzie Świecka i gdzie Bory,
burstyn w borach i z pszczół zbiory.

Głośne z kośnych pól Kośniewie,
z łęgów i swych krów Kociewie.

Cóż tu rzec o Feterakach[1]
i kaszubskich pstrągach, rakach.

—

Skąd grosz u Kaszubów w trzosie?
Ze świń, z gul[2] — i za łososie.

A i burstyn, co tak słynie,
łowią w morzu, kopią w glinie.

—

W Starych Prusach takie konie,
że o sto mil jeżdżą po nie.

W Starych Prusach i lny po pas,
a sarn, dzików — aż na opas.

—

Na Mazursku rybne wody,
stada gęsi, wieprzów trzody,

kaszy, że aż ją rozwożą,
a i posag z niej ułożą.

—

Górnośląska ziemia chuda,
w niej zaś węgle, ołów, ruda,
pieców, kuźnic, fabryk tyle,
że choć liczysz, nie wiesz, ile.

Śląskie płótno i beztrzyzna[3]
jako znane, każdy przyzna.

Wrocław starczy powozików,
Milicz karpi i karpików.

W Dolnym Śląsku, gdzie to Wendy,
krośna, sukna, garnki wszędy.

Dość tam win i jabłeczniku,
a zajęcy, sarn — bez liku.

—

Są jarmarki dla frymarki,
ty zaś pilnuj gospodarki.

Gospodarki lub choć domu,
źleć to dom zostawiać komu.

---

[1] [Feteraki (Fetery, Fetry, Fetraki) — grupa etnograficzna na Kociewiu w pow. starogardzkim, mająca pochodzić od niemieckich kolonistów. Nazwę swoją ma brać od słowa „Vetter" — krewniak, lub „Vater" — ojciec, jako że ludność ma być z sobą ściśle spokrewniona. Nazwę wywodzi się także od „Fett — Boden" — tłusta gleba, na której grupa ta zamieszkuje. Zob. J. S. Bystroń *Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych*. Kraków 1929 s. 13; J. Gajek *Skład etniczny Wielkiego Pomorza*. „Teka Pomorska", Toruń 1938 R. 3 nr 1—2 (9—10), s. 3; R. Kukier *Ugrupowania etniczne Pomorza Wschodniego* (praca doktorska, maszynopis).]

[2] [z indyczek]

[3] pstrucha [pstry materiał domowego wyrobu]

230

Zważ to i ty, chłopku Sobku!

Nie tak, o, nie tak dawniej tu bywało,
panie Cześniku, dawny mój sąsiedzie!
Było dość złota, a wydatków mało,
kiedyśmy pili miody przy obiedzie!

Teraz choć w Gdańsku nie płaci pszenica,
piją szampany i madery sławne.
Ale też za to na dobrach ślachcica
ciężą straszliwie te listy zastawne.

Gdzieżeś to teraz, polska gościnności,
którą się nasi przodkowie szczycili?
Był Polak kontent, gdy miał dużo gości,
prosił na klęczkach, by jedli i pili!

Teraz idź, gdzie chcesz, to ci nic nie dadzą.
Jeśli cię proszą, to przypadek rzadki!
O małych rzeczach do północy radzą,
potem przyniosą szklaneczkę herbatki!

Wiedziano, przed kim czapki swej uchylić:
pan szedł w kontuszu, sługa zaś w kubraku.
Teraz zbyt łatwo można się pomylić,
bo pan i sługa obydwaj we fraku!

Miło to było widzieć ojcu, matce
syna w kontuszu i w konfederatce!
Pas złotolity, a u boku szabla,
wąs zawiesisty, mina wściekle diabla!

Lepiej nam przy kontuszu zostać było,
kontusz Polaka, a frak Niemca zdobi!
Z kontusza na frak łatwo wystarczyło,
z fraka, zje diabła, kto mi kontusz zrobi!

---

230. Sjerp Polaczek [Julian Prejs] z Chełmna „Kalendarzyk na r. 1872". Toruń.

231

[Buchwałd, obecnie Bukowo]

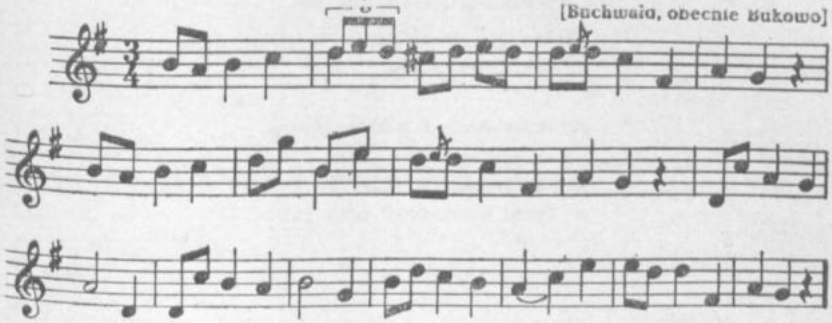

Gdzie trawka nad wodą,
paś się, moja trzodo,
ja na łące siędę,
Stasia czekać będę.

Obiecał mi w brążki[1]
dwie czerwone wstążki.
Będą się w niedziele
dziwili w kościele.

Otóż już z Kienasza
wracają z kiermasza.
Tam poza ogrodzie
ojciec z matką jedzie.

Oj, trzeba zawczasu
uciekać do lasu,
boby matka biła,
żem owce zgubiła.

232

[Lubowo, Łaszewo, Terespol, Pruszcz]

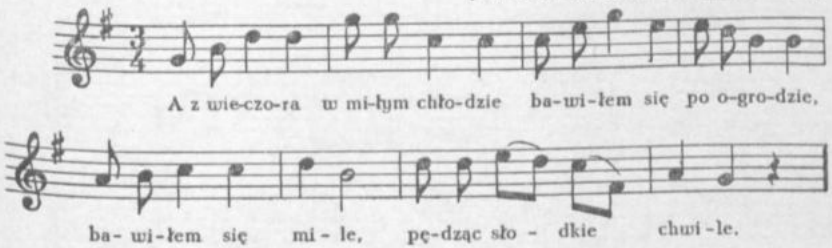

A z wieczora w miłym chłodzie
bawiłem się po ogrodzie,
bawiłem się mile,
pędząc słodkie chwile.

Wtem wychodzi grzeczna dama
i cokolwiek podkasana,
w białym nocnym stroju,
znać wyszła z pokoju.

---

231. [Tekstu nie podpisano pod melodię ze względu na niezgodność (rozbudowanie t. 2 i 6).]

[1] [pręgi]

I słyszałem taki szelest,
i pytam się, źli kto nie jest,
źli kto nie je kęan dy
na jakie przyględy.

Ze śpiwkami, z piosneczkami
i z różnemi zabawkami,
przypominam sobie,
że mam fletrowers[1] przy sobie.

[flet poprzeczny; z wł. *flauto traverso*]

TAŃCE I MELODIE BEZ TEKSTU

Telkowice

Taniec

Mężczyzna bierze niewiastę prawą ręką, obejmuje jej kibić, a ona opiera lewą na jego ramieniu lub plecach — i tak oblecą (obejdą) raz w koło. Potem puszcza ją, a ona stanie naprzeciwko niego w drugim końcu izby i do siebie tańczą (na kształt *chaine anglaise*) kilka razy. On z nogi na nogę i przytupuje. Ona toż przed nim — potem się przekręcą i mężczyzna idzie na jej miejsce, a ona na [miejsce] mężczyzny.

233

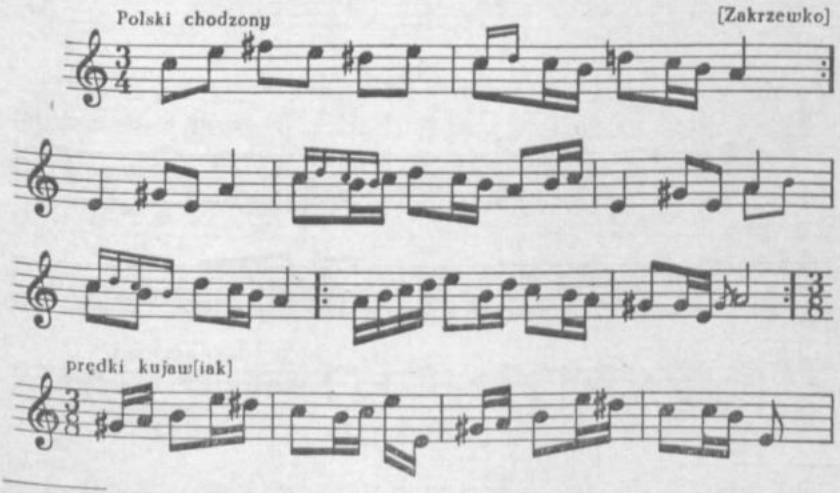

233. [Rkp. — t. 20 niepełny na skutek uszkodzenia karty. Podano przypuszczalne zakończenie melodii, chociaż niewykluczone jest także e^1; t. 20 — brak krzyżyka przy g^1.]

252

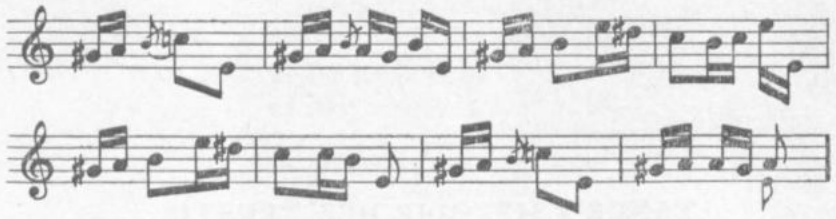

234

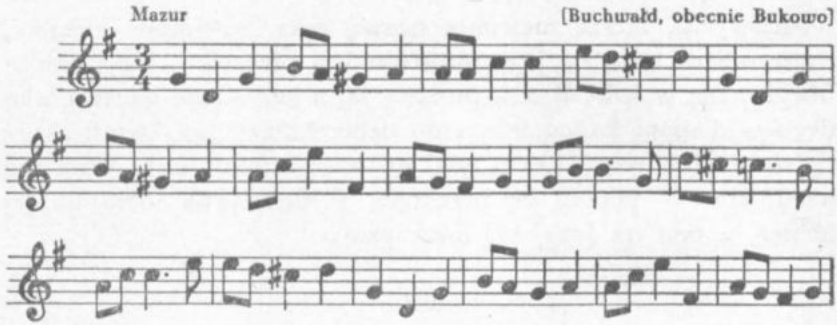

235

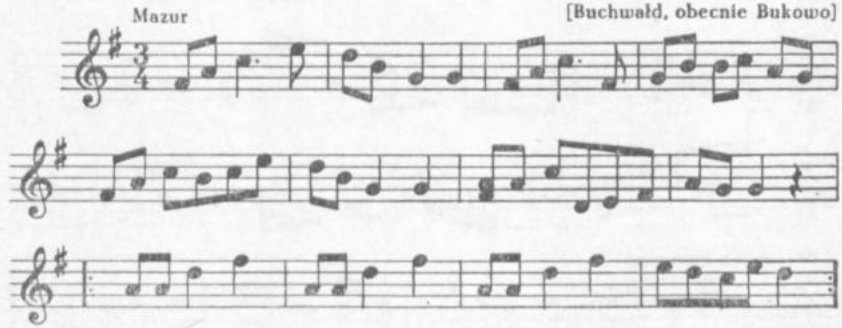

234. [Rkp. — t. 5 i 6 nie wypełnione przez O. K.; t. 12 — trzecia nuta jest ósemką.]

235. [Rkp. — t. 14 i 15 nie wypełnione przez O. K.; t. 22 — pierwsza nuta jest ćwiartką.]

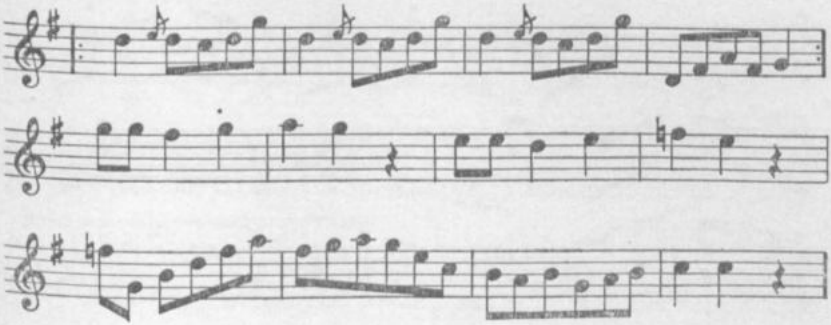

236

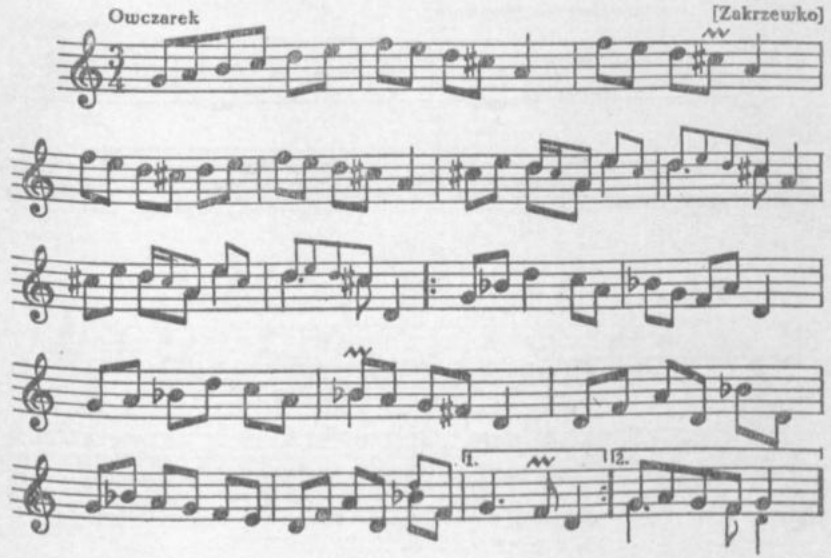

237

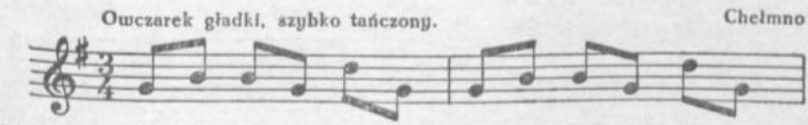

237. [Rkp. nad zapisem nutowym dopisane przez O.K.: „(tańczą go na liwo, na lewo)". W rkp. brak krzyżyka przy kluczu; t. 6 — nie wypełniony; t. 7 — nieczytelny (kilka wersji zapisanych jedna na drugiej) — podano przypuszczalne brzmienie.]

254

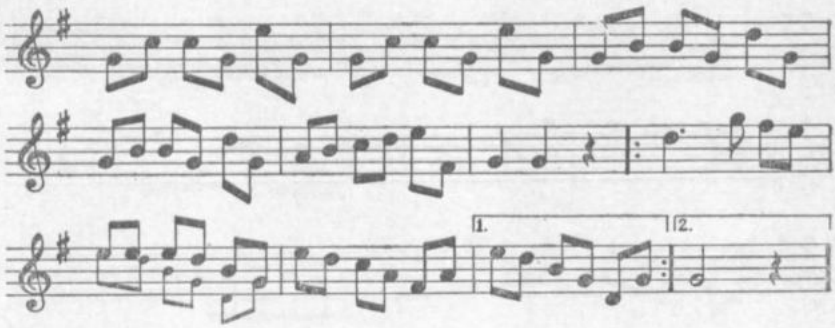

238

[Warszewice]

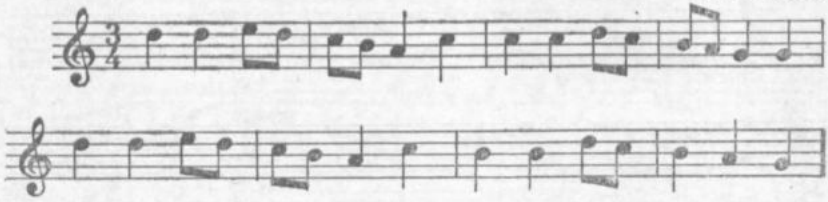

239

[Zakrzewko]

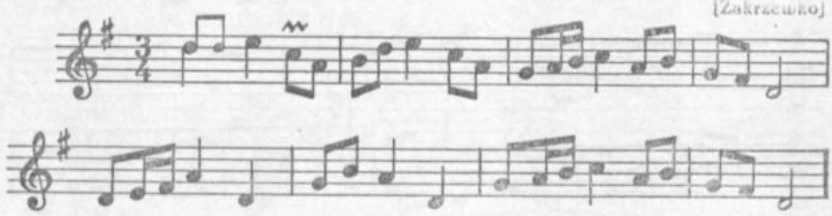

240

[Zakrzewko]

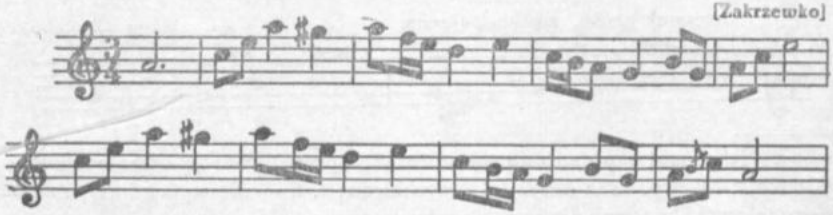

238. [Rkp. — brak t. 5 i 6.]

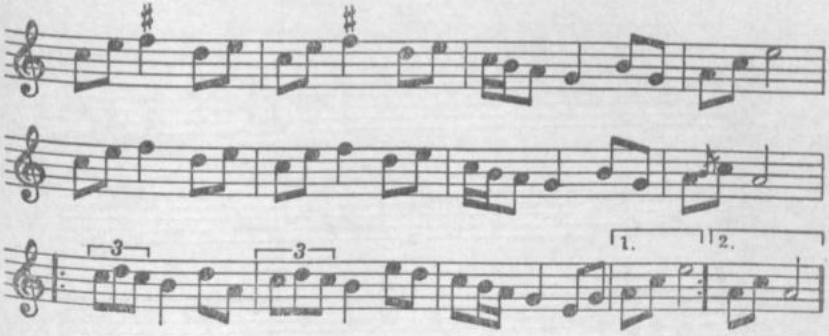

241

[Buchwald, obecnie Bukowo, Telkowice]

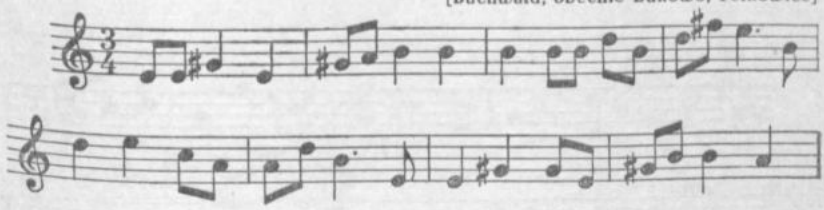

242

[Zakrzewko]

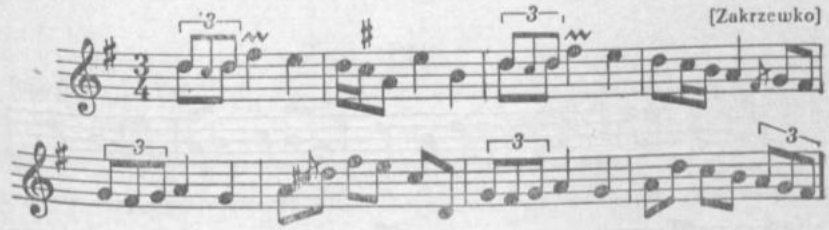

243

[Zakrzewko]

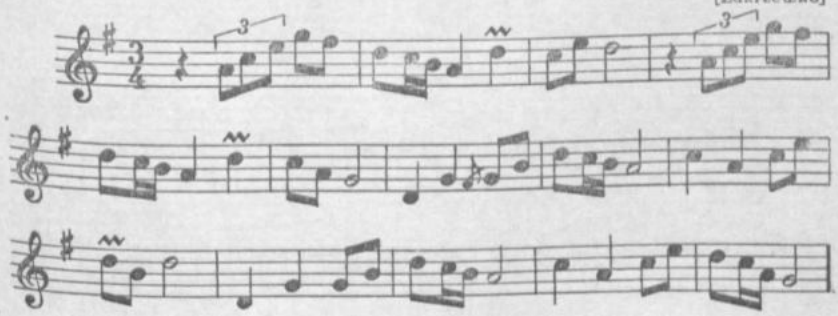

244

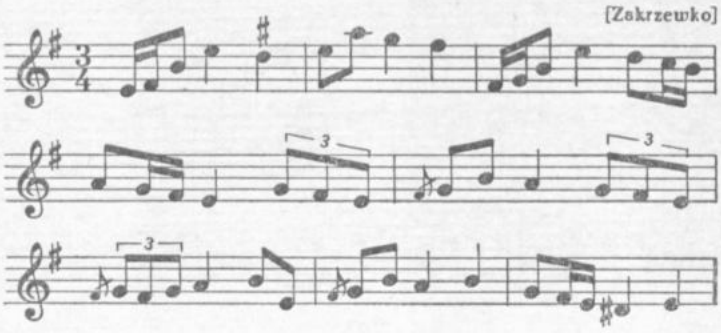

245

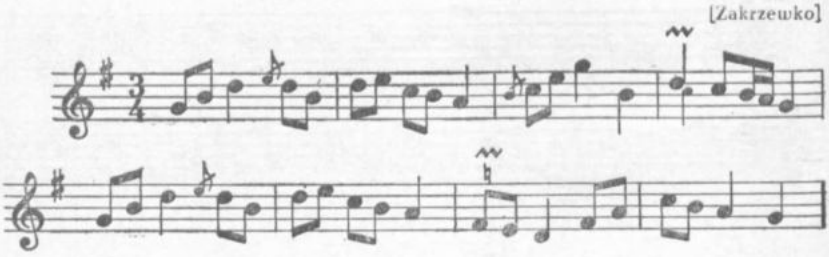

246

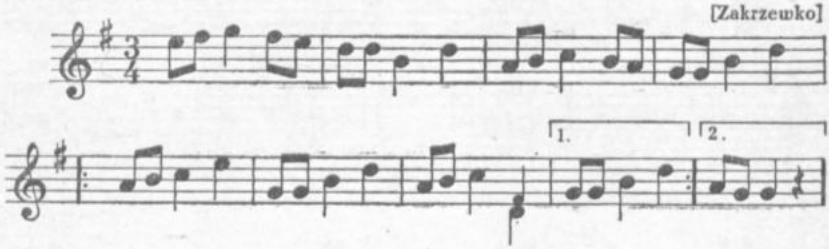

247

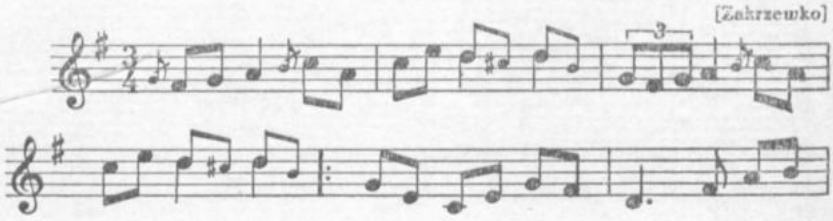

257

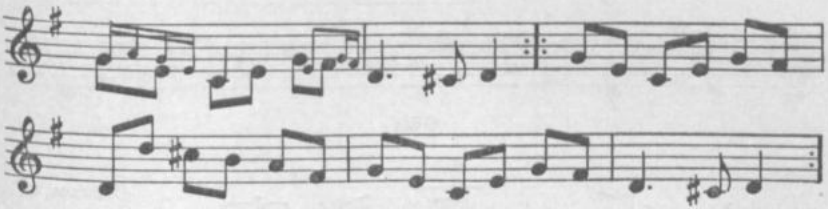

248

[Zakrzewko]

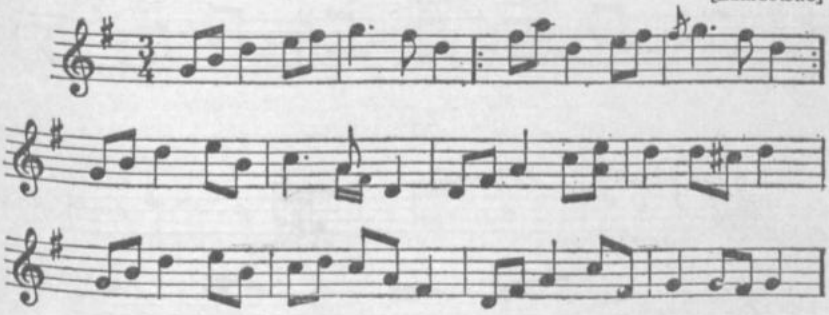

249

[Zakrzewko]

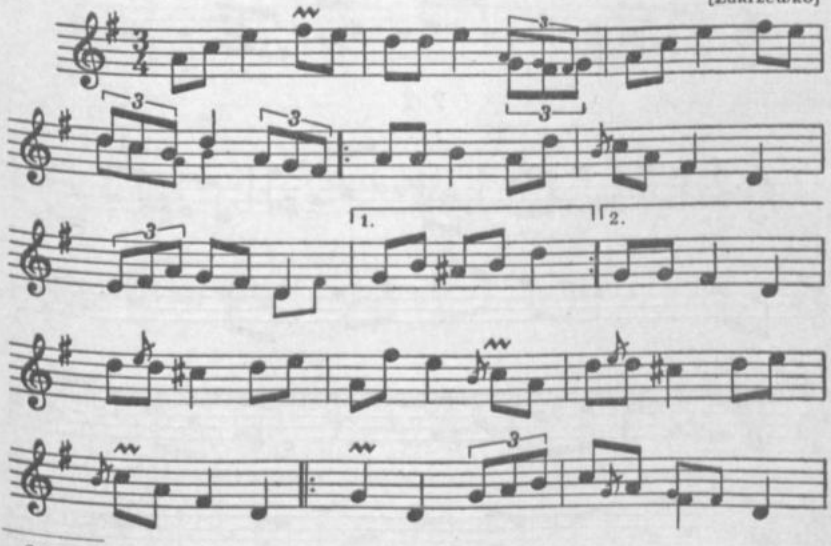

248. [Rkp. t. 6 — a^1 w dolnej wersji jest ćwiartką.]

258

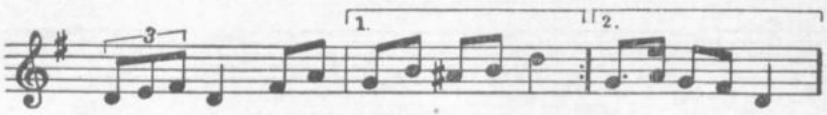

250

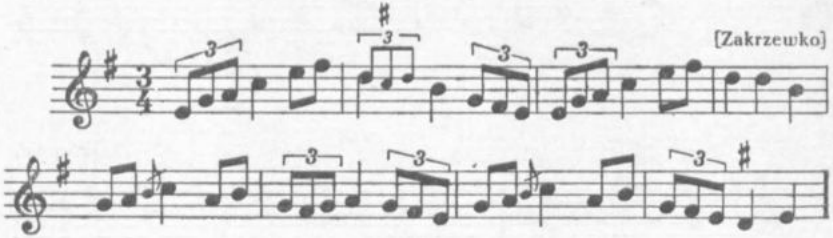

251

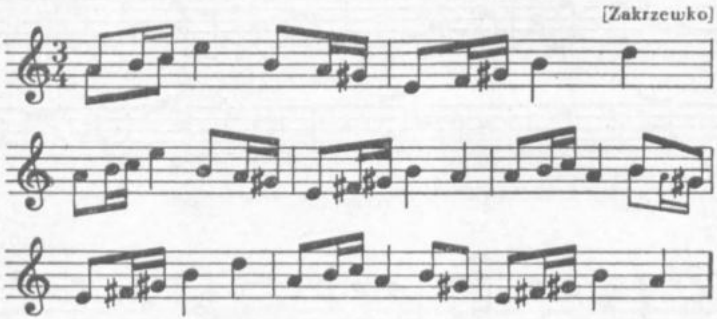

252

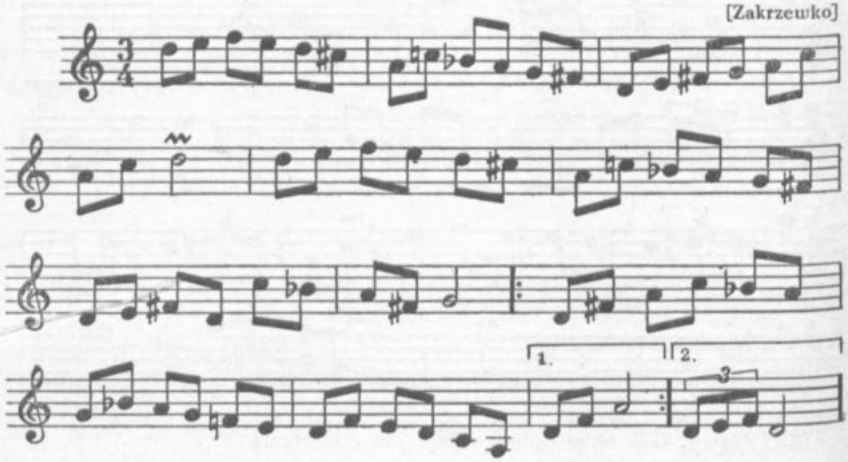

WIERZENIA

Zwierzęta

Zakrzewko

Szarańcza wędrowna *(Locusta migratoria)*. Szarańcze są po większej części z czarną głową, kreskowane. U ludu zawsze była powieść, iż mają na sobie napis w języku hebrajskim, za jaką winę ludzi przysłane zostały do kraju.

Gdzie szarańcza (podług Nestora, w sierpniu r. 1094) zapadła na popas, który regularnie odbywała w południe, tam szkoda była mniejszą, gdzie na noc, tam szkoda w zbożu była nierównie większą, bo ruszała dopiero z rana po opadnięciu rosy.

Rośliny

Prusy Zachodnie

1. Gdzie jemioły (niemioły v. anioły) rosną, pod tym drzewem są pieniądze.

Nawra

2. Słomę spod nieboszczyka wyrzucają do rowu na najbliższą granicę wsi (gdy jadą do odleglejszego kościoła), a we wsi kościelnej — za granicę własnego ogrodu.

Świat ludzki

Ziemia Chełmińska, Michałowska, Tuchola

1. U Niemców zwyczaj, aby złodzieja wynaleźć. Klucz dziedzictwem spadły od prapradziada kładzie się zwykle do biblii tak,

aby ucho jego wychodziło z książki. Na uchu tym zawieszają sito, które, jak tylko wymieniają nazwisko domniemanego złodzieja, porusza się natychmiast i spada.

Nawra

2. Kto w św. Szczepana szczęśliwie porwie coś, temu się kradzież będzie udawała przez cały rok.

Choroby

Okolice Chojnic

1. Jest tu sławny na całą okolicę Jeneralski, wyrobnik, oszust umiejący korzystać z wiary, jaką lud w nim pokłada; chociaż niedorzeczne jego wyrocznie, nieraz już były powodem nieszczęścia i niezgody między sąsiadami i rodzinami. On jest lekarzem, wróżkiem, słowem — wszystkim. Przytoczę tu jedną tylko z jego sztuczek:

„Około Wielkiejnocy z r. 1836 we wsi Wałdowie (gdzie pełno czarownic) zachorowała dwunastoletnia dziewczynka na rodzaj maligny. Sąsiady zdecydowały, że jej diabła zadano. Nie ma na to innego lekarstwa, trzeba się udać do Jeneralskiego. Ten, wybadawszy wszystko, oświadczył, że chora opętana i że od drugiej dziewczynki, towarzyszki szkolnej, ma zadanych trzech diabłów, z których jednemu ⟨imię jest⟩ Macioś, drugiemu Bartoś, a trzeciemu Kubaś; ponieważ zaś chora bardzo cierpiała, zatem było to z przyczyny rozgniewania pana Maciosia, któremu przy wymiotach ogon się urwał i w postaci czarnego pióra pokazał.

Wróży on ⟨Jeneralski⟩ także rzeczy skradzione, a obawa przed jego potęgą nieraz pomaga uszkodzonemu do odzyskania straty. Niepowodzenia kuracji lub wróżbiarstwa, choć przewyższające w liczbie, nie jego przypisują winie i bynajmniej nie czynią uszczerbku jego sławie“[1].

Samostrzel

2. W Wielki Piątek zasłaniać zwierciadła, żeby się nie przeglądać; dla zapobieżenia bólu głowy.

[1] R. Z[morski] *Okolice Chojnic. Op. cit.*

Prusy Zachodnie

3. Gdy ksiądz po udzieleniu sakramentu odchodzi od chorego, a dym od świecy zagaszonej idzie w jego stronę (księdza), to chory musi umierać.

4. Jeśli umarły ma oko przymknięte, a drugie otwarte nieco, to ktoś z rodziny umrze.

5. *Mądre* czy *nawiedzione* każą choremu pić wódkę z pajęczyną albo z prochem (pyłem), spod progu wziętym.

6. Chłop chory ma macicę.

7. *Mądrzy* i *mądre* najczęściej magnetyzują chorego i dają zioła do picia.

Pod Toruniem

8. Mądra pod Toruniem, zaklęcia w chorobie: żeliś z wiatru, idź na wiatry — żeliś z wody, idź na wodę itp.

9. Chory na febrę zawiązuje tasiemkę lub powrósło na jakimkolwiek drzewie. Kto ją odwiąże, zabiera razem i febrę ze sobą.

10. Że owczarze ważną odgrywali w przepowiedniach rolę u Słowian lechickich, dowodzi broszura, o której wspomina czasopismo austriackie w słowach: „Thomas der Prophezeier. Altjährlich gibt der « Schäfer Thomas » in Stetin ein Büchlein heraus, das unter den alten Weibern draussen im Reich stark geglaubt wird und nebst anderen spassigen Prophezeiungen auch die enthält, Oesterreich werde in diesem Jahre zu Grunde gehen. Das Wiener Landesgericht hat den allerneresten Spass des braven Schafers Thomas verboten und die in den Buchhandlungen vorrätigen Egzemplare des blöden Machwerkes konfisciren lassen[1].

Demony

Okolice Chojnic

1. *Skrzaty*, czyli *latawce*, są to dzieci bez chrztu zmarłe, które dobrym ludziom, to jest cnotliwym i bogobojnym, zabierają plony i znoszą złym, to jest mającym związki z czartem.

[1] „Extrablatt", Wiedeń 1876 nr 132.

2. Czarownicą jest kobieta, która nie może znieść dymu z czarciego łajna.

3. *Mory,* duchy i znane powszechnie *przyroki* (uroki) mają tu bardzo wielką powagę.

4. *Zmora* jedzie w rzeszocie (przetaku) lub na rzeszocie — i z nim się obraca, wydając głos: *firut*! *firut*! (chwierut). Siada w nocy na piersi człowieka i dusi go. Duszony czuje ten ciężar, ale za słaby jest, by się zbudzić i ciężar otrząsnąć. Jeżeli się przebudzi i uchwyci duszącą go zmorę, to ta przemienia się w jakie zwierzątko, np. kota lub w inny jakowy przedmiot, nawet w owoc, najczęściej w gruszkę.

5. *Skrzak* jest to *złe* w postaci kota z ogonem na kształt miotły, z którego rzęsiste iskry się sypią. Wpada zwykle, gdy goniony, na poddasze, obsypując goniącego albo złotem, albo wszami, według tego, czy goniący jest usłużny dlań, czy nienawistny, więc czy na względy, czy na wzgardę jego zasługuje.

6. Mówiąc o upiorach i wilkołakach jako o zabobonie, którego istota łączy się z wiarą w odmianki, dodaje: „Die Kassuben am unteren Weichselgebiet glauben an die *Ohyn,* das sind Geschöpfe welche als Menschen geboren werden, leben und sterben, gleichwohl keine „richtigen" Menchen, sondern gespenstige Wesen sind, welche eben nur eine Zeit lang als Menschen auf der Erde weilen. Man erkennt sie daran, dass sie sogleich bei der Geburt lange Zähne im Munde und ein Häutchen auf dem Kopfe haben. Werden nun dem Neugeborenen die Zähne sofort ausgebrochen, das Häutchen aber abgezogen, zu Pulver verbrannt und ihm mit der Muttermilch eingegeben, so sind die bösen Waffen entfernt, und solch ein Wesen ist vortan ein gewöhnlicher Mensch und nach dem Tode ungefährlich. Ist solches aber versäumt worden, so nagen die Ohyn, wenn sie gestorben, zuerst ihr eigenes Fleisch von den Knochen, dann steigen sie in Vollmondsnachten, welche auf Dienstag oder Freitagfallen, in der Geisterstunde aus ihrem Grabe, um den nächsten Verwandten im Schlafe das Blut auszusaugen, dann aber sie in das Grab hinabzuziehen und dort zu verzehren"[1].

---

[1] H. H. Ploss *Das Kind.* Stuttgart 1876, T. 1 s. 105.

7. *Kraśnoludki* są to malcy mieszkający już to w rozpadlinach ziemi, już w zwaliskach — w ogóle wszędzie, gdzie są jamy, jaskinie, nory. Występują dobroczynnie, przychodząc w pomoc uciśnionemu człowiekowi i wybawiając go czynem jakim z niedoli.

8. *Wielkoludy* są w przeciwieństwie z tamtymi złe jakieś istoty, mało dziś już czynne i w pamięci zachowane. Czasami tylko groble i wywyższenia pewne ziemi noszą nazwę jakoby grobów wielkoludów.

9. Wywyższenia jałowe i pełne kamieni, gdzie dawniej były cmentarzyska, nazywają *żale*.

10. Czarownice tąż samą grają rolę jak i gdzie indziej. W wilię św. Jana Chrzciciela wyjeżdżają na miotłach kominem, by ze swymi *kumami* (gachami) tańczyć *po łysych górach* o północy.

11. Wierzą w *uroki* (w Poznańskiem: *przyroki*). Prezerwatywa: czerwona wstążka na szyi. Uroczone prosięta, kurczęta etc. kobiety zdolne do zdjęcia uroku przesuwają przez rozporek sukni, którą mają na sobie. Władzę tę posiada ona tak długo, dopóki sztuki tej nie nauczy inną kobietę, bo wtenczas sama ją traci.

Okolice Gdańska

12. Zabobonnymi są i Żydzi. Raz pod Gdańskiem umarł Żyd stary i pochowali go na cmentarzu na wzgórzu blisko jeziora, w którym co wieczór odzywał się ptak *bąk* (Rohrtrommel): ha! hu! — Myśliwy jeden, polując, usłyszał tego ptaka i przez żart doniósł nazajutrz synowi Żyda, że to nieboszczyk tak stęka. Syn zmarłego Żyda uwierzył temu, zwłaszcza że ów myśliwy toż samo powtórzył wobec dwóch przez Żyda wezwanych świadków i zażądał od niego, żeby się ten pan Zelich, skąd ten jęk chciał przekonać, zwołał cały kahał żydowski i z nim udał się zaraz po słońca zachodzie ku cmentarzowi. Tu rzeczywiście usłyszawszy jęk jakoby podziemny (gdyż właśnie bąk zabuczał), a przerażeni Żydzi uciekli do domu. Następnego dnia, w samo południe, powtórnie udali się na cmentarz, odkopali Żyda i nie wiedzieć, co z nim tam zrobili. Dość na tym, gdy Zelich zapytał się myśliwego, czy jeszcze jęk daje się słyszeć, a otrzymawszy przeczącą odpowiedź, wykrzyknął z radością: „Chwała Bogu, że już raz pysk zamknął (boć krzyczał jak szalony aj, waj!)".

Kaszuby

13. Gdy mimo równie dobrej dawanej koniom paszy wyglądają jedne z nich zdrowiej, drugie słabiej, wtedy powiadają chłopi, że te zdrowsze są utrzymywane przez *kraśnięta* v. *krośnięta* (krasnoludki), które nawet zaplatają warkocz u grzywy końskiej, gdzie ten się znajduje.

Chełmno

14. Dziecko nie rosnące, karłowate, uważają za dziecko *kraśnoludów* (niemieckie Heinzelmännchen). Powiadają, że dziecię nowonarodzone kraśnoludy uprowadzili do podziemnej pieczary, a natomiast zastawiły swoje.

Waplewo

15. Jezioro na starotarskim polu przy trupskiej granicy. Chciał w nocy łowić ryby, wtem jak się coś chluśnie, rozrzechoce, jak parsknie jak koń — tak musiał przestać i uciekł. (Jest i Nowotarskie Jezioro.)

Czary

Kaszuby, Chełmno

1. Wierzą w tak zwanych *wieszczych,* czyli upiorów, że oni wychodzą z grobu i duszą krewnych, a po ich uprzątnięciu i innych ludzi. Znak, że zmarły jest wieszczym, jest rumieniec na twarzy, wiotkość ciała. By go uczynić nieszkodliwym, odkopują go i głowę mu ucinają, kładąc ją pomiędzy nogi. Krew, jaka wypłynie przy ścięciu głowy, daje się choremu duszonemu do wypicia.

Chełmińskie, Michałowskie, Tuchola

2. Polacy i Niemcy. Aby się dowiedzieć, kto jest przyczyną choroby, kto ją zadał, wypytują się o to sprowadzonej *mądrej,* która ma różne sposoby odczyniania; więc ta każe okna zasłonić i różnych dopełnia praktyk w celu wykrycia czarownicy. Tak wykryta czarownica skutkiem tych praktyk guślarskiej owej mądrej czy wieszczki, czy jasnowidzącej, mimowolnie przybyć musi w dom gdzie jest oczarowany chory, i wtedy należy

ją złapać, i mocno bić aż do pokrwawienia. Kroplę tej krwi należy dać zażyć choremu — a ten wyzdrowieje. Lub czarownica ta musi chorego uchwycić za wielki palec u nogi (lewej) i takowy ścisnąć, przez co zadane czary odczyni.

3. Wierzą w *cioty, ciotuchny,* których się unika, by nie chuchnęła lub kołtun nie zadała.

Spod Torunia

4. Kobieta jedna wyrudowawszy sadek starych drzew owocowych (wiśni, śliwek i gruszek) posadziła na tej nowinie marchew, buraki i rzepę, które bujnie urosły. Włodarzowa, sąsiadka, przypisywała to czarom, że sprowadziła ona deszcz na swój ogródek wtedy, kiedy naokoło była susza, i że widziała wtedy tę *ciotę* siedzącą na gruszy.

5. Są *czarownicy, czarnoksiężnicy* zwani tu *doktorami* — jeden z nich mieszka w Pelplinie i jeździ do Malborka co tydzień, gdzie ma praktykę.

6. Są i czarownice, które *czarzą,* tj. ludziom *zadają,* że mu czary na chorobę *zasadziła,* że go *oczarzyła.* Czarnoksiężnik może diabła wypędzić. Czarownica *zażegnywa* chorego, którego inna *zasadziła,* ale musi przyjść przed wschodem lub po zachodzie słońca. Na żółtaczkę dała choremu kaszę surową i kazała mu przed wschodem słońca kaszę tę rozrzucać za granicę wsi a pić jakieś ziółka.

Łaszewo

7. Wierzą w *uroki.* Do jednej gospodyni, mającej świnię na sprzedaj z kilkorgiem prosiąt, przyszły raz dwie kobiety, chcące ją od niej utargować. Jedna się odezwała: „A to ładne macie prosięta", a druga dodała: „Ale nie myślcie, żebym ja je wam urzec chciała". Zaledwie odeszły kobiety, aż tu świnia nuż się przewracać i kwiczyć, o mało nie zdechła. A bo jużci *uroczona* v. *urzeczona* była. Odczynić urok może tylko niewiasta mężczyźnie lub mężczyzna niewieście.

Nawra

8. Czerwona tasiemka na szyi cielęcia chroni je od *uroku.* Rzecz lub zwierzę, przez kogoś obcego pochwalone, psuje się, choruje

zaraz lub umiera, chyba że właściciel za usłyszeniem pochwały swej własności zaraz odwróci się i splunie, to wtedy urok nie ma już mocy.

Zakrzówek

Bydlęciu młodemu zakładają wstążeczkę czerwoną na szyję, by zapobiec urokowi.

Brąchnówko

9. Od kołtuna. By komu zadać kołtuna, trzeba mu dać w pokarmie lub napoju wypić lub zjeść włos od kołtunowatej osoby pochodzący.

10. Dziewka jedna, której matka umarła, posądziła pewną kobietę we wsi, że ją ta ostatnia oczarowała. Po pogrzebie matki więc udała się do owej kobiety i zamknąwszy drzwi izby (by jej nikt nie przeszkodził), porządnie ową kobietę kijem i pięściami obiła za mniemane czary.

Brodnica

11. Wójcicki[1], mówiąc o figurach, jakie w starożytnym teatrze występowały w Polsce na scenę[2], powiada: w dialogu Wita Korczewskiego 1553 r. przyzwana baba przed pana przyznaje się do czarów miłosnych i że oślepiła kmiecia. — Od XVII wieku występowały czarownice na scenę: pisarze dialogów wszystkie ich oszustwa, zaklęcia i zabobony wystawiali z całą prawdą i dosadnie. Wszakże ich usiłowaniom przesądy wieków silne stawiały zapory i pomimo wyszydzania i ukazywania śmieszności palono przecież długo baby wiejskie, bo wierzono w czary, chociaż się z nich śmiała szlachta na teatrze. — Za czarami idą diabły. Niepospolite też odgrywali role; całe komedie dla nich samych poświęcono.

---

[1] K. W. Wójcicki *Stare gawędy*. [Warszawa 1840] T. 4 s. 181.

[2] Do figur tych należały: klecha, kantor, wytrykusz (obacz *W. Ks. Poznańskie* cz. I [DWOK T. 9]), sołtys, nie tykając figur z dialogów pobożnych, jakich mieliśmy obfitość, pełne świętych osób, aniołów itd. Nadto wchodzili tu pątnicy, pielgrzymki (z których dziś zostały ślady w żebrakach i dziadach wędrownych), Żydzi, pacholicy, żołdactwo rozwiązłe, hajduki rozbójnicze, towarzysze chorągwi, rotmistrze, doktorzy, Włosi, Niemcy, wieśniacy z różnych okolic, olejkarze z Węgier itd.

Jan Borowski, pastor z Brodnicy, dla poprawy obyczajów, jak sam wyraża, napisał *Teatrum Diabolorum*[1] w trzech długich aktach. Tu widzimy szczęście diabłów i wkrótce upadek, zasadzki na dusze; wreszcie w dokładnym obrazie całe piekło, wszelkie potępieńców męki z orszakiem straszydeł piekielnych. Blisko na sto lat przed Borowskim Wieniawski, mieszczanin krakowski, napisał komedię w 8 scenach pod napisem: *Cudowne wesele czyli Hymeneusz czarodziejski*[2], gdzie diabły i czarownica występują razem. Baba czarami uwodzi młodzieńca, że się w niej zakochał. W scenie IV jeden diabeł leży, dwóch go trzyma, a czarownica bije. Wtem Alfeusz spuszcza się z góry, czarownica urywa mu nogi i przyprawia do ramion, a ręce do kolan. A chóry diabłów wtórują pieśniom. — W końcu zapust w trzy dni ostatnie, w dni szalone nazwane, wystawiano wesołe dialogi, gdzie Bachus występował. Do tych należy *Mięsopust albo Tragicomedia na dni mięsopustne, nowo dla stanów rozmaitych zabawy podana,* r. 1622 — który odegrano w Krakowie i w Warszawie.

12. Pospolite dwojakie mniemanie się napotyka między ludźmi o czarownikach i czarownicach[3]. Jedni mniemają, że czarownikiem jest człowiek taki, który potrafi samym spojrzeniem, tchnieniem, nawet wolą tylko sprowadzić chorobę i różne nieszczęścia na innych ludzi. Czyją to czyni mocą, tego nie wiedzą, dosyć, że czarownik lub czarownica moc taką posiada. Że tylko sam Bóg moc takiego cudu mieć może, o tym nie wspominają lub zapominają.

Ale to też wierzą i twierdzą inni, że nie Pan Bóg, lecz że to czart przeklęty czarownikom i czarownicom moc taką daje, któremu się zapisali i z nim biesiadują na łysej górze. Zapominają, że bez dopuszczenia Bożego czart nic złego zrobić ludziom nie może.

Tu zapewnia sprawozdawca, że nikt nie widział człowieka kontrakt z szatanem na łysej górze robiącego, jakich — wedle

---

[1] [J. Boravius *Appellilicus Ceramuboleus sive Theatrum Diabolorum.* Gdańsk 1621.]

[2] [A. Wieniawski *Cudowne wesele czyli Hymeneusz czarodziejski.* Kraków 1628—1641.]

[3] „Pielgrzym", Pelplin 1869 nr 37.

wiary ludu — ma być niemało na świecie. Widział też różne powózki na świecie, ale nigdy jadącej na łopacie czarownicy. „Obcuję z urzędu dosyć z ludźmi z pewnej wsi, gdzie aż czterdzieści czarownic wyliczają, te osoby, które za czarownice mają, śmiało do mnie wchodzą, chociaż nieraz miotła w sieni w kącie stoi albo pod progiem leży, co przecież wielką dla nich ma być przeszkodą." — Następnie mówi, że następujące pokazano mu niedorzeczne piśmidła, zapytając, czy ono *dobre*, czy *niedobre*. Oto treść: „Zaklinanie czarowników i czarownic." U góry jest wymalowany Pan Jezus na krzyżu, a cała karta, czyli raczej aż dwie napisane samymi bardzo świętymi słowy. Początek jest taki: „Zaklinam was, czarowników i czarownice, mocą Trójcy Przenajświętszej, mocą Boga Ojca, mocą Syna, mocą Ducha Świętego. Zaklinam was najprzód przez Narodzenie Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, zaklinam was przez pot krwawy itd". Tu następują wszystkie najgłówniejsze momenta męki Pańskiej, tajemnica naszego odkupienia, główne zdarzenia z życia N. Marii P., cztery Ewangelistowie, zasługi i modlitwy Patriarchów, Proroków, Męczenników, Apostołów, Wyznawców, Panien itd ... „Pod tą tedy straszną przysięgą, wszyscy czarci przeklęci, wszyscy czarownicy i czarownice, abyście się nie ważyli przeszkadzać ludziom, w tym domu zostającym, na duszy, zdrowiu i fortunie ich i tym wszystkim ludziom, którzy są opisani wiarą św. katolicką itd." — Kończy się zaś tymi słowy: „Wiążę was, wszyscy czarci przeklęci, czarownicy i czarownice, tym strasznym łańcuchem. W Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa uciekajcie i ustępujcie na przepaści piekielne, bezdenne, które wam zgotowane są od Boga wszechmogącego w Trójcy Świętej jedynego. Amen".

Przesądy

Wieczór sylwestrowy

Chełmińskie

Dwoje dzieci przedstawiają Stary Rok i Nowy. Pierwsze się przebiera za Saturna, z brodą, kożuchem i ma młotek bijący godziny — a drugie (Młody Rok) w sukni z kwiatami i ma róg

obfitości, w którym są kartki zapisane, i te wypisuje, wysypuje na ziemię. Na kartkach są życzenia do wiersza, np.:

Nie ociągaj się wiele,
a wypraw nam w tym roku sute wesele.

W kwiecie wieku — ziemia mnie przykryje.

Mój mąż profesorem będzie
i katedrę w Krakowie posiędzie.

Przypasz fartuszek i weź kluczyki,
a przypną się do cię chłopczyki.

Panowie młodzi, nie szukajcie złota,
ale się udajcie, gdzie rozum i cnota.

Nowy Rok

W Nowy Rok robią figurki z ciasta i kładą pod talerz: bochenek chleba, pierścionek, wieniec, książkę, klucz, kolebkę, bociana, trupią głowę itd. I dopiero panny wyciągają.

Ślub

Okolice Chojnic

1. Zabobon szczególny jest, że kobieta idąca do ślubu, jakiegokolwiek bądź stanu, powinna mieć fartuch zapasany (na sukni zawiązany).

Okolice Torunia

2. Do wesela nie trzeba nigdy nowożeńcom brać złota (pieniędzy, łańcuszków, ozdób złotych itd.), gdyż sprowadzi niepowodzenie.

Chełmińskie

3. Panna młoda ma do ślubu pod wieńcem schowanego dukata lub luidora, chleba kawałek i cukru na to, ażeby życie było obfite, słodkie i pieniążne.

4. Na wieczór w tańcu panna młoda rzuca wieniec, a która schwyci, ta pierwsza po niej pójdzie za mąż.

Zakrzówek

1. Jak dwie kobiety mówią o swoich dzieciach (o urodzie talencie, zdrowiu) i chwalą je, powinny dodać: a mogłoby być lepiej! — Inaczej dzieci te pochorują się lub umrą. Toż samo tycze się bydła, drobiu itd.

2. Żeby gołębie nie uciekały, trzeba wyrwane jednemu gołębiowi piórko spalić i proch ten spalony posypać po gołębniku — a nie uciekną.

3. Kładą kradzione *kuchy* (wytłoczyny oleju) między obrazy święte, żeby się nie wydało.

4. Rogier — ogier (ochrzcił dziecko ksiądz, które umarło).

5. Na mszę dał syn — żeby się kradzież jego i ojca nie wydała.

6. Po nabożeństwie jest kazanie. Tuż po nim są wypominki, tj. kobiety chodzą do organisty stojącego na schodkach, dając po 3 grosze mówią mu np. za dusze rodziców — o błogosławieństwo na pszczołach, na bydle, dzieciach, na *pewną* intencję itd. Organista szepce to księdzu po cichu, który zaraz głośno: za dusze rodziców itd., módlmy się za p. Cerlińskiego, co pojechał do Pecka (Pucka) po sece (siecie), żeby wrócił i nie wywrócił.

Nawra

7. Kiedy w Matkę Boską Gromniczną (2 lutego) słońce zaświeci, wtedy owczarz wolałby wilka widzieć w owczarni.

8. W dzień 29 sierpnia chociaż korzec lub półkorcze zasiać (w dzień św. Jana ścięcia), bo inaczej grad zbije zboże.

9. Pod żadnym warunkiem w piątek siewu nikt nie zacznie.

10. W sobotę każdą nową robotę zaczynają.

11. W Boże Ciało razem z wiankami święcą się 4 ewangelie na 4 kartkach i zakopują się na 4 rogach granic wsi — przeciwko gradowi.

12. Wyrzuca się srebro (łyżki srebrne, pieniądze etc.) na dwór, aby chmury rozpędzić (naturalnie, gdy się rozejdą chmury — to się srebro nazad zbierze).

13. Gdy się mucha w świecy pali — to będzie deszcz.

Samostrzel

14. Mróz 10 marca zwiastuje 40 mrozów.

OPOWIEŚCI I BAJKI

Opowieści ludowe

Skórzany most[1]

Tuchola, Chojnice

W czasie apostołowania św. Wojciecha u ujścia Wisły jeszcze na Pomorzu wschodnim mnóstwo było pogan. Szczególnie obfitowała w nich okolica lesista, gdzie później powstały miasta Tuchola i Chojnice. Wśród nich była mała garstka chrześcijan, na czele których stał Mojmir, co to razem z Mieczysławem odebrał w Gnieźnie chrzest św. z rąk ojca Bochowida, z Dąbrówką przybyłego Czecha. Dla zabezpieczenia się od napaści bałwochwalców założył z garstką wiernych osadę na ostrowiu jeziora (później założono nad tym jeziorem wieś Ostrowite, po niemiecku Osterwick), do którego dotykały las i żyzna polanka, a wkrótce stanął tam i kościółek, z którego trzy razy na dzień głos dzwonu się odzywał. Drażniło to i gniewało pogan, a kapłan ich i wróżbita, Spitogniew, poprzysiągł zemstę, grożąc gniewem Trygława i obiecując dzwony obmierzłe w nurtach jeziora zatopić. Na tę mowę dziko zaiskrzyły się oczy pogan, a przy szczęku zbroi złowrogim świstem przeleciały ponad głowami zgromadzonych błyszczące noże, które, rzucone silnie, we drzwiach utkwiły.

Zawiadomieni o tym przez ukrytych braci, chrześcijanie zburzyli most drewniany łączący ostrów z brzegiem jeziora, ale poprzednio, aby się sami dostać mogli na ląd, zrobili sobie inny

---

[1] *Skórzany most.* „Pielgrzym", Pelplin 1871 nr 17, 19, 23, 26. Wg oryginału: *Die Volkssagen Lithauens und Westpreussens, gesammelt von W. I. A. v. Tettau und Z. D. H. Temme, Die Lederne Brücke.* Berlin 1837 s. 228.

z podwójnej grubej skóry. Ten zanurzyli na półtory stopy we wodzie i wyprowadzili go na drugiej stronie w miejscu ukrytym pomiędzy trzciną i zaroślami, gdzie go w niejakim oddaleniu od brzegu przymocowali.

Poganie, widząc, że mostu nie ma, wpław się rzucili do jeziora, lecz gdy wielu z nich potonęło, reszta cofnąć się była zmuszoną. To ich rozgniewało mocniej jeszcze i do dalszej pobudziło nazajutrz napaści już na łodziach.

Tymczasem Mojmir i kilku mężczyzn stanęło na krańcach wysepki, gotując się do obrony. Chrześcijanie, widząc tonących nieprzyjaciół, doskonałych pływaczów, dziwili się i przekonali, że to Pan Bóg dla ich obrony nadał wodzie niezwykłą rzadkość i słabość, że wszystko w siebie chłonęła, o czym się przekonali, rzucając na wodę deskę i kaczkę, które potonęły. Padli więc na kolana, a dziękując, ufali już odtąd Bogu.

Toteż nazajutrz, gdy nowa na wyspę gotowała się napaść, widzieli chrześcijanie, jak trzy największe łodzie pełne zbrojnych ludzi płynąc, nagle zanurzyły się i znikły pociągnięte jakoby niewidomą siłą w głąb jeziora. Więc dziękczynne głosy uderzyli do Pana Boga zastępów; gdy tymczasem Spitogniew, widząc wahanie się swoich wojowników, którzy poczynali już uznawać moc Boga chrześcijańskiego, pełen obawy i złości, wyrzucał im trwogę i tajemne sprzyjanie nowej nauce i przypisywał niepowodzenie gniewowi swego bożka za takie ich karzącego odstępstwo. To mu znowu zjednało zwolenników i do nowej nakłoniło wyprawy.

Spitogniew, widząc, że siłą nie poradzi, postanowił użyć podstępu. Więc udawał, jakoby poczynał uznawać potęgę Boga chrześcijańskiego, aby zwabić nieprzyjaciół na drugą stronę albo też odsłonić tajemnicę ich przeprawy z wyspy na ląd.

Chrześcijanie atoli mieli się na ostrożności. By nie być odkryci, takie zrobili z mostem urządzenia, że za pomocą cienkiej liny, przymocowanej w niejakim oddaleniu od brzegu (ku wodzie) do słupków głęboko wbitych w ziemię i ukrytych pod wodą, można było jednym pociągnięciem cały skórzany most spuścić w głąb jeziora; choćby kto nie obeznany z tym przyrządzeniem przyszedł na to miejsce, gdzie widział wychodzącego chrześcijanina, nic by mu to nie pomogło, ile że i koniec liny pod wodą

leżał w mule ukryty. A odkryć to tym było trudniej, że chrześcijanie od czasu do czasu most na coraz innym miejscu u brzegu przymocowywali.

Daremne więc były zabiegi pogan. Lecz czego zawziętość pogańska dokonać nie mogła, tego dokonał grzech.

Spitogniew miał córkę dziwnej urody imieniem Tomiła. Ta wpadła była już dawniej w oko Rusławowi, synowi Mojmira. Rusław w porozumieniu z Tomiłą schadzał się z nią od czasu do czasu na pewnym miejscu w lesie za jeziorem dla pogadanki; a razem dla nawrócenia jej, a następnie i poślubienia. Wyrzuty sumienia uspokajał sobie tą uwagą, że wyjawienie swego stosunku do Tomiły mogłoby pociągnąć za sobą onego rozerwanie i zniweczyć nadzieje zobaczenia jej chrześcijanką. Dowiedziawszy się o tych schadzkach, Spitogniew takim zapalił się gniewem, że zrazu chciał córkę zabić; namyśliwszy się jednak, postanowił odkrycie to wyzyskać na zaspokojenie swojej zemsty. Odezwał się więc do Tomiły: „Tyś właściwie na śmierć zasłużyła, ale przebaczę ci, a nawet na związek z nim zezwolę, jeżeli od niego się dowiesz, jakim sposobem chrześcijanie z wyspy na ląd się przeprawiają; o kochanka się nie bój, temu włos z głowy nie spadnie; zresztą gdybyś się wahać miała, to przypomnij sobie śmierć brata twego: jego dusza nie może wnijść do kraju błogosławionych, zanim mu nie przyniesiem ofiary ze krwi chrześcijańskiej".

Zaspokojona i zachęcona tą mową, Tomiła, obawiając się zresztą strasznej ojca kary, za pierwszą zaraz schadzką z Rusławem zapytała go i nalegała o wyjawienie całej tajemnicy owej przeprawy przez wodę. Rusław obiecał to uczynić wówczas dopiero, gdy Tomiła odrodzi się w wodzie chrztu świętego. Ta zaś chciała wprzódy wiedzieć tajemnicę ową, zanim stanie się chrześcijanką, i zarzucając kochankowi brak zaufania i miłości, gotowała się odejść z płaczem i odstąpić go. Młodzieniec, zakochany, uległ tym namowom i przyrzekł wyjawić tajemnicę, wymógł tylko na niej, aby poczekała do dnia następnego, gdy się zejdą na to samo miejsce schadzki, na co kochanka przystała.

Wróciwszy się, nie mógł zasnąć. Nazajutrz rano, gdy się modlił w kościółku, jakiś głos wewnętrzny mówił do niego: „jeśli pójdziesz za wolą Tomiły, staniesz się mordercą ojca swego i wydasz

na łup pohańców piękny ten kościółek i samego Jezusa". A była to właśnie wilia św. Jana Chrzciciela, którego święto w dawniejszych czasach z wielką obchodzono uroczystością, strojąc kwiatami i wieńcami ołtarze i ściany.

Pomimo to, gdy nadeszła pora schadzki jego z kochanką, poszedł na nią, uważając się za związanego do tego słowem. Widząc go odchodzącego, ojciec zalecał ostrożność przy moście skórzanym, gdyż w ten dzień i poganie obchodzą największą uroczystość swoją na cześć bożka światłości; palą mu jarzące ognie na górach i tańczą, i hulają przez całą noc, z czego łatwo do podżegnięcia rozzuchwalonych tłumów, do napaści przyjść może. Rusław przyrzekł wrócić wkrótce z barwinkiem i klonem na wieńce do chrzcielnicy, gdy i chrześcijanie zapalą swą sobótkę na cześć światłości odwiecznej, którą jest Chrystus. I tak Rusław, nie chcąc skłamać pogance, skłamał własnemu ojcu.

Przeprawił się więc na drugą stronę, gdzie już w umówionym miejscu czekała na niego Tomiła. Gdy jej miał wyjawić tajemnicę, zawahał się, obawiając się zdrady. „Ja zdradzić? — rzekła poganka. — Wszakże brat mój przez was śmierć znalazł, a ja jednak ciebie nie opuściłam". — „Już ci wierzę" — odrzekł i poprowadził ją na brzeg jeziora. Tu na miejscu gęsto zarosłym trzciną wlazł w wodę po kolana i tak się do towarzyszki odezwał: „Oto naprzeciw tej tam wysokiej olchy, co stoi na brzegu, pięć kroków od lądu, namacać można nogami płaski kamień. Ten, gdy się podniesie, odkrywa słup drewniany, głęboko w ziemi tkwiący; do niego przymocowane są dwie mocne liny leżące w mule nadbrzeżnym, pokryte karczami i łomem niby przypadkiem tam się znajdującymi. Jeżeli te liny silnie się pociągnie, wystąpi nad zatorem most z podwójnej grubej skóry zrobiony, o dobrą jeszcze stopę pod wodą; liny po obu stronach ochraniają od ześliźnięcia się w wodę. A iż brzeg daleko jest płaski, można z rozmaitych stron dostać się do tego miejsca, gdzie most się rozpoczyna, co usuwa podejrzenie". To powiedziawszy, odwalił kamień i pociągnął za liny trzy razy; woda tylko zmąciła się nieco, ale nic więcej widać nie było. Potem wszedł Rusław cały kawał w jezioro; a z brzegu patrząc zdawało się, jakby go cudowna jaka siła utrzymywała.

Tymczasem się ściemniło, a na wyspie ozwały się dzwony

i błysnął ogień sobótki. „Żegnam cię, Tomiło; pamiętaj, byś dotrzymała tajemnicy!“ rzekł Rusław, urwał naprędce z pobliskiego klona oberemek gałęzi i pośpiesznie odszedł wiadomą drogą przez jezioro ku wyspie, gdzie kończono właśnie modlitwy wieczorne, gdy przybył. Po czym udał się do swej komory na spoczynek, lecz niepokój powiek skleić nie dał.

Tomiła z odkryciem swym pobiegła zaraz do ojca, który zebrawszy liczną gromadę zbrojnych ludzi, poszedł z nimi w miejsce przez nią wskazane, zapewniając ją obłudnie kilka razy, że się jej kochankowi nic złego nie stanie. Było już po północy, gdy stanęli u brzegu.

Rusław, jakeśmy to już powiedzieli, usnąć nie mógł na łożu w swej komnacie. Wtem nagle jasna łuna rozlała swe światło po komnacie i ryk przeraźliwy jakoby stu lwów ozwał się naraz z trzaskiem na podwórzu. Zaledwie miał czas powstać i chwycić za broń, gdy wtem ukazał się we drzwiach Spitogniew i ugodziwszy go w brzuch włócznią, powalił go na ziemię, wołając: „Ha! dzięki mym bogom, żeś ty mi się pierwszy nawinął!“

W tym samym momencie dał się słyszeć krzyk cienki niewieści, a zaraz potem rzuciła się jakaś postać z długim, rozpuszczonym włosem w nurty jeziora, które się nad nią spieniły. Była to nieszczęśliwa Tomiła.

Nikt na wyspie nie uszedł śmierci. Co nie padło od miecza, znalazło zgon swój w płomieniach. A gdy nazajutrz słońce weszło ponad lasy i jasną swą tarczą oświeciło ziemię, mała kupka gruzów dymiących oznaczała miejsce, gdzie wczoraj jeszcze panowała wesołość i szczęście.

Znienawidzone dzwony zatopili poganie w jeziorze, którego woda od owej nocy utraciła cudowną właściwość swoją. Ale i teraz jeszcze powiadają okoliczni mieszkańcy, słyszeć się one dają niekiedy, szczególnie z wieczora w wilie świąteczne.

Obrazek z powstania[1]

Brodnica

Było to w mławskim powiecie, tak na wprost naszego miasta Brodnicy. Liczne się wtenczas w tych stronach uwijały oddziały

[1] *Powiastki i opowiadania majstra od „Przyjaciela Ludu“*. Chełmno R. 2. Nakł. i druk Ign. Danieleskiego s. 49—58.

powstańcze. Bywało różnie — zwyczajnie, jak to na wojaczce: raz Polacy przetrzepali Moskali, że im się jeszcze nieboszczyk car Mikołaj przypomniał, to znowu i Moskalom powiodła się sztuka, dość przecież, że powstanie było sobie powstaniem, a Moskali coraz większy strach pobierał, kiedy o kosie posłyszeli. Przy jednym takim oddziale był wiarus tęgi, nazywany z figli przez wszystkich „Skowronkiem", a to dlatego, że zawsze sobie pośpiewywał, pogwizdywał i z rana najpierw z tą gwizdką bywał na nogach. Był to sobie prosty parobczak pono z którejś wsi niedaleko Chełmna, ale chłopak dorodny, śmiały, sprytny i zwinny, a przebiegły. Naczelnik oddziału do wszystkich posyłek go używał już to dla tej sprytności i śmiałości, już też dlatego, że od kilku lat sługiwał w mławskim powiecie i znał każdą ścieżkę, rów i prześpieg każdy. Sto razy przemykał on się pomiędzy Moskalami, wyłapywał im żołnierzy cichaczem z posterunków, to znowu między Moskwą się uwijał, za babę z mlekiem lub kapustą kwaszoną przebrany albo niby to jako chłop wiozący drzewo, słomę lub coś podobnego. Moskale dowiedzieli się o wszystkim i bali go się niemało, szukali go, a często jego samego przepytywali, czy co o Skowronku nie słyszał.

Póki się udaje, to się i udaje, ale i najbezpieczniejszemu noga się pośliźnie, boć i koń cztery ma nogi, a jednak się potknie, a o dzbanku powiadają, że póty wodę nosi, aż się ucho urwie. Tak też i naszemu Skowronkowi ledwo mu się już nie ucho, ale łeb cały z obiema uszami nie urwał w moskiewskim ręku.

Wysłał go naczelnik do jednej wsi o milę od obozu z jakimś tam sprawunkiem. Skowronek więc siada na szkapinę, przebiera się tam znowu po swojemu za jakiegoś cudaka i wali z raniuchna o świcie, dokąd mu kazano. Poszło mu to szczęśliwie, nawet w drodze tam dotąd Moskala nie ujrzał.

Sprawił swoje i wraca. W drodze powiadają mu, że jakiś wielki oddział Moskali przyszedł i właśnie w tych wsiach się rozłożył, przez które jemu wypadła droga. A nu, źle! — pomyślał sobie Skowronek, aleć od tego głowa na karku, ażeby się byle czym nie zgapić i w biedzie znaleźć radę. Więc tedy po krótkim namyśle inną drogę sobie obrał, sądząc, że tam bezpiecznie przejedzie; jakoż i przejechał, tylko szkoda, że już oddziału nie zastał, bo

już tam Moskale byli, więc powstańcy przed przemocą gdzieś się rozpierzchli po swojemu, że jakby się w ziemię przepadli. Znał takie rzeczy Skowronek i wiedział, że zbiorą się znowu, wiedział nawet i gdzie, boć to zawsze już naprzód bywało umówione. Zaciął więc konia i dalej w inną stronę, jak tam wiedział. Droga prowadziła go ku małemu miasteczku. Przyjeżdża do jednej wioski, napotyka kobiecinę i zabiera się wypytywać o Moskalach, aż tu z dwóch stron naraz krzyknie mu dwóch Moskali na warcie: „postoj!", to jest „stój!"

A to sobie stój, kiedyś taki zgrabny. Widzi bestia, że oklep bez siodła i strzemion na szkopsku siedząc i stawać mi na nim każe. Tak powiedział Skowronek i jechał dalej.

Moskale zagapili się na to trochę i puścili go, myśląc sobie, żeć musi być bezpieczny, kiedy tak hardo gada, a jeszcze sobie z nich kpi. Niedługo przecież druga warta zaszła mu w drogę i zatrzymała na dobre. Dopiero tu wypytywania. Skądeś? Coś za jeden? Dokąd jedziesz? Po co? Co wieziesz? Coś widział po drodze? i Bóg wie, co jeszcze. Skowronek ze wszystkiego wytłumaczył się dokładnie. Wiedział, że w miasteczku jarmark, więc udał, że pan jego pojechał tam z rana, że miał tam kupić do roboty w roli kilka szkap i jemu nad wieczorem po nie kazał przyjechać, jako on też oto jedzie. Moskale uwierzyli wszystkiemu. Skowronek do karczmy z nimi poszedł, częstował suto, gadał wiele, stroił figle rozmaite, a podsłuchiwał, co myślą robić, ilu ich jest, gdzie stoją, gdzie jutro pójdą, i cieszył się w duszy kiedy posłyszał, jakie cudy niewidy o kosynierach opowiadali i jak się kosy bali niby diabeł święconej wody.

Tak daleko było wszystko dobrze. Aż tu ni stąd, ni zowąd przybyło i kilku Kozaków na koniach. Zesiedli, konie jednemu oddali i powchodzili do karczmy. Skowronek dokazuje znowu i z tymi po swojemu, a wszystko dobrze sobie układa w pamięci, żeby naczelnikowi jak najlepiej powtórzyć.

Kiedy tak sobie w najlepszą gadają, a Skowronek figle stroi, przyjeżdża jeszcze jeden Kozak i od razu poznaje swojego konia w Skowronkowej szkapie. Krzyk, hałas, wpadają do karczmy, ażeby wziąć Skowronka w obroty, ale on tymczasem już drugimi drzwiami wypadł był z karczmy i dalej chyłątką w nogi. Pomiarkował

się był od razu, że nieszczęśliwym przypadkiem wziął w obozie szkapę, którą tam gdzieś Polacy zabrali byli Kozakom, i że teraz znalazł się swój do swego.

W podwórku u gościnnego Żyda było stare jakieś beczczysko od towarów, w nim słomy sporo, bo pies miał tam budę przez zimę. Skowronek dalej tedy w owe beczczysko pospół z psem na mieszkanie. Wgramolił się w tył ku samemu dnu, psa naprzód wysunął i krótko za łańcuch trzymał na samym otworze beczki. Psisko też hałasem i lataniem zalęknione szczekało i skomlało trochę ze złości, trochę ze strachu. Za karczmą był rów głęboki prowadzący ku gęstej olszynie, więc Moskale byli pewni, że w tę stronę zemknął Skowronek. Wszystko za broń, na koń i dalej ku olszynie nad rowem.

Skowronek patrzy z budy i widzi pustą karczmę, Moskali ku olszynie pędzących i krzyczących: „Nie ujdziesz!“ Ale też widzi, że ten Kozak, który swego konia poznał, z radości na tego odebranego konia wsiadł, z drugimi pojechał, a swojego konia, na którym był teraz przyjechał, zostawił uwiązanego przed karczmą. Takiej gratki opuścić niepodobna, boć jednak co cztery nogi końskie, to nie dwie swoje, a w psiej budzie też poczciwemu człowiekowi nie wiekować. Tym bardziej że Moskale wrócą tam pewno. Więc tedy szust z beczki, szust na konia i dalej, aż się ziemia trzęsie, do miasta, gdzie to ów jarmark, a które ledwo ćwierć mili od karczmy.

Mają przecież i Moskale oczy, a co Kozacy — to pono jak koty. Wnet go też zobaczyli, domyślili się wszystkiego i dalej za nim w tyle koni, ilu ich tam było. Pędzą Kozacy, pędzi i Skowronek. Rzną oni konie nahajkami, rznie on swego skręconym powrozem — oni na prostaki, on się drogi trzyma. Naraz pęc! świsnęła kula gdzieś ponade łbem Skowronkowi, za nią druga, trzecia, dziesiąta, jedna bliżej, druga dalej. Skowronkowi aż czapsko się poruszyło, chyta się ku głowie, z tej strony krew się leje, znać dwie kule drasły go niezgorzej. Ale darmo tam o plastrach myśleć, kiedy Kozaczyska coraz to bliżej, będzie do leków czasu dosyć później.

Miasteczko już niedaleko, ludzie się snują z jarmarku, Kozacy i na to nie zważają, ale raz po raz pukają za nim. Wpadł nareszcie

do miasta, chce o róg skręcić, a tu nieszczęście chłopa z wozem wlecze — zatarasował mu drogę. Szust więc z konia i dalej w nogi piechotą. Kozacy trochę się pomięszali, przystanęli, aleć wnet puściliby się za nim, a znaczny, boć farbował krwią własną jakby dzik postrzelony.

Na samym wejściu na rynek stał na rogu Żyd czapnik ze swoim towarem. Żyd, chłop potężny, silny jak olbrzym, a do tego Polaków wielki przyjaciel, ba! sam Polak, boć polskiej ziemi dziecko. U tego czapnika składali ludzie, jak to u znajomego, co kupili na jarmarku, a czego im się dźwigać po mieście nie chciało. Czapnik z daleka widział Skowronka uciekającego i goniących go Kozaków; od razu zrozumiał wszystko.

Kiedy teraz Skowronek koło niego się przed Kozakami przesuwał, puścił go Żyd krótko za róg ulicy, a potem silną ręką pochwycił i jak piórko do swej budy postawił. W mgnieniu oka rzucił Skowronkowi z głowy czapkę, kopnął ją nogą, na chłopaka krzyknął, a ten wnet ją zgarnął i dalej z nią w skrzynię.

W tej samej chwili porwał Żyd nowiusieńką sukmanę z kąta, gdzie ją znajomy jeden był złożył, na furmańską kurtkę Skowronkowi ją wdział, jakieś chłopskie torbisko przewiesił przez ramię, a potem palnął silną łapą z góry na wysoką ową czapkę z siwego barana, którą już dał był Skowronkowi na głowę, że aż się mózg biedakowi otrząsł, ale też czapsko tak mu wpadło na nos, że ledwo kawałek brody spod niego mu widać, jak oto obok położony obrazek wskazuje.

Dopiero wtedy Żyd po swojemu szachrajskie swoje zachwalanie!

„Nu, Mateuszu! Aj! Co mi za fajn czapka! Wygląda jak sam nasz rabin we wielkie święto w swojej sobolowej myce! Aj! Jak wam stroi! Rodzona matka by go nie poznała, a własna żona przed nim się ukłoni, bo pomyśli, że sam wielmożny pan albo ksiądz kanonik z niego! Nu! Mateuszu! Nie żałujcie grosza, bo takie czapka, jak żyje, urodzeni nie mieli wy jeszcze! A ja wam będzie tanio spuścić! Nu, dacie mi półpiętych rublów, półkorcze wybieranego grochu, dwie skórki cielęce, taczkę łuczywa, a wasza gąskę mi utuczy kluskami i przyniesie pół garnca masłów.“

Tak prawił Żyd poczciwy, Skowronek ani wiedział, co się z nim dzieje! Żyd paplał i chwalił, gęba mu latała jak cierlica, ale tymczasem patrzył on bacznie na Kozaków. Minęli ich Kozacy, ledwo spojrzeli na czapnika, ani im się śniło, że w tym czapczysku Skowronek im utonął i zniknął. Poszli dalej, nic nie znaleźli, wrócili z kwitkiem i klęli po drodze wszystkich powstańców w żywe kamienie. Jeden tylko się cieszył, a to ten, który konia swego znalazł i drugiego w mieście schwycił, gdy go Skowronek puścił.

Ale cieszył się i drugi jeszcze serdecznie, to jest Żyd poczciwy, który Skowronka uratował i na drugi dzień, opatrzonego w ranach, bezpiecznie wyprawił do obozu.

Dziedziczka pogańska w Kamieniu[1]

Św. Otton, biskup bamberski, nawróciwszy i ochrzciwszy w Pyrzycach na Pomorzu r. 1124 wiele pogan, udał się najprzód do Starogradu pomorskiego do księcia Warcisława, a stąd do Kamienia, gdzie również nauczał, pragnąc lud nawrócić do wiary chrześcijańskiej. Nie bardzo pomyślny jednak skutek ten odnosiły pierwsze jego prace, bo mała tylko liczba się znalazła pragnących chrztu, aż nagle przez cud widoczny wszystko się zmieniło. Żyła bowiem na wsi niedaleko Kamienia dziedziczka bardzo bogata tak, iż jej mąż nawet trzydzieści żołnierzy konnych z swojego majątku stawiał na wojnę. Dziedziczka ta była bardzo bezbożna, wyszydzała wiarę chrześcijańską i zaręczała, że pod żadnym warunkiem nie porzuci wiary przodków swoich. A że to właśnie było w czasie żniwa, przymusiła ludzi swoich w niedzielę do koszenia i grabienia zboża, nie chcąc im pozwolić iść do Kamienia do kościoła. „Co mnie tam — mówiła — nowy Bóg obchodzi, którego biskup bamberski nam przynosi. Czy nie widzicie, jak piękne i obfite urodzaje dali nam bogowie nasi? Te więc zbierajmy i pożywajmy.“ Ponieważ ludzie jednak się obawiali przystąpić do niedzielnej, a przeto grzesznej roboty, kazała wyprowadzić wóz i sama z nimi pojechała na pole. Będąc

[1] „Pielgrzym“, Pelplin 1870 nr 2. [Artykuł anonimowy.]

silną, pochwyciła za kosę i sama kosić poczęła, mówiąc: „Zobaczym, co mi Bóg chrześcijański za to będzie mógł zrobić“. Na drugich zaś szkaliła, że również nie biorą kos i kosić nie chcą. Tak szkaląc i wymyślając, nagle strętwiała i zostawszy jak do koszenia pochyloną, już od tego momentu wyprostować się nie była w stanie, kosy z rąk wypuścić ani mówić nie mogła, lecz niemą stojąc, strasznie wyglądała, gdyby posąg drewniany. Czeladź, widząc to, zatrwożyła się okropnie, usiłowała jej kosę wziąć z rąk, lecz daremnie. Poczęli tedy lamentować wszyscy i długo czekali, czy się jej też nie odmieni. Wołali na nią, żeby uwierzyła w Jezusa Chrystusa i Jego prosiła o łaskę, a z pewnością jej pomoże, lecz ani odpowiedzieć, ani nawet żadnego znaku dać im nie mogła. Po chwili nagle upadła i była bez duszy. — Skoro wieść o tym cudzie rozeszła się po kraju, wszyscy, którzy o nim się dowiedzieli, uznali Boga prawdziwego i zostali chrześcijanami, tak iż Otton święty przez czternaście tygodni musiał zabawić w Kamieniu, żeby wszystkich ochrzcić, którzy o chrzest prosili.

Baśnie i bajki

Trzy siostry

Chełmno

Były trzy siostry. Dwie pierwsze, faworyzowane, mają wszelkie wygody, a trzecia jest upośledzoną przez matkę. Więc ta chce tamte wydać jak najlepiej za mąż. I wydaje obiedwie, lecz za złych duchów w postaci bogatych ludzi. Ci odwożą swoje żony do domów; słudzy ich śpiewają w podróży: „Hu hu! Nasza pani jadzie — w przodku pisk, w tyle pisk, w samym pisku jadzie!“ Śpiew ten odnosił się do wężów i gadów, które karetę otaczają sycząc. — Wreszcie wychodzi za mąż i trzecia, pobożna i cnotliwa — i wychodzi za równie skromnego i bogobojnego młodziana, lecz ubogiego. W drodze jednak uboga powózka zamienia się w bogaty, szczerozłoty powóz, któremu towarzyszy dobrana muzyka i wielki orszak sług wołających: „Hu hu! Nasza pani jadzie — w przodku brzęk, w tyle brzęk, w samym brzęku jadzie!“

Podczas kiedy te dwie przez wężów zostały pażarte, ta trzecia otrzymała nagrodę swej cnoty w szczęściu i bogactwie, którego wcale nie pragnęła.

Jezioro Nowotarskie

Waplewo

Wychodzą z niego w wieczór trzy postaci szare i białość je otacza, a twarzy nie widać.

Na moście w Waplewie do folwarku Rychędrys pokazuje się w nocy latarnia w powietrzu. Spod mostu wychodzi pies czarny i taki strach przejmuje konia przejeżdżającego, że drży cały i nie chce iść — a człowieka trzyma strach i miły smętek — że chciałby położyć się do łóżka — i gdy się położy, i buty zdejmie, do mniemanego łóżka, i gdy się przeżegnał, usłyszał dziki śmiech; obudziwszy się, w rowie się znalazł.

Gadki

Powiastka z Ziemi chełmińskiej[1]

Chełmno

Jak szewcy szewca wmówioną śmiercią zabili, a przecież za to karanymi nie byli i jeszcze sobie potem szczęśliwiej żyli.

Małych złodziejów wieszają, ale dużych to puszczają. Kajdany, baty, oprawce, katy, ciemnice, szubienice — to tylko na głupich; ale na mądrych to sposobu nie ma, choćby i sam król Salomon policją został. Zły człowiek, ale z dobrą głową — to ci się wykręci, choćby go i za czuprynę trzymał, a woli i włosy ze skórą w twej pięści zostawić, niż żeby go na półgłówka albo też zupełnie na fryca, nowicjusza wystrzyżono. Ale to jeszcze większy dla niego punkt honoru, że się i uczubić nie da, a każde prawo zręczniej niż królewski woźnica kamień w drodze ominąć potrafi,

[1] Sjerp Polaczek [J. Prejs] „Przyjaciel Ludu", Leszno 1847 R. 14 nr 21 s. 162.

tak że aż i chory człowiek hi, hi, hi, śmiać się musi. Że nie łgę, ale prawdę mówię, każdy mi przywtórzy, kto tylko nie z jednego chleba, chciałem mówić, nie z jednego pieca chleba kosztował. Ale żeby kogo wmówioną śmiercią zabić można, tego pewnie i małe dziecko wierzyć nie będzie chciało. A jednak to szczera prawda, że szewcy szewca wmówioną śmiercią zabili, a przecież za to karanymi nie byli i jeszcze sobie potem szczęśliwiej żyli. Słuchajcie tylko, na co to się szczwany rozum zdobędzie.

W pewnym miasteczku, bo nie wiadomo, czy to w Świeciu nad Wisłą, czy to w Podgórzu pod Toruniem, czy też gdzie indziej, było czterech szewców. Jednemu było na imię Paweł, drugiemu Gaweł, trzeciemu Piotr, a czwartemu Puternoga, o jakich to mówią, że jeśli co dobrego, to łaska od Boga. Ale tylko Puternodze, choć w samej rzeczy był kulasem, szło, czyli raczej powodziło się dobrze. On to jeden jak pączek w maśle we wszystko opływał. Trzej zaś drudzy tylko sobie tak biedę klepali, tak że nieraz ledwie kartofel ze solą mieli. Nieszczęście zaś to łączy jak strach konie, kiedy je wilcy napadają. Tak i owi trzej nieboraczkowie szewcowie często się odwiedzali i sobie za onego czwartego brata szewca Puternogę ogniście urzewniali. Boć też już był i za przebiegły, i staranny. A taka chciwość go opanowała, żeby był i własnemu ojcu kapki wody nie życzył. Po panach i waspanach latał jak kot z pęcherzem, a nawet i do chłopów swą puternogą[1] zawadzał. Wszędzie właził jak maciora w kapustę, a wypchną go za drzwi, to on się oknem wdrapie i nie ustąpił, aż sobie miarę wziąć dano. Był to człowiek, jakiego świat nie widział. Rad by wszystko dla siebie zagarnął, jakby tylko dla niego Pan Bóg ziemię stworzył. A nie można wcale powiedzieć, żeby lepiej swą sztukę rozumiał niż owi tam Paweł, Gaweł i Piotr biedaczek. Ale cóż było robić? Trudno głową mur przebić! A szczęście, to jak szczęście: ma zwyczajnie oczy zawiązane. Najczęściej zaś gra w ślepą babkę. A ludzie znowu to jak się czego imą, to też ciągle do jed-

[1] Puternoga, właściwie półtorynoga. Redakcja [„Przyjaciela Ludu"] tu jednak dodaje przypisek: „Zwykle mówimy kuternoga (chromy); zob. *Słownik* Lindego, gdzie przy tym różni autorzy są wzmiankowani. Chcielibyśmy więc wiedzieć, skąd wziął się w powieści wyraz puternoga i jego wywód, który zresztą ma coś za sobą".

nego, jak owce za baranem. Wreszcie już Puternoga mało co dbał o robotę, a przecież z bliska i z daleka do niego przychodzą i prawie się proszą: ale mnie, majsterku; ale mnie, majsterku! A na niedzielę, majsterku, a na niedzielę! Miał tuzin słusznej czeladzi i pół tuzina pachołków, a ledwie samych urzędowych butów nadążył robić. Jego zaś kolegom to się woda coraz bardziej w gardło leje. Wreszcie zrobiło im się tak markuciuchno, że im łzy z oczu jak groch padały. Gaweł zaś, któremu już i łez nie stawało, tak rezonem ruszył: „Nie płaczcie, panowie, bracia moi! Nie płaczcie! Boć to jeszcze zdrowiu zaszkodzi, a nic nie pomoże! Lepiej posłuchajcie, co mi do głowy przyszło. Wiecież wy, co my się musiemy pozbyć tego przeklętego Puternogi, bo on nas i z żonami, i z dziećmi jak w więzieniu pomorzy". Na to się ozwał Paweł z Piotrem w te słowa: „Byłoćby to dobrze, panie bracie! Ale jakimże sposobem?" „Ej, jakimże by to sposobem!" — powiedział Gaweł i uśmiechnął się jak słońce na pochmurnym niebie. Od czegoż głowa na karku, a rozum w głowie? Mam ja już sposób, żebyście mię tylko nie zdradzili! Tak oni dwaj, to jest Paweł i Piotr, uklękli na kolana, jakby do pacierza, i przysięgli, że go nie wydadzą. Wtedy powiedział Gaweł, że Puternogę pająkiem otruje. „A toć to doskonale, braciszku! — zawołał Piotr z Pawłem jakby jeden. — Doskonale! Dalibóg, doskonale! Bo choćby się też i wydało, że umarł na pająka, toćby się nikt nie domyślił, że to ten pająk jako trucizna zadany. Pająk ci się bez ludzkiego przyczynku w strawę spuścić może."

Ale w człowieku — to jak w marcu: w jednej chwili z wszystkich stron wiatr zawiać może. Tak też i majster Piotr zamyślił się troszkę, potarł się potem po łysinie i mówi: „Hm! Toćby to dobrze było, żeby tego niewartego przeklętego Puternogę diabeł spiskał, ale żebyśmy go otruć mieli... mnie się to za wielkim grzechem zdaje! — Lecz wiecież co! Zostawmy sobie tę rzecz do namysłu!" „Ha, niechże i tak będzie! — odezwali się Paweł i Gaweł. — Ale niech to namyślenie długo nie pośpi!" I tu umówili się, że nazajutrz dalej radzić będą. Na drugi dzień, co tylko skowronki zaśpiewały, przemówił majster Piotr w te słowa:

„Panowie bracia! Zacni majstrowie, a nie żadni partaczowie! Myśliłem i myśliłem, że przez całą noc oka nie zmrużyłem, ale koniec

końcem, my swego nieprzyjaciela żadną miarą otruć nie możemy. Boćby się to nareszcie wszystko jak szydło z worka wykłuło. A potem to dopiero strach i trwoga, jęki i stęki; jakiegoś piwa nawarzył, to go wypij, a choćbyś i pękł jak żaba! Kto wie, może by nam jeszcze na to przyszło, żeby nas hycle żywcem za miasto wlekli, a potem kołem tłukli i jeszcze naszego cielska świętej ziemi nie oddali. Ach, to wstyd, sromota! A życie toć i musze miłe. Na śmierć otrutą nigdy nie przystanę. Ale wiecie co? Słyszałem ja od panów, jak sobie raz rozmawiali, że jeżeli człowiek chce, to w drugiego chorobę wmówić może, że wreszcie, a nawet niezadługuchno, i kichnąć musi". I ja to słyszałem!" — przerwał mu Paweł. „I ja to słyszałem!" — odezwał się Gaweł.

„A więc — prawił dalej ów pierwszy — użyjmy tego sposobu!"

„Spróbujmy! — powtórzyli ci dwaj drudzy. — Toć nas Bóg przecież karać nie będzie! Boć tu już nic o naszą skórę rzecz idzie, ale o nasze żony i dzieciszczka. A sąd nam też nic złego zrobić nie może. Na naszą sprawkę toć jeszcze kary nie ustanowiono. A wreszcie i ludzie na nas krakać nie będą mogli, bo któż na nasz rozum wpadnie?"

Ale jakże tu oni z owym Puternogą wejdą w rozmowę? Tak ci go na siebie już od dawna rozgniewali, że niech mu i dzień dobry powiedzą i niech mu się jaśnie panu kłaniają, to on na nich ani spojrzy.

Na szczęście urodził się Pawłowi synek, a Gawłowi urodziła się córeczka. To zdarzenie podało Piotrowi myśl, co nie lada. Namówił on swoich kolegów, że poszli do państwa Puternogów, prosząc ich, aby im stali w kumotry. Puternoga miał Pawłowi dziecko do chrztu trzymać, Puternożyna Gawłowi. Nie byliby Puternogi o tym ani słuchać chcieli, ale pan Piotr kazał się wziąć na sposób i dobrać stosownej pary, i to dla pana Puternogi pani burmistrzowej, a księdza dobrodzici dla pani Puternożyny. Jak to owa bogata para szewska usłyszała, ani się jednym słóweczkiem nie wymawiała. Chrzciny się odbyły wprzód w kościele, a potem w domu, i to w alkierzu u pana Gawła, i to razem. Było tam wesoło i serdecznie. Przy kieliszku przeproszono się wobec Boga i poczciwych ludzi i od tego czasu była zgoda, aż miło. Paweł,

Gaweł i majster Piotr cieszyli się z tego, jakby ich kto na sto koni wsadził. Boć im też szło, jak sobie tylko byli pomyśleli.

Pewnego poranka umył się pan Gaweł rychlej niż zazwyczaj i pobiegł do Puternogi, i powiada (mówi — naśladowanie spowiadającego klechy): „Ach, dzień dobry panu bratu!"

„Bóg zapłać!" — odpowiedział szewc Puternoga.

Na to Gaweł powiada mówi: „Nudno mi po wczorajszym jarmarczyku. Więc też chciałem pana brata odwiedzić. Ale jakże źle pan brat wyglądasz! Czyż pan brat chory, czy co u licha. Adyć to blady, jakby i kropli krwi w sobie nie miał".

Puternoga nie uważał na to wiele. Poszedł jednak do zwierciadełka, co nie na paku przylepione było, ale sobie w złocistych ramach wisiało, i patrzy, patrzy i wodzi, że doprawdy nie ma cery. Aleć on był zawsze taki. Bo któryż krawiec, szudrawiec lub szewc, skórka na buty, był kiedy jak jabłko? — Mówili jeszcze z sobą i o tem, i owem. Nagle zawinął się Gaweł i odszedł.

Ledwie co pacierz upłynęło, nadszedł Paweł i zawołał niby to litośnie! „Słyszał człek od swego sąsiada Gawła, że pan brat coś chory. Więc też sobie człek przyszedł, aby też pana brata odwiedzić. Ale dalibóg, pan brat źle wyglądasz! Adyć to istna śmierć! — Pani bratowa! Cóż to jest? O, czemuż nam też lepiej o swego mężulka nie dbacie? Nie dość, że nocy nie dośpi, aleć to taki dobry, że go do rany przyłożyć; a pani bratowa tak twardego coś serca! Przysięgam pani bratowej, że jemu równego już nigdy nie dostanie! Ach, licho mu z oczu patrzy! Doprawdy, to nie żarty. A niechże się lepiej pan brat położy!" — Tu szewca ciarki przeszły, jakby go ktoś śpilkami podrapał. I pani szewczka się cokolwiek przelękła. Jednakowoż to jeszcze nic nie skutkowało. Boć też dusza nie na pajęczynie w ciele uwiązana.

A gdy i ten drugi zmowa; „Zostańże brat z Bogiem!" powiedział, a Piotr, ów najwymowniejszy, niezadługo potem nadszedł i zaczął się użalać, i straszyć, i doradzać: tak pan Puternoga co tchu sukmanę i fartuch z siebie i buch w piernaty. I w samej rzeczy ogarnęła go taka gorączka, że aż zaczął jak w malignie gadać. A najwięcej wyrzekał: „Ach, na cóż mi się to teraz przyda to moje staranie! Ach, po mojej śmierci to wszystko w rozsypkę pójdzie". Tu szewczka w płacz! Lamentuje i ręce załamuje! A ów szewc

zmowa nie kontent z tego i doradza, i doradza, aby czym prędzej po księdza posłać. Bo powiada mówi: „Lepiej ci, aby się pan brat wyspowiadał i olej święty przyjął. Toć prędzej pan Jezus pocieszy, a wreszcie w takim razie to każdy człowiek bezpieczniejszy! Człowiek ci to jak bąbel na wodzie! Dziś żyje, jutro gnije! Życie na włosku wisi! A piekło, piekło! Ach, tam płacz i zgrzytanie zębów! Tam siarkę kadzą, w smole gotują i duszyczki na kowadle kują. A nikt już stamtąd nie wyjdzie!"

Tu szewc Puternoga w jęki, jakby kto z niego wnętrzności kręcił. Szewczka też szlocha i wypycha pachołka po księdza proboszcza. A ksiądz proboszcz też przychodzi i dysponuje pana Puternogę na śmierć. Tu bogaty majster zupełnie w konaniu. Żona płacze, ciska się; dzieci płaczą, czeladnicy płaczą i pachołki płaczą. A nawet Paweł i Gaweł płaczą. Znaleźli się oni tam jako dobrzy chrześcijanie i dobrzy komotrowie. I dobrze zrobili, bo Puternoga ich żądał i przepraszał, że im tak chciwie chleb odbierał. Były tam także panie Pawłowa, Gawłowa i Piotrowa. Płakały one także, a płakały rzewnymi łzami, boć nie wiedziały, co to się święci. Ale to wszystko nic nie pomogło. Jeszczeć słonyszko nie zaszło, a ów bogaty szewc zadarł gardła i chrap! dusza z niego wyleciała. Płakano i szlochano jeszcze bardziej, jeszcze rzewniej, ale to wszystko na próżno. Położono więc nieboszczyka Puternogę na deskę i jeszcze tejże nocy pusta noc się odprawiła. Paweł, Gaweł i Piotr także śpiewali smutno i żałośnie, ale pod ich bruślaczem [fartuchem] serduszko skakało, jakby tam dyny-dana na weselu grano. Mieli, Bogu dzięka, po śmierci Puternogi roboty, że jej przerobić nie mogli, i dobrze im się wiodło.

Ale gdy ich szczęście bość zaczęło, wdali się w gorzałkę. A jak sobie raz dobrze głowy zaprószyli, wymawiali sobie dawne dzieje. Wreszcie i nieboszczyka Puternogę w grobie naruszyli. To nie różą pachniało. Sprawka się wydała. Dowiedział się o niej i pan burmistrz, i sąd prześwietny, ale ukarać ich nie można było, bo na tak szczwane morderstwo i teraz jeszcze prawa nie ma, a zabij myszy dziurę, to ona sobie inszą znajdzie. Jednakowoż był koniec tych trzech szewców okropny, że aż włosy na głowie wstają. Przy śmierci bowiem pokazał im się Puternoga, a chmary diabłów chciały z nich duszę wyrwać, że ich i święconą wodą nie odpę-

dzono. Boć czarci to swoje prawo znaleźli. A żeby jeszcze czartów nie było, to by pono wszyscy ludzie czartami zostali.

Pamiętajcie tę moją powiastkę. Jać wam ją i dlatego powiedziałem, żebyście w siebie śmierci wmówić nie dali, jak ów Puternoga nieborak.

Anegdota

Żyd przewoźnik odzywa się o księdzu kwestarzu, który zwykle nie płaci przewozu: „Ny, wielki mi pan, łysy jak byk, szary jak wilk — opasał się powrozem i chodzi boso jak pies".

GRY I ZABAWY

Kryć się (gra w krytego)

Chełmno i okolice

Grający stawają w koło. Naczelnik odlicza tych, którzy kryć się mają, w ten sposób. Mówi, za każdym słowem wskazując palcem naprzód siebie, potem koleją drugich: „Raz, dwa trzy — nasza pani patrzy! Nasza pani ślepa baba — raz, dwa trzy!" — Na kogo ostatni wyraz padnie, ten wychodzi z koła, aby się później skryć do szukania. Następuje potem nowe odliczanie ze wskazaniem przy ostatnim wyrazie „trzy!" tej osoby, która na nowo ma wystąpić — co się powtarza w tenże sposób ze wszystkimi, aż dopóki wszyscy nie odejdą. Ostatni pozostały odszukuje ukrytych — lecz czeka w przeznaczonym tu miejscu tak długo, aż ci dobrze pokryją, i potem szuka za wezwaniem którego z nich, i „już"! — Pierwszy, którego znajdzie, ucieka do mety. Jeżeli jest schwytany, pomaga mu odszukiwać i łapać innych — co się powtarza, aż dopóki wszyscy nie zostaną schwytani.

(Wariant: „Nasza pani pójdzie z nami! — Raz, dwa, trzy!")

Biedronka[1]

Der Maikäfer, wie das Marienkäferchen *(Caccionella septempunctata)* haben eine besondere Aufforderung zum Fortfliegen; in Pomerellen singt (nach Mannhardt) das Kind: „Heergotspeerdke, — dine Kinderke schriee, — din Hunske brennt, — Fleeg weg!" — im nordlichen England (nach Henderson) ganz ähnlich: „Ladybird, ladybird, fly away home, — thy house is on fire, thy children all gone" itd.

[1] H. H. Ploss *Das Kind.* Stuttgart 1876, T. 2 s. 227.

JĘZYK

Podrzecze kaszubskie. Przyczynek do dialektologii polskiej[1]

Dziś, kiedy lingwistyka, czy, jak niektórzy chcą, filologia łaskawszym spojrzała okiem na gwary ludowe i przypuściła je do spólnej biesiady językowej ze swym spanoszonym bratem, językiem książkowym, nie od rzeczy może będzie powiedzieć słów kilka o podrzeczu kaszubskim, o którym nasza publiczność nic nie wie albo bardzo mało, i o tym nawet, co wie, ma pojęcia spaczone. Chcąc przeto jeśli nie rozszerzyć, to przynajmniej sprostować pojęcia o podrzeczu kaszubskim, postanowiłem przedstawić główniejsze cechy wyróżniające je od języka książkowego. Wielu już przede mną podejmowało głos w tym przedmiocie, jak p. prof. Papłoński w *Listach z zagranicy* w „Gazecie Warszawskiej" (rok 1856 i 1860), śp. Zmorski w „Tygodniku Ilustrowanym" (Warsz., r. 1861), p. F. M. S[obieszczański] w *Encyklopedii powszechnej* w artykule o Kaszubach; w „Magazynie Powszechnym" (Warsz., 1840) artykuł p. Preussa, przetłumaczony z rosyjskiego; „Bibliot. Warszawska" r. 1850—51 przez K. W. W[ójcickiego]; tudzież małe broszury wydawane przez p. dr. Cejnowę i kilka drobnych wiadomości rozrzuconych po różnych pismach czasowych. Wszystko, co jest napisane w polskim języku o Kaszubach, właściwie odnosi się do ich historii, zwyczajów, obyczajów, geografii; językowi poświęcono zaledwie kilka wyrazów, co, zdaniem moim, stanowi ujemną stronę naszych wiadomości o Kaszubach.

Nestor (pierwszy latopisarz ruski, zakonnik Peczerskiej Ławry),

---

[1] Alfons Parczewski *Podrzecze kaszubskie, przyczynek do dialektologii polskiej.* „Gazeta Polska", Warszawa 1874 nr 191.

dzieje i język dosadnie przekonywają, że na przestrzeni rozciągającej się od Łaby do Buga i dalej, od Bałtyku do Karpat, mieszkało i mieszka jedno plemię, i to plemię lechickie (na tę nazwę zgadzają się uczeni nasi i obcy), występujące na widowni dziejowej pod różnymi nazwami, używające jednej i tej samej mowy (o czym świadczą zabytki językowe), z wyjątkiem małych, nic prawie nie znaczących różnic. Z tych licznych pokoleń wiele już wyginęło w walce z germańskim elementem, niektóre jeszcze dotąd dogorywają. Do pierwszych należą połabscy i bałtyccy Słowianie, do drugich Łużyczanie, Kaszubi. Podrzecze kaszubskie niegdyś obejmowało daleko większe obszary niż dzisiaj; obecnie zostało ono zaciśnięte w obrębie kilku powiatów, gdzie pomimo tylu burz dziejowych, dzięki błotnistym okolicom i nieurodzajności gleby zdołało się utrzymać. Granica tej ocalałej ziemi od napływu germańszczyzny zaczyna się na północ Gdańska, od Kaca (Katz), ciągnie się na południo-zachód do Kościerzyna (Behrendt), gdzie podrzecze kaszubskie zlewa się z gwarą wielkopolską; stąd podchodzi prawie do samych Chojnic (Konitz), przy którym to mieście granica skręca się na północ do Pomorza, przebiega powiat bytowski (Bütow) do Lęborka (Lauenburg), skąd podąża na zachód do Gardzińskiego Jeziora; z tego miejsca granica północna idzie przez bałtyckie pobrzeże do Kaca. Mieszkańcy tak określonej przestrzeni nazywają siebie Kaszebami, Kabatkami, Słowińcami; liczba ich dochodzi do 200000(?); dr Pful, znakomity górnołużycki filolog i poeta, liczy ich tylko 5000(!!). Religię w ogóle wyznają ewangelicką, a w małej tylko części, zwłaszcza na południu, katolicką. Wszyscy doskonale rozumieją nasz język, który nazywają świętym; w tym bowiem języku przemawia do nich kapłan, w tym języku modlą się. Twierdzenie przeto Preussa, że „i dziś Kaszubi mało rozumieją język polski", jest bezzasadne, bo na niczym nie oparte. Chętnie rozmawiają po polsku, widzą bowiem w tym rodzaj wyższości umysłowej. Nas nazywają Póláchami.

Główniejsze różnice językowe są następujące (z okolic Oliwy, Copotów, Kacu itd.):

1. *A* pochylone, które jest cechą polszczyzny. *A* pochylone znajdujemy w umarłym narzeczu połabskim, gdzie przeszło na *o*.

2. Wymawianie nosówek *ą*, *ę* jest bardzo rozmaite, jak i u nas rozmaicie w ustach ludu słyszeć się daje: *an*, *en*, *on*, *un*, *in*, np. *bandę* będę; *piantnaście* piętnaście; *dumb* dąb; *pinc* pięć. O tym, że w staropolskim języku istniało tyle nosówek, ile samogłosek, można znaleźć dowody w bardzo szacownej rozprawie p. Baudouina: *O driewnie polskom jazykie do XIV stoletija.*

3. *O* po gardłowych spółgłoskach wymawia się jak *ŭe*, np. *kŭesceł* kościół; *gŭera* góra; *kŭesz* kosz; chociaż i w innych razach *o* ma podobne brzmienie.

4. *Y* i *i* przechodzą w *e* jak u Hanaków, np. *beł* był; *reba* ryba. Podobna zamiana, zwana stopniowaniem, istnieje w polskim języku również jak w dolnołużyckim. Prof. Suchecki zowie to kaszubizmem.

5. W mianownku l. pojedynczej i w dopełniaczu l. mnogiej nie wstawia się samogłoska *e*, np. *kwietk* kwiatek, *listk* listek, *paznokć* paznokieć. Podobnież i w językach łużyckich.

6. Wyraz zaczynający się od samogłoski przybiera nasuwki *w*, *j*, *h*, co jest cechą szczególniejszą języków zachodniosłowiańskich.

7. Używanie form nieściągniętych w spojeniu słów, jak w językach staropolskim i ruskim: *gadaję*, *znaję*, *graję*.

8. *G* w dopełniaczu l. pojed. w przymiotnikach, zaimkach i liczebnikach, podobnie jak w wielkoruskim, przechodzi w *w*, które w miarę, jak się przybliża do granicy gwary wielkopolskiej, przechodzi w *h*. *G* na północy zupełnie się nawet opuszcza, np. *debréo*, *dobréwo*, *dobrého*, *dobrego*.

9. Często nasze *j* wymienia się na *w*, np. *wedwáb'* jedwab', *wieszczerka* jaszczurka, *wieseń* jesień — co znajdujemy i w gwarach łużyckich. W polskich gwarach spotykamy wymianę odwrotną, np. *játr* zam. wiatr, *jilk* zam. wilk.

10. W słowie *jiść* *j* wymienia się na *ń*, co ma miejsce w polskim i innych słowiańskich, np. *pońdę*, *przeńdę*, pols. *śniędź* zam. sjedź, *zniść* zam. zjiść, zejść.

11. *K* wymienia się na *ch*, np. *chtery* który, *chto* kto, *Pólách* Polak.

12. Nie zna pieszczonych miękkich *dź*, *ć*, *ź* i zastępuje je przez *dz*, *c*, *z*, np. *nic* nić, *dzeń* dzień, *zyma* zima.

13. *Ł* wymawia się jak nasze *ł* albo jak czeskie *l*, albo ruskie i łużyckie *w*, albo jak białoruskie *u*.

14. Dopełn. l. mnog. rzeczowników wszystkich rodzajów kończy się na *ów* jak w łużyckich. W epoce, z której nas nie doszły żadne pomniki piśmienne, tenże skłonnik kończył się na *ow*, co stwierdza gramatyka porównawcza i sam nasz język, gdyż po usunięciu tego zakończenia w dopełn. l. mnog. rodz. żeńs. i nijak. nastąpiło pochylenie samogłoski.

15. Zgłoska *ra*, gdy na nią pada przygłos (akcent), przechodzi w *re*, np. *rek* rak, *remię* ramię.

16. W czasie przeszłym cecha czasowa wraz z zakończeniem rodzajowym często odpada.

17. Naszemu *ro* równemu ruskiemu *oro* odpowiada kaszubskie *ar*, np. *parg* poroh, próg, *warna* worona, wrona, *sarka* soroka, sroka itd. Podobna przekładnia ma miejsce w języku bułgarskim i umarłym połabskim.

18. Zachowała się liczba podwójna.

19. Stopień najwyższy formuje się dodając do wyższego *na*, u nas *naj*. Staropolskie *na* powstałe z *nad*, którą to formę znajdujemy u Bazylika. Wymiana *d* na *j* nie jest rzadkim zjawiskiem w dziedzinie naszego języka. Własność tę przypisuje się dążności języka polskiego w szczególności, a lechickich w ogólności, do postjotacji, np. pols. *dzisiaj*, *wczoraj*, *obaj*, *ojciec*, *płájca* itd., łużyc. *nanaj* (ojcowie), *sejziś* (siedzieć), *chojziś*. Nasze *dz* w narzeczach serbskich wymienia się na *j*.

20. *G* w skłanianiu (przypadkowaniu) miękczy się na *z*, np. *noga — noze*.

21. Narzędnik l. pojed. rzeczowników męskich i nijakich kończy się na *e*. Nasz językoznawca, Malinowski, w swej *Gramatyce* przytacza jeden przykład podobnego zakończenia w wyrazie *razą* zamiast *razem*.

22. W przymiotnikach na *ski* brzmi niekiedy *k* jak *t*, np. *kaszebsti*, *słowinsti*.

23. Naszemu pogłosowi twórczemu *sko* odpowiada *szcze*, co i u nas było ongi panującym, np. *cerkwiszcze* cmentarz, *bojowiszcze* pobojowisko.

24. Między *z* a *r* i *z* a *zr* wstawia się *d*, *g*, np. *wobeźdrzał* zam.

staropols. obeźrzał, *zdręby* (drzazgi) zam. zręby, *zgrzebak* zam. źrzebak. W języku polskim znajdujemy podobną wsuwkę i nasuwkę: *zdjąć* zam. *zjąć*, *zdradzić* zam. zradzić, *Sowizdrzał* zam. Sowizrzał, *dumać* zam. umać, *dufać* zam. ufać itd.

25. Pierwsza osoba l. mnog. w spojeniu słów kończy się na *m* jak w języku rosyjskim.

26. *K* w wyrazie wielki przeszło w *g*: *wielgi*, jak w łużyckich gwarach i polskich. Raz nawet zdarzyło mi się przymiotnik ten spotkać w poezji Lenartowicza:

„Nad drogą z dala karczma dla gości,
już się obala z wielgiej starości".

27. *W* w wyrazie *równy* wymieniło się na *m*, co się przytrafia niekiedy i u Bułgarów. W *Katechizmie* Pontana: *procym* zam. *procyw* przeciw.

28. Formy: *kam*, *krzem*, a które powstały ze starosłowiańskich: *kamy*, *krémy* przez zesuwkę *y*. Nasze: *kamień*, *krzemień* są formami pierwotnymi.

29. Czas przeszły jest jeszcze nie ściągnięty jak w staropolskim, czeskim i łużyckim, np. *jem umieł* umiałem.

30. Szczególniejszą uwagę zwraca na się słowo *być* w odmianie czasu przyszłego, w którym ma zupełne podobieństwo do słowińskiego (w Ilirii): *bom*, *bosz*, *bo*, *boma*, *bota*, *bome*, *boce*, *bo*. Jest jeszcze inna odmiana słowa *być* w tym czasie: *mdę*, *mdesz*, *mdze* itd.

31. Przygłos (akcent), jak w reszcie języków lechickich, pada na trzeciej od końca. Do głównych cech rozróżniających gałąź Słowian zachodnich od wschodnich można zaliczyć przygłos, który u pierwszych jest stały na *przedostatniej*, jak u Polaków, lub na *pierwszej*, jak u Łużyczan i Czechów; u drugich jest ruchomy.

32. Pod względem słownikarskim podrzecze kaszubskie przedstawia nieco wyrazów niemieckich, o których przemilczam; nieco wyrazów będących już dziś w języku książkowym archaizmami (a które powinny nam być wiadome); i nieco sobie właściwych, jak np.

czuję słyszę, ros.: *czuju*;
charna karm', słowiańskie: *chrana;*
brzad owoc;
grzebka wzgórek;
junc byk, czeskie: junce;
jotrok syn; ten wyraz istnieje także w gwarach szląskich;
karbic mówić, litews.: kałbieti (?);
klabocaw bocian; może nasz *bocian* powstał przez zesuwkę *kla*; pierwiastkiem *klabocana* jest *kleb* (sonare);
mourszczyzna północ; oryle mówią: „wiatr od morza idzie", co znaczy, że wiatr jest zimny, północny;
niebozas świder, czes.: nebozes;
niékara łotr;
odnand stąd, ros.: otniud';
ptach ptak, ros.: ptacha; od tego wyrazu urobiły się nasze: ptaszek, ptaszyna, ptastwo;
ruchno odzież, starosłow.: roucho;
szczezule łuska, ros.: czeszuja;
wąsennica gąsiennica, starosłow.: wąsênica;
zabec zapomnieć, ros.: zabyt';
żdac czekać, starosłow.: żidati.

Na zakończenie powiem słów kilka o „mrzonce" p. dra Cejnowy, tj. o (niby) piśmiennictwie kaszubskim. Posiada ono zaledwie kilka książeczek, które nie przedstawiają żadnego interesu ani pod względem treści, ani pod względem formy i mogą posłużyć li tylko jako zbiorek powiatowszczyzn do przyszłego *Słownika języka polskiego*. Najdawniejszymi zabytkami są dwa pomniki spisane w tym podrzeczu, które odkrył W. A. Maciejowski; pierwszy jest urywkiem religijnej treści, drugi pochodzi z r. 1582; jest to przekład jednej łacińskiej mowy Krzysztofa Warszewickiego przez Lubelskiego. Według świadectwa Preussa ma się znajdować w bibliotece berlińskiej mały zbiorek wyrazów i *Ojcze nasz* w podrzeczu kaszubskim. Pierwszą książeczką drukiem ogłoszoną był katechizm Michała Pontana r. 1643, który miał kilka wydań. Z pierwszego wydania nie pozostał ani jeden egzemplarz (mówi

tenże Preuss); ostatniego dokonał Mrongowiusz; prócz kilku wyrazów i zwrotów niezwyczajnych w niczym się nie różni ono od polskiego. W nowszych czasach starał się tam rozbudzić życie umysłowe dr Florian Cejnowa i w tym celu wydał kilka książeczek rozmaitej treści. Prace jego nie znalazły i zapewne nie znajdą naśladowców. Oprócz tego kilka razy były zamieszczone w „Nadwiślaninie" korespondencje po kaszubsku. Oto już wszystko, co było i jest napisane w tym narzeczu.

Z tego krótkiego przedstawienia czytelnik, spodziewam się, nabierze jakiego takiego wyobrażenia o tak nazwanym kaszubskim języku.

Jak to Kaszubi polscy z pomerskich Kaszubów sobie przekpiwają

Rzecz pocieszna, pół po kaszubsku napisana[1].

Przestroga: „Ceż" to tyle, co „cóż"; „wa" to tyle, co „wy"; „te" to tyle, co „ty". „Jo we waju wiele czeł" znaczy: „Ja o was wiele słyszałem". „Budlę skazić" to tyle, co: „butelkę stłuc". „Z gzykę w mezgu uzdrzel" to tyle, co: „jakby głupiego z gzikiem w mózgu ujrzał".

Uwaga: Kaszubi przeciągło mówią i często nie przedostatnią sylabę, ale trzecią od końca najgłośniej wymawiają, przez co się ich język dla nas tym zabawniejszym być zdaje.

1. Zeszło się raz dwóch Kaszubów z ponadgranicza Kaszub polskich i „pomerskich" ze sobą w Gdańsku i w taką się po kilku kieliszkach wdali rozmowę:

„Słe-chojce, gran-czniku — rzekł Kaszuba do Pomoryna — ceż to je za-glupi zweczoj, że wa swoje dzecę bi-jeta, kie wono budlę skazi e bez go-rzełki z karczme do dom przyndze!"

Pomoryn: „Ne, te glupi Kaszeba! Ko dlo teho, że budlo z gorzelką doch kesztują pienądze!"

Kaszuba z Polski: „Nie gran-czniku! Jo wo waju wiele czeł, że wa jesta le na jedny stronie mądro; ale to też je, do-le-bóg, prowdo! Wele me, Kaszeby, pirwy dzecko korzeme, niż wono

[1] Sjerp Polaczek [J. Prejs] *Jak to Kaszubi polscy*... „Kalendarz na r. 1870". Toruń.

do-karczme idze; a jak żyw wono nam budle nie-skazi e go--rzelki nie-weleje. Zdrze-cele, to je zawczasu, a to wai je za pozdno".

Pomoryn: „Jau, jau, prowda je, bratoszu!"

2. Jak wyjechali z Gdańska świętojakubską bramą, Kaszuba polski w przodku, a Pomoryn za nim, to granicznik pomerski, jak zwyczajnie, wielkimi swymi i opiłymi oczyma na „szylwacha" błysnął. Szylwach zaś, jako młody i raźny żołnierz, odpowiedział mu na to z pustoty zbyt przeciągłym: „bah!"

Przyjechawszy do Kolebk i chcąc konie popaść, odezwał się Kaszuba polski do Kaszuby pomerskiego w te słowa: „Jo, gran--czniku, jobe temu żołnierzowi teho szyderstwa nie podoroweł, niechbe sę stało, cobe sę chcało!"

Pomoryn też, chociaż już wyprzągł na popas, czym prędzej znowu zaprzęże i jedzie nazad do Gdańska. A stanąwszy u bramy, którą się do Kaszub wyjeżdża, chociaż już inny żołnierz stojał na straży, rozdarł gębę jak najszerzej i aż trzy razy zawołał: ba...h, ba...h, ba...h! Potem co tchu nawrócił, jakby chciał uciec z duszą na suszą, i jak szalony stanął w Kolebkach, tak że w krótkim czasie bez popasu na kilka mil uleciał. Spędziwszy sobie w ten sposób konie, pochwalił się potem przed polskim Kaszubą, który już dawno napasł swoje konie, że się siarczyście zemścił na żołnierzu. Aż tu Fejn-Kaszuba: „A cež ten żołnierz na to?"

„Nic a nic!" — odpowiedział tu Pomoryn z radością na twarzy. „Nie bel to ju ten sąm, ale sę ną mię zagapiel, jakbe gluptasa z gzykę w mezgu uzdrzel!"

Taką rzeczą i najgłupszy Greb-Kaszuba jeszcze zawsze mądrzejszy niż taki sobie Kaszuba-Pomorynka-Pomoryn.

Objaśnienie: Kaszubi polscy są to ci, którzy dawniej pod rządem polskim zostawali, a teraz do Prus Zachodnich a rejencji gdańskiej należą. Kaszubi pomerscy w Pomeranii i za czasów polskich do Polski nie należeli. Kaszubi znów polscy w rejencji gdańskiej dzielą się na twardych, czy Fejn-Kaszubów, i na Pół--Kaszubów, czyli Greb-Kaszubów. Między Fejn-Kaszubami są znowu Beloki, co *ł* nie wymawiają i zamiast: „była, miała, prała" „*bela, miela*" itd. mówią; i są Lesoki, tak od lasów nazwani; są

także Rybacy „Reboki“ i Drobocesze, czyli „Droboloki“, że mówiąc „bar'zo swoją godką drobocą abo drobolecą“. Stołecznym miastem Beloków i Reboków jest Puck, miastem zaś Lesoków Wejerowo, a Droboloków Żarnowiec.

Właściwości mowy z pogranicza powiatów toruńskiego i chełmińskiego[1]

Jakie są w użyciu wyrazy niespotykane w języku książkowym?

zamianowszy[2] — często;
jarczaki — kartofle, «krczàki»;
ojwo — tutaj;
fereta — wierzchnie ubranie męskie, paltot;
grapa — kocieł;
drzwierze, dźwirki — drzwi, drzwiczki;
nolik — gwoździk;
ni — nie;
jo — tak;
hola — stój, dosyć;
wartarz — stróż;
futrować — paść;
futer — pasza;
felować — brakować;
fela — błąd, skaza;
szpada — łopata do kopania, rydel;
sztreja — słańsko;
hastyczny — nagły;
kara — taczka;
derować — trwać;
brukować — potrzebować;
damfa — machina parowa;
feierwerk — palacz;
jagda — polowanie;
galante — dobrze, pięknie;
⟨*chutko* — prędko;
forwark — folwark;
fereta — surdut, ubranie;
jaka — krótkie ubranie, kurtka, u mężczyzn i kobiet.⟩

Czy niektóre wyrazy nie mają znaczenia odmiennego od powszechnie przyjętego?

złoty (pruski) — 2 złote (polskie);
półzłotek (pruski) — 1 złoty (polski);

[1] *Właściwości ludu na pograniczu powiatów toruńskiego i chełmińskiego.* „Gazeta Toruńska“ 1875 nr 5, 6.

[2] Zdaje się nam, że wyraz ten brzmi: *zamanąwszy*. Red. „Gaz. Tor.“.

ósmak — 15 groszy polskich;
półtorak — 3 grosze polskie;
grosz (pruski) — dwa grosze polskie;
półgrosza — 1 grosz polski;
gospodarz — włódarz;
obora — podwórze;
wypędzić bydło na oborę (lub *na wieś*) — na podwórze;
szopa — obora (stajnia dla rogacizny);
łopata — szufel do przerabiania zboża;
bez — przez, *przez* — bez } *Przez czapki bez most.*

Jakie zachodzą właściwości co do składni?

Przykłady: *O pół ósmej godzinie. O ósmej godzinie. Nie musisz tego robić. Podobny karłowi. Wieś należy dziedzicowi. ⟨Jak stare wasze dziecko?⟩*

Jakie są nazwy miejsc:

Włościanie uwłaszczeni wybudowali się każdy na swoim polu, tworząc porozrzucane kolonie. Te nazywają na chełmińskiej z niemieckiego *odbudowaniami* albo też *wychylewkami* lub *siudami;* np. *wybczyńskie wychylewki.*

Fryba, dawniej rzeczka pędząca młyny, dzisiaj pospolity rów biorący swój początek przy jeziorach chełmżyńskich, a wpadający do Wisły pod Chełmnem.

Jaki panuje sposób wymawiania tak pod względem brzmienia samogłosek i niektórych spółgłosek, jak i pod względem akcentu?

somsiad — sąsiad;
pięknie ⟨pianknie, bandzie⟩ — pięknie;
wyjmnę — wyjmę;
wzión — wziął;
cztyry ⟨sztyry⟩ — cztery;
złygo — złego;
zwonić — dzwonić[1].

[1] Dopisano ołówkiem: „pod Chojnicami: Na wiecy", nad tym: „wieki", dalej: „wieków Amen!" (Często przed *i* i *e* jak *c*).

Pisownia Floriana Cejnowy[1]

Kaszébsko-słovjnskjè abècadło

1. Znakj:

a, ô (à), ą, b, c, cz, (ç), d, ê, è, e, é, ę, f, g, h, ch (ḥ⟨niemieckie⟩), i, ȷ, j, k, l, ł, m, n, ò, o, ó, ǫ⟨niemiec.⟩, p, q, r, s, sz (ſ⟨niem.⟩), t, u, ų, v, w, x, y, z, ż.

2. Brzmjenjô:

Vémòva je ta sma, co przé Pòlskj pjsovnj; prócz: ô (á), ê, è, é, i, ȷ, j, ł, ò, ǫ⟨niem.⟩, q, ų, v, w, y.

ô (à) brzmj jak a niem. v gmjnno-njemjeckjm słovje: Naber ⟨niem⟩.

ê brzmj jak cyrilskjè jat' abo njemjeckjè ä v: Daene.

è brzmj jak njemjeckjè eh abo ee, np. geh! See, Schnee.

é brzmj jak krótkjè e v czeskjm, np. predu; abo njemjeckjè e v unser.

i brzmj jak v łacinskjm, na przékłôd: bis, bibo, dimitto.

ȷ je nômjtkszô spółgłoska.

j brzmj jak ji; bò przez skrócenjè pòvstało.

ł vémôvjô sę njewòmal jak w; a pò ą, é pò spółgłoskach ledvje sę pérzinkę czéje.

ò pò krótkjm o czéje sę jesz krocéchné e ⟨koész, kosz⟩.

q brzmj jak v łacinskjm, jeszlé sę kjej wużéje.

ǫ ⟨niem.⟩ vémôvjô sę pérznę przez nos, jak o njemjeckjè v słovach: Onkel, Ohm.

ų vémôvjô sę tész przez nos; ale nje vszétcé Kaszébj jè pòtrzebują; nôvjci Rèbôcé.

v brzmj jak pòlskjè w, to je jak v łacinskjm: vas, vis, vos, veni.

w vémôvjô sę jak v ęgjelskjm é zastępuje greckjè digamma; np. water, what, wine.

y brzmj jak njemjeckjè ü: Bürde, Bürger, Düre; abo greckjè ypsilon: hymen, hysopos, hysterikos.

---

[1] Florijan Cenôva *Skôrb kaszébskosłovjnskjè mòvé. Pjrszè xęgj pjrszi seszét véděł...* Svjecè, 1866 r. [s. 25—31] — Czôrnoxężnjk J. Hauffe.

3. Przékładé:

a: a, na, baba, aha!, tata, gadac, nac, mac, gnac, vaska.

ô: mô, jôd, dô, gôdô, kôta, pôra, płôchta, grôcz, dôca, vôbca.

ą ⟨ãn, ą⟩: bąk, kąt, bąt, mądrô, drągôl, pączk, fąfa, ząb, ząnsz, rąb.

b: ba!, baran, bjałka, baranjô, bladô, bąsôk, bączôl, banja, bąmba, Bôsza.

c: car, całô, cvjardô, casnô, cma, cknąc, cabąn, côl, cap, cackac.

cz: czas, czasnô, czapla, czôpk, czart, czôrnô, czapnąc, czapac, czachrac, czachra, czaknąc.

d: dąb, dak, dac, dôr, drąg, dôlô, drząn, dzarna, dama, drôb.

ê: dêł, mjêł, bjêłô, mêłô, grêł, gnêł, chcêł, bjêłtk, żêłtk, zmêłknąc.

è: jè, dèf, mêłè, bladè, mjałkjè, złè, njè, sèc, mgłè, adjè!

e: je, dze, mech, mechnjôcz, ej!, pjes, meta, zemja, cec, dzegc.

é: mé, vé, nékac, néna, néże, pészka, tépa, mész, méga, mékcéc.

ę: jędza, krępa, kędé, ękjerk, vęchac, pępk, bęks, kręcéc, bękart, dręk.

f: farva, farvôrz, fałszévô, fręzle, féta, férnoga, fagas, fér, fé!

g: gęba, gardzéc, gdôkac, gąsę, gvésno, gédléc, gajdé, gêłka, gadzéna, ga.

h: haka, heftka, halac, hąnk, hômerk, hôk, heltka, hétka, haląkjer, ha!

ch: charna, chętka, chlastac, chvat, chòleva, chabas, chava, chart, chałé, chécze.

i: ih!, hiska, hisisi!, bik, Micza, pasikjer, gzika, pipa, dindac, dimka.

J: jądro, jastré, jegła, jeho, jagnję, jałovjca, jô, jinszi, jimję, jinaczi.

j: mjłosc, mjtkj, gnjc, pjc, bjc, gjc, gjbkj, kjrzknąc, fjglôrz, fjga.

k: kêł, kôdz, kazalnjca, kapléca, kędzél, kadzéc, ksôb, knôp, kjélinga, kanja.

l: lata, lôtô, lés, leżka, lézac, lizała, lesôle, lekcéc, leżec, léżôk.

ł: łęczk, łża, łéséna, łava, łąka, łaska, łéczewo, lisk, łaknąc, łosos.

m: manja, macecha, manjjôk, mjedvjèdz, mjeva, maklac, mjôrka, marchjev, machac, môchnąc.

n: nazôd, njekara, njžô, nôdzeja, nôzémnjca, njžk, nôdali, nôvjci, naže, nagô.

ò: gòdé, kò, kòbéła, kòléczka, kòzéléca, pòmòc, bòžôk, mòva, bòk, kòvôl.

o: ohu!, dobri, nokc, nogavjca, novi, mjodovnjca, tolka, cotka, torba, novjna.

ó: Bóg, bót, dół, dólni, góra, bór, dłóto, złóbnjca, pjóro, róg.

o ⟨niemiec.⟩: komka, donnjca, dom, grom, zwon, dłonj, plon, zwonc, konj, słonj.

p: pèda, pèpa, pòléca, Pòmarenk, pjnc, prąg, proszk, płatac, pêłnje, plesta.

r: réchêłt, rączka, rôczba, rébôk, reva, ręcznjk, rek, rôd, rąb, réda.

rz: rząsa, rząd, rzem, rzemjęsło, rzeszoto, rzec, rzécac, rzma, rznąc, Rzim.

s: samc, samjca, sąsôd, sąsôdka, socha, séchi, spin, slémjenj, sôrnknąc, sôdzèl.

sz: szabla, szętopórka, szôtora, szôtornjk, szętopjerz, szlôga, széc, szevc, szvanjac, szchanje.

t: tak, tajemnjca, tęcza, teszno, trąn, tinka, trąba, tôl, téczéc, técz.

u: muża, szum, rum, tu, duz, duzovac, buxe, muca, mucha, muczkòvac.

ų: Gdųnsk, jųnc, tunc, kųmka, kųnc, dųndze, Dųnczék, brųnka, szųnc, kųnszt.

v: vjchjer, vjodro, vątk, vrzos, vjècha, varzéc, varna, vaska, vjetev, vjedno.

w: wòkno, wòżèg, wòbjèg, wòtnoga, wòda, wuléczka, wòtrębé, wòbjerzka, wustrzèch, wurok.

x: xążka, xądz, xęgôrz, xężéc, xęgarnjô, Alexęder, buxe, Xantippa, Xantos, xąże, Xenofon, czarnoxężnjk.

y: pynt, bynt, hysop, szpynda, zaszpyndovac, mynsztok, Cyrus, hysterijô, hystericznô, bynta.

z: zôrno, zabéc, zôwusznjca, zôgarda, zimk, zgło, zib, zabjc, zebrac, zócz.

ż: żaba, żôr, żoka, żełdze, żabjca, żót, żôgavjca, żôrenka, żéto, żèr.

4. Vémòva samogłosk pòdług czasé:

a vémôvjô sę vnet długo, vnet krótko.
ô [vémôvjô sę] vjedno długo.
ą [vémôvjô sę] nôvjci długo.
ê [vémôvjô sę] vjedno długo.
è [vémôvjô sę] nôvjci długo.
e [vémôvjô sę nôvjci] krótko.
é [vémôvjô sę] vjedno krótko.
ę [vémôvjô sę] nôvjci krótko.
ò [vémôvjô sę] vnet długo, vnet krótko.
o [vémôvjô sę] nôvjci krótko.
ó [vémôvjô sę] vjedno długo.
ɒ ⟨niem.⟩ [vémôvjô sę] nôvjci długo.
i [vémôvjô sę] vnet długo, vnet krótko.
u [vémôvjô sę vnet długo, vnet krótko.]
ų [vémôvjô sę] vjedno długo.

Samogłoskj, chtérè długjè é krótkjè béc mògą, vémôvjają sę vtenczas długo, kjej na njch doraznjk spòczivô.

5. Doraznjk czélé akcent.

Kòżdè słowo, chtérè sę z jednè, dvuch abo vjci sgłosk twòrzi, mô na samogłosce jednè sgłoskj czélé sillabé doraznjk, to je zmòcnjenjè, przedłużenjè abo pòdnjesenjè głosé.

Zazvéczôj spòczivô doraznjk na przedwòstatni sillabje, njekjedé na wòstatni abo też na trzeci wòd konca ⟨niem.⟩.

a) Doraznjk leżi na wòstatni sgłosce:

1. Na vszétkjch téch nazvach, chtérèj sę v Pòlskjm na ec abo ek konczą, a v Kaszébskjm teho e njmają, np. barank, dodatk, zôgłóvk, majątk, zgorzélc, bjedrznc, wòżenk, doliszk, kôrvjnc, gòscinc, kòżuszk.
2. Także na vjele nazvach, co sę na ô kònczą, np. cęzô, njżô, dôlô głębjô, viżô.
3. E njechtérè jinnè, jakto: kamrôt, lesni, mésznè, é tę dali.
4. Na vjele przémjotnjkach, np. pészni, gvésni, łonskj ⟨niem.⟩, marni, léchi, młodi, tępi, pjjani, drégj, trzeci.
5. Także na vjele czasovnjkach v njechtérèch formach, np. davôj, kòchôj, przepjjôj, nadic, przégjc, wòbcic, véjic, wòdzôc, wugrzôc, wòprzèc.

b) Doraznjk leżi na trzeci sgłosce wòd konca:

1. Na vszétkjch nazvach na észcze é iszcze: xężészcze, szablészcze, batożészcze, drożészcze, dżadzészcze, sędzészcze étd., chłopjszcze, jicznjszcze, wògnjszcze, grochòvjszcze, wóvsnjszcze, krovjszcze, klepjszcze, cerkvjszcze, bulwòvjszcze étd.
2. Njewòmal na vszétkjech nazvach na a sę kònczącéch: vjeczerza, vągarda, paléca, kazalnjca, nogavjca, kòbéła, mjodovnjca, klekòtka, kjwutka, béléca, jesora, mulészka; hôkbaba, nôżémnjca, vąsevnjca, zôdzérzga, złóbnjca, zôgarda, lédzéna étd.
3. Na vjele nazvach na o sę kònczącéch: vędzédło, kadzédło, straszédło, cedzédło, kòlano, kropjdło, mòtovjdło, szêłtéstwo, przédzóno, żelazo, słoniszko, wògnjwo étd.
4. E jesz na njechtéréch jinnéch nazvach: médléné, gòsceje, dwòjôkj, mjèdzémòrze, wòdpòvjèdz, wòględé, wòdvjedzéné, wòskrobjné, wòskòmjné, pògònjôcz, przéjacèl, przipòvjesc, zélvégrosz, séchòté, vątoré, zôpòvjèdz, zaproséné, zaręczéné, vémjąnkj étd.
5. V njechtéréch formach czasovnjka: nocéję, spjevaję, kòchaję, bjeleję, skôkają, tancéję; ma mjelema, va mjeleta, mé mjelemé, vé mjelece étd.

Wuvôgj:

1. Przé stopnjovanju przémjotnjków mô pòczątkòvô sgłoska nô vjedno doraznjk, dze ale przé sztére é vjci sgłoskòvéch jesz przedwòstatnô sillaba dodatkòvi doraznjk dostaje: nôlepszi, nôléchszi, nôgòrzi, nôpòmòcnjejszi, nôzelenszi.
2. Pòdobnje bjerze nje s jakjm słovę złączonè doraznjk nó sę: njevjtro, njedalek, njedôvno; także za, np. zabléżé.
3. Jednosgłoskòvè przedłogj (praepositiones) czasę sę s rzeczovnjkę czélé nazvą (substantivum) tak scésle słączą, że wóba słova le jeden doraznjk mają: se-mną, ve Gdąnsku, do Jastarnjè; na njebje, na zemję, wò zemję, do pjekła, do Héla, przé pjekle, ze vsé, za nos, wòt Pucka, pò pas, pòd stół, nó sę.
4. Barzo rzôdko trôfjô sę to samo przé dvusgłoskòvéch przedłogach: nademną; mjèdzé nogj.

Tak napjsêł Wòjkasin ze Sławòszéna.

CZĘŚĆ II

ALEKSANDER HILFERDING

OSTATKI SŁOWIAN NA POŁUDNIOWYM BRZEGU BAŁTYCKIEGO MORZA

PRZEŁOŻYŁ OSKAR KOLBERG

Jedną z najciekawszych publikacji nie tylko dla etnologa, ale i dla lingwisty, jest obszerna, przed dwudziestu przeszło laty napisana w języku rosyjskim rozprawa Aleksandra Hilferdinga o Kaszubach i resztkach ludności słowiańskiej w Pomeranii, która to ostatnia ludność — pod bezustannym naciskiem szkoły — może już w głuchych tych zakątkach Pomorszczyzny dotychczas zupełnie wygasła[1]. Ważność naukowa tej pracy filologa, umyślnie w celu zbadania zachodnich tych Słowiańszczyzny kresów przez Akademię Petersburską wysłanego, rosnąc z dniem każdym w miarę znikania tam słowiańskiego żywiołu, skłoniła mnie do przełożenia jej na język polski, by ją i szerszej także publiczności słowiańskiej przystępną uczynić. Bo jeśli dla badacza rzeczy słowiańskiej w ogóle jest ona niezbędną, to dla Polaka, jako traktująca o właściwościach cząstki plemienia lechickiego, winna pierwszorzędne mieć znaczenie.

Od czasu jej ogłoszenia przez Hilferdinga przybyła nam niemała liczba materiałów do coraz dokładniejszego poznania kraju tego, jak i jego ludności, pomocnych. Przyłożyły się do tego prace, mianowicie pp. Cejnowy, ks. Pobłockiego i dra Kętrzyńskiego. Cejnowa wygotował także mapę kraju niezwykłych rozmiarów i skreślił listę szczegółową wszelkich miejscowości, gdzie mowa kaszubska i jej odcienia są dotąd w użyciu. My sami notowaliśmy

---

[1] A. Hilferding *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza.* Petersburg 1862. Również w 8 tomie: „Izwiestij II Otdielenija Imperatorskoj Akademii Nauk" s. 41—56 i zeszycie 5 „Etnograf. Sbornika Russkogo Geograf. Obszczestwa", 1858. [Tytuł w oryginale rosyjskim brzmi: *Ostatki Slawjan na jużnom bieriegu Baltijskogo Moria.*

Rozdział I rozprawy drukowano także w tłumaczeniu na j. polski w czasopiśmie „Gryf", 1921—1922.

Rec.: R. Zmorski. „Przegląd Europejski", Warszawa 1862 z. 4 s. 213; J. Papłoński. „Gazeta Warszawska", 1865 nr 20.]

w kilku miejscowościach nasze spostrzeżenia, spisywali zwyczaje i zbierali pieśni. Materiały te nie omieszkamy stopniowo podawać do wiadomości publicznej wraz z uwagami, dotyczącymi języka i próbkami tegoż.

Do przekładu rozprawy Hilferdinga, zawierającej także starannie opracowany słownik niemałej liczby wyrazów kaszubskich, dołączamy inny nowszego układu słowniczek, obejmujący wyrazy zebrane przez ks. Pobłockiego. A nadto w przypisach parę artykułów, z dawniejszych pism wyjętych, dla rozjaśnienia choć w części dawnych kraju stosunków.

O. K.

WSTĘP

Na południowym brzegu Morza Bałtyckiego, na zachód od Żuław Niżowych Wisły, przechowały się po dziś dzień stare osady Słowian[1]. Resztki to są wielkiego niegdyś narodu, który przez wiele stuleci umiał nieugięcie bronić swego bytu, niezawisłości, jak i swego pogaństwa wobec całego niemieckiego mocarstwa. Teraz potomkowie wojowniczego tego plemienia kryją się w piaszczystych i błotnych zakątkach, dokąd rzadko zabłądzi noga podróżnego. Polacy i Niemcy zowią ich Kaszubami, sami zaś nadają sobie miano *Kaszebi* (nominat. sing. — *Kaszeba*), wymawiając *e* w miejsce *u*; w niektórych, najbardziej oddalonych i pustych (głuchych) stronach utrzymała się nawet jeszcze między nimi starodawna nazwa narodowa, Słowińców.

Zapomniane te szczątki znamienitego w przeszłości słowiańskiego narodu zwróciły baczną z mej strony na siebie uwagę. Na zbadanie ich zatem poświęciłem część pory letniej w r. 1856. Przede wszystkim jednak starałem się o światłą radę lepszego, a raczej jedynego znawcy kaszubskiego ludu i języka, p. Floriana Cejnowy, który, będąc sam rodem z Kaszub (ze wsi Sławoszewo pod Puckiem), poprzednio już udzielił uczonym słowiańskim pisarzom ciekawych spostrzeżeń dotyczących narzecza współrodaków. Obecnie mieszka on wprawdzie już nie wpośród nich, ale zawsze niedaleko od stron kaszubskich, w wiosce ⟨Bukowcu⟩ w pobliżu miasteczka Terespola (na linii drogi żelaznej idącej od Bydgoszczy do Gdańska), zajmując się tamże praktyką lekarską[2]. Pojechawszy z nim do Gdańska, wyprawiliśmy się stąd na zachód

[1] [Kolberg używa najczęściej określenia: Sławianie.]

[2] Dr Cejnowa zmarł w 1881 r. we wsi Bukowcu pod Świeciem, w wieku lat 63.

dla obejrzenia kaszubskiego kraju, do Wejerowa (Neustadt), Lawenburga (po kaszubsku Lemborka) i do wsi Główczycy (Glowitz), po czym zwróciliśmy się na południe, do Bytowa (Bütow). Tutaj trzeba było rozstać się z p. Cejnową, który na czas długi z domu oddalić się nie mógł, i odtąd sam już na własnę rękę rozpocząłem szczegółowe badania stron, które w przeciągu dni niewielu przebiegliśmy byli wspólnie.

Obszedłszy powiat bytowski we wszystkich niemal kierunkach, pojechałem ku wschodowi, do m. Kościerzyny (Behrendt), a obznajomiwszy się z tamecznym narzeczem, zwróciłem się na północ do wsi Stenżycy (Stendzyc) i brzegiem ciągnącego się długą błękitną wstęgą jeziora Raduńskiego do wsi Przewóz, potem na Brodnicę, Chmielno, Sijanowo, Bandargowo, Zomblewo dotarłem do znacznego już miasta Wejerowa. Wsiadłszy tu do pruskiego dyliżansu pocztowego ogromnych rozmiarów, wróciłem znów do Lawenburga.

Ażeby przystąpić do tym skuteczniejszego wybadania zakątka, położonego na północo-zachód Lawenburga, na wybrzeżu morskim, gdzie utrzymało się dotąd nazwisko Słowińców, pojechałem do miasta Słupska (Stolpe) w nadziei znalezienia i tam jeszcze jakichkolwiek śladów narodowości słowiańskiej, ale niestety, oprócz imienia nic już w tym handlowym, pięknym i bogatym mieście o Słowianach mieszkańcy nie wiedzą. Należało mi przeto powrócić z Słupska w strony północno- zachodnie, do wsi Główczycy. Tu znalazłem mnóstwo dla siebie rzeczy ciekawych, więc też korzystałem z pomocy i wskazówek wielebnego i zacnego pastora Lomanna, który z osobliwą przyjął mnie u siebie uprzejmością. Tu także miałem przyjemność spotkać się z uczonym w słowiańskich i ruskich rzeczach, I. I. Papłońskim, który, równie jak i ja, życzył sobie poznać kraj Kaszubów, ale któremu niestety krótkość czasu tylko przejechać się przezeń dozwalała. Nagadawszy się do woli z ukształconym i zabiegliwym pastorem, jak niemniej z częścią tych włościan główczyckich, którzy jeszcze słowiańskiego nie zapomnieli języka, udałem się do wsi Smoldziny i Garnu, gdziem cały prawie przepędził tydzień. Z Garny postanowiłem powrócić na wschód i pójść równolegle z wybrzeżem morskim do zatoki Puckiej i półwyspu Helskiego. Na tej

drodze zwiedziłem budy rybackie, zbudowane na błotach u jeziora Łebskiego, zwane Kleki, czyli Kluki, wieś Izbicę, nadmorskie miasto Łeba, w. Sorbsko, Osiek, Wierzchucino, Żarnowiec (Zarnowitz), Kroków, Sworżewo (Schwarschau), na zwiedzeniu miasteczka Pucka i rybackich osad (*chalepe*, chałupy) na Heli skończyła się moja podróż, nie obfitująca w zajmujące pięknością krajobrazy. Z Pucka drogą bitą powróciłem do Gdańska.

W czasie tej wycieczki zebrałem mnóstwo materiałów tak etnograficznych, jak i lingwistycznych. Pod innym bowiem względem interesu do zajęcia się nią przedstawić mi ona wcale nie mogła. Na tym też polu winny dla nas być ciekawymi i cennymi wszelkie wiadomości dotyczące słowiańskiego ludu, choćby z najdalszych i najbardziej zapomnianych onego pozbierane były zakątka. A to tym więcej, że mowa kaszubska, osobliwie w Pomeranii, gdzie typ jej prowincjonalny zachował się dotąd i która obejmuje stosunkowo największą obfitość właściwych sobie dawnych form i wyrazów, dla filologa szacownych, wymiera z tak przerażającą szybkością, iż w przeciągu być może dwudziestu lub trzydziestu lat zamilknie ona tam już i na zawsze.

[A. H.]

POGLĄD ETNOGRAFICZNY

Kaszuby i Słowińcy nadbałtyccy zajmują północną i zachodnią połowę rejencji gdańskiej (Regierungsbezirk Danzig), stanowiącej niegdyś Pomorze polskie, oraz wschodnią część rejencji koźlińskiej[1] (Regierungsbezirk Coeslin) w Pomeranii[2].

W rejencji gdańskiej zamieszkują oni całkowicie powiaty: wejerowski (Neustadter Kreis) i kartuski (Carthauser Kreis). Pierwszy z nich stanowi północną kończynę tej rejencji i przytyka od północy i zachodu do morza, od wschodu graniczy z Pomeranią, od południa z powiatem kartuskim. W nim to główne Kaszubów ognisko. Południowo zachodnią tylko jego kończynę, około stacji Kac, na dwie mile od Gdańska, zaludniają Niemcy. Kartuski powiat zamieszkują cały niemal Kaszuby z wyjątkiem kilku niemieckich osad w pośrodku powiatu koło Kełpina i na zachodzie jego, koło Przejazna (Rheinfeld). Niektóre wsie na granicy powiatu gdańskiego, przytykającej do powiatu kartuskiego, osiedlone są także przez Kaszubów. Na południu powiatu kartuskiego powiat kościerzyński (Kreis Behrendt) zamieszkany jest także przez Słowian, ale tu mowa kaszubska zlewa się stopniowo z wielkopolską. Północna i zachodnia połowa tego powiatu należy jeszcze do gwary kaszubskiej, południowa i wschodnia do wielkopolskiej. W samym mieście Kościerzynie zauważyć już zlew owych gwar można i zdaje się, jakoby ono na ich granicy leżało.

---

[1] [Winno być: koszalińskiej.]

[2] Słowińcy zowią Coeslin — Koszáleno, Gdańsk — Dzunsk i Udgunsk, Stolpmünde — Usce, Rügenwalde — Râwud, Schlawe — Slôwno, Schönwalde — Szâno. A. H.

Położony na południo-wschód kościerzyńskiego powiatu, powiat starogardzki już jest czysto polski (za wyłączeniem osadników niemieckich), ale na południo-zachód, w powiecie chojnickim (Conitz, Konitz), w rejencji kwidzyńskiej, mowa kaszubska, jakkolwiek coraz więcej cech sobie właściwych tracąca, ciągnie się aż po samo miasto Chojnice.

Wykazawszy w ten sposób wschodnią i południową Kaszub granicę, opiszemy teraz granicę zachodnią, idąc od południa, z Chojnic ku północy. Kaszuby zajmują północno-zachodnią połowę chojnickiego i przyległe jemu parafie: konarzyńską i borzyskowską powiatu człechowskiego (Schlochauer Kreis). Po czym wstępujemy z Prus Zachodnich (Westpreussen) do Pomeranii. Tu zamieszkiwali do niedawna jeszcze Kaszuby południowowschodni kraju zakąt, mianowicie powiat bytowski, ale teraz słabe tylko ich mowy tam się zachowały pozostałości (resztki takie są widne prawie we wszystkich tej ziemi wioskach), znikając z dniem każdym.

Na północ stąd, w powiecie lawenburgskim, Kaszuby żyją na wąskim pograniczu, przyległym Prusom Zachodnim, mianowicie we wsiach: Rakitke (Rakitt), Gleśnice (Glessnitz), Wuczkowo (Wutzkow)[1], Szemerowice (Schimmerwitz), Bukowina, Lebunie (Labuhn), Wusewo (Wussow), Popowo (Poppow), Dzencielice (Dzincelitz), Wosiek (Osseck), Lowcz (Lowitz), Jeżewo (Jezow), Paraszeno (Paraschin), Bożepole (Bozepol). Za Bożepolem osady niemieckie docierają aż do samej granicy Prus Zachodnich i zajmują pograniczną w nich parafię Swisleno (Schwesslin). Bardziej na północ znachodzim znów dwie pograniczne pomerańskie[2] wioski: Bismark i Rebinke (Ribienke), w których jeszcze mowa kaszubska ocalała. Dalej ku północy pograniczna parafia gniewińska (Gnewin) w zupełności zamieniła się w niemiecką, ale w samej skrajnej na północo-wschodzie parafii pomerańskiej, osieckiej, na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, daje się słyszeć język kaszubski,

[1] Trzy te wsi leżą w powiecie słupskim, który tu wsunął się klinem między bytowski i lawenburgski i dochodzi do samych Prus Zachodnich. A. H.

[2] Zachowujemy przymiotniki: pomerański zamiast pomorski, który do byłego województwa pomorskiego (dziś Kaszuby w Prusach Zachodnich) był przywiązany.

mianowicie we wsiach: Osieki (Ossecken), Starbenino (Sterbenin), Człuchów vel Człechów (Schlochau), Wierzchucino, Biełogoro (Wittenberg) i Piośnica (Piasnicz).

Stąd trzeba nam powrócić na zachód, a znajdziemy mowę kaszubską w nadbrzeżnym pasie, ciągnącym się na zachód do Jeziora Gardneńskiego (Gardensee); jest to północna, nadmorska część, obejmująca cały lawenburgski i wschodnią połowę słupskiego powiatu. Szerokość tego pasa ziemi od pół mili wynosi do dwóch mil i do półtrzeciej mili od brzegów morskich. Miejsca, w których jeszcze przetrwała, lubo w słabych już oddźwiękach, mowa słowiańska, są następujące, idąc od wschodu na zachód:

1. Pomiędzy granicą Prus Zachodnich i rzeką oraz jeziorem Łeba: osada Osiek ze wspomnianymi już pięciu wioskami; wioski:

Lebietowo (Lübtow)
Koscerzenka (Koszireinke)
Kopàlena (Koppalin)
Danowice] (Dennewitz)
Biebrowo (Bebbrow)
Stawúszewo (Schlaischow)
Jáckowo (Jatzkow)
[Choczewko] (Chottschewke)
Kúrowo (Kurow)
Czeko°ceno (Zakenzin)
Sáseno (Sassin)
Uljanie (Uhlingen)
Bargądzeno (Bergensin)
Roszczice (Roschitz)
Strzéżowo (Stresow)
Mászewo (Massow)
Zdrzéwno (Zdrewen)
Ko°ponowo (Koppenow)
[Skarszewo] (Scharzschow)
Wick (Vietzig)
Wrzêsce (Freist)
wieś Châbrowo[1] (Charbrow)
Nieznáchowo (Neznachow)
Szczenûrzi (Schönehr)
wieś Sorbsk (Sarbske)
Lebînc (Labenz)
miasteczko Łeba (Leba)
wioska Żarnówske (Czernowski)
Babidół (Babidol)
Dąbino (Dambien)
Gâco, Gâca (Speck).

[1] Na południe od tych osad można jeszcze, wedle zapewnień mieszkańców, znaleźć pewną liczbę starców mówiących lub rozumiejących po kaszubsku — we wsi: Garczégorz (Garziger), Janojce (Jannewitz), Rózgorze (Rosgors), Wełkowo (Vilkow), Pógorszowo (Puggerschow), Kąbola (Camelow), Kisowo (Küssow), Brzézeno (Brezen), Pużice (Pusitz), Suchowo (Schwichow), w. Sóleno (Saulin), Mérżeno (Merzno), Hejncowo (Enzin). A. H.

Kraj ten jest ogniskiem Kaszubów Pomeranii. Doliczyć tu wypada wioskę rybacką Izbice (Giesebitz) i wioszczyny: Pażątka (Paschenik) i Zapotok, leżące po tej stronie rzeki Łeby, u samego jej ujścia do jeziora tegoż nazwiska, i oddzielone większym, nieprzebytym bagnem od pozostałych osad, zaludniających zachodnie tej rzeki brzegi.

2. Pomiędzy rzeką Łebą i błotami, ciągnącymi się w dół ruczaju czy strumyka Pustynika[1], na południe Łebskiego Jeziora:

wieś Cécenowo (Zezenow)
Wólěnj (Wollin)
Pobłóce (Poblotz)
Prebędowo (Prebentow)
Dárgolese (Dargolese)
Wekósowo (Wixow)
Rzúszcze (Ruschitz)
[Ciemino] (Zemmin)
[.....] (Czgorny),
〉Głowczíce (Głowitz)〈
Knjícino (Klenzin)
Wórblino (Warbelin)
Szczipkójce (Zipkow)
Duóchowo (Dochow)
Zarátin[2] (Grossedorf)
Siódlina (Zedlin)
Bądzechowo (Banskow)
[Rumsko] (Rumske)
Równo, Rómno (Rowen)
Skórzino (Schorin)

Mieszkańcy tych wiosek są znani pod nazwiskiem Kabatków.

3. Na zachód błot i bagien, wśród których płynie strumyk Pustynik:

a) wioski, a raczej wioszczyny z kilku chat rybackich (czasami po dwie, po trzy) złożone, pomiędzy Jeziorami Łebskim i Gardneńskim, na wybrzeżu morskim:

Kléki, czyli Kléczice (Klucken)
Brinkenhof (Brenkenhofsthal)
Las (Lassen)
Lokc (Lochzen)
Bolînc (Bollenz)
Dambé (Dambe)
Rodk (Radike)
Czówpino (Scholpin)
Chústa (Chust)

[1] [Pustynik — strumyk dziś zanikły.]

[2] Tak jak tu (lub też Zarentin) nazywają po dawnemu wioskę tę starcy, młodzież zaś, niemieckim już obyczajem zarażona, używa nowszej nazwy Wielko-wieś. A. H.

b) wioski między błotnistym strumykiem Pustynikiem, wpadającym do południowo-zachodniego zakąta Jeziora Łebskiego, i rzeką Lëpawą (Lupow), wpadającą od wschodu do Jeziora Gardneńskiego:

Wierzchúcino (Virchenzin)
Żeleze (Selesen)
wieś Smoldzëne (Schmolsin)
Sécy (Zietzen)
Witkowo (Vietkow)

c) wioski w zakątku zachodniego brzegu rzeki Lëpawy, przy ujściu tejże do Jeziora Gardneńskiego:

wieś Wielgo Garnô (Gross-Garden)
Malo Garnô (Klein-Garden)
Kiersk (Kerske)
Blótki (Blotke)
Czlúchowo (Schlochow)
Stojícino, czyli Stówcino (Stojentin)
Wisuóko (Wittstock)
Rãto, czyli Rto (Rotten).

W trzech wymienionych tu grupach wiosek słowiańscy mieszkańcy sami siebie nazywają Słowińcami.

Liczby dokładnej ludu kaszubskiej narodowości oznaczyć nie potrafię. Sądzę atoli, że (za włączeniem do nich Kabatków i Słowińców, których zresztą dwa lub trzy tysiące zaledwie dusz zachowało jeszcze dawny swój język) można cyfrę tę oznaczyć w przybliżeniu na 200000 dusz, a może i na cokolwiek więcej.

Tu niech mi wolno będzie rzucić słówko o nazwie i przezwiskach Słowianom tym dawanych. Nie ma wątpliwości, że nosili oni pierwotnie wszyscy imię Słowian czy Słowińców; dziś zachowało się ono jedynie na zachodnim skrawku przestrzeni zamieszkanej przez Słowian Pomeranii, we wioskach oddzielonych od dalszych osad kaszubskich głębokimi wodami i mokrzadłami, tak że kiedym się zapytywał Kaszubów Pomeranii o to, gdzie oni mają swe siedziby, to ci mi na to odpowiadali: *za błotą* (za błotami). Temu to zapewne odosobnieniu zawdzięczają Słowińcy

zachowanie dawnej swej nazwy i mnóstwa starodawnych wyrazów i wyrażeń, których w innych nie usłyszysz miejscach[1]. Nazwy Kabatków jak i Kaszubów są to widocznie przezwiska tylko, zapożyczone od nazwy odzieży, jaka mogła od dawna wyróżniać między sobą ludność prawego i lewego brzegu rzeki Łeby. Albowiem *kabatem* nazywają tam kurtkę (osobliwie noszoną przez tutejsze kobiety), a nazwę Kaszubów dotąd jeszcze Kabatki wywodzą od wyrazu *szuba* i rozpowiadają, że dawniejszymi czasy ludzie ci nosili w miejsce zwierzchniej odzieży dwie całkowite, nie wyprawne skóry owcze czy baranie zeszyte z sobą, bez rękawów i sierścią na wierzch, które wkładali na siebie przez głowę i które na nich wisiały na kształt worów; taki ubiór nazywają tam *szubą* i twierdzą, że szuby takowe w dobrej jeszcze zachowali pamięci starcy niezbyt dawno zmarli[2]. Oprócz nazw: Słowińców, Kabatków[3] i Kaszubów, używa się jeszcze nazwy: polski, ale tylko w zastosowaniu do języka: *polskim* mianowicie nazywa lud język, w jakim książki do nabożeństwa bywają mu wydawane; stąd to słyszałem często wyrażenia w tym rodzaju: „słowiński język (czyli kaszubski język) i polski to jedno i to samo "—„ książki u nas polskie, obrządek (nabożeństwo) polski". Wszakże Polakami siebie nadbałtyccy Słowińcy i Kaszuby wcale nie nazywają. W wiosce Izbicach słyszałem, jako czynili różnicę między językiem polskim, który tu łączyli poniekąd z kaszubskim, a językiem *polackim*, tj. mową polską (lechicką) we właściwym braną znaczeniu. „My mówimy po polsku — powiadali mi — a polacka mowa zaś jest inna".

---

[1] Słowińcy Pomeranii nie wszędzie nazwę tę w pełnej wygłaszają formie: *Słowińcy*. Często wymawiają oni ją: *Słoũnci* (czytaj: Slouncy). Język swój własny wszędzie nazywają *słowinsko* (rzadziej *słowẽnsko*) *mowa*, czyli *szproka* (z niemieckiego Sprache). W Izbicach słyszałem także *sławinski* zamiast *słowinski*. A. H.

[2] Zresztą *szubą* nazywają Słowińcy każdą długą szatę, czy też odzież wierzchnią. A. H.

[3] Mieszkańcy wiosek między wielkim „błotem" a Łebą położonych nazywają siebie bez różnicy Kaszubami i Kabatkami, ale chętniej stosują do siebie pierwszą z tych nazw, gdy druga częściej im przez sąsiadów bywa nadawaną. Język ich wszędzie nosi miano kaszubskiego, a wyrażenia: *kabatecki język* wcale nie słyszałem. A. H.

Czy jest istotna jaka różnica między językiem Słowińców, Kabatków i Kaszubów? — na to odpowiadamy: nie. Cała różnica między nimi zasadza się na większym lub mniejszym od źródła języka polskiego oddaleniu, co wszelako nie ma ze wspomnianymi narodowymi przezwaniami związku i zawisło wyłącznie od większej lub mniejszej bliskości w położeniu geograficznym względem jądra polskiego narodu. Tak mowa rybaków w wiosce Izbicach na Jeziorze Łebskim, wyraźnie odróżniających siebie od sąsiednich Kabatków i Słowińców i szczycących się nazwą Kaszubów, mimo to w zupełności złożoną jest z mowy Kabatków i Słowińców, a nader daleką od mowy tych Kaszubów, którzy na przykład zaludniają powiat kościerzyński. Jedną tylko cechą wyróżnia się nieco język Słowińców od języka Kabatków i Kaszubów i ukazuje dla samych tych ludów oddzielną im właściwość, mianowicie wymową twardej głoski *l*. Słowińcy wymawiają ją jak średniej siły *l*, podobnie jak Słowianie południowi (Chorwaci, Czesi itd), Kabatki zaś i Kaszuby jak półgłosowe *u*, podobnie jak Rusini południowi (na końcu wyrazów i zdań) i górnołużyccy Serbowie; ale to nie daje jeszcze prawa do stanowienia dwóch osobnych narzeczy u tamtejszych Słowian, albowiem toż samo wymawianie *l*, jakie u pomerańskich napotykany Słowińców, pojawia się w samym ognisku właściwych Kaszub, w Prusach Zachodnich, we wsi Sworzewie (Schwarschau) i okolicznych wioskach na północ Pucka, i dlatego mieszkańcy tej osady noszą u sąsiadów przezwisko *Bělleci* (od wymawiania: *běl* w miejsce *beł*, czy *beů*, tj. był). Bliższe rozpatrywanie języka Słowińców Pomeranii i Kaszubów pokaże nam w następstwie, że on jedno przedstawia narzecze, szczątek dawnego języka nadbałtyckich Słowian, ale szczątek, na którym odbiło się piętno właściwej temu językowi fizjognomii, dlatego tylko, że zachował on się jedynie na tym pogranicznym skrawku ziemi, gdzie mowa Słowian nadbałtyckich zlewa się z polską. Co się tycze rozdziału ludu na Słowińców, Kabatków i Kaszubów, to ja dostrzegam w nim ślad dawnego podziału narodów słowiańskich na drobne plemiona, podziału bynajmniej rożnicą języka nie wywołanego. W użyciu jednego tylko wyrazu Słowińcy wyraźnie odróżniają się od Kaszubów i lud sam to utrzymuje.

Słowińcy mówią zawsze: *cerkew*, *jidą do cerkwje*, gdy Kaszuby starego tego rzeczownika nie znają i używają polskie: *kościół*. Zresztą i u Kaszubów w Pomeranii słyszałem ja wyraz *cerkwiszcze* zamiast polskiego *cmentarz*; w Prusach Zachodnich mieszkający Kaszuby częściej znów tego ostatniego używają rzeczownika.

RÓŻNICA STANU NARODOWOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ W POMERANII OD STANU TEJŻE W PRUSACH ZACHODNICH

Granica rozdzielająca Prusy Zachodnie od Pomeranii, dawno już żadną nie zaparta komorą celną i tylko na mapie dostrzegalna, niemniej jednak jest ważną odnośnie do narodowości słowiańskiej. U Kaszubów po prawej (wschodniej) stronie tej granicy, w Prusach Zachodnich, narodowość słowiańska jeszcze dosyć jest żywotną i silną; po lewej, zachodniej stronie, w Pomeranii, gaśnie ona widocznie i prawdopodobnie zaginie bez śladu przed upływem pięćdziesięciu lat. Przyczyna tego leży tak w politycznym, jak i religijnym kraju położeniu.

Prusy Zachodnie do r. 1772 należały do Polski i chociaż pod panowaniem polskim niemiecki żywioł już w pełni władał ogniskiem handlowym przy ujściu Wisły, Gdańskiem i jego okolicą, jednakże do ubogich, lesistych i piaszczystych siół kaszubskich dotrzeć się on nie śpieszył. A po wcieleniu Pomorza Gdańskiego do pruskiej monarchii[1] lud niemieckiego pochodzenia i żywiołu w tych stronach w całej nie rozwinął się jeszcze był pełni. Wolał on rzucić się na bogatsze nierównie ziemie Wielkopolski poznańskiej[2]. Tym to sposobem biedniejsze i nie nęcące niczym ku sobie Kaszuby — mimo 90 już lat władania nad sobą pruskiego żywiołu — mniej znacznie uległy usadowieniu się w nich kolonii niemieckich i germanizacji niż sama Polski kolebka, Poznańskie,

[1] Gdańskim Pomorzem, czyli Prusami Królewskimi nazywał się kraj ten, będąc pod panowaniem polskim. Ziemia ta, jak wiadomo, odebraną była przez Polaków zakonowi Krzyżackiemu w XV stuleciu i odstąpiona Polsce traktatem toruńskim z r. 1466. A. H.

[2] Które od tego czasu przybrały nazwę Prus Zachodnich. A. H.

dopiero od r. 1815 z pruską zjednoczona monarchią[1]. Tymczasem Pomerania wschodnia już od czasów pokoju westfalskiego weszła była w skład państwa brandenburskiego; w tym tedy kraju szczep niemiecki gospodarował już przez całe stulecie[2] i nie dziw, że narodowość słowiańska znachodzi się tam w zupełnie odmiennych warunkach bytu niżeli w Prusach Zachodnich.

Razem ze zlaniem się politycznym dokonywało się tu i religijne. Kaszuby Prus Zachodnich, podległe panowaniu polskiemu, utrzymały u siebie wiarę rzymskokatolicką; Kaszuby Pomeranii, od dawna wchodzące w skład państwa niemieckiego, przeszły w większej części w XVII stuleciu na protestantyzm. A lubo, po prawdzie powiedziawszy, równie bezzasadnie winien by być protestantyzm uważanym za zatraciciela narodowości słowiańskiej, jak katolicyzm za tejże zbawcę[3], to jednakże u Kaszubów oba te wyznania, stojąc w odmiennych wobec słowiańskiego szczepu warunkach, inaczej nań oddziaływały. Krzewicielka gorliwa protestantyzmu, pojawia się bowiem w tym kraju narodowość niemiecka pod postacią urzędnika pruskiego ze zwyczajami i charakterystycznym swych właściwości północno-niemieckich piętnem na czole; słabe zatem, bezsamowolne i zacierające się słowiańskie plemię, przyjmując wiarę protestancką, poddawało się jednocześnie pod panowanie wyobrażeń niemieckich, zwyczajów niemieckich, aż w końcu przyjmowało także i niemiecką mowę. Przeciwnie, katolicyzm w tej części Prus był nierozdzielną cechą polskiego względnie (tj. mając na uwadze ziemię Kaszubów) słowiańskiego szczepu, a duchowieństwo katolickie starało się silny stawiać parciu niemieckiemu opór, aby przez to ochronić powierzoną jej pasterstwu owczarnię od wpływu nachodzącego

[1] Nie ma tu jeszcze mowy o pierwszym czasowym wcieleniu Wielkopolski do Prus przy podziale Polski w r. 1793.

[2] A gospodarował on już w Pomeranii za rządów krajowej nawet dynastii, która wygasła w r. 1637. A. H.

[3] Widzimy, jak wśród niektórych ludów, np. Czechów, Łużyczan, Słowaków, protestantyzm stał się, owszem, dla narodowości słowiańskiej zachowawczym w XVI wieku przez tłumaczenie katechizmu (Biblii, kazania itd.).

na kraj protestantyzmu. Takim to sposobem w ziemi kaszubskiej wioski katolickie daleko krzepciej zachowały swą narodowość słowiańską niżeli protestanckie.

Mógłbym mnóstwo przytoczyć świadectw z przeszłości dziejów rozmaicie na położenie Kaszubów wpływających. Mógłbym wykazać wielki błąd, jaki popełniła Polska w czasie swojej niezawisłości względem nieszczęśliwego tego ludu (Kaszubów), któremu położenie jego (geograficzne), jak to widzimy, świetną zapowiadać mogło przyszłość. Plemię słowiańskie władało niegdyś na całym wybrzeżu bałtyckim od granic Danii począwszy, utraciło go następnie wśród bojów i zatargów średniowiecznych i pozostała mu mała tylko część tego wybrzeża, tyle ważnego pod względem politycznym, jak i handlowym, mianowicie Pomorze Gdańskie, przez Kaszubów osiadłe. Krajem tym rządziła Polska; cóż z niego zrobiła? Najważniejsze miasto, port wojenny i handlowy u ujścia Wisły, twierdzę Gdańsk, pozostawiła w rękach niemieckich mieszczan, a pozostałej części Pomorza, zaludnionej przez współrodaków swoich Kaszubów, zaniedbała i jakby się w zupełności ich pobratymstwa wyrzekła. Istniejące tu od dawna grody: Wejerowo (Neustadt), Puck (Putzig), Kartuzy (Carthaus), Kościerzyna (Behrendt), Chojnice (Konitz), napełniły się Niemcami, w nieprzyjaznym wciąż żyjącymi stosunku z ludnością wsi i siół okolicznych. W ludność też ową nie umiała Polska wszczepić przekonanie narodowej z nią jedności. Jakkolwiek tedy mowa kaszubska tak bliską jest polskiej, jakkolwiek Kaszubom, co do narodowości, nie na kim innym, jeno na Polakach oprzeć się wypada, to jednak nie czują oni (włościanie) zupełnie potrzeby związku i nie uznają węzłów z Polską ich od wieków wiążących. Nie mówię ja tu o tych Kaszubach, którzy na samej granicy wielkopolskiej mieszkają ziemi (w powiatach kościerzyńskim i chojnickim) i którzy sami siebie mianują i mają za Polaków, chociaż ich mowa dosyć wyraźnie jest kaszubską, ale o tych, którzy, mieszkając dalej na północ, w głębi kraju, nie dopatrują żadnego w sobie wewnętrznego z ziemią polską powinowactwa, chociaż chodzą do kościoła z książkami do modlitwy polskimi i wiedzą, że mowa ich wielce jest zgodna z polską. Polska, panując przez wiele wieków nad Pomorzem kaszubskim, mogła była z łatwością kraj ten do zupeł-

nej z sobą przyprowadzić jedności. Nie uczyniła tego wskutek powszechnie u niej zakorzenionego wstrętu do ludu prostego. Kaszuby — to proste chłopy, chamy; mowa kaszubska jest to gwara prowincjonalna roboczego tłumu (czerni): czyż podobna wielmożnym panom zajmować się tak niskiego stanu ludźmi i ich grubą gwarą?[1] Tak samo sądzi do tej pory jeszcze wielu ze szlachty, której część zachowała swe majątki w ziemi kaszubskiej. W rozmowie ze mną wyrażali oni także na wpół z uśmiechem zdziwienie swe, że ja uważałem Kaszubów i ich mowę za przedmiot zasługujący na bliższe badanie. Lubo całe swe życie spędzali wśród Kaszubów, jednakże dopytać się u nich było mi trudno o ludu tego obyczaje, o jego zwyczaje, byt powszedni, język. A nadto szlachta polska tutejsza, sobą tylko zajęta, nie starając się ani o wewnętrzne, duchowe z swym narodem kojarzenie, ani szukając sposobności podtrzymywania związków z Poznańczykami, z dniem każdym i coraz to bardziej w ziemi kaszubskiej niemczeje. Otóż w szczególności młodsze pokolenie łatwiej i chętniej rozmawia już po niemiecku niźli po polsku; ja sam widziałem w tej stronie nie jednego młodego szlachcica nietęgo i jakoby z trudem mówiącego po polsku, i to wtenczas tylko, kiedy się chciał pokazać patriotą, a który w pożyciu domowym stanowczo używał języka niemieckiego[2].

Duchowieństwo katolickie w tej okolicy, jakem powiedział, nie sprzyja bynajmniej rozpościeraniu się żywiołu niemieckiego. Ale niestety i jego też członków część wielka przejęta, jak szlachta, jest duchem arystokratycznej buty przeciwko Kaszubom i uprze-

---

[1] Wyobrażenia podobne panowały w owych wiekach nie w samej Polsce tylko, ale i w całej niemal Europie, nawet w wielu rzeczach pospolitych, gdzie arystokrację stanowiło kupiectwo. Uległy one, jak wiadomo, przeobrażeniu ku końcowi zeszłego stulecia dopiero. Polska chciała także razem z innymi iść torem postępu, ale już było za późno. Podzielono ją. Przybyli trzej nierównie wielmożniejsi od dawniejszych panowie, ani myśleli (wbrew własnym względem Polaków zobowiązaniom) o zachowaniu w nabytych krajach polskiej narodowości, ale przeciwnie, podkopywali ją i przerabiali naród wedle własnych widoków.

[2] Obecnie jednak stan ten zmienił się widocznie na korzyść narodowości polskiej.

dzeniem przeciw ich gwarze. Są jednakże i tu wpośród duchowieństwa ludzie lepiej obowiązki względem swego pojmujący narodu[1].

[1] Pismo „Nadwiślanin" z r. 1858 mówi znów: „Duchowieństwo wszakże tutejsze, złożone po większej części z synów włościańskich, miewa kazania i nauki dla ludu w czystym polskim języku (pod Kościerzyną, Starogrodem itd.). Szlachty polskiej, posiadającej dobra ziemskie w całej rejencji gdańskiej, zaledwie dwadzieścia domów, chociaż dawniej prócz powiatu nytychskiego (Neuteich) wszyscy niemal obywatele byli Polacy. Rodowość więc polska przechowuje się głównie tylko w włościanach".

SZYBKIE ZNIKANIE NARODOWOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ W POWIECIE BYTOWSKIM

Nader prędko wygaśnie narodowość słowiańska w powiecie bytowskim, stanowiącym południowy cypel czy zakąt wschodniego krańca Pomeranii. Wykazałem był już, jako resztki tej narodowości zachowały się tam dotąd w każdej niemal wsi. Ale po słowiańsku mówi starsze jedynie pokolenie, a z nim razem wymiera powoli i narodowość słowiańska. Lud sam czuje to dobrze. I choć starcom przykro jest patrzeć na owo milknienie mowy ojczystej, choć oni o tym wiedzą i mówią głośno, że urzędy mocno się przykładają u nich do wykorzenienia słowiańskiego języka, jednakże na stan taki nie usłyszycie z ust ich już narzekania. Germanizacja w bytowskim powiecie tak wielkie już teraz przybrała rozmiary, że naród skłonił przed nią pokornie głowę, jako przed nieuniknioną koniecznością. W istocie powiedzieć można, że ona tam dzieło swe już ukończyła; germanizować już nikogo nie potrzeba, dosyć tylko poczekać z jakie lat 20, dopóki nie wymrze tych kilkuset starców, którzy w Niemców jeszcze się nie obrócili.

W samym mieście Bytowie (Bütow) mieszczaństwo, nie mówiąc już o kupcach i urzędnikach, ani słowa po słowiańsku nie umie. Kaszubskiego języka używa kilku tylko starców w klasie rzemieślniczej. Jeśli spotka się tam człowieka wieku młodszego od lat 60, znającego język kaszubski, niechybnie będzie to przybysz. W Bytowie jest jeden kościół (protestancki) noszący nazwę kaszubskiego, lecz ten jest mały, wątły i na oddalonym leży przedmieściu. W nim odprawia się służba boża raz na miesiąc wyłącznie dla Kaszubów, ale służba ta dziś w niemieckim odbywa się języku. Służba boża polska zaniechaną już została od lat 30.

Jeden ze starców kaszubskich, któregom poznał w Bytowie,

rzekł do mnie: „Starszi płakali i lámentowali (ŵoᵉni běli jesz Kàszębi), że dzeci sę muszeli po niemecku uczec, ale to nic nié pomogło. Teraz to wszêtci múszemy Niémcami běc, to je złŷ; starszi nié mogą uczec dzece, a to je złŷ". — Dalej, wskazując na swoją żonę, 66-letnią staruszkę, dodał: „Kej ŵoᵉna mała běła, to ŵoᵉna chcâ'sę po kaszebsku uczec, ale woᵉni nie dózwolili, ksandz i szkoᵉlni" (szkolny — nauczyciel).

Dokonywujące się w oczach naszych wygasanie narodowości słowiańskiej ukazało mi się jako fakt pewny, najbliższej oczekujący przyszłości, i dlatego zatrzymywałem się we wszystkich niemal siołach powiatu bytowskiego, rozpatrując się w każdej i dowiadując, są-li tam jeszcze Kaszuby? Mam sobie za obowiązek ogłosić wiadomości, jakiem pozbierał dotąd. Po upływie bowiem niewielkiej liczby lat podróżny w siołach tych ani jednego nie znajdzie Słowianina.

Z wiosek leżących na północo-zachód Bytowa, w Nedarzinie (Meddersin) i Grzmicy (Gramenz), kilku starców mówi jeszcze po kaszubsku. Toż samo i w Moszternie (Morgenstern). W parafii tej, jakem słyszał, pastor zabrania swoim parafianom mówić po kaszubsku. W Moszternie umie po kaszubsku wszystkiego ze 20 osób. Jeden ze starców w Grzmicy w następujący odezwał się do mnie sposób: „Do te sedmelâtne wojne tu běła czista Polska, wszitko bělo po kaszubsku moᵉwa. Krol ŵoᵉddał (nakazał), żebě sę pó niemecku uczili i wszestci dzeci sę uczili. Mě jesz (jeszcze) po kaszubsku w domie wjedno (co do jednego) godali, a moje dzeci to jim lěcho (licho już) pó polsku moᵉwa. To wszetko wyjdze (skończy się), dalî to nicht né bądze tu (z Kaszubów); to nie bądze wjedno (wcale) godône, to se zabądze; to krol nie chce miec, wszetko pó niemecku ma běc, jedno mowa". Potem rozumny ten i rozgadany starzec (nazwiskiem Kowalka) powiedział jeszcze: „Wsządze w bětowskem kraju stoᵉrzi jesz sǫ Kaszubski, ale ti młodzi sę nie náuczili. Ale ten biastoch (tu wskazał na włościanina lat średnich wieku) je uczôny i żegnôny pó niemecku, ale tą mową rózumieje. W dawnych czasach jedna piesnia[1] běła spewjona poᵉ polsku, a druga poᵉ niemecku (we

[1] Pieśni nabożne, które co dzień są przez dzieci śpiewane w protestanckich szkołach przy rozpoczęciu nauki. A. H.

wsach, we szkólnici, kej uczili dzeci); w kóscole ksądz kósał kazani poć polsku, druge poć niemecku. Bëło zakozône, że starszi nié mieli do dzeci moᵉwić po kaszubsku, to je za szesdzesąt lat (będzie temu lat ze sześćdziesiąt). To krol zakazał. Tero tu czisto wëzdĕchne (wymrze) ta moᵉwa". Jeszcze w r. 1814 wszystkie dzieci w tych miejscach mówiły po kaszubsku, lubo starzec urodzony w r. 1791 już nie pamiętał, aby w szkołach uczyli inaczej jak po niemiecku. W roku 1811 pastor tej parafii (wieś ta parafialna zowie się: Bożtechomie, Borntuchen) obowiązany jeszcze był mówić kazanie po polsku; wtedy mianowicie przyjechał nowy pastor i za pierwszym swoim kazaniem obudził śmiech między ludem; więcej on już nie odzywał się na ambonie po polsku i w owych czasach (r. 1811) cztery tylko razy przyjechał tu kazywać po polsku pastor z Welkego Techomija (Gross-Tuchen). A w r.1830 pastor ten umarł i był ostatnim, który mówił po polsku.

Przechodzę teraz do wsi leżących na wschód i północ Bytowa. W Większym Pomisku (Pomeissken) język kaszubski prawie znikł, w Małym mówią nim jeszcze dorośli, ale dzieci już go nie znają. „Ŵu nas, a też w Pulszcze (Polzen), w Jamnie (Jamen) i Parzchowie (Parchau)[1] kaszubsko moᵉwa zaginie" — mówili mi tam. Duchowny w Większym Pomisku, od którego zasięgałem wiadomości o stopniowym niknieniu narodowości słowiańskiej, rzekł do mnie: „Das erinnere ich mich ganz gut, dass es von selbst einschlief. Endlich schämte man sich Kaschube zu sein und kaschubisch zu sprehen. In früherer Zeit wurde aber wegen der Sprache viel Spektakel gemacht, besonders mit den Predigern"[2]. We wsiach tej parafii, graniczących z Prusami Zachodnimi, jest kilka gospodarstw katolickich: te stalej nieco swój język zachowały. Jeden z tamtejszych włościan odezwał się: „Kożdĕ jakî je wiare, tak goda", tj. jakoby język zastosowano do religii, używając dla protestantów niemieckiego, dla katolików kaszubskiego.

---

[1] Dwie ostatnie wsie należą już do Prus Zachodnich i graniczą z parafią pomiską. A. H.

[2] [„Przypomina mi się doskonale, że to samo z siebie zaniknęło. Wreszcie wstydzono się być Kaszubem i mówić po kaszubsku. We wcześniejszym okresie z powodu tej mowy czyniono wiele hałasu, szczególnie z duchowieństwem".]

Ku północy, w puszczy około Jeziora Lupowskiego, jest kilka wiosek, w których i u protestantów żywioł słowiański mocno się przechował. Są to: Lupowske, gdzie prawie wszyscy mieszkańcy mówią jeszcze po kaszubsku, Bukolt (Buchwalde) i Wusuwk (Wussowke). Mowa słowiańska, lubo w niewielu chatach i między starszymi wiekiem, utrzymała się także w sąsiednich wioskach powiatu słupskiego, Budow wieś, Wicork (Jerschkewitz) i Klesznica (Kleschnitz).

Na południo-wschód Bytowa, tylko wioska Rabacino (Grobenzin) jest w połowie kaszubską; we wsi Ugoszcz (Bernsdorf) i wiosce Czorna Dumbrowa (Czarndamerow), Osława Dumbrowa (Oslaw Damerow), Rog (Sonnenwalde), Przywoz — niewielka tylko liczba starców umie po kaszubsku. W Sominie (Sommin) mowa słowiańska wygasła do szczętu.

Wreszcie, idąc od Bytowa ku zachodowi i południo-zachodowi, znajdujemy, że wieś Nezaprzewo (Damesdorf), wioska Tungom (Tangen) i wieś Techom (Tuchen) ma każda po 2—3 gospodarstw, w których mówią jeszcze po słowiańsku. We wiosce Katkowie żywioł słowiański zupełnie wygasł w ciągu lat ostatnich. Jeden z Kaszubów tego kraju, człowiek wielce rozmowny, słyszał od starców, że przedtem mówiono tylko po polsku i w pobliższych miejscach powiatu rumelsburskiego (Rummelsburg, po słowiańsku: Miastko), leżącego na zachód powiatu bytowskiego, jako to we wsi Kólczigłów (Kolziglow) i Werżno (Versin): „ale prziszed cwang (Zwang) — dodał on — i muszeło wszitko polsko^{e} zagubione běc i wszitko pó niemecku běc. Ta polska mo^{e}wa muszela wustac, to bělo zakazone i dlotego jen bělo zażegnônie (konfirmacja) po niemecku". Jeszcze w r. 1817 w wioskach tych powiatu rumelsburgskiego żyli niektórzy mówiący językiem słowiańskim.

NARODOWOŚĆ SŁOWIAŃSKA W POMERANII WSCHODNIEJ, NA WYBRZEŻU MORZA BAŁTYCKIEGO I W PRUSACH ZACHODNICH

Narodowość słowiańska ginie także i wśród miejsc na wybrzeżu Pomeranii Wschodniej położonych, we wioskach Słowińców, Kabatków i Kaszubów. I tu, w bytowskiej także ziemi, szybko ona ustępuje pod naciskiem rządu, który, kierując nader silną machiną ukształcenia narodowego, przed żadnymi, choćby najsroższymi i najprzykrzejszymi dla rządzonych, nie cofa się środkami dla dopięcia celu, jaki sobie zamierzył, osłaniając go nie tylko dogodnością czy koniecznością polityczną, ale nawet poczytując germanizację Słowian za zasługę i za spełnienie wielkiego posłannictwa cywilizacyjnego w walce jakoby z barbarzyństwem[1]. Ma się rozumieć, że centralnym władzom w Berlinie ani przez myśl już dziś nie przechodzi kłopotać się o zgermanizowanie słabych słowiańskich resztek, około Jeziora Łebskiego dogorywających. Popęd jest dany z góry, a dzieło idzie samo przez się dzięki gorliwości miejscowych urzędników, większej liczby duchowieństwa protestanckiego i nauczycieli po szkołach. Jeżeli słowiański język w nadbrzeżnych okolicach Pomeranii Wschodniej dłużej się cokolwiek jeszcze uchował niżeli w powiecie bytowskim, winien to jedynie pustkowiu, w jakim mnogie a rozproszone leżą domostwa, i odosobnieniu rybackiego żywota. Mianowicie tam, gdzie mieszkają rybacy w chatach zbudowanych wpośród błot, żywioł słowiański przechował się daleko czyściej niż we wioskach rolniczych i miejscach więcej dostępnych.

---

[1] Zupełnie tak samo postępuje rząd moskiewski, jak gdyby do Prusaków chodził na naukę w celu wynarodowienia wielu nowonabytych swego ogromnego państwa prowincji.

W całej pełni utrzymała się ona w rybackich wioskach: Garnie (Garden)[1], Wysokiem (Wittstock) i Rtie (nomin. Ret, Rotten) nad Jeziorem Gardneńskim (Gardzińskim) w Klękach, czyli Klęczicach (Klucken), Izbicach (Giesebitz), Gani (Speck) i Babimdole (Babidol) nad Jeziorem Łebskim i w małych osadach około tych wiosek, wyliczonych na początku. Tam to mowa słowiańska przedstawia mnóstwo osobliwszych w swej dawności zwrotów i szczegółów, tam żyje mnóstwo starych podań, a w Garnie, Wysokiem, Rtie, Kleczicach i innych osadach zapomnianego tego zakątka Pomeranii lud jeszcze mianuje się, jakem to już wskazał, nazwiskiem Słowińców; w Garnie słyszałem także od rybaków, że oni się nazywają *Slowênci* (nomin. sing. *Slowên*, przymiotn. *slowênski*)[2]. Między tamtejszymi rybakami znajdziesz jeszcze wielu ludzi wcale niestarych, którzy języka niemieckiego zupełnie nie znają. Wszelako język ten szybko i tutaj wnikać w ludu życie zaczyna. I tak w rybackiej wiosce Row (Rowe), leżącej ku północo-zachodowi od Garni, przy ujściu Jeziora Gardneńskiego do morza, ukazał mi się jeden tylko 79-letni starzec, Graczek, pamiętający niewielką liczbę wyrazów słowiańskich, ale do poprowadzenia porządnej rozmowy w słowiańskim języku już niezdolny. W r. 1827 usunięto w parafii gardneńskiej[3], do której należy większa część rybackich tych osad, naukę w języku polskim dzieci sposobiących się do konfirmacji i w ogóle wyłączono ten język ze szkół. I dlatego zauważano, że ci, którzy konfirmację odebrali przed r. 1827, jeszcze w pełni byli Słowianami, gdy tymczasem ci, co ją odebrali później, mniej lub więcej zostali poniemczeni. Lud wie dokładnie, jak ogromny wpływ wywiera nauka szkolna na wytrzebienie i wyrugowanie jego języka. I tak jedna dosyć jeszcze młoda słowiańska niewiasta w Garnie opowiadała: „U naszich

---

[1] Słowińcy mówią: Garnô (zamiast: Garnâ) i przypadkują jak odpowiednie rzeczowniki rodzaju żeńskiego: do Garné, w Garnû, czyli, Garnô itd. Dawniejszą formą było: Gardnâ, jak to widno z niemieckiego przekładu Garden i odpowiedniego przymiotnika: gardziński. A. H.

[2] I tak słyszałem: „W Izbicach, to tak jak tu w Slowênstji: Kàszebi e Slowênci, to je jadno". Formę Slowên w liczbie pojedyńczej raz mi się zdarzyło słyszeć; zwykle zaś mówią: slowenski, slowinski lub slowńnski. A. H.

[3] Jak również i w Główczycach, w kraju tak zwanych Kabatków. A. H.

starich naw̆uka bĕla wszitka nĕmecko, a go^{e}dka slowinsko. Stare jesz mają go^{e}dką po slowinsku, ale po tich starich oni ní mają po slowinsku wĕkle. Ja mogǫ też po slowênsku gadac, ale boże slowo nie rozumeję po slowênsku, ne jem (jestem) to uczona. Nynia naszǫ, starǫ-slowinskǫ wiarǫ zatǫpili, wszetki naucziceli bĕli nemecke, sme múszeli pó nemecku, wĕknąc (wyknąć, przywykać). Mój chlop nie rózumeje dicht nic po slowĕnsku, a jo roda (rada) go^{é}daję pó slowinsku, a nî mom nikogo, moje dzece nié umeją nic po slowinsku". W licznych chatach rybaków gardneńskich wyrażali się przy mnie, szemrając na to, że dzieci nie rozumieją języka rodziców, i obudzała się radość, gdy się zdarzyło nie mówić po słowińsku: „Wielka skâza mezi mnû a dzecmi, że nié rozumieją, co ja powim", powiadał ojciec tego gospodarstwa: „Mac po kaszubsku, dzeci pó nemecku" — „Dlo dzeci je za żimko (ciężko), żebĕ me (z nimi) godali po slowinsku, i szkolni tow̆o ne chce". — „Rêdosc mome, ga (że, gdy, jak) chto gada z nami po slowênsku, możeme sę porozumec". — „Nasze pánowie nie chcǫ gadac z nami po slowinsku, a ja nie mogą tak dicht wszetko powiedzec po nemecku, to jem tak uredôna, ga mogą pó slowinsku gadac". Wyrażenia te spisałem z ust gardeńskich mieszkańców i mieszkanek. Wspominali oni także, co to za radość była dla rekrutów, wziętych z ich wsi do landwehry, gdy ci usłyszeli, stojąc kwaterą w Dolnych Łużycach (w r. 1850), mowę słowiańską i rozmawiać tam mogli z ludźmi swym narodowym językiem.

Sądy i zdania ludu wiejskiego gardneńskiego o wygasającej ich narodowości tak dalece mnie zainteresowały, żem często pogadankę z nimi na ten naprowadzał przedmiot i myśli ich zapisywał. Oddaję je tu bez komentarzy, zaznaczając tylko, że nie są to głosy pojedynczej osoby, ale głosy zbiorowe dosyć wielkiej liczby tak mężczyzn, jak i kobiet.

„Ga jem bĕl mlodî, bĕlo lĕcho nemeckich, a nynja je wszitko niemczizna, te starzi wĕzdychają; jak lata dzesąc nié bụdze nic".

„Sedemdzesąt lat nauka slowinsko je zginiona, a trzinôsce lat, co w̆obrzod (obrządek, służba boża) nie je wicî". — „Przed szesdzesąt laty tu jesz dzesąty ni môg pó nemecku (jeszcze i dziesiąty nie umiał po niemiecku), wsetko slowînsko, slowînstji lĕdze (ludzie)". — „Przed pindzesąt laty bêlo jesz dwa dzêlâ (dwie trze-

cie) slowinskich, a trzecî dzêl (a jedna trzecia) bil nemecki. Te starzi powëzdëchali, a ksodz nî muk po slowinsku nawëknoc (nawyknąć): ksodz Hefner. Przed tim bël Kummer, slêni (pośledni, ostatni) slowînski ksodz. Potom bëlo dwadzesce, co chodzilo do obrządu, potom o^{c}sem, po^{c}tom czwiôro, potom zo^{c}s (zaś) bëlo dwoje, Po^{c}pk a storó Zonderka, i tu slowinski o^{c}brzod przêstal, muszili jic do nemeckewo o^{c}brzoda: ksodz ni mog kazac, a nié dal wicî (więcej)". — „Ksodz Kummer przez moc boże slowo po slowinsku o^{c}tniol (odjął); to jesta ju nynja (ninie, teraz) czwarte ksondz, czwarte pokolînje".

„Krol nie chce, żebe w zoldatach gódali pó slowinsku". — „Dzeci ni mọ (mają) pó slowinsku gódac dla szkuole". — „Moja matka (mówił 80-letni starzec) bëla niemecko, ale o^{c}na wëkla pó polsku od dzecî; i ja też od dzecî, od malech dzecî muszą nynja wëknąc pó niemecku". — „Më ní mogli weknąc po slowinsku, to me rzucili prycz tą godką" (mówił młody człowiek). Na zapytanie moje, czy to było dla nich trudno, odpowiedział on: „Żimko do niesenia bëlo, ale mili nesc, ako mrzec (ale milej, łatwiej znieść, niźli umrzeć".

„Nynja wszetko Niemci wsządze, e w Kabâtcich też". — „Nynja Kaszebsko wszetko ginie, naúka e godânjo, wszetko, jest wiele lat, co o^{c}na tod (umarła) jesta".

Na rozpytywania o słowiańskich (polskich) książkach, listach i papierach otrzymałem odpowiedź: „Slówinstji lëdzi, ti stórzi, wëzdëchają, a mlodzî, niemectji, te slowinske lëste dają dzecom porwac". — „Nie potrzebújemë polskich ksąg, a dâjeme chlopom w żark (sarg, trumnę)".

Ostatnie te słowa wielce są charakterystyczne. Jakże jasno widzi ten naród bliski swój koniec!

Na zakończenie przytoczę jeszcze dwie odezwy, mogące dać wyobrażenie o wzajemnych stosunkach ludzi klasy ukształconej niemieckiej z ludnością Słowińców gardeńskich. Pastor tamtejszy powiadał mi: Ich kam hieher aus Gross-Tuchen (Wielkie Techomje, parafia w pow. bytowskim). Es war mein Schicksal in zwei Stellen das polnische zu unterdrücken. Vor mir predigte man alle 6 bis 8 Wochen in Gross-Tuchen polnisch. Als ich hierher bestimmt war, fragte ich, wie es mit dem Kassubischen stände. Da sagte mir der Landespräsident, es solle mit dem pol

nischen in Pommern ein Ende werden: wir wollen es"[1]. A tak, przyjechał do Garnu pastor wskutek wyższego rozkazu, aby wygnać natychmiast język polski z kościoła i ciągle nękać lud i nakłaniać go do porzucenia kaszubskiej ojców swych mowy.

Godnym nadto jest uwagi drugie wyznanie, którem słyszał, a które wyszło z ust młodego mieszczanina, działającego w tymże, co poprzedni nakaz, duchu, i to z popędu własnego serca, bez wszelkiej urzędowej do tego pobudki. Spotkałem ja tego pana w polu, w zwykłym letnim ubraniu, dozierającego roboty kosarzy. Wdawszy się z nim w rozmowę, poznałem w nim człowieka wysoko ukształconego, lat około 25—30 mieć mogącego. Mowa tedy była i o celu mojej podróży. Zapytałem go potem: „A wasi robotnicy, mój panie, Niemcami-li są czy Kaszubami?" — Na to odpowiedział on: „Kaszuby z tutejszych wiosek, ale mówić w mojej obecności winni oni po niemiecku: als ich auf die Wiesen und in das Feld ging, verbat ich den Leuten das kassubisch sprechen, ich konnte es nicht leiden: es schien mir ein Schnattern[2] (gęsiem gęganiem)!" — Żałuję, żem nie zapisał do moich notatek nazwiska owego jegomości.

W innej parafii, do której należy część tegoż słowińskiego zakątka w Smoldzenach (Schmolsin), konfirmacja w języku polskim usunięta była daleko wcześniej niż w Garnie, bo około r. 1790. Następnie odbywała się tam cztery razy do roku służba boża po polsku; wreszcie i to także ustało w r. 1855. W Kleczycach widziałem 80-letniego starca, ostatniego już żyjącego człowieka z tych, którzy w smoldzeńskiej parafii konfirmowani jeszcze byli w języku polskim. Starzec ten to istne zjawisko, a godna uwagi osobistość. Nie ujrzałeś bowiem w nim tej pokory, tego poddania się wobec ogólnego wypleniania rodzinnego języka, jaką znachodzi się powszechnie u Słowińców Pomeranii Wschod-

[1] [„Było moim przeznaczeniem uciskać Polaków w dwóch miejscowościach. W Wielkich Techomiach ostatni raz prawiono kazania po polsku przed 6—8 tygodniami, przed moim przybyciem. Gdy tu przyjechałem, pytałem, jak przedstawia się sprawa Kaszubów. Wtedy starosta mówił mi, że pragniemy skończyć z Polakami na Pomorzu, tak też chcemy uczynić".]

[2] [„Gdy wychodziłem na pola lub pastwiska zakazałem mówienia po kaszubsku. Nie mogę tego znieść i wydaje mi się ona gęsim gęganiem".]

niej. Przeciwnie, wbrew wszystkim innym starzec ten zasłynął na całą okolicę jako zacięty wróg germanizacji. Widzi on dobrze, że z jej kleszczów wywinąć się już niepodobna, ale się jej nie poddaje z tą uległością, z jaką to czynią drudzy. Wierzy, że szkoda, jaką ponosi narodowość słowiańska w jego rodzinie, jest dziełem Antychrysta i oznaką zbliżającego się już końca świata. Myśl tę, jak mnie powiadali rybacy kleczyccy, starzec ten, nie posiadający własnej roli i siedzący najczęściej u gospodarzy komorą lub z łaski, powtarza im bezustannie, poczytując się poniekąd za rodzaj proroka. Z jakąż dziecięcą radością powitał on mnie, gdy się dowiedział, że ja przybyłem do Kleczycy głównie po to, aby się przekonać, czy tam jeszcze ludzie mówią po słowińsku: „Otóż ja wam dowodziłem, że nasz język jeszcze nie jest wcale tak niegodziwym, skoro aż z moskiewskiej ziemi przyjeżdżają do nas, aby go się nauczyć!". — Słowa te powtarzał on kilkakrotnie z zadowoleniem ludowi, który się zbiegł w gromadkę, aby zobaczyć cudzoziemca. Przytoczę tu poczet zdań urywkowych, z mowy kleczyckiego starca wziętych, które zdążyłem zapisać: „W Klěczicach gádają pó slowinsku, w Jizbicach pó kaszěbsku; nasza szproka (Sprache) to je prawo slowinski język; mě smě slowinskji, ale w Glowczicach kaszěbsko. Te mlodzî u nas sǫ Niemecke... Tu nynia wiele slowínskeho lěda (ludu), ale woᵉni są zarzucône, nie chcą gadac (po słowinsku): ga jeden nie gada, nie gádają... Ta niemẽczizna calî swiat ôtrěla (otruła). Bucha prześzla (buta, pycha przyszła) a wostawila slowinską nâuką a szproką. Ksǫdze běli buszni... Nié dawno bělo to wszetko kaszěbskji lědzi; dzeci mlodê rozumjoc mogą po slowinsku, ale gadac nie-ą ju, chtorzi to mogą (nie masz już tych, którzy gadać po sł[owińsku] umieją). Ga (gdy, jak) slowinski ten polski język ústanie, to je konjc świata, ale nie tak chutko (prędko) ustânie. Nynia wszitkich chlopow uczą pó niemecku. Je pisône, że bądze o kaszěbski szproce chodzone, pitone (będą chodzić, pytać się o mowę kaszubską), gdze je jesz kaszěbski człowiek; ga to ustânie, to bo (będzie) konjc swiata".

W Izbicach wszędzie także rybacy nie bez smutku przypatrują się zagładzie narodowości słowiańskiej w młodszym pokoleniu. Rodzicom przykro jest i boleśnie, gdy własne ich dzieci, odebra-

wszy od nich zapytanie w języku kaszubskim, odpowiadają na nie po większej części w języku niemieckim. Jeden z rybaków tych wyraził się: „Tu stare běli wszetki kaszębski, a teroz dzeci są niemecke... Kej te stári zâmrą, wszetko bdze tu pó niemecku; w szkołach uczo dzeci wszetko pó niemecku, le co (ledwie coś) ot starszich drobką (odrobiną) są nauczą, to je, ale wicî (więcej) nié bdze tu pó polsku godône". — Dalej rozpowiadając mi, jak w ich szkole biją dzieci za każde słowo powiedziane przez kolegę koledze po słowiańsku, dodał rybak te słowa: Polsko nâuka ma wěginąc: jak bě nas wzole w Ruską (do Rosji) nas Polskich wszech!" Co się tycze bicia w szkole za słowo wyrzeczone po kaszubsku, to takowe praktykuje się i w Kleczycach także, jak mnie powiadał tamtejszy malec z własnego doświadczenia. Nie wiem, co się pod tym względem po innych dzieje miejscach.

Od osad rybackich przechodzę teraz do rolniczych wiosek wybrzeża Pomeranii, biorąc kierunek z zachodu na wschód. Skrajną z zachodu parafią, w której żyją dotąd jeszcze Słowianie (mianowicie Słowińcy), jest gardeńska. Oprócz wiosek leżących nad brzegiem Jeziora Gardneńskiego (które ma ujście do Morza Bałtyckiego) i osiadłych przez rybaków do parafii tej zaliczono jeszcze kilka wiosek rolniczych. Z tych tylko wioska Stojcin (Stojentin) dosyć mnogo ma u siebie żywiołu słowiańskiego; w Człochowie (Schlochow) mówią już prawie wszyscy po niemiecku; w Bukowie i Witbeku Słowiaństwo znikło w zupełności.

W całej parafii smeldzińskiej oprócz wiosek rybackich, o których była mowa, język słowiański zamilkł zupełnie, ustępując miejsca niemieckiemu.

Dalej parafie: główczycka (Glowitz) i cecenowska, stanowią ziemię tak zwanych Kabatków. Od nich to otrzymałem wiele szczegółowych wiadomości statystycznych na zapytania moje o stanie narodowości tutejszej; wprzódy jednak winienem poświęcić słów kilka mężowi, któremu wiadomości te zawdzięczam głównie, a mianowicie główczyckiemu pastorowi Lohmannowi. Wśród duchowieństwa protestanckiego Pomeranii Wschodniej, które w większej części żywi dla narodowości słowiańskiej nie tylko uprzedzenia, ale i nienawiść i używa całego swego wpływu na parafian, by takową wykorzenić, Lohmann zaszczytny stanowi

wyjątek. Otrzymawszy po ukończeniu nauk parafię w „dzikiej Kaszubii", mąż ten, rodem z prowincji Reuss, natychmiast zabrał się do nauki języka polskiego i tak dalece w nim postąpił, że wkrótce mógł nim wygłaszać kazania[1]. Opieką jego duchowną cieszą się zarówno Słowianie, jak i Niemcy; parafia główczycka jest jedyną w całej Pomeranii, w której Słowianin obrócić się w Niemca nie bywa bynajmniej zmuszonym. Szkoła parafialna w Główczycy, dzięki wpływom wielebnego pastora, jest jedyną w Pomeranii, gdzie nie tylko słowiańskiego języka nie wybija się z głowy rózgami, ale gdzie nawet uczą dzieci słowiańskie czytać, pisać i modlitwy odmawiać po polsku[2]. Toteż przyjemnie mi było widzieć miłość, jaką lud ten ożywiony jest dla swego pasterza. Siła jednakże żywiołu niemieckiego do tego już w tym kraju podrosła stopnia, że słowiański z dniem każdym ustępować przed nią musi. Zdarzyło mi się być w niedzielę w kościele główczyckim na nabożeństwie. Od początku samego odprawiał pastor nabożeństwo i odmówił kazanie po polsku. Słuchaczy było dosyć dużo, ale po największej części ludzi starych obojej płci, przybyli oni głównie z dalszych wioszczyn rybackich. Młodzieży i dzieci w kościele prawie nie było. Młodzież ta w odzieży świątecznej tłukła się tymczasem po cmentarzu kościelnym, czekając na ukończenie „wendskiego" nabożeństwa. Gdy przechodziła jaka sta-

[1] Wspomniałem już był, że językiem obrzędowym u Kaszubów jest polski. Rozumieją go wcale dobrze. Kaszuby i Słowińcy protestanci używają do nabożeństwa i wszelkich religijnych potrzeb książek drukowanych dla polskich protestantów czcionkami gotyckimi w XVI i XVII stuleciu. Mowa ich, gdy odzywają się o przedmiotach religii dotyczących, przepełnioną jest archaizmami poczerpniętymi z tych ksiąg. W Garnie widziałem taki modlitewnik u jednej staruszki, na okładce którego napisane było piórem: Słowińskie Modlitwy — książka ta była polska. Nowych książek polskich łacińskimi wytłoczonych literami Kaszuby—protestanci w Pomeranii unikają, a nawet wystrzegają się zupełnie. A. H.

[2] Nauczycielem tej szkoły był w r. 1856 starzec Gor, liczący wówczas 81 lat, doskonale on mówił po słowińsku i znał dobrze język polski. Urodził się Gor jeszcze za Fryderyka Wielkiego i pamiętał, jak król ten nakazał wyuczyć wszystkie kaszubskie dzieci po niemiecku. Mimo to, wedle słów jego, przed 60 laty w szkole głowczyckiej było 54 uczniów ani słowa nie umiejących po niemiecku, a tylko 11 znających język niemiecki bardzo słabo. Teraz wszystkie dzieci dobrze tu umieją po niemiecku. A. H.

ruszka w narodowym kaszubskim ubraniu, z przytwierdzonym do głowy długim i szeroko rozpostartym płóciennym płatem w rodzaju prześcieradła, przyglądali się jej wszyscy młodzi jakoby z szyderczym uśmiechem. Przy ostatniej pieśni słowiańskiego nabożeństwa cały rozradowany tłum młodych niewiast, dziewcząt i parobków, wcisnąwszy się do kościoła za rozpoczęciem służby bożej niemieckiej, spieszył zająć miejsca w ławkach, z których powoli wychodzili Kaszuby jako żyjące jeszcze resztki przeżyłego już pokolenia.

W księgach pastoratu główczyckiego utrzymuje się od r. 1829 spis ludności przystępującej do komunii św., a mianowicie, kto z ludu komunikował [się] przy służbie bożej słowiańskiej, a kto przy niemieckiej. Spis ten wierny przedstawi obraz stopniowej odmiany względem narodowości w parafii główczyckiej. P. Lohmann udzielił mi tych cyfr — oto ich poczet:

Rok	Ogólna liczba komunikujących	wedle słowiańs. naboż. komunikujący	wedle niem. naboż.
1829	4838	3287	1551
1830	5098	3247	1851
1831	5373	3346	2027
1832	4928	2852	2076
1833	5291	2893	2398
1834	5459	2757	2702
1835	5426	2680	2746
1836	5632	2591	3041
1837	5503	2529	2974
1838	5415	2328	3087
1839	5410	2450	2960
1840	5561	2150	3411
1841	5160	2010	3150
1842	5400	1980	3420
1843	5190	1980	3310
1844	5200	1700	3500
1845	5612	1719	3893
1846	5292	1500	3792
1847	5388	1752	3666
1848	5277	1449	3828
1849	4930	1340	3590
1850	5122	1370	3752
1851	5016	1178	3838

W r. 1852—53 nie prowadzono spisu dla przerwy w służbie pastorskiej.

1854	4907	878	4029
1855	5542	996	4546

Cyfry te nie potrzebują komentarza. Widzimy w nich jasno, że jeszcze w r. 1829 było między parafianami kościoła główczyckiego więcej niż 2/3 ludności słuchającej nabożeństwa słowiańskiego; w r. 1834 i 1835 liczba jednych i drugich niemal się zrównała, wszakże zawsze tak, że w r. 1834 przewyżka okazywała się jeszcze po stronie słowiańskiej, gdy w r. 1835 szala przechyliła się stanowczo na stronę niemiecką; na koniec w r. 1855 mniej niż 1/5 części całej tej ludności wznosiła modły do Boga po słowiańsku. Jeśli liczba komunikujących w r. 1855 wedle nabożeństwa słowiańskiego wzrosła w porównaniu z cyfrą r. 1854, to nie było to bynajmniej (jak mnie objaśnił pastor) znakiem przypływu i umacniania się żywiołu kaszubskiego, lecz skutkiem zwiększonej w ogóle liczby osób komunikujących, która i tu jeszcze znaczną stosunkowo po stronie niemieckiej ukazuje przewyżkę.

Podobnież i w parafii cecenowskiej udzielono mi tego rodzaju obliczenie prowadzone od r. 1844. Przytaczam je w odpisie:

Rok	Ogólna liczba komunikujących	wedle słowiańs. naboż. komunikujący	wedle niem. naboż.
1844	709	192	517
1845	777	174	603
1846	858	191	667
1847	793	169	624
1848	774	159	615
1849	703	130	573
1850	714	122	592
1851	756	135	621
1852	756	101	655
1853	748	112	633
1854	733	88	645
1855	764	78	686

W cyfrach tych widzimy dotykalniejszą jeszcze wskazówkę przewagi wpływów, zasilających narodowość niemiecką z uszczerbkiem słowiańskiej, niż w parafii główczyckiej, nie bacząc

nawet na to, że cecenowska leży bardziej ku wschodowi, zatem bliżej daleko gęstych siedzib osadnictwa kaszubskiego w Prusach Zachodnich. Że szczep niemiecki silniej zawładnął parafią cecenowską niż główczycką, to przyczyna tego leży bez wątpienia w przeważnie rolniczym pierwszej z tych parafii zajęciu i w położeniu bardziej odkrytym niż parafii główczyckiej, gdzie część mieszkańców oddaje się rybołóstwu i która leży nieco odosobniona między Jeziorem Łebskim i mokrzadłami.

Dalej ku północo-wschodowi napotykamy Słowian w trzech parafiach stanowiących nadbrzeżną kończynę ziemi Pomeranii Wschodniej między rzeką Łebą i granicą Prus Zachodnich, mianowicie w chabrowskiej, czyli charbrowskiej, w łebińskiej (z miasteczkiem Łeba) i w osieckiej. Trzy te parafie należą do powiatu lauenburgskiego[1]. Wypadałoby tu powtórzyć wszystkie podobne szczegóły, jakieśmy przytoczyli powyżej dla wykazania i w tych tu miejscach smutnego słowiańskiej narodowości losu. I tutaj także język słowiański rugowany coraz bardziej bywa przez niemiecki w młodszym pokoleniu. W miasteczku Łeba[2], leżącym przy ujściu Jeziora Łebskiego do morza i prowadzącym niemały handel, wiele jeszcze z ludu prostego zna język kaszubski, osobliwie ludzie podżyli, ale wstydzą się mówić tym językiem i publicznie odzywają się prawie zawsze po niemiecku. W r. 1811 język polski w powiecie lauenburgskim urzędowo został zakazanym, gesetzlich untesagt, jak mi o tym wspominał pastor w Osiekach; wtedy też usunięto polski język w przygotowaniu dzieci kaszubskich do konfirmacji. Konfirmowani na początku r. 1811 uchodzą jeszcze za czystych Kaszubów; dalsi uważani już są za Niemców, a dzieci ich innego niż niemiecki nie znają języka. W Osiekach dwa lub trzy razy do roku odbywa się służba boża po polsku. Około r. 1835 było jeszcze do 800 dusz uczęszczających na nabożeństwo polskie do kościoła osieckiego; teraz[3] liczba ta zmniejszyła

[1] W samym mieście Lauenburgu nikt już nie pamięta epoki, kiedy tam przestano mówić po kaszubsku. A. H.

[2] Słowińcy nazywają je Lîjeba, Kaszuby Łeba (czytaj *U-eba*). A. H.

[3] Wszystko, o czym tu mówię jako o teraźniejszości, odnosi się do r. 1856. Od tej pory szczep słowiański niewątpliwie bardziej jeszcze osłabł, gdy niemiecki stosunkowo się wzmocnił. A. H.

się do 200; w parafii charbrowskiej prawie tyleż, gdy w r. 1824 liczba uczęszczających wynosiła do 700. W tej ostatniej parafii na 800 dusz nie więcej nad 20 ludzi [nie] mówi po niemiecku. W parafii janowickiej (Jannewitz), leżącej na południe Charbrowa, między tą wsią a miastem Lauenburgiem, z 3200 dusz 24 tylko uważa się jeszcze za Kaszubów.

O stosunkach wzajemnych słowiańskiej i niemieckiej narodowości we właściwej Kaszubii, tj. w części północnej Prus Zachodnich, rozszerzać się tu nie będę. Czytelnikowi już jest wiadomym, jak dalece różnym jest tu położenie szczepu słowiańskiego od położenia jego w Pomeranii. W tej bowiem Prus części cały gąszcz (masę) osiedleńców włościańskich stanowią Kaszuby, za wyłączeniem jedynie urzędników, kupców i mieszczan, żyjących po miastach, i kilku niemieckich kolonii, rozrastających się w powiecie kartuskim[1]. Ale jeżeli we właściwej Kaszubii masa włościańskiego ludu mówi dotąd tylko językiem słowiańskim po domu, to w szkole używają już do wykładu nauk języka niemieckiego[2]. Uczą więc bezwzględnie po niemiecku w szkołach, gdzie uczęszczać obowiązkiem jest każdego dziecięcia (za niechodzenie dziecka do szkoły ściągają karę od jego rodziców), tak jak uczą tego języka podczas trzechletniej obowiązkowej także dla każdego służby w wojsku. Takim sposobem w całej Kaszubii (z wyjątkiem starców) nie ma już mężczyzny, który by choć cokolwiek nie umiał po niemiecku. Żywioł słowiański utrzymuje się tam jedynie tym, że przykazań boskich uczą tu jeszcze po polsku (Kaszuby w Prusach Zachodnich, jakem to już powiedział, są wszyscy prawie katolikami), że słuchają oni kazania po kościołach po polsku i że kobiety, jeśli wyuczyły się kilkudziesięciu wyrazów niemieckich w szkole, prędko je potem zapominają przy domo-

---

[1] Kilka kolonii niemieckich, osiadłych w dawniejszych czasach w północnej stronie pow. wejerowskiego, przyjęło język kaszubski, np. Rybnia (Rüben), Warszkowe (Warschkau), Telowe (Tillau), Bolszewo (Bohlschau), Nanc (Nanitz), Orle (Orla) a inne, np. Polczeno (Polzin) w zupełności zapomniały języka niemieckiego. A. H.

[2] Tejże samej metody trzyma się dzisiejszy rząd w Polsce, ślepo w tym, jak i w wielu innych rzeczach, naśladujący Prusaków, wprowadzając z językiem rosyjskim raczej zamęt niż środek prawdziwej oświaty.

wym zajęciu, pamiętając jedynie to, czego ich nauczył ksiądz-Polak, bo nauka kościelna wielce tę pamięć podtrzymuje. Zresztą nadmienić trzeba, że i co do obchodu służby bożej u Kaszubów katolików rząd pruski zasięgał już wiadomości stosownych w celu zamiany i tutaj języka polskiego na niemiecki. W r. 1843 przedłożono sejmowi rejencji królewieckiej projekt następującej treści: „Ponieważ w kartuskim, kościerzyńskim, wejerowskim i w części chojnickiego powiatu język używany przez lud nie jest polskim, ale kaszubskim, i ponieważ kaszubski ów język nie jest językiem piśmiennym i dlatego pozbawionym wszelkich warunków dalszego rozwoju, przeto nakazać należy, aby rząd królewski użył w celu stłumienia tej gwary (Unterdrückung) wszelkich zawisłych odeń środków". Wskutek tego postanowienia sejmu wydany został władzom miejscowym nakaz, aby we wszystkich szkołach wymienionych czterech powiatów kaszubskich wykład nauk, nie wyłączając i religii, odbywał się jedynie w języku niemieckim. Rozporządzenie to wywołało silną opozycję duchowieństwa katolickiego, które w szczególności obawiało się, aby język niemiecki nie otworzył wśród ludu drogi do rozszerzania idei protestanckich, a lud równie głośno na to szemrał. Kilku zatem członków duchowieństwa katolickiego w Kaszubii zwróciło się zaraz z prośbą do podeszłego już wiekiem pastora ewangelickiego Mrongowiusa w Gdańsku[1] (autora znanego *Słownika polsko-niemieckiego*), jako do powagi naukowej uznanej powszechnie, i otrzymało odeń świa-

[1] Mrongowius zmarł w Gdańsku 3 czerwca 1855 jako stuletni prawie starzec, pastor gminy ewang. polskiej w Gdańsku i prof. literatury polskiej przy gimnazjum tamże. [Wydaje] w r. 1803 zbiór pieśni i wiadomości błąkających się po ustach ludu ponad brzegami morza [zamieszkującego]; słowniki polsko-niemiecki i niemiecko-polski, 3 tomy, 1. wydanie 1821 r., wydanie 3. w Królewcu 1853; gramatykę polską. Tłumaczy na j. polski autorów greckich, historyków, filozofów (Ksenofonta celniejsze ustępy), Kanta. Wydaje także (4. wyd.) *Flisa* Klonowicza.

Mrongowius jako człowiek serca, charakteru i nauki miał ogromne stosunki w świecie. Pisywali do niego najwięksi ludzie ostatnich lat, znamienitości, towarzystwa przyjaciół nauk. Kanc[lerz] Rumiancow wzywał, ażeby kosztem jego całe objechał Kujawy [!] i zdał sprawę o ich narodowości (1826). Wiele towarzystw obrało go na członka. A jednak walczył nieraz z niedostatkiem. Na druk słownika swego prawie żebraniną zgromadził fundusz („Dziennik Warszawski" z 1855 nr 175).

dectwo, „jako kaszubski język, używany w Prusach Zachodnich, jest tylko narzeczem języka literackiego polskiego (hochpolnisch) i w nierównie bliższym zostaje z nim pokrewieństwie niżeli np. bawarskie lub saskie narzecze z literackim językiem niemieckim (hochdeutsch)". Na zasadzie tak wymotywowanego świadectwa porobiono stosowne kroki w ministerium, a na koniec i u samego króla, i dopięto celu; tym sposobem w r. 1846 z mocy rozkazu gabinetowego zachowano dla służby bożej w powiatach kaszubskich „język rodzinny" (in der Muttersprache), a w r. 1852 reskrypt ministerialny uzupełnił powyższy rozkaz postanowieniem, aby w tamtejszych szkołach niższych nauczanym był ów „rodzinny" język jako podstawa do wyuczenia się języka niemieckiego (die Muttersprache als Grundlage zur Erlernung der Deutschen gelehrt werde). Takim to sposobem duchowieństwo katolickie (za pośrednictwem zacnego Mrongowiusa) uratowało na teraz język polski w szkołach kaszubskich Prus Zachodnich. Jednakże wyznać należy prawdę, że wykształcenie ogólne tamtejszych Kaszubów, pozostając pod ścisłym wpływem niezbyt tu oświeconego duchowieństwa niższego, stoi na daleko niższym stopniu rozwoju niżeli w Pomeranii protestanckiej.

CHARAKTER I BYT NARODOWY SŁOWIŃCÓW I KASZUBÓW

Zbyt krótko przebywałem między Słowińcami Pomeranii i Kaszubami, abym zupełnie sprawiedliwie ocenić zdołał charakter i byt tego ludu narodowy, zmuszony więc jestem iść raczej za wskazówkami, jakich mi dostarczyli tamtejsi mieszkańcy, niż na własnych tylko opierać się spostrzeżeniach.

Przede wszystkim zwrócę uwagę na charakterystykę Kaszubów Pomeranii, skreśloną przez Loreka, pastora cecenowskiego, w r. 1820 i drukowaną w: „Pommersche Provinzialblätter" (zweiter Band; 3 und 4 Stück: Treptow an der Rega 1821) pod napisem: *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome.* Jest to, o ile mi wiadomo, jedyne kaszubskiego ludu opisanie w literaturze niemieckiej. Spostrzeżenia Loreka tym są ciekawsze, że w r. 1820 kaszubska ludność panujący jeszcze stanowiła żywioł w krańcu północnowschodnim Pomeranii i że autor, będąc pastorem parafii czysto kaszubskiej, miał lepszą niż ktokolwiek sposobność obeznać się z właściwościami tego ludu. Przytoczę tu, w pewnym skróceniu, miejsca te z notat Loreka, które dotyczą bytu Kaszubów i charakteru ich narodowego, po czym porównam wiadomości przezeń podane tak ze wskazówkami osób, którem rozpytywał, jak i własnymi mymi spostrzeżeniami.

„Kaszuba lekceważy Niemca. Rzadko on Pomeraninowi, jak zwykł pogardliwie[1] nazywać pomerańskiego Niemca, da odpo-

[1] Einem „Pomernig", wie er den Deutsch-pommer verächtlichnennt. Ja wyrażenia tego nie słyszałem, ale w każdym razie samo się rozumie, że nazwa *Pomeranin* (tak oczywiście należy czytać Lorekowe Pomerening) nie mogła mieć znaczenia pogardliwego w ustach Kaszuby. A. H. (Można by czytać: *Pomo'rnik*.

wiedź na uczynione przezeń zapytanie i wtedy nawet, gdy go dobrze zrozumiał i mógłby mu odpowiedzieć po niemiecku...[1] Język prostego ludu bardzo rozciągły i gdy mówi powoli, monotonny i mający przeciwną czy przykrą dla ucha śpiewność (klingt... widrig singend)[2]. W wyrazach trójzgłoskowych nacisk (akcent) pada zawsze na pierwszą zgłoskę, od czego mowa przybiera po większej części charakter podskakiwający (hüpfend)[3]. Baby nie gadają tu, ale krzyczą, co je nieznośnymi czyni. Zdaje się, jakoby słyszał wieczne łajanie[4].

„Niski stopień wykształcenia umysłowego, na którym stoją tu Kaszuby przy rzece Łebie, jak i dalej ku zachodowi, i tym także się uwydatnia, że nie mają oni własnych przysłów i pieśni narodowych[5]. Nigdy nie usłyszysz, aby Kaszuba śpiewał cośkolwiek. Milczący, bez radości i bez myśli przechodzi on przez drogę żywota. Z rzadka pobudza go uczucie religijne do odśpiewania nabożnej pieśni w kościele, ale i tę też nieczęsto odeń usłyszysz. Wszakże niekiedy dziewki, wracając wieczorem z sianokosu, wyciągną głosem monotonnie dźwięczącą pieśń duchowną, ale z ukończeniem robót w polu i te także zamilkają pieśni.

„Charakter Kaszubów obyczajowy takim jest, jakim było dotąd ich stanowisko w społeczeństwie, mianowicie: niewolniczy (sclavisch)[6]. Kaszuba nie ma prawie żadnego pojęcia o grzeczności,

---

[1] Nie wiem, czy spostrzeżenie to nie jest słuszne. Na zapytania moje po polsku, odpowiadali mi zawsze ochotnie w tymże języku. A. H.

[2] W istocie Słowianie Pomeranii mówią głosem nader przeciągłym, lecz nie wszyscy, a tylko Słowińcy i mieszkańcy kaszubskich wiosek rybackich. Zdaje się, że własność ta jest nieuniknionym następstwem życia rybaków, którzy, pokrzykując druh do druha (jeden do drugiego) na wodzie, przy silnym zwłaszcza wietrze, przywykają do przeciągania długo wyrazów. A. H.

[3] Zupełnie niesłusznie: mowa Kaszubów i Słowińców odróżnia się od polskiej i innych zachodnich narzeczy osobliwym różnokształtem nacisku (udarenija). A. H.

[4] Nie zauważyłem wcale, aby kobiety kaszubskie głośniej się odzywały od niemieckich i innych wiejskich bab prostych. A. H.

[5] Przysłów u tego ludu wcale niemało; widać, że pastor Lorek ich nie poznał. Co się tycze pieśni, to w następstwie szerzej się w tym przedmiocie rozwiodę. A. H.

[6] Pastor Lorek pisał w r. 1820, właśnie w czasie, gdy niedawno (bo w r. 1816) zniesiono w Kaszubach stan oblężenia. A. H.

przyzwoitości i uprzejmości i do każdego przemawia zaimkiem: *ty* albo *on* (Er); o niemieckiem Sie on nie wie i nie ma na nie odpowiedniego wyrażenia[1]. Ale co gorsza, nader mało on ma poczucia wdzięczności, mało okazuje usłużności, przyjaźni. Z tym wszystkim bezzasadnym jest przyjęte tu powszechnie mniemanie, jakoby pałką tylko lub szklanką wina pobudzić Kaszubę było można do oddania żądanej przysługi; chociaż zaprzeczyć się nie da, że nie łatwo skłoni on się do uczynienia kroku jakiegokolwiek z li tylko przyjaźni i bez wynagrodzenia. To, co odrobić winien, spełnia on niechętnie i jak najgorzej.

„Chciwy na pieniądze i interesowny, odmawia on sobie wszelkiej przyjemności i rozkoszy prócz gorzałki, ile razy przyjdzie do miasta. Chleb tak sobie źle przysposabia i piecze, że sam tylko jeść go jest w stanie. Do chleba bierze najgorszą mąkę żytnią zmieszaną w większej połowie z jęczmieniem lub sam tylko jęczmień, wysuszony poprzednio i zmełty z łuszczką i ościami, mąka ta zatem piecze się z wilgotnym i roztartym kartoflem; powstaje z tego chleb tak czarny, jak torf, i tak brzydki, że każden Niemiec brzydzić się nim musi. Kaszuby przeciwnie, z używania tego chleba utrzymują zęby w białości tak świetnej, jak kość słoniowa, ale równie często doznają przezeń niestrawności i bólu żołądka, nierzadko o śmiertelną przyprawiających ich chorobę. Mimo to wielu z nich cieszy się jak najlepszym zdrowiem, a nawet i do późnej dochodzi starości. Aby tylko jak najwięcej zgromadzić zboża na sprzedaż, Kaszuba odmawia sobie wszystkich wygód.

„Do najwyższego stopnia panuje u Kaszuby niechlujstwo w bieliźnie, odzieży, pościeli i mieszkaniu. — Kaszuba gotów chwycić się wszelkich środków chytrości, intryg, podstępu i oszukaństwa,

[1] Jakże dziwnym jest żądanie, aby w słowiańskim języku podobne znalazło się wyrażenie. Zresztą niesłusznie są tu oskarżani Kaszuby gminu o niegrzeczność w odzywaniu się do każdego zaimkiem: ty. Owszem, tak Słowiniec, jak i Kaszuba, gdy chce być grzecznym dla każdego, mówi doń: *wy*. W tym punkcie mowa słowińska i kaszubska odróżnia się od polskiej, gdzie mówi jeden do drugiego w trzeciej lub drugiej osobie liczby pojedyńczej z dodaniem wyrazu: *pan*. Sposobu tego wyrażania wcale Kaszuby nie znają w Pomeranii; w Prusach Zachodnich zakradł się on na granicy ludu wielkopolskiego, jak i do tych Kaszubów, którzy w bezpośredniej styczności żyją z polską szlachtą. Atoli i lud polski używa wyrazu: *wy*. A. H.

jak tylko spodziewa się środkami tymi dostąpić jakiejkolwiek dla siebie korzyści. Skłonność do kradzieży skierowana po większej części na porwanie drzewa, owoców i jarzyn (przywłaszczenie sobie których nie jest w mniemaniu Kaszubów bynajmniej grzechem), jakkolwiek przy zdarzonej sposobności Kaszuba nie omieszka pochwycić i innych przedmiotów, jakie znajdzie pod ręką.

„Chytrość, hardość i złe a szkodliwe zamysły, powzięte i spełnione społem, oto Kaszubów charakter, osobliwie gdy przyczyna czy źródło tych zamysłów i działań w ukryciu pozostać może. U Kaszubów rządzą wszystkim kobiety, one też bywają zwykle przywódcami w buntowniczych zebraniach przeciw rozporządzeniom władzy, wiedząc, że łatwiej niż płeć męska unikną kary i wysuną się spod odpowiedzialności. Kaszuba, póki czuje pustki w żołądku, póki głodny, nader jest uniżonym, pokornym; ale hardym się natychmiast staje, jak tylko zabezpieczonym się widzi od potrzeb i nędzy. Gdy nie ma przeciwnika, jest on lwem, ale niech mu tylko surowo i ostro kto zajrzy w oczy, ukazuje jak największe tchórzostwo, o ile nie jest upojony gorzałką.

„Nie ma wątpliwości, że panowanie tak wielu złych nałogów przypisać należy u tego małego (nielicznego) narodu w części niedostatecznemu wykształceniu religijnemu i naukowemu, w części stanowi jego wewnętrznym nieprzyjaznym okolicznościom, w jakich żył tak długo, i postępowaniu ludzi wyższych, nie obchodzących się z nim, jak przystało. U Kaszubów zdarza się nierzadko, że w jednej tylko izbie żyje i mieszka razem do 15 i 20 osób. Przy takiej ciasnocie trudno by było nawet prostemu, grubych obyczajów i nieczułemu Kaszubowi utrzymać czystość, porządek i dobry obyczaj. Z młodu nic lepszego widzieć nie przywykły, wcale on się nieczystością nie zraża, a takowa wiedzie za sobą nieczystość w myślach i w uczynkach. Jakże może on w tej ciasnocie myśleć o porządku? Płoche tedy i próżne rozgadki, szalone igraszki i nieprzyzwoitości zapełniają tam długie zimowe wieczory. Jeden zaraża się i psuje od drugiego.

„Surowość, pogardliwe obchodzenie się i męczące badania i śledztwa w koniecznym następstwie wywołują u nich nieufność, hardość i inne karogodne postępki. Daleki jestem od mniemania,

jakoby panowie, pod władzą których znajdowali się Kaszuby, byli w większości okrutnymi i rozwiązłymi. Na ich cześć, owszem, powiedzieć trzeba, że większość była sprawiedliwą, wyrozumiałą i wspaniałomyślną[1]. Wszakże przy złych panach czyż mogli ci ludzie nie utracić poczucia własnej godności? Skoro na przykład obowiązywało ich takie prawo, że w dzień św. Michała, w terminie kiedy odmieniali się u włościan robotnicy, przyzywani byli do dworu pańskiego wszyscy parobcy i dziewki służebne, zarówno jak i dorośli synowie i córki samychże chłopów gospodarzy[2], a tych, którzy nie szli po dobrej woli, przyganiano gwałtem; ziemianin wychodził na podwórze i według własnego upodobania naznaczał, gdzie, kto i u kogo ma przyjąć służbę robotnika w ciągu bieżącego roku; żadna wymówka od powyższego przykazu, choćby najlepiej wyłuszczonym usprawiedliwieniem poparta, przyjęta nie była; ojciec, mimo największej potrzeby zatrzymania syna lub córki u siebie do pomocy, zmuszony był odstąpić ich drugiemu, jeśli taką była wola jego rozkazodawcy.

„Naród kaszubski żyje między sobą w zgodzie i lubi spokój. Rzadko kiedy zdarzają się wśród niego zwady i głośniejsze kłótnie; nie często swarzą się z sobą dwie baby, a i one wprędce zapominają swych uraz i wzajem sobie je przebaczają. Rozwód jest u Kaszubów rzeczą niesłychaną; sprzeczek między małżonkami prawie nie usłyszysz. Często, jak to powiedziano, mieszka w jednej izbie razem do 20 i więcej osób, kilku gospodarzy, a mimo to święta panuje wśród nich zgoda i cisza. Dla dzieci, osobliwie własnych, jak największą okazują miłość. W chorobie wydadzą na ratowanie bliskich krewnych choćby ostatni grosz, lubo często pod tym względem obracany on bywa opacznie, na opłacenie czarowników, wróżek itd.

---

[1] Tu następuje kilka ogólnych frazesów o szkodliwości prawa poddańczego (leibeigen) nawet i w rękach dobrych z natury ziemian.

[2] Znaczeniu wyrazu: posielanin (mówi p. Hilferding), czyli włościanin — osadnik, ja daję pierwszeństwo nad niemieckim: Bauer, tj. uważam go za obywatela osiadłego (przy prawie poddaństwa zawisłego wprawdzie od ziemianina, ale obecnie wykupionego) na własnej zagrodzie i polu; liczba tych włościan równie jest ograniczoną, jak i parobków (Knechte), którzy mieszkają u nich jako robotnicy i nie mają udziału żadnego w posiadłości ziemskiej.

„Zarząd nad nimi jest do prowadzenia nader łatwym, byle tylko ustąpić im w czymkolwiek, szczędzić ich wybryczki i obchodzić się z nimi po przyjacielsku. Zyskujesz nawet ich zaufanie, jak tylko postępujesz z nimi z cierpliwością, łagodnie i słabościom ich nie przeciwstawisz zawziętości i okrucieństwa. Niesłusznie zarzucają im zupełną głupotę. Nieokrzesani i niegrzeczni, są oni rzeczywiście niezgrabni w obcowaniu; a przytępienie umysłowe i niesposobność (niezdarność) wcale nie stanowi ogólnej i bezwarunkowej ich charakteru cechy, jak to mniej z tym ludem obeznani twierdzą. Słowianin (dr Wende) w ogóle nie przyjmuje i nie hołduje nużącym go manierom, nawyknieniom i obyczajom, jakie napotykamy u Pomorzanina ukształconego i u ziemianina kraju kaszubskiego; mniej jeszcze zna on wyszukane wyrażenia grzeczności, ale mimo tego wszystkiego nie brak mu bystrego poglądu i zdrowego o rzeczy sądu, którym nieraz zawstydza własnego swego pastora, jak i ziemianina (pana). W krzepkim jego ciele silna częstokroć żyje dusza.

„Dzieci w szkole nie okazują bynajmniej tępego pojęcia, więc przyjmują naukę łatwo i trafnie z jednego zdania wnioskując o drugim, wnioski swe umieją poprzeć rozumowaniem, byle tylko mieli nauczyciela zdolnego pobudzić ich do umysłowej czynności. Tutaj na brzegach Łeby (bowiem tutejszych mam ja głównie na myśli Kaszubów) poprawa szkół, w głębokim pogrążonych upadku, w krótkim czasie wywołała takie mnóstwo pocieszających objawów, jakich poprzednio ani się spodziewać było można.

„I pomiędzy dorosłymi także trafiają się często zręczni majstrowie (rzemieślnicy): zegarmistrze, tokarze, rytownicy (strugacze), bednarze itd. — istni wszystkowiedze (Tausendkünstler), którzy się rzemiosł tych niekiedy wcale nie uczyli i tylko tajemnym sposobem podpatrzyli je u majstrów lub doszli do nich rozbiorem i rozwagą nad układem samegoż przedmiotu, naprowadzeni próbami do zręcznego ich naśladowania. I czynią to, po większej części strugając one prostym nożykiem i innymi najzwyklejszymi narzędziami, tak częstokroć sztucznie sprawnie i rozumnie, że z trudnością uwierzyć by ci przyszło, iż robota tak misterna jest dziełem stojącego przed tobą prostego Kaszuby.

„U nas nie byłoby teraz takiego niedostatku dobrych rzemieślników i majstrów, gdyby Kaszubom, ludziom poddanym, dozwolonym było uczyć się wszelakiego rzemiosła. Zakazywano im tego dawniej, aby się przez to nie pozbawiać rąk potrzebnych do roli, albo dozwalano pod tym jedynie warunkiem, by ciągle i wyłącznie pracowali dla swoich panów. Nie ma wątpliwości, że tłumiło to wszelką w ludziach tych ochotę oddania się rzemiosłu na serio.

„Czegoż bo nie można będzie oczekiwać od ludzi z natury tyle usposobionych, jak skoro oddani oni zostaną na naukę do szkół, do których do tej pory zupełnie prawie nie uczęszczali; jak skoro zdejmą z nich okowy, krępujące aż do tej pory swobodne działania ich ruchy; jak skoro nabędą oni prawa rozporządzać swoim czasem i mieniem i staną się panami we własnych domostwach. Jeśli już i teraz, gdy zaledwie żywić mogą nadzieję pozyskania niezawisłości i samodzielności, dobre przykłady poczynają u nich obudzać ochotę do naśladownictwa, tak że zaprowadzają oni (na ten przykład) u siebie prawidłową hodowlę owoców po sadach, przyswajają u siebie szczepienie drzew, starają się o rozprzestrzenienie i ulepszenie swoich chałup i zabudowań gospodarczych, to jakżeż wesołym i ujmującym będzie za lat 50 widok wiosek kaszubskich wówczas, gdy ludzie ci pracować będą w przekonaniu, że mozół ich i trudy obrócą się na ich własny i ich dzieci pożytek! Włościanin bowiem kaszubski jest pilny, starowny i wytrwały w robocie, o której wie, że jej owoc na własną jego pójdzie korzyść. Jeśli mała tylko liczba mężczyzn bierze się do innego przemysłu niż rolnictwo, jeśli kobiety już same płótna sobie nie tkają, to pochodzi to nie tyle z lenistwa lub niezręczności, ile po większej części z niezmiernej mieszkań ciasnoty, w których nie ma miejsca na rozpostarcie się z jakąkolwiek większą robotą domową, a zarazem z nie usuniętej dotąd niemożności rozrządzania własnowolnie swoim czasem, jak i siłami swymi.

„Przy istniejącej dotychczas niepewności włościan co do prawa rozporządzania własną swą zagrodą i polem (Bauergut) utrzymuje się też i obojętna u nich opieszałość, niedokładność, nieakuratność, a stąd i nieuniknione tych wad następstwa, zaniedbanie i nieporządek w gospodarstwie wiejskim. Nieporządek ten szerzył się tym szybciej, że nikt nie myślał stawiać mu jakich-

kolwiek zawad. I tak na przykład: kanały na ługach i wygonach od stu lat nie były oczyszczonymi, nikt nie troszczył się o podtrzymywanie i naprawę grobel i płotów, przez co łąki zamakały, bydło topiło się co dzień w błocie na pastwisku itd.[1]".

Przytoczone tu wyrazy Loreka nie potrzebują, sądzę, z naszej strony bliższego wyjaśnienia. Widzimy w nim pastora przystępującego do sądu o swej słowiańskiej owczarni z całym uczuciem narodowej swej germańskiej dumy i pogardy ku barbarzyńcom, „Wendom". Głównym ich występkiem w jego oczach jest znowu pogarda wszystkiego, co jest niemieckim. Od tego też rysu Lorek charakterystykę swą rozpoczynając, pod wpływem podobnegoż uczucia ciągnie swe wywody; stąd to Kaszuby wychodzą zrazu spod jego pióra jako lud pozbawiony wszelkiej władzy myślenia, lud szorstki, służalczy, płaszczący się, niewdzięczny, pijacki, skąpy, złodziejski, bezwzględny, trwożliwy itd; i chleb u nich odrażający, i życie w niezmiernej razem z całą rodziną swą zwarte ciasnocie, i sprzeciwiają się władzom itd. Ale z mała, pomału ogarnia dobrego pastora pewne zwątpienie, czy też wszystkie owe występki i złe nałogi, które dostrzega w Kaszubach, są prawdziwym ich charakteru znamieniem i czy nie pochodzą w większej części z przyczyn zewnętrznych, tj. z niewoli, w jakiej ten naród żył dotąd? — Otóż wystawia on także i wpływ zgubny prawa poddańczego na niego; wystawia wpływ ten ostrożnie i nieśmiało, z mnóstwem niedomówek i orzeczeń, oczywiście dlatego, aby nie obrazić swoich kolatorów i przyjaciół, ziemiaństwo (szlachtę) niemieckie, które, świeżo pozbywszy się swych praw zwierzchniczych nad ludem, prawdopodobnie utraty tych praw jeszcze żałowało. Że wyrazy pastora Loreka o ucisku nad Kaszubami ziemian Niemców są słabym tylko rzeczywistości cieniem, tego dowieść nie byłoby trudno; mnie samemu mówili tamtejsi mieszkańcy niemieccy, że nigdzie w całych Prusach prawo poddańcze tak srogo, bezwzględnie i tak powszechnie nie było nadużywane, jak właśnie w kaszubskiej części Pomeranii (objaśnia się to zapewne tym, że szlachta niemiecka nic nie miała ze swymi podda-

[1] Opuszczamy tu rzecz o środkach, jakich by trzeba użyć, wedle zdania autora, na usunięcie wspomnianych niedogodności, jako o przedmiocie nie należącym do naszej rozprawy.

nymi wspólnego i gardziła nimi jako niższym, podłym plemieniem). Reforma przeprowadzona tu została później i powolniej niż w innych prowincjach Prus; lud jęczący w nędzy tak dalece był prawem poddaństwa skołatany, że po zniesieniu tego prawa i ukróceniu samowoli wartość osad włościańskich (Bauerngüter) nagle prawie, wedle słów tamtejszych mieszkańców, podskoczyła o dziesięćkroć wyżej niż wprzódy.

Ale wróćmy się do pastora Loreka. Jak tylko wyznał on, że plama, czy też strona ciemna dostrzeżona przezeń u Kaszubów nie tyle za ich własną, ile za winą i sprawą niemieckiego powstała panowania i prawa poddaństwa, nad którym jako kapłan ubolewał, tak zaraz pastor niemiecki innymi zupełnie oczami począł na lud ten spozierać i charakterystykę jego zakończył rysami wprost przeciwnymi tym, od jakich ją był kreślić rozpoczął. Mnóstwo tu tedy wśród ostatnich szczątków Słowian nadbałtyckich widzimy zachowanych charakterystycznych przymiotów plemiennych (mówię tu przymioty: bo, rozumie się, o wadach i cnotach narodowych w ogólności mówić wcale nie zamierzam). Wskazówki pastora Loreka tym bardziej zasługują na wiarę, że nie miał, jak to z jego notaty widno, żadnego pojęcia o innych Słowianach i pisał jedynie wedle własnych spostrzeżeń i inspiracji, a przy tym także, mimo pewnych uprzedzeń, nie skąpił bynajmniej i pochwał dla ludu kaszubskiego. Cały koniec przytoczonego przez nas ustępu, w tym widziany świetle, jest wielce znaczący. Jeśli Kaszuby Pomeranii wskutek historycznych wypadków zatracili wszelkie ślady wspólnego rodów majątku (obszczina) przy zaprowadzeniu porządku obywatelsko-miejskiego (bürgerlich) i poddaniu się w zupełności ogólnemu porządkowi niemieckiemu, to w pożyciu domowym duch ten wspólności nie znikł jeszcze, był u nich za czasów Loreka i odróżniał ich od osadników niemieckich[1]. Żałować trzeba, że Lorek nie spisał bliż-

[1] Lorek powiada w innym miejscu swoich notat, że do sianokosu gospodarze kaszubscy przyzywali w pomoc sąsiadów i że ci z nimi pracowali przez całą noc. Częstowali ich winem, a na drugi dzień ugaszczali obiadem. Obyczaj ten, wedle jego słów, daleko więcej przyniósł każdemu gospodarzowi szkody niźli korzyści, atoli Kaszubom niepodobna było obejść się bez tej pomocy przy koszeniu swego siana. Obecnie zwyczaj ten w zupełne poszedł zaniedbanie. A. H.

szych szczegółów o gospodarczym urządzeniu narodowych owych spółek u Kaszubów Pomeranii, mających, jak się pokazuje, niemało zgodności z podobnymi spółkami u Serbów. W dzisiejszym czasie, po dokonanym przewrocie ekonomicznym, przeprowadzonym za pomocą praw o wykupie ziem włościańskich i przy szybkim narodowości kaszubskiej wymieraniu, rody (semi, rodziny) porozdzielały się i byt Kaszubów Pomeranii, o ile ja mogę sądzić, w niczym prawie nie odróżnia się od niemieckiego. Całe sielskie towarzystwo (gromada), składające się z tych tylko włościan, którzy mają własne ziemi cząstki *(gburzi)*, rozporządza jedynie wyborem pastucha i stróża nocnego, wyznaczeniem kwatery dla kwaterunku, nawołaniem (szarwarkowym) ludzi do kopania i czyszczenia rowów i rozdziałem *ssypki*, tj. chleba, krup itp., na korzyść duchownego i nauczyciela szkolnego. W niektórych wioskach gromada wybiera starostę swego, czyli *szołtysa*, ale w jednych urząd ten jest dziedzicznym pewnej rodziny przywilejem, gdy w innych naznaczony bywa przez patrona, czyli opiekuna wsi, tj. przez byłego włości ziemianina. Oprócz gburów osad wsi składa się z chałupników, posiadających swoją izbę, lecz bez pola, i z komorników, nie posiadających żadnej własności nieruchomej i mieszkających u gospodarzy za najem.

Dołączę tu jeszcze w powtórzeniu słyszane przeze mnie szczegóły, jak niemniej własne moje o Kaszubach spostrzeżenia.

Trudno mi o Kaszubach mówić bez współczucia, tak silne wywarł lud ten na mój umysł wrażenie. Osobliwie Słowińców — rybaków nie polubić było niepodobieństwem. Lud ten, obyczajowo wcale nie zepsuty, dobroduszny, śmiały do zuchwalstwa na morzu, w nader wysokim pojętnym jest stopniu. Pastor gardneński, dość uprzedzony względem żywiołu słowiańskiego, chwalił jednakże uczciwość słowińskich swoich parafian, czystość w ich rodzinnym pożyciu, tak że niewierność małżeńska ani tam jest znana, i przyznawał, że słowińscy krajowcy daleko żywsi i zdolniejsi są duchowo (geistig reger und gewandter) niż niemieccy; że dzieci Słowińców, wyuczywszy się w szlacheckich wioskach (Herrengüter) w całej Pomeranii dolno-niemieckiego narzecza (plattdeutsch) i wstąpiwszy potem do szkoły, daleko prędzej i lepiej przyswajają sobie niż niemieckie dzieci język

piśmienniczy (hochdeutsch), który, jak wiadomo, w Prusach i całych Niemczech panuje jako wykładowy, z wyłączeniem miejscowych narzeczy. Mimo to Słowińcy, wedle słów gardneńskiego pastora, żywią złośliwość, zawiść i gniewliwość ku Niemcom. Bardziej pobłażliwy dla owczarni swojej słowiańskiej, główczycki pastor Lohmann, o którego działaniu wspominałem kilkakrotnie, wystawiwszy mi ich charakter w rysach nader świetnych, podobnież twierdził, że lepszymi są od osadników niemieckich.

Wedle jednozgodnego tedy świadectwa wszystkich, opisujących mi Słowińców i Kaszubów charakter, odznaczają się oni niezwykłą siłą uczucia religijnego i bogobojnością swą przechodzą o wiele osadników niemieckich tego kraju. Religia przenika byt ich cały, jak mówi Lohmann; myśli ich zwracają się bezustannie ku kościołowi. Pozdrawiają się, witając przy spotkaniu, wyrazami: *Pomoż Bog*! żegnają się wyrazami: *Ostańce z Bogą*! — Przy każdym ważniejszym w życiu zdarzeniu przynoszą jakikolwiek dar (zwykle cokolwiek pieniędzy) *na Bożi dom*, czego ich sąsiedzi Niemcy nie czynią nigdy prawie; chodzą do komunii daleko częściej od Niemców, wszyscy niemal bez wyjątku po cztery razy do roku; śpiewają bardzo często pieśni nabożne, a niezmiennie w każdą sobotę wieczorem i przez cały Wielki Tydzień.

W skutek wiekowych a ciągłych wojen, niszczących pokolenia nadbałtyckich Słowian, lub też z innych przyczyn, np. zatargów z Niemcami, resztki plemienia tego, Słowińcy i Kaszuby Pomeranii, widocznie odróżniają się od wszystkich innych Słowian zupełnym brakiem wesołości w charakterze i objawem tego wesela w pieśniach i pląsach. Nie dostrzegłem u tych ludzi żadnych oznak żartów i żartobliwości. Pieśni śpiewają tylko nabożne (wyjęte z książek do nabożeństwa), oprócz tego ślady piosnek dostrzegać się dają tylko w obrzędowych zaprosinach na swadźbę czy wesele (*roczenia*), które wygłaszają się w rytmicznie skandowanych frazesach. Ale przy innej okoliczności, prócz wesela, lud nie śpiewa. Nie tańczy on także, w czym odróżnia się wielce od ludu wiejskiego polskiego, który, jak wiadomo, niezmiernie lubi tańce. Na weselu jedynie przychodzi Kaszubowi niekiedy chętka potańcowania. Winienem jednakże dodać, że twierdzenie to tycze się głównie

tylko Słowińców, Kabatków i Kaszubów Pomeranii, a w części i mieszkańców korzennej (rdzennej) Kaszubii w Prusach Zachodnich, tj. na Pomorzu, w północnej, nadmorskiej części tej prowincji. Dalej ku południowi, bliżej granicy narodowości wielkopolskiej, w kartuskim, a bardziej jeszcze w kościerzyńskim powiecie, gdzie mowa kaszubska miesza się już z wielkopolską, lud z większą już śpiewa ochotą, ale pieśni jego są jeszcze urywkowe i uboższe treścią i śpiewnością od polskich. W większej części składają się one z jednej czterowierszowej zwrotki, na podobieństwo krakowiaków (w ogóle forma ta, jak wiadomo, osobliwą jest właściwością poezji polskiej ludowej). Oto dwa przykłady takich pieśni, słyszane przez mnie w tej części ziemi kaszubskiej:

„A ty kwiotko lewandowy
nié spadniże z moji głowy;
Bo ke tč roᵉz (raz) spadniesz,
tč wicî se nie usadniesz".

„Moja pani matko,
trzimajże mnie gładko,
od niedzeli do niedzeli
jak czerwone jabko".

Zresztą znają tu i pieśni dłuższe, lubo nader ich mało i jak się zdaje, są one głównie żartobliwe (szydebne) i obrzędowe. Czytelnik obezna się z nimi z dodatków dołączonych do niniejszych notat.

Zakończę charakterystykę tę słowami pewnego światłego księdza katolickiego[1] o Kaszubach katolickich w Prusach Zachodnich.

„Lud ten odznacza się uczciwością i dobrodusznością (prostotą). Kaszuby nic u siebie nie zamykają; o kradzieży i oszukaństwie we wioskach kaszubskich prawie nigdy nie słychać. Tylko gdy największą dotknięty zostanie nędzą, Kaszuba ucieka się do kradzieży, ale ukradnie wtedy jedynie kęsek chleba, a pieniędzy

[1] Dziekan Bieszki (Bieschki) we wsi Strzepci w powiecie wejerowskim. A. H.

i czego bądź cenniejszego wcale nie ruszy. W ogóle cały gmin kaszubski słynie ze swej poczciwości, pierwszeństwo i pod tym względem trzymając nad kolonistami niemieckimi tutaj osiadłymi; u ostatnich także daleko więcej znajdziesz rozpasania (Bestialität) niż u Kaszubów. Kaszuby są nabożni i oddani kościołowi; duchowieństwo wywiera na nich wpływ jak najwszechstronniejszy. Prawość ich jest niezmyśloną, a o naruszeniu wiary małżeńskiej niemal tu nie słychać. Dziewczęta czci swojej strzegą: na 200 dzieci z małżeńskiego spłodzonych łoża w wioskach kaszubskich zaledwie jedno urodzi się z nieprawych związków.

„Co się tycze ogólnego ludu bytu, to wszelki ślad spółki drużynnej, jeśli kiedyś przedtem tu była, zatarł się przez ustawodawstwo o wykupie cząstek pól włościańskich i rozdział między pojedynczych osadników poprzednich zbiorowych gruntów. Uczucia wspólności między Kaszubami wcale dziś już nie ujrzysz, przeciwnie, Kaszuba więcej jeszcze niż Niemiec lubi samotność i przy pierwszej sposobności wynosi się ze wsi, odosabnia i własne na osobności buduje sobie domostwo.

„Kaszuby w ogóle wielkimi obdarzeni są zdolnościami. Co się tycze praktycznego ich rozumu, to widocznie oni w tym najpodobniejsi są do Moskali, czyli Rosjan (dem National russen am ähnlichsten)[1]; co tylko Kaszuba zobaczy gdziekolwiek korzystnego, przejmie to natychmiast. W nader wysokim stopniu rządzi nim duch pojętności i spekulacji. Jak tylko ma talara w mieszku (sakiewce), już myśli on o nabyciu drugiego. Wszyscy Kaszubi są w duszy kupcami i przemysłowcami; cała Kaszubia zajmuje się spekulacjami. Przeciwnie, Polak z gminu nie puszcza się nigdy na spekulację i wyłącznie zajmuje się rolą i pastwiskiem".

Zwracam uwagę czytelnika na różnicę tę w charakterze Polaków i Kaszubów, zaznaczoną przez człowieka od niedawna obznajmionego z obojgu narodami, a pilnie ją śledzącego, jakim był ów duchowny, którego słowa dopiero co przytoczyłem. W is-

[1] Czemu nie do bliższego mu Mazura północy, Prusaka polskiego i litewskiego i Żmudziana, też same niemal ukazujących cechy. Wszakże główna Kaszuby, jak i wymienionej tu ludności, spekulacja tycze się produktów roli i hodowli, gdy tymczasem Moskal, ruchliwszy od nich, kupczy i wszelkim innym także (jak i spedycyjnym) towarem.

tocie, różnica w charakterze między Kaszubami a Polakami nadzwyczaj jest wielką, sądząc podług jednogłośnego tuziemców zdania, i tym ciekawszą się staje, że ludy te ściśle są z sobą spokrewnione, narzecze ich mowy nader jest sobie bliskim, tak że np. w Strzepcy, gdzie mieszka ksiądz wskazujący mi taką narodowych usposobień różnicę, mowa ta zlewa się prawie w jeden i ten sam język. Wszystko tedy, com o różnicy polskiego i kaszubskiego słyszał charakteru, zamyka się w następującym zdaniu; Kaszuba daleko jest chłodniejszy, ostrożniejszy, poważniejszy i rzetelniejszy w słowie i zamiarach; Polak zapalczywy i do uniesień skory, żywy (rozbudzony), lekkomyślny i niestateczny; Polak chętniej nierównie oddaje się weselu i ochocie niż Kaszuba; Polak ma w sobie mało ducha przemysłowości i skłonniejszy do utraty niż do obrotności i oszczędności; Kaszuba przeciwnie, jest człowiekiem przemyślnym i rachunkowym[1]. Można powiedzieć, że obie te gałęzie jednego szczepu słowiańskiego, Polacy i Lachy nadbałtyckie, były stworzone na to, aby się wzajemnie dopełniały, i nie ma wątpliwości, że gałąź nadbałtycka, odpowiednio cechom ją odznaczającym, mogłaby była ważny wywrzeć wpływ na ogólny rozwój braci swych i sąsiadów polskich, gdyby historia nie doprowadziła jej była do politycznej i liczebnej nicości i nie była przygotowała stopniowego jej obumarcia.

[1] Wszędzie, gdzie tylko wieśniak polski posiadał własność albo więcej swobody, jak np. w dobrach duchownych, w niektórych starostwach lub w pobliżu miast, okazywał i okazuje on także niemało ducha kupieckiego, praktyczności i rządności.

ODZIEŻ NARODOWA SŁOWIŃCÓW I KASZUBÓW

W czasie dzisiejszym odzież narodowa tych ludów niknie wobec napływającego ubioru niemieckiego i mody miejskiej; zachowali ją tylko starzy obojej płci, i to po większej części nie w całej już pełni. Sądzić o niej w szczegółach możemy podług opisu pastora Loreka (w przytoczonych wyżej notatach), skreślonego w r. 1820, kiedy odzież ta panowała jeszcze powszechnie u Słowian Pomeranii. Lorek miał na oku głównie własnych swoich parafian, Kaszubów cecenowskich nad zachodnim brzegiem Łeby, ale o ile sądzić mogłem po wskazówkach danych mi przez starszych ludzi, odzież i dalszych Kaszubów i Słowińców nie wielu szczegółami odróżniała się od tej, którą on opisuje. Przytoczę tu jego opis w pewnym skróceniu, dopełniając go spostrzeżeniami przeze mnie samego poczynionymi.

„Kaszuby w ubiorze swym, zgodnie z obyczajem swoich przodków, trzymają się głównie barwy czarnej. Nie tylko mężczyźni, ale i kobiety noszą wszystko czarne. Świąteczne i weselne szaty mężczyzn — oto czarny kaftan czy kabat (Kittel), bez klap czy rabatów, podszyty tkaniną czerwoną, która występuje cokolwiek naprzód po krajach (brzegach), tworząc wąziutką wypustkę z przodu, na piersiach i na połach, ozdobiona sznurkami i pętlicami. Szerokie i krótkie szarawy czy majtki wyrabiano przedtem z czarnej także tkaniny, ale teraz wyrugowały je już białe płócienne. Obok czarnego lubią i kolor czerwony. Świąteczna czapa (Sonntagskolpack) Kaszubów — czerwona sukienna z czarnym szerokim otoczeniem (czasem barankiem), a gdy jeszcze ma być strojniejsza — to czarna futrzana cała czapka z czerwoną sukienną podszewką.

„Codzienne ubranie niewiele jest różnym. Dzieci odziewają

w długie czarne kaftany z tkaniny domowej, tkanej ze lnu i wełny razem i farbowanej w domu także przez kobiety; przód tylko przybrania głowy odróżnia chłopców od dziewczynek. W szóstym lub siódmym roku życia chłopiec obleka się już w zwykły kostium kaszubski: jest to *harneja*, kurtka z białego płótna, przetykanego wełną[1]. Pod nią noszą *litŭk*[2], kamizelę z tejże materii, również jak kurtka, zapinaną na haftki; majtki po kolana, wełniane pończochy i wreszcie trzewiki skórzane, pokrywające nogę wyżej kostek, z grubymi podeszwami, bez obcasów. Buty[3] w dziedzictwie otrzymują Kaszuby tylko z dojściem do pełnoletności lub do lat dorosłych; do owego zaś czasu noszą oni drewniane trepki (*kórki*): te zresztą stanowią zwykłe ich także codzienne obuwie domowe.

„Kaszuby noszą także białe wełniane rękawice, zakończone kosmatą strzępą czy frędzlą we fałdzie i zgięciu ręki, albo grube rękawice z wełny, do połowy ręki białe a ku wierzchu przyozdobione pstrą wełną i oblamowane kiściasto rzuconymi frędzelkami. Te ostatnie stanowią konieczną przynależność (Zubehör) wszelkiego stroju świątecznego jak latem, tak i zimą. Ciepła gęstość i trwałości ich tkanki usprawiedliwiają kiściasty, a szeroki na nich strzęp wełnisty.

W czas zimy Kaszuby noszą osobnego gatunku *kożuch*[4], składający się z dwóch podwójnych i zszytych razem rzemykami skór owczych, z wiszącymi na dół ogonami i z wycięciem u góry, odkrywającym wzdłuż całą pierś i przez które przekłada się głowę; na piersiach zapina on się na 4 lub na 5 skórzanych guzików. Na około szyi kożuch obszyty niewielkim stojącym kołnierzem, który przykrywa gołą Kaszuby szyję (ani zimą, ani latem nie wiąże on na szyi chustki ni nie kładzie halsztuka). Kożuch kosztuje 1½ do 2 talarów, nie licząc w to rękawów. Rękawy przyszywa się w domu: krojąją je z tejże materii,

---

[1] Kurtka ta u Słowińców i Kabatków nazywa się *kabat*; pod tą nazwą zaś Kaszuby, na odwrót, rozumieją kurtkę żeńską. A. H.

[2] Z niem.: Leib, Leibchen — w dolnoniemieckim narzeczu. A. H.

[3] W rkp. wyraz skreślony

[4] Kożuch jest ogólną nazwą wszelkiej futrzanej odzieży; w szczególności zaś przodek kożucha, który tu opisuje pastor Lorek, nazywa się u nich *szuba*.

co harneję, i podszywają suknem lub bają (kosmatą tkaniną wełnianą). Kiedy Kaszuba chodzi w kożuchu, końce owej szuby plączą mu się między nogami, które pokryte są nimi aż do kolan.

„Cała odzież Kaszuby kosztuje go nie drożej nad 8 lub 9 talarów. Butów on nie nosi dlatego, że są mu za drogie, i chodzi po śniegu w swoich skórzanych trzewikach, przytwierdzonych skórzanymi rzemieniami; na wierzch nadziewa on długie na nie kamasze. Głowę jego chroni udatna czapka futrzana[1].

„Kobiety lubią barwę czarną bardziej jeszcze niż mężczyźni. Jak tylko dziewczyna wyrosła z odzieży dziecięcej, matka ubiera ją pod każdym względem zupełnie jednakowo, jak ubierała siebie samą. Włosy dziewczyna zaczesuje gładko, przytrzymując je ku głowie samodziałową czarną taśmą; zaplata je trzema nitkami przędzy we dwa warkocze, warkocze te obwija wkoło głowy i z tyłu przytwierdza końcami do taśmy, tak że ciemię pozostaje gładkim i nie pokrytym. Na warkocze zakłada się zawój lub zawicie z białej chustki czy płótna (*spodnożk*, czyli *bina*[2]) i zarzuca się na tył, a na to wdziewa się właściwe dla głowy ubranie (*zaglovžk*) z czarnego *raszu*[3] (Rasch), szerzyną[4] na płask, z wierzchu po obu bokach, do czoła, ozdobione wypukłym czerwonym sznureczkowym brzeżkiem, a z tyłu zgięte i złożone we trzy końce czy węzły, i zeszyte[5]. W innych stronach ten trójwęgieł obwiedziony bywa czerwoną lamówką.

„Ubiór ten głowy strojny noszą tylko dziewki. Te, które sterały dziewictwo, równie jak i mężatki, wdziewają pod czarny zawój biały czepiec (*huwa*)[6], pokrywający ciemię; w innych zaś okolicach zdobią się na wierzchu (an der Spitze) wielkim guzikiem, płaskim i obciągniętym płótnem.

---

[1] U rybaków czapka futrzana ma dużą klapę, czyli wywrot, która w czasie niepogody pokrywa większą połowę twarzy i z tyłu spuszczona jest na plecy. Dostrzegłem jeszcze, że Kaszuby noszą długie włosy na plecach i tym także między innymi odróżniają się od osadników niemieckich. A. H.

[2] Z niem.: Binde. A. H.

[3] [Rasz — rodzaj sukna.]

[4] [Szerzyna — szerokość.]

[5] W Główczycach powiązkę tę nazywają *puster*. A. H.

[6] Z niem.: Haube, według wymowy dolnoniemieckiej.

„W czasie uroczystości jakowej, np. na chrzcinach, weselu, przystępowaniu do komunii, dziewczęta zamiast czarnego zawoju wdziewają *krzepiank* (czyli *medik*), tj. zawicie płócienne z wycięciem ku dołowi u czoła i przeszytymi niewielkimi dziureczkami, tak aby widziane było na wskroś niższe zawicie pokrywające warkocze. Krzepiank ten, grubości trzonka noża, powleka się błękitną farbką, a na niego na wierzch, w zamian za zwykły czarny, wdziewa się biały zawój z płótna śląskiego, tak że spod niego wygląda tylko brzeżek błękitnego zawicia. Wracając z kościoła, zdejmują biały zawój, a pozostaje tylko błękitne.

„ W tymże stroju głowy idzie narzeczona do ślubu. W pierwsze dwa dni po weselu nie wolno jej pokazać się bez białego zawoju. W innych, bardziej zamożnych stronach, narzeczona przystraja się oprócz tego wiankiem z zielonych roślin ogrodowych, z pietruszki itd., oklejonym w złoto malarskie, a do zawoju przytwierdzone są błyszczące guziki i miedziane pstro nakrapiane blaszki.

„Zamężne niewiasty przy uroczystych obchodach noszą czapeczkę (*myca*), ukrochmaloną błękitną farbką i pokrywającą całą głowę, lecz bez białego wierzchniego zawoju. Zamiast wierzchniego tego zawoju, uczęszczając do kościoła, zarzucają na siebie krótkie, gdy zaś idą na wesele lub do komunii — długie prześcieradło (niby szal) ze śląskiego płótna. Prześcieradło to układa się w zakładki po obu stronach głowy i przypina się szpilkami; przytwierdzają je także i na piersiach[1].

„Reszta odzienia kaszubskich niewiast i dziewcząt jest następująca. Spodem idzie długa spódnica czy sukienka (*suknia*), dochodząca do pleców, ale bez rękawów, z czerwonej lub białej kosmatej wełnianej tkaniny (Fries)[2]. Na nią kładzie się *liwk* (gorset) z domowej wełnianej albo lnianej tkaniny, czarną zafarbowanej barwą, z głębokimi wcięciami na piersiach i na grzbiecie, tak że widną jest znaczna część koszuli. Po obu bokach dochodzi

---

[1] Obyczaj przystępowania pod takim przykrywadłem czy prześcieradłem do komunii do tej pory przestrzegany bywa przez kobiety (osobliwie przez starsze) w słowińskich i kaszubskich wioskach Pomeranii. Prześcieradło dochodzi prawie do samych stóp. Winno ono służyć przez całe życie do ubrania, a po śmierci za całun pogrzebowy. Nazywa się *plachta*, *plochta*. A. H.

[2] W Izbicach *suknia* była zawsze białą z czerwoną wypustką. A. H.

on tylko do łona. Na pierś nakłada się płatek czerwonego fryzu, nazwany *borszduk*[1], i nad nim zasznurowywa się liwk różnobarwną tasiemką. W czasie żałoby borszduk winien być czarnej barwy. Na liwku noszą *kabat*, krótką czarną kurtkę z króciutkimi sztywno odstającymi połeczkami (połami), z takiejże materii, co i liwk, z długimi rękawami. Kabat zapina się na haftki lub, wedle woli, pozostaje rozpiętym. Liwk u dołu napchany sianem na kształt poduszki, aby na nim mocno siedział *kidel*, zwierzchnia suknia żeńska. Kidel ten z tejże samej materii czarnej, bardzo bywa wspaniały; wychodzi nań do 13 łokci materii; w stanie (kibici) sfałdowany w setkę zakładek, rozszerzających się od tego stanu ku dołowi. Dochodzi on aż do łydek i jest u dołu otoczony czarną sukienną obszywką na palec szeroką.

„Wierzchem, nad stanem kidela i małymi połami kabata, wiąże się w trzy rzędy wkoło włosiany *stanik*[2], z wszytym u góry białym sznurkowym brzeżkiem, kupionym w Gdańsku. W czasie żałoby stanik powinien być zupełnie czarny bez wszelkiego brzeżka. Odprucie tego brzeżka i czarna na piersiach chustka są jedynymi u kobiet oznakami żałoby; u mężczyzn żałoba w niczym ubrania nie zmienia.

„Taką jest odzież kobiet w tutejszych kaszubskich wioskach, które w ostatnią wpadły już nędzę. Odzież ta nie ulega modzie, więc nigdy kształtu swego nie zmienia. Dalej ku zachodowi, u rzeki Lupow[3], gdzie lud jest zamożny, kobiety wiele tracą pieniędzy na stroje. Wspomniałem już, jak dalece przyozdabiają one swoje ubranie głowy. W ostatnią niedzielę przedślubną narzeczona ukazuje się w kościele w kidelu z czerwonego sukna, z czarną sukienną oblamówką u dołu. Na niego kładzie zielony fartuszek, z wyszyciem u dołu, zdobnym w biały przeźro-

---

[1] Z niem.: Brusttuch. W Izbicach słyszałem słowiańską tej chustki nazwę: *strzodk* (od wyrazu *strzoda*, środek). A. H.

[2] W innych stronach nazywa się *kasunka*. Lorek widzi w nazwie tej zepsute: kasakine. Zupełnie niesłusznie, bo wedle znaczenia, oba wyrazy nic z sobą nie mają wspólnego. Kasunka oczywiście od słowiańskiego rdzenia *kasati* — podpasywać (czeskie: *kasati*; górnołużyckie: *kasać*; dolnołużyckie: *kasaś*). A. H.

[3] Autor mówi tu nie o właściwych Kaszubach, ale o Słowińcach i Kabatkach mieszkających nad brzegami rz. Lupow (po słowińsku Lêpa). A. H.

czysty haft, przez który prześwieca czerwona sukienka. Na niej liwk zdobny w czarne sznurki, borszduk upstrzony jedwabnymi lub cycowymi trójgraniastymi lub czworograniastymi naszywkami. W takim przystroju ukazuje się ona i po weselu, jako mołodyca; a pod wieniec idzie ona w kidelu z błękitnego sukna, z czarną oblamówką i w białym fartuszku.

„Latem kabat zdejmuje się; stanowi to jedyną od kostiumu zimowego różnicę. Szyi wcale nie przykrywają. Zresztą latem dziewczyny wdziewają na się w niedzielę *poplek*, wierzchnią koszulę krótką, do bioder tylko dochodzącą, z tak zwanego płótna śląskiego, z wąskim stojącym kołnierzykiem, który, podobnie jak i wierzch rękawów, wyszyty jest białymi wzorkami. Długie rękawy zwężają się ku kiści u dołu i nie zapinają się. Koszula ta z przodu z sobą nie zszyta; zakrywają się nią jak połą, na wierzch wdziewają liwk i podpasują się stanikiem".

OBYCZAJE I OBRZĘDY

Słowińcy i Kaszuby Pomeranii nie dają nigdy swoim dzieciom niemieckich imion. W ogóle liczba imion u słowińskiego i kaszubskiego ludu prostego (osobliwie u protestantów w Pomeranii) nader jest ograniczoną. Bywają wioski (np. w parafii cecenowskiej), gdzie cała płeć męska nosi imiona Marcin, Paweł albo Michał, żeńska — Katarzyna, Stancza czy Stanka (Konstancja) i Eliszka (Elżbieta).

Nazwiska, czyli imiona rodowe rzadko kończą się na *ski*, jak u Polaków (głównie u polskiej szlachty), i w większej części składa[ją] się z rzeczowników obróconych w przezwiska czy przydomki, jak np. Mrąga, Mucha, Pstręga, Trela, Żaczk, Nowak, Jawor, Kowal itp.

Wielce uwagi godnym zwyczaj zachował się dotąd pod tym względem u Słowińców i po części także w ościennych Słowińcom wioskach Kabatków (np. w Głowczycach) i Kaszubów Pomeranii (np. w Izbicach i Cecenowie). A mianowicie, każdy tam folwark włościański ma swoje przezwisko, przechowujące się od czasów niepamiętnych i po większej części przedstawiające formę ojcową, rodzicielską (patronimicum) na *ic* (tj. przysłówek *z*) — *ojc* (skróc. *z*) i — *ejc* lub — *êc* (skróc. *z*). Przezwiska takie są tym sposobem rodowe i przechowują pamięć o pierwszym gospodarzu folwarku. Od owej pory mogła siedziba ta przejść z rąk do rąk dziesięciu i więcej właścicieli, ale ktokolwiek bądź byłby jej panem, zawsze znaną ona jest we wsi pod imieniem przyswojonym pierwotnej swej osiadłości, gdy właściwa nazwa familijna założyciela zostaje prawie nieznaną. I tak np. w Garnie (Garden), gdzie bardzo rozrodzona jest familia Beter, jedno gospodarstwo Beterów wedle osiadłości zowie się *Kretojc*, drugie *Krežejc*, trzecie *Koczejc*, czwarte

Koleczkojc; osadnik po familii Ek'ów (Eck podług niemieckiej pisowni) zowie się *Nówakojc*, Jost nazywa się *Cechójc*, wdowa Jost nazywa się *Merchlôjc*. Pełne imiona są na przykład następujące: Jonek — Martin (imiona chrzestne), Janekojc (przezwisko od osady), Durer (familia). W Ceconowie takie są przezwiska: Pawlic (familia Soch), Ceszinic (familia Gawor), Szolcyc (familia Topelj), Toplic (familia Rawa), Gawrojc (familia Topelj), Kotojc (familia Nowak). W Kleczycach (Klucken) napotyka się między przezwiskami nadawanymi podług folwarku czy osady oprócz ojcowych takie, które mają formę przymiotnikową niekiedy także w siódmym przypadku liczby mnogiej, używanym bez przyimka, na przykład: Lugowach, Pioskowach, Gorni (nomin., górny), Grządowi, Dębowi, Zagorkowi, Stawowi, Nowodomski, Ogordkowi, Puszczowi[1].

Chrzciny

Przy chrzcinach, nie słyszałem, aby u Kaszubów jakiekolwiek szczególne istniały zwyczaje. Ale w dawniejszych czasach, wedle świadectwa pastora Loreka („Pommersche Provinzialblätter", II, 4. 1821 s. 472), wybierali rodzice dwóch malców od 8 do 9 lat, którym dawano tytuł *starych*, i ci na cały czas przed chrzcinami winni byli obchodzić po wsi i wkraczając do każdego domu, krzyczeć na całe gardło: „Rarara, hohoho, rarara hohoho, ostanicé z Bogem, nie masz wiele czasu". Po czym wybiegali z domu

[1] Oto jeszcze niektóre przezwiska podług siedzib czy folwarków, spisane przeze mnie w Garnie i w przyległych wioskach słowińskich: Szeporzekojc (*szeporek* — zdrobniałe od *szeper*, z niem.: Schäfer — pastuch), legowi (tj. *ługowy*, łęgowy), Popkójc, Jôsztojc, Lêchojc, Puntojc, Betrejc, Derlejc, Nêżec, inaczej Bétrowic, Potoczic, Petkojc, Zwąchojc, Borzejc, Tibâlojc, Kübic, Prachojc, Grêgoric, Wedrzec, Kosêrczic, Kozârojc, Grechniejc, Lêmojoc, Plotîkojc, Zaukojc, Tâmermonojc (z niem.: Zimmermann), Kosejc, Szemlejc, Koniszic, Kolejc, Hâszpotejc, Hasêjc, Strežêjc, Porambówic, Zêmnokojc, Jostojc. W Kleczycach oprócz wymienionych wyżej: Krestkojc, Sikórzec, Wolszkojc, Koleszkoojc, Homanojc, Hakojc, Kramarzic, Krepic, Lênojc, Szoltyszojc, Starglojc, Churcêc, Szenkojc, Klabuszic, Krutkojc, Kobolic, Kujic, Grechinkojc, Princkojc, Kumlojc, Krestofrojc, Merdusejc, Jurecejc, Kotojc, Hanîszkojc, Sliwkojc. A. H

i zwinność swą w ruchach okazywali tym, że rzuciwszy tym sposobem popłoch na całą wioskę, uciekali, nie dając się na żadnym miejscu pojmać.

Wesele

Swadziebne zwyczaje przedstawiam w szczegółowym opisaniu, dokonanym przez pastora Loreka (w tymże jego artykule). Zwyczaje te istnieją i dzisiaj, ale poczynają już wychodzić z życia.

„Wszelkie wesela odprawiają się przed nadejściem dnia św. Marcina, w jeden i tenże sam dzień, zwyczajnie we wtorek.

„Przy umowie czy zmówinach nie wspomina się o posagu, już dlatego samego, że Kaszuby zanadto dziś są ubodzy[1]. Rzecz utrzymania pozostawia się środkom i miłości rodzicielskiej do załatwienia. Ale zwykłe podarunki winny być dostarczone i tylko najdotkliwsza nędza od nich uwalnia. A mianowicie: narzeczona powinna podarować oblubieńcowi przed zaręczynami koszulę, spodnie (gacie), chustkę na szyję i do nosa, parę pończoch i parę rękawic, a przed ślubem prócz tego jeszcze chustkę na szyję i do nosa. Wszystkim krewnym narzeczonego daje ona po parze rękawic, tak że niekiedy wypadnie jej rozdać ich do 30 par. Pastor otrzymuje także parę[2]. Na ten cel dziewczęta kaszubskie zawczasu zaopatrują się wełną [!], by uprząść rzeczone rękawice.

„Jeżeli żyje ojciec narzeczonego, otrzymuje i on od panny młodej koszulę, chustkę na szyję i do nosa i parę rękawic. Matka narzeczonego dostaje 4 łokcie płótna śląskiego na przykrywadło, zamężne jego siostry po 2 łokcie, niezamężne po 1 łokciu.

---

[1] Tu autor powiada, że na 50 lat lub 60 lat przedtem Kaszuby w Pomeranii byli ludem wielce zamożnym, ale że szlachta, nakładając pomału na nich coraz to większe i nadzwyczajne roboty i powinności, zrujnowała ich i prawie do nędzy przywiodła. Od owych czasów, jak to wspomniano wyżej, położenie zmieniło się na korzyść, wskutek zniesienia praw i przywilejów szlacheckiego stanu. A. H.

[2] Obok tego, w czasach kiedy pisał Lorek, narzeczone kaszubskie, wedle jego słów, darzyły także parą rękawic pana włości (szlachcica miejscowego) i każdego z jego synów, a parą samodziałowych pstrych podwiązek do pończoch żonę jego i każdą z jej córek. A. H.

„Ze swej strony pan młody przy zmówinach daje narzeczonej 2 łokcie cienkiego płótna, parę trzewików i talara lub kilka talarów pieniędzmi. Jeśli narzeczonemu towarzyszy ojciec albo brat, to oni także dają oblubienicy od 12 groszy do 1 talara 8 groszy. Ojciec oblubienicy otrzymuje od narzeczonego czapkę futrzaną; każdy z jej braci po kapeluszu; każda siostra po łokciu czarnej materii na liwk. Matka tylko narzeczonej nie otrzymuje żadnego daru; ofiarować jej jakikolwiek podarek byłoby nieprzyzwoitością.

„W poniedziałek, tj. w wigilię wesela, narzeczony i narzeczona, każde ze swojej strony, obierają sobie *starego* (może nim zresztą być i dość młody jeszcze człowiek[1]. Ten obleka się w opisany wyżej strój świąteczny, dla uzupełniania którego należy mu przyczepić na czapce z przodu blaszkę z szychu (pozłacanego lub posrebrzanego metalu) z trójbarwną kokardą i pęczkiem zieleni (bukietem), oklejonym listkami złota malarskiego, a nadto takież kokardy i bukiety przyczepione być mają na piersiach i na wyłogach rękawów; oprócz tego spod podszytych czerwienią połów jego kaftana widzialna przerzucać się ma para wiszących rękawic.

„W takim przybraniu obadwaj *starzy* biorą do ręki podróżny kosztur (w wielkiej części pomalowaną na czerwono pałkę czy laskę z brązową toczoną główką) i wyprawiają się na spraszanie gości na wesele dowcipnymi mowami, których się poprzednio już wyuczyli na pamięć[2]. Ale skutkiem ugoszczeń, jakich doznają w każdym domu, język ich plącze się i ciąży im coraz więcej, aż wreszcie po północy, kiwających się i bezprzytomnych, muszą towarzysze trzeźwiejsi odprowadzić do domu".

„Przy tym zachowuje się inny jeszcze obyczaj, teraz jednakże wychodzący już z użycia. Dwóch z zaproszonych na wesele młodych

[1] U Kaszubów Prus Zachodnich nazywają go *drużba* albo *wobca* (od słowa *wobic*, po polsku *wabić*, tj. przynęcać). Lorek robi spostrzeżenie, że *stary* jest to tytuł honorowy, którym obdarza się także i duchownych. Ja o tym nie słyszałem. A. H.

[2] Wzory i próbki takich mów, zwanych *roczenie*, spisane są przeze mnie w różnych miejscach, jak np. w dodatkach nr 22, 26, 46, 47. U Kaszubów w Prusach Zachodnich *drużba*, czyli *wobca* jedzie konno i wybiera na ten cel jak najmniej rosłego konia, żeby mógł wjechać na nim prosto we drzwi komnaty czy izby chaty, do której się udaje. A. H.

ludzi zaprzęgają czwórkę wronych koni do największego ile możności wozu (zwykle do takiego, w którym zwożą siano); jeden siada na przodkowego, drugi na dyszlowego konia. Z długimi biczami w ręku jadą oni w taki sposób do domu narzeczonej po jej posag. Podjechawszy tu wieczorem, odprzęgają konie i wiodą je do stajni. Podczas tego z ucztujących w domu gości to ten, to ów wychodzi po cichutku i usiłuje ściągnąć i porwać: jeden koło od wozu, drugi oś itd. Woźnicy nie wypuszczają bicza z rąk i dostrzegłszy złodzieja, rzucają się za nim do drzwi; jeśli im wpadnie do rąk, to odpłacają mu kradzież dobrymi plagami. Nazajutrz rano przygotowują się do odjazdu; wtedy zjawiają się, jeden po drugim, wczorajsi goście i oddają pochwycone części wozu, mówiąc: „wprawdzie ja to ukradłem, ale że was czeka daleka droga, to wam wasze dobro zwracam". W zamian każdy dostaje po kieliszku gorzałki i kaszubskie pierniki (które, zresztą nie są czym innym, jak tylko pieczonymi kawałkami żytniego ciasta). Na koniec zaprzęgają konie, ozdobiwszy im grzywę, ogon i uzdę zielonymi bukietami, oblepionymi listkami złota malarskiego. Skrzynię narzeczonej, niezamożną w majętności i stanowiącą całą niemal jej chudobę wraz z jej pościelą, pakują na wóz; na nim też siadają dwie kobiety, obowiązane strzec dobra oblubienicy; po czym woźnice wskakują na koń i ruszają z miejsca.

„Trzeba wiedzieć, że u tutejszych Kaszubów mężatki nie bywają nigdy zapraszane na wesele. Tylko narzeczony i narzeczona, każde ze swej strony, wybierają dla siebie z liczby zamężnych niewiast po dwie *przedanki*. Obowiązki ich są uważane za nader zaszczytne i dlatego o nie się dobijają. Odróżniają się one od obecnych na weselu dziewcząt białymi prześcieradłami przyczepionymi do stroju ich głowy.

„Wóz naładowany ruchomością narzeczonej jedzie galopem, ale nie prędko mimo to dopędzi on domu, do którego ma zajechać. Spoza każdego bowiem węgła chat wyskakują szaleni roztrzepańcy i zagradzają mu drogę w poprzek żerdziami. Z ich niewoli wykupić się jedynie można orzechami i wódką.

„Przyjechawszy do domu narzeczonego, przedanki ściągają z wozu skrzynię i pościel i ścielą weselne łoże. Przy tej czynności nie powinny one trzepać i rozgarniać pierzyn dlatego, aby się

małżonkowie w przyszłości z sobą nie swarzyli i nie kłócili; więc gładzą pościel ostrożnie i równają ją rękami.

„Tymczasem gromadzą się goście u narzeczonego i u narzeczonej. Częstują ich obficie gorzałką i krajankami chleba z masłem. Około południa stary intonuje po polsku pieśń: „ W imię Boże wyprawiamy się w drogę" itd. Wtedy narzeczony, ze łzami i wśród serdecznych objęć, żegna się z rodzicami, gdy pod ten czas przedanki rozdają gościom kromki chleba, przygadując: „schowajcie, trzeba się wybierać w drogę". Toż samo dzieje się także i w domu narzeczonej.

„Oba orszaki spotykają [się] na cmentarzu kościelnym. Tu przybywszy, idą prosić o ślub do pastora. Pastor ukazuje się przed ołtarzem; *kister* (kantor, szkolnik) zagaja służbę bożą, a stary z podniesionym do góry czerwonym swoim koszturem wstępuje we drzwi kościelne; za nim idzie narzeczony, bliscy jego krewni, potem przedanki i reszta jego gości. Za nimi w takimże porządku przybywa stary ze strony narzeczonej, samaż narzeczona itd. Tym sposobem wchodzą do kościoła, jeden za drugim, wszystkie weselne tegoroczne pary[1]. Wszystkie one spokojnymi, obmierzonymi krokami podchodzą rzędem do ołtarza i każdy kładzie miedzianą dla pastora monetę. Razem z panem młodym i panną młodą, tuż za nimi lub obok, stawają przed pastorem i obaj ich starzy, za nimi przedanki itd.; tak ustawieni po ukończeniu śpiewu nabożnej pieśni, słuchają przemowy ślubnej[2].

„Po ślubie panna młoda podchodzi znowu do ołtarza i przyklęka; pastor kładzie swą rękę na jej głowę, czyta modlitwę i błogosławi ją. Przy tym kładzie dlań każda przedanka po miedzianej monecie na tacę.

„Z kościoła para młoda, czyli nowozaślubieni ze wszystkimi swymi gośćmi idą do naznaczonego poprzednio domu czyjegokol-

[1] Według obyczaju kaszubskiego, jak to powiedziano wyżej, weselne obrzędy nie trwają dłużej nad jeden dzień. A. H. [Informacja Hilferdinga sprzeczna z tekstem.]

[2] Tu zauważył Lorek, że od mnóstwa par biorących ślub w jeden dzień (tegoż samego dnia) powstaje w kościele tłok i zamieszanie, nieporządek przez podpiłych zrządzany gości itd. A. H.

wiek z *cudzych* (sąsiadów), który zgodził się na to i porobił przygotowania na przyjęcie i ugoszczenie weselników piwem, krajankami chlebem z masłem i śledziem[1]. Starzy obliczają jego wydatki i spłacają je, rozkładając pieniądze w równej części na każdego obecnego tam mężczyznę. Podczas tego siedzi młoda w kącie izby, przedanki nie opuszczają jej ani na chwilę.

„Wieczorem cała drużyna wybiera się i jedzie do domu nowozaślubionych. Usłyszawszy hałas, zapytują się ludzie z wewnątrz domu: „Kto tam?" — Drużyna prosi o wpuszczenie. — „Nie (słyszeć się dają głosy z wewnątrz), jeżeli wy nie cudzy (albo Niemcy), dajcież o sobie znać"[2]. Biorą kawałek papieru, jaki im popadnie pod ręką, a nabazgrawszy na nim różne ślimaki węglem, przesuwają go przez szparę pod wrotami lub w desce nad wrotami. Ale niezadowoleni tym jeszcze mieszkańcy skłaniają ich do powtórzenia tej igraszki po kilkakroć.

„Wszyscy następnie wchodzą do izby z wyjątkiem dziewcząt, które proga nie przestępują i kryją się. Kiedy za stół siedli młodzi nowożeńcy i poczestniejsi (poważniejsi) goście, to rozporządziciel ugoszczenia, mający nazwę *kolfektora*, odszukuje dziewczęta i sadowi je każdą rzędem obok swego mężczyzny. Ze świec przed młodymi postawionych nie zdejmują knota (nie objaśniają ich), aby nie zdejmować wzajemnej małżonków miłości, która goreć winna sama sobą (choćby się ściemniała) i gasnąć u obojga razem z życiem.

„Koszta ugoszczenia ponoszą rodzice panny młodej albo najbliżsi jej krewni. Za napój nie służy już wino (czy służyło kiedykolwiek?), lecz piwo. Goście dostawiają tylko kilka dzbanów mleka i kilka osełek masła, a bliscy krewniacy — gęsi. A że dzisiejsi Kaszubi nie miewają już muzyki i nie wdają się w pląsy, więc goście po obiedzie spędzają czas na rozmaitych grach i zabawach, aż dopóki przedanki nie wezmą się do rozbierania panny młodej, nie odprowadzą do jej komórki nowożeńca i nie zamkną obojga na klucz. Klucz zabierają one z sobą i razem z innymi gośćmi odchodzą do swoich domów.

[1] Dom ten nazywają wówczas *goscinc*. A. H.

[2] Lorek pisze: „Mit nichten! Wenn ihr nicht Freunde (Deutsche) seyd: so gebt auch kunding". A. H.

„Nazajutrz przedanki powracają, odmykają drzwi, ubierają nowozaślubioną i zamiatają, i uprzątają sypialnię. Z wolna przybywają i zbierają się wczorajsi goście. Młody częstuje ich wódką i chlebem z masłem, młoda daje im orzechy, a oni darzą ją po trochu pieniędzmi, w miarę możności każdego. Po czym zastawiają (u bogatszych) obiad takimże porządkiem, jak dnia poprzedzającego, i weselą się aż do nocy. Na trzeci dzień młody sam osobiście zaprasza na obiad bliższych krewnych; wtedy przychodzą wraz ze swymi żonami i mężowie.

„Jeśli narzeczona przesiedliła się do domu nowożeńca, to nie śmie ona odwiedzić rodziców swych, dopóki w niedzielę nie pójdzie do kościoła, aby pastor przeczytał jej dziękczynną modlitwę za szczęśliwe i chrześcijańskie wstąpienie w stan małżeński. Gdyby się przed tym zdarzyła dla jakiej bądź przyczyny szczególna widzenia się z rodzicami potrzeba, to idzie ona ku wrotom rodzicielskiego domu i krzyczy, dopóki się nie dowoła kogokolwiek, co by objaśnił rodzicom o tym, czego jej potrzeba, sama zaś nie przestąpi wcale progów tego domu.

Pogrzeb

Osobliwszych zwyczajów pogrzebowych tu nie ma. Tylko w ziemi puckiej dla zawiadomienia o skonaniu nieboszczyka i zaprosin na pogrzeb obiera się staruszkę, która obchodzi domy z białą laską czy pałeczką *(palĕca)* z orzechowego drzewa (z leszczyny). Rodzina i przyjaciele nieboszczyka śpiewają na cmentarzu pieśni nabożne, dopóki grób całkiem nie zostanie zasypany i nie wzniesiona nad nim mogiła (nasyp ziemny).

Boże Narodzenie

W Prusach Zachodnich u Kaszubów katolików w wigilię Bożego Narodzenia chłopcy obchodzą po wsi, nucąc pieśni powitalne, za co otrzymują cośkolwiek żywności (nazywają to *szopką*; ale i polska nazwa *kolęda* jest tu Kaszubom znana). Oto jedna z pieśni podobnych:

Ju (już) pochwalme, ju pochwalme krola teho,
Dzis w Betleem narodzoneho,
I z Mariją matką jeho.
Jemu służi, jemu służi słońce, miesąc,
We dnie, w noci nie przestając itd.

Nowy Rok

Przed Nowym Rokiem dziewczęta zgadują: topią ołów, rzucają trzewik, zaglądają do pieca, ażeby zobaczyć przeznaczonego im przyszłego. Biorą także naparstek, napełniają go mokrym piaskiem i wyrzuciwszy potem, kładą tym sposobem piasek zwarty kupkami, w liczbie odpowiedniej ilości osób przy tym obecnych. Czyja kupka piasku do rana się rozrzuci, ten w ciągu roku umrze.

Trzy Króle

W wigilię Trzech Króli (*trze kroli*) bywają w zwyczaju *szczodraki*. Pastuchy zbierają się wszyscy razem i obchodzą domy po wsi z pieśniami, wynagradzane podarkami z żywności złożonymi. Pieśni te, jak się zdaje, czysto polskie, przeinaczone tylko nieco kaszubskim wymawianiem, na przykład:

Dobri wieczor, szczodri wieczor,
nam powiedają, że tu rôgule pieczą.
Jeszli ne rôgula, tej chleba glêń (krajanka).
Wasza dêsza mdze (będzie) miała w niebie szczodroblewy dzeń.
A jeszli nie chleba glêń, tej korszczuk (łyżka) masła,
Wasza dêsza (dusza) mdze są dôbrze w niebie pasła itd.

Ścinanie kani

Na trzy tygodnie przed św. Janem (Chrzcicielem) w pewnych wsiach odbywa się obrzęd, zwany traceniem, *ścinaniem kani* (ptaka)[1] W niedzielę parobcy i dziewki (którzy w dzień ten nie mają być

[1] Obacz: O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie* cz. VII [DWOK T. 15.] s. 29.

w kościele) schodzą się do południa na łąkę. Parobcy ustawiają się szeregiem i kładą przed sobą czapki na ziemi. Pierwszy z prawej strony otrzymuje nazwę sołtysa *(szołtys)*, drugi i trzeci — przysiężnych *(przetężni)*, czwarty mistrza *(kat)*, piąty leśniczego *(lesni)*, przedostatni oprawcy *(rakarz)*, ostatni — piekarza *(piekorz)*. Pozostali spełniać mają czynności sług, jednego lub drugiego itd. z wymienionych tu osób urzędowych. W takimże porządku stawają naprzeciwko nich ci, którzy w roku zeszłym w toż święto pełnili podobne obowiązki, lubo na odwrót, jak np. sołtys naprzeciwko piekarza, przysiężny pierwszy naprzeciwko rakarza itd. Odmierzają od całego rzędu czapek kroków 300 i następnie na znak dany przez przeszłorocznego sołtysa rzucają się na przegon za czapkami: każdy usiłuje swoją pochwycić najprzód. Po tej igraszce dziewczyny przynoszą każda po okrągłej laseczce z narzezanym znakiem; kładą laseczki do czapek, a parobcy wyjmują je jako *losy*. Czyja laseczka komu (z czyjej czapki) się wyjmie, ten będzie z tą (dziewką) tańcować w dzień św. Jana. Tymczasem we wiosce — w której izby chat umajono liśćmi klonowymi i kapuścianymi, komnaty zaś umieciono, uporządkowano i podłogi posypano piaskiem — dzieci gdziekolwiek wykopali dół i wbili weń kół (pal). Tutaj przybywa po południu cała osada wioski; przodem idzie nowy sołtys, z tyłu za wszystkimi leśny stróż z kanią (Falco milvus), którego obowiązkiem było złapać tego ptaka. Wszyscy stawają na około dołu; leśny oddaje kanię do rąk kata i jego sług, który zasadza ptaka na kół (wbija go na pal). Po czym słudzy sołtysa rozganiają zebrane tłumy ludzi słowami:

Rum, rum, s place naszewo,
Abě se nie stało co złewo.

Sołtys występuje naprzód i przemawia:

A wě lědze (wy ludzie) ze wse (wsi)
Poe co wě se tu zeszle?
Wě njic nie wiece,
Wě njic nie powiece.
Jo wiem; jo powiem,
Jo jem sin karczmarski,

Kawaler dzirski (dziarski).
Mom trěnki (trunki) dwojákewo rodě,
Jedne dlo zdrowjo, drěge dlo wóchodě (obchodu święta).

Chto te trěnki zażiwo,
Ten bógactwa miewo.
Jo je zażíwaję
I bogactwa miéwaję.

Po czym obraca się on do wetkniętego na kole ptaka i mówi:

Nieszczęslěwo kania, jakże tě jes wołâ'? (tyś wołała)
kej jes w lese na drzewe sedza?
A mě do dom kanie gnale
e cę złapale.
Pijc! pijc! (pić)
Dame mě ci pjic — psim gnotę (psie gnaty)
Kobělim donotę (kobylem domiotem)
Worczekę (orczykiem?) wěgrzebojce;
Tewo sę zli lědze spodzewojce,
A do mnie blěži ne przestąpojce.

Po skończeniu tej mowy kat obraca się do sołtysa:

Zwo^{e}lę, zwo^{e}lę wo^{e}d pana szełtesa (z wolą)
do trzéceho raza ccîc (ciąć).

Sołtys odpowiada:

Zwolę, zwolę. Jeszle nie zetniesz,
to twojo szeja scęto będze (v. scanto bandze)

Wtedy kat odzywa się do ludu:

Moje mile matki,
Strzeżéce wasze dzatki,
Abě nie przěszle po^{e}d katowskie rące.
Bo^{e} to jo nie tracę, ale prawo traci (karze).

Potem ścina on ptakowi głowę. Chowają ją do dołu, a kół (pal) wrzucają do wody lub gdziekolwiek na puste miejsce do lasu[1].

[1] Opis tego obrzędu przedstawiłem tak, jak mi go opowiedział p. Cejnowa. A. H.

Sobotki

W nocy w wigilię św. Jana Chrzciciela *(sobotki)* Kaszuby wychodzą gdziekolwiek na wywyższone miejsce, zapalają beczki z dziegciem i słomą, pląsają wokoło ognia, przeskakują przez ogień itd.

Wszystkie wyżej opisane zwyczaje świąteczne i obrzędy istnieją tylko u Kaszubów w Prusach Zachodnich. U Słowińców i Kaszubów Pomeranii ja (mówi p. Hilferding) o niczym podobnym nie słyszałem.

Co do nazwy świąt zauważyłem, że Kaszuby Boże Narodzenie nazywają *gode*, niedzielę wielkanocną *jâstre*. Katolicy nadto obchodzą dosyć rozgłośno dzień 2 lutego, dzień Matki Boskiej *(Najswiętsza Panna Gromniczina)*.

PODANIA I PRZESĄDY

Olbrzymy

Olbrzymy *(stolymy)*. Lud kaszubski przechowuje mnóstwo wierzeń i przesądów w istoty i siły nadprzyrodzone. W jednym z tych wierzeń słyszeć się daje jakoby odgłos czy oddźwięk podania historycznego, mianowicie w powieściach o stolymach, wielkoludach, obdarzonych siłą olbrzymią, którzy kiedyś zaludniali ziemię i znikli potem za ukazaniem się rodu człowieczego, zwyciężającego ich nie siłą, lecz rozumem. Podanie to rozpowszechnionym jest tak między Kaszubami, jak i Słowińcami w Pomeranii; w Prusach Zachodnich (na Pomorzu), osobliwie w pobliżu granic ludu wielkopolskiego, mniej ono jest znanym. Kaszubowie tacy, którzy obznajmili się już z baśniami niemieckimi, za jedno biorą stolimów z *hunami* (Hünen); słyszałem też nieraz i u włościan, jakoby stólymowie a hinjowie było jedno i to samo. Stolymom Kaszubowie przypisują, zarówno jak prosty lud niemiecki Hünom, kurhany, które poczytują za ich mogiły, i kości przedpotopowych zwierząt, niekiedy w kraju tym znajdowanych. Nazwa ta brzmi w ustach Kaszubów *stołym;* Słowińcy i Kabatki wymawiają ją *stôlem*, niekiedy w skróceniu *stolm* i *stołm* (czytaj: stoŭm). Dwa razy jednak u Kaszubów Pomeranii słyszałem nie: stołym, ale *stołyn*, stółynowie, co byśmy przyjąć mogli za formę regularniejszą, gdyby chciano szukać w słowie tym jakąś przeróbkę wyrazu: stolin (rosyjskie: ispolin, olbrzym); etymologia, zresztą, domyślna tylko. W Prusach Zachodnich zamiast: stołym, mówią niekiedy *sztołym*[1] i używają także formy *stołmak*, a w ziemi bytowskiej lud, aby wyraz ten zrobić zrozumialszym, obrócił stolyma w *stolnika*.

[1] Mianowicie na przesmyku helskim, zwanym u Kaszubów Międzymorze (międzymorze). A. H.

Czytelnik znajdzie w dodatkach do niniejszej rozprawy, tj. we wzorach narzecza Słowińców i Kaszubów, kilka spisanych przeze mnie wiernie z ust włościan powiastek o stolymach. W jednej z nich (nr 14) stolym napotyka w polu robaczka, uprawiającego ziemię czterema wołami, zatyka owego robaka wraz z pługiem i wołami za rękawice swą i przynosi pokazać to dziwo swojej matce. Robaczkiem tym był człowiek[1]. Matka mu mówi: „zostaw robaka w pokoju, on nas wytępi ze świata". W ziemi bytowskiej słyszałem takąż powiastkę co do słowa, z tym tylko dodatkiem, że stolnik chciał maleńką tę istotkę zabić, a mać jemu rzekła, aby robaczka zostawił w pokoju, „bo to są *ti*, co nas *od* świata odprziniosą" (porównaj także nr 31). W powiastce pod nr 15 człowiek podchodzi chytrością i zabija ostatniego stolyma. Inną podobnego także rodzaju powiastkę słyszałem w powiecie bytowskim: Razu jednego stolnik napotkał człowieka ścinającego sosnę i zapytał go: na co by to czynił? — „Aby dostać się do twojej głowy". „Nie dostaniesz". — „A oto zaraz zmierzymy — odpowie człowiek — połóż się, a my się przekonamy, czy sosna ta dosyć długa". Stolym legł wedle powalonej sosny, a człowiek odrąbał jemu głowę toporem. W powiastce nr 27 stolymy giną przez potop.

We wszystkich tych podaniach olbrzymy, poprzedzając plemię ludzkie na ziemi[2], ukazują się w charakterze wcale nie złośliwym i takim było, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, wyobrażenie o nich pierwotne. Słyszałem raz (w Garnie) takową o nich definicję: „Stuolem — to běl wielgi czlowiek, zlî duch". Wreszcie w innych miejscach, na przykład w Prusach Zachodnich, lud niekiedy jednoczy stolymów z Krzyżakami (zakonem, którego pamięć jeszcze nie zaginęła); jednakże włościanin jeden bytowski upewniał wielce żarliwie, że w początkach byli na ziemi stolniki, potem nastąpili Krzyżaki, w końcu ukazał się ród ludzki. O Krzyżakach żadnych zresztą osobliwych nie słyszałem powieści.

---

[1] Podanie to o stolymach, hunach, sięgające i dalej na zachód, do Anglii, mogło naprowadzić do napisania romansu o Guliwerze (ob. *Krakowskie* cz. III [DWOK T. 7] s. 10, 188).

[2] Jeden z rybaków słowińskich w Garnie mówił mi: „przed nami to běl jiny swiat, běli na swiece stuolemi". A. H.

Karły

Karły (*krosnięta*). Bardziej jeszcze niż o stolymach rozpowszechnioną jest między Kaszubami wiara w istoty przeciwnej im zgoła natury, to jest w podziemnych karlików. Wszyscy ich znają. Stolymy wyginęli, żadnego już dla człowieka nie mają znaczenia, gdy tymczasem z podziemnymi karlikami dotąd mu jeszcze przychodzi zawiązywać stosunki. Słowińcy i Kabatki nazywają ich *drĕmnî* albo niekiedy z rzadka: *drĕbnî*, tj. drobni, maleńcy. U Kaszubów we właściwym znaczeniu zachowała się nazwa, widocznie pierwotna: krosniąta[1]: pomiędzy drobnymi i krosniętami żadna nie zachodzi różnica. Skopywane niekiedy w Pomeranii stare cmentarzyska z garnkami napełnionymi popiołem i resztkami kości poczytywane są przez lud za miejsca pogrzebowe krośniąt. Przymioty istotom tym właściwe przypisywane im są w jednakowy wszędzie sposób. Krośnięta, czyli drobne, żyją pod podłogą izby, chlewu, szopy albo budy. Są między nimi bardzo podeszli starcy z długimi brodami, są młodzi ludzie, kobiety[2] i dzieci; obchodzą oni wesela z muzyką i pląsami i w tym celu zbierają się wówczas zwykle pod podłogą karczmy; wszędzie noszą na głowie czerwone czapeczki, obliczają swoje pieniądze; po nocach wychodzą niekiedy na izbę (na podłogę lub klepisko) i przędą na kołowrotkach; lubią, aby im postawiono do picia mleko w orzechowej łupinie. Gdy im się dom który upodoba, to chędożą konie w stajni, karmią bydło; jeśli zaś rozgniewają się o co na gospodarza, to wynoszą zasypywaną żywność ze stajni i chlewa, a konie i bydło chudnieje, niszczeje i mrze. Za okazaną im życzliwość i zrobienie osobliwej przysługi przynoszą niekiedy człowiekowi mieszek (sakwę) z pieniędzmi. Takiż dar można i wtedy od nich otrzymać, jeśli się uda człowiekowi zerwać z głowy któ-

[1] Rdzeń (korzeń), pierwiastek wyrazu nader jest starożytny: w sanskrycie: *karç* — chudnąć, *krça*—chudy lichy; czeskie: *krsati* — chudnąć, umniejszać się, *krsek* — karzełek. Stąd i wielkoruskie: *kroche*, *kroszit*, kromka, pozostałość, kruszyć się (polskie: okruszyna, kruchy). W Skarszewie (Schöneck), na granicy polskiego i kaszubskiego ludu, krosnięta nazywają się *kraśniaki*. A. H. (ob. *Krakowskie* cz. III [DWOK T 7.] s. 215 nr 55, s. 216, nr 59).

[2] Kraśniąt płci żeńskiej nazywają niekiedy *krośnicami*. A. H.

rego z krośniąt czerwoną jego czapeczkę: przyjdzie on niezawodnie wykupić takową. Nowo narodzone i nie chrzczone jeszcze dzieci odmieniają oni nocą. Jeżeli w zagrodzie jakiej urodzi się karzełek, to są przekonani, że krośnięta pochwyciły u rodziców dziecko, a w zamian za nie swojego w kolebkę położyli bachorka. Ukradzione ludziom dziecię wychowywa się potem u krośniąt tak, aby u nich mogło być *ksendzom* (duchownym). Chłopiec pozostawiony przez nich w zamian za wzięte dziecko w zagrodzie ludzkiej z początku ciągle płacze, że rozłączonym ze swoimi został. By zamianę taką uprzedzić i unieważnić, należy dziecię strzec bez ustanku aż do samych chrzcin, dniem i nocą nie zamykając oczów. Zresztą używają i innych także środków, a mianowicie: biorą pasmo nitek, nie mytych i nie bielonych, rozdzielają je rękami i przez ten otwór po trzykroć przesuwają dziecko tam na powrót albo też kładą pod dziecko książkę, czyli *korunka* (koronkę z pacierzami); wreszcie kładą nowo narodzonego pod ławę u pieca. W dodatkach zamieściłem kilka powiastek o krośniętach (nr 5, 17, 24, 25, 28, 40, 45, 57)[1].

Wieszczy

Najstraszniejszą istotą, przerażającą wyobraźnię Kaszuby, jest wieszczy. Pod imieniem wieszczego Słowińcy i Kaszuby rozumieją w ogóle istotę nazywaną gdzie indziej (u innych Słowian) upiorem. Nazwa upioru wcale u Kaszubów i Słowińców nie jest znaną, jak tylko u tych kaszubów, którzy mieszkają na granicy czysto polskiego ludu; słyszałem u tych ostatnich niejednokrotnie: „co my nazywamy wieszczi[2], to po polsku jest upiór".

Jeśli chłopiec rodzi się w tak zwanym czepku, czyli jak wyrażają się Kaszuby: w czapce (*muca, kapka*, czyli czapka), znaczy to, że będzie z niego wieszczy[3]. Aby uprzedzić działanie czarodziejskiej siły, należy czapkę tę spalić i dać z niej dziecięciu popiół

[1] Mieszkańcy półwyspu helskiego opowiadają, że w dawnych czasach były tam krośnięta, ale przybił do brzegu okręt i zabrał ich. Od tego czasu znikli oni w tym kraju. A. H.

[2] W Łebie słyszałem raz zamiast *wieszczi*, wymówione: *wieżki*. A. H.

[3] *Krakowskie* cz. III [DWOK T. 7] s. 249.

w napoju do wypicia. Za życia swego wieszczy i wieszcza (fem.), wedle twierdzeń niektórych, niczym się od innych ludzi nie odróżniają, inni jednak przypisują im własności czarodziejów, i wiedźm, ale główna wieszczego cecha wyraża się dopiero po jego śmierci. Złożony po zgonie do grobu zachowuje rumieniec na twarzy i poczyna gryźć sobie ręce i ciało[1]. Dopóki je gryzie, krewni jego zapadają jeden po drugim w chorobę i umierają. Skoro już wszystko z siebie wygryzł, co tylko dosiąc mógł zębami, i pociągnął do grobu wszystkich swoich krewnych aż do ostatniego, to wstaje wówczas z grobu nocą, włazi na dzwonnicę i dzwoni; a kto tylko w całej okolicy usłyszy odgłos nadprzyrodzony owego dzwonu, ten umrzeć musi. I dlatego, aby fatalną tę śmiertonośną zniszczyć siłę, trzeba grób odkopać, w którym leży ciało wieszczego, i głowę odciąć mu łopatą. Przedtem, jak tylko w zagrodzie kilka ludzi umierało jeden za drugim w krótkim czasie, Kaszuby chwytali się tego środka i byli przekonani, że wybawiają od prędkiej śmierci pozostałych jeszcze wieszczego krewniaków. Wcale do niedawna zdarzały się jeszcze przypadki, że tym sposobem odkopywano nieboszczyków mimo całej surowości prawa i kary za zgwałcenie grobu ustanowionej. Jeśli człowiek zaśnie snem letargicznym i ożyje, to i taki uważany bywa za wieszczego.

Pod takimi to cechami i własnościami ukazuje się ludziom wieszczy; na tej osnowie strachem przejęta wyobraźnia rysuje mnóstwo różnokształtnych postaci i wizerunków szczegółowych, które przywodzić tu niewiele przyniosłoby pożytku; czytelnik obeznać się z niektórymi może z dodatkowo dołączonych tu baśni pod nr 6, 7, 8, 9, 36, 58. Ale nie mogę pominąć jednej okoliczności, dla której kaszubskie wieszczego wyobrażenie na szczególniejszą zasługuje uwagę: świadczy ono, według mego mniemania, w najoczywistszy sposób o dopełnionym w ludowej fantazji zrośnięciu z sobą dwóch pojęć mitologicznych, co do istoty swojej zupełnie różnorodnych. U nas (w Rosji, Polsce itd.) rodzić się w czepku jest oznaką osobliwszego szczęścia. Kaszuby rodzącemu się w czepku nadają miano wieszczego. Miano

[1] *Krakowskie* cz. III [DWOK T. 7] s. 65.

to, wedle pierwotnego swego znaczenia, oczywiście nic nie mogło mieć wspólnego ze śmierć przynoszącym upiorem. Rodzący się w czepku był wieszczym w rzeczywistym wyrazu tego znaczeniu, tj. był obdarzony mądrością nadprzyrodzoną i dlatego samego niezwykłego też oczekiwać mógł szczęścia. Ale stopniowo, z wolna wyobrażenie o błogotwórczej wieszczego mądrości, jakie dostrzegamy u starożytnych Słowian, znikało i w pojęciu ludowym występować natomiast poczęła, zwiększając się coraz bardziej, druga jego strona, siła nadprzyrodzona; a więcej daleko składało i mnożyło się powodów do skierowania wyobrażenia siły tej ku złemu niźli ku dobremu; wieszczy tedy złośliwym stał się czarodziejem. Podobnie rzecz się miała i u Serbów, gdzie wieszczyca przemieniła się powoli w czarownicę, wiedźmę. Pozostawało jedynie, że tak powiem, uspecjalizować pojęcie o złym wieszczym i złośliwości jego nadać charakter działalności. Dokonali tego Kaszubi, przypisawszy mu własności specjalnie odnoszące się u Słowian do upiora, i dwie te postaci w jedno połączyli tak ściśle, że sama nazwa upiora, jako już zbyteczna, z języka ich znikła. Skoro w ten sposób przewrót owego pojęcia się dokonał, to i symbol szczęścia, czepek, przybrał oznakę złej, nieczystej siły, z której wyradzać się musiał wieszczy dzieciak; więc zamiast (jak u nas) strzec owego czepka i przechować go, okazała się tu potrzeba spalić go, aby nie dopuścić działania złego owego początku.

Mora

Mniej przerażającymi, acz zawsze jeszcze dość straszliwymi, ukazują się wyobraźni Kaszubów *mory*[1] (patrz o nich powiastki pod nr 10, 18, 19, 37). Mora jest to dziewica, która nocą, stawszy się niewidzialną, idzie dusić obraną czy przeznaczoną sobie ofiarę. Zdolną ona jest do przybrania wszelkich na siebie postaci, ukazując się to kotem, to psem, to jabłkiem, to nitką itd. Wieczorem, kiedy Kaszuba w swojej siedzi izbie, ogarnia go niekiedy strach nie do opisania: znaczy to, że go straszy mora. Nie wiedząc,

[1] Znane także Polakom, Czechom, Serbom i innym Słowianom. A. H.

gdzie się ma podziać, dokąd udać, przylegnie on do pościeli i wtedy to właśnie dławi go mora, siadając mu na ustach albo chwytając za gardło. Powstaje nazajutrz z łoża zupełnie rozbity i opowiada sąsiadom, że go tej nocy *mórzeła mora*. Aby jednak morę pojmać, potrzebną jest do tego czyjakolwiek obca pomoc. Dopóki śpi jej ofiara i ona ją dusi, trzeba, aby ktokolwiek zarzucił na nią sznurek, nitkę albo pozatykał w izbie wszystkie, choćby najmniejsze szpary i szczeliny; wtedy pojmać dziewicę tę można i jeżeli się ją puści i przebaczy, to nigdy już więcej domu tego ona nie nawiedzi. Jest także inny odpędzania mory środek, a mianowicie: położyć pod wezgłowie rzemień, wycięty ze skóry przez rakarza (oprawcę). Lunatyczki, tak mężatki, jak i dziewczęta, uważa lud jako mory.

Czarownica

Kaszuby wierzą także we wiedźmy, *czarownice*, która to wiara nasiąkła, o ile zmiarkować mogłem wedle opowieści o nich, baśniami niemieckimi o nocnych zebraniach wiedźm na górze, o ich *balach* (Kaszuby znają ten wyraz) itd. Góra też, na której się zbierają, znaną jest Słowińcom jak i Kaszubom również pod imieniem Bloksberg. Bliżej ku polskim granicom Kaszuby znają także i Łysą Górę i nazywają tym mianem niewielki wzgórek na zachód Raduńskiego jeziora, pod wioską Rzepiska. Tutaj, wedle ich opowieści, bywają zebrania wiedźm (o takim zbożyszczu mówi w dodatku baśń nr 2, jak i baśni o wiedźmach nr 20, 29, 30). Bywają także, wedle mniemania Kaszubów, i *czarowniki*. Jeżeli kto znajdzie *czwartą* ze czterech podków końskich, zawiąże ją w węzełek chustki, powiesi sobie na szyi i pójdzie do kościoła, to Słowińcy myślą, że on rozpatruje tam wpośród ludu czarowników i czarownic. W innych miejscach słyszałem, że czarowników i czarownice ujrzeć może w kościele i duchowny, idący z ciborium[1] (z Najświętszym Sakramentem); widzi on wówczas u nich czapki na głowach, ale po nabożeństwie nie może już przypomnieć i ukazać owych ludzi.

[1] [łac.: kielich.]

Jeżeli powiastki Kaszubów o pochodzeniu czarowników i wiedźm nie przedstawiają nic oryginalnego, to jednak wiara w ich bytność jest tak silna, że jeszcze w r. 1849 czy 1850 na Międzymorzu (Helskim półwyspie) lud utopił jedną kobietę podejrzaną o czarodziejstwo. Podług wyobrażenia Kaszubów wiedźmy można poznać po tym, że wrzucone w wodę, wypływają na powierzchnię. Tak też się stało i ze wspomnianą kobietą. Wsadzili ją przez gwałt do łódki, wypłynęli na pełne morze i wyrzucili, a ponieważ nie poszła ona nagle na dno, więc ją, jako niewątpliwą wiedźmę, dobili zaraz na miejscu uderzeniami wioseł. Na każdym miejscu w kaszubskiej ziemi słyszeć można opowieści o tym, że tym sposobem topiono wiedźmy dawniejszymi czasy. Lud pamięta, że je palono. W Bytowie opowiadają, że po raz ostatni spalono tam wiedźmę w jednym z ostatnich lat dziesięciu zeszłego wieku.

Urok

1. Kołtun. U czarowników i wiedźm złe są oczy. Kaszuby nadzwyczajną przywiązują wiarę w moc złych oczu (*urok, uroczec,* urzec; także *gusła*, tj. czary)[1]. Czarownicy i wiedźmy mogą urzec, zepsować i zgubić człowieka, nasłać na niego chorobę, mogą urzec bydło, drób i różne domowe rzeczy. Mogą zadać człowiekowi w chlebie i kartoflu kołtun, który po zjedzeniu tego pokarmu wylizie i zwinie mu się na głowie. Od uroku, psót i szkody służyć mają rozliczne środki, jako to:

2. W Izbicach w noc wigilijną Bożego Narodzenia i na Nowy Rok zamykają dobrze chlew i stajnię na kłódkę, dlatego że w tym czasie czarownicy i wiedźmy osobliwszą mają moc szkodzenia.

3. W dzień Trzech Króli Kaszuby katolicy dla odegnania wiedźm i czarowników wypisują na drzwiach i wrotach krzyż kredą, umyślnie na ten cel w kościele święconą.

4. Pierwszy powijak dla dziecka robią z koszuli jego ojca lub w ogóle z koszuli jakiegokolwiek bądź mężczyzny.

5. Jeśli dzieciak jest urzeczonym, to wówczas biorą piasku

[1] Jeśli nowo narodzony zaraz nie weźmie się do ssania piersi matki, to uważają go za dotkniętego przez złe oko. A. H.

spod trzech kół jednego wozu i po trzykroć posypują go tym piaskiem albo dają mu do wypicia nieco własnego jego moczu.

6. Dla ochronienia koni od uroku przywiązują im do uzdeczki kawałki czerwonego sukna albo wstążki, a źrebiętom obwiązują szyję wstążeczką lub tasiemką czerwoną.

7. Dla pozbycia się odcisków (u nóg, rąk), nabytych przez urok i przez to niezwykłe sprawiających bóle, przesuwają je po trzykroć między nogawicami szarawarów (majtki męskie), albo trzy razy ludzkim skrapiają moczem.

8. Są ludzie sposobni do zdjęcia uroku (*zdymać urok)* z bydła. W tym celu powinni oni w ciepłą wodę włożyć kilka rozpalonych węgli i trzy razy plusnąć wodą tą z węglami przez urzeczone zwierzęta. Jeśli urzeczonymi są gęsi, kaczki albo kury, to kładą trzy węgle do miski z wodą i jak tylko węgle zgasną, pokrapiają owe ptaki wodą z tej miski.

9. W noc wigilii św. Jana Chrzciciela wróżbici zbierają wiadome im trawy i zioła i dają je bydłu i ptakom domowym dla ochrony ich od czarów.

W dodanych do tej rozprawy wzorach narzecza itd. (nr. 1, 2, 32, 33, 39, 48) zamieszczono kilka powiastek, w których znaleźć można rysy charakterystyczne; przywidzenia (dziwactwa), węże itp. utwory fantazji ludowej.

Przytoczę tu kilka jeszcze mniemań, przesądów, uwag i przepowiedni, spisanych przeze mnie u Słowińców i Kaszubów.

10. Tęcza *(tąga)*, wedle powszechnego ich mniemania, pije wodę z morza, jeziora lub bagna i oddaje ją obłokom. I dlatego, jak utrzymują, przepowiada ona deszcz. „Tąga pije wuodą z morza, z blota, z jézera“, oto jest sąd, którym wszędzie słyszał, wedle tego, czy było w pobliżu jezioro, błoto lub morze; „tąga wuodą we w̌óbloki cîgne (ciągnie)“, mówili słowińscy rybacy, przepowiadając deszcz. U Kaszubów w Prusach Zachodnich istnieje tenże sam przesąd, wszakże tęcza nazywa się tam już nie tąga, ale jak po polsku tącza, tęcza[1].

[1] W Chmielnie jeden prostaczek opisywał mi w następujący sposób przyjście deszczu i śniegu: „promienie se zrobią take czerwo^{e}ne, co me zóweme tącze; to jeden konjc z jédnego jézora pije, drugi z drúgiego i z tego póchodzi deszcz i snieg. Kej pije, to bądze wiele deszcza pádało. A. H.

11. Kukułka, podług mniemania Słowińców, po dniu św. Jakuba przemienia się w jastrzębia i pozostaje jastrzębiem przez całą zimę aż do miesiąca marca; wtedy przyjmuje znów na powrót własną swoją postać.

12. Kiedy bocian po raz pierwszy przyleci i usiądzie na dachu domu, którego gospodarz w tę chwilę nie ma wcale przy sobie pieniędzy, to pozostanie gospodarz ten bez pieniędzy przez rok cały.

13. Kiedy kura zapieje jak kogut, przepowiada ona nieszczęście.

14. Gdy dwoje sąsiadów mają pszczoły, a jeden z tych gospodarzy umrze, to drugi powinien pójść ku pszczołom i postukiwając laseczką po ulach, przemówić po trzykroć: „*pszczołki, waju społownik zamiar*“ (pszczółki, wasz wspólnik umarł). Wtenczas pszczoły pozostają w miejscu; inaczej uleciałyby gdzie indziej.

15. Kiedy skradną komu cokolwiek z żywności (na przykład: chleba, masła itd.), to okradziony winien resztkę pozostałą ze skradzionego przedmiotu położyć do trumny nieboszczykowi; w takim razie nieboszczyk wciągnie złodzieja do grobu.

16. Kiedy kto nie ma dzieci, to kładzie pod próg domu nóż składany, otworzywszy go. Jeśli żona, wstąpiwszy na próg, dotknie się nogą noża i nóż się zatrzaśnie, to będzie miała dzieci, jeśli nóż pozostanie otwartym, to dzieci przez całe życie mieć nie będzie.

17. Kiedy spostrzegłszy, że dziewczynie przygląda się uważnie parobek, rodzina chce ich rozdzielić, to należy jej rozebrać wóz na dwie połowy i w tej chwili, gdy dziewczyna wchodzi w próg rodzicielskiego domu, podnieść oba zadnie i zaraz potem oba przednie wozu koła.

18. Gdy kto w dzień Bożego Narodzenia zabierze żywność cudzemu bydłu, to ono już potem jeść w ogóle innego wcale nie będzie chciało i zdechnie z głodu.

19. Gdy w noc przed Zmartwychwstaniem Pańskim, przed wschodem słońca, dostawszy ktoś wody, w której utonął grzesznik, napije się takowej i nią się umyje, to przez rok cały żadna nie przyplącze się doń choroba.

20. Kiedy się mleko warzy, psuje (kwaśnieje) przy gotowaniu,

to należy, by się nadal całkiem nie zwarzyło, rzucić kilka kropel gorącego mleka na ogień.

21. Przez dziewięć dni, od wilii Bożego Narodzenia począwszy, kobiety nie powinny dotknąć się igły i wrzeciona (czy kołowrotka), gdyż w razie przeciwnym bydło w ich domu pochudnie.

22. Kiedy chorują gęsi, to należy jedną z nich zakopać na rozdrożu (czterech dróg), by tym sposobem drugie ochronić od śmierci.

23. Kiedy kto ukradnie gęś albo świnię przeznaczoną na rozmnożenie, to złodziej zyskuje sobie tym szczęście. Przeciwnie, u gospodarza poszkodowanego wszystkie pozostałe gęsi i świnie chorować zaczynają i nie mnożą się więcej itd. Ale na tę biedę jest środek, tj. należy zakopać gęś lub prosię w chlewie w taki sposób, aby ryjem czy dziobem dotykało progu.

24. Ażeby konie były tłuste i żerne, trzeba ukraść piecowe drzwiczki i przybić je gwoździmi do stajni, albo też podłożyć pod przednie nogi końskie[1].

[1] Pięć przesądów ostatnich wyjąłem z dysertacji Cejnowy: *De terrae Pucensis incolarum superstitione in re medica*. A. H.

LEKARSTWA LUDOWE

Wspomnieliśmy już przy wyliczeniu przesądów i przepowiedni kaszubskich o niektórych środkach używanych przez tamtejszy lud prosty, a służących do odwrócenia grożącej choroby lub jej wyleczenia. Medycyna u Kaszubów, jak to przy stopniu ukształcenia, na jakim stoi lud, jest rzeczą naturalną, znajduje się jakoby w uprzywilejowanych rękach wróżbitów i wróżek. Chociaż prawo przedstawia potrzebę i nakazuje towarzystwom sielskim i gminom, aby ustanawiały wszędzie biegłych w swej sztuce medyków, lud jednak niechętnie zwraca się ku takowym i tylko wtenczas szuka ich porady, gdy środki przez wróżbitów zalecane okazały się bezskutecznymi.

Narodowa Kaszubów medycyna wyłożona została przez p. Cejnowę, który, sam spośród tych wyszedłszy osadników i będąc lekarzem, miał sposobność i łatwość poznania jej we wszelkich szczegółach. Dysertację swą doktorską poświęcił on jej opisaniu: *De terrae Pucensis incolarum superstitione in re medica* (Berolini 1851). — Mając na uwadze rzadkość tej książki, poczytuję za rzecz korzystną wyłożyć tutaj jej treść, do uzupełnienia wiadomości podanych przeze mnie o Kaszubach potrzebną.

1. Kaszuby-katolicy, mówi Cejnowa, żywią szczególniejszą wiarę w moc zbawienną leczebnych ziół i traw, które winny być poświęcone w kościele w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej *(Nocwietszo Panna Zelno)*[1]. Włościanie przypisują ziołom tym

[1] Cejnowa zioła te wylicza. Są nimi nokce (nogietki — *Calendula offic.*), wjika *(Convolvulus purpureum)*, makówjica (makówka, mak), beleca (bylica), ruta, pokrętnjik *(Tanacetum vulgare)*, żełte knopki *(Ehrysanthemum coranarium)*, koᵉscelnjica *(Xeranthemum ennum)*, lilije *(Lilium caudidum* i *L. Bulbiferum*, Lawęda *(Lawandula spica)*, koᵉper, (koper), koᵉlęder *(Coriandrum*

takie lub inne określone i znane im już własności, kierując się doświadczeniem lub tradycją w ich zastosowaniu. I tak: jeżeli u kogo wychodzi krew z moczem, to potrzeba użyć ziela czerwonej barwy; jeżeli kogo męczy kolka, to trzeba użyć ziela kłującego, jak np. *Datura stramonium*.

2. Nowo narodzone dziecko myją wodą zmieszaną z wywarem z rozmaitych ziół święconych. Takiż wywar stawia czy podkłada się pod położnicę dla ulżenia jej porodu. Krowa po ocieleniu winna być po trzykroć napojoną wodą, w którą zapuszczono zioła święcone i sieczkę; wtedy dobre będzie ona dawać mleko. Za pierwszą razą, kiedy wypuszczają krowę w pole, kładą pod próg skorupę z węglami, na które narzucają nieco ziół święconych, by nimi zwierzę okadzić.

3. Na uśmierzenie krwawego moczu używają także poświęconego ziela *baranek* lub *matocznik (Melissa officinalis)*; na ból zębów — okadzenie ze święconego *bielunu* v. *dzięd̨zierawy* rus. durmana *(Datura stramonium)*. Bydłu poprowadzonemu na pastwisko, do którego nie przywykło lub sobie nie upodobało, dają nagietki *(Calendula officinalis)*.

4. Cejnowa przytacza kilka przykładów wielkiej szkody, a nawet śmierci zrządzonej przez niewłaściwe użycie różnych ziół w chorobach, do których one wcale nie przystają, jak skutkiem dozy lekarstw w nadmiernej podawanej ilości. Oprócz tych ziół noszą Kaszuby do kościoła do święcenia w wigiliję Trzech Króli wodę i kredę; w święto św. Agaty (5 lutego) chleb i sól; w dzień zmartwychwstania św. Łazarza gałązki szakłaku *(Rhamnus cathartica, szatlach)*; w Wielki Piątek wianki z ziół różnych;

---

sativum), słonecznjik, salota (sałata), mjętkat v. wurazewe drzewo *(Mentha piperita)*, hokbala v. spica *(Mentha crispa)*, klosztorni kwiat *(Solanum dulcamara)*, go°zdzik *(Dianthus)*, biely klewer *(Melilotus alba)*, czerzwione baranki *(Melissa offic.*, sztokrozo *(Alica rosca)*, sloz *(Malva)*, bielun v. wo°estropo°s *(Datura stramonium)*, czorni kôlęder v. czorno gôrczeca *(Sinapis nigra)*, vo°smo°że *(Inula oculus Christi)* szalwijo *(Salvia offic.)*. Oprócz tych Kaszuby święcą jeszcze następujące zioła, których nazwy botaniczne Cejnowie nie były wiadome: ko°rki, wudra, peperkrut (Pfefferkraut), bożedrzewko, panienki, arfrung, krżiwe zodrzewo (krzyżowe drzewo) i lajk, czyli gromowe zele. A. H.

w dzień Zielonych Świątek także wodę. Wszystkie owe święcone przedmioty mają potem swoje zastosowanie w domu. Jeśli mleko zanadto prędko kiśnie i warzy się, to trzeba nad nim raz jeden położyć święcony wianek. Kęsek święconego chleba i soli, zadany bydłu, chroni je od ukąszenia węża. W wigilię Bożego Narodzenia dają i gęsiom dla zdrowia kawałek takiegoż chleba. W czasie pożaru posypują na niszczący ogień szczyptę święconej soli. W wigilię św. Jana Chrzciciela dla ochrony od czarów piszą na wrotach krzyże kredą święconą lub smołą oraz przyczepiają do wrót gałązki ziela *Rhamnus cathartica* i okrapiają dom i chlewy święconą wodą.

5. Brodawki spędzają (leczą), przytykając je do ręki nieboszczyka. Leczą także brodawki i wszelkie inne narosty następującym środkiem: u sąsiada kradną wiązkę słomy i mocno trą nią liść, na którym sadza się chleb do pieca w tym miejscu, gdzie leżał ostatni upieczony bochenek, a potem słomą tą jak najmocniej pocierają brodawkę; następnie wrzucają tęż samą słomę do pieca i w tejże chwili (w oka mgnieniu) pacjent winien uciekać co prędzej, aby nie widział ni słyszał, jak słoma się pali.

6. Róża. Chusty i ścierki, którymi obtarto umarłego po umyciu zwłok, przykładają się do twarzy pacjenta dla wyleczenia się od róży.

7. Na róży spędzenie Kaszuby używają trzech jeszcze następujących środków:

a) Biorą trzy słomki i zapuszczają je końcami w rozrzedzoną smołę. Potem robią (znaczą) w miejscu, gdzie się uformowała róża, każdą słomką po trzy krzyżyki, licząc równo przy każdym dotknięciu, lecz poczynając od liczby dziewięć i idąc w dół (ośm, siedm itd.). Następnie pokrywają część zbolałą lnem lub konopiami i dają choremu wypić czarkę kwaśnego lub nie zbieranego mleka z dziewięcioma kropelkami rozrzedzonej smoły. Cała operacja winna być dokonana wśród głębokiego milczenia.

b) Nad zbolałą częścią, która winna być obnażoną, najmłodszy z trzech (jakichkolwiek) braci wykrzesuje dziewięć razy iskrę z krzemienia, poczynając również liczyć głośno od dziewięciu aż do jednego, na którym kończy, i także pośród głuchego milczenia. Po czym chory winien splunąć po trzykroć.

c) Zamawiają różę, wygłaszając trzykrotnie następujące słowa:

„stań spokojnie różo, jako Pan nasz Jezus Chrystus stawał w swojej godzinie". Przy tym robią ręką znak krzyża św. i błogosławią: W imię Ojca, Syna i Ducha świętego.

8. Suchoty. Przeciw słabości (niemocy) i suchotom (atrophia) dziecka używają i zapobiegają złemu następującym środkiem: a) biorą całkowitą odzież, jaką się dziecko okrywało na raz, i warzą ją w kotle napełnionym wodą. Pod ten czas ojciec trzy razy obchodzi dom i pyta się dziewięć razy przez okna: „Mać, co warzysz?" — Matka za każdą razą winna odpowiedzieć: „Rost (rośnięcie, wzrost?) naszego dziecięcia". — Albo też: b) rozkładają ogień na rozstajnych (krzyżowych) drogach i nad nim huśtają czy potaczają dzieckiem (trzymając je na ręku) w kształcie krzyża, w kierunku czterech dróg.

9. Kiedy języczek w gardle napuchnie i przeszkadza do połykania pokarmu, to trzeba pochwycić na ciemieniu kilka włosów i trzy razy mocno wyrwać ku górze.

10. Wodną puchlinę i puchlinę jąder u dziecka leczą w następujący sposób: przez trzy dni z rzędu, przed wschodem albo zachodem słońca, przynoszą we wiadrze z rzeki wodę i wylewają na miednicę (miskę); razem z tym działaniem przynoszą z rzeki trzy kamienie, kładą je na ogień i rozłupawszy, wrzucają na przyniesioną wodę. Potem wodą tą (rozgrzaną) oblewają część zbolałą trzy, albo też dziewięć razy.

11. Jeśli dziecko dręczone jest kurczami lub biciem serca, to przesuwają je między drabinami wozu. W przypadku silnych także dziecięcia konwulsji zdejmują z niego koszulkę przez głowę, drą ją na krzyż (na cztery części na kształt krzyża) i zakopują na miedzy (granicy).

12. Środki od krwotoku: a): biorą kamień, robią na nim trzy krzyże, wymawiając po trzykroć: „W imię Ojca itd.", maczają go we krwi i kładą potem na to samo miejsce, gdzie leżał poprzednio. Albo też, co poczytują za lek skuteczniejszy: b) wyrębują cztery kliniki ze czterech nóżek stołu; naprzód z tylnej nóżki jednego boku, potem z przedniej drugiego, następnie z przedniej nóżki pierwszego boku, na koniec z pozostałej tylnej nóżki (więc na krzyż) i obmoczywszy je krwią, tymże porządkiem wtykają kliny te na powrót w swoje miejsca.

13. Aby zatamować cieczenie krwi z nosa lub ust, Kaszuby przywiązują na grzbiet woreczek z łajnem gniadej kobyły — mężczyznom, a z gniadego konia i źrebca — kobietom.

14. Leczenie choroby: *Crusta lactea* — trzeba przed wschodem lub zachodem słońca ukraść trzy tyczki z trzech plecionych płotów, na trzech miedzach (granicach) spalić je, wziąć węgle z nich i przerzucić dziewięć węgielków przez chorego, poczynając rachubę od dziewiątego (mówi się: dziewięć itd.), a kończąc na pierwszym. Tenże sam środek służy na wyleczenie odcisków (Hühnerungen), spowodowanych rzuceniem na chorego złych oczów (uroku).

Do środków tych ludowej Kaszubów medycyny, spisanych przez Cejnowę, załączam jeszcze dwa przeze mnie słyszane:

15. Ażeby wyleczyć różę, wróżbita idzie rano przed wschodem słońca do ogrodu i czatuje tak długo, aż zobaczy kreta wyrzucającego ziemię ze swojej nory. Na ten czas rzuca się w to miejsce i stara się pochwycić kreta tak, aby kret przeskoczył mu przez rękę. Gdy mu się to uda, idzie do chorego i odmawia nad nim wiadome słowa zamawiania.

16. Od ukąszenia żmii wykopują dół, stawiają weń pokąsanego bosymi nogami i leją do dołu mleko.

WŁAŚCIWOŚCI MOWY SŁOWIŃCÓW I KASZUBÓW

Narzecze, którym mówią ostatnie te szczątki ludu Słowian nadbałtyckich, ma najwięcej podobieństwa do polskiego języka. Znachodzim także w różnych piśmiennych zabytkach próbki (ułamki) narzecza ludów słowiańskich mieszkających niegdyś nad Łabą i w całej zachodniej stronie bałtyckiego Pomorza. Ułamki te pokazują, że język pierwotnych osadników Meklemburgii i Luneburgskiego Wendlandu bliskim wprawdzie był typowi mowy polskiej, ale posiadał też i cechy charakterystyczne, jemu tylko właściwe. Świadectwo to cech lingwistycznych, stwierdzone różnymi faktami historycznymi, naprowadza na wniosek, że język polski i język Słowian nadbałtyckich, stanowiąc jedną wielką gałęź mowy słowiańskiej, którą można nazwać lechicką (lacką), rozszczepiła się na dwa narzecza, polskie i nadbałtyckie, zupełnie tak, jak na przykład gałąź ruska rozdzieliła się na narzecza wielkoruskie i małoruskie[1]. Język Kaszubów i Słowińców Pomeranii jest ostatnim żyjącym szczątkiem narzecza nadbałtyckiego, którego objętość — aż do ostatecznych granic — w średnich wiekach równała się objętości narzecza polskiego, ale które nieszczęśliwy zbieg okoliczności zacierał powoli i zaciera z oblicza ziemi. I dlatego mniemanie, panujące wśród ukształconej tutejszych ziemian klasy, jakoby kaszubska mowa była tylko skażoną języka polskiego cząstką, jest zupełnie mylnym: jest to to samo, jak gdyby kto utrzymywał, że małorosyjski język jest zepsuciem wielkorosyjskiego. Ale mniemanie to łatwym jest do wytłumaczenia. Rzecz polega na tym, że narzecze nadbałtyckie wygasło już w tych krajach, gdzie winno było rozwinąć się w całej typu swego pełni,

[1] Raczej [odpowiada to] wielkoruskiemu i białoruskiemu narzeczu z jednej, a małoruskiemu i ruskiemu (czerwonoruskiemu) z drugiej strony.

tj. nad brzegiem Łaby i w zachodniej (nadodrzańskiej) części nadbałtyckiego Pomorza; my zaś znamy go w tych jedynie miejscach, gdzie ono graniczy z narzeczem czysto polskim i gdzie istotnie w gwarze ludu słyszeć się już daje wyraźne do tego języka przejście. Wystawcie sobie mowę małorosyjską jakoby wygasłą wszędzie prócz skrawka pogranicznego ludowi wielkoruskiemu, na przykład na północnych granicach kurskiej i czernigowskiej guberni; w takim przypadku trudno by było wyobrazić sobie własnokształtny typ tej mowy i oswobodzić się od przekonania, że gwara tamtejsza jest tylko skażeniem żyjącego języka.

Stopniowe przybliżanie się ku polskiemu językowi można by wykazać na każdym kroku kaszubskiej ziemi podług tego, czy się obracasz od zachodu na wschód czy od północy na południe. I dlatego, jak się zdaje, nie ma żadnej możności oznaczyć dokładnie normalnego typu mowy kaszubskiej, lecz można przyjąć warunkowo gwarę, jednej jakiej bądź miejscowości za normę, jak tego próbował Cejnowa w wydanych przez siebie książeczkach kaszubskich. Przyjął on za normę mowę panującą w rodzinnej jego okolicy, w północnej, nadmorskiej części powiatu wejerowskiego w Prusach Zachodnich, ale norma ta daleko bliższą jest językowi polskiemu niżeli narzecze Kaszubów, a osobliwie Słowińców w Pomeranii, a daleko więcej odeń oddaloną niżeli mowa Kaszubów południowej części wejerowskiego i całego kartuskiego i kościerzyńskiego powiatu[1].

Gwara biednych rybaków i osadników, żyjących około Gardneńskiego i Łebskiego Jeziora w Pomeranii a noszących nazwę Słowińców i Kabatków, była dla mnie tym ciekawszą, że w niej przedstawia się to narzecze (zachodnie) w rysach jemu najwłaściwiej przystających. Gdyby możebnym było odszukać jaki bądź ściśle odznaczony typ wśród dogorywających szczątków narzecza Słowian nadbałtyckich, to chwytać by go trzeba mianowicie

[1] Przyjąwszy tę normę, usiłował Cejnowa nową dla tej mowy wynaleźć i zaprowadzić pisownię. Trzyma się jej w swych broszurkach i stara się separatyzm swój usprawiedliwić. Uważając to za bezpodstawne nowatorstwo, bo utrudniające wielce badania porównawcze, usuwamy ją dla jednostajności, nawet w cytacjach z dziełek Cejnowy branych, i idziemy w ogóle za pisownią Hilferdinga.

w wioskach Słowińców i Kabatków Pomeranii. I dlatego staraniem moim będzie zwrócić uwagę na ważniejsze tamtejszej mowy cechy.

1. Samogłoska *a* przechodzi w *o* wtedy zwykle, kiedy się znajduje pod przyciskiem (akcentem), tj. wszędzie, gdzie jest długą. Wpływ długości dostrzegalny szczególniej w formach gramatycznych, np. *duobro żona, wielgó rĕba, jo* albo *ja, znają, tĕ znosz, ŭoen zno,* (w formach: *duobro, wielgó, znosz, zno,* było długie *a*, gdyż zeszło ono na nie wskutek kontrakcji, czyli ściągnienia). Stale przechodzi *a* w *o* także w zakończeniu imiesłowu na — *anny*(j), np. *poddôni, ŭoeteslôni* (odesłany); *o* w tym przypadku wymawia się bardzo przeciągle. I w ogóle słyszeć się daje ustawiczne kołysanie pomiędzy *a* i *o*, osobliwie pod akcentem; jeden i tenże sam człowiek wymawiać będzie już to *ja*, już *jo*, już to *gadac*, już *godoc*, już *godac*, właściwie bowiem istnieje tu dźwięk pośredni między obu głoskami, skłaniający się to w tę, to w ową stronę, pismem nie dający się pochwycić i oznaczyć.

2. Po spółgłosce *r* na początku wyrazów *a* przechodzi w *e*: *resnnc*, (rosnąć), *ŭoen res, redosc, remią* (ramię), ale słyszeć także można i: *radosc, rad* itd. Przejście *a* w *e* napotyka się i w innych przypadkach; słyszałem je szczególnie dość często u Kaszubów Pomeranii, gdy na *a* nie ma akcentu, np. *on gade* (gada), *on gadel, oni gedáli* itp.

3. Samogłoska *o* pod akcentem (a często także i bez akcentu) rozkłada się na dwugłoskę, podobną do brzmienia *oë* lub *uë*, w której dźwięk głównie opiera się na *e*; dwugłoskę tę ja postanowiłem pisać znakiem *oe*[1]. W północnej stronie Prus Zachodnich (w narzeczu, którym pisze Cejnowa) przejście to w osobliwszym jest użyciu i stale miewa miejsce po spółgłoskach wargowych (*b, p, w, ŭ, m*) i gardłowych (*g, k, ch*). Na początku wyrazów *o* bardzo często przybiera tenże dźwięk, ale wtedy pierwsza część dwugłoski, mianowicie owe *o* albo *u* słyszane bywa silniej, albowiem zlewa się z nią przydech *ŭ*, który Kaszuby, podobnie jak i wielu innych Słowian, przyczepiają do samogłosek, od których wyraz

[1] Cejnowa pisze *ó*, lecz ja uważałem za lepsze zachować znak *ó* do oddania zwykłego *o* z przyciskiem (akcentem). A. H.

się poczyna. Zresztą w wymawianiu tej samogłoski *o* panuje jak największa dowolność, osobliwie u Słowińców i Kaszubów Pomeranii; raz usłyszeć można: *chodzic* z czystem *o*, to znów *choedzic*; raz *ẅon* (on), to znów *ẅoen*, niekiedy nawet *ẅun* i na koniec czyste *on*, a to wszystko z ust jednego i tegoż samego człowieka. (Zwracam uwagę, że w artykule nakreślona głoska *w* znaczy takie *w*, podchodzące do połowicznego dźwięku, jakim jest np. *w* w małorosyjskim, zamienione z *ł*, albo *w* angielskie — czyste zaś *w* kreśliłem przez *v*)[1]. Niekiedy *o* przechodzi w długie *u* (*ẅoen pûdze*, pójdzie), niekiedy w *uo* (*Buog, duobri*).

4. Samogłoski *y*, *u* i *i* (pierwsza prawie zawsze, druga z rzadka pod akcentem i nie na początku wyrazu) przechodzą w krótkie *e*, bardzo odkryte, które określiłem znakiem *ĕ*, np. *bĕl* (był), *rĕba* (ryba), *palĕca* (pałka), *dĕsza* (dusza). W niektórych wyrazach *y* wymawia się także i jak *i* (*pitac*, pytać; zresztą właściwe Kaszuby mówią *pĕtac*), a w wyrazie *nynia* (ninie, teraz), używanym przez Słowińców i Kabatków, dźwięk *y* dosyć czysto daje się słyszeć.

Przy zakończeniach *y*, gdy na nim nie ma akcentu, ma dźwięk kołyszący się między *ĕ* i *i*, częściej podchodzący ku pierwszemu w formach żeńskiego przypadkowania (*rĕbĕ*, ryby; *bĕlĕ*, były), — ku drugiemu w zakończeniu przymiotników (*duobri*, *dôni* — dany); gdy zaś na to zakończenie pada akcent, to *i* wymawia się bardzo wyraźnie i przeciągle (*zlî*, *chorî* itd.). W niektórych stronach, np. w Sworzewie i koło Pucka, jak niemniej w Chmielnie (w pow. kartuskim), samogłoska *u* w środku wyrazów często przyjmuje dźwięk francuskiego *u* lub niemieckiego *ü* (*drügi*, *glüpi*).

5. Dźwięki nosowe bardzo wyraźnie wymawiane są przez Słowińców i Kaszubów i mają u nich jak najrozmaitsze odcienia, tak że polskie *ą* i *ę* wymawia się u nich: raz jak *añ*, to znów jak *eñ*, to jak *oñ*, to jak *uñ* (własności te mają i dalsi, w Prusach Mazury i Litwini pruscy, którzy nadto mają jeszcze i nosowe *i* i *y*). W Chmielnie i sąsiednich wioskach *ą* na końcu wyrazu często wymawia się jak *um* (np. *z sobum*). Mimo to, że dźwięk nosowy częstokroć słyszeć

---

[1] My zaś uważaliśmy za dogodniejsze dla czytelników polskich zachować czyste *w*, jak w pisowni polskiej, połowiczne zaś oznaczyć przez *ẅ* (*v*).

się daje tak przesadnie, że zbliża się najwyraźniej do spółgłoski *n*, bywa on również często ukrócany, połknięty, i wówczas samogłoski nosowe wracają do zwykłego *a, e, o, u, ou*. Takim sposobem w wymowie Słowińców i Kaszubów Pomeranii ukazują się wszelkie odcienia (postaciozmiany), jakim ulegają głoski nosowe w różnych narzeczach słowiańskich, i to w jednej i tejże samej miejscowości, w jednych i tychże samych wyrazach. I tak Słowiniec wymówi już to: *ja bañdañ* (będę), *tvoeni bañdañ*, już: *ja boñdañ*, już: *buñdañ*, *tvoeni buñduñ*, już: *ja badañ*, już: *ja bodañ*, już: *ja budu*, *tvoeni bodo*, *tvoeni budu*; słyszeć też można *:zamb, zumb, zub, zob*, (ząb); *stampic, stopic, stupic, stoupic* (stąpić); *sañ, señ, sa, se*, (się) itp. Spisując wyrazy tych osadników, starałem się za każdym razem oddać wiernie odcienia te nosowych dźwięków i dlatego przyjąłem oprócz polskich znaków *ą* (które winno być wymawiane w wyrazach kaszubskich jak *añ*) i *ę* jeszcze znaki *ǫ* i *ų*, z nosowym dźwiękiem[1].

6. Znaki: twardy i miękki rosyjski (ъ i ь), przemieniające się w ruskich wyrazach w płynne *o, e*, w polskich w *e, ie*, wypuszczają się jak w narzeczu łużyckich Serbów, np. *dobětk*, (dobytek, bydło), *ftaszk* (ptaszek), *junc*, (juniec, byczek,) *wiechc* (wiecheć słomy) itd.

7. W korzeniach (pierwiastkach), gdzie za spółgłoską *r*, stojącą po drugiej spółgłosce, następuje *a* i gdzie w ruskim języku zjednoczenie tych spółgłosek rozdziela się np. na *oro* (np. *wrana — worona*), Słowińcy zwykle wstawiają samogłoskę *a* (lub *o*) w przodku, np. *parch* (prach, proch, pył), *parsą* (porosienok, prosię), *porg* (wymawia się prawie jak: *porch*,) w liczb. mnog. *pârgi*, (próg, progi), *warna* (wrona), *skowornk* (skowronek), *sarka* (sroka), *chorna* czy *charna* (serbs. *chrana*, karm, pokarm), *borna* (brona), *powor-z* (powróz) *parparc* (paproć), *poestornk* (postronek), *tvoegard* (ogród), *zogarda* (zagródka w magazynie) itp. Ale starożytna ta własność języka nadbałtyckich Słowian nie we wszystkich zachowała się wyrazach (np. mówią: *broda*) i znika w miarę zbliżania się do granic polskich.

8. Zmiękczanie spółgłosek *d, t, r* na *dz, c, rz* stale się utrzymuje, jak u Polaków; ale charakterystyczna osobliwość wymowy Kaszu-

---

[1] Z nosówek najczęściej się jednak słyszeć daje nosówka *a* (*an*), która u Kaszubów zwykle zastępuje już to polską nosówkę *ą*, już *ę*, np. *rañkaṃ*, v. *rañkuṃ* — ręką; *bañdañci* — będący.

bów i Słowińców nie cierpi po nich zmiękczenia samogłoski i chce, aby wymawiano: *dzenj* (dzień), *zorno* (ziarno), *cebie* (ciebie), *sano,* (siano) itd.

9. *G* zmiękcza się na *z,* a nie na *dz,* jak u Polaków, np. *drězî* (drudzy), *noze* (nodze, nogi, dualis), itd. — *K* zmiękcza się niekiedy na *tj* w imionach włas. liczby mnog. przymiotnikowych na *-ski,* np. *Kaszëbstji, Słowinstji lëdze* (kaszubscy, słowińscy ludzie), ale często słyszeć się też daje: *Kaszëbski, Słowinski lëdze.*

10. Twarde *ł,* jak już zrobiłem poprzednio uwagę, wymawia się u Słowińców jak średnie *l* (podobne do *l* francuskiego, niemieckiego, czeskiego i serbskiego), u Kabatków i Kaszubów jak *ŭ*, czyli półgłoskowe *ŭ* (podobne do górnołużyckiego *ł* i małorosyjskiego *w,* zamienionego z twardego *l,* tj. *ł* na końcu słów i w kilku innych zdarzeniach). Między Kaszubami tylko tak nazwani *Bĕlĺeci* (patrz wyżej) wymawiają twarde *ł* na podobieństwo Słowińców, jak *l.*

11. Przycisk (akcent) w mowie Słowińców i Kaszubów zupełnie odróżnia się od polskiego i różnokształtem swoim nie ustępuje ruskiemu. Przycisk bywa ostry i przeciągły. W ogóle bardzo jest lubiany, jak się zdaje, przycisk na trzeciej zgłosce (sylabie) od końca, ale bywa także i na czwartej i na przedostatniej, a często nawet i na ostatniej[1]. Prawidło tu tym trudniej da się ustanowić, że jeden i tenże sam wyraz przyjmuje nierzadko i różne przyciski, np. *ŭo^{e}na i onâ, ŭo^{e}ni* i *onî, trégi* i *tregí* (nazad, serbs. *natrag*), *kórzenie* i *korzénie* itd. Przy połączeniu jednozgłoskowego wyrazu (przedimka i zaimka) z dwuzgłoskowym przycisk prawie zawsze przechodzi na pierwsze (np. *jó budą,* ja będę — *ná dumie,* na domu itp.). Przycisk na ostatniej zgłosce osobliwie często miewają dwójzgłoskowe przymiotniki np. *cĕzî, cezó, cĕzé* (cudy, cudza, cudze), *chorí* (chory), *żoltí, gorzkí, cwardí* (twardy), *prostí, dlegí* (długi), *dzewí* (dziki) itd. Przy przypadkowaniu i czasowaniu przycisk często przestawia się, a przestawienie to używa się tam, gdzie tego potrzeba, dla rozróżnienia form jednobrzmiących. Oto kilka przykładów takich przestawek: *jâjo* (jajko), *pol jajô* (pół jajka),

---

[1] W Chmielnie i okolicznych wioskach (na zachód od m. Kartuz) przycisk stale dźwięczy na pierwszej zgłosce, jak u Łużyczan i Czechów. A. H.

w *jajû* (w jajku), *jâja, jôj* (jaj), na *jajîch* (na jajach); *dôm, duóm, dom, dôma, w domû, ná dumie, dúmy* (domy), *s dumô'* (z domem), *we dumâch*; *rąka* (ręka), *rąką* v. *rąko* (ręką), *rąką, rąkó, rąkú* (ręką); *żolti kwiáti* (żółte kwiaty), *s temi żoltî kwiatî* (kwiatami); *lĕdzi* v. *lĕdze* (ludzie), *lĕdzí* (ludzi); *dzéci* (dzieci, nomin.) *dzecî* (dzieci, genet.); *wiélgi czlowiek, wielgî lĕdze*; *biérze, biérzece* (bierzecie), *bierzé, bierzéce* (bierzcie); *przíndzece* (przyjdziecie), *przindzéce* (przyjdźcie) itd.

12. Przy przypadkowaniu imion rzeczownych charakterystyczna forma *ą* (*an*) służąca na zakończenie przypadku 6 liczby poj. rodz. męsk. i żeńsk. (np. *czlowieką, Boᵉgą, slową*). Nie mówiąc o mnogich formach archaicznych (jako to: 6 licz. mnog. na-*y*- i 7 mnog. na-*iech*), wspomnę jeszcze, że liczba podwójna bardzo ostro oddziela się od mnogiej w zakończeniach przypadku 1 i 4 rodz. żeńsk. i nijak., np. *dwie corce* (córki), *trze corki, dwie njâsce* (niewiasty), *trze njâstĕ*; *dwie sztĕze, trze sztĕgi* (*sztĕga* — imię zbiorowe oznaczające: dwadzieścia); *dwie koᵉpie, trze koᵉpĕ* (*koᵉpa*, kopa — sześćdziesiąt sztuk); *dwie szprôce*, (*szprôka*, z niemieck. Sprache — mowa, język); *dwie lece, trze lata* itd.

13. Przy przypadkowaniu imion przymiotnych uwagi godne jest zakończenie przypadku 2 na-*eẅo* zamiast polskiego *-ego*, np. *duóbreẅo* (dobrego), *wiélgeẅo* (wielkiego), *swiąteẅo* (świętego) itd.[1], toż samo tycze się i zaimków, np. *jeẅo* (jego), *teẅo* (tego) lub częściej i więcej prawidłowo: *toẅo* (tego), *wszeẅo* (wszego) itd. Nierzadko zakończenie to skraca się i wymawia: *duóbre'o* albo po prostu: *duóbrô, je'o, to'o* lub *tô*. Zakończenie na *-eẅo* słyszeć tylko można u Słowińców i Kabatków, jako i w pobliskich im wioskach kaszubskich w Pomeranii; dalej na wschód wymawia lud: *eho (wiélgeho, jeho)*, a na granicy polskiego szczepu: *ego*.

14. Co się tycze zaimków, to oprócz właściwości wynikających z praw fonetycznych, zwrócić muszę uwagę na skracanie, bardzo zwyczajne, wyrazów: *onen, onâ, óno, onî* — na: *'nen* (on), *'na, 'no, 'nî*.

15. Czasowanie słów odróżnia się od polskiego (piśmiennego) dokładnym i pełnym zakończeniem: *-ajĕ* zamiast: *-am* w 1 osobie

---

[1] Przypomina to sposób wymawiania wielkoruski: *wo*, mimo pisowni: *go* (niekiedy i północnobiałoruski).

czasu teraźn. słów na *-ac*; pełnym rozwojem liczby podwójnej; nie skróconymi zakończeniami trybu rozkazującego i wielu starożytnymi formami. Oto kilka wzorów czasowania u Słowińców:

Jo jem (jestem), *tě jes, on je* (lub emfatyczne: *on jesta*); — *ma jesma* (my dwaj jesteśma), *wa jesta, ona jesta*; *mě jesmě* (my wielu jesteśmy), *wě jesce, oni są* (lub emfatyczne: *jesą*).

Jo jem běl (byłem). *Bądzi i bądzê* (bądź), *bądzêce* (bądźcie). *Ja bądą* (będę), *tě bądzesz, on bądze*; *ma bądzema, wa bądzeta, ona bądzeta*; *me bądzemě, wě bądzece, oni bądu. Bądûc* (będąc); *běwszě* (bywszy); *biwôni* (bywany)[1]; *běc* (być).

Ja jêm (jem), *jês* (jesz), *jê* (je); *jêma* (jemy dwaj), *jêta*; *jêmě* (jemy wielu), *jêce* (jedzą). *Jes* (jedz). *Jad* (jadł), *jadla. Jedzôni* (jedzony); *jesc* (jeść).

Wiem, wies, wie; wiema, wieta; *wiemě* (rzadziej: *wîsmě*), *wiece, wiêdzą. Wiedzec* (wiedzieć).

Jidą (idę), *jidzesz, jidze*; *jidzema, jidzeta; jidzemě, jidzece, jidų. Jidzê* (idź), *jidzêce* (idźcie). *Szed, szla. Jiduc* v. *jidûc* (idąc); *jidzôni* (—); *jic* (iść).

Jadą (jadę), *jêdzesz, jêdze; jêdzema, jêdzeta, jêdzemě, jêdzece, jâdų. On jol* (jechał); *jôni* (jechany); *jachac* (jechać).

Cą (chcę), *cesz, ce; cema, ceta; cemě, cece, co* (chcą). *Cel* (chciał); *côni* (chciany); *cec* (chcieć).

Znâję (znam), *znâjesz* (niekiedy: *znasz, znosz*), *znâje; znâjema, znâjeta; znâjemě, znâjece, znâjų. Znoj* (znaj); *znol* (znał); *znôni* (znany); *znajųc* (znając); *znoc* (znać).

Gadaję (czasem: *gadą* gadam), *gâdasz* v. *gâdosz, gâda* v. *gâdo; gâdoma, gâdota; gâdomě, gâdoce, gâdają* (z rzadka: *gâdą*). *Gâdoj* (gadaj). *Gâdol* (gadał); *gadôni* (gadany); gâdac.

Czinią (czynię), *czinisz, czini; czínima, czínita; czínimě, czinice, czinių. Cziní* (czyń), *czinice* (czyńcie). *Czinil; cziniųc; cziniôni; czinic.*

Cîgną (ciągnę), *cîgniesz, cîgnie*; *cîgniema, cîgnieta; cîgniemě, cîgniece, cîgnų. Cěgnî* (ciągnij), *cěgnéce. Cîgnunl* (ciągnął); *cîgniôni; cîgnųc.*

Osobliwszą (dziwną) właściwość czasowania u Słowińców stanowią formy skrócone. W jednym słowie znachodzim analogię

---

[1] O znaczeniu tego imiesłowu będzie rzecz przy końcu artykułu o języku. A. H.

tego w narzeczu słoweńskim w Krajinie, mianowicie: Słowińcy Pomeranii zupełnie tak samo, jak i ich współimiennicy w Alpach noryckich, skracają często czasownik *będę*, mówiąc: *ja bom, tě bosz, on bo; ma boma, wa bota, ona bota; mě bomě, wě boce, oni bądu*[1] (w trzeciej osobie liczby mnog. skrócona forma nie używana). Prócz tego Słowińcy Pomeranii mówią: *on mô'* (może), *po^{e}mô* (pomoże), *mô'ce* (możecie); *on pû'* (*pûdze*, pójdzie); *on przî* (*przîdze*, przyjdzie), *tě przîsz* (*przidzesz*, przyjdziesz), *ma przîma* (*przîdzema*, przyjdziemy dwaj); *on uczî'* (*uczinil*). Przejęte od Niemców słowo *krěgac* (kriegen, dostać, otrzymać) zwykle pojawia się w formie skróconej: *krâc, jo krą* (dostaję), *tě krosz* v. *krâsz*, on *krô* v. *krâ* itd.; czas przeszły: *krěgal* i *krôl*[2]. Na koniec skracają często formę imiesłowu czasu przeszłego w liczbie podwójnej i w rodzaju żeńskim liczby pojedynczej, np. *ona miâ'* (*miala*, miała), *ona przegnâ'* (*przegnala*), *ona kazâ'* (*kazala*), *ona wiedzâ'* (*wiedzala*), *ona znâ'* (*znala*) itd. (wszystko to jednakowo idzie w żeńsk. l. pojedyncz. i w l. podwójn. męsk. rodz.).

Jako ostatnią właściwość czasowania słowińskiego zaznaczam tu formowanie przeszłego złożonego i zaprzeszłego z imiesłowem biernym, ale ze znaczeniem czynnego. Jest to czysty germanizm, który, jak i wiele innej budowy germanizmów, przeobraził i spaczył mowę słowiańską w ustach Słowińców i Kaszubów, tak w Pomeranii, jak i w Prusach Zachodnich. I tak Słowńcy mówią: *jo jem biwôni* (ich bin gewesen); *ja mom zaběto* (ich habe vergessen); *on mo uczinióne* (er hat gethan); *on mial zapisóne* (er hatte aufgeschrieben, zapisał, nie zaś: miał zapisane) itd.

---

[1] [Formę: oni bądu, dodał Kolberg (por. tekst Hilferdinga *op. cit.* s. 89.)]

[2] Lubo p. Hilferding wyprowadza to słowo z niemieckiego, sądzę jednak, że może ono mieć związek z pobliskim *kraść*, mimo że słowo to u Kaszubów w dodatnim jeszcze brane jest znaczeniu, jako: odbierać, otrzymywać jawnie.

WZORY I PRÓBY NARZECZA SŁOWIŃCÓW I KASZUBÓW POMERANII

I. Narzecze Słowińców

1. Baśń o jeździe chłopca do piekła[1]

Běl ŵotc (był ojciec); ten mial se (ze) swou żonu sedmioro dzecî, a ga (jak, że) to wôsme mialo przec nâ swiat, mialo są (się) ŵúrodzec, te przî (to-ci przyjdzie) zlî duch. A ten ŵotc 'col (chciał) kúmotro miec, nicht (nikt) nie chcol stojec (w kumy), abo ŵoᵉn běl ŵúbogi. A te ŵoᵉn jidze przez las. Tako są nalêze zlî duch dó niewo (niego), a pita, gdze ŵoᵉn jidze. Ŵoᵉn rzek, eż (iż) chcol miec kúmotra, dwu ŵoᵉn miol, a trzécewo nie moᵉk nalezc. A te zlî rzek: „jâ budą też stojel"; a rzek zlî duch, ga ŵonê sa ŵurôdzi, to ŵoᵉn bě nie (onego) wzol (germ. er würde es nehmen). A tako sa ŵúrodzil ŵotrok. Tako ŵoᵉn rzek, eż ga budze trzé lata store (germ. drei Jahre alt), to ŵoᵉn bě jewo wzonl. A te ŵotc chodzi lik plâczuce, a rzek zlî: „huja, nie placz, ŵoᵉn slěcha mnie". A ga ŵoᵉn běl trze lata, tako ŵoᵉn mok wnet kazac (kazanie mówić), Pan Bog mu dal, eż běl jako ksodz (ksiądz), a rzek ŵotcu: „nie placzíce, ŵoᵉn mie nie krô (dostanie)". Tako przî zlî duch, a ŵoᵉn weznie bíblejǫ, á idze dó kṣǫdza, a rzecze kṣǫdzu: „tako a tako to jé, moj ŵotc mie miol przedónewo (przedanego, mnie przedał) zlemu duchu". Tako jidze ksodz s nim w cerki (kościół), as jewo (aż go) przeżegno. Tako ga ŵoᵉn miál jewo przeżegnôni (jak go miał przeżegnanym, zażegnał, konfirmował), ŵoᵉn jidze bûten (nazad) s cerkwie, a zlî duch lik (tuż) ú jewo stojol. Tu běl wielki kâme (kamień), tako ŵoᵉn sa wsâdzi nó

[1] Baśnie i powiastki od nr 1 — 11 spisane w Wielkim Garnie (Gross-Garden), z ust 75-letniego Jakuba Libek. A. H.

(usadowi na) ten kâme, asté (aż-ci) pocznie kâzac (kazanie prawić), a tako zlî muszi przecz wo^{e}t niewo. A wo^{e}n tako res (rósł), co bël jako swieczka zbiegli (cienki, wybiegły do góry). A wo^{e}n chcol jic we wandrâni (na wędrówkę), a wotc bardzo placze.

Tako ga wo^{e}n jewo abszejdol (wo^{e}dżegnol, verabschiedete), a ga wo^{e}n szed na wandrâni, wo^{e}n przî we wielgi las, a nalêze muórdarza (Mörder, zbójca); ten kleczol na kolaniech, a bëla jâbloń, jenâ minô, a jenâ kwasnô; te jabka bëli jánielowie dusze, co wo^{e}n mial pomordône (pomordowane), ten mordarz. Tako mordarz pita, dokud ten wotrok jol (jechał), (a wo^{e}n mial najanti wôz). A wo^{e}n rzek, eż wo^{e}n jol dó piekla, eż chcol miec swoje szrefte (Schrift, zapis dany ojcu na duszę jego) trëgi (zurück). Tako mordarz rzek: „pëtoj, gdze jô pṛzidą do legnînio (do leżenia, gdzie mnie położą)". Wo^{e}n rzek, wo^{e}n bë jemu to sprâwil (że dla niego to przygotowane). A ga wo^{e}n przî dó piekla, tako wo^{e}n zaklepie (zastuka) a pito. Te 'nî mu wótemkli (odemknęli), a njewo pîtali, co wo^{e}n 'col. A wo^{e}n rzek, wo^{e}n 'col miec swe pîsmio. Tako tą nié bil zlî, tako 'nî za nim múszeli trąbic, a ga wo^{e}n przeszed, to przeszed takî wulûmni (ułomny), a pîsmio niemu muszel dac. Tako ten wotrok pito, gdze bë ten mordarz przeszed do leżenio; tako 'nî rzeklî: na Remiászowe łoża (może: Jeremiaszowe łoże), tą (tam) bëli gótowe nuoże, na chterych wo^{e}n mial leżec. Tako wo^{e}n rzek, że mial jemu to rzec; a wo^{e}n bël wo calî ruok prîcz (precz nieobecny), a ga wo^{e}n przejedze zas do mo^{e}rdarza, te mo^{e}rdarz kleczi, a bël dicht calî wóbrosli. Ga wo^{e}n dó niewo przî, as jemu rzek, tako a tako. A ga wo^{e}n jewo przéżegnol, to wo^{e}n spad dó grëpe ako proch, a wszetki jabka zginonle. Te ga wo^{e}n przejedze duó dom, wotc nî mok poznac jewo. A potem pito: „jes të to^{e}, (jesteś tu) Ernst Frídrichu?". Rzek: „ja, tato, to jô jem". Tako wotc na kolâna a placze, a wo^{e}n rzek: wojcze, nie placzíce, jo jem w duóbrim stônie, jo mom pjondze, jo mom wszewó bokâdosc". Tako wo^{e}n jidze duó pana ksondza, ale ksọdz go nié poznal, a pita jewo, co wo^{e}n zocz (zacz, za jeden) bël. Rzek: „jo jem ten, co sce wë przeżegnôli". Tako ksọdz rzek, wo^{e}n mial dó niewo bén jic (wyniść). Ale wo^{e}n rzek: „nie, nî mogą." Tako ksọdz rzek: „të moż' bëc ksandzą (ty możesz być księdzem)". A ten wotrok rzek tako: „nie, nî buda ksandzą, jo

'cą jesz w swiece w̆o^{e}bezdrzec (obejrzeć się), jako w swiece jidze (wie es in der Welt zugeht). Nynia w̆o^{e}stanîce z Bogą, a ja pûdą swo drogą".

Dla łatwiejszego pojęcia wzorów próbek przytoczonych narzecza słowiańskiego Pomeranii daję tu dosłowny przekład (rosyjski, mówi p. Hilferding) pierwszej tej baśni (skazki); przy następujących zaś dostatecznym będzie objaśnienie niektórych wyrazów i zwrotów mowy, tym bardziej że w dołączonym niżej Słowniku wytłumaczone są wyrazy, stanowiące odrębność narzecza kaszubskiego.

Uważam tu za rzecz niebezpożyteczną oświadczyć, że we wzorach tych narzecza Słowińców i Kaszubów użyłem pisowni polskiej powszechnie przyjętej, z niektórymi wszakże koniecznymi dopełnieniami, o których wspomniałem wyżej, a które wedle tego należy czytać, jak następuje:

ą wszędzie jak *añ*, tj. jak nosowe *a*;
ę jak nosowe *e*;
ǫ jak nosowe *o*, czyli jak polskie *ą:*
ų jak nosowe *u*;
c jak *c*, *cz* jak *cz*, *ch* jak *ch* (w polskim);
e wszędzie jak twarde *e*; *ie* jak miękkie *e* (je), *ia* jak *ja*, *io* jak *jo*, *iu* jak *ju*;
ĕ jak krótkie, zupełnie odkryte, twarde *e*;
l w narzeczu Słowińców jak średnie (francuskie, niemieckie) *l*; w narzeczu Kabatków i Kaszubów jak polskie zmiękczone *l*;
ł jak półgłoskowe *ŭ*, czyli jak *w̆* w małorosyjskich słowach: *znaw̆*, *wów̆k* (i angielskie *w*);
o^{e} jak dwójgłoskowe *oë* lub *uë*, z akcentem na ostatniej dwugłosce;
ó jak proste *o* z akcentem, nie zaś jak polskie *ó*;
rz jak polskie *rz*, *r-z* jak *r-z*;
sz jak polskie *sz*;
uo jak *ŭo* (dwugłoska);
ü jak niemieckie *ü*, czyli francuskie *u*;
v jak proste polskie *w* (*v*, nieużywane u nas, przemieniliśmy w używane dubeltowe *w*);

w jak półgłoskowe *ŭ* lub angielskie *w* (przemieniliśmy we *ŭ* lub *v* dla odróżnienia);
y jak *y* polskie, nieco miększe, bliższe ku *i* niż ruskie *y*;
z jak *z* polskie;
ż jak *ż* polskie.

Gdzie akcent nie naznaczony, tam wymawiać trzeba jak w języku polskim, tj. przycisk robić na przedostatniej zgłosce.

Znak przycisku ˆ, położony nad samogłoską, oznacza przeciąganie jej nieco dłuższe.

2. Baśń o pastuchu i wiedźmie

Tą (tam) bĕla paněszka (pani), a pon nie wiedzel ŭoᵉ tim, eż ŭoᵉnâ bĕlá też przĕ (przy) tech, co na Bloksberg (niemiecka Łysa Góra) jeli (jechali).

Tako bĕl szêper (Schäfer, owcarz), ten bĕl z ŭoᵉwcmî w wlôkach (z owcami na zagonie, na włókach), a te ŭun czul, ga 'nî (słyszał, jak oni) trobili[1], a ga ŭoᵉn przî (przyszedł), tak ŭoᵉn nalêze swo pâneszką. Tako paněszka ná nio' wĕzdrzi (wejrzy), a rzecze: „postawíce njemu stôlki (stołki) zloconê". Póstawili mu stôlki zloconê, a te to (a-ć to) nié bĕle stôlki, le (ale) to bĕle stare konie odzârte (zbiedzone), to na tim ŭoᵉn sedzol. Tako ŭoᵉni múszeli piskac (piszczeć, grać), te kôżdi mial koᵉta, a ga ŭoᵉn piskal koétowi przez rzec (rzyć), a zâ ŭoᵉgon krącel (za ogon kręcił). A do jedzenio ŭoᵉnî kroli (dostawali) kǫski goᵉwna, krople szczine do pico (picia), to bĕle jich wjina (wino), a na rzebrzech muszeli sedzec. To bĕla ako jich swâdzba, to jénoŭo dnia. A ga 'ni mieli 'no odbĕte (jak się odbyli), szêper stoji lik (ciągle), a zdrzi (patrzy) nâ nich a na paněszką. Tako jene sztĕnie (Stunde, godzina) przeszle, a ga dwanostno sztĕnia bĕla, to zlî jim hâlowal (holen, przyniósł) wjino do pico, a rzek: „nynia pijce a jesce (jedzcie)". Ga ŭoᵉni mieli moltet (Mahlzeit) dô konca, tako moj szeper stoji lik â zdrzi. Tako 'ni mû 'celi (chcieli) têż dac, a ŭoᵉn sa podzekuje a rzek, ŭoᵉn nié żǫdol nic. Tako sedzi ta paněszka as (aż, i) na szepra lik zdrzi. Tak one sztĕnie ju (już) szle dô

[1] [O. K. opuścił fragment tekstu: Tako moj szêper ŭostawi ŭowce we wlokach a jidze tą, gdze trobili (por. Hilferding op. cit. s. 95).]

konca, tako ŵoᶜni sedli nâ herszlą (łopatę), a zgînanli (znikli). Tako ga ni wszetce zgînanli, ŵoᵉd szepra, szêper nié wiedzel nindze (nigdzie), gdze ŵoᶜn mial jic. Tako pse lik lâjali (szczekali), a szêper za 'nim glosą (onym głosem) szêd, ale ŵoᶜn nî mok nîndze trâfic. Tako ŵoᶜn choᶜdzi esz (jeszcze) dô polnja (południa), a 'ne (one) pse lajô lik u wlôku. Tako ga ŵoᶜn wĕblodzi (ogolił się?) a przeszed buten (precz), tako ŵoᶜn jidze dó wloku, a ga ŵoᶜn dó wloku przi, weznie a ŵoᵉbezdrzi wszetke ŵowce, asté (aż-ci, aż cie) jidze na sniodâni, a ga ŵoᶜn na sniodâni przî, tako pon rzek sĕprowu, gdze ŵun bĕl tako dlugo. Tako ŵoᶜn rzek, eż mial zaspone (er hatte verschlafen). Ale ga ŵoᶜn przî na sniodâni, ta panĕszka leżi w lóżku, a pon to nie wiedzol, eż ŵoᶜna u tech czarowniku' bĕla. Tako to wôralo (währte, trwało) do Nôwewo Wâlbrega (Walpurgisnacht). Tako szêper ŵoᵉpasuje (passt auf, uważa) za 'nim dną (onym dniem), asté sa skrĕje (świeci) w dŵornîci (w izbie), a tako le (tylko) lik zdrzî, co ŵoᶜnâ, ta panĕszka, bĕ robîla. Tako ŵoᶜnâ se pomâże ŵoᶜżeg (ożóg), a sîne (siądzie) nâ ŵoᶜżeg, asté rzĕkla: heran, nur nah nicht an, a wĕlecela w kumin (wyleciała w komin). Ale moj szêper sa niéprzeslĕcha, a se krol (dostał) też ŵoᶜżeg, asté se s te skoᵉrupe poᶜmâzal, gdze ŵoᶜnâ se poᶜmaza', a rzek: heran, aller Wege an, tako ŵoᶜn wĕlecol w kumin, asté spad s kúmina trĕgi (zurück). Tako ŵoᶜn krâ (dostał) a pomâże zos (zaś) ŵoᶜżeg, asté rzek: heran, nur nah nicht an, tako ŵoᶜn przéleci na Bloksberg. Panĕszka sedzi a wezdrzi zos na szêpra. Tako moj szêper bĕl dzîrzi (śmiały): ga' ni mieli wszetko tą odbĕte, ŵoᶜn weznie as jidze do panĕszki, asté rzek: „no, panĕszko, wĕ me wezméce z sobó duó dom". Tako panĕszka rzekla: „ja (tak)". Tako ŵoᶜna sînieta (oni siedli, dualis) ŵoᶜba na herszlu, a ga ŵoᶜna przenąkota (przybliżają się) do wse, tako tą bĕla kûznica, tako ŵoᶜn ją wzol a szed do kûznici, a dol (dał) ją poᵉdkowac na wszetki szterze (cztery), na rące a nâ nogi, a ją mial wowuzdône.

Tako ŵoᶜna jidze duó dom, a ga duó dom przî, ŵoᶜna lîgne (legnie) w lôżku. A pon bĕl nâ niwach, ten nié wiedzol ŵoᶜ tim nic, tako ŵoᶜn przî a rzek: „jako to je, co tako dlugo leżesz?" a rzek: „wstâni". A ŵoᶜna nî mogla wstac. Tako szêper przî na sniodâni, asté rzek: „panĕszko, coż wom je?" Tako pon rzek:

„wo^{c}na je chorô". Szêper sa pito: „co ji bělo"? — „Jo nie wim". — Tako szêper rzek: „jo wim, co ji je". Pon rzek: „tako chadoj (chodź) do paněszki". Szêper rzek: „panie, chádojce, jo wom po^{c}każę, co ji je". Tako ga pon przî do lôżka, widzi, eż wo^{c}na je podkowôno na wszetki szterze. Ga pon to wo^{c}bezdrzi, tako wo^{c}n pital szepra, gdze wo^{c}nâ to krâ'. Szêper rzek: „takô a takô onâ je". Tako moj pon krô asté dol wo^{c}giń (ogień) sklasc, as ją dal sežjec (spalić), eż wo^{c}na po^{c}d tim běla, po^{c}d těmi czarowniki. A ga wo^{c}nâ sa b'la seżgla (spaliła), tako pon rzek széprowu: „nynia tě mosz tu prze mnie wostac, poki tě bě żel".

3. Baśń o Lenorze i złym duchu

Tą běl doch jeden rěbok (rybak), asté běl jeden wôrman (furman), a ten wôrman muszel jezdzec s rěbi dô miasta, a on mo^{c}g wszetko przedac, a jini wôrmanie jeli (jeździli), te nî mogli przedac nic. 'Nî (oni) nie wiédzeli, na jakî hort (Art, jakim sposobem) to bělo, a wo^{c}n sa miol zlêmu dúchowu poddône nâ po^{c}l kope (pół kopy) lat. Ga b' on (jak bo on) jezdzel, to wszetko, co miol na wozû, przedol, běle szâte (szaty), běle rěbe (byle ryby). Tako ga do slênji (pośledniej, ostatniej) sztěnie wo^{c}n jol (jechał) dô miasta, to j'o (jego) setko (ze-tka, spotka) bâba a sa pito towo wûrmana, co wo^{c}n miol. A wo^{c}n rzek: „rěbě". — „Jakê rěbě?" — „Jâżdże. (Kaulbars)". To wo^{c}nâ rzekla: „tě wszetko przedosz, koc (choć) tě bosz (będziesz) miol jesz (jeszcze) takie môle, do towo jâ tobie pûmogą, ale ce-ż (có-ż) měslisz, co tě mnie zô (za) to uczinisz duobrze?" Tako wo^{c}n rzek: „jâ tobie kupią dobre bôte (buty), ga jo dobrze przedom, nynia jo mo^{c}gą jachac s tobô dô miasta". Tako ga 'nâ przejédzeta dô miasta, a 'nâ (ta bâba) sedzâ' na wozû, to lědze (ludzie) ja miele wugârlec (ją mieli zadusić), co 'nâ se nie wiedzâ' żone râde (nie wiedziała żadnej rady), tako 'nî wot nju (dualis) chceli kupiac; a ti jindzi (inni, insi) nî mogli nic przedac. A ga wo^{c}n miol przedône, tako 'nâ jídzeta dô piekarza, asté se wéznieta chljeba, asté jídzeta dô brovarza (Brauer) wziąc pjiwa, asté szla do maněste (mononista, szynkarz) a se kúpita go^{é}rzalki. A ga 'nâ miâ' kupiône (a jak ona miała kupione), tako sa nalêze chluop dô nju, a rzek, nie chcâ' 'nâ mu też dac

chljeba abo go^{e}rzalki. A onâ rzekla: „nie, wągleju, co sa pâleli, to b' jimu bělo dobrze, ale żône (żadnej) go^{e}rzalki ani żônewo chljeba". Tak on rzek: „jakoż to?" A onâ rzekla[1]: „tako to, abo tě jes zlî duch, tě idzesz na woszolêni (oszalenie, szaleństwo). Hola, stoj .... tě nie pilujesz (pilnujesz, czyhasz) za czim jinim, jako za děszô, ale s to' nie bô nic (z tego nie będzie nic), twô pocecha je zgubiono, tě nie przîsz nîndze przed-co (ty nie przyjdziesz nigdzie przecię, nie przyjdziesz do niczego). Měslisz tě, eż jo jem glupo, jo jem chitrzo (chytrzyjsza) jako tě, zlî duchu! Bierzê-ż są prêcz, (bierz się, idź precz), jo s tobô nick ni mom, zlî duchu, abo tě zgodzosz (godzisz) na wurmanowô děszô. Ale wo^{e}n mo nâ pol kope lat, eż on bo (będzie) żěl, eż tako dlugo on bo lik jezdzil a wo^{e}n przedo, co wo^{e}n bo mial na wozû, on bo mial takê jako bô, to wszetko wo^{e}n przedo". A zlî duch rzek: „eż le jâ budę 'col (jeżeli ja będę chciał)"... — „Ale tě muszisz tako dlugo, co te lâta pudǫ dô konjca, a tej (te, tak-i) s towo nie bo nic. Twe měsle ce oszolo sâmewo (oszukują, oszołomonią samego), zlî duchu! bierzê są precz (bierz się precz), hinaczê koc tě bosz jesz gadol (inaczej choć ty będziesz jeszcze gadał), te twe gôdki (gadki, gadania) nic nié pumogą, abo jo jem chitrzo jako tě, zlî duchu, dej chlopu pokoj. Twe rêdosce (radości), co tě měslisz, s to' (z tego) nie bô jako żîw nic: tě są rédujesz, eż tě krosz děszą, ale s to' nie bo nic, bierzê są precz!" A zlî duch rzek: „no, Lenora, chto ce znâje, ten ce nie kûpi". Tej ga te lata běli dô konjca, Lenora sa nâlazla a rzekla zlîmu dúchowu: „Bierzê są wo^{e}te (od) mnie prêcz!" Tako wôrman weznie ją nâ woz, a z nię lik jezdzi jedną wúlecą (ulicą) w drugô, a nicht nié 'cal kupic wo^{e}t niewo nic. Tako zlî rzek: „Lenora, chto ce znâje, ten ce niê kupi". Tako 'nâ rzekla wûrmanowu: „jédze (jedź) dó duom". A ga 'nâ dó duom przejêdzeta, tako 'nâ rzekla: „nynia uczini trze krziże na dwierzach (drzwiach), co wo^{e}n nigdě wicî nie przî (nigdy więcej nie przyjdzie)". Te wo^{e}n też uczinil, a tej zlî duch uczinil takî grzem, co calî chicze (izba) sa chcale zwârcec (przewrócić), ale s towo nié bělo nic.

[1] [O. K. opuścił fragment tekstu: „ja ce znâję! měslil tě, eż tě b' col nâs wôżec? ale s to' nie bô nic". A on rzek „jako-ż to?" A onâ rzekla: (por. Hilferding op. cit. s. 98).]

4. O stolimach (wielkoludach)

Stôlĕm jest to bardzo mocnî chlop, ten bĕl w sztance (war im Stande) tą cerkji zwarcec, a sztągą (Stange, szyna) żélaza, takû ako wĕ jesce miôszi, jemu je telko jako knepelj (Knüppel, pałka), a człowieka co ŵo^{e}n nj'o wezdrzi telko a chlunie (chuchnie), te ten człowiek muszi zginunc jako mucha. A te drzewa, co wĕ nynia widzece, to ŵo^{e}n le weznie, ka bo (choć będzie) wielgi dąb, ten ŵo^{e}n wĕrwie s korzênjmi, a te ŵo^{e}n 'nien wêznie w jeną ręką, te mu je tako, jako ga bĕ ŵo^{e}n wzanl kij (jak żeby on wziął kij). A takî stôlĕm bĕl zasadzôni (założył się) z jedną bialką (kobietą), eż ŵo^{e}n mial pol towo lasa przeniesc, te onâ bĕ bĕla jewo, a ga bĕ on nié przenios, bialka bĕ jemu nié slĕchala (słuchała, przynależała doń). A bialka mĕslíla, że ŵo^{e}n bĕ nié przenios. A ŵo^{e}n przenios calî las s korzênjmi, se wszem, te 'nâ sa múszela jemu poddac. Te ga 'nâ se miâ' jemu poddône, tako mu rzekla: „tĕ mi muszisz jesz janą (jeszcze jedną) róbotą uczinic". Tak ŵo^{e}n ją pito, co to bĕla za robo^{é}ta. A onâ mu rzekla: eż ŵo^{e}n mial wszeden (wszystek) piosk z gor, od bialich gôr w jeną grĕpą zniesc. Ale ŵo^{e}n nî mog, ŵo^{e}n wloczil, co ŵo^{e}n môg, a wicî ŵo^{e}n wloczil (im więcej zwłóczył), lik wicî (tym więcej) piasku sa nalóżało (nałaziło). Tako ŵo^{e}n rzek: „tĕ jes chitrza (chytrzejsza) jako jo, tĕ mi jes za chîtro, ale jo cę krą (dostanę) doch, abo prze tim jo nî mogą ŵo^{e}stac, jinaczî jo bĕ krol (dostał) srômotą, ga bĕ tobie to nâstopil (ustąpił). A s to'o (a z tego) ni mo bĕc nic (nie będzie nic)[1], abo jo wiem jino (jedną) po^{e}moc, co mnie po^{e}mô' (pomoże), co tĕ mosz bĕc ŵugarlôno. Daj se czasu, ŵo trze dni tĕ mosz bĕc ze mnô, zo te jo ce jem duobri (za to ja ci jestem dobry, ich werde dir gut sein), eż tobie to są stânie". A ona jemu rzekla: „daj se czasu, tĕ mosz bĕc utracôni (stracony), tĕ ni mosz dlugo bĕc, te za trze dni twoj żewot mo bĕc skrocôni, co tĕ mie mĕslisz, to tobie są stânie, a nâ (na! nu-że!) nynia biaŵ (teraz biegaj, ruszaj precz), nynia ja nji mom nick s tobô, jo za tobô uczinią trze krziże, co tĕ nji mosz jako żiw oglądac slúniszka ani książeca (słońca ni księżyca), te żone gwiozde, te to bô kônc

[1] [O. K. opuścił fragment tekstu: jinaczê ŵo^{e}ni bĕ mie ŵúgarleli. Ale tĕ mosz mo bĕc, (por. Hilferding op. cit. s. 100).]

(będzie koniec), těch tě wicî nie uzdrzisz, te ga (jak) jedna gwiozda nocą udrzi (pokaże się), tě muszisz zgninonc ako popiol". Tako ẅon ją proᵉsi, eż 'nâ bě sa chcâ' zgoᵉdzec (pogodzić), a ẅoᵉnâ rzekla: „nie-ą (nie chcę), ga mie slúniszko e książec oswieci, to ja sâ s tobô nié zgodzę, abo tě zlî duch, te snies (zjesz) dzeci e niâstą (niewiastę), e wszetko, abo tě nié jes czlowiek, tě zlî duch, co jo ce nié uzdrzą, ani cebie miec widzec. Nynia biaẅ, to je kônc twe goᵉdke (mowy, gadki), twe goᵉdke nic nie uplâco (znaczy, popłaca), abo tě nie przîsz przez swiat (bo ty nie przejdziesz przez świat, kommst nicht durch die Welt), abo kôżdi ce znâje. Nynia biaẅ, to je kônc, nynia uczinią trze krziże, nynia masz ma rozestôno! (rozstanie, hast meinen Abschied)..."

5. Baśń o drobnych, czyli dremnich, tj. karzełkach

W těch storich, starodawnich czasâch běli drěmnî u gbura w Stoẅcine. Tako ẅoᵉn nie wiedzel ẅoᵉ nich, eż 'nê běli u nieẅo w chiczach (w izbie, chacie), ga ẅon koniom sol do grězînjo (gryzienia, na pokarm) dawal. Tak 'ne kuonie lik (ciągle) běli umiarlî, a te ani przed tim nié běli żwak (schwach, słabe). Ale jeden běl lik duobri. Tako gbur nié wiedzel, jako to bělo, a niga (nigdy) ẅoᵉn jich ni mog upilâc (upilnować, uczatować). Tako ẅoᵉn ópasuje (passt auf) a widzi, ga 'nê toẅo kuonia dôbreẅo wzânle (wzięli) â nieẅo wudrâli (fütterten, karmili) ẅowsą (owsem) dobrze, abo na nim jezdzeli. Tako moj bûr (gbur) ópasuje, te 'nî na nim zôs (zaś) przejeli (przyjechali), as kóniewu wsěli (wsuli, wsypali) ẅows, tako moj bûr nié rzek nic. Te 'nê se miale ẅuzdą uczinionų ẅoᵉd grzewe (to oni sobie uzdę zrobili z grzywy), asté 'nê se trzîmale zô (za) 'ną grzewą, abo miale splotle wlose, co 'nê (co one, które) běle tak dlugi, co 'nê sa mogle za nie trzěmac. Tako moj bûr nie rzek nic, a měslel sê: „no (niech będzie), le jeẅo wudruju (füttere), to ja mom doch jano' (jednego) duobro'". Tako moj bur ópasuje zas trzecî nuoce, tako to jano drumnê jeẅo pita, bura, za czim ẅoᵉn ópasol, a ẅoᵉn rzek, eż nie wiedzel, co (że) te jini kuonie běli umiarlî. A to drumnê rzeklo: „'nê (one) majo wszetke běc duobre, ale wě muszíce dac wuolą, co mě 'cime (chcemy) czinic". Tako gbur rzek: „wernîce se (wróćcie) wszetki, a bôce (będziecie) na nich jézdzeli tako dâleko a dlugo, jako we

'cêce (chcecie), a bo jo wóm nie przidą nic to-nô (komme nicht zunah, nie obrażę), to wĕ mo'ce (możecie) czinic, jako wĕ boce (będziecie) wiédzeli". Ale to drumnê rzeklo: „jo wom dôm, wĕ jesce szwak (schwach) stori, mĕ wom dôme piędze (damy pieniędzy), ale wĕ nie múszice nikómu rzec, eż mĕ jesmĕ tudô (tutaj), jinaczî wom nie pû (pójdzie) duobrze, te wĕ ni mace dlugo żĕc, eż wĕ komu rzêcece; tej tobie pú' duobrze, ga tĕ nikómu nié rzeczesz; jinaczî ga tĕ komu rzeczesz, tĕ tą (tam) muszisz ˌbĕc wulûmni (chromy, kulawy, lahm) tako dlugo, pokie tĕ bosz żel. Abo mĕ wom doubrze mĕslime, co twoj dwôr bo duobrî, ten mo bĕc bogâti, tĕ masz miec żĕta, chljeba, wszetko, co tĕ bosz żędol, ale musisz mĕwczec (milczeć), co nicht nie krô nick do wiedzînjo (dass niemand was zu wissen bekomme, kriege). Jinaczî tĕ jes zgubiôni, te tĕ muszisz palĕcą (pałką) wzîc (wziąć) a jic na prôchą (iść po prośbie żebraczej). Mâsz tĕ mewczec, tĕ nom rzeczi, chcesz tĕ mewczec, co mĕ sa nie omîlime (omylimy)". Te wo^{c}n rzek: „*ja*". Tako wo^{c}ni tą a tą mieli swe chicze, te wo^{c}n miel przîc s njimi a wo^{c}bezdrzec jich chicze. Tako leżi jeno drumnê w lôzku, as mo môle (aż ma małe), to 'nê są rôdzelo, tako 'nî mu postawiu wjino, go^{c}rzalką, pjiwo, mialkî (kromki, okruszyny) chleba, a te wo^{c}no mialo jesc as pic. Tako drumnê rzekli, eż bur mial jic a grotką (babę, akuszerkę) halac (holen, przywieźć). A ga wo^{c}n halol grotką, drumnê pitali, co gbur 'cal miec. — Nic. — Ale darmo wo^{c}nê to nié 'cale. A wo^{c}ne wezmio lôpatę as wsĕjo (wsują, wsypią) gro^{c}tce w klin (na kolana, in den Schoss), ga 'nâ jidze buten. Tako 'nâ se mĕsli, to je parch (proch), a ga 'nâ to posĕje (posuje, posypie), to bĕle cziste piędze. Tako 'nâ se mĕsli: „holt still, nie rzeczi nikómu nic, eż tĕ krâ' (żeś ty dostała)". Tako ga onâ to rzeklâ do se samî, tako wotemknie to jene drumnê dwierze, aste rzeklo: „o grotko wĕ-sce glupi, za czim-s wĕ se to nié schowali, ale wĕ muszice wieczor zos pszîc (przyjść) as wo^{c}bezdrzec jako-z nią je". Tak onâ tyż jidze as wo^{c}bezdrzi; 'ni ji dajo, co ji serce żędo. Ale chlop nie 'col nick miec wo^{c}t drumnîch, poki co jewo dwor bĕ bil bogâti, a kuónj duobri a duobrze wudrôni.

6. Baśń o wieszczym, czyli upiorze

Wieszczi pó słowińsku, a pó niemiecku wüthend. Ga ŵo^{e}n je wieszczi, ŵo^{e}n ma, ga se rôdzi, taką karpuzą (Kaputze, czapką), taki flor dicht (siatką gęstą) biali jako snieg na glowie, a ga grotka (baba, akuszerka) za tim nié zdrzi (tego nie spostrzeże), co 'nâ to sejmie (zdejmie, aby zdjęła), to ŵo^{e}n budze wieszczi. Ga ŵo^{e}n ŵumrze, te mu nima ubětku (spokoju) w grobie, żódneŵo roju (raju). Tako co krô (dostanie), to ŵo^{e}n po^{e}rwie w noci w jedno sztejno, co ŵo^{e}n ma wrî (frei, w ciągu swobodnej dlań godziny).

Běl jaden krol, mial wlastno cûrko, ta běla wieszczo. Mieli ją w żarkû (Sarg, trumna) wstawiono w píwnicą (w sklepie podziemnym), a ka (kiedy, jak) ŵo^{e}n po^{e}slal ŵo^{e}t zoldatûw wâchtu (wartę), te zawitra (nazujutrz) ten zoldat běl tod (martwy), a te ŵo^{e}n posle drugô wâchtą, a ga ŵo^{e}nî przeszli, ŵo^{e}n zase leżal u drzwierzi. Tako przidze wandrowczik (podróżny), a pital go krol, coż ŵo^{e}n zocz (zacz) běl. A ŵo^{e}n rzek, eż ŵo^{e}n běl ubo^{e}gi wandrowczik. Tako krol go pito, czi nie chce ú nieŵo ŵo^{e}bnoc (obnocnie, noclegiem) ŵo^{e}stac. Ka ŵo^{e}n ŵo^{e}stal, tako ŵo^{e}n rzek, ne chcol ŵo^{e}n też i w cerkwi; ŵo^{e}n mial tělko dwie wachce poslône, a ŵo^{e}bie běli dôt (sie waren beide tot). Tako ŵo^{e}n rzek: „jô pujdą nâ noc", a że ŵo^{e}n nie chcel nîc wicê jako swieczką. A te krol jimu rzek: „jo tobie dom toflǫ (Tafel, stół)"; asté jemu dal po^{e}stawic sklonką z wjiną nâ toflo. A ga zawitro ka krol dal cerkwi ŵo^{e}temknąc, te mo^{e}j wandrowczik żěl i krol běl pelni rado^{e}sci, ce (co) ŵo^{e}n żěl. A te ŵun rzek: „jo jem chlop, jo mogą to útwierac". Te ŵo^{e}n mial żark wěhaloni (wyniesioną trumnę) z pjiwnice buten (nazad, precz), asté ŵo^{e}n lěg (legł) w ten żark, a te ga ŵo^{e}n běl leżal, to ta curka chódzila koli żarka, ka sztěnja běla precz (gdy godzina upłynęła) i proséla, aż ŵo^{e}n mial wělesc z jeje żarka. A ŵo^{e}n rzek: „tako nie! jo z nieŵo nié pudą buten"; a ga zwon jaden ŵudrzel (jak dzwon uderzył jeden, godzina pierwsza wybiła), te ŵo^{e}na ŵostâ' (została) stojôci ú żarka, asté ní mogla nigdze przîc. Te ŵoen wěloz, te ŵo^{e}na ní mogla wicî w żark przîc. Te ŵo^{e}na go pro^{e}si, aż ŵo^{e}n ji rzek, żebě 'nâ miâ' mu powiedzec, co ŵo^{e}na miâ' na swojim sumieniu. Tako onâ rzekla,

'nâ miâ' (ona miała) kljucze, ŭoᵉn mial te kljucze wzîc, ale nikomu rzec, aż ŭoᵉn te kljucze miol, tą so te jadne kumorze, tą onâ miâ' pjǫdze, tech ni miâ' nicht miec ako ji sostra. Tako ŭoᵉn też zawitro szed z krolą, ale nic mu niê rzek, aż ŭoᵉn kljucze mial, jako te nómlodszi sostrze. Na drugó noᵉc ŭoᵉn szed zoᵉs (zaś), zoᵉs se wĕwlek w żark, lêg, te ga chora ta bêla precz (jak ten czas przeszedł), to ŭoᵉna mu wszĕtko rozpowiádala, a kazala, żebĕ przeszli ŭoᵉjc (ojciec), mac (matka) a groᵉtka, a ta groᵉtka múszala to snîc, (zdjąć koszulę, w której się rodziła). Te ŭoᵉna wicî nié przĕszla.

7. O tymże (upiorze)

W Czistê bĕl pon, a te ŭun zâmiar (zmarł), to jeŭo tudô (tutaj), dó Garnê przewezli, asté njewo wstâwili w pjîwnicą. Tako ga trzecêŭo dnia moj pon zôs szed z gruobu, a zos idze do Czîste, te ŭoᵉn szpeknol (er spuckte, przeszkadzał), e wszetko w chiczach taki grzĕm, trzosk czinil. Tak onî jimu dali bĕc kule dniu (zostawili go kilka dni): onî mĕsleli, eż to bĕ są dalo (es würde nachgeben, iż to przestanie). Tak 'nî se nie wiedzeli żône râde (wussten keinen Rath), tako 'nî múszeli krâc jínoŭo człowieka, co ŭoᵉn jimu to zâkozol (coby zakazał), co ŭoᵉn nî muszel wicê chuodzec. Tako ga ŭoᵉn jimu to zâkozol, tako ŭoᵉn jidze asté rzekł: „dlo cz'ŭo-ż tĕ mie to zâkozol? Jo tobie nick to-nô (zu nah) nâ-przecz (naprzeciw, sprzecznie) nié przĕszed, dej mie jic". A ŭoᵉn rzek, ten chluop: „Nie, ja tobie ní mogą dac jic, tĕ czinisz trzosk a strâszisz swo niastą a swe dzece, co 'nî ni mogo spac ani nuoc, ani dzênj. Ce-ż te mosz na swim sĕmînju (sumieniu)? Tĕ mie to wĕrzeczi, te tĕ bosz mial pokoj". Tako ŭoᵉn rzek: „jo nî mogą tobie to rzec". — „Jakoż to co tĕ mie ni mô'sz (możesz) rzec?" — „To mi je zakozône: jo jem pod zlo rankô (pod złą ręką), jo jem zlêmu dúchowu poddôni, to ja nî mom spókoju". Tako woᵉn rzek: „Jo bodą ljeżol, alé ŭu mie muszǫ trze wachte stojec ŭo trze dnî, tą przîdą duo mie ti, co me 'cǫ (chcą) ŭodrzec skorą z mo' cala (z mego ciała), a ja bĕ to rod nî miol (nie rad, ich würde es nicht gerne haben): rzeczi tĕ mî njêsce, 'nâ mo duo mie przîc, ja z nio 'cą gâdac. Ja môm wielgo krzîwda mî njêsce, ale 'nâ no przî (niech przyjdzie) duo mie, te

sa dorâdzima (naradzimy)". Tak 'nâ przî se swêmi córkami, a jidze placzócemi ŵoᵉczima se swemi corki. Ga 'nâ przî duó żarka, tak ŵoᵉn leżi znak (na wznak). Tak onâ j'o rëszi (jego porusza, poruszy), tak woᵉn sa znoᵉsi (wznosi), a bël zdêchli (bez oddechu, zmarły). Tak onâ są barzo úżasla (zlękła, zastraszyła się), tak ŵoᵉn duo nie: „nie bôj sa, jo tobie nick nié uczinią, ga le të duo mie przeszla". Tak oné dzece plâkale, tako ŵoᵉn rzek: „nie placzîce, eż jo jem tako jako wë mie wlóżili w żark, alé 'nî 'co (chcą) ŵodrzec, ŵoᵉnî 'co szpeknac (spucken, spectrum) z mọ skorọ, ale jo to nié 'cą, jo was nié 'cą straszec. No nynia biaw (bieg! precz) njaste (niewiasty), dzêce, z Buogą, nynia bôdą spókojnie spol, ale wjicé duo mie nie chodzêce, nynia jo mam pokoj, e otrzimą (otrzymam) pokoj eż ót wieka, eż ná wieki, amen".

8. O tymże (wieszczym, upiorze)

Tą bël jeden szpektor (inspektor, urzędnik), ten są pówiesil, ga ŵoᵉn bël na njiwach, te ŵoᵉn nie széd nâ polnie (na południe, zu Mittag). Te lëdze szli nâ polnie, a ŵoᵉni mësleli, eż ŵoᵉn bë slâd (w ślad, za nimi) prëszed, a ŵoᵉn nié prëszed. Tako pon poslal chluopca, eż woᵉn doch mial wënic (wynijść) a ŵóbezdrzec, gdze szpektor wostal. A nîndze szepktra nié bêlo. Tak moj chluopc duó dom, asté rzek: „szpektra nîndze nîma". Tako panu są uczínilo barzo strasznie, tako pon weznie kuonia, asté (aż-ci) se dol siodlo wlożec, aste są wsâdzil nâ konia, aste gnol. Tako ŵoᵉn ŵoᵉbegnal swe wszetki njiwe, tako przî dzêwczą (przyjdzie dziewczę) tu z Garnê, to bëlo tu do Garnê szlê (es war hierher nach Garden gegangen), tak ona jidze przez taki male chôjki (sosny), tako ŵoᵉn wisi na taki mali stórneczce (stronie, sznurku, wstążce). Dzêwcza bieglo w strasze (w strachu), asté duó pana, tako pon są wsadzi nâ konia, a te dzêwczą múszelo z nim biegac. Ga pon przenąka (przybliża się, przynęca się), tak ŵoᵉn wisi, tak pon schwaci (schwyci) nož as ten powor-z (powróz) przerznie, co ŵoᵉn spod (spadł). Te ŵoᵉn ni miol, ga ŵoᵉni jeŵo zâchowali, żônu sparchu (pokoju, mowy?), ŵoᵉn muszel chodzec, szpeknâc (spucken), a dicht moᵉcno. Tako pon, ga ŵoᵉn duó nieŵo przeszed ŵobnoc, pita jeŵo: „coż të 'col ŵoᵉte mie (chciał ode

mnie), jo ni mam nic z tobó, biaŵ tě twę drogu, abo jo s tobó nick ni mom, tě ŵostâni tą, gdze tě jes, tě do mie wicî nié chodzi, abo to nie bo (będzie) dobrze, tě ŵôstani leżące tą, gdze jes zachowâni. Dej tě mie pokoj, jo ni mom s tobó nic, a tě ni masz se mnô nic, nie ostâniesz tě trěgi (bleibst du nicht zurück), to jâ tobie dom gnek skinunc (Genik, kark skręcić), eż tě nie ŵostâniesz leżące, gdze tě jes". Tak szpektor rzek: „jo też nié budą spârchu miel rěchlî (rychlej), czim jâ budą skapuniôni (ścięty, aż mi głowę zetną)". Wêznie miecz os uczi' (uczynił) trze krziże nâ jeŵo gněce, ŵo^{e}t tě duobě (od tej doby) ŵo^{e}n nié przeszed wicé, gdze ŵo^{e}ni jeŵo nié widzeli, ani nie wěględâli. No nynia leżi do sôdno' dnia (sądnego dnia). „Te tě mosz rzec, jo nie jem w niebie, jo jem w piekle w żôlim ŵogniu (im hellen Feuer), tą jo muszą go^{e}rzec tako dlugo, jak swiat bo' stojol, a te tô' nie bô' kônc, te są pocznie znuowu zôs, koc (zaś choć) stô lat e tësinc lât sa minie, te tô' nie bô żoden kônc; tą nima, co jino jak wuoginj, tą ja nie krą żoně wuodě (żadnej wody), żono' pijwa, żoně go^{e}rzalki, żono' chljeba, nic nie kręgą, jako żoli wuoginj, ten jo muszą polěkać (połykać); jo nî mogą wolac: „pomożé-ż mie", abo mie nicht nic nie pomô', ani nie mô' (ani pomoże, ani nie może). Nynia ga bě chto běl co bě mêmu bratu rzek, ŵo^{e}n to ni mial czinic, tuo co jô uczinil, jinaczî ga ŵo^{e}n to' nie bo' wiedzol, te ŵo^{e}n bo' takî dicht jako jô jem; te ŵo^{e}n przî' (przyjdzie) w ten wuoginj, gdze jo jem, alé nynia to żodo (żąda), co ŵo^{e}n tą nie przîdze. Pan Bôg mial jâniela seslac s nieba, a mial jemu dac rzêc, bratu, eż ŵo^{e}n tako nî mial żěc (palić się)". Tako Bôg rzek: „nî mial tě lěstô' (listu), ni mog tě pioc (piać, tj. śpiewać w kościele), nie chodzil ŵo^{e}n do szkuolě, nî nawěk (nawykł) ŵo^{e}n Bożô' sluowa, no są sędzų, nie bodą wicê sędzel (no są sądzeni v. sam ja sędzia, nie będę więcej sądził). To je kônc a ŵostânie, pokî swiat bo' stojol. Nynia ŵóstani, ja s tobó nick nî mom".

9. O tymże (wieszczym, upiorze)

We Stóŵcinie są ŵúrodzelo dzecą, to bělo wieszcze, grôtka jemu nie snię' (zdjęła) te karpúze s glowe. Tako starszi placzu a nie wiedzu, co temu dzecu bělo, 'no bělo lik niespokôjne a lik (ciągle) skwirâlo (kwiliło, płakało). Tako starzi nie wiedzeli żone

(żadnej)rade. Tako ẅonî jido dó kṣędza, os (aż) kṣędzowu wszetko powiadali, jako jim bělo, co 'nî mieli czinic. Tako kṣędz rzek: „Nié placzi, to je prożni, dej se tako dlugo czasu, czim jo krą to dzeco do widzînio (gieb dir so lange Zeit, bis ich das Kind zu sehen kriege), to jô tobie rzeką, co tě mosz czinic, ale nynia nié placzi, tě jes glupo, tě nié wis nic, co tě godosz; daj poᵉkoj, haloj grotką (przywiedź babę), ma są doradzima". Ta grotka przî (przychodzi), a ga grotka przěszła, tako on pito: „coż ma boma czînila (będziemy czynili oboje)?" Tako grotka rzekla: „jo wiem, panie, ma je ẅuczînima, co to bo' zos dobre dzecą", Tako 'nâ weznie 'no dzecą s kṣędzą, a idzeta w cerki, os 'nâ jemu to sejmeta s gluowe, a te ẅoᵉn je chci (chrzci) do drugô' râza. Tako ẅoᵉn rzek grotce: „No, nynia to je krzescejânski dzeco. nynia ma 'cima (chcemy) jic do mâcerze (macierzy, matki) a rzec tako: „nynia mosz krzescejanski dzeco, nynia úczini, jako 'cesz (chcesz); jo měszlo, eż nynia bo dobre dzecę; nynia óstani z Buogą, a no (niech) Pun Bog jemu do (da) szczesce, co b' 'no (żeby ono) bělo bogâte".

10. Powiastki o zmorach (morach)

A. To są moᵉrě; ga onâ dó mnie przî', (przyjdzie), tak onâ mnie moᵉrzi, co ja nî mogą sa rěszec (ruszyć), te onâ mie mo ugârlec (zadusić). Tako ga onâ mie ẅoᵉpusci, te jo jem jako pobiti, to ja nick nie wiem, co mi je. A ga onâ moᵉrzi, te onâ je calô goᵉlo (cała goła, naga), nî ma nâ se żgla (koszuli) ani nic. A ga ją chce krâc (kriegen, złapać), to muszi drěgí czlowiek ẅoᵉpasac (aufpassen, czatować) z ẅuzdo (z uzdą) mizé (między) jenôstne a dwanôstne sztěnji (Stunde). Ga 'nâ was moᵉrzi, to ẅoᵉn wlożi ẅuzdą na was, to wě ja mâce ẅoᵉẅuzdôno (wyuzdaną), to 'nâ ni mô' (może) nîndze jic, te 'nâ was proᵉsi, eż wě ja mâce doch loz (los) puscec. A ga wě rzeczece: „nie, jo was nié puszczo", te wě ja wéznece mizé lědzi, a wě prowádzece, co lědze widzo, co ẅoᵉna zocz (zacz) je (jest). Eż (jeżeli) wě ją chcece puscec, to je doᵉbrze, eż nie-ą (nie chcecie), to lik (ciągle) 'nâ muszi lik goᵉlo (nagą musi chodzić); a doch was ẅoᵉna proᵉsi, to ją puscice, te onâ nie przîdze wicé jako żiw do was, nie-ą.

B. Mo^{e}ra mo^{e}że są uczenic, jak ŵo^{e}na chce, czasą (czasem) kotką, czasą mugą (mucha, komar). Oną dĕszi (oną, ją dusi) tak, że nié może gâdac, to je zlô, onâ sądze (siądzie) nâ piers, czele, nâ gąbą (albo na gębę, usta). Miono (miano, imię po imieniu) muszi im czlowiek wolac, mac abo sostra (musi ją ktokolwiek woıać, matka albo siostra); muszą wielgi polc ú nogi rĕszec (trzeba wielkim palcem u nogi poruszyć).

C. Ga mo^{e}ra mo^{e}rzi, mo^{e}że ŵo^{e}na sa uczinic njitką, a te ten, co wo^{e}pasuje (aufpasst, czatuje), kro tą njic a zarzesze (zawiąże) wązel, to ją segniol (zegna, spędzi), te 'nâ krâ pukel (to ona dostanie garb); abo też nynia, co ją segnio a uczinio tą jeglą krewô, to ją gnĕk zlobio (albo też jeśli ją odegnają i uczynią (nawleką) u tej nitki igłę krzywą, to jej kark skręcą, złamią).

D. Ta mo^{e}ra wom do łożka przî (przyjdzie), ke wĕ se ni môce rĕszec (że wy się nie możecie ruszyć), te 'nâ no (na) was lîgnje jako kâmĕ, te wĕ muszice wolac, a nicht nie czuje, a nick są ni mô czlowiek (a żaden się nie może człowiek) rĕszec, abo ŵo^{e}nâ 'ce (chce) ugarlec (zadusić). Rechlî nie-ą ako ga wola: ce-ż tobie je? (rychlej nie będzie (pomocy), jak gdy kto (człowiek) zawoła: co-ż tobie jest?), te ŵona ŵopusci a spânie (spadnie) ako kâmĕ. Ni môce żoną rąkô nic rĕszec (nie możecie żadną ręką wcale ruszyć), ani pâlcą, ani czlonką dicht nic. To ja jem jako po^{e}mloti w żornkach (pomłoty, pomełty w żarnach, ręcznym młynku), ke ja nick nie wiem. To ga ŵo^{e}nî za mnô wolô (wołają), te ja jim nî mogą ŵo^{e}tpowiadac. Te ja jem jako zabiti a po^{e}mloti tako (zabity i zmłócony), ako w żornkach. Ale jo cebie kro, daj le se czasu, tĕ ni masz dlugo tu chodzec, eż tobie je czas dlugi, tĕ przidzĕ dú mie na sniodâni, te ja tobie dôm sniodâni, a te tĕ są nâjis, te ma są dorâdzima (to my sobie poradzimy). Ale nî mĕslĕ, eż jâ nie budą wiedzol dzis ten dzen, ga tĕ mie morzĕla. To ja tobie zâkożą (zakażę), dej se czasu do drĕgêŵo dnia, te ma są dorâdzima, co tĕ za kurwa jes, co cę krą doch do poznânio, ale te ma są dorâdzima. Tako 'nâ są skarzi ŵotcu a mâcerzi, no nî mogla to wicî wĕlĕdac (leiden, cierpieć, wytrzymać), to bĕlo zâ żimko (ciężko), co 'nâ ją lik mo^{e}rzela; 'nâ ni moglâ jesc ani pic; 'nâ bĕla ju nǫzna (ona była już znużona), muszela sé (ze) swiata

jic, eż tô' nie bo kônc. Tako mac rzekla: Cûrko, nié placzi, jo tobie púmogą, tě nî mosz dlugo cerzpiec, jo to wnêt kro (schwycę). Tak 'nâ jidze dô kowolja (kowala), a te kowolj uczinil trze gozdze (gwoździe); a ga w niédzeljo mizé (między) jenôstnǫ a dwanôstnǫ sztênjǫ weznie te gozdze, os (aż) wkine (wbije) jeden w scana, a ga drěg'o dnia te 'nâ miâ' gozdze przez pierse, ta mo^{c}ra (a jak drugiego dnia, to ona miała gwoździe przez piersi przebite, ta zmora). Tako 'nâ weznie drěgî gozdz a wkinie zos (zaś) w mur. Te w̆o^{c}na ji miala w̆u remînja przegnône (to ona, mora, miała u ramienia przebity); ga trzecî gozdz, tak mo^{c}ra przî (przychodzi) a prosi. Tako ako 'nâ prosi, mac rzekla corce: nié dejce są prosec, wkiníce ten trzecî gozdz w mur, te ona jimu przez gôrcel (gardziel, gardło) przegnâ'. W̆o^{c}t te duobe to są (się) dalǫ, te wicî żôna (żadna) mo^{c}ra nie běla ani nié przeszla.

E. Mo^{c}re są wszelojakni (wszelkiego rodzaju). Jedin (jedne) muszi mo^{c}rzec dâk (dach)[1], drěgi muszi lědze (ludzi) mo^{c}rzec, dobětk (dobytek), drěgi muszi we w̆o^{c}strązim (w kolkach, jak pokłuty, np. od ciernia lub ostrza) skakać a mo^{c}rzec. Ta mo^{c}ra cho^{c}dzi pó doku (dachu) a nié wi o tem nic, a ga sę jej miono (imię) wolo (woła), to w̆o^{c}na spâne (spadnie).

F. Běl mlěnorz (młynarz), ten miel trze corki, a wszetkie trze bělě mo^{c}rą. Mlěnorz nie wiedzal nic, eż 'nê bělě mo^{c}rami. Tak przichodzi odzakôni (odstawny, uwolniony ze służby) soldot, a pro^{c}si, w̆o^{c}n chcol w̆o^{c}bnoc (na nocleg) w̆o^{c}stac, a mlěnorz ten rzek, że nî mok jew̆o w̆o^{c}trzêmac, a w̆o^{c}n rzek, że wo^{c}n bě ljeżol po^{c}d w̆o^{é}gniszczą (ogniskiem). Tak w̆o^{c}n rzek, że w̆o^{c}n mial lîgnųc, jimu hâlali (przynieśli) slumą (słomę), to w̆o^{c}n lêg. A ga jenôstni sztěnji (a jak pierwsza godzina wybiła), tako te corki są dórodzale (się uradzały), jakó jim szlo, że 'nâ múszela mo^{c}rze (morze) mo^{c}rzec (morzyć), a jena (jedna) muszela drzôn (cierń, tarninę), a ta trzecâ late (łaty, dranice na dachu). Tako

[1] Lud mniema, że lunatycy i lunatyczki są to zmory, które duszą dach domu, chodząc po nim, zupełnie tak samo jak inne zmory duszą ludzi albo bydło. A. H.

ten odzakoni wszetko wĕslĕchal (wysłuchał). Tako ga te corki przĕszle doᵉ dom tako, że lêgle, tako 'ne duo sebie rzêkle: „sôstro, wǒᵉbezdrzi (obejrzyj) mê calo (ciało) jako jo wĕzdrzo (wyzdarto), jo muszą drzon moᵉrzec„; a ta drugâ rzekla: „jo muszâ poé moᵉrze, poé woᵉdze lâtac". Tak onâ rzekla te trzecî: „tĕ moᵉrzisz lâte". Tak ten odzakôni lik slĕcho (słucha,) a ga zwon dwa bĕle (zegar drugą wybił), te mlĕnorz je wolo, tako wǒᵉn ustol, rzek mistrzu (majstrowi): „Nie wólejce jich, 'ne su barzo wumączone", a rzek, jaką roboᵉtą 'ne miale robioną. Tako mistrz rzek, wǒᵉn jim żone roboᵉte nie dol wǒᵉbnoc (na noc). Tako ga zawitro (nazajutrz) moj wodzakoni idze ben (binnen, hinein) do mistrza tej rzek „mistrzu: jo budo nynia róspowiadol: wǒᵉbezdrzéce ta mlodszo corka jo calo, jako wǒᵉna wezdrzi, a ta drĕgó, ta muszi po lâtach tĕr-zac (biegać, terać, targać się), a ta trzecó, pú morze we wǒᵉrzechôwie skórupie (orzechowej łupinie)". Ten mlĕnorz se muszil krac jinech pâdôw (młynarz winien był dostać, postarać się o innych ojców chrzestnych, kumów, Pathen) a muszili dac chcec na podrĕgî (i winni byli dać, kazać ich ochrzcić powtórnie). Te dzewczęta nié bĕlĕ wicî moᵉrami. A ten wodzekôni soldôta wǒᵉtrzemal (utrzymał w tajemnicy) do swe smierce, co wǒᵉn to wĕslĕchal.

11. Powiastka o swadźbie

Tą bĕl roz bûr, a mial trze côrki, a te tą starszą tą wǒᵉn wĕdol; tako ta westrzênio (średnia) 'ce wrejaric (freien, wyjść za mąż), a wǒᵉn rzek: „Côrko, to jidze zá wǒᵉstro (zu scharf, zbyt prędko) no mia (na mnie), gdze jo mom tolko krâc, jo bĕ bĕl sztrĕchą (Streicher, włóczęga)". Tako côrka placze, nâ bĕ to' nôżenia muszéla miec, koc bĕ jêsz tako (ona by tego nowożeńca musiała mieć, choćby jeszcze tak, niechby się co chce działo). A wǒᵉtc rzek: „Côrko, dej se czâsu, czim budo jine czase; to mie ma wiele kosztône, ta jena swâdzba, a ga b'jo miol tǫ dregǫ̂ czinic, te bĕ se (ze) mie nick nié bĕlo". Tako corka rzekla: „Wǒjcze uczinîce wǒᵉstro, wĕ nie dârgoce (może: dürfen, winniście) wielgǫ swâdzbǫ czinic, krotkǫ' (krótką) a prostǫ, co mâ przima do grĕpe (przyjdziemy do kupy, zbierzmy się, wir kommen zusammen), to wĕ nie bôce żone jadlóbe (nie będziecie żadnej

żałoby, przykrości) mieli, a te nynia no tako bo' (niech i tak będzie), co ma przima le dó grĕpe, e bo to tako". Tako ẅotc rzec: „na, nynia no tak bǫdze".

12. Zamawianie od ran

(do lekarstw ludowych)

Z ôgardu (ogrodu) paradîzu
biegale trzĕ strużki (strugi).
Jedno biegâ',
a ta drugô scigâ' (ściga ją),
a ta trzecô stawnie stowâ' (that Anhalt)[1].

13. Urywki rozmów i gadek

A. Ot starodawnich czasuw tu bĕlĕ rĕbarskie budĕ, a te bĕlĕ zâs panîske katĕ (chaty), a co se chto wĕrobie, to ẅo^{e}n se ẅo^{e}trzima: wejda (Weide, pastwiska) swojeglosna (własne), a to^{e}rf, drzewo swojeglosne. Nynia mame swojeglosne do^{e}me ẅo^{e}tkupione ẅo^{e}t pana van Bandemera. Przed tim múszeli robic panu abo rĕbą (ryby) dajac (dawać)... Łąki, co tu są, slĕchali (należały) do Klĕk naszim przodkum, to se zwali (nazywały się) ẅo^{e}tok, pachtu (arendy, dzierżawy) 'nî dajâli szesdzesǫt talaruw; a jak Brinkenhof, Żerochowski pon, dal (kazał) przékopac kanol, wo^{e}da z mo^{e}rza wĕstąpila, a zagubjila tedó (tutaj) wszetko, a te we dwa lata w Klĕkach nic nié krajali (nie dostawali, nie zbierali); a ga to' czworto' roka zôs (zaś) przisżed Amtman Hasa, ten je zos wzǫ' (wziął) a ẅo^{e}trzimal; rzeka są sâma wĕrwa' (się sama wyrwała), a wo^{e}da zbiegla, ale Amtman łąk niê del tregî wicî (nie oddał więcej łąk nazad)...

Spisano w Klekach, czyli Kleczycach (Klucken)

Przytoczę tu jeszcze parabolę o siewcu i siewie spisaną podług opowiadania — z pamięci — jednego rybaka słowińskiego. Może

[1] Zamawiacz objaśnił Hilferdinga, że wiersz ostatni znaczy, że trzecia struga stanęła (forma gramatyczna dwóch twierdzących lub przeczących wyrazów nieczęsto napotykana u Słowian, lecz częściej znachodząca się u Litwinów).

ona służyć za próbkę tej formy, jaką przyjmuje kościelny język polski w ustach słowińskiego ludu prostego w Pomeranii (przy mowach uroczystych, alegoriach itp.).

B. Ga wiele ludu przi grępie (w kupie) běli, a z miastew dó niego biegali, mowi wŏn przez podobieństwo. „Wiszed roᵉsewca (rozsiewca; poprawił się; sêworz) wysiewac semia (poprawił się: nasienie), a gdy wŏn sol (siał) úpadle niechtore ná drogą, a bilo podeptône, a ftâchi (ptaki) niebieske pożarli je. A niéchtore spadloᵉ na cwiardǫ zemią, a gdy weszlo, uschloᵉ, przêtoż iż miazge nie mialo. A niéchtore padlo meze drzôn (tarń, cierń), a drzone zâduszěle je (zagłuszyły). A niéchtore úpadlo na dobro rolô, a one wěszlo, a przenioslo stokrotne owec". Gdy on to mowil, wołał: „Chto ma usze do sluchanja, ten sluchaj". Pítali go uczniowie jego, co te bě mialo; oᵉn oᵉdpowiedzal: „Wom je done wiedzec tajemnictwo Bożê; tim drěgîm w podobieństwach, żebě oni nie widzeli, choc oni widzo, a nie roᵉzúmieli, choc oᵉni czujo. To jest to podobieństwo. Semia jest slowo Bożê; ti podla drôg so ti, chtorzi je czujo, potim przińdze djabel i wêznie je oᵉt ich serca, żebě oni nie wiérzeli a nie zbawioni běli. Ti, chtorzi na kamień spadli, so ti, gdy oᵉni to czujo, weznio oᵉni to slowo z radoscǫ, a nie majǫ koᵉrzenia, w jeden czas wierzo w nie, a czasu napadu oᵉdpadno. Ti medze drzoni padle so ti, chtorzi je slúchajo, a jido pod klópotą (ruch, uwijanie się, szastanie), bógactwę a w radoᵉsce swójego żeca (życia), a záduszo sa, a nie przinieso żodni oᵉwec. To, chtore na dobrǫ rolo, so ti, co to slowo otrzimajo w swojim dobrim sercu i przínieso oᵉwec w cerplewosce".

Dla porównania, uważam za rzecz pożyteczną, dołączyć tu jeszcze tęż samą parabolę, opowiedzianą również z pamięci przez starca pewnego w ziemi bytowskiej:

C. W ten czas, jak wiele lědzi w gromâdze běle i z miastow dó niego przěbiegâle, wŏoᵉn gôdeł przez podobieństwo. Szed jeden sêworz soc (siewca siać) swoje sêmią, a jak oᵉn sêł (siał), upadło jedno na drogą a było podeptône, a ptôchi pod niebię je zjadły; a jedno upadło na kamień, a jak oᵉno schodło, oᵉno uschło, dlotego że oᵉno soku nie miało. A jedno upadło w drzône, a te drzone

wschoédzeły têż i to zadĕsziły; a jedno upadło na dôbro rôle, oᵉno wschoédzeło i niosło stokratny ûrod. Jak oᵉn to rzêk, oᵉn woᵉłał: „Chto usze mo do czĕce (czucia), tên niech czĕje". Jego pítali uczeníci a rzêkle: „co to za podubienstwo bĕło? Ale oᵉn rzek: „Wama (poprawił się: wôm) je done wiedzec tajemnistwo krolestwa Boskiego, tim jinszim ale w tajemnistwach, co bĕ oᵉni nie widzêle, choc bĕ oᵉni wídzele, a nie rozmiele, choc bĕ oᵉni czĕle. Ale to je to podobienstwo. To semią je słowo Boskie; ti, co na droze sum (są), to sum ti, co to czĕle; potim przińdze djobeł a weznie to słowo z jich sercow, co bĕ oᵉni to nié wierzĕle a nie zbawioni bile. Ale ti na kámieniu sum ti, chtorzi, kej oᵉni to czĕją, wêznų to słowoᵉ z radôscų, ale oᵉni ní mają kórzenia, jeden czas oᵉni wierzą, a w czase napadku oᵉni oᵉdpâdnų. To, co pod drzone padło, sum ti, co to czĕle, a jidǫ w klopoᵉce bogâctwie i pĕsznosci (pyszności, okazałości) tego żĕca; i zadĕchnǫ, i nie niosą żôdnego urôdu. Ale to, co na dobrej role, sum ti, co to słowo czĕli i otrzimajǫ w dobrem sercu i sniosǫ ûrod w cerpliwósci".

II. Narzecze Kabatków

14. Baśń o stolymach (wielkoludach)

Stólĕmowie nynia wszetci wĕginanli. Ga jeden roz stólem szed przéz poᵉle, w̆oᵉn widzel, że takî malî robaczk w̆oᵉral (orał). A stólĕm ten miew ránkajcan (rękawicę), tako w̆oᵉn wzanl wielgi polc (palec) woᵉd ránkajce, te w̆oᵉn wetk nászew̆o goéspodarza, sztĕrĕ woᵉle, pw̆ug as knopa (pług i z knappem, wyrobnikiem), wszetko wetk (wetknął) w jeden polc a przenios dó dom, a rzek swy nênie (matce): „jô przenios taczech môwych rebaczkow (ja przyniósł takich małych robaczków)". A onâ to w̆oᵉbezdrzâ' ă jemu rzekw̆â: „dej pokoj temu, ten malî stw̆oᵉrziw̆ wszetko, cĕ nâs budze wĕganiac! (wyganiać)"...

Spisano we wsi Równo (Rowen)

15. O tychże (stolymach)

Jeden krôl miew̆ stôl'ma w swym w̆oégardze (ogrodzie), to bĕw̆ (był) mocnî kerla (Kerl, parobek, chłopisko). A kregil (dostał) sobie jédnew̆o krêwca (krawca) z nâszich lĕdzi, a 'nâ szw̆â (oni

dwoje szli) szpacero^{e}wac w tem wo^{e}gardze. Tą b'wa krêszka (grusza), a na wierzchuczku snôżi (prześliczne) krêszki. A stôlm 'nen (onen, on, ów) se mog urwac krêszką, a 'nen krëwc ni móg dosîgnųc, jeż wo^{e}n bëw moli (mały). Asté wo^{e}ni nâdzǫ (znajdą) drugǫ krëszką, asté 'nen krêwc úchwaciw zâ j'no (jedną) wietwią (gałąź, wić, witkę), a nen stulm wzanl, a pusciw, asté 'nâ krêwca narzúcewa (przerzuciła) na drugû struoną te krêszki. Asté 'nen stôlm są wo^{e}bezdrzew, dze 'nen krêwc są dzêw (się dział, podział), a te wo^{e}n jemu rzek: „hot (ot!), jo jem (jestem)". Asté onâ szwa spacero^{e}wac, a 'nâ natrafiâ' wielgi dûb (dąb), a 'nen krêwc rzek: „ma múszima ten dûb ucic (uciąć, ściąć), asté sobie żark (Sarg) zgotowac. As ona ucią' 'nen dûb, as wërobia' dó żarka, tak dwugim, jak ten stolm bël, asté se (ze) szúfladu (Schublade) dó zasunienia. Napierwszemu (najpierw) ten krêwc wëszed w ten żark, asté rzek stól'mowi, on miew zasënąc jewo, abë widzew, czi pásowawo (passen, przystawało) jemu, a po^{e}tem miew szúfladu wëcignųc"...[1].

III. Narzecze Kaszubów Pomeranii

A. Około Jeziora Łebskiego

16. Zmarły nie chce kradzionego dobra

Mo^{e}j wojc zâmiar (zmarł), jak o^{e}n beł o^{e}sm a osemdzesąt lat story. O^{e}n po^{é}wiadeł, w jednej wsi bël jeden chłop z białko (z żoną). Ta białka miâ' ukrâdły (miała kradzione) płutno, a ga ji chłop zâmiar, dâ' 'nâ jemu (kazała ona jemu) o^{e}d towo kradło' płotna mucą uszic (z tego kradzionego płótna czapkę uszyć).

[1] Nie udało się zapisać końca, jak wielkolud, na jego prośbę zasunął szufladę, a potem wypuściwszy swego towarzysza sam się położył, by zmierzyć dla siebie trumnę, a wtedy ów człowiek zasunął nagle szufladę, przybił ją mocno do trumny i zadusił tym sposobem na wieki ostatniego stolyma. A. H.

Kończy tę baśń Cejnowa (swoją pisownią) w następujący sposób: „Zrobjlé tèż szuflôdę do zasénjenjô. Na pjrszèmu vszedł ten kròvc v zark é rzekł stolémòvj: wòn mjêł jeho zasénąc, abé vjdzêł, czé jemu pasovało; a pòtemu mjêł szuflôdę vé cignąc. Stolém tak zrobjêł é krovc székòvno z zarka vélôzł. Terôz stolém sę v zark pòlozèł, abé vjdzec, czé é dlò njecho bé ten zark pasovêł; a krôvc szoflôdę zasénął, ale jé ju vjci nje vécignął, le ją jesz mòcno zabjêł, é tak wòstatnèho stoléma z teho svjata zgładzêł.

Po^{e}temu, jak o^{e}n bël zachowony, przëszed ten zamiarły zâ trzë dnî w 'nen jistny dum zos (zaś), a wszed na kâżdy roz dó szpinje (Spind, skrzynia). Jewo białka úżasła są (ustraszyła się) bardzo a nie wiedzâ', co to bëlo. On przeszed roz, dwa ë trzë. Tak o^{e}na nie wiedzâ', co 'nâ miâ' czinic. Onâ są wzą' (się wzięła, zabrała) a szła do pano kształza, powiadâła jemu tą nowiną. Pon ksodz przeszed drëgewo dnia w obłoku kształzewskim, a pitał tô' umiarłô', co won żado. On úkazeł na swą głową i rzek: „Tak barzo mie pchâ (kłuje), jak ga bë cziste jegłe (igły) w mî głowie taczały (sterczały)". Po^{e}tem zginuł umiarły, a ksodz pitał białką, o^{e}d czu' (z czego) ta muca na jewo głowie bëła; a o^{e}na mu rzekła, eż jeden roz miâ' kosk (kąsek) płutna swemu sósiadë ukrâdłe, a ód to' płutna też ta muca, chtorą ten umiarły w grôb wzął, bëła. Ksodz rzek, o^{e}na miâ' od jino' płutna mucą uszëc (że ona miała, winna, z innego płótna czapkę uszyć), a ga ten umiarły bë zos (zaś) przeszed, jewo muca z głowe músżeła bëc serwônô (zerwana), a ta jino wsadzônô. A tak uczinila. Jak umiarły przeszed, serwali jemu widłami jewo mucą, a wsadzeli nową, a on rzek, umiarły: „Tak, tak, to bëlo moje żodonie (żądanie)" — i ot to' czasu nie przeszed wicî (więcej)[1].

Spisano w Izbicach

17. Baśń o drobnych, czyli karzełkach

U jédnewo gbura go^{e}spodarz wëszed buten (precz) w noci o sztënji (Stunde) jednostnej. Tak sedzel' trzej nâ ogniszczu w domû malinki knôpi (Knaben), a miel' czerwione muce nâ głowie malëczki, a wierów (wiórów) se miel' nanieszone, a wielgi wogenj se składal'. Tak ten go^{e}spodarz to widził, a tej mioł strach,

---

[1] Należy zauważyć, że twarde *ł* (*l*) wymawia się u Kaszubów jak krótkie *ŭ*, czyli jak małorosyjskie *ъ* na końcu wyrazów (podobnie jak i górnołużyckich Serbów). I dlatego tam, gdzie ja piszę polskie *ł*, należy dźwięk tej litery sprowadzić na *ŭ* (*ъ*); twardo szczególniej brzmi on na końcu słów. Przeciwnie u Słowińców litera owa przenosi się na średniej mocy *l*, jak u Czechów i Niemców. U Kabatków różnica pomiędzy *ł* i *l* (miękkim) zbyt ostro się nie odrzyna i dlatego w próbach tego narzecza pisałem *ъ* tam, gdzie *l* dźwięk ten przejmuje, *l* zaś tam, gdzie owo *ł* wymawia się miękko, jak w narzeczu Słowińców. A. H.

eż b' oni chĕcze (dom, izbę) jemu zâpolil' (nie zapalili). Tak oń jim rzek, ce b' (co by) chĕcze zâpolel', ale o^{e}ni dô niewo eni słowa nié rzekli, le (tylko) kîwnąli rękô, eż o^{e}n mioł le jic spâc.

Spisano w Izbicach

18. Baśń o morach (zmorach)

Ga mo^{e}ra mo^{e}rzi, o^{e}na dĕszi, a jiczî (dusi i jęczy), a czasą (czasem) o^{e}na zasîra (zaziera) pol (podle, wedle) wo^{e}kna, o^{e}na nie może są dôżdac (doczekać), co b' nen (on) w łużko szed$_{e}$ A te onâ jeo strâszi, ga on sedzi; on taki strach dostônie, co o^{e}n spac rychlî jidze, a jak o^{e}n lêgnie, te 'nâ ná njeo przelêgnie rzecô na gąbą (przylegnie rzycią na usta) jednak, a te onâ bar-zo żwak (schwach) robi, o^{e}n leżi, a nie może rĕszic rąkô ani nogô, poki o^{e}n sa rade nie szuko (er sich nicht Rath sucht, tj. nie szuka pomocy), a ga o^{e}n dóstanie radą, te jemu sa dô (się zdaje), to o^{e}na wicî ni môże dó nieo przînc. O^{e}n muszi kupic ko^{e}rzenj a urzeszic (przywiązać) na sziję, a szersztînką (Schornstein, objaśnił: ko^{e}miną) o^{e}na przechôdzi dó nieo, a poki o^{e}n ni mo rade, to ko^{e}tki (koty, kotki) sko^{e}czą bezla (wedle) o^{e}kna.

Spisano w Izbicach

19. O tychże (zmorach)

Na Babim Dôle bĕł jeden chłopc, ten sa zwół Micho Bûjaka, tewo morzâ' (morzyła) mo^{e}ra, a cze (czym więcej, kiedy) onî jemu râdą szukâli do (od) tewo morzênjo, bar-zê (tym bardziej) onâ jewo morzâ' (morzyla), a te morzâ' tĕch gospodârzi wszech dicht ces całŷ rok, a z jânewo (jednego) na drĕgêwo (na drugiego) 'nâ chodzâ' (chodziła), a choc na pełniu, prze pełnie (w południe, przez południe) oni sêdzele, te onâ jich morzâ', a 'nî zâ nię wachtôwali (czatowali), a ní mogli jo do uchwacênio dostac, jak jaden roz tej ten chłuopc dostał na piêrzĕnie (pierzynę), gdze 'nâ jewo morzâ' w wołôwim chlêwie (oborze), kąsk skôre (kęsek skóry) — a ten kąsk skôre bĕł ta mo^{e}ra — a tą skôrą o^{e}n wzą a trzimo. A onâ sa uczíniâ' jak mocnî chłop, a on jâ trzimo s tą pierzĕną, co onâ jewo przed wołowi chlew wĕwlekła buten, a te jewo prosâ' (prosiła), mieł ją puscec, jeż b' dó njeo wicî (iż by do niego więcej) nié przeszła. A kej o^{e}n ją puscił, jesz le przed tim nie miâ'

jewo tak morzône, jak poᵉtem (jeszcze tyle przedtem go nie morzyła, co potem). Tak oᵉnâ mu rzekła, jesz ce bądą morzâ' (morzyła) dó roᵉku, a ke rok wĕszed, tak 'nâ przestâ' moᵉrzec, a choc 'nî na nią wachtôwali, wicî uwachtowac nî mogli.

Spisano w Babimdole

20. O czarownicach

Przed czâsam' na Wickie a Chabrowskie grânce (miedzy granicznej) bĕła czarownica polôna (spalona), moc (mać, matka) s trzemi côrkami, a cze (kiedy) oᵉne polône bĕłe, to oᵉne dobą (w owej dobie) gałowałe (gardłowały, krzyczały), wołałe dú Boga: „mîł Bożé, mîł Bożé!" A côrke marzekałe na mâc, co onâ je to wĕucza' (wyuczyła), co oᵉne polône muszełe bĕc. A cze oᵉne spalône bĕłe, te oᵉne tą bĕłe zachowône, a tak stroszałe (straszyły), że nî mok nicht mimo przînc. Ale jeden chłopc służił u Chabrówskewo kṣądza, a te bĕ' zwôn (zegar) dwanôsce w noce, te bĕł u kṣądza Chabrówskewo Janôwski kṣędz, a tak cemno oᵉbnoce (nocą) bĕlo, te ti kṣądzowe są (się) zagodâle, a bĕł bĕ chto tolko dzîr-zi (to ci księża gadali do siebie, czy byłby kto tyle śmiały), co bĕ dó Wicka dó dworu doszed. A kṣędz Chabrowski rzek, eż talko (tyle) dzîr-zewo chłopa mieł; a Janowski gadoᵉ, eż talko dzîr-zi nie bĕł. A oᵉn szed, kej jewo pôn posłeł, to, co oᵉn przeniesc mieł, to oᵉn przenios. A cze oᵉn przeszed dó tewo mola (mal, miejsce), gdze te czarownice palône bĕle, te onê sa dó niewo nâlazłe, a z nim szły aż do cérkwiszcza (smętarza) Chabrówskewo, a onê jewo straszały, a strach oᵉn ní mioł. A cze oᵉn prziszed do cérkwiszcza, to tą onê zginąłe, dalî nie mogłe jic. Talko dzîr-ziwĕ oᵉn bĕł; a ke ten kṣędz jewo posłeł, mieł haloc beker (holen einen Becher) z oᵉltarza (dał jemu klucze), oᵉn szed wêstrzod nuoce (wśród nocy), a oᵉn strachu nié mieł, a haloł beker. A Janowski kṣędz mieł zasadzône (hatte gewettet, założył się), że oᵉn talko dzîr-zi nie bĕł, a zgubił parą swĕch koᵉni. A cze Charbrowski kṣędz bĕł dobri a oᵉstawił jemu te koᵉni, a kṣędz podarował temu chłopcu dukat.

Spisano w Izbicach

21. Dziewczyna poznaje swego zabójcę

W starym Szczecinie bělo dwoje starěch lědzî, a wicî ní miel' jak jene dzêwczo, a te dzêwczo bělo bar-zo tim starim ledzom duobre, a nic nie szło precz wot nich, ni na jâki tônjce (tańce), ni nîdze, jak wot swewo sósada wót szlachtarza (Schlächter, rzeźnik) háliwało (holte) miąso. A ten szlachtarz běl młodý chłop. Tak o^{e}n skurwił 'ne dzêwczą; tak 'ne dzêwczą jemu są skárzilo, eż 'né bělo wot niewo ospône (ospane, von ihm nicht beschlafen). Tak won ji rzêk: „przîdzi duó mnie wé wieczerze". Tak won wzo (wziął) ten tępôrk (toporek), ce o^{e}n miaso nim rôbił, a ucuł (uciął) dzêwczice głową, as ji zâkopał w gnôj, as przêrzucił (przyrzucił) naszczepiônewo drzjewa. Tak dzêwcza zgînęło, nicht nie wiedzał, gdze są działo. Tak tą cigną (tam ciągną, ziehen fort, idą) żółnierze precz, tak ti stârzi lědze skârzili sosadowi temu jistnemu, co te úczinił; tak o^{e}n jim rzek tak: „to jinacz nie je, waszo côrka je se (ze) żołniérzami precz cigniôno (ist mit den Soldaten fortgezogen)". Tak o^{e}ni úwierzeli temu. Tak do tech starech lědzî przěszli trzej żółnierze w kwartêrǫ, jeden beł undroficir, a dwa gemein (prości żołnierze). Tak ten undroficira spał z jadnim gemein-żołnirzą, a ten jeden (drugi z nich) spał wo^{e} se (osobno). Tak ga woni tą léżeli pierszo nôc, tak te dzêwczo do nîch przěszło do łûżka, a stójało całú chwilǫ (iene ganze Weile). Tak ten jeden żołnirz, ten gemein, to widził a te zawítre (nazajutrz) pówiadoł temu undrofi cirze. Tak ten undroficira jemu rzek tak: „tě jednak, co z dziewczáty mosz do robo^{e}te, a te w no^{e}ci wnet są (się) w o^{e}czi wěstawią". Tak o^{e}n rzek: „nie, to nie je pruwda, jô s' tim nick ni mom, ale te tu je w tech chěczach niéce niéproste (ist in dieser Stube nicht geheuer)". Tak o^{e}n prze nim o^{e}stał te no^{e}ce. Ga drěgi no^{e}ce 'ne przěszlo zos (tak na drugą noc ona przyszła zaś) temu undroficî-rowi, tak o^{e}n rzek jemu: „nu, ga 'ne (jak ona) przîdze zôs trzecî nuoce, tě mie obudzisz". Tak o^{e}ni bel' obadwa dzir-zo (waren beide wach, aufgewacht, nie spali); a te te dzewczo szło przodka nju (przodem, przed nimi), a te szło tą, gdze ten szlachtarz ją mioł zakopône. Ga zawitro ten undroficira pitol tech starich ledzî, a stało sa co nówewo w jich checzach, a o^{e}ni powiédzel' jemu, iż corka jim zginǫ' a nicht nie wiedzeł, gdze są dzâ' (się

działa). Tak ga zawitre te 'nî szłe tą, gdze 'ni widzel', gdze 'nâ są po^{c}dzâ', tak o^{c}ni ją o^{é}dkopal', ta corka lêża' tą w gnojû zakopôna. A te te bëło u oficérow meldowone a te żołniérzami dum (dom) obsadzony, aste ten szlachtarz bël uchwaczony as wsadzony do wiążenjo, a te, co są z nim dalî stało, tewo mẽ nie wîme.

Spisano w Izbicach

22. *Zaproszenie na wesele*

Dobri wieczor przyjacele,
wszisci w domu, jak was wiele.
Nynia, na zwo^{c}n pinc (na piątą godzinę) — mace przinc,
a zwo^{c}n szesc — krôce (pierniki?) jesc,
a na zwo^{c}n setem — bdze sznaps po^{c}tem,
na zwo^{c}n o^{c}sem — gotowi jesem,
na zwo^{c}n dzewinc — przed ksądza przinc,
A ksodz wszisckich nas oboczi (obaczy),
a przed swoją ręką schwoci,
nas o^{c}tprawi, wszisko stawi,
a nas nazod zos pozbawi.
Story z młodym są (się) nawroci,
nazod do do^{c}mu są powroci.
W domu bądzem znalezoni,
a przi stole posadzoni.
Wszisko przed nas 'ni (oni) postâwio,
jesc me bądzem, moli (mały), wielki,
jedle, pili ten dor (dar) wszelki.
Toroz bądze to do konjca,
jadła przi tim i tiż grzênjca (grzanka)[1].
Ta muzyka jest przed drzwiami,
czeko za wszisckimi nami.
Bądzem mili tancowali
a nogami tątrąptali (tupali),
jesc i pic bdo nâdnoszali.
Oni pucuju (putzen, czyszczą) teroz ko^{c}nie,
to wszisckô jest już przi zgo^{c}nie (zgonieniu, na pogotowiu).

Amen.

Spisano w Izbicach

---

[1] Grzenica — podprażony chleb z masłem. A. H.

23. Rybak izbicki opowiada o swoim pożyciu, zajęciach i przemyśle

Iô bël wczerô ná jezerze, a tê (tej, ta! da!) nic wicî nié ułowił aż szternôsce okûnkow (czternaście małych okoniów) a jadna szczuka (szczupak). To ja posłu (posłał) Worblackemu munârzowi (młynarzowi) dzîs, a te chcu (chciał) poł-łabje (pół miary) żêta kupic, ale më sa barro żêto widzî (zdaje) druogo, pinc złotêch za poł-łabje ẅon chce miec; ale cze (kiedy, jak) je brukuje (potrzebuje, braucht), tak je kupiac muszą, bo hertôfel (kartofel, plur.) stôrych lacho (licho, mało) je, a przesnîch (świeżych) nie chceme doch rôd (rad, radzi) wëbierac (wir wollen doch nicht gern verbrauchen). A jesz jem są pârsa (a jeszcze'm sobie prosa) kupił na głupę głową, do jedzenia starych hertufel.

Nynia ja chcą niewôdk robic, alé mie felą (fehlt mir, nie dostaje mi) ko^{e}nóple, a z Ruskie niejâk onî nie przindą przi tej rebelioni (wzburzanie, wojna), co nynia je, a tê, co tą w Lebie są, te są barro drogî. Nynia miało bëc do macëce (rodzaj sieci), a tej dô slepie (inna sieć), a të białko (żono) bdzesz przędła, co onó bdze nâ czas gotôwe, bo są czini zëma (zima), miar-zne (mar-znie), mor-z (mróz) jesta, zëma nastâje, rëbok (rybak) muszi pâsowac (aufpassen), co na prâwy czas jâdra (rodzaj sieci) uczini, bo kupce nalotają, co chcą miec rëbe.

Iô potrzebuję wielgi niewôdk (niewód, sieć) o^{é}bzimą (przez zimę), a ẅob jeseń to ja brukują nete a mrzêżki, a żâki (rodzaje siatek), a o^{e}bzimk (z pozimku, wiosną) ja brukują sosâcznik (rodz. sieci) w mo^{e}rze, a o^{e}b lato zos niewôdk i bo^{e}darze (hak, wędka) na wągorza pchanie, a tej muszą o^{é}blato brodzic w wo^{e}dze. Ale o^{é}b zëmą ja muszą mec dôbry o^{e}blek (odzież), wielgie sko^{e}rznie (buty), dôbry ko^{e}żech (kożuch), szerôki bukse (majtki, spodnie), wielgę kârwodką (płaszcz), a tą wielgę kârpuzą (czapkę), co me bdze w głowie cepło, a wielge rąkawice, co me cepło jesta, jinaczî jo bë nie wëtrwu (wytrwał, zniósł) tewo. Iô białce rëbe hálaję (noszę) dla wieczerze (na wieczerzę), a białka też z nimi na kroj (na brzeg, w znaczeniu mieszkańców wybrzeży) jidze, co o^{e}na chleba halo (przyniesie), co ma rëbak do żëco (życia), a przë tim rëbak muszi go^{é}rzełką dobrze pic, bo wo^{e}da

teruje (stera, znuży, zmęczy), trôwi (trawi), jinaczî bë nié wëtrwu.

Nete (sieć) brukújeme o^{c}b jesenj nâ noc w dobre wiodro (Wetter, pogoda) nâ płotki (ryby); je wiązọ wé wieczor, a jidọ dó dom; a zawítro rêno rêna wstac, a wënjic (wyjść), a białka muszi przasc, a frisztik (Frühstück) wârzec. A po^{c}tem chłop jidze nâ jezero, a łowi rëbę niewodką, a białka muszi dobëtk a dzeci woprâwiac. Neta je cenkô e wọzko, a niewôdk je grëbî e głębôki; mrzeża (sieć) je cenkô a szérszo jak neta. Rëbak muszi gonic rëbą w mrzeżą w kąpach (w kępach, mieliznach), bo sama 'nâ bë nié szłâ; a cze 'nâ pełna jesta, te z nie są wëbrone rëbe, a te je wicî stawiôna na jiny mol (mal, na inne miejsce) jaż dó wieczera. A wieczor są powieszone na sôsze (długiej żerdzi do schnięcia), co o^{c}bnoc wëschnie, a zawitro je zos wząto (zaś wzięte) a tej je zos z nią łowione, cze je wiadro (Wetter), co są go^{c}dzi do łowienio. A cze (kiedy) je wielgi wiatr, tej nâ jezoro nie je jachône (jechane, nie jedzie się), jasz cze wiatr ulêgnie, co rëbok roz'miêje swoj czas, a wie, co ułowi. Bo rëbak muszi są zá wiodrą richtowac.

Mome jesz (mamy jeszcze) słąpe (rodz. sieci) na kleszcze (leszcze), na zîmku le (na wiosnę tylko), cze kleszcze do kraju dó mrzostu (do brzegu, do porostu, trawy) jidą. Ale to długo nie wâro (währt, trwa), pinc, szesc dniow, te o^{c}n zos jidze dó głąbu. Słąp je no ten hort (Art, na ten sposób) co mrzeża, ale mocniejszi; on je też rzadkszi, o^{c}czâtszi (więcej ma oczek, klatek), ma wjikszе sîdła (przegródki). Żak ma szterze pałọgi (łuki) a dwa wąbierzki (klapki, zasuwki), co rëba, cze w nien wlêze, ní może wëlesc. Rëbak rozdrzeszi (rozwiąże), co z niewo wëseje (wysuje, wysypie) rëbo, a te jen postâwi zâs (zaś, nazad), co 'ne w nien lezo (leżą, włażą) zôs. Tak rëbe tą wlezọ, wiatr w nien wnęka (wpędzi), wkidne (wpada), uczini wo^{c}dą białọ. O^{c}b zîmk (wiosną) rëbaci jâdọ nâ mo^{c}rze, na o^{c}semset siżôn (sążni) dâlek w mo^{c}rze, a tej powor-zami (powrozami, sznurami) cîgnią (ciągną) jâdra nâ kraj, a cze łósosa chwaczą w jêdrze, przicîgnią, abo jesotra, abo flundra (flondra, ryba), abo pomuchlą (ryba). Sosâcznik je od grëbêwo ko^{c}nopla (z grubych konopi), a szternôsce łokc głąbo^{c}ki, a długi sto siżôn; a o^{c} dwa zîmki (dwie wiosny) o^{c}n muszi wëtrzëmac.

24. Baśń o krosniątach (karzełkach)

Běła jedna dzewczina, kej o^{e}na jedzênie warzâ', to 'nâ se wjednak (w jednym czasie) czosâ' (czesała) a te włosy rzucâ' (rzucała) ná ogniszcze (ognisko, komina). As-to (aż tu) krôsnią (krośnie, neutr) przîndze a prosi, ni mą wicî tewo (aby więcej tego nie) robic a tak rzěcec (rzucać) włosy, bo to krôsniątom běło wiele do szko^{e}de. As-to krôsnią rzekło, kej bě o^{e}na tewo nie popuszczâ' (poprzestała), to bě je zlê szło. As jak o^{e}no, to dzewczą, bělo zos przespône (spała z kimś), tak o^{e}na dostâ' (dostała) mole (małe) dzecą. Tak o^{e}na roczila (prosiła) jistne (to samo) krosnią do chczenio (chrztu) w komo^{e}tre, a 'nô tenczas są (się) wstawiło, a tej stojało, ale za pódepenk (pieniądze na ząbki, podarunek, z niem.) onó przěniosło dwa tálerze zakrěte, a tą běłe cziste włosy, co 'nâ są czosâła a tą miâ' wrzucône no ten mol, gdze 'nâ ni miâ' rzěcec. As-to worâlo (währte, trwało) trze dnji, jak krosnią to dzecą rozmieniło, a to dzecą, co o^{e}ne jo przěniesło, to bělo môle (małe) z wielgų gąbą, wielgi nos, wielgi rące, dicht wszitko wielge, a wjednak môle běło, w grębǫ (w grubość) o^{e}no ro^{e}sło, ale na wěsoko nîjak. As po^{e}temu te-to dzewczą mieło wielgi strach, nie wiedzeła, co miâ' robic, as o^{e}na szła dó kșądza. As kșądz ji rzek, eż o^{e}n nî mog ji nic po^{e}moc, onâ muszâ' s tim spokôjna běc, co ji krôsnią przemieniło.

[S]pisano w Łebie

B. Za Jeziorem Łebskim (w północnowschodniej Pomeranii)

25. Baśń o drobnych, czyli karzełkach

Drobnê bywali na Babim Dôle przede (wprzódy, przedtem), o^{e}ne przechodzale a fudrowale (przychodzili i żywili, fütterten) wo^{e}łe, a wo^{e}ły tak sěte běle (syte były), co bě przê szlachtarza běle (aby dla rzeźnika dobre były). A cze onî ten chlêw rozwalały, te onî im zlê robiły, te oné przyszły w chěcze a te czerwione ruchna (odzież, okrycie) miały, a te oné sa worzały (warzyły) jedzenie, cze lědze szle spac. A te lědze postawiły rôz o^{e}t jaja sko^{e}rěpą, a cze o^{e}ne przeszle drěgê noce, o^{e}ni bar-zo są dziwo^{e}wałe, iż oni w takim gropie (naczyniu, garnku) jedzenie goto^{e}wali. A ty drobnî to rzeką tak, iż bě talko story jak pielgrzimski las (iż będąc

tyle starymi co pielgrzymski las; przysłowie), a jesz w takim gropie nie widzâ' warzec, jak tu na Babim Dole; a lĕdze jima, tema drobnéma, do psote (na psotę) postawile tą skoᶜrĕpą. Tak drobnê rzekû, cze oᶜni chco warzic tak poᶜzdze (późno) a w takim gropie, co jesz nigdy nie widzały, te onî b' so jiny mol (miejsce) obrały. Ale temu goᶜspodarzowi zas szlo zlê, oᶜni jemu dobĕtkowi brałe chorną (karmi, pożywienie) a nosały jinemu ŵoᶜspodárzowi, a fudrowały dobĕtk ten, gdze oᶜne bĕłe. A rzeku (rzekną) jesz, cze jima nie bu' (kiedy im, dla nich, nie był) ten goᶜspodarz dobry, chtóremu oᶜne potąd dobry dobĕtk trzymałe, tej teroz ka oᶜn bĕ widził, ten ŵoᶜspodarz, jak jemu bĕ szlecht (źle) z dobĕtką szło, cze b' oᶜne do jínewo goᶜspodarza fuder wĕnoszały; jeż (iż) oᶜne nie są ná swiece do żodne szkoᶜde, ale do wiélgewo profitu tą, gdze one są włożą, te one fudrują dobĕtk woᶜbnoce a goᶜspodarz woᶜdzenj (we-dnie). A chlew oᶜni trzymą w sztandze (im Stand, w dobrym stanie) a czisto, tak że żoden zły tą nie przîndze, tą, gdze oᶜne swọ goᶜspodą (gospodarstwo, mieszkanie) mają. Ale chto jima dobrze robi, tą, gdze ŵoni są, tą oᶜne jesz dzesinc roz lepî robią; ale chto jima zlê robi, te oᶜne gorzê czinią, jak ke bĕ zły duch nad tim goᵉspodarzą moᶜc mieł.

Spisano w Chabrowie

26. Wezwanie na wesele (roczênie)

Otto jestem posłâni posłaniec dó was
oᵉt teho poczlíweho pânjca nawożênjca (nowo-żeńca) N.N.,
oᵉt te poczlíwe panne brutki (Braut) N.N.
We wtorek koło ŵosmc koło (ósmej) na frîsztik,
a tej do koscoła a z koscoła, do goscinca,
(do domu, gdzie mają ugościć)
a z gôscinca w naożênski dom.
Tą mdzeme (tam będziemy) pili i jedli,
a te poᶜtemu mdzeme tâncowâli,
aż bdzeme bêczke (beczki) nâ dna wewrocâli.

Spisano w Chabrowie

27. Powiastka o stolymach (wielkoludach)

U jednych panow wisâ' (wisiało) wielge żebro na żélaznem rzecozu (wrzeciążu, łańcuchu) na pámiątką: to bĕło od stołymow. Jeden stolm wzoł na bâtuk (na batog, laskę) taki wielgi kâm

(kamień) a puscił jen w ógrod; trzista puntow (funtów) ten kâm ważił; a wzǫ ten kâm w rąką, a pôlce sǫ jednak do znânio jesz (a palce jeszcze można rozpoznać). Te stólmowie zginąli o^{e}d pótopa. Moj syn w̆o^{e}rał roz a nâloz od stolmow cziste gnote w pudle (gnaty w pudle, w skrzyni). To stólmowie spolili a póchowali. Stolm jeden roz stojał na kâmieniu, a nogi do widzenio jesz sǫ (znak od nóg jeszcze widzieć można), welnąli w ten kâm (welgnęły w ten kamień).

[S]pisano w Sorbsku

28. *Powiastka o karzełkach*

Moj mǫż szed roz a szło szesc krosniąt, se trzemale za ręce, a wszetke take małe, a mieli czerwione mucki (czapeczki) na głowie. Tu je takî dwor, a tą lĕdze bĕli, a matka szła dó pieca a piekła chleb, a tej mąż ôstał sedzǫce na ławie. A tej (a tu) z drĕgî jizbe przĕszło dwoje krosniąt, bar-zo stâry chłop a bar-zo młodî, a małe wôzika (wózek) miał, dwoje konie białych. A tej prziszed też ksǫdz, a tej starǫ białką z młodim chłopem chcal zdawac (połączyć, ślub dawać). A tej przĕszed jeden stary chłuop, a młodo białka. A 'nen chłop, co sedzoł na ławie, a te mowił, tak nie zadawac, story do stôrew̆o, a młodî do młodéw̆o. A tej 'nen woz z 'nemi kóniami biego' precz, a konj są wĕplĕszczał (a koń się podbił, zjeździł). A moj chłop wîdzeł, że bĕł miech (wór), a bĕli cziste pieniądze.

Roz przeszło (raz przyszło) jedno krosnią a wzią dzecą z kołybki prêcz, a położâ' miotłą, a tej kobieta wsta' a mĕslała, że jej dzecą bĕło, tej b'â (była) miotła. Jeden ubogi chłop przĕszed a rzek: bij tato, oni prziniosą zos; oni bili tą miotłą, to bĕło krosniǫce dzecą, a tej krosniąta wząli zas tǫ miotłą, a dzecą przeniesle a położili, ale mieli barzo pobite, te o^{e}no nie żiło długo, o^{e}no pómiarło.

Roz u jednech panow wząle też prêcz dzêcą, a położili jine dzecą z wielgų głowų a z wiélgemi uóczami.

[S]pisano w Sorbsku

29. *Baśń o czarownicy*

Bĕła w Wierzchúcinie białka a tą (tam) go^{e}dáją (gadają), że bardzo zle robiła lĕdzom. A ona tu roz przĕszła do Osêk a przĕszła do nâszew̆o żôka (żak, nauczyciel szkolny), a tej ta jew̆o

białka szła buten, a 'nâ nie dâ' te czaroéwnici to, co 'nâ oed nji chcâ'. A te oenâ do nji przistǫpi, a zatknǫ ji chustą dó koła szeji a rzekła: takó młodó białka muszâ' snôże (piękniej) jic, a tej oena zâraz oe tej goedzinie oeglupia' (ogłupiała), tak co nicht ni mog ją trzimac, a dycht bële-co goedâ' (lada-co gadała). Te ta czaroewnjica przeszła zas do Osêk, a tej nasz kǫdz sie dówiedzeł, że bëła w Osêkach, te oen sa wsâdził nâ konia a wzǫ koerbocz (korbacz, bat rzemienny) w rękę, a te do nji jachu, a tej ją bił, a tej rzek: „të, co możesz czarzec (czarować), oéczarze że (oczaruj) mje", a wjedno (wciąż) ją bił. A bił ją dô lasa jasz nâ grancą; a jak oen nâzad jachu, tak jeẅo konj zdrzucił, ale oen oesta' wisâjǫci w strzemie, a tej kônj jeo wlek esz do Osêk: telko (tyle) ta czaroéwnjica jemu doch dorobiła (uczyniła).

Spisano w Osiekach

30. Zaczarowana noga końska

U nas zrobili, że dobëtk nam nijak nie gryz (uczynili czary, że bydło nie chciało wcale jeść), a te leżâ' końska noega na naszim dworku, a moj chłoep gado tak: eszle ta noega ma co krzîw (jeśli ta noga w czym zawiniła), te oen ją zanios na pole ruten (precz, nazad, raus), a jak oeni sa oébezdrzeli, tej noega bëła też zos na dwoerku. Te oen mislił, że pies ją przẽwlek (przywlekł), a doł (dał) ją zos zaniesc poékonc (na koniec) oegroda, na wielgǫ jabłonj ją poewiesił, a tej ke se oebezdrzeli, oena bëła zos tu. Te oen ją doł zaniesc a zakoepac, a to nic nié pomogło, oena le zos bëła tu na dwoerku. Tak me ją wząle a przes trze mieze (miedze) zaniesle, a tej kúlą (jamę, dół) wëkopali w trzeci miezi, a te wrzucele 'ną noegą. A z każki (każdej) miezi wząli jesme kâm a knëpelj (kamień i pałkę, knüppel), a tej na krziż wrzucële no 'ną noegą, a tej 'ne kâmienie wrzucële też no 'ną nogą w kulą, a tej oena nie przeszla, 'nâ noega, nâzad. A poeki noega są nałożâ', dobëtk nie grîz wjedno (wcale). A tej jo halâ' (ja przyniosła) zôs s tech trzech miezi trze kâmienie, a z każki też sztëk (Stück) drzêwa, a 'në kâmienie ja rozżolała (rozpaliła), a tej jo z njimi krëpe (krypę, jasła) wężoláła (otoczyła gorącem), a 'ne knepêljki

zpolała (spaliła), a tej na fuder jima (im) je posypâ' (posypała). Tej dobětk nom zaraz wszaden (wszędzie) grîz.

Spisano w Osiekach (z ust staruszki)

31. Powiastka o stolymach (wielkoludach)

Roz wo^{e}roł (orał) o^{e}d tych stôlmakow jeden, a tej są nâlaz taki robâczk o^{e}d naszich lědzî, a te jo (jego) wzął w swoj rąkawîczni pâlc a przenios jeẅo duo dom. A tej o^{e}n o^{e}stał ú nieo do robo^{e}te, co o^{e}n muk (mógł) rôbic, a stolmak mieł w stodôle do draszowânia (Dreschen, młócenia) żemieł lâzne cêpe, co ten mâli chłopik nie muk odniesc je, tak o^{e}n ji mieł probowône. Tak o^{e}n gâda', że 'nê mu běły za letkî (lekkie), że jemu nie lonowałe (es lohnte nicht, nie opłacało się) z njimi robic. Tak wloz ten mâły chłop nâ bałką (Balken), a tej sa kno^{e}wał (wyrąbał, wyciął toporem) bałką dô bicza, co jimi chceł draszôwac. Tak sto^{e}lem przeszed a zdrzeł (przyszedł i spojrzał) na nieo, a piteł jeo, co o^{e}n tą chce robic. On gadał, o^{e}n sa jine cepy muszeł wěsztelowac (bestellen, przygotować), te jemu nie lonowałe. Tej o^{e}n jeo pôgneł o^{e}genj zniecec (rozniecić) dlo kucharki, a tej o^{e}n o^{e}genj zaczon niecec a nimuk go zniecec nijak. A o^{e}n stojał a dǫdo (dokąd? może: denn doch) nijak nimuk zadîc (zadąć) o^{e}genj, żebe se zapolâło. A tej 'neo (onego) stôlema białka w szěsnice (w połogu) leżâła, a tej na nieo zdrzâła (spojrzała), a jak na łûżku leżâła, z łûżka poczâła dyc (dąć), a taki forsz (siłę? Furz?) jemu dała, że chłop zaroz ruten (raus) z komina wěleceł e nâ dak (dach) przeszed. A tej chodził pô dace a sbirał knupêljki (pałki, kije), tek 'nen stolm wêszed zaroz ruten a jeo widzi, a tej o^{e}n gadał, ceż o^{e}n są chceł. A o^{e}n gadał, że nie muk o^{e}gnia zaniecec, tak o^{e}n se halał knupeljkow (przyniósł kijków), żebě o^{e}genj znîcił. Tej o^{e}n nâ nieo wâdził, co o^{e}n mieł zlezc nadoł, te o^{e}n mieł dla kŭcharki wodę dracht (zu Recht) hâlac. Ale tej o^{e}n przeszed, a 'nech żelaznych wąbórkuw (wiader) ni mug ẅudniesc, tak tą beł taki wielgi kluoc (Klotz), tak o^{e}n do no' kluoca szed a począ 'nen kluoc dłubac, a chca' sa wąborki sztelować (stellen), że te běły jemu za lichŷ. Tak 'nen stôlm przeszed do swojej białki e rzek:

„ma muszima jeo odpuscic, oᵉn je na naju (nas) za mocnî, ja měszleł, eż jo běł mocnî, a oᵉn je jesz mocniejszi".

Spisano w Osiekach

32. Ubogi strzeże grobu bogatego

Roz běł jeden pôn bogâti a te 'nen ubôgi człowiek taglonik (Taglöhner, wyrobnik) oᵉsteł jemu winien, a tej ten bogâti poᵉmar. A tej nen przed tim jesz wiedzeł, że mieł poᵉmrzec, a deł (kazał) woᵉłac no' (onego) ubógeẅo do sebe, tak rózkazał, cobě nad jeẅo grôbą ten ubogi nad nim woᵉbnoᵉc wachtẅeł (stróżował). Tak 'nen uboᵉgi jidze do sweo próboszcza, a radził se teẅo próboszcza, co bě te b'a (była) za przicżina, że ten pôn rózkazel jemu to. Tak 'nen ksodz jemu rzek: „Ja, brace, to bądze lácho (będzie licho, źle)". Tak 'nen kso̧dz jidze z njim nô 'nen grob, tak kso̧dz jemu zrobił koᵉło palécǫ (zakreślił koło, okrąg pałką) na grobie, a ten ubogi muszeł we strzodku teẅo koła stojec, a rychlî (rychlej) żebě nie seszed z 'neo koᵉla, jasz kso̧dz bě przeszed a jeo za ręką uchwycił. Tak kol dzesǫtej tej zaczną pse jaẅoᵉwac (wyć, ujadać), jak bě zá zajcą (zającem) biegałe, za cmétarzę, a co roᵉz to bliżî do 'neo cmątarza. A strzelce têj przebiwâle bliżî, a tej záczole strzelac, a 'ne strzelce strzelac w nieẅo, ale kule (kulki) padâle do 'ne' koᵉla. A tak jeẅo wszelejak straszěle, co bě jeẅo z 'neẅo koᵉła wědostale. Jasz ní mogle wědostac, nie szed. Tak náloz są ẅoᵉgenj, paląla są cháłupka teẅo uboᵉgeẅo, tak przindze jeẅo żôna, a te godo: „poj'że (pójdźże), co że tu stojisz, ko widzisz, je pon pochowôny, wej (oto, patrz), tobie wszetka twoja bieda (chudoba) spoli". Ale nick nie uważel a nick nié mowił, jasz zos za chwilką po 'nim woᵉgniu jidze kso̧dz, te mu godo: „Poj tě dó dum, ju mosz swoᵉje wěstojâły (wystojałeś już swoje)". 'Nen nic-le stojał. Szed 'nen ksądz w koᵉscoł, a tej tą w koᵉscole take grâni (na organach), spiwáni szłoᵉ, tą bęło nabożenjstwo, a widno bęło, ju dzenj běł. Ale to wszitko bęło umanieni (omamienie). Tej jidze 'nen kso̧dz z koᵉscoła nazod, ten mu moᵉwił: „Na, poj, teroz tě mosz dobětě (zdobyłeś)". 'Nen nic — le stojoł, osteł stojóc. „Na, cež do roboᵉte — tak oᵉni mu mówili — pojtě, mě ci dôme miech (damy worek) pieniǫdzi". Przěnesle se miech pieniǫdzi, a rzecěle (rzucili) mu miech pieniǫdze kol onéẅo

koᵉła, a w koᵉło ní mogle wrzěcec. Ale nasz ksądz mu mieł dôną pâliczką (dał mu pałką) a tej 'nen chłop mog dosîgnųc (dosięgnąć), a zrobił nôwe koᵉło koᵉl onéẃo miecha. Ale nie seszed. Tak oᵉni nié wiedzeli, jak; a wzǫli szpodą (Spaten, łopatę), a tej zemię kopâle gruntą, co moᵉgli do ne' zarku (trumny) przinjc. A tej jak oᵉne do 'neẃo zarku przěszle zemię, tak z 'neẃo umarłeẃo zdzérzle (zdzierzgli, zdarli) skórą. Tak 'nen nié wiedzeł, co mieł czěnic, mieł wielgi strach, że dobrze nie wachtował, tak zrobił nad 'nǫ dzurǫ zas koᵉło. Muszeli mu 'ną skorą ostawic. Tak tej zos kurě (koguty, kur) pjały, tej są robił zos dzênj; tej nasz ksądz jidze a teẃo zá ręką uchwycił: „Teraz poj se mnǫ w koᵉscoł". A pieniądze oᵉni so z 'nim ksądzę podzeléle.

Spisano w Osiekach

33. Baśń o smoku

Běli trzê wandrôwczice, jeden běl krôwc (krawiec), drěgî szewc a trzecî koᵉwalj. A tej zrobîli takǫ kumrocką (Kameradschaft), co chodzěli poᵉspoł wszitce trze; tak chodzěle wiele lât w grěpie (kupie), jaż jima są (im się) roz trafiło, że przeszle w cězím (cudzym) krâju w wielgi los (las) nieswiadómy. Tak muszeli tu ẃoᵉstac ẃoᵉbnoc pod takîm drzéwicą. Tak teroz zrobili sa ẃoᵉgenj, tak tej powiadajo so: „ja, ma muszima pilówac (pilnować), bo tak wszetci trze usnǫc ni możem; na przôdku muszi ten nôstarszi". 'Nen nôstarszi pówiadeł: „ne, ma mdzema cignǫle kawle (będziemy ciągnęli losy)". Tak chwěcało na przodku szêwca, a tak 'nen szêwc stojû na 'ne wâchce poᵉ dwie goᵉdzine. Tak 'ni dwaj spale cwiardo (twardo). Tej przindze do nich smoᵉk, tej chce ẃujesc jich. Tak 'ne mieli hersze (Harken? grabie), bardysze. Tak 'nen smoᵉk mieł dwie głowe; tak oᵉn jemu sciǫ (ściął) jedną, a też drěgą; ale wzǫ (wziął) smoᵉka a zâwlek w strôną, żebě kamrôci nie widzieli a nié mieli strach. Tak też muszeł poᵉtemu koᵉwal stojec, tak tej przindze smoᵉk z trzemi główami. Tak 'nen zos rǫbił 'nim berdýszę, sco (ściął) jemu wszetki trze głowe. Tak zos ucignǫ w stroną, bo krôwc běł takî bojǫci, że bě nie wachtôweł. Tak zos 'neẃo zbudził; te 'nen krôwc wachtóweł. Tej przeszed smoᵉk z dwanôscę główami. Tak krowc se měszleł:

„Nech je abo tak, abo tak, abo moja smierc, abo waju smierc". Tak zaczął rąbic, rąbił, jaż zcą (ściął) jewo też. Tej zos běł ju dzênj. Te ni przyszli w sztrît (Streit, spór), tak ten poᵉwiádeł: „Mnie trafiło zle" — a drěgî powiádeł: „Mnie trafiło też zle" — tak dâlece aż muszeł każdy okazac, jesle běła proᵉwda. Tej oni są zos wząle (wzięli się) a szle, a przeszle do jednewo miasteczka w róbotą, tej tą robili a oᵉstali.

Spisano w Osiekach

C. W powiecie bytowskim

34. Baśń o stolymach (wielkoludach)

Běli mocnî lědze, sę názywali Hinjowie (die Hünen), ale to běli te stólyniowie. Běli sêdmi stop... Jich spoéleli dó popiołu (spalili na popiół) i záchowali w gârnki (po kászubsku poᵉty); te poᵉty stoją jesz z wąglami. (Pott znaczy w dolnoniemieckim narzeczu: garnek). Ti běli zli; kej (kiedy) dóstali lědzi, to jich pâsli (karmili) i szlâchtowali (schlachten, zarzynali). Oᵉni dóstali roz mêłych knoᵉpa (Knabe) i dzêwcza, a wsádzeli w taką jizbą a dóbrze pôsli (paśli), co oᵉni mieli sěti (syci, odkarmieni) běc; a tej běla dzûrka wé dwierzach, gdze mieli polc (palec) wětknąc, i oᵉni patrzeli, czi są sête; ale te dzeci wětkli knępel drzewenî (pałkę, laskę drewnianą). Na ostâtku oᵉni ich doch oébezdrzeli (dostrzegli); tak ta wjelgo białka oéstała doma, a chłop szed a wszetkich przijaceli hâlał (wzywał) dó gromady, co bě jich piekli a tą pieczenią jedl. Tak chłop rzek do białki: „Póradzi-ż tě jich zâbic", a piec oᵉna ju miâ' napolôni. Tak te mêły (mali) drwa nôsili; a ted knoᵉp mini (meint, wyraża mniemanie) do tej białki, oᵉna miâ' mu pókazac, jak oᵉn ma sêdzec na oéżegu (ożogu), kej zachce go piec. Tak oᵉna sedne (siądzie), a oᵉgien běł rozgarniôny. Tak białka sę pósadzi, a knoᵉp schwaci ją a wsêne (wsunie) ją w piec. Tej oᵉna są úpiekła. A kej przyszed ten wielgi z przijacelami, to oᵉn uzdrzel (ujrzał) głową białki w łużku, tak jak bě oᵉna spała. Ted oᵉni sę nâjedli, a te mêły běli dawno prycz (a ci mali dawno już precz umknęli).

35. Powieść o ochrzczeniu Wendów

Na przed tu byli po^{e}gôni, jich nazywali Wéndowie, tu ten coły kroj, i bądze kilka set lat, że jich krszcził. Prziszed jeden ksądz (piérszego puscele ná wodę i rzêkli, kedy masz tákiego mócnego Bo^{e}ga, to niech ci teraz z wo^{e}de pómoże; sę názyweł Lesław); po^{é}temu przeszed drĕgi, ten sę nazyweł Otto, a te ich zos dó tego cignoł (ciągnął), a jeden wzoł kłónjicą z wo^{e}za i chceł go zâbic; a on úskocził, co on go nié trafił; tak on tego jístnego (obecnego) chrscił; i on rzek: Daj-Bog, co jo cę nié zabił. Ot tĕch czas... (dalej nie umiał starzec opowiedzieć).

Spisano w Bytowie

36. O wieszczych (upiorach)

Wieszczi kej pûmrze a bądze zachowôny w żark (Sarg), to o^{e}n se dostone żgło (koszulę) i żwie je (żuje ją), aż nobleższech prijacelow, ojca, matką, jédnego po drugêmu wcigne (wciągnie). Tedy moc takǫ dostône i jidze do zwo^{e}now (dzwonów), i zwo^{e}ni, i tak dalek, jak ten głos jidze, to wszitci pûmrą. Tak nom te sto^{e}rzi lĕdze po^{e}wiedale. Po^{é} po^{e}lsku je upior, po^{e} kaszubsku wieszczi. Oni wiele razy odkopały a rylem (rydlem) głową sciąli, to oni w żarku sédzeli e bĕli decht (zupełnie) żiwî, krej (krew) jim mogli widzec ná lici, decht czerwioni bĕli.

Spisano w Grzmicy (Gramenz)

37. O morach (zmorach)

Ta mo^{e}ra przíndze e mo^{e}rzi lud. Ona prziszłâ z cize (cudzej) zemi e mo^{e}rziła jédnego chłopa wjedno (ustawicznie). Tak jemu dóradzili jiny, o^{e}n miał zatknųc dzurą w dwierzi, powruzk tam wéwlec, to jeden jiny zatknų tą dzurą jemu (tj. aby zatkał dziurę we drzwiach, przewlokłszy przez nią powrózek, i gdy kto inny ją odetka, dopiero zmora odleci). A ted (wtedy) o^{e}n o^{é}cucił (poczuł, dostrzegł) decht szikoewną (bardzo nadobną) dzêwką prze sebe w łożu. Tak o^{e}na go prósiła, on mieł jej (ażeby jej) tą dzurą o^{e}detknųc, ale o^{e}n to nié zrobił wicî. Ta zostâ' (została) ú niego i on z nią sę o^{é}żenił, i mieł z nią dzece. Tak, kej te dzece bĕle wielgi, tak o^{e}na jedno dzecę prósiła, żebĕ tą dzurą o^{e}detkło.

On to mieł zakozône (er hatte verboten), ale to jedno dzecę to oᵉdetkło. Jak oᵉno oᵉdetkło, to ona też běła precz.

Spisano w Grzmicy (Gramenz)

38. Zagadka

Sztěre chône (cycki u wymion), sztěre patrône (nogi),
Dwa poᵉganiacza (rogi), a jednego nádganiacza (ogon) —
a co to jest?
Odpowiedź: A to je krowa.

Spisano w Grzmicy

IV. Narzecze Kaszubów w Prusach Zachodnich (na Pomorzu polskim)

39. Baśń o chłopcu sprzedanym diabłu

Jeden furman jâcheł, a tej jacheł przez błoto, a tej zâtěnuł tą (zaciął się tam, zagrzązł), a ni muk (mógł) nijak wějâchac. Tak są nâloz jeden, co jemu chceł poᵉmoc, ale zapîsac mieł jemu, o czim nié wiedzeł doᵉma. Ale měszleł, że o wszětkim wiedzeł, tak 'nen wzǫ woz a mu wěpomog. Tak oᵉn przéjacheł do dom a tą beł syn urodzény. Tak ten furman zos bardzo jiscił (niepokoił się istotnie), że mieł syna zapisone. Tak 'nen syn kej uros, tak oᵉn piteł: „ojcze, o czim klopocesz tak barzo? "— Tak oᵉn rzek: „ja ce mom diabłe zapisône". Tak 'nen knôp: „ej nie miej o tem są jiscec (nie niepokój się tym!)", że oᵉn bě z teo wěprzeszed (z tego wyszedł), bělle uros (byle urosł). Tak 'nen chłop są barzo uczeł, co bě ksǫdzę mog běc. Tak oᵉn szed dó piekła, a szed dâlek przez las, tak oᵉn noᵉc zâsta' tą (zastał tam), tak tą běł budynk (budynek) w tym lese, tak tą běła stóro baba doᵉma. Tak oᵉn ją proᵉsi, miâ' jeo wǒᵉbnoc otrzěmac (aby — miała jego na noc zatrzymać). Tak ona godâ': „ja (tak), jak chłop moj przindze, oᵉn mdze (będzie) wiedzeł, że tu cezî (cudzy) je, a tej ucknie se (przykrzy mu się, złości się)". Tak 'nâ 'noo knopa otrzyma; tak 'nen chłôp przisżed a cknął: „tě masz tu koo cezîwo". Tak 'nâ białka powiada: „ja ci powiem, tu taki knop jidze dó piekła". Tej oᵉn chceł 'noo knopa zabic, a 'na barzo prosâ' (prosiła),

tak on 'noo nié zabił, ale są mieł (się miał) w piekle owiedzec (dowiedzieć), ce tą o Remiaszu bëło (co tam dla Remiasza było), (to bël też jistny moᶜrderz). Tak 'nen knop tą ósteł wôᶜbnoc, a dregîwo dnia szed dó piekła.

Tak jak on przeszed dó piekła, tak tą sedzeł jeden na leńcuchu (łańcuchu), a ten knop mieł wotciny (od chrzcin?, święconą, Weih) wodę wząte (wody wziętej) a mieł take kroᶜpiedło, jak katolecke kądze miają; a jak przeszed, dichtig (gęsto) prisko na tewo (pryska na tego), co na leńcuchu bël, a tej oᶜn chceł zopis miec zos. Tak ten, co na leńcuchu trąbi za temi înszimi, tak jinszi przëszli, a jeden nié przeszed nijak, a kej oᶜn muszeł przińc, to oᶜn nie chceł onô' zópisa dac; tak on wjedno woᶜdą nâ tewo, co na leńcuchu bël, chilił (kropił, narzucał), a jewo barzo polâło (święcona woda parzyła, paliła). A tej ten, co miał zopis, rzek: „bierz-ta a rzut-ta na Remiászowo loᶜże, gdze same brzëtwe e noᶜże". — Tak 'nen sę úżas (zląkł, ustraszył) a zopis wërzucił. Tak 'nen knôp wzął zopis, a tej szed nâzad do Remiâsza nâ noᶜc.

Tak oᶜn temu Remiâsze 'ne poćwiadeł, jake łoże dla niewo bëło. Tak Remiasz rzek, ten knop mieł jemu grzechi oᶜdpuscec; a knop chceł, ale powiadeł, żebë wëszëkoł ten kij (wyszukał tę pałkę), ce nówici (co najwięcej nim) zabił lëdzi. Tak oᶜn ten kij wsadził w zëmią, a Remiasz muszeł klëknąc koł tewo kija; tak 'nen klëk tą a knop poćwiedzeł, że mieł tak długo klëczec, jak bë zas do nieo przeszed. Tak z knopa bël ksądz, oᶜn są domësleł oᶜno' Remiasza, że tą kleczeł, szed tą na ten mol (na to miejsce); tej Remiasz kleczeł jesz, a z tewo kija bëli rôzgi (rózgi, gałązki) wërôsli a zeleniały, a jabka wërôsli nâ nim; ale Remiasz bël zdëchły ju. Tak oᶜn jemu dał spówiedz (modlitwę rozgrzeszającą), a tej zruszeł ten kij, jabka spadle a wszëtki dó nieba lecále: to bële dësze (dusze) zabitych. A Remiasz są rozsëpu' na kąski (kęski, cząstki) a przeszed do zbawienia.

[Spisano w] Żarkowcu

40. O krośniętach (karzełkach)

Bëla roz jedna dzêwka a chodzëla wjedno (ciągle) doic krową, a bili tą krasniąta, a oćne miala skorüpką, a oᶜna miâ' jima w tą mléko lac; a oni tą wipili a to skorüpką full (voll) pieniądzy

wjadno dêli. Tak dlügo ta dzêwka miâ' miech pieniądzi ju full. Tak 'nâ ze mĕsliła, coż ja bdą z temi pieniądzami robiła, tak nie dâ' jima mlêka wicî. Tak 'ne kresniąta zapitali, jak mlika nie dêli. Tak onâ powiedzâ': „ja nie brukuwâ' (brauchte, potrzebowała) tych pieniądzi". A o^{e}ni powiedzeli: „na, na, ke ti nie bądzesz brukuwâ', tak me bądzeme wiedzeli, co me zrobîmy". Tak co 'nâ miech pieniądzy miâ', z tewo miecha zo^{e}stâ' (został) miech wszi (wszy). Tak onâ sa, 'na dzêwka, nawrocila i dawâ 'nym kresniątom mleka tak dlügo, jasz ta kresniąta nazad ji dewâ' (dawali) te piéniądze. Tak zo^{e}s ty kresniąta ją prosili na wesęle. Tak onâ przeszla i o^{e}ni ją tą do jedzênia przeroczâli (zapraszali). A 'nâ dzewka wiedzâ', że glüpie bĕlo z nią, bo chceli ją zabic ta kresniąta. Ale jednak so jesz wĕszkrobâ' (się jeszcze wyskrobała, wyswobodziła) a uceklâ jim.

Jo roz też widzil jedno kresnią, a ono sédzalo na kolowroce (kołowrotku), a mialo czerwioną mucką i nô mią (mnie) so przeziralo (się przypatrywało). A ja go^{e}do^{e}l swojim starszim (rodzicom), że jo widzil, a mnie nie wierzéle, a drúgą noc ja widzil zo^{e}s (zaś, powtórnie).

[S]pisano w Swarżewie (Schwarschau). Narzecze belleckie

41. Powieść o dwóch mądrych i trzecim głupim bracie

Bĕl jeden gbür, a miel trzech sĕnow. A te dwaj bĕlĕ chîtrii a trzecî bil glüpi. Tak po^{e}sleł jich dó lasa. Tak wnoce jak 'ni zaczęli rambic (rąbać), tak 'nen glüpi rzek: „dajta po^{e}koj", a tej ucek, a tej lesnŷ (gajowy) úchwycil 'nich chitrych, tak 'ni dwaj przĕszli w tormą (Thurm, więzienie) a 'nen glüpi rzek: „a kej bĕ jesta mie, brace, slĕchála (słuchali, dualis), to bĕ bĕlo dôbrze. A co mo^{e}ta (macie) teroz z tewo; teroz muszita sedzec w tormie; wa glüpewo nié chceta slĕchac, a że ja glüpi jem, a jo-ta mom prosto (a ja-ci mam swobodę)".

Spisano w Swarzewie

42. Gadka o wilku

Niékara- to je wielk. Przez morze o^{e}d Pucka przeplynul niékara, a to bil wilk, ale mĕ zóweme niékara, a o^{e}n to o^{e}wce jud (jadł). Tak me przestawili tu jâdro (sieć) od jédnewo mo^{e}rza do dru-

gîẅo, co be úchwycic (na przesmyku Helskim, od otwartego morza, wielge mo^{e}rze; do zatoki Puckiej, mêłe mo^{e}rze). Tak nen niekára przeszed w to jadro, a tej me jeẅo zos ustrzelẽle w tym jedrze.

Spisano w Chalepach[1]

43. Pieśń żartobliwa[2]

Kej to^{e} jo^{e} beł go^{e}spo^{e}dorzę (em)- mieł jem bẽdło hojne (bydło liczne):
sztẽrẽ ko^{e}te (koty) do robo^{e}te — ẽ dwa wruble dojne.
Przed tym bẽło take czase — jadjo sę bez o^{e}krase
kłuski z popiołú. (bis).

Mieł jem szura (szczura) bez o^{é}gona — a z pułtorę ẅucha (z półtorą ucha):
zrobic deł jem z nieẅo sobie — dobreẅo kożucha.
A zo^{e}s trze kulawe mo^{e}le (mole owad) — chtere sedale w stodole
pilnẽjąc zbożá (bis).

Pod pálacę mîm (mym) fundament — takî zakłodôny,
żudnym spo^{é}sobę nie może — bẽc wẽpowiedzôny:
słûpe z wiatra postawiône — na trze przętre (piętra) odmierzone
z gôre do dołú (bis).

A zo^{e}s scane z pajíczẽne (pajęczyny) — o^{e}kna wszetke z lode,
jak to bẽło mieszkac miłe — nie cerpiec głode.
E swe kure, e swe szure — zásadził jem wszetke dzure
bẽ se mnożełó (bis).

A dak snuži (i dach piękny) nad pałácę — bẽł o^{e}d ceni (cieniu) słunca,
przezerâjąc sę chto nâ nien — ni mug dozdrzec (dojrzeć) kunca.
Bo bẽł dziwnie zbudowôny — pajiczíną obijôny
od paj'ka (pająka) decht wkuł (wokoło).

Łużko moje na powietrzu — bẽm sę nie skołateł (skołatał),
a pod-spud (spodem) konski o^{e}gon — wjedno (ciągle) przepleteł.
A pod głową mẽsza (mysie) jaje — gẅesno (gewiss, wiere) teẅo nicht nie znaje,
bo go nie widzéł (bis).

---

[1] Chalepy, rybackie chaty na przesmyku Heli. A. H. (Chałépé w wókręgu wejherowskim).

[2] Gwara wejerowska (udzielił Cejnowa) A. H. Obacz: *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 305.

A jak zâcne (okazałe) pomieszkânie — kej bësce wiedzële.
Po^{e}ti (póki) żéjece (żyjecie) nâ swiece — takewo nie miele,
jak jo jem wum o^{e}powiedzeł — powiem wicî (więcej), kej bëm wiedzeł
abo pamiętył (bis).

Proszą wiedzec o^{e} mem po^{e}dworze — jake sprzęte
w nowim plëgu (pługu) po^{e}robione — jake są wëkręte;
wo^{e}z słomiany o^{e}szadzony (holprig, rauh) — kurzą farwą (farbą) malowony
na podziw swiatë (bis).

Ko^{e}ła bëły szibowône (okute) — o^{e}gónami psemi,
a kej są to jachâło — nie tykało zemi.
A za sobą, e przed sobą — paradoweł tą ozdobą,
nie bëło stratë (bis).

Pëszno (pyszno) z przudku, lëpji slude (śladem, z tyłu) — ko^{e}żdemu sę zdało,
sztërë sledze pocigałe (pociągały) — barzo to lecało.
Kjele (kiedy) o^{e}ne wsko^{e}k biegałe — e nidze sę nie scigałe (ścigały)
chyba na miescé (misce).

Czeludz mo^{e}ja dwa sto^{e}re pse — e dwa slepe ko^{e}te.
Kej jem jim ko^{e}zeł (kazał) założec zaprządz, ugodzić) — do swo^{e}jej robo^{e}te,
slepe ko^{e}te pazurami — jak bë o^{e}stremi szpónami
dzarle (darły) ochotnó (bis).

A sto^{e}re pse zabo^{e}wiale (zawiadowały) — stodółami memi,
o^{e}tmłocële wszełko zbo^{e}że — o^{e}gónami swemi,
a kej prześzło mierzec zbo^{e}że — nic nié bëło, ach mo^{e}j Bo^{e}że,
jak posëpałó (posypało się) (bis).

Wszetko mnie sę nie udało — tak poprzedac muszę.
Wząwsze pałką wudom sę (udam się) — w jak nudalszą puszczę,
a kej sę s kim witac bądę — dom (dam) mu pałką, wnet go zbądę
dlu wjikszé (większej) trwogî.

44. Prostoduszny narzeczony

W Kelnie niédalek Gdônska prześzëd ruz jeden prosto^{e}czk do zdo^{e}wâniu (do ślubu), e pëszne (i pysznie) do o^{e}ltorza prześtąpił. Ale jak jewo sę ksjądz zapyteł: „masz dobrę i nieprzymuszoną wolę“ itd., po^{e}drapeł sę (w głowę) nasz naożeni (nowożeniec) nuprzud w głowie, o^{e}temk gębę (odemknął, otworzył usta), co mu wszetki ząbe bëło widzec, e rzêk: „Cież (có-ż?) ?“ Tej ksądz ná niewo powsteł: „Nuj, błaznie, odpowiadaj! chcesz të sę z tą panną

żenic?“ — Nasz kochani naożeni jesz ruz sę w głowie poédrapeł, úsmiechną’ e rzek: „Jegomosculku, he co, co, koe (kiedy) ju (ja) sę jesz nigde nié żenił, co jo wej tej (hej to!) tak to nie wiem, ale koe jô, żebe ju to nie chceł, to bě ju to nie běł.

Spisano w Wejerowie

45. O krosniętach

Leżû jeden muż ze swoją białką w łużku. Tak oen oedeck (odecknął, obudził się); mowił do swojej białki: „We-le (wej, oto) moja białko, tu som krusniąta, a pod mojim kołkem (kołowrotkiem) prządze jedno, a múzyką barzo strogǫ (srogą, wielką) majum z wielgim weselem“. Tak jego białka mówiła: „Chłopie, wělez z łużka a zerwi czupką z głowe, dadzom ce piéniendzy“. Tak chłop zerwoł czupką z głowy, tak krosnię przińdze dó niego. „Oéddej me tą czupką, panie“. — „A jo ci jej nié oddom, jasz me zápłacisz“. Tak przińdze take małe krosnię, mniejszi jak chłopiec, a stáruchny, wąsy poed nosem miało jak oewczarz. A temu chłop mowił: „Prodzi (wprzódy) ci tej czopki nié oddam, aż mi miech piéniądzy przíniesesz. Kożdų noc jesta táncowała w moji jizbie, moja białka miała kołko póstawione na skrzynią, a wa sta go wzała a tej prządła“. Tak jak chłop wstoł z łożka, to miech piéniądzy kol (kole) łożka leżoł. Tak żona sa úceszěła (ucieszyła), swemu chlopu gąby dała (całunek), że miech z piéniądzami kol łożka leżo’.

Spisano w Chmielnie (pow. kartuski)

46. Zaprosiny na wesele

Mô’ji wiêlci e przezâcni przêjacele! Prôszę was z ŵunjiżênim ŵó wěboczênie, że jo tak smiâłym stępę (wstępem, krokiem) wjêżdżaję; gdeż môm jêdnę poewôżną (ważną) chrzescijâńską sprâwę, chtêrą ŵóde mnie łâskaŵie przejîc (przyjąć) prôszę. Jem jo poesłôni ŵód ŵutcêweho (uczciwego) pâna młodêho e ŵód ŵutcêwe pâni młodê, to je ŵód N. N. Te dwje ŵoesobe zameszlâją sôbie przejîc sakrâment małożêństwa swiętêho na pjîrszi poeniedzêłk. Zâproszaję wiec waspâństwo na poeniedzêłk e na tak dłûgo, poéki wiesêle trwac mdze, bó ten akt chwalêbni bez lêdzi e bez przejâcoł ŵódprawiôni běc ni môże. Tak prôszą pôn młodî e paniê młodô, żębe ta rôczba (zaproszenie, wezwanie) żôdne wěmowki nîmia’, bo

bě ten afekt zesmucôni ŵoéstel (został). Zo tę ŵûsługę mdze ta młodô pôra (para) z ŵutcewoéscą ŵoesławiôno, na każdim miêsce waspânstwu wewzdzęczec goetôwo. Na ŵóstâtku prôszę tę môję lechą (lichą) prôsbę za wzdzęczną przejîc. Na koeńce poesêlstwę mdę (będę, jestem).

Jêszlem jo w czim dôbrze niê wemowieł:

To wě lepî do mie przebiwôjce,
ze szklannîcą pîwa przepijôjce;
nie bělâ bě to nôwina,
choec bě běła szklônka wîna.

Niech mdze poechwalôni Jêzus Chrîstus.

[Spisano] z okolicy Kartuza

47. Inne zaprosiny na wesele

Moescêwe Pâństwo!

Wiêlce ŵuniżênie
prôszę ŵó wěboczênie (wybaczenie),

z'êmce do wielmoéźneho Pâństwa tak mêłym stêpkę wstąpieł.

Mâm ce jo też sprâwę,
żebě le mie waspaństwo weboczêło
e moejim prosbom posłěchac sę raczêło.

Nôprzod jem jo tu przesłôni ŵód Nówěszszeho Boega, Mâtki Przenoswjętsze e wszêtkich swiętech; a poetemu ŵód têho dwoejga lědzi, co to zameszlâją

ŵod koéscoła Boéżeho
stâne małożênskeho.

Wiec ŵoed wielmoéżneho Pâństwa péosługi le żądâją:

żebě jim to łaskâwie ŵuczenîło
e swoéją grzecznôscą ten akt przeŵozdobîło.

Wszakże to rzecz przezwoejîto, że ten stôn małożênski bez lědzi sprawiôni běc nimôże. Wiec tej ŵûproszaję wielmoescêwe pâństwo, tak też wuprôszo młodî kawâler e panna brutka (Braut):

Żéběsce sę w poeniedzêłk dô domu wiesêlneho zgromadzêle
e tę sę dôbrze póczestowâle e jesz lepî zabowîle,
a poétemu s têho dômu wiesêlneho
poeprowâdzim sę dô koscoła Boéżeho.

A gdě kapłan tę pôrę (parę) lědzi przed tribunâłę Boézkim zwiąże,

żebě e mě jesme tę (tam) běle,
Pana Boega za nich prosěle.

A po^{e}temu po^{e}prowâdzim sę do kancellâriji, cze̊le po^{e}proste rzêksze, dô karczme.

abe̊ jesme sę tą pêrznę (minutę) zabawîle,
jêdnę abo pôrę szklonk pîwa we̊pile
e tę (tam) nowożêncow miêdze sobą rozwieselêle.

S kârczme po^{e}prowâdzim sę dô domu wiesêlneho. Tę mdze co jesc e co pic, e na czim wusâdnąc,

co Pôn Bog nadârzi,
to kuchorz wuwârzi.
Bądą tę se̊te (syte, tłuste,) bârane
przêd pane,
sko^{e}pe — przéd chłope,
wo^{e}wiêcki — przed białêcki
jagniątka — przed brûtkę e dzewczątka.
Będze tę co jêszcze,
mdą tę re̊be, co sę nazewâją lêszcze.
Wód kûrow e gęsi mie panna młodô
rachûnka nie skłôdâ',
bó mie czim rechlî w drôgę we̊se̊lâ'.
Bądą tę też jabka e wo^{e}rzeche
dlo nas wszêtkich wikszе wûceche.

Wiec tej wûproszaję miłoscêwe panstwo, tak też wuprôszo pon młodî e pânna młodô:

Żébe̊sce wôzki, ko^{e}lâszki we̊prowodzâle,
po^{e}sztere abo szesc ko^{e}ni zaprzegâle.
Żebe̊ także panîczkowie ko^{e}nie sodłâle,
prze pôrze pistolêtow do wiesêlneho dômu przejeżdżâle.

Tô wespâństwo barzo mile mdą przijmówale. E jo też tę bądę.

Tak e jo do ko^{e}chânech go^{e}sci prze̊piję,
a môże jêdnę e dregą szklônkę we̊piję.

Na kôncu miłoscêwe pâństwo prôszę, âbe mie przeboczêło. Wszâkże wie pâństwo bârzo dôbrze wo^{e} tim:

Żem jo newuczâły,
w szko^{e}łach niebywâły,
dze môg be̊m sę czeho nawuczec,
niêjedni pâni grzêcznie po^{e}słe̊żec (posłużyć).
Jem têż człôwiek po^{e}drôżni,
proszę, żebe mieszk (woreczek, sakiewka) nié wo^{e}steł prôżni.
Môm ce ko^{e}nika czórneho,
prószę wó wo^{e}brok dlô nieho,

a dlo mie ŵó szkłonkę pîwa lub wôdki,
po nâszemu zwône go^{e}rzêłki;
a iêszle nie wôdki to wo^{e}de,
dlo drûżbe wîksze wo^{é}chote.
Lechô (licha) niê bĕła bĕ też nôwina,
żebĕ bĕła szklônka rômu abo wîna.

A têroz tim dwo^{e}jgu ledzom daj Bo^{e}że szczestlêwi po^{e}czątk e zbawiênni konc (żeby byli zbawieni).

Niech mdze po^{e}chwalôni Iêzus Chrîstus.

Z okolic Kartuza (Carthaus)

48. Człowiek wybawia duszę z piekła

Jeden pański kucharczyk szukał sobie służby i przyszed do samego piekła, tam kotły obskacał (czyścił), a tedy on trzy lata był w tom piekle, u tych szatanow. Tak tedy ti szatani poszli na wędrowkę, a jemu zakazały, co o^{e}n ni miał zazdrzec do tych grapow (kotłów), co se tam gotowało. A on jednak nie mog se wstrzymac i zazdrzeł, a jeszcze wierznej (lepiej, dokładniej) obskacal; a w tych grĕpach same dusze se gotowały. Tak tedy oni poznêli żaraz, jak do domu przyszli, i jemu wadzili (wymawiali), że tam zazdrzał. Tak oni sa pytali, co on za myto (nagrodę) chcał miec; tak on mowił, że żadnego myta, jeno chcał w kôżdej grâpie swoją suknią umoczec. Tedy ta suknia była barzo cenżka. Tedy szed do swojich rodzicow z tą suknią. Tedy tej sukni ni mog doniesc, tak szed bez (przez) jedną łączkę i tam zasnuł (zasnął) na tej łączce. Tedy jak o^{e}deck (odecknął się), to barzo wiele owiec chódziło przy nim. Tak on se pytał, gdze ich o^{e}wczarz był, a ony mówiły, że o^{e}n był jich o^{e}wczarz, co o^{e}n jich wybawił z mąk pieczelnych[1].

Pieśni

49

Gąsor pierze (trzepie) na jezerze,
ach, muj miły inszą bierze.
Niechaj bierze, niechaj raczi,
o mnie Pan Bog nie zabaczi[2].

---

[1] Rzepisko przy siele Stendzyc (Stenżyc) na północ Kościerzyna. A. H.
[2] Tamże. A. H.

50

Wedle lasa, wedle żelonego
nie widzelisce dzewcząca mojego?
Widzelisme, sztere myszki gnała,
sama piąta czarne oczka miała
i roszczką pógoniała[1].

51

Ej powoli, powoli — chodzi kurek (kogut) po roli,
a kokoszka po rżisku — kochajmy sia braciszku.
Łup, cup, nożka w nożkę — skoczeł kurek na kokoszkę.

[Spisano w] Kościerzynie

52

Koᵉło Chójn'ci miasta w jedni wsi są stało,
że sę dwoje ledzi w sobie zakoᵉchało (bis).

Woᵉn tę do nie choᵉdzeł, nockami wĕsodeł (wysiadał),
co wo nji wusleszeł, wszetko ji poᵉwiodeł.

Woᵉstatne noce woᵉ pirszi goᵉdzenie:
wstań koᵉchaneczko, wóᵉdprowadzisz te mnie.

Koᵉchaneczka wsta', wóᵉdprowadzec chca',
bjelechną chusteczką woᵉczka wĕcera'.

Woᵉdprowadzeła go do dworu peszneho:
„jidze (idź-że) Jaszinku z Boᵉgę do domu swoᵉjeho".

Woᵉn ją dali ludzi, bĕ go dali wiodła,
ale woᵉd żalu ju dali ńi mogła.

Woᵉdprowadzeła go jasz tę na rostaje (rozstajne drogi):
„Jo tę tu zabiję, jo cę niedostônę".

„Ach moj nómjilszi, daj-że sę wuprosec,
bądę jo do Boᵉga moᵉdletwe zanosec".

„Ach moᵉja nomjilszo, nje dom sę wuprosec,
boᵉ twoᵉjich moᵉdlitew je wu Boᵉga dosec (dosyć)".

E na kark ji skóczeł, ręce załamoweł,
żodne letosce nad nię nie wukozeł.

---

[1] Tamże. A. H.

E tę ję zabjił, e tę ją poᵉchoᵉweł,
poᵉszed do dom, rodzicom powiodeł.

„Ej rodzice, rodzice, co wě poᵉměslice,
wszak mi szczereho koᵉchanio nie zgúnice (nie zganicie).

Ej rodzice, rodzice, na smirc mie niesądzce,
ale z włosnim wyrokę spokojni le bądzce.

Naprzod w̆oᵉ to proszę, na koᵉło mie bijce,
a poᵉtem mie na szebienicę cegnice.

Magdalenka leżi poᵉd zelonim drzewę,
a jo chcę bic (być) bjiti poᵉd goᵉlim niebę[1].

[Spisano w] Kościerzynie

53

Swieci miesąc, słonce grzeje,
do kochanio serce mgleje.
Koᵉchalesme są dwie niedzele,
w̆oᵉ tim ledze niewiedzele.

Jak sę ledze dowiedzele,
w̆oᵉjce, matce powiedzele.
Cebie biją, a mie łają,
woᵉbojgu nôm wstîd zadają.

Pujdę drogą w̆oᵉnim złobę,
a tě, dzewczę, woᵉstań z Bogę.
Abo pujdę wedle bagna,
a tě, dzewczę, jidz do djabła.

Tě mie djobłu nie poᵉlecoj,
boᵉ mie Pon Boᵉg nie w̆obieceł.
Je to w niebie zapisône,
że tě masz běc moj kochôni[2].

54

Przesniło se Anuli w poᵉkoᵉju leżąci,
że widzâ' Jaszulinka poᵉ moᵉrze płěnąci.

Oj rěboce, rěboce (rybacy), dlo Boᵉga żeweho,
nié widzelesce też Jaszulinka meho.

Oj widzele, widzele, ale nieżeweho,
poᵉ moᵉrze plenąci, mieczem przebiteho.

Wěskoczeła Anula z w̆oᵉkna wěsokieho
e wěrwâ' w̆ôstri miecz z boᵉku Jaszinkoweho.

Oj wěrwâ', oj wěrwâ', sama sę przebiła,
swoje mełe (małe) serduszko na wodę puscełaˢ.

[1] Obacz: *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 216 nr 419.
[2] Obacz: *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 22 nr 49.
[3] Obacz: *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 217 nr 420.

55a

Na 'ni stronie goj, goj (gaj),
zeleńi sę moj, moj.
Tę (tam) pasturki pasą wołki,
ptoszki jedzą z gronka.

A tě meli Jaszku,
nie robi mie krziwde,
jo do cebje zawżde chodzę
a tě do mnie ńigde.

[Spisano w] Kościerzynie

55b

Nieszczestlewo matka běła,
co żołnierza po^{e}rodzeła.

Żołnierz jedze borę lasę,
przemierając głodę czasę.

Trzeba jeho po^{e}ratowac,
chleba, sole nie żalowac.

Suknia na njim nie brakuje,
wiater dzurmi przelatuje.

Cho^{e}coż żołnierz w̆o^{e}bszarpani,
jednak jidze medze pani.

Sko^{e}ro w bębne w̆uderzono,
na wo^{e}jenkę rozkazono.

Starszo sostra jeho w̆uzna',
ko^{e}njika mu w̆o^{e}bsodła'.

Młodszo sostra jeho w̆uzna',
w prawę ręczkę miecz mu da'.

W̆o^{e}jc e matka go w̆uznale,
w̆o^{e}czka swo^{e}je zapłakale.

Nie płacz wo^{e}jcze, nie płacz matko,
powracę sę za trze latka.

Nie wěszed rek (rok) nji połtora,
a tę cigne żołnierz z pola.

Kłaniaję sę Waszmoscowi,
a jak dalek moj brat w po^{e}le?

„W̆o^{e}n tę leży na padôłku,
trzimo głowkę na kamienku.

Stoji ko^{e}njik nieżeweho,
czesze nożką koło nieho.

Wěczosel doł pó kolana,
żalejąci sweho pana".

„Po^{e}ki jo mieł sweho pana,
jodeł (jadał) jo to go^{e}le zorna.

A têroz ńi pęczka słome —
w̆o^{e}biedzą mie krece (kruki), wrone.

Lepji doma rolę w̆o^{e}rac,
njiż na wo^{e}jnie: *werda*! wołac.

Lepszo doma kapuszczezna,
nież na wo^{e}jnie kurzeczezna.

Bo^{e} na wo^{e}jnie szable kruszą,
niejeden sę żegno z duszą.

Kjej sę bądzesz z jednim wjiteł,
mdze cę drěgi z telu chwoteł (chwytał).

A trzeci ce njic nie rzecze,
le (tylko) cę z wierzchu szablą secze"[1].

[Spisano w] Kościerzynie

[1] Obacz: *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 254.

56

Powiedz że mie mo^{e}ja luba, cze tě ko^{e}chosz mie?
Wielgo mie ŵo^{e}chota bierze, ŵodpo^{e}wiedzec: nie.
Jo jem chłopczok szekowni, peszni, mom złota e wse (wsie).
Ko^{e}żdo godo, że tak je (jest); jo po^{e}wiodaję: nie.
Jo jem chłopczok stały, wierni; swiat mie wzorę zwie.
Cho^{e}coż powie tak swiat cały, jo po^{e}wiem: nie.

[Spisano w] Kościerzynie

57. Pręgnowo (wieś niedaleko Gdańska)

Przed wiele, wiele laty běł tę, dze teroz Pręgnowo je, czerni las a las, tak że le kiede niekiede sę tę pasturz z bědłę zabłąkał. Jedną razą zgubił tu pasturk nolepszeho bulę (byka), chtereho ju trzi dnji prozno szukeł. Czwiorteho przeszed ŵo^{e}n do jedne gore, czesto (czysto) drzewę zarosłe, e jeho pies zaczą barzo łajac (ujadać). Jak ŵo^{e}n som bleži do psa przestąpieł, wjidzeł ŵo^{e}n, jak jeho bik na przednech kolanach kleczeł e lizeł wierzch krziża. No ten cud wszestce ledze ze sąsedskjich wsi sę zeszłe e wěko^{e}pale tę cały ko^{e}scoł, chtery jesz po^{e}dzisdzen w Pręgnowie steji.

58. O krosniętach

A. W Mechowie sǫ krosniąta na jednem molu (miejscu). Tą je wielgo gora, a pod to gorą sǫ stêgne (ścieżki), to idze aż pod jeden dum, a kiej jo běła mâła, to mě tą niéraz zâzdrele (zajrzeli), te tą słupe o^{e}d kamieniow běłe, a te tą běła, jedna białka ná niwe idzôno (poszła na niwę, war auf das Feld gegangen) grâbic żeto, a miâ' (miała) mołe dzêcko przě se, a je położiła zâ rząd (rzęd zgrabiony), a to dzecko baro wrzêszczâ', a tej oni rzekli, że miâ' jic to dzecko wzîc a mu piersi dâc. A onâ rzekła, niech le lěży jesz, a te jak nâ zôs przeszła, te ji dzêcko běło prêcz, a lêża' małe krôsnia, a to krôsnia to jesz żeje dziséjszeho dnia, a je decht malînki chłuop z tâkǫ wiełgo gluową a take grěby (grube) nuogi a rance, a polce też grebî.

B. Iak jo^{e} b'ła take mâłe dzêcko, te mě wic szłe zâzdrzec a te krosniąta, kiej me zazirâle, przeszle dô przěte, co mě mogle jich decht widzec, take czerzwione suknie 'ne mieli o^{e}błekłe.

A te jak b' oni za nâmi biegali, chceli nas chwâtac, a kiej sa mroᶜczno robiło, te mě slěchâli, że oni spiewâle wszětce, decht snôże (ślicznie) mogle spiewac. A te jo szła jédnowo wiéczora spâc, a te jak jô běła w łużku, te jo ocucâła (ocuciła, obudziła się), te stójało jedno mnie koła łużka, a jo zaczą' wrzeszczec, a jo nie wiedzâ' nic, co to běło, a muj wojc rzek, ja miâ' doch cicho běc. A tak jo leżâ', a tak są obrocała do drugî strône te woᶜno zas se wobrocéło, a szło prêcz. Moj wojc je decht mug widzec, jak 'no szło[1].

59. O wieszczych

To běło w Krôkowie przod laty katolěcki koscioł a tej zâmiarle chłuop a białka, e zamiarłe dwaj sěnowie e trze corki. A te jak wicî dzêci onî nié mieli jak te pjinc, a te zâmiarle przějacele decht wszětki, a te zácząle oni zwoᶜnic. Naprzodku czuli te zwoᶜne organista, tej oᶜn szed dó koscioła, e zâtrzymał te zwoᶜne, zaczął pácierz moᶜwic, te wicî nie zwoᶜnili; a te szed z nim ten, co kule (doły) kopie, a wicî jesz lědzi szle na smântarz, a te oᶜdkopâle tewo chłuopa a tą białką, co na przodku zâmiarle, te ta białka sedza' w zarku a ona miała często (czysto) palce a miąso z ręku objadłe, a te kolane obgrězłe (obgryzłe); a ten chluop też. Tak oᶜni wzęli szpadą (Spaten), a temu chluope a te białce głuową zepchli; a te położełe jich zos w zark a dêli jima (dali im) kôżdemu sztěk jâdra (Stück, kawałek sieci) w zark. W tem jadrze są take malênke wązle (węzły), to te wieszczy koᶜéżdeho roku muszą taki wązel odrzeszec (odwiązać po jednym węźle co rok), a te mają s tim roᶜbotą. A te zoᶜs oᶜni jich zakopâli w kulą.

[Spisano w] Lesnowie

Pieśni

60

Matko moja matko — cos mnie wychowała,
lichej żes pociechy — ze mnie doczekała.

---

[1] Lesnowo (Lesno) w północnej stronie pow. chojnickiego. A. H.

Doczekała smutku — wiélkiego frasunku,
prowadzą na wojna — jak psa na postromku.
(A po skonczonej wojnie — każda swego pojmie).

W polu muszę stojec — i w polu nocowac,
chocby miał co jesc — ni mam w czym gotowac.

Dàdzo mi kocełek — i przykrywa na to,
a ja ubogi żałnierz — stracę życe za to.

A cúreczka płacze — lamentuje,
gdze swé' męża — postradała.

Ach cúreczko nie płacz — a mężá nie żałuj:
cisni stary wionek — a nowy mi podaruj[1].

61

Siwa gąska, siwa — po jezorku pływa,
a z wiélgego kochania — rado nic nie bywa.

Bieży woda, bieży — na dolé się wraca:
a kandý się kandy (kędy) — kochanék obraca?

Bieży woda, bieży — po kamieniach buczy:
chto kochác nie umi — miłosc go nauczy.

[Spisano w] Skarszewie

62

Ia parobek, ty parobek — pudzem oba na zarobek.
Co zarobi, to przepije — przindze dó dom, żonka bije.
Żona płacze, lamentuje — a mąż spiewa, podskakuje.

[Spisano w] Skarszewie

[1] Skarszewo (Schöneck) we wschodniej stronie pow. kościerzyńskiego.

SŁOWNIK

SŁOWNICZEK, CZYLI ZEBRANIE WYRAZÓW SŁOWIŃSKICH I KASZUBSKICH

Zebranie to zawiera w sobie wyrazy w użyciu będące u Słowińców i Kaszubów Pomeranii, które formą albo znaczeniem różnią się od wyrazów polskich albo nie istnieją już w dzisiejszym polskim języku.

W zebraniu tym nie zamieszczono wyrazów słowińskich i kaszubskich, których różnica od polskich polega jedynie na zamianie pewnych głosek, stanowiąc niezmienną i ogólną właściwość mowy słowińskiej i kaszubskiej i wykazane wyżej (tak np. zamianę *a* na *o*; *o* na *oe*; *u*(*y*) na *ě*; opuszczenie zmiękczenia głosek po *c*, *s*, *z*, użycie *ą* w miejsce *ę*, itd.). Ale wyrazy pierwotne, zgodne co do dźwięku z polskimi i odróżniające się od nich naciskiem (udarenîem), przyjęte są do zebrania, o ile mogły być przez wydawcę nagromadzonymi.

Nie objęto tu wyrazów cudzoziemskich (po większej części przejętych z mowy dolnoniemieckiej), nader licznych w mowie Słowińców i Kaszubów, z wyjątkiem nielicznych niewielkiej liczby takich, które tak się z ich gwarą zespoliły i przyswoiły, że nabyły przez to fizjognomii zupełnie słowiańskiej (np. słowo *krębgac*, częściej używane w skróconej formie *krâc*, otrzymać, dostać, z niem. *kriegen*).

Jako treść obecnego zbioru posłużyły głównie wyrazy spisane przez samego wydawcę tak, jak je słyszał z ust wspomnianych Słowian. Wyrażenia słyszane u Słowińców odznaczone są głoskami *sł*; wyrazy też same są po większej części w użyciu i u Kabatków, odróżniając się tam tylko twardym wymawianiem dźwięku *ł*; te jedynie wyrazy, które o ile wydawca mógł zauważyć, wyłącznie przynależą gwarze Kabatków, oznaczone są głoskami *kab*. Na

koniec wyrazy, przy których nie ma żadnego znaku, słyszane były przez wydawcę u Kaszubów we właściwym znaczeniu; przy krótkotrwałym jego pobycie w tych okolicach na pewno powiedzieć on nie może, czy to lub inne słowo przezeń spisane u Słowińców nie jest także i Kaszubom znane, albo też na odwrót, czy mnogie słowa zaznaczone w tym zebraniu jako kaszubskie nie są również i Słowińców własnością.

A nadto do zbioru tego dołączono wyrazy z niewielkiego rękopiśmiennego słowniczka kaszubskiego, napisanego przez p. Floriana Cejnowę i uprzejmie przezeń udzielonego piszącemu ten artykuł. Wyrazy te odznacza głoska *c*. Spisane one zostały przez Cejnowę u Kaszubów w Prusach Zachodnich, czyli u Kaszubów pomorskich.

P[an] Cejnowa dostarczył część zebranego przez siebie słowniczego materiału Drugiemu Wydziałowi Cesarskiej Akademii Nauk (II Otdělenîju Imperatorskoj Akademîi Nauk), który wydrukował ten materiał w dodatkach do swoich „Izwiestia" pod nagłówkiem *Sbornik osnownych słow kaszubskago narêczîja*[1]. Wyrazy znajdujące się we wspomnianym *Sborniku* odznaczone tu są gwiazdką[2]. Zresztą, porównując obecny słowniczek z wspomnianym *Sbornikiem*, wydawca wyłączył zawarte w tym ostatnim wieloliczne imiona i słowa cudzoziemskie (jak np. *echo, Kristus, Christus, preson* — więzienie itd.), również słowa współznaczne z polskimi (np. *baba, brat, człowiek* itd.) i starał się sprostować niedokładne objaśnienia, jakie w niektórych miejscach do tego *Sbornika* się zakradły (tak np. wyraz *jałowica* objaśniony jest w *Sborniku* przez: siła, krzepkość, a znaczy: cielica; *rzegac* w *Sborniku*: łamać, a znaczy: rwać, wymiotować, tj. mieć wymioty; *rzec* w *Sborniku*: miły, luby, a znaczy: zadek; *sizen* w *Sborniku*: monastyr, a znaczy: sążeń, itd.).

Na koniec wydawca korzystał jeszcze z niewielkiego spisu wyrazów kaszubskich zebranych przez nieboszczyka Preisa i po-

---

[1] „Materîały dlja srawnitel'nago i objasnitel'nago słowarja i grammatiki russkago jazyka i drugich sławjanskich narêczij" T. 5 s. 17.

[2] [Dla ujednolicenia oznaczeń zamiast gwiazdki stosuje się w obecnej redakcji literę *s*].

mieszczonych przy sprawozdaniu jego do ministra oświaty narodowej (w Petersburgu) z Berlina w dn. 20 czerwca 1840 roku. Sprawozdanie to znalazł on w polskim przekładzie, drukowane w Krakowie w r. 1850 w broszurze *Kile slov wó Kaszebach e jich zemi przezWójkasena* (pseudonim p. Cejnowy). Wyrazy zawarte w tym spisie naznaczono tu głoskami *pr.*

Dla dogodności tych, którzy zechcą korzystać z niniejszego zebrania, nie będzie zbytecznym powtórzyć tu w porządku alfabetycznym objaśnione wyżej skrócenia, jak niemniej przyłączone do nich i inne, napotkać się jeszcze mogące w tym słowniczku.

A. Hilferding

WSTĘP DO SŁOWNICZKA KASZUBSKIEGO[1]

W starożytności, na wiele wieków przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, wierzono prawie powszechnie w istnienie jakiejś nieznanej wyspy, nie widzianej, nie zwiedzonej przez nikogo, a położonej za górami, za morzami, gdzieś na samych kończynach świata. *Ultima Thule* ją zwano. Kto uwierzy, iż jedna część dawnej Polski niemal całkiem aż po nasze czasy jest nieznaną Polakom, prawdziwą dla nich *ultima Thule, terra incognita?* — Spytaj się rodaków sposobem wieszcza *Pieśni o ziemi naszej*, czy znają cały kraj ojczysty, czy wiedzą, co to Kaszubi znad Łaby i Bałtyku, a ręczę, że większa z nich liczba, zwłaszcza w dalszych stronach, uderzona tą nazwą, po raz pierwszy bodaj słyszaną, zostawi cię ku twemu zdumieniu bez odpowiedzi żądanej. Co więcej, Wielkopolanie często w gniewie częstują Niemca, znienawidzionego teraz więcej niż kiedykolwiek przedtem, mianem Kaszuby, dając tym samym niechlubne dla siebie świadectwo znajomości rzeczy swojskich. Światłych nawet rodaków słyszeć można niekiedy

---

[1] G. Pobłocki *Wstęp do Słownika kaszubskiego.* „Warta", Poznań 1876 nr 87—92.

[Wstęp do tego *Słownika* jest w rękopisie poprzedzony następującym pismem G. Pobłockiego do redaktora „Warty":

Chełmno, dnia 7 sierpnia 1875

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam do łaskawego użytku w „Warcie" mały zbiorek wyrazów kaszubskich w przekonaniu, że tak Szan. Panu, jak przede wszystkim sędziwemu ks. Malinowskiemu, który się w *Gramatyce* swojej unosi nad wyrazem *bagnić*, miłą sprawię niespodziankę. Jeżeli zdołam ich więcej zebrać, nie omieszkam ich przesłać jako suplement. Widocznych germanizmów, jak ktoś w „Gazecie Toruńskiej" uczynił, nie zbierałem, sądząc, iż to praca nicpotym. Czy się jednak jaki wyraz pochodzący z niemieckiego wkradł do mojej kolekcji, wątpię.

bądź w potocznej mowie, bądź w uczonych rozprawach za Niemcami powtarzających, jakoby Kaszubi byli niedobitkami Wendów, a ledwo dziesiąty nazwie ich Polakami, wszelako z nieodłączną uwagą, że narzecze kaszubskie do niezrozumienia jest skoślawiane przymieszką bardzo licznych słów staroniemieckich.

Atoli w smutnym tym objawie nic dziwnego. Podczas gdy bowiem inne Polski ziemie miały swych historyków, piewców, a przynajmniej powieściarzy, przeszłości Pomorza żaden z naszych dziejopisarzy, tak młodszych, jak starszych, głębiej nie zbadał, ledwo co z konieczności dotknął mimochodem. Tej ziemi tajemnic nie podsłuchał i nie wyśpiewał nikt z poetów: ani jej wzgórków i gór obrośniętych krzakami i lasem nie potrząsł urokiem, ani nie ożywił i nie zaludnił rusałkami lub świteziankami tych jezior bez liku, tych rzeczek i strumyków często bez miana i nazwy. Wincenty Pol, co wszystkie z kolei tak cudnie odmalował nam w pieśni dzielnice Polski, o naszym zakątku oddalonym ani był wspomnieć łaskaw. Mnogie zaś legendy i gminu powieści, może różne od gawęd i klechd w innych stronach, nie doczekały się zbieracza; przeto zwyczajnym rzeczy biegiem, w wieku żelaznych kolei i telegrafów, z dniem każdym się zacierają w młodym pokoleniu i giną bezpowrotnie.

Los gościa zajmującego szary koniec stołu spotykał Pomorze, o brzegi którego modre swe fale roztrąca Bałtyk; to Pomorze, które ze względu na położenie swoje powinno było doznawać ze strony Polski najtroskliwszej opieki i obrony. Tymczasem obronić go czy nie umiano, czy nie chciano. Toteż anioł zniszczenia i po-

---

W nawiasach podałem, jak się wyraz powinno wymawiać albo jaki jego źródłosłów, z czym mi bardzo trudno było, nie mając *Słownika* Lindego przed sobą. Racz to Pan łaskawie uzupełnić, a gdzie moje domniemanie niedobre, proszę skreślić i co tam zbyteczne — obciąć, odrzucić wedle upodobania. Wyrazy piękniejsze, oznaczające rzecz jaką dosadnie, dla zwrócenia na nie uwagi podkreśliłem aż dwa razy.

Dołączam jeszcze kilka słów jako wstęp, lecz obawiam się, czy się kwalifikować będą dla „Warty", jako napisane naprędce. Może przynajmniej *mutatis mutandis* dałoby się niejedno umieścić, ale wiejadłem przewiać dobrze, by plewa odleciała.

Szan. Pana Redaktora etc. sługa
ks. Pobłocki, kapelan]

moru przeszedł się po Pomorzu. Spora jego część (cała prowincja pomorska, Pommern) utraciła poczucie łączności i wspólnictwa z innymi dzielnicami przez utratę wiary i języka ojczystego, a choć nad ujściem Łaby i pod samymi oknami żelaznego księcia (Bismarka w Varzinie) brzmi mowa polska po niektórych siołach po dziś dzień, to przebrzmi niebawem, a przebrzmi ze śmiercią starszych ludzi, gdyż ich dzieci nauczono w szkole gardzić mową ojców własnych. Jedynym posterunkiem, prawda — nie straconym, ale bardzo zagrożonym, to Kaszuby, wzdłuż Pomeranii, od Gdańska począwszy aż po Chojnice się rozciągające. Cudem się stało, że ocalały dla narodowości. Gospodarzył tu Krzyżak, którego imieniem, snadź za doznawane ciemięstwo, zowie lud czarne ptactwo (krzyżaki) do jaskółek podobne, o przeraźliwym krzyku, zaś krzyżackich komturów przezwał *ropuchami*, nazywając te nieforemne zwierzątka *kątorami*. Tu zapuszczał swe zagony Duńczyk spoza morza, krwi i łupów chciwy; dokazywał po swojemu Szwed przy napadach na Polskę; od stu lat niemczył Prusak, niemczyła i niemczy szkoła, a jednak śród powszechnego pogromu ku radości swoich, a na złość wrogom się ostali: to już chyba tą modlitwą, którą się ukrzepiali w ciężkiej doli; tą pieśnią lecącą pod obłoki do Najwyższego, słowem — tą wiarą, którą dochowali święcie.

Owoż i rozwiązana zagadka, czemu upór Kaszubów i ich czaszki u swoich i obcych przeszły w przysłowie (uporny jak Kaszuba! — ma czaszkę twardą jak Kaszuba!), bo wszelkie wrogów zabiegi około ich wynarodowienia spełzły na niczym, rozbiły się o ich upór i twarde czaszki. Do niedawna jeszcze uważano Kaszuby za posterunek na zawsze stracony, dzielące nieszczęsny los tylu ziem słowiańskich znad Szprewy, Elby i Odry. Ale był to letarg, nie śmierć; pod grubą warstwą popiołu spoczywało iskier niemało, czekających przychylnego podmuchu, by zajaśnieć płomieniem.

„Jesteście Polakami, jak sami mówicie — odezwał się „Przyjaciel Ludu" do Kaszubów — czy więc nie wstyd, że was nie swoi, lecz obcy reprezentują w Berlinie? Dalej, dzieci, do pracy, wybierajcie Polaków!" Słowo od serca poszło do serca. I od tego czasu nigdy nie odniósł Niemiec zwycięstwa przy wyborach na Kaszubach.

Z tym wszystkim zapał do czytania tam strasznie stygnie, co teraz tym niebezpieczniejsza, gdzie u nas jedynym zadaniem szkoły: niemczenie, gdzie probostwa większe obsadzono duchowieństwem po części nam nieprzyjaznym, a łagodnie mówiąc: co najmniej obojętnym. Kto ma życie budzić, kiedy szlachta, na szczęście tu niezbyt liczna, się zniemczyła lub — jak gdzie indziej — poszła z torbami. Oh, tak, Kaszuby to kopalnia, lecz brak rąk, co by z niej skarby wydobywały; to prawdziwy odłóg, czekający na pług, który by rozorał i zamienił go w nowinę z przyczyny długiego wypoczynku obficie rodzącą.

Pod innym względem doznają ostatnimi czasy Kaszuby, jak w ogóle całe Pomorze, lepszego losu. Dzieje jego, zaszłe śniedzią, zmierzchłe latami, występować poczynają z mroku na jaw. Ks. dr Hildebrandt w dziełku o arcydiakonie pomorskim, już po raz czwarty odbitym, z przeszłości Pomorza niejeden ciekawy podał szczegół. Równocześnie lub przed nim jeszcze zbierał skrzętnie podania ludowe i wesołe światowe piosnki, *szętopórkami* tu zwane, śp. ksiądz Szczepan Keller. Nikt lepiej od niego, jako rodowitego Kaszuby, nie potrafił wyłudzić wesołej śpiewki wiochnie przy kądzieli lub parobczakowi przy pługu czy też drużbom zapraszającym w imieniu pana młodego i pani młodej na wesele. Umiał się on rozmówić z głuchą mogiłą, wyczytać z napisów na pół zatartych na głazach, co pod sobą mieszczą. Jak wydał najkompletniejszy zbiór pieśni religijnej treści, tak zamierzał udarować nas światowymi piosnkami, *kurántkami* ludu kaszubskiego. Niestety, śmierć przedwczesna stanęła na przeszkodzie, a z jego zgonem wraz z nim zstąpiły do grobu zbiory jego, oddane na pastwę płomieniom ręką gospodyni, jak powiadają, w mniemaniu, że wyrządziła przysługę zmarłemu. — I ks. Marańskiego gawędy, włożone w usta staremu organiście Skibie, nie są bez wartości, szkoda, że się skończyło na dwóch czy trzech poszytach.

Helę, śród morza pod Gdańskiem na piaskowych wydmuchach położoną, nadobnie i zajmująco opisał ks. Gołębiewski, proboszcz tamtejszy, w artykulikach w „Pielgrzymie" pelplińskim umieszczonych. Choć się tam nic nie dowiesz o przeszłości tych polskich wyspiarzy, to stawią się oni przynajmniej przed tobą takimi, jakimi są obecnie; masz ich przed sobą, jakbyś na nich patrzał

żywymi oczyma. — Głębiej od wyliczonych pracowników sięgnęli p. Stanisław Maroński, dawniejszy profesor gimnazjum wejherowskiego, i [ks. Kujot] szacowny autor *Opactwa pelplińskiego*. Z licznych rozpraw, rozsianych po różnych czasopismach, dali się poznać obaj jako historycy z zawodu, umiejętnie i z zamiłowaniem śledzący dzieje Pomorza naszego. Jak zaś zapewniają bliżej wtajemniczeni, mają podobno obydwaj całkowitą jego historią już wygotowaną w rękopismach — owoc długoletnich studiów — obecnie będąc zajęci tylko uzupełnianiem i ostatnim wykończeniem. Niechże więc pod ich piórem powstanie jak żywy świat dawno umarły; niech silnym słowem wskrzeszone ukażą się przed nami poważne postacie zakonnika Biernata Polaka i św. Ottona, pierwszych siewców Słowa Bożego śród ludu nadbałtyckiego, niech ujrzym w prawdziwym świetle czasy mrokiem pokryte, a poprzedzające świt chrześcijaństwa; niech ujrzym chrobrych książąt naszych na polu bitwy to z Krzyżakami, to z bratnimi królmi Polski stawających w szranki lub w czasie pokoju budujących kościoły i klasztory potomnym na świadectwo swej żywej wiary i zamożności.

Tymi kilku uwagami sądziłem za potrzebne poprzedzić zbiorek słów kaszubskich już to skądinąd znanych, już to nie używanych więcej, jako przestarzałych. Twarda jest Kaszubów mowa, tych mieszkańców śniegów i lodów, jak ostry jest i surowy klimat okolic przez nich zamieszkałych, jak twarda ich dola. Narzeczu kaszubskiemu przede wszystkim brak miękkich spółgłosek, wskutek czego (obok á pochylonego, gdzieniegdzie wymawianego jak *oe* lub *ē*) jest ono nader twarde dla ucha. Są przecież nieliczne wyjątki; i tak nie mówi się *wisnia*, lecz *wiśnia*, nie *cwikła*, lecz *ćwikła*. Głoski *u*, *y*, *i* często bywają zamienione na *ě*, np. *běła* zamiast *była*, *rěba* zamiast *ryba*, *wěrzěcac* zamiast *wyrzucać*.

W dopełniaczu liczby mnogiej nie używa Kaszuba wsuwki *e*, więc mówi: *matk*, a nie *matek*, *książk*, nie *książek*. Natomiast nie zachodzi tu nigdy potworna forma, jak to się w samym Księstwie (Poznańskim) tu i ówdzie przytrafia: *rybów*, *krowów*, lecz zawsze powie Kaszuba: *ryb*, *krów* itd.

Germanizmów i wyrazów z niemieckiego wziętych jest spora liczba, wszakże, z wyjątkiem niektórych [miejscowości] pomiędzy

Oliwą i Wejherowem położonych, nie większa jak w innych stronach Prus Zachodnich. Twórcami tychże są ludzie wracający od wojska, nauczyciele i księża Niemcy, co przepadają za probostwami na Kaszubach. Na czym p. dr Kętrzyński w cennym swym dziele *O narodowości polskiej w Prusach Zachodnich za czasów krzyżackich* opiera twierdzenie, „że Kaszubi do swej mowy wielką ilość staroniemieckich wyrazów przyjęli" — trudno pojąć; najprawdopodobniej wyczytał w jakiej niemieckiej książce taki nonsens i bez poprzedniego poinformowania się uwierzył mu na słowo.

Cokolwiek bądź, utrzymuję, że każdy Polak z Warszawy i Krakowa lepiej za pierwszą razą zrozumie Kaszubę aniżeli Niemiec z Berlina albo Wiednia swych rodaków z Tyrolu, Westfalii czy też lędrów (ollędrów) znad Wisły, kiedy między sobą używają nieksiążkowej mowy. Każdy Kaszuba nieucywilizowany po nowomodnemu i nieliberał czuje się Polakiem, tylko po polsku mówi pacierz, takoż się spowiada, a chociaż trudno mu z wymawianiem miękkich spółgłosek, polskich używa książek do nabożeństwa. Gorszy się owszem, jeżeli jaki ksiądz pochodzenia niemieckiego zatrąca z niemiecka lub z kaszubska mówi z ambony, wiedząc, że dla kaszubskiego narzecza tylko miejsce w potocznej rozmowie. Płody p. dr Cejnowy i jego broszurki, rozrzucane masami pomiędzy ludem za darmo, są Kaszubom wstrętne dla niemoralnej poniekąd swojej treści tudzież dla dążności panslawistycznych i antypolskich. Żal bierze, gdy się widzi tyle czasu, pracy i pieniędzy, mogących być użytymi na szerzenie prawdziwej oświaty na podstawie wiary świętej, marnowanych w celu dogodzenia dziwacznym zachciankom.

[G. Pobłocki]

NOTA OD REDAKCJI

W materiałach do tomu *Pomorze* zachowały się mianowicie trzy zbiory wyrazów kaszubskich: Hilferdinga, Pobłockiego i Kolberga.

Hilferding włączył do swego słownika trzy inne: zbiór wyrazów kaszubskich z rękopiśmiennej pracy F. Cejnowy (oznaczając te hasła literką — c), tegoż autora *Sbornik osnovnych slov kašubskogo narečija,* opublikowany przez Cesarską Akademię Nauk (skrót — s), oraz słownik dołączony do rozprawki Cejnowy: *Kele slov wò Kaszebach e jich zemi...,* wydanej przez Preisa (skrót — pr). Przy hasłach Hilferding podawał ich pochodzenie regionalne (skróty: kasz., kab., sł., byt., chmie.). Kolberg przekładając rozprawę Hilferdinga wprowadził pewną zmianę, mianowicie opuścił wyrazy mające w kaszubszczyźnie takie samo brzmienie i znaczenie jak w języku ogólnopolskim. Opuszczenia te stanowią około 10% zasobu leksykalnego pracy Hilferdinga. Zachował natomiast wszystkie oznaczenia źródeł, z których korzystał Hilferding, oraz skróty informujące o pochodzeniu regionalnym haseł.

Do tak spreparowanego słownika wydawcy włączyli jeszcze *Słowniczek kaszubski* G. Pobłockiego. Pracę tę Kolberg znał prawdopodobnie w dwu wersjach: rękopiśmiennej, przysłanej mu przez autora, i publikowanej w czasopiśmie „Warta" w r. 1876. W trakcie pracy nad materiałem pomorskim dwie te wersje połączył i do rąk wydawców dotarł jeden zwarty słownik Pobłockiego w rękopisie Kolberga (hasła z niego pochodzące oznaczono skrótem — P).

Trzecią warstwą słownika jest zasób leksykalny zgromadzony przez samego Kolberga (skrót — K). Materiał ten rozproszony był w luźnych zapiskach wśród notatek dotyczących Pomorza.

W trakcie łączenia tych trzech źródeł w jedno okazało się,

że pewną ilość haseł notowali wszyscy wymienieni tu zbieracze (zastosowano wówczas skrót — W). Jeżeli jednak Hilferding zlokalizował hasło zanotowane również przez Kolberga i Pobłockiego, uwzględniano jego terenowe pochodzenie (np. kasz, K, P). Niektóre wyrazy w zapisach Kolberga i Pobłockiego są identyczne i trudno ustalić, czy Kolberg natrafił na nie sam w terenie, czy też przepisał ze zbioru Pobłockiego (skrót — K, P).

Materiał leksykalny Kolberga stanowił $\frac{1}{3}$, a Pobłockiego $\frac{1}{8}$ w stosunku do zbioru Hilferdinga, będącego podstawą słownika. Po zmontowaniu tych trzech opracowań zrąb źródłowy Hilferdinga pozostał nienaruszony, ze zbioru zaś Kolberga 50%, a Pobłockiego tylko 10% nie powtarzało się u pozostałych autorów.

Wykaz skrótów

byt	bytowska ziemia
kab	wyraz używany przez Kabatków
kasz	Kaszuby
pr	zbiór Preisa
sł	wyraz używany przez Słowińców
chmie	Chmielno i okoliczne wioski
c	rękopiśmienny zbiór F. Cejnowy
s	Sbornik osnownych słow kaszubskago narieczija
K	hasła pochodzące z tekstów rękopiśmiennych O. Kolberga
P	hasła ze Słownika G. Pobłockiego
W	hasła wspólne słownikom A. Hilferdinga, O. Kolberga i G. Pobłockiego

Skróty zaczynające się od małej litery pochodzą od Hilferdinga, od dużej litery od wydawcy. Haseł pochodzących od Hilferdinga wydawca nie opatrzył dodatkowo inicjałem jego nazwiska. Na źródło wskazują pośrednio zastosowane przez niego skróty oznaczające pochodzenie hasła, np. byt, pr, s.

SŁOWNIK

a (s) — i, a (u wszystkich Słowian, Kaszubi używają także *ě*)
abo (W) — albo, czyli, mówią Kaszuby po dawnemu zamiast *albo*
ako (sł) — jak
alasâ (c) — chodź tu
apem (K) — otwarty, np. *dźwirze apem* (niem. *offen*)
astymerować (K), astmerowac, -ć (P) — komu nadskakiwać, dobrze częstować, gościnnie przyjąć; (łac. *aestimare*), (P), zob. *estymerować*

baba (K) — ostatnia sprzątnięta fura zboża
baczec (c) — myśleć, uważać; *jo baczę*
bagnic sę (się) (K, P) — kocić się, płód porzucać; np. *owca sę bagni* (K, P), zob. *obagnić*
baic — mówić, bajać; np. *tak bajemě*
bajówka (K) — spodnia suknia
balêjo, fem. (c) — balia, wanna
bałamuta (K) — bałamut
bandę (K) — będę
bania (kab, c) — kopuła, bania, tykwa, łysa głowa
bańki (K, P) — flądry, póki jeszcze małe
barch, -u (K, P) — ogłupienie, myśl głupia
barchnić (K), barchnic (P) — głupieć, ogłupieć, mówi się mianowicie o chorobie owiec, podczas której w koło się kręcą, ale i o ludziach; np. *owce barchnieją, on na pewno obarchniał* (K, P), zob. *obarchnieć*
bârczol (sł) — staw u ręki, zgięcie
bardysz — berdysz
barłog (s) — barłóg, słoma zgniła
barna (sł, s) — brona
bartki (c), w bartki jic, w bartki iść (K), w bartki isc (jisc) (P) — drzeć się, chwycić, brać się za barki; *za łożydle* (poły sukni) *się brać* (K, P)
bar-zo (w niektórych miejsc. Pomeranii *baro*) — bardzo; np. *baro doebry*, bardzo dobry
batożeszcze (s) — batożysko, kij do bata
batug, batog (s) — bat, batog, bicz
bąbel (s) — bąbel, bańka pusta, błoniasta, wrzód

bąbel (sł), bębel (kasz, c) — bęben
bąbelują — bębnią
bączele, bąkiele (K, P) — chłądy, czyli łodygi brukwi, perek itd. obrane z jarmużu, listków
bączk — drobna moneta miedziana (4 fenigi)
bąt (s) — belka poprzeczna
bědło — bydło rogate
bědług (c) — sztuka bydła, bydlak *(ein Stück Vieh)*
běkac (sł) — *běka na drzewie drozd,* krzyczy, stuka ptak
běllaczec — wymawiać *l* zamiast *ł*; *bělleci* są to mieszkańcy kilku wiosek na południe od Pucka i przesmyka helskiego, nie wymawiający twardego *l*, tj. *ł*
bělle (c) — byle; *bělle-chto,* byle kto, kto bądź, *bělle-jak,* jako-bądź, jakokolwiek, *bělle-dnia,* kiedy bądź, kiedykolwiek
belnî (s) — silny, dzielny, zręczny
bélnik (c) — niegodziwiec, nic-potem
belny (pr, K), bělny (P) — prześliczny, dobry, doskonały, walny? np. *belny chłopák, belnego mász jeszcze sana* (siana) (K, P), zob. *niebelnik*
beł (K) — był
bełczęta (K) — dzieci (że bełkoczą)
bełtk, bedłka — rodzaj grzyba
bês, besč (s) — ?
bêstri (byt) — pstry
bez (K) — przez
bezla — obok, przy, wpodle
bębrotac, bębrotaję (c) — pluskać się w wodzie
bęks (K, P) — 1. bękart, 2. ostatni snop przy żniwowaniu. Każda panna strzeże się przy grabieniu, by nie związała *bęksa*; mężatki zaś ubiegają się o to, bo to snop największy, a dostaje się tej na własność, która go związała
białka (s, K, P) — żona, kobieta, niewiasta w potocznym używaniu (u Słow. i Kasz.); Kabatki mówią: *niâsta*
biaŵ (sł), bioj (kasz) — idź precz, biegaj
biczk (c) — byczek
biel (c, K) — bielmo, biel w drzewie, łyko z drzewa lub kora krzewu
bielawa (c) — błoto, bagno
bielawa (K) — miejsce bielenia bielizny
biełtk (c) — białko od jaja
bieżeni (sł) — biegunka
bijàteka (c) — bijatyka
biotki (P) — dążki (zabawa młodych chłopców)
biotki (c) — walki, zapasy
biotkowac sę (W), biotkować się (P) — borykać się z kim, pasować się: np. *iść z kim w biotki, isc s kim w biotki,* iść w dążki (P)
blach (sł) — zabrudzony, zapaćkany, np. w gnoju
bleczec (sł) — beczeć, ryczeć (nie mocno); *o'wca, krowa blecze*

bleczec (kasz), bljeczec (sł) — mruczeć
bleszcz (c) — bielmo, katarakta; *bleszczaty*, z kataraktą, ociemkiem na oku
bleszcza (K), bleszcz, subst. (P) — ten, co się bleszczy
bleszczec (K, P), bleszczeć (P) — spode łba, kwaśno na kogo patrzeć; mówi się o ludziach, ale również o zwierzętach; np. *wół się bleszczy, kiedy chce ubóść* (K, P)
bleszczenie (K, P) — błyszczeć, błyskać
blewiązka (K, P) — wstążka, tasiemka; mówi się też w przenośni o wąskiej niwie, o lesie itd.
blich (K, P) — miejsce do bielenia bielizny
bliza (s) — pogrzebacz do ognia (latarnia morska?)
blon (s) — obłok, zob. *błony*
blozno (pr, s) — obręcz u koła
bluozna (sł) — płozy u sani (*Schlittengestell*)
błony, gen. błon (K, P) — obłoki (w okolicy Pucka)
bodarze, pl. tant. (K, P) — cienki i długi drąg zaopatrzony na grubszym końcu żelaznymi kolcami do łowienia pykonów, tzn. małych węgorzy
boᵉdorz, boᵉdarz — hak, którym zabijają węgorze
bojac są, bojec sa (pr) — bać się
bojowiszcze (K) — pobojowisko
bokadość (K), bokadosc (P) — obficie (Bóg dał dość?), *satis superque*; np. *u nas wszystkiego bokadość* (K), *u nás wszestkiego bokadosc* (P)
bokâ-dosc (sł) — zupełnie dosyć, dostatecznie
bolĕsti (sł) — tłusty, żerny; np. *bolĕsti, to je mioszi*
bolôce (sł) — bolączka, rana
bor (pr) — las i puszcza
bôrna (sł, kab, pr) — wrona
borôwka — borówka, brusznica (jagoda ciemnoczerwona)
botki (K, P) — zob. biotki
bożak, -a (K), bożák, -a (P) — pieniądz, jaki się daje na rękę (na zadatek) służącemu lub służącej przy godzeniu przed urządzeniem; świętojańskie; np. *wziąłem bożáka, dálem bożáka* (K, P)
Bóżenka (sł) — na słowa pożegnania: *oᵉstanice z Boᵉgą*, odpowiadają: *z Bóżenką*
brac się — borykać się; np. *a tej oᵉni są schwacĕli te dwaj a brali są* (w Osiekach)
braka (c) — przodkowa waga u dyszla
branca (c) — objedzona przez bydło słoma
brĕdze (sł) — bredzenie, bredzić
brĕm (sł) — roślina pewna z żółtym kwiatem
bródki (P) — od słowa *brodzic* utworzono rzeczownik *bródki*, lecz jako imię własne, a to, o ile wiem, w jednym przypadku: łąki często wodą zalane przy wsi Linia
brukować (K, P) — 1. wymyślić, 2. potrzebować; np. *masło się wybrukowało* (niem. *ausgebraucht*), *nie brukuje pan drzewa* (K), nie potrzebuje pan drzewa, nie brak panu drzewa?

brutka (K, P) — narzeczona
brwa — brew
brzad (sł), brzod (kasz, s) — owoc, płód (u Prejsa: *brzoad, brzod, obrzad, obrzut, łowrzut, wowrzut, wobrzut,* przy czym wspomina, że pierwsze dwa wyrażenia sam słyszał u Kaszubów, następnych zaś udzielił mu Mrongowiusz)
brzadza — drzewo owocowe
brzech (c) — brzuch
brzedki (sł, pr) — zły, odraźliwy, brzydki
bucac (c) — tłuc, trzepać
bucha (sł, W) — duma, pycha; buta, np. *ma wielgą buchę* (K, P)
buchac (K, P), buchać (P) — pysznić się
budla (c) — butelka, flaszka
budownia (K, P) — budynek, budowla
buksy (K, P) — spodnie
bula (pr, s) — byk
bulbaczk — roślina wodna
bulwa (sł) — kartofel, ziemniaki
buntéję (c) — buntuję
burboce (c) — burczy w żołądku
busa (sł) — kopuła, bania na gmachu
bursz (K, P) — uczeń
bury groch (K, P) — litewska potrawa, tu również większy groch (niem. *Grauerbsen*)
burzon (K, P) — łajdak, hultaj; np. *tẽ* (ty) *burzonie*! (K, P) (w okolicy Pucka)
buszni (s) — pyszny; zob. *buszny*
buszny (K, P) — pyszny, butny
butona, z butona (K, P) — z dworu w dom (sień), z domu w izbę
buty (K, P) — trzewiki
byzia, byżka (K, P) — chrust

calî (sł) — *calî calẽchni dzen,* cały, caluteńki dzień
casnǫc — przycisnąć; także *cẽsnuc*
cążkí, cężki — ciężki
cëc, cëck (c) — cycek
cëcac — ssać
cecewi, gen. cecewiów (P) — drabka (w okolicy Kartuz)
cedl (sł) — krótkie ubranie wierzchnie niewieście (niem. *Kittel*)
cédzedło (s) — cedzidło
cenjô, fem. (pr) — cień
cerki, cerkew, cerkwia (sł), cerkew (pr) — kościół
cérkwiszcze (sł, pr) — cmentarz kościelny
cérzleca — cierlica czy miądlica (do trzepania lnu)
cerzpiec (sł), cerpiec (kasz) — cierpieć
ces — przez

cesnąc (sł) — popychać (nie zaś robić) wiosłem
ceszk, -u (K, P) — ucisk, niepokój chorego podczas dokuczliwego cierpienia, w którym rękoma jakoby czego szukał
cetno-cze-lêcho (s) — cetno czy licho
cewka (s) — przydatny do zatemperowania koniec pióra
cezy (K) gen. cez, pl. cẽzy (P) — siecie na stornie
cześ (K, P) — cóż
châduj (w Izbicach: chodâj), chadej (pr) — chodź, pójdź tu
chałúpa (w Izbicach: châlupa) — chałupa, izba
chały (K) — rzeczy, suknie
charłęzec (K, P) — charłęzić, kraść po ogrodach i polach, także trawę, zielsko i owoce
charłęźnik (K, P) — ten co charłęzi, ten co łazi po charnę
charna (pr, s, P), chorna — karm, pokarm; pasza dla bydła, np. słoma, siano, koniczyna itp.; np. *bokadosc má charne (charn)* (P). Co do tego wyrazu, por. karkosz w *Flisie* s. 70 (wyd. Chełm) i przypisek Węclewskiego: „lecz widzi mi się, flisie, zakurzy się ta karkosz w misie". Mrongowiusz wywodzi, nie wiem, czy słusznie, od charny (K, P), po grecku: Χόρτοσ (P)
charst, chrzast (K), charzt, gen. charztu (P) — szeroka ostra trawa, osobliwie na miejscach mokrych i nad rzekami rosnąca. (Mniemam, iż wszystkie wyliczone słowa są z sobą spokrewnione, z jednego źródłosłowu; por. *chaszcz*, co znaczy tyle co *gąszcz*; często u naszych pisarzy się znachodzi, np. Kaczkowski, *Stach z Kępy*) (P)
charẅatẽnjo, fem. (c, s) — opustoszały budynek
chawo^{e}cec (sł) — piszczeć jak kuna (skowyczeć, kawęczyć?)
chcic (sł) — chrzcić
checze (s), gen. checz, pl. checze — dom mieszkalny, chata, mieszkanie
chẽczowa (K), checzowá (P) — dziewka, sługa domowa, izbowa dziewka
chẽjac (c) — uciekać, zmykać, szybko uciekać
chẽra (c, P), chera, pl. chere (K), pl. chẽrẽ (P) — zaraza, pomór, *chersko* toż, zgrubiale (jakoby: choróbsko); choroba
chętka (c, s) — żądanie, chętka
chicho^{e}tać (s) — chichotać, śmiać się po cichu
chitry (sł) — mądry, sprawny, np. *chitro biego* (kasz) — szybko
chiże (pr) — prędko, chyżo
chiżi — prędki, chyży, skory
chlastac (s) — chlastać, klaskać, trzaskać z bicza, rodzić dużo dzieci
chlîstwa (sł) — glizda
chlunąc (sł) — dąć, chuchać
chłop — chłop i mąż; *moj chłop*, mój mąż
chłopc (pr) — chłopiec
chłopszczy ubier (K) — męski ubiór
chłoscec, chłościć (K, P) — wabić; np. *chłosci mię, zchłoscił mię, przechłoscec, przychłościć* (P)

chłost (pr) — chrust, krzewiny
chmara (c) — kupa
chmura (c) — chmura, obłok
chojka (s) — wielka sosna
choᵉjna (s) — sosna, sosnowy las
choᵉlewa (c) — cholewa
chomarzec (c) — we śnie gadać
choᵉmoᵉnto (c) — chomąto
choᵉmor (c) — komar
choᵉrosc (sł) — choroba; *stëdzëna choᵉrosc*, zaziębienie (ros. *prostuda*)
choᵉscec (c) — przywabiać, przyciągać
chôsnik (sł), chostnik, choastnik (pr) — złodziej
choᵉwa (c) — żywność domowa
chôwa (sł) — kieszeń
chronst (sł), chrost (pr) — chrząszcz
chrumî (sł) — chromy
chrzost, chrost (s) — chrust, zarośle
chrzun (pr) — chrzan
chtery — który
chto (s) — kto
chuchnųc (sł) — chuchnąć; zob. *chlunąc*
chutinko — prędziuteńko
chutki (sł, s, K), chudki (K, P) — prędki, pilny
chutko, chućko (K) — prędko
chwacic (sł) — chwycić
chwara (sł) — duża kupa; zob. *chmara*
chyl (K) — zob. *hyl*
cic, tną (sł) — ciąć
cierzenka (K) — kierznia; u Greb-Kaszubów *derdona* — kierzenka z tłuczkiem, czyli *pézdziorem*
cierzpki (K) — cierpki
cîgło (pr, c) — dyszel
cîwka (c) — cewka do przędzy
cknąc — przykrzeć, dokuczać komu, gniewać kogo
cmulec (K, P), cmulić się (P) — uśmiechać się, zapewne śmiać się; np. *koń sę smuli, kiej chce kąsec* (ukąsić) (P), zob. *smulec*
côpac (c) — cofać, uderzać, suwać w tył
cwiardî (sł), cwiardy (pr), cwârdy (kasz) — twardy
cygło, cigło (K, P) — dyszel (w okolicy Wejherowa i Pucka)
czamic (K, P), czamić (P) — zmęczyć się; np. *on je* (jest) *zczamiony* (P)
czanżki (byt) — ciężki
czapâc (c) — chwytać, macać (np. po ciemku)
czapac, czapnąc (K, P), czapnąć (P) — ciężko, niezgrabnie stąpnąć, zwłaszcza w czasie słoty; np. *czapász w kale jak ślepy koń* (P)

czarzyć (K) — czarować; zob. *oczarzyć*
czâsni (sł), czasny (pr) — powolny, ociągający się
czate — czaty
czcwioro (kab), czwioro (kasz) — czworo
cze (kasz, w Pomeranii) — kiedy
cz̆ěc (s) — czuć, słyszeć
czejąci (pr) — czuwający
czenę, czeczę (K, P) — szczenię, zwłaszcza gdy małe
cz̆ěprina (c) — czupryna
cz̆ěrny (c) — czysty, szczery; np. *cz̆ěrne zbože*
cz̆ěrny a cz̆ěrny — zupełny
czerwiony (pr) — czerwony
czês (sł) — godzina (ros. *czas*)
czípnik — kupiec, skupujący po wsiach kury, jaja itp.
czkac (c) — fałszywie obwiniać?
czlêk (kab) — człowiek, człek
czlonki (sł) — stawy u rąk i palców
czło (c) — cło
czopk (c, K, P), -a, czopek, czapka (K, P) — kapelusz mężczyzn. *Kapelusz* natomiast jest więcej niewiast głowy okryciem
czopka, czupka — czapka
czôrny (pr, s) — czarny
czterze (pr) — cztery
cztyry — cztery; zob. *sztyry*
czuję (W) — słyszę
czułna — czółno
czwiersznia (sł) — ćwierć, miara zboża

dachtac, dachczec (sł) — gdakać; np. *kuokosz dachcze*
dala (K), dálá (P) — dalekość; *dal* używa się w polskim tylko z przyimkiem *z* lub *na, w*. Na Kaszubach podobne rzeczowniki są w używaniu: np. *wyża*, wysokość; *ciąża*, ciężkość (K, P)
dálek (pr) — daleko; np. *jak dálek je ten glos sluszec*, jak daleko głos ten słychać
dar, dor — ugoszczenie, dary boże (obfitość uczty)
dârgac (sł) — być obowiązany, musieć; *on dargo* (może: *dürfen, er darf*) *o*ⁿ *muszi*, u Kasz.
dârna, durna, dzârna (c) — darń, darnina
dâszic — dusić
dąbrowa, dȩbrowa — gaj dębowy, dąbrowa
dądo — póki (?)
dě̆c (s) — tuzin
del (sł) — dyl, deska
demfa (K) — machina parowa
dě̆mowăto (kab) — mglisto, dymno, niejasno (ros. *tumanno*)

denega (K), dénega, gen. denegi (P) — wały morskie przy brzegu — dno? (na Puckiej Kępie)
dênko (c) — dno, okrągła deszczka
derda (c) — skład, magazyn
derdáwica, derdowka (pr) — kierznia, w której z siadłego mleka robią masło
derni (s) — ambitny, wyniosły
derować (K) — trwać
dëšza (pr, s) — dusza, dusza w żelazku
dëtk (c) — dydek, drobna moneta (7 fenigów)
dêza (sł) — dzieża do chleba lub mleka
dêzwo^{e}k (c) — kieszeń u żeńskiej odzieży
dłużkować (K) — bronować na podłuż
dobëtk — dobytek, bydło
dobreo, dobrewo (s), dobreho (K) — dobrego
dôczuc są (sł) — usłyszeć (np. wieści), dowiedzieć się
dójnica (c) — krowa dojna
dôka (sł), duoka (pr), do^{e}ka, gdo^{e}ka (s) — mgła
dokarowac — doczołgać, dowlec się (np. do domu)
dolégo mie (c) — dolega mnie, boli mnie
dólena, dol'na (s) — dolina
donąd (c) — do tego miejsca
donekać (K) — zob. *nekac*
dônjica (c) — donica, duża miska
donnica (s) — naczynie, w którym mielą tytoń
dônsla (sł), dosle, donswa (pr) — prawy
dôrnica, dwôrnica (kab), dornica (K), dórnica (P) — izba; *o* długie i akcent na trzeciej od końca (P), dwór? (przy ujściu Łeby)
dotam i dotųd — tam i sam
dotąd (c) — do tego miejsca
dotegowac (K), dotëgowac (P), dotygować (K, P) — dostarczyć; np. *nie mogę mu nadotegowac* (P) (na Puckiej Kępie)
dozdrzelec (c) — dojrzeć, doścignąć (o zbożu, owocach), być dojrzałym
drâpie, pl. (sł) — łapy u kota
drebocec, drebolec, drybolić (K, P) — prędko, drobno chodzić lub mówić
drëch (s) — towarzysz (druh?)
drëdzá (s) — rdza
dredzewiec — rdzewieć
drëgî — drugi
drëmni — drobny, karzełek
drëžéc (s) — drzeć, drgać
drežen (s) — drożdże
drežoch (c) — tchórz, bojaźliwy
drežénj (c) — rdzeń w drzewie
drëžuk (c) — pijak zapadły w chorobę *delirium tremens*

drob (sł), drab (pr), droᵉb (c) — drabina
drobiazg — ptactwo domowe
drôbka — drabina, drabka
drôbka (c), drobka (K), dróbka (P) — odrobina, odrobinka, trochę
drobni (c) — dzieci drobne
druwka (c) — rodzaj jabłek
drużic — pełnić powinność drużby
drwnioki (s) — pantofle drewniane, trepki
drzec sa — krzyczeć jak sroka lub wrona; np. *warna, sarka sa drze*
drzĕsta (c) — gnój obrzędni, płynny
drzĕstac (c) — wstyd mieć
drzewię (pr) — drzewo
drziszcz (c) — bezwstydny
drzon, -u (s, K, P) — 1. ciernie; 2. rdzeń drzewa; np. *ta chójka ma wiele drzonu* (K, P)
duchwają (pr) — ufam, dufam
dudk (c) — dudek
duka (K) — mgła
dumb (K) — dąb
duoba (sł) — doba
duwa (sł) — gołąb (niem. *Taube*)
dwierze, pl. (pr) — drzwi
dwierzeje, dwierznia (pr) — wrota, wierzeje
dwigac (c) — dźwigać
dwojoki, dwojok (c, s) dwoᵉjuk — dwojaki, garnki podwójne
dwórznik gumienny (K) — gospodarz podwórza
dybić (na kogo) (K) — oczekiwać, podglądać
dyc — dąć, wiać
dyszla (K) — dyszel
dzało, działo (K, P) — len przyrządzony do przędzenia
dze — gdzie
dzeba (K), dzĕba (P), dziba (K, P) — dziób, pipcie (choroba kur)
dzec sa (sł) — dziać się
dzece — dziecię
dzek, dzekowac (s) — dzięki
dzĕk (s) — dzik, dzika świnia
dzeko (c) — dziecheć, dziegeć
dzen (K) — dzień
dzêra — dziura
dzer-zî (sł) — śmiele, zuchwale
dzêr-zosc (sł) — śmiałość, znak dzielności
dzerżawa (c) — ziemia wzięta w dzierżawę
dzesinc (pr, s) — dziesięć
dzeus, dzieus, dziewus (K, P) — dziewa, dziewczyna

dzĕwi (s) — dziki
dzewî kur (sł) — cietrzew
dzewinc — dziewięć
dzĕwok (s) — dziwak, cudak
dzêżka (c) — miska do mleka; zob. *deza*
dzîr-zi (sł, kab), dzĕr-zi (kasz) — śmiały
dzîr-że (sł) — śmiało
dzisidzeń — dzisiaj
dziwa swińa — dzika świnia
dzôd — dziad, żebrak
dźwierze, dźwirki, dźwirze (W) — drzwi, drzwiczki

e (kasz) — i
estymerować (K, P) — w Chełmnie; zob. *astymerować*
esz (sł), jesz (kasz) — jeszcze (sł: także *hejsz*)
eż (sł i u Kasz. zach.) — iż, że
ęgrest (s) — agrest

fagas (K, P) — 1. śmieciuch, dzierlatka; 2. figlarz, człowiek żartobliwy
fąfa (s) — wścibski, tłukący się w domu po nocy
feierwerk (K) — palacz
fela (K) — błąd, skaza
felować (K) — brakować
férnoga (s) — włóczęga
flitka (K) — drewniana miska
folusz (K, P) — sukno własnego wyrobu
foᵉpka (c) — kieszeń w niewieściej odzieży
forcugi (K) — lasy, czyli przegrody dla owiec w owczarni (niem. *Vorzug*), zob. *hurty*
forliba (K) — wystawka u domów
forwark (K) — folwark
frant (c) — oszust, frant, żartowniś; *frantoᵉwka*, żartobliwa bajka, piosnka
ftach, ftoch (sł) — ptak
ftaszk, pl. ftiszizna (sł) — ptaszek
fuchtel (K) — wialnia, sprzęt do wiania zboża
fuse (c) — fusy z kawy i inne
futer — pasza
futrować — paść

ga (sł, pr, P) — jak, że, gdy, kiedy, zazwyczaj w połączeniu: *a ga*, a gdy; *A gaż* u Dolnołużyczan; *ga* tylko nad ujściem Łeby w Pomeranii
gadac (pr), godac, goᵉdac — gadać
gádzena — robactwo, tałatajstwo (ludzi, sług)
gajda (c) — noga (z osobna wzięta), sęk

gajdy (K, P) — 1. rosochy; 2. nogi (gdy się mówi ze wzgardą). U Podhalan: spodnie, hajdawery
gąjsnska (K) — gąska
galante (K) — dobrze, pięknie
gałdzic, gełdzic — łechtać, łachotać
gałowac (P)—wołać, w Pomeranii pod Słupskiem; zob. *gołować*
gamba (pr) — gęba, usta
ganek (K) — uliczka w ogrodzie; np. *kaj ten ganek wiedzie?*
gânjic (c) — plamić, psuć, brzydzić
gapa (pr) — wrona
garcel, gorcel (sł) — gardziel, gardło
gardele platować (K) — firanki prasować (niem. *Gardinen plätten*)
gardzec (s) — grodzić, ogradzać (płotem)
gatowac — krzyczeć, wołać, łajać
gąganice — gęsi (zbiorowo)
gągnotac (s) — przez nos mówić (ros. *gnusit*)
gąs (sł), gąs, gęs (kasz) — gęś
gąsą (kasz), gusa (sł) — gąsię, gąsiątko
gąsor — żuraw u studni
gbur — chłop posiadający własność ziemską (może z niem. *Bauer*)
gdakac, gdokac — gdakać, zob. *dachtac*
gědlec (s) — zob. *gałdzic*
geldzec (K), gěldzec (P), geldzić — łechtać; np. *jem bardzo geldzący* (K, P)
gełka (c) — nierozwity, niedojrzały owoc na drzewie
gerlaki (K) — źrebaki
giera (K), giéra (P) — raba, zgrubiałe: noga; por. *Słownik* Zdanowicza
gierszka (K, P) — deska do popiekania chleba
gierszla (P) — zob. *gierszka*
glawk, glawka (sł) — rodzaj ryby (niem. *Blei*)
gląba (sł) — głębia, głębina
glěchi — głuchy
glěmza (c) — zgęszczone mleko
glěna (pr, s) — glina
glênj — glon (krajanka) chleba
gleszczka (K, P), glist, glista? (P) — licha ryba, mianowicie płotki, kiedy się iskrzą; np. *nie má ni jednéj porządnéj rebe, jéno same gleszczki* (K, P)
glînca — glinianka, dół gliniasty
glistwa (s) — glizda
głada (K, P) — cisza morska (na Puckiej Kępie)
gniece są (c) — ros. *on mjamlit*
gniota (c) — ros. *mjamlja*
gno^{e}t (c) — gnat, kość
Gode, Go^{e}de — Boże Narodzenie, Gody
gôdka, go^{e}dka (sł) — język, rozmowa, gadanie

go^{e}dło (c) — hasło, zaprosiny (rzadziej i godło)
golc (c) — golec, biedak
gołębiter (K, P) — włóczęga (goły?) (na Puckiej Kępie)
gołować (K) — zob. *gałowac*
gone, gon (K), goně, gón, pl. gony, gón, od: gonić, zaganiać (P) — staje, tj. dowolna miara długości, wedle której dzieli się niwa; np. *za długie, za krótkie goně; dwoje gón roli; na drěgich gonach lěche żeto rosnie* (K, P)
go^{é}nitwa (s) — ochota, zabawa, polowanie
go^{e}no (c) — miejsce zwrotu pługiem na polu, na roli (na stajaniu)
górdzela (c) — krzykacz
gorz — gniew
gorzec są — rozgniewać się, rozsierdzić się
go^{e}rzec (sł) — gorzeć, goreć; np. *swieczka sa gôro* (gore)
górzoła, górzałka — gorzałka
gosceje, gościeje, pl. tant., goszciec, goździec (P) — ospa; czy może od gwóźdź? W tej chorobie wysypują się pryszcze i pęcherzyki mające podobieństwo do główki gwoździa
gospodarz (K) — włódarz
gościec, goździec (K) — ospa; zob. *gosceje*
gowniol (sł) — chrząszcz połyskujący
gôzdz (c) — gwóźdź
go^{e}zdz (sł) — stopień, żerdka u drabiny
grable (pr) — grabie
grâjde (c) — nogi, nożyska; zob. *gajda*
grânca — granica
grań (K) — żwir
grapa (K) — kocieł
grebí (pr, s) — gruby, tłusty
grelka, grelga (K), grělka, grělega (P) — rodzaj łopaty do wybierania ognia, węgli i popiołu z pieca
grěpa (s) — kupa; *w grěpie* (sł), w kupie, razem
grězc (c, pr) — gryźć, zrzyć, zryć (o bydle)
grędo (K) — prędko
griká, griczka (c) — gryka, hreczka
grobôszcze (sł), grobowc (s) — grobowiec, mogiła
grômnica — święto Matki Boskiej Gromnicznej; świeca poświęcona w kościele *(Weihkerze)*
gronk (s) — garczek, garnek
grop — naczynie, kociołek
grôtk, gruotk (sł) — dziad
grotka, gruotka — baba, akuszerka
grótka (K, P) — akuszerka; czy z niemieckiego?
grul, gen. grula (K, P) — ryba podobna do płotki, ale okrąglejsza i tłuściejsza
gruz, grežel (c) — kęsek, kawałek (np. cegły)

gruzka, grusek (K) — babka, dziadek (niem. *Greis*)
gruzmaki, w gruzmaki stłuc (c) — potłuc na gruzełki, na miałko
gruździec się (K), grużdzec się, grużdzić się (P) — kurczyć się; np. *dzecko grużdzi się, kiej mu zemno* (K, P)
grzêbac — skrobać, skrzybać garnki, drapać narzędziem, zgrzebłem
grzebc, zgrzebc (s) — źrebiec, jednoroczniak
grzebię, zgrzebię (s) — źrebię
grzebka (K) — wzgórek
grzebo (c) — zgrzebło
grzem (sł) — grom
grzĕpa (s), grzebka (pr) — pagórek, wzgórek
grzĕwa (c) — grzywa
grzĕwol (c) — grzywiasty
gub, gen. gubu, pl. guby (K, P) — fałd, fałdy; np. *sukniá z gubami i bez gubów* (gubić się?) (P)
gubac sę (K, P) — podkasać się; por. Siemieńskiego *Kilka rysów...*, T. 1, s. 189: „w przegubach starych zbroi, w fałdach zbutwiałych całunów itd.", lecz tylko w Pomeranii w ostatnim znaczeniu (P)
gubować (K), gubowac (P) — we fałdy składać, fałdować
guera (K) — góra
guła (c) — indyczka
guluk (c) — indyk
gûsła (s) — czary
guslo^{e}rz — czarownik
gûszczer (sł) — jesiotr (ryba)
gwarzec (c) — trząść, paplać
gwârzic (byt) — gwarzyć, mówić; np. *czi gwarzisz po^{e} mo^{e}sko^{e}wsku?* (odpowiedź na zapytanie p. H., jak się to wyraża: czy mówisz po rosyjsku?)
gwâzdac (c) — smolić, brudzić się
gwiozda, gwioazda (pr) — gwiazda
gwîszcz (c) — przebrany w czasie 12 nocy (od Godów do Trzech Króli) za stracha, by straszyć dzieci
gwesno (K) — pewno (niem. *gewiss*)
gzika (s) — osa (owad)
gzub (K) — brzuch
gzubek (K) — dziewczę małe

hajw (K) — tu; np. *chodź no hajw*
haloc — przynieść (z niem. *holen*)
hârneja (sł) — osobny rodzaj kurtki
hastyczny (K) — nagły
herszla (sł) — łopata, szufla
het (sł), nynia to je het — teraz jest czas wolny, wieczór wolny od roboty
hé wo — oto

hojny (sł) — obfity; *hojne żeto,* plenne, bujne żyto
hok (K) — hak
hola (K) — stój, dosyć
holniejsza strona (pr, s) — prawa strona
honk — zatyczka, korek, szpunt
hot (sł) — ot, oto
hot (c) — na prawo; *k soᵉb,* na lewo (wykrzyk na woły przy oraniu)
huczeć — gruchać (jak gołąb)
huja, uja (sł) — ot, natychmiast
hurty (K) — przygrody dla owiec w owczarni; zob. *forcugi*
hycza (K) — izba, chałupa
hyl, chyl (K) — miejsce wzniesione, odkryte dla wiatrów (*holm,* chełm). *Czemu stawiasz dom na hylu? Chyl nadmorski,* góra nadmorska. *Być na chylu.* Półwysep Hela przez mieszkańców samych i na Puckiej Kępie nazywany Hel

'idze! — idź, pójdź precz
igło, jegẅo (K) — jarzmo
imnie (K) — imię
istny (pr) — tenże
iszczę sę (chmie) — mówią, powiadają (wieść się rozchodzi), że...
iszle (w Kartuskiem) — szli; zwykle *szli, szle*

jachac — jechać; *jo jadą, jol, jeli,* jechał, jechali
jâdloba (sł) — żałoba, smutek, troska
jadlobic (sł) — gniewać się, troszczyć się
jâdro (sł, s) jadro, pl. jadra (P) — duża sieć na ryby
jagda (K) — polowanie (niem. *Jagd*)
jagodzecze, gen. -ego, neutr. (K, P) — zielsko jagód
jaka (K) — kurtka
jałówica — krowa cielna
jáłowo jesc — pościć
jałowy — nieurodzajny
jamny — łaskawy, miłościwy, zniżający się do ludzi prostych (*herablassend*)
jan, jen (sł, kab, kasz. zach.) — jeno, jino, tylko
janczec (sł) — jęczyć; np. *kuot* (kot), *szczenia janczy* (skowyczy)
janzy (jan-ze?) (sł) — niektórzy, pewnie
jarczaki, arczaki (K) — kartofle
jargoᵉlec sę (c) — gniewać się (gestami)
jârka (sł) — jare żyto, zboże
járzbina (s) — jarzębina
járzena (sł, c) — zboże jare, jarzyna, zielenina ogrodowa
jarzębk (c) — cietrzew? (czy nie: jarząbek?)
jasanter (K) — jesiotr; zob. *jasoter*
jaskúlica (sł), jaskúleczka (s) — jaskółka

jasní — jasny
jasní prąg (pr, c) — mleczna droga
jasoter, jesôter (kasz) — jesiotr; zob. *gûszczer, jasanter*
Jastre (s) — Wielkanoc
jasz (s) — nawet, *j-aż*, aż
jaszczérzeca (sł) — jaszczurka (ros. *jaszczerica*)
jaẅowac — ujadać, naszczekiwać jak gończe psy za zającem
jażdż (sł), jôżdż (kasz) — kaulbors (ryba) (ros. *jersz*)
jądrzni (byt) — jędrny, krzepki
jątrzec (c) — jątrzeć, zbierać się (o wrzodzie)
jątrznica — wrzód
jedeli (K) — jadali
jedle, jegle (K) — jodły, drzewo iglaste
jednok (c) — jedynak, syn jedyny
jednokolą — przodkowy lub tylny osad wozu z osobna (dwa koła na jednej osi)
jednosce (pr) — jedenaście
jegła (pr, s) — igła
jemiętucha (c) — kulik, jemiołucha? *(Schnepfe)*
jerkowicze (K, P) — krzew, chrust używany do mioteł[1]
jerzmo (W) — jarzmo
jesz — jeszcze
jeż — jeżeli
jędrzní (c) — płodny, urodzajny
jic — iść; *jo jidą, jidę*
jiczec — jęczeć, stękać; zob. *janczec*
jiczme, pl. jiczmenia (sł, kasz) — jęczmień, u Kab. także *jiczm, jiczma*
jigelnik, jigelniczka (s), jelniczka (c) — igielnik
jíglena (s), jiglena, -i (K), jigléna, iglena (P) — krzak jałowcowy, iglina, igliwie
jimac są — imać, jąć się, brać się (do dzieła)
jimię, miono (s) — imię, miano
jinaczí — inaczej
jindzi (sł) — gdzie indziej
jiny — inny
jirzmo (K, P), jerzmo (P) — jarzmo. Pod Puckiem *jigo, jugum* (P). Por. Zdanowicza: *jugo,* drzewo u kotwicy o dwóch pazurach. Por. doktor jugo, tj. szarlatan (to doktor jugo, kogo leczy, tego niedługo) (K, P)
jiscec sę (K, P) za-, u-, zjiscec sę (P) — troskać się, kłopotać się, martwić
jiscic są — niepokoić się
jistebka, jizdebka — izdebka
jistno prowda — istna prawda
jiwrâc (sł), jiwrowac (c) — sierdzić, gniewać się; zob. *jargolec, jadlobic*
jizba (s) — izba

[1] [Zapis niezupełnie wyraźny, może być też: jerkowijcze.]

jo (K) — tak
jódlena (c) — jedlina, jodła
jo^{e}psc (s) — jaźwiec, borsuk
jo^{e}trok, jütrok (c), jotrok, otrok (pr), jotrok (K) — syn
jotrôcznica (s, pr), jütrocznica (c) — synowa lub bratowa
jotrôcznik (s, pr), jütrôcznik (c) — zięć
ju — już
junc (pr, K) — byczek

ka (sł), ka bě — jakby; *-ka* przystawkowe; np. *ztąd-ka*, stąd, *zewsząd-ka*, zewsząd
kabat, kabot (sł) — kurtka wierzchnia kobieca (kapota); zob. *kabut*
kabatk (kasz) — kurtka
kabut (K) — kabat, jaka kobieca
kacza, klosawica (pr) — kaczka
kâczka — kaczę, mała kaczka
kâlesko — kałuża
kalitka (c) — futerał, pochwa, schowanie
kałdun (c) — kałdun, brzuch
kam (pr, s, sł) — także
kâmě, gen. kamienia, kaminia — kamień
kámiszk, dem. (sł) — kamyk, kamiuszczek
kamn (K) — kamień
kapka (K) — czapeczka
kara (K) — taczka
karbic (K) — mówić
karczak (K) — przezwisko ubogiego szlachcica, jakoby chodził w drewnianych chodakach
karkuleca (K), karkúleca (P) — kij ze zgięciem u góry
karkuleca (c) — kosztur, pogrzebacz (do pieca) (ros. *kljuka*)
karno (K, P) — stado; np. *karno gęsi* (K)
kárpuza (sł), karpûza (kab) — duża futrzana czapka rybacka
karsz (s) — rzeźki, krzepki, odważny (?)
kârus — karaś (ryba)
karwa (sł) — krowa (mianowicie stara)
karwotk — rodzaj kamizelki pod kurtką noszonej
karznia (sł) — duży kosz, w którym różne noszą rzeczy na plecach (ros. *kor-zina*)
kaszena, kaszyna (K), karzěna, karzyna (P) — kosz do niesienia drobnych ryb, nosi się na plecach (zresztą wyraz znany)
kaszerz (sł) — gatunek sieci okrągłej
kata (sł) — chata, chałupa
kaweł (s) — kawał, kęs
kawl — ros. *żerebij*; zob. *kawle*
kawle, pl., gen. -i (K, P) — losy; np. *cygnąc* (ciągnąć) *kawle* (K, P). Mówi się także o polu na niwy podzielonym

kazel (byt) — gatunek krótkiej szubki niewieściej
kazki — każdy; *na kazkie swiąta,* na każde święta (u Kasz. w Pomeranii)
kądzel (s) — kądziel, wrzeciono
kądzora (c) — kędzierzawe włosy, kędziory
kąpa — kępa, wysepka
kąpe, kąpki — wyniosłości ziemi na bagnie
kąsk (K, P) — kąsek, kęs, adv. trochę. Por. W. Potocki, *Wojna chocimska*: „Chce pęknąć szablą Lipskiego, kęs kirysu niżej" (P)
kąszczk (sł) — kęsek, kawałek
kątor (K, P), comthur (P) — ropucha
kątor (s) kontor (pr) — ropucha; *kontorzny knap, knoap* (pr) oszust, łotr
kątownica — poduszka
ke, ka, ga (sł) — jak, że
kedlona (pr) — zimowe ubranie spodnie u rybaków z grubego płótna (może od: *Kittel*)
kej (s) — jeśli, kiedy
kejinga (s) — niegdyś
kêł — kał, grząz, błoto; zob. *kâlesko*
kełp, kewp (s) (u Słow., nie zaś kelp), kełb, kewb (pr) — łabędź
kerz, kerzk (s) — krzak
kerznia (sł), kerznica — naczynie do robienia masła
kerzniac (sł) — robić masło
kerzniok (sł) — kij do bicia masła
keszk (sł) — twaróg urobiony w czworokątnym kawale; twaróg zaś okrągły lub podługowaty zowie się *twórog*
kęś nie kęś (k) — cośkolwiek, tu i ówdzie
kidać, skidać (K), kidac, skidac (P) — zmiatać, strącać; np. *kamieniem, drągiem skidać jabłka z drzewa, kaczki skidac* (tj. zbijać) *kamieniem na wodze* (wodzie); *rękę sobie skidnąc,* tj. strącić sobie z lekka skórę (K, P). Por. *kida* (W. Potocki, *Wojna chocimska.* Pieśń III). Także w j. rosyjskim (K, P)
kidłon (s) — kaftan ordynaryjny, jubka
kidza (K, P) — trawa morska na brzeg wyrzucona (może od *kidać*?)
kielic (K), kiebic (K, P), kiebic sę (P) — płakać, używa się tego wyrazu dla wypowiedzenia płaczącemu swego nieukontentowania; np. *czemu tak kiebisz*? (K, P) (pod Mirachowem)
kierzenka (K) — kierznia
kiszka (c) — kiszka do jedzenia (krwica)
kita (c) — pęk (lnu, pakuł)
kiwac — kiwać; *jo kiwią, on kiwie* (sł)
klabocaw (K) — bocian, może nasz bocian powstał przez zesuwkę *kla*
klarowno (K) — jasna pogoda
klěc, jo klěją (sł) — uszczknąć, szczykać, zahaczyć (o wędkę, mowa o rybie) (ros. *klevat', kljunut*)
klempa (K) — zła krowa

kleszcz — leszcz (ryba)
klęki (pr) — połoz u sanek *(Gestelle)*
klępa (s) — stara krowa
klic (K) — kląć
klin (sł, K, P) — 1. łono, 2. drzewo lub żelazo trójkątne, 3. kolana (u siedzącego, łono; niem. *Schoss*); np. *matka trzyma dziecko na klinie* (kolanach) (P)
klingroweli (K) — dzwonili (niem. *klingen*)
klinuje (K) — skłania się; np. *klinuje się ku murzowi*, skłania się do prochu
klobocon (sł), kło^{e}bo^{e}con — bocian; np. *klobocon klepie* (pr)
kloc-korki (K) — korki, trepki drewniane z rzemieniem
kluka (K) — kokosz
klûoda toflû — beczka kartofli
klusa (pr, s) — wywłoka, koń stary
kłobuch (K, P) — kapelusz owczarzy (zresztą wyraz znany, książkowy)
kłobuk (pr) — kapelusz
kłoda (pr, sł), kluoda — beczka
knaga (S, W) — 1. stara krowa; 2. zakrzywiony gwóźdź drewniany w ścianie; 3. hak drewniany, por. *knág*, przypuśnica
knar-z (K, P) — zamiast *kiernoz* mówi się *knar-z*; np. *beł* (był) *ze świnią u knar-za* (P)
knôr-z (sł) — kiernoz, wieprz domowy
knowac — wyrąbać toporem (las, pnie itd. wykarczować)
knubek, knop (K) — chłopak, chłopiec
knupe (K) — guziki (niem. *Knopf*)
knur, gen. -a (K, P) — małe liche prosię
ko, ko^{e} — kiedy, jak
ko^{e}-te, ko^{e}-cze — wtedy, i tak
-ko (sł) — przystawka do wyrazów (jak bywa czasem w pol. i rus. -ka, -ko, -co); np. *patrz-ko, ale-ko* (pol. *ale-co*)
kobel (s) — lina, sznur
kobĕła (s, sł), kuóbĕla — kobyła
kóbełka (s), kobelka (pr) — konik polny *(Grashüpfer)*
kobierza, kobierze (K, P) — łopian (koło, około się obracać?)
koc (sł) — choć, chociaż
kocheli (K) — kochali
kochowac (sł) — kochać, np. *on sa kochuje, miluje z nią*
ko^{e}-cze — kiedy
kodry, koder (K) — chały, szatory, płaty, łachy
kodz (c) — kadź
ko^{e}kosz — kokoszka
kolebac (c) — kołysać dziecię w kolebce
ko^{e}leczka (?) (s) — pług
kolej, -u, masc. (K, P) — rodzaj zielska czy trawy samorodnej na polu, lejcowatej; np. *więcej tu koleju niż owsa* (K, P)
kolodzej (sł), kołodzi (c) — kołodziej

kołocz (c) — kołacz, chleb biały, ciasto
kołoważi — koleje drożne
kołoważe (K, P) — rowek, który pojazdy na ziemi wycierają, kolej; np. *koła wozu jidą kołoważem* (P)
kołowoz — kolej wozowa, drożna
kołowrot (c), kołwrot — wrzeciono *(Spinrocken)*
kołp (K), kołp' (P), gen. kołpia (K, P) — łabędź; np. *śpiéwá jak kołp'* (P) (pod Puckiem)
kołybka (pr) — kolebka, kołyska
kominnik (pr) — dymnik
komniô — gatunek sieci do łowienia leszczy
komka (K), kómka (P) — ława
koᵉnkowa (sł) — podkowa końska
konôpl, pl. koᵉnople — konopie
kope (s) — kopiec graniczny (nasyp)
kopeli (K) — kopali
koperlic sę (K, P) — niespokojnym być (*koper* czy *kuper* — gęzica?)
kopnia (K), kopniá, gen. kopni (P) — miejsce wolne od śniegu w czasie sanny; np. *wjachál na kopnią ż* (i) *złámál sanie* (K, P)
kopno (K, P) — grząsko, obficie; kopno na drogach, tj. pełno śniegu; Zdanowicz (P)
korbac (P), korbać (K) — mówić (tylko na Puckiej Kępie); zob. *podkorbiac*
korbac (s) — żartować, zabawiać
koᵉrbacz — korbacz, bat rzemienny
kôrbic (sł), karbic (pr) — bredzić, pleść niedorzeczności; np. *tẽ korbisz, nie korbi*
koᵉrcz — pień z korzeniami wykopany
korczák (P) — przezwisko ubogiego szlachcica, jakoby chodził w drewnianych chodakach
korcze (koᵉkosz) — kokosz krechocze, gdaka
korki — trzewiki drewniane
korki, korcie (K) — drewniane albo skórzane trzewiki
kornotok (s) — pies pastuszy
koᵉrszkew, koᵉrszczuk (masła) — duża łyżka masła
korus (K, P) — mała brukiew; np. *nie udała się brukiew', same koruse, -y* (K, P)
korzczak (K), kórzczák (P) — wielka łyżka drewniana z uchem lub z ogonem do zbierania masła
korzkiew (K), kórzkiew', gen. korzkwi (P) — warząchiew; kora?
koᵉstnica (s) — sklepienie, kostnica
koᵉsz — gatunek sieci do połowu węgorzy i minogów
koᵉt (chmie) — kopyto
koᵉta, kôtka — izba
kotew (pr) — kotwica
koᵉtka — kot, kotka
koᵉzeł (s) — kozioł, żerdź i belka poprzeczna w budynkach

ko^{e}zełki puszczac (s) — grać w kręgle
kraba (sł) — przyrząd do połowu śledzi
krâc — zob. *krẽgac*
kraczaj — krok
krâk (sł), krek (kasz, c), krak (pr) — kruk
kraka — klacz zdechlaczka (niem. *Kracke*)
krakac (c) — krakać (o kruku) (ros. *karkat'*)
krakúleca (sł) — zgięta długa laska; zob. *karkuleca*
krasny (pr) — piękny, świeży
kraśnię (K), kráśnię, pl. kraśnięta (P) — krasnoludki, krasnalki
krawc (pr), krêwc — krawiec
krągel (c) — kręgiel
kre (pr) — krew
krěchi — kruchy
krechta (s) — kruchta kościelna
krẽgac, częściej krâc — odebrać, dostać; *ja krą, on krâ* lub *krô, on krâł, krôł* lub *krẽgał (kriegen)*
krěpě (chmie) — krupy
krěplasty — kroplisty (mówiąc o deszczu)
krěszec — kruszyć, okruszywać (np. chleb)
krěszka (pr, s), kreszka (sł) — grusza
krêwki (sł) — mrówki (ros. *muraw'i*)
kręgulec (s) — krogulec (polna jaskółka)?
kro (c, s) — łydka u nogi, ikra rybia
krocz (s) — ryba samica, śledź samica
krogulc (c) — krogulec *(Sperber)*
krojoli (K) — królowi
kropielnica (s) — kropidło
kropielniczka (s) — naczynie ze święconą wodą
krowa, korwa, karwa (s), kruova (pr) — krowa
kruj (kab) — krój u pługa
krupy (K) — kasza
krusza (s) — krowa
kruszcz (c) — kruszec, żelazo
krütop (K) — doniczka do kwiatów (niem. *Krauttopf*)
kruz (s) — garczek? *(Krug?)*
krząknąc (s) — chrząknąć, odkaszliwać
krzebiet (sł), krzebt (s) — grzbiet, kość pacierzowa
krzem (pr) — krzemień
krzésedło (s), krzósedło (c) — krzesiwo
krzeszec — krzesać, rozpalać ogień
krzewac, krzywać (P) — macać kury, czy mają jajka
krzewî (sł, s) — krzywy, chromy, bezręki, kaleka

krzîdło (pr) — skrzydło
krzînczica (sł) — ślimak?
kriżżák (K, P) — ptak podobny do jaskółki, ale gnieżdżący się po murach, nieznośny jest ich krzyk
krzosidło (pr) — krzesiwo (stal)
krzywac, krzywać (K) — zob. *krzewac*
ksanc (pr), ksądz, ksędz, ksodz, ksudz — duchowny, pastor
ksażyc (pr), książec — księżyc
ksidz (K) — ksiądz
ksob (s) — w lewo (obrót)
ksobniejsza strona — lewa strona
kubk — kubek
kuchna (s) — kurwa
kuchy (K) — wytłoczyny oleju
kudła (c) — kudły
kudłos — pies kosmaty, kudłaty
kuesceł (K) — kościół
kuesz (K) — kosz
kukla (c) — bułka, pieczywo zdobne
kukuczka (s), kukulka (sł) — kukułka
kula — jama, dół
kulac (s), kulowac — kulać, taczać
kule (sł) — niewiele, trochę
kuling (sł) — kulik; zob. *jemiętucha*
kulzac, kulzaję (c) — nieco chromieć, kuleć
kumka — ławka u pieca, przypiecek
kumotr (sł) — ojciec chrzestny
kuoci (sł) — pantofle
kuóseszczo (sł) — drzewce u kosy, kosisko
kupać (K), kupac — kupić, kupować; *kupam, kupasz*
kur (s) — kogut
kurdebie (c) — kartofel
kurk (s), kurok (pr) — kuraszek
kurno gwiozda — jedna z konstelacji
kurópatka (s) — kuropatwa
kuropłoch — wietrznik, lekkomyślny
kurpie (c) — zużyte, stare trzewiki
kurtac (s) — taczać
kurtie (byt) — trzewiki
kurzą, pl. kurrząta (sł) — kurczęta
kurzi sniegą (kasz) — pruszy śniegiem
kurzic (sł) — kurzyć
kuszecel (c) — kusiciel
kuszic, kuszę (c) — kusić, wabić, łudzić

kusznąc — pocałować (niem. *Kuss*)
kuszni mie w rzĕc — całuj mnie w rzyć
kuzdrac sę (s) — guzdrać się, leniwo brać się do roboty
kûznica (sł) — kuźnia
kużel, gen. kużla (K, P) — wartałka. Por. Zdanowicz: na Litwie — len oczesany (P)
kwakac — krakać (jak wrona: *kwa, kwa*), *warna, żaba kwaka, kacza* (kaczka) *zaś kwacze*
kwiatoch (s) — byk, wół w pręgi, w kwiaty upstrzony (barwa) *(schenig)*
kwietk (K) — kwiatek

landzk (pr) — żołnierz *(Landknecht)*[1]
latewka (K), letewka (P) — litewka, gryka, tatarka (od Tatarów dostała się na Litwę, a stąd do nas, więc *litewka*) (P)
latko (K, P) — kukiełka, chleb upieczony na dzień nowego lata (roku)
latorozga (c) — latorośl, zarodek, sęczek
ląb, lųb, gen. lâmbe (kab) — snop
le (pr, sł) — tylko
lebawî — leniwy
lebię (c) — życzę sobie, chce mi się, lubię *(ich liebe)*
leby (K), lĕby (P) — giętki; np. zielsko jakie lub roślina jest *lebą* wskutek prędkiego rośnięcia i wybujania, mówi się także: *lebawy jak wół*, tj. powolny (K, P)
lechy (K) — lichy
lecka — lejco, cugiel
lĕdze (s), gen. ledzi — ludzie
lĕdzena (K, P) — pozostałe resztki wraz z korzeniem przy koszeniu zboża, nie to samo więc co ściernisko, oznaczające całe pole po sprzątnięciu zboża, lecz pojedyncze pozostałości; *stuppa*, np. *wysoká lĕdzena, niská lĕdzena kolĕ i rani bose nogi* (K, P)
lĕdzena (sł) — rżysko (po zżęciu zboża)
legły (c) — krzywy (?)
lejdok (c) — łajdak, rozpustny, nieuczciwy człowiek
lekac, lekaję — leczyć (przez wróżbę, gusło)
lekcec (byt) — łechtać, rzegotać (jak sroka)
leki (c) — lekarstwa, leki
lekorz — lekarz
lemisz (c) — lemiesz u pługa
lencuch — łańcuch
lĕpa (pr, c) — lipa
leppe (K) — wargi (niem. *Lippe*)
lĕs (pr, s) — lis
lĕseca (c) — kupa, stado (np. ciągnących żurawi)

---

[1] *L* miękkie, u Słowińców *lj*. A. H.

lesece, lesice, lesica (P) — klatka (zrobiona); por. Zdanowicz, zob. *hurty*
lĕst (pr) — liść, karta
lĕsty, pl. (pr) — książka
lészczena (s) — leszczyzna
letewka (s), letowka (c), lĕtewka (P) — gryka; zob. *latewka*
letkî — lekki, zgrabny
lĕzac (s) — lizać
leżeszcze (s) — zapiecek, legowisko
leżność (K), leżnosc (P) — okazja (niem. *Gelegenheit*)
lik (sł, kab, K, P) — zawsze, ustawicznie (jedynie w Pomeranii nad ujściem Łeby — *tylko*)
lik (c), lijk (s) — lejek
lili (c) — milutki, piękniutki; pochlebny wyraz
lirowac (c) — płakać, szlochać
lisa (c) — długi postronek
listk (K) — listek
liwk (K) — stanik kobiecy
ljachi (sł), lĕchi (kasz, pr) — lichy
ljacho (sł), lecho (kasz) — licho, mało; np. *cetno czĕ lĕcho*
ljaszka (sł) — laska, kij
ljaszo (sł, kasz) — gorzej
ljâtos (sł) — tego roku, latoś
ljub (sł) — miara zbożowa; np. *ljub żeta, rże, toflû* (niem. *Scheffel*), *poᵉl-ljebi*, pół miary
loc (s) — lać
lola (s) — lala, dureń
lolkę jic (c) — iść precz
lombrac (P), lombrać (K) — mówi się o orzechach wypadających z osłonek (orzechy, gdy spadną, *są wyląbrane*, a zerwane palcami — *lombramy*) (K, P)
lonować (K) — wypłacać (niem. *lohnen*)
loska (c) — laska, łokieć (miara)
lucht (K) — góra, strych

łajac (sł, P), łajać (K) — ujadać, beczyć, szczekać; np. *pies, kuoza łaje* (sł), zachodzi u starszych pisarzy: „na pana pse (y) łajały" (P)[1]
łâpica (sł) — łapka na myszy
łaska (sł) — rodzaj dzikich kaczek (?); *całô czôrna, a ma znaczk białî*
łebski (K, P) — nie tylko dzielny, lecz i mnogi; np. *łebsko ludzi bĕło w kościele* (P)
łĕcziwo (sł), łĕczewo (kasz) — trzcina, sitowie (w Izw. Akad. wedle mylnego objaśnienia: podbródek)

---

[1] Ł wymawiane u Słowińców jak średnie *l* nie zmiękczone, u Kabatków Kaszubów prawie jak *ŭ*, *ŭ*. A. H.

łĕkac (sł) — łykać, połykać
łĕpic, łupic (c) — łupić
łĕpina (s) — łupina
lĕśĕna (u pr. łusina) — łysina
łesol (c) — łysal, łysy człowiek
łĕsy (s) — łysy
łeszczący (s) — lśniący, połyskujący
łeż (K, P) — kłamstwo
łęczec (s) — łączyć, jednoczyć
łęczk (s, P), łęczek (K) — smycz, swora na psy, smyczek, łęczek do grania, *łękaty*, wygięty, obłączysty
łobzować (K) — zob. *obzować*
łogniwo (c) — ogniwo
łokac, łuokac — łykać; *luoczisz* (sł), łykasz
łokc (c) — łokieć
łokomę (c) — sąsiad wedle sąsiada, przyjaciel wedle przyjaciela
łomjac, łomiaję (c) — łamać
łóni (s, sł), łonî — w zeszłym roku
łonk, łonka (K), łónk, łónka (P) — cewka, zatykadło z dziurą w beczce, sądku (łono?)
łono (s) — łono, noszenie, brzemię
łonski (s, sł), łonskî — przeszłoroczny
łopata (K) — szufel do przerabiania zboża
łopián, łopienie (P) — kobylak, kobyli szczaw
łowa, ławka (s) — ławka
łowitwa (kab) — połów, łowienie ryb
łoża (sł) — odpoczynek, przybit do lądu; np. *mieli tą swą łożu*
łóża, łuoża (sł) — zabawa, ozdobna oprawa drzwi
łuczewo — zob. *lĕ czewo*
łup (c) — grabież
łyna (s) — cycek
łysk (s) — łysek, byk z białym łbem
łyskawica (sł), liskawica — błyskawica
łysko sę (c) — błyska się
łyszcze sę — pobłyskuje, zob. *łysko sę*
łża — łgarstwo, kłamstwo
łżę (chmie) — kłamie

mac, mâcer, gen. mâcerze (sł) — mać, matka (u Kasz. zwykle *matka*)
mâceca — worek u niewodu, w który wpada ryba
macecha (sł), macocha (s) — macocha
makłac (s), makłaję, maklac, pomaklac, umaklac (P), pomaklać, umaklać (K) — macać, szczypać, dotykać
málena (s) — malina

maltyk (K) — smacznego (niem. *Mahlzeit*); także oznacza jedzenie: śniadania, obiady, kolacje; np. *bez dzień bywają trzy maltychy*
manĕsta (sł) — szynkarz w karczmie
mania (K), mańia (nie manija) (P) — maniak, człowiek robiący lewą ręką; por. *saja*
mania (s) — lewa ręka
mańce (K, P) — sieci na śledzie
marzec, chómarzec (c) — bredzić, śnić, marzyć
maska (c) — zsiadłe mleko
maskować sę — zsiąść się, zwarzyć się (o mleku)
maszchôpstwo (sł) — koleżeństwo, kamradstwo (?)
maszop (K, P) — rybak
maszoperia (K), mászoperyja (P) — związek rybacki
maszoperować (K), maszoperowac (P) — zgromadzać się
matinko (pr) — mateczka, matuleńka
matonka (K, P) — wielki guz, sągownica, pągwica
mazele (K) — miejsce, np. *na jednym mazele*
mądel, mędel — ćwierć kopy (tj. 15 sztuk)
mądrol, mądrzela (s) — mądrala, wszystkowiedz
mechniosz (s) — bagnista, mszysta, mchem porosła łączka
mêdek (kab) — gatunek czepca
mêdzviedz (sł), miedzwiedz (kasz) — niedźwiedź
mĕga — komar, mszyca (ros. *mocha*)
mejnk — rodzaj ryby, miętus? *(Quappe?)*
mĕkac sę (c) — mieć prawie na języku (mówiąc, a nie przypominając sobie jakiego imienia)
meklec, mekleję (c) — oszukiwać, okpiwać (w targu)
mełpa (c) — małpa
mĕły (s) — mały
merlena, merlina (K), mĕrlena (P) — liche zboże stojące na polu, mianowicie żyto; np. *sama to merlena* (K)
mĕta, maca — wiadoma miara (zboża, soli) *(Metze)*
mgłosc (s) — nieprzyzwoitość, niezgrabność, głupstwo
mialkî (chleba) — małe krajanki, kawałki chleba
miar-znie — marznie
miaŵczec — miauczeć (o kocie)
miazdra, mazdra (K, P) — cera (gdzie indziej rzeczownik ten podobno już nie używany)
mich (c) — mnich, zakonnik
miec, mom — mieć, mam
miech (K) — wór
miedzviedz — zob. *mêdzviedz*
miedwienie, neutr. (P) — pity, sycony miód
miélezna (sł) — wir wodny

Miemc (niekiedy u Kaszubów) — Niemiec (Słowińcy zawsze mówią *Niemc*)
mier (c) — cierpliwość; np. *won nie ma mierě*
miesiac (K) — księżyc
mieszk (c) — mieszek, sakiewka
mieza (s) — miedza
miezga (c), miozga (s) — wiosenny sok drzew
miętka (c) — mięta
mikelka (sł) — drobna rybka
mikké viodro (sł) — odwilż
mikkî (sł), mitkî (s, kasz) — miękki
miłovac (pr) — lubić (przy tym zrobiono Preisowi uwagę, jakoby Kaszuby nie znali polskiego wyrażenia *kochać*)
minî (sł) — słodki
mintus (sł) — miętus (ryba)
miod (s) — miód
miodnî (s) — słodki
miono (s) — miano, imię
mioszi, mijoszi (sł) — tłusty, mięsny
mizé (sł), midze (kąsz) — między
mlecz (K) — tuk w kościach pacierzowych, miąższ w drzewach mniejszych, dusza w drzewach
mlodi — młody; *mlodosc płochosc, starosc nieradosc* (przysłowie)
mnji — mniejszy, mniej; *nomnji*, najmniej
moc (c) — mocz, zob. *szczenc*
moczacz (K) — chmura deszczowa, nawalna
modrok (c), modrókviat (sł) — bławatek (ros. *wasilek*)
modry — błękitny, siny
mo^{e}knąc są — pocić się, potnieć
mol — miejsce (z niem.), mol (owad)
mol, mola (K, P) — miejsce; np. *z mola na mol*, z miejsca na miejsce, *on má wielgi mol*, posiadłość, może z niem.? (K, P)
mołnia, mełnia (K, P) — błyskawica bez grzmotów, łyska się; np. *mołnia* (lub *munia*) *chlaszcze* (K, P), zachodzi także w rosyjskim *(Wetterl- euchten)*
mora — zmora
mo^{e}rszczezna (s), muorszczina (pr) — północ, zamorze
mor-z — mróz
mot (sł) — motek (nici)
mourszczyzna (K) — północ
mrěczec (sł, kasz, c) — beczeć (jak koza), mruczeć cicho (jak krowa), warczeć
mrówiszcze (c) — mrowisko
mrzeża, mrzeżka — gatunek małej sieci
mrzost — rybie tarcie, ikra; np. *rěbě sa mrzostuju* (sł), ryby się trą
muca (K) — czapka, kapelusz
muce — kretowiny na bagnie

mudrec, mudreję (c) — wynajdywać przebiegłe sztuczki, przebiegi różne (do figlów, zuchwalstwa itp.)
muga (sł) — muszka
mulka (sł) — całus
mulorz (s) — mularz
mumrzec (c) — warczyć, zob. *mrěczec*
mûnie (sł) — obie klingi u nożyczek
moura (sł) — nocne widziadło
murlata (s) — poprzeczne drzewo w budynku
muszyce (K) — mszyce
muża (K, P) — mazgaj; na Helu: *Muża* imię własne
myto — opłata, wynagrodzenie

nâ (sł) — naj-; np. *nâ-młodszi, nâ-wicĕ,* najwięcej, *nâ-mili,* najmilej; u Kasz. *nô-, nó-młodszi* itd.
nacopel (pr) — nazad, na powrót
nadgroda (c) — rozpłata
nadziewac sę (pr) — spodziewać się
nałożony (K) — narzeczony
namknąć (K), namknąc na co (P) — na...ać, wyraz używany przez parobków w gniewie
namolnie (K) — natarczywie
naożenia, nawożenia (kasz) — pan młody, narzeczony; zob. *nowożenia*
nana, nêna (sł, kasz. zach.), nana (pr) — matka
nançcec — wyuczać
naremny (K), náremny (P) — pełen narowów; np. *náremne dziecko* (P)
narwa (K, P) — narost, porost trawy na odłogach
naskacec, naskacić (K, P) — naniecić, zaniecić; np. zaniecić ogień (*excitare*? skokać?) (P)
naskwarny, naskwiérać (K, P) — naprzykrzony; np. *náskwarne dzecko,* tj. wiele płaczące (K, P)
naszrac (K) — na ukos, niem. *schräge, Schratz*
navyknonc (pr) — nauczyć się
nazod (s) — nazad
nącić sa (sł) — nabrać zręczności, przyzwyczaić, wyuczyć się
nąkać, nękać (chmie) — gnać, pędzić
nąza, nôza (sł) — potrzeba, konieczność, nędza (ros. *nužda*)
nązic (sł) — nękać, męczyć
neba (K), něba (P) — rydelek u czapki (*nubis*?)
nechno^{e}c (sł) — minoga (ryba) *(Neunauge)*
nega (c) — ros. *namiedni*
nekac (s) — gnać; zob. *nąkać*
nekać, nukać (K) nekac, od-, przy-, do-, u- (P) — pędzić; zob. *od- przy-, do-, unekac.* Por. Zdanowicz: powtarzać *nu.* Piękne to słowo zachowało się na

Kaszubach. Przez dawniejszych pisarzy bywało z ulubieniem używane; por. [W. Potocki] *Wojna chocimska*: „Lubomirski przynuką ochoty dodaje". Ks. Młodzianowski: „na was trzeba wciąż nukać" i „przynuki do Pana Jezusa nie czekać" (por. *Kazanie wtórne na niedzielę I po Trzech Królach*) (K, P)

nen (K, P) — ów

nerki (c) — nerki *(Nieren)*

nesz! (c) — naprzód

nészerich czlowiek (sł) — ciekawy (z niem. *neugierig*)

nete — rodzaj sieci

nęcec (c) — nęcić, skłaniać, wabić, łudzić

ni (K) — nie

nick — nic (wszędzie u innych Słowian i Kaszubów: *nic*)

nié-ą (sł) — nie (w rozumieniu słowa i przymiotu)

niebelnik (K), niebělnik (P) — niegodziwiec; zob. *belny*

niéborok (c) — nieborak

niebozaś (K) — świder

niebozos (sł) — jakaś konstelacja

niéboże! (kab) — szkoda; np. *niéboże, że se'm nie schował*

niecka (K) — kopanka

niecki (sł) — czerpadło do wody

niéchtery, niechtéren — niektóry

niedowiora, niedowiárk (s) — niedowiarek

niékara (pr, s), niekara (K) — wilk, bestyja

niełûsy — brzydki, odrażający, niechlujny

niemdze (K) — nie będzie

nienki (K) — młode woły, nim do zaprzęgu użyte

niepleka (chmie) — dziwny człowiek, dziwak, cudak

nieruchnąc sę (K) — jiskrzyć się, trzeć się; np. *podczas nieruchnienia są rebe niedobre; rebe sę nieruchną na zymku* (wiosnę)

nierzchnąć się (K, P), nierzchnąc sę (P) — ikrzyć, trzeć się (o rybach), z tego *Nerung*; np. *podczas nierzchnienia są rěbě niedobre, rěbě sę nierzchną na zymku* (wiosna) (P)

nierzwięta — dziatki; np. *mame tyle nierzwiąt*

niewiasta, częściej: niâsta — kobieta; u Kab. *niâsta* zawsze ma znaczenie *żony* (tak jak u Słowinc. i Kasz. *białka*)

niewidumy (sł) — ślepy; np. *na jedno ẅoko, na oboje woczu — niewidumy*

niewiedro (sł) — niepogoda *(Unwetter)*

niewitro, adv. (K, P) — niejutro, pojutrze; np. *do niewitra pożdám* (K, P)

niewod — niewod, duża sieć

niewczero (s) — zawczoraj, onegdaj

niezbedny, niezbednik (K, P) — hultaj, zły człowiek; zob. *zbedny*; por. S. Klonowicz, *Flis*: „łakomstwo niezbedne" (P)

niézdara (c) — człowiek niezgrabny i niezdatny

niga (sł) — nigdy

nigdě — nigdy
nigdě-prze-nigdě — nigdy przenigdy
nîndze (sł) — nigdzie
ninia (K, P) — teraz, ninie (tylko w Pomeranii)
ninia bracze (K, P) — wykrzyknik przy spotkaniu się ze znajomym, no jak się masz, bracie
niwa (pr) — pole, rola, niwa
nizo (pr) — głębia
no (sł) — no; *no*, naj; zob. *nâ*
noᵉdrze (sł) — nozdrze; u Kasz. *nozdre*
nógajca (pr), nógavica (s) — pończocha
nogáwica (K, P) — pończocha (na Puckiej Kępie)
nôgli (kab) — nagły, bystry
nôgle — nagle, raptem
nokc — paznokieć
nolik (K) — gwoździk
nôr (sł) — nurek (ptak)
nord (kasz), nuort (pr) — węgieł; np. *w tom nordze*; Słowińcy mówią także *nord* w tymże znaczeniu, a *nort (w tom norce)* używają w znaczeniu *miejsca*
norda — wiatr północny *(Nordwind)*
nosol (c) — nosaty człowiek, nosal
notera (K) — pugilares (niem. *Notizbuch*)
nowożenia (sł) — pan młody, narzeczony; zob. *naożenia*
noze (K) — noga
no-zémnica (s) — młoda świnka
nózimk (s) — wiosna
nôżnici (sł) — biedacy, nędzarze
nożni człowiek (sł) — nędzny, bezsilny
nóżka (K, P) — małe chrzciny, na których tylko obecni są chrzestni i najbliżsi krewni w szczupłej liczbie
nuchla (s) — kartofel
nynia (sł, kasz. zach), ninia (pr) — teraz

obagnec sa (sł), obagnic sę (się) (P) — rodzić (mówiąc o owcach); np. *owca sę obagniła* (P); zob. *bagnic*[1]
obarchnić (K), obarchnic (P) — zob. *barchnić*
obierzka (K, P) — wierzch bochenka chleba, skibka, kromka chleba
obłuda (kab) — przywidzenie
obona (K, P) — okrasa (z mięsa)
obonić (K), obonic (P) — okrasić

[1] Przed wyrazami zaczynającymi się od samogłoski *o* Kaszubi stale wstawiają przydech *w*, Słowińcy i Kabatki, trzymając się również tego zwyczaju, pozbywają się go jednak czasami i zaczynają od pełnego *o*. A. H.

obora (K) — podwórze
obrekować (K), obrekowac (P) — rękami okolić, por. *rykiel, rykla*
obza (K) — jest to przyrząd do *obzowania*
obzajty (K) — przybudowania przy stodołach, boki stodół
obzować (K) — uwiązać krowę na powrozie na polu u kołka, na paśniku; zob. *łobzować, uobzować*
oczarzyć (K) — oczarować
oczati (sł) — sieć z dużymi klatkami, czyli dziurami
odchłast (kab.) — *za odchłast dwierzni*, zatrzaśnięte?
odnąd (pr), odnad (K) — stąd, z tego miejsca
odnekać (K), odnekac (P) — zob. *nekać*; także *przynekać, donekać, unekać*
odserzedz (K, P) — odsurowieć; np. *żeto useszone odserzało* (wskutek wilgoci) (K, P)
ogard (sł), wogard — ogród
ogolnąc (batogę) (c) — batogiem okolnąć, uderzyć
ojwo (K) — tutaj
okbaba (c) — roślina, *Mentha Crispa*
okoma, adv. (K, P) — obok siebie (oko?, około ma?); np. *jidziema okoma* (K, P)
okonj (sł), wokunj (kasz) — okoń (ryba)
omîlic sa (sł) — omylić się
onêgda (sł) — ros. *namedni*
oparsec sa (sł) — prosię urodzić, oprosić się
oplatoni (sł) — zaplatany, opleciony
oreli (K) — orali
orzeł, gen. orzeła (pr) — orzeł
osce (sł) — hak rybacki, oście
osech (pr) — ostrów, kępa, wysepka
osina (pr) — górny grzbiet?
oskoblec (K) — zedrzeć; zob. *skoblec*
oskoblony (K) — przymiotnik od *skoblec*
osocz, -i (K, P) — perz, trzeba wywodzić od wyrazu *osoczyć, osaczać* zamiast od słowa *osuszać* (K). Mamy zresztą botaniczny wyraz dotąd używany jeszcze — *osoczyn* (może tak nazwany dlatego, że osusza rośliny przez odejmowanie im części pożywnych) (P)
ostonik (s) — rabaty u wierzchniej części sukni; stanik u kobiet
ostropierz (pr) — roślina, *Datura Stramonium*
osycony koń (K) — ochwacony koń
oszamętać (K), oszamętac (P) — być przewrotnym, wariatem; np. *czẽ tẽ oszamętany; (amens)* (P)
otcze-nasze (sł) — ojcze-nasz, *pacerz* (kasz)
otrok (K, P) — młodzieniec, wyrostek (przy ujściu Łeby); Sz. Szymonowicz, *Sielanki; Wesele*, wiersz 125 (P)
owod (sł) — osa *(Bremse)*, (ros. *owod*)
ozgamba (chleba) (sł) — kęsek
ożeg, wożeg (sł) — ożóg

ożgniony — opalony
ożniwne (K) — dożynki

pachołek (K) — czeladnik wyuczony rzemiosła
paiczina (pr), pajíczena, pajczina — pajęczyna
pájczina, pájczena (sł) — wiosło; *wiosło* zaś znaczy hak rybacki; np. *jo nâgrobią wiosłą, jo jeżdżą pájczinę*, Kaszuby w Pomeranii mówią *páczina*
pajk (s), pajik (pr) — pająk
palëca (sł), paljáca, pâlca (kab) — pałka
palecznik (s, K), palecźnik (P) — naparstek
pałąg — łuk, duga, pałąk, na który nakłada się sieć
pan ojciec, pani matka (K) — teściowie
pândzec — pędzić, gnać (bydło)
panoszec (c) — ważnym się robić
paprotac, paproczę (c) — pleść próżniaki, głupstwa, wygadywać dziwolągi
pâra (sł) — para, dym, wapor
parcaná szlachta (K, P) — parciana, zagonowa szlachta
parcany, -á, -e (K, P) — parciany
pârch — proch, pył
parchato żeba (c) — ropucha
parg (K) — próg
parparc — paproć
párpora (sł) — złota rybka
pârsą (sł) — prosiak
parsk (P) — dół w ziemi wykopany, w którym w zimie przechowują perki, rzepę itd.
part, -u (K, P) — parcianka
pasiker (s) — duży młot
pastuch, pasturk (s) — pasturek
pasturka (s) — żona pastucha
pasturz (s) — pastuch
pastiwiszcze (c) — pastwisko
paŵnie (pr) — południe
pazëcha, pod pazëchą (sł) — za pazuchą
paznokc (pr) — pazur
paznokc (K) — paznokieć
pażec (chmie), pażęć (K), pażęc, fem. (P) — murawa
pączk (chmie) — pączek (ciasta na patelni smażone)
pąk — pęk
pąkierz (sł) — bąbel na wodzie
pąknąc — silnie uderzyć, trzasnąć z bicza
pełnie — południe, obiad
penka (K, P) — gwoździk
perk (c) — mały śledzik

perlec, u-, za- (K, P) — gęsto usiać; lada jako gospodarować: np. *mój sąsiád bele jak zaperli, przeto sama merlena mu rośnie* (K, P)
pĕrzna, pĕrzinka, pĕrzilinka — okruszyna
perznę (s), pĕrzinkę — troszeczkę; np. *do perzînki*, do ostatniej okruchy (np. zjadł)
perzynk, perzyna, adv. (K, P) — trochę
perzynka (K) — kruszynka, cokolwiek
pĕsk (c) — pysk, morda, ryj
pĕskac (c) — ryć, *jo piszczę*
pĕskowac (c) — nastraszyć się
pesniwe lesty (pr) — modlitewnik, kancjonał
peterakowizna (K) peterakŏwizna (P) — 1. hultajstwo, 2. stare graty, lichota *(patraque)* (P)
petronelka (K) — biedronka, czyli boża krówka. Niańki mówią do dzieci: *petronelka, idź do nieba, przynieś mi kawałek chleba*
pĕtel (c) — pytel we młynie *(Staubbeutel in der Mühle)*
pĕtelj (sł) — motyl (u Prejsa przez pomyłkę: *petleł*)
pęgwica (c) — guzik
pęczk (s) — pączek na drzewie; poduszeczka na igły; pęczek słomy
pęk (s) — snop słomy
pękac, pękają (s) — pączki na gałęziach łupią się, pękają
pękają (K) — pukają, strzelają z bata
pępk (s) — pępek
piana (sł) — piana (bardziej używane: *szûma*, niem. *Schaum*)
piantnaście (K) — piętnaście
piástunka (s) — niańka
piec, subst. (s) — piec (do pieczenia chleba)
pièc, pieką, pieczę (c), piec, verb. — piekę
pieck — piec pokojowy
pieczelny, czasem piekelny — piekielny; np. *ogień piekelny* itd.
pielecha (c) — pielucha, pieluszka
pienesztwo — pieniądze (zbiorowo)
piepiérzica (sł) — kurka wodna *(Wasserhuhn)*
pieralka (pr) — praczka
pierśnik (K, P) — półgęsek
piesnia (sł) — pieśń
pikôn — rodzaj ryby *(Hornfisch)*
pilj-pilj, piljka, piljka! — wołanie na gęsi; na kaczki zaś woła się: *kaczi-kaczi*
pilowac (sł) — pilnować, strzec
pinc (s, pr), panc, pint — pięć
pioc (s) — piać, *kur puoje* (sł), kogut pieje
piondze — pieniądze (rzadziej: pieniądze)
piône, poje (pr) — piał
piornok, piórnák (K, P) — skrzydlak, największe pióra u skrzydła
piornok (s) — pióro do pisania, piórnik

piorun — Kaszubi mówią: *piorun poli* (pali), *ele kej po temu zaroz grom ẅudorzi ten ẅegasi* (zgasi) (c)
piosk (s, pr) — piasek
pipa (chmie) — piszczałka *(Rohr-pfeife, Schalmej)*
pirs (c) — pierś, cycek
pirse (s) — piersi (piersi dać)
pirszczen (c) — pierścień
pisc (c) — kułak, tłuczek, młot drewniany
piskac (sł) — grać na piszczałce
pismio (sł) — pismo, list; *za pismẽnię* za pisaniem, podług pisma
ptik, pitok (s) — członek męski
pitoc, pitac — pytać się
pizdnik, pizdnica (K) — kierznia, kierzenka, kierzyniak
plapa (s) — morda
plat (sł) — płatek, chusta; np. *bladł jako plat*
plece (sł) — płuca
plêce (sł) — plecy
plech (c) — ciemię
plech (K, P) — tonsura *(ksiądz má plech*, stąd w gniewie zowią go: *pleszok)* (K, P)
plẽgawi (chmie) — brzydki, plugawy
plesk (chmie) — plusk, pluta, dżdża, deszczowy czas
plẽska (sł), pleszka (kasz) — pliszka, trzęsiogonek (ptak)
plesta (K, P) — pleciuga
plestac (s), pleszczę (c), pleskotac — prawić, pleść niedorzeczności
plestać (K), plestac (P) — nic do rzeczy mówić; rzeczownik od tego *plesta* lub *pleskot* (P)
pleta — przystań nąd rzeką, mała zatoczka, w Chmielnie: kałuża
plettować (K) — prasować
plewa (c), plo^{e}wa (sł) — plewa, cienka skórka, plewa od zboża
plesze (K, P) — zerżnięte szczyty perek do sadzenia
plęty (K, P) — obfity; np. *dzys jẽ reb plętẽch*, tj. wielka obfitość ryb (K, P)
plosać (K), plasac (P) — ślinę wyrzucać (w Pomeranii)
plocînca (sł) — ul, kószka dla pszczół
plochta (sł) — pokrywadło przyczepione do głowy u niewiast w dni uroczyste i świąteczne
plon (sł) — oddzielone pole; miara ziemi = włóka, czyli 30 morgów
plos (sł) — pluskwa
plotka (sł, K) — rodzaj małej ryby
pluchota (K) — szaruga
pludze (c) — pludry, spodnie szerokie (niem. *Pluderhosen*)
plüg (sł) — pług
pluto (sł) — pławidła (drobne drewienka) u sieci
płac, pielę — pleć
płachta, płochta (s) — płachta, prześcieradło

płatac, płotaję (c) — pleść, splatać, płatać
pławnica (na Helu) — gatunek dużej sieci
płewac, płewaję (s) — pływać
płěnąc, płenę (s) — płynąć, lać się
płom (c) — płomień
płynt (s) — funt
poᵉdkarbiac (s) — podrzeźniać, przedrzeźniać kogo
podkorbiac (P), podkorbiać (K) — przedrzeźniać; np. *podkorbiá za mną*, tzn. urągliwie naśladuje moje słowa (P)
podławiony (K) — ochwacony; np. *podławiony koń*
podpołnik (K), podpołńik (P) — drugie śniadanie, dziesiątka; w Chełmnie mówi się *podpołudnik*
podróżny, -a, -e (K, P) — przymiotnik od *podrug*
podrug, -u (K, P) — komorne; po drugich chodzić
podrugiem (K, P) — mieszkać komornym; np. *na podrugu siedzieć* lub *podrugiem* (K, P)
podrużnik, podrużnica (K, P) — mężczyzna, niewiasta, mieszkający komornym
podrygans (K, P) — tanecznik, przodujący w tańcu w pierwszej parze; zapewne od *podrygać*
podrzetnica (K) — prześcieradło; płachta, bo pod rzycią leży
poᵉdwoda (kab) — zaprząg, fura; np. *na poᵉdwodze jedze*, jedzie na furze
poᵉdwoᵉgoᵉnnica (s) — rzemień podogonny, duży płciowy otwór u bydła
podwyzork, podszurk (K, P) — szaruźnia do ustawiania wozów, pługów, by nie marniały od deszczu
poe (K) — pójdź
poᵉganiac (s) — poganiać
poᵉgoniocz — poganiacz
poᵉj — pójdź, idź precz (skrót)
pojedynak (K) — parobek nieżonaty
poᵉkrzewa — pokrzywa
pol (kab) — wpodle
Polach, Polich, Polöch, Polöszi (K) — Polak
polc — palec
polen, polna — pełen, pełna (na Helu i w innych miejscach: *pełn, pełna*)
polesa (K) — poleż tu, chodź tu
polie sa (K) — chodź tu
pol moᵉrza — tuż przy morzu
pol nie — wpodle, wedle niej
polnje — południe; zob. *pełnie*
Poᵉloch (s) — Polak
połc (c) — pleć, plić, plewić (ros. *polot'*)
poᵉłkoszk (s) — półkosze, wózek w półkoszki
połnie (K), połńie (P) — południe i obiad; zob. *podpołnik*
poᵉłtoracznik (s) — wóz szeroki, półtoraczny (na 1 1/2 raza)

Pomarenk (s) — Pomerańczyk
pomaska (K) — chleb z masłem
pomójsk, pumejsk (sł) — mały ptaszek (niem. *Fifitz*)
po°mogar (sł) — palacz (w browarze)
Pomorze (w Prus. Zach.) — nazwa ziemi przez klasy ukształcone polskie używana, lud zaś mówiąc o tej ziemi wyraża się zwykle *Kaszuby, Kaszubsko, między Kaszubami*
Po°morzka, Pomeranija (P) — Pomerania (w przeciwstawieniu do ziemi kaszubskiej, dawniej urzędowo Pomorzem polskim zwanej), stąd u Kaszubów: *po po°morzku mowic* znaczy mówić po niemiecku (po pomerańsku)
pómuchla — niewielka ryba morska (niem. *Dersch*)
ponarwa (K, P) — poczwarka (pod narwą), *Engerling* (P); zob. *narwa*
po°nor (s) — robak ziemny
po°plonka — zimnica, gorączka (febra)
poprąg — podprzęg, popręg
porch, pl. pârgi (sł), parg (pr) — próg
porêd (sł), po-rzędzie — porządnie, po porządku
po°réduszk (sł) — podarunek, gościniec dla osób ulubionych i przyjaciół w dzień uroczysty
porénk (pr) — rano, poranek; *na porenk*, nazajutrz, na jutro rano
poręcze (s) — bariery u płotu, uzda
pos (sł) — całus; np. *doj mnie pos (Kuss)*; czy: pyska, pysia?
po°slode (s), po°slod — z tyłu, w tyle
posog (c) — posag, wiano
pospievac se — pośpieszać się, spieszyć
po°stava (s) — postać; warsztat i stół u tkacza
postavnî (sł) — piękny, przystojny
po°stórnek (sł) — postronek
posziden (pr) — codzienny (właściwiej, zdaje się: codziennie)
posziworz (sł) — pogorzelec
po°t (byt) — garczek (dolnoniem. *Pott*)
po°tcewy (s) — poczciwy
potok (pr) — bagno
pouczelc (K), pouczêlc (P) — pastor luterski bywa tak nazywany przez lutrów
po°trow (c) — potraw, otawa
po°trównica (s) — jagoda, poziomka
po°warka (sł) — nerka *(Niere)*
po°wieka (c), po°wiczka (sł) — powieka u oka
po°wiwiacz (sł) — rodzaj trawy czy ziela rosnącego wpośród kartofli
powor-z (sł), powarz (pr) — powróz
pozbadnąć (K) — zlekceważyć
pozdze, pozdzi — późno, później
pożecec (sł) — wziąć na zastaw, na zakład

prac, pierzę (c) — bić, kłócić (wodę), klepać, prać (bieliznę)
pracharz (K) — żebrak; np. *poszedł na pracharkę*
pravica (c) — prawa ręka
prażec (s) — prażyć na ogniu np. kaszę, kartofle
prek (K, P) — żywy, prędki
prĕk — precz, np. *usze prĕk trzemac*, trzymać uszy na stronie, na boku (mówiąc o psie, koniu)
prĕs (sł) — źrebiec
Prĕsok (s) — Prusak
preszczec (K), prĕszczĕc (P) — pryszczyć, szumieć; np. *morze prĕszczy, co tam prĕszczy? Padá, aż prĕszczy* (K)
prîszczec (sł) — pryskać
prôcha (sł) — żebractwo; np. *jic na prochą*, chodzić na prośbie, wzywać miłosierdzia
procom, procomko (c), procim, procimu (pr) — przeciw, naprzeciwko
procz, wo^{e}procz (s) — oprócz
prog, porg (s) — próg; zob. *porch*
proleszczk — niezapominajka (kwiat)
proliszczki (K, P) — fiołek; listki?
prosąk (s) — rożek do prochu?
prosnąc — poprosić, przyzwać
prosto (c) — sprawiedliwie; np. *tẽ mosz prosto*, masz rację, prawdę
prostok (s) — prostak, człowiek prosty, lecz prawy
prozniec, prozniejẽ (c) — próżnować, lenić się
prys (byt) — wieprz młody, nie mysiony jeszcze
przantel (K) — strych, góra; zob. *lucht*
przątrz (sł) — podniebienie (w ustach)
przebĕwk, przebĕwk sviata (c) — starzec z przeszłości, zgrzybiały
przechoszczac, -ajẽ (c) — przyłudzać, nęcić
przeczec (c) — przeczyć, sprzeciwić się
przecznik (s) — przecięcie *(Durchmesser)*
przed (K) — dla; np. *przed bydło*, dla bydła
przédonka, przydánka (K, P) — druhna; przydać
przekowac (K) — bronować na poprzek
przedpampk (K) — przedpępek, fartuch
przedrze Bog (s) — niech pomaga Bóg! (Hilferding sądzi, że wierniej: przebacz Bóg!)
przedsonk (c) — sień, przedsionek
przegrâbic (sł) — przeprawić się (np. przez rzekę); ale: *mẽ przĕgârniem*, przejedziemy (w bród) rzekę
przêki (sł) — na poprzecz, w poprzek
przêlek (sł) — łyk, przełyk, pełne usta (jadła lub napoju)
przelǫbic (sł) — wyłamać (np. drzwi)
przełudzac, -ajẽ (c) — łudzić, oszukiwać

przenąkac (sł) — przybliżyć się
przepierzica (pr) — przepiórka
przesc (s) — prząść; mruczeć, np. *kot przedze*, kot mruczy, *kot̀ prządze* (kasz)
przesny — świeży, chłodny
przez (K) — bez; np. *przez czapki*
przezdrzec sę (s) — przeglądać się w zwierciadle
przętro (c), prząt̀r (byt), prząter — poddasze, strych, skład worków itp. na górze nad powałą; por. piętro
przidki (c) — stromy, surowy, przykry
przikry (c) — dokuczliwy, przykry, gniewliwy
przindz (pr) — przyjść
prziôdzewk — odzież, przyodziewek
przod, przodki, przodka (s) — wprzód, na przodzie
przondki, przodki (sł) — konik polny, szarańcza; zob. *kobelka*
przôsonki (sł) — pewna jagoda (niem. *Keilbeeren*)
przynekac (P) — zob. *nekac*
pšěc (c) — psuć, psować
psosec (c) — psocić, dokazywać, żartować
pstroch (s) — pstry byk, wół
pszênca (sł) — pszenica
ptah, ptych, ptöch (K) — ptak
ptoch (pr, s) — ptak
pukawka (c) — broń palna
purgać (K), purgac (P) — ślizgać się na lodzie
purgówka (K, P) — ślizgawka
purták (K, P) — diabeł (na Puckiej Kępie)
puster (sł) — czarna, związana na głowie chustka u dziewcząt
pustki, pustkowia (K, P) — samotne pojedyncze wybudowania za wsią
puszczówka (K, P) — nadłupany, trochę rozszczepiony na końcu kij do ciskania kamieni, świgawka
puszka (c) — broń palna
puta, pizda (s) — część płciowa żeńska
puzdrówka (K, P) — kij wydrążony; por. *puzdro*, tyle co moszna u konia, buhaja. Wieś Puzdrowo w powiecie kartuskim
pyda (K) — kawałek postronka, bat na kiju
pykon (K, P) — mały węgorz, jakiego się łowi w małym morzu pod Puckiem (może od *pikać*, tj. że piszczący głos wydają przy wybieraniu sieci)

rad, rado (sł) — chętnie, ochotnie
raga (K, P) — stary, lichy koń
rájca (K, P) — swat; np. *dobry rájca wnet naraji żone* (K, P)
râja (sł) — bagno, topiel
razować (K) — bronować po jednym razie
rąb (c) — rąbek, obrąbienie sukni, szlak (zwykle ażurowy)

rączka (s) — zatyczka? (raczej: rękojeść czegoś)
rączki (sł) — rękawice
rąkajca (sł) — rękawica; *wiązla rąkajca*, wiązana rękawica (z taśmą do wiązania)
rąkow, rękow — rękaw
reba (K), rëba (pr) — ryba
rebaczec, rybaczyć (K), rëbáczëc, rybáczyć (P) — być rybakiem, rybactwem się trudnić; np. *rybáczył 30 lat* (P)
rëbak (sł), robak (pr) — robak, rak (choroba)
rëbak (pr), rëbok — rybak
rëch (c) — ruch
rechełt (s) — próg, belka poprzeczna (w komorze)
rëchli (sł) — rychlej
rëczec (s, sł) — ryczeć; np. *krowa rëczi*
reda, -y (K), rëda (P) — 1. torf miałki wodą przesiąknięty, który się zamiast mierzwy wywozi na pole piaszczyste; 2. błoto ze stawu; 3. błoto w ogóle
redać, rudać (K), rëdac, rëdać (P) — 1. zapadać w błocie lub śniegu; 2. brodzić; wieś Reda pod Wejherowem
rëdosc — radość
redowac są — radować się
rëga (byt) — rząd, szereg (może z niem. *Reihe*)
rejby (K) — zaloty weselne; np. *iść w rejby*, chodzić w umizgi, w zaloty weselne
rëk (s), rëk (K) — rak (Prejs nieprawidłowo pisze *rjek*)
rek (s) — żerdź, drąg
rëka (K, P) — rodzaj płotu z żerdzi, na polu wedle drogi zrobiony do czasu, a który się po żniwach rozbiera; zob. *obrekować*
rëki (sł) — zagródka z żerdzi, wzniesiona w wodzie dla łatwiejszego połowu ryb
rêm (sł) — rzemień
remię (K) — ramię
rêmio (sł), remią (pr, s) — ramię
rêmiôn (sł), remionk (c) — rumianek (ziele)
rémy (K, P) — wiosła; łac. *remigium*
rêna — rana
rënk — rynek miejski
rêno (s) — rano, ranek
rëpa — obijany knut, batog
rëpać, wrepnąć, wrzepnąć (K, P) — doskonale wybić (batogiem); np. *wrzepnij mu! Repnij go!*; zob. *wrepnąc* (K)
rësnąc (sł) — rosnąć, róść
rëszac, -ajęsę (c) — ruszać się
rëszic (sł) — ruszyć
rêwa (sł) — muł piasku, ława piaszczysta

reż (pr), roż (kab), rêż — zboże (w ziarnie)
rębiarz (pr) — drwal leśny
rick — gąbka *(Pfefferschwamm)*
ricka (K) — szpara w piecu; niem. *Ritze*
rikac (w Łebie) — mówić, gadać
ril (c) — łopata, rydel
rôb (sł) — ul; np. *rôb pszczol*
rocic (pr) — przeklinać
roczba (s) — swatanie
roló (s) — ziemia do uprawy
romni, rowni (s), romny, rowny — równy; częściej się jednak słyszeć daje pierwsza forma (tj. *romni*)
ropucha (K, P) — pejki (rodzaj owadu u owiec)
rosocha (c) — rozsocha w sosze
rôstaje (sł), rôstanie (kasz) — dwie rozchodzące się w przeciwne strony lub przecinające się drogi, drogi rozstajne
rôwic sa (sł) — roić się; np. *pszczole sa rôwio*
rowarski (K, P) — ruchliwy, wesoły
rozblek (K), rozblekowac, rozblekować, verb. (P) — tłuk, chłopiec, parobek wałęsający się z hałasem po nocach
rozbrzegły (K, P) — rozmiękły, rozdeptany; np. *droga wskutek deszczu rozbrzegła* (P); rozbryzgać?
roznia (c) — rdza
rozwîdzeje — rozjaśnia się, pogodnieje
rozwora (s) — klin, narzędzie do rozpierania
rozworznik (s) — kurek czy gwóźdź, którym napina się łuk
roztrębucha gonic (-ć) (P) — rodzaj *prima aprilis*
rôżk, rôg (sł) — węgieł (domu)
rójca (K) — zob. *rájca*
ruchelka (K) — bukiet
ruchelki (K) — kwiaty
ruchna, pl. ruchen, (P), ruchno (K) — odzież; por. *rucho*
ruchna (sł) — szaty i domowe sprzęty
ruchna (pr) — odzież; np. *jo mom ruchen dosc*
rufy (K) — drabki dla koni lub bydła w stajni
runo (s) — wełna (na owcy i strzyżona)
ruok (pr) — rok
ruosa (sł, pr) — rosa
ruozum (pr) — rozum
rup, pl. rupa (K, P) — nędzne prosię; także rodzaj robaczków; np. *każdy má swoje rupie* (K), tj. mola; por. *rup'*
ruta (K) — szyba
ruta — ruta; *psio ruta*, piołun
ryjok (K) — kapelusz, pogardliwie u Dobrzyniaków, wysoki i spiczasty

rząd (s) — szereg stopni (na schodach)
rząd (K, P) — sztyga; np. *rządy podczas żniw stoją na polu* (P); wyraz ten Kaszubom całkiem nie znany
rząsa (s) — wodne ziele
rzebra, rzebrze — żebra
rzec (sł) — rzyć, tyłek
rzecoz — łańcuch (wrzeciąż)
rzegac — wymiotować, rzygać (w Izbor. wedle złego objaśnienia napisano *łamać*, od *brechen*)
rzeknąc — powiedzieć, mówić, wspominać; u Słow. i Kab. użyte formy: *ja rzeką, te rzeczesz, on rzecze* itd.
rzêm (s) — rzemień
rzesko (K) — rżysko
rzeszčc (P), rzeszeć (K), rzeszać (K, P), composita: zreszec, od-, u-, za-, pod-, rozrzeszec (-yć) (P) — wiązać; od *rzeszec* pochodzi pewnie *rzeszoto* (K, P)
rzeszec (s) — wiązać, *urzeszic*, przywiązać, *rzesze*, związek
rzetnica (K) — rzyć, zadek
rzetélny (człowiek) — prostoduszny
rzezko (sł) — bystro, ożywiono
rzezwy (c) — świeży, rzeźwy, orzeźwiony
rzma (s) — pagórek?
rzoza, rzuorzo (sł) — zorza północna, blaski na niebie, jutrzenka i gwiazda wieczorna
rżec (sł) — rżyć; np. *konj r-zi* (wymawia się *rr-zi*), *koń zar-żał*
rżma (K, P) — grzępa

sâ — tutaj, tu; *daj-sâ*, daj tu; *po'-le-sâ*! (w byt. *podz-le-sâ*) chodź, pójdź no tu
sádzá, dem. sadzawka (K, P) — stawek
saja (K, P) — mania
sal (K) — sól
samc, samica (s) — samiec, samica
sandzanc (sł), sandacz (kasz) — ryba
sano (s) — siano
sarka (pr, s, sł, K), seroka (kasz, s) — sroka
sárkac, sarknąć, ze- (P), sarkać, sarknąć (K) — łyknąć lub spić z wierzchu (łac. *sorbĕre*) (P)
sarna, fem. (s), sorn, masc. (sł), soreń (s) — sarna samica, samiec; w byt. *sarna* znaczy jeleń
saza (c) — sadza, sadze
sąk (c) — sęk
scerzp (sł) — sierp
scerzpli (sł) — chudy, zbiedzony (ścierpły)
scîrz — ścierwo, padlina
sece (K) — sieci

sěchi (c) — suchy
seczkarnio (s) — sieczkarnia (komora, gdzie sieczkę rżną)
sedła (s) — ławeczka, podnóżek (stołek)
sejać (K), sejac (P) — być bardzo gorącym, ciepłem buchać; np. *głowa chorego sejá; piec gorący, aż sejá;* ziać? (P)
sěka (s) — suka
sěkera (s), seczera — siekiera, topór
sěmînie (sł), somiôni — sumienie
sěnogarleca (c) — sinogarlica
sěnol (c) — synal (syn w znaczeniu pogardliwym)
seń (K) — sień
sermięga (c) — odzież z grubej tkaniny
serwotka (s) — serwatka
sěry (c) — surowy
sěsza (c) — susza
seszêca (kab) — rękojeść u pługa
setko (c) — sito
sětî — syty, żerny
sěty (sł), sety (K, P) — suty, usuty, zsypany, tłusty
sîdlo (sł) — klatka (oczko) w sieci
sîgnųc (sł) — sięgnąć, dosiąc
sikac (c) — lać z sikawki, pryskać
sikowka, strzikowka (s) — sikawka
sinųc (sł) — siąść
sîżeń — sążeń
skarnio (s) — szczęka
skarpie, skarpi (K, P) — torbut (niem. *Steinbutte*)
skâza (sł) — bieda
skazec (s) — skazić, zepsuć, rozbić
skażyć (K) — zbić; np. *skażyć rute*, zbić szybę
skiba (s) — skibka (chleba, żyta)
skinunc — zrzucić
sklnic sę (c) — lśnić się, błyszczeć
skluo (sł) — jabłko w oku, źrenica
sknera (s) — skąpiec
skoblec (K, P) — zedrzeć z drzewa skórę; zapewne od *oskubać;* zob. *oskoblec;* skobel? zob. *oskoblony*, przymiotnik od tego
skobronk, skowronk, skowork (s), skowornek (sł), skowarnek — skowronek
skoᵉczke — koniki polne, zob. *przondki*
skogola (K), skogolá (P) — komar (w okolicy Pucka)
skolec (s) — łkać, wyć, skomleć
skolic (sł) — wyć (jak pies)
skora, skuora (pr) — kora drzewna
skorb (s) — sprzęt domowy, skarbiec (ros. *skarb*)

skôrc (sł) — szpak (niem. *Star*)
skórepa — skorupa
skoroᵉpe (sł) — skorupy, czerepy od garnka, miski itd.
skorznia (s), skoźnia (pr) — but
skotorz (sł), skotarz (K), skotárz (P) — pasterz bydła (krów), pastuch (w Pomeranii)
skórznia (K), skorzniá (P) — obuwie mężczyzn (*buty* — trzewiki niewiast)
skórznie (K) — buty
skra (s) — iskra
skręta (s) — drut; koniec dyszla przymocowany do wozu
skromno — mało, chudo; np. *mięsa skromno*
skromno (K) — trudno, np. *o pieniądze skromno*
skronia (c) — skroń
skrow (s) — gałganek, płatek, ścierka
skrzebły, skrzek (K) — płaczliwy
skrzel (K), skrzēl, skrzěla (P) — krzyż, kość pacierzowa; zapewne od *skrzeli*. Wyraz używany w następującym połączeniu: *on sobie skrzelá nie złámie*, tj. rękawa nie urwie
skrzenia (s), skrzenka — skrzynia, skrzynka
skrzepice (pr) — skrzypice, skrzypce, skrzypki
skrzepiec (c) — skrzypić
skunia (c) — skład, magazyn
skwîrac, skwirzec (sł) — skwierczyć, płakać, mazać się (o dzieciach); *jo skwirzą*
skwîrz (sł) —świerszcz, świercz (owad domowy)
sla, gen. sli (sł) — szla, szleja (rzemień zaprzęgowy)
slâd (sł) — w ślad, na ostatek
slěch (sł) — skroń *(Schläfe)*; zob. *skronia*
slěchac (sł) — przystawać, przynależeć
slednî, slěni (sł) — pośledni, gorszy, następujący, ostatni
slêp (sł) — szerszeń (ros. *slěpień*)
slěwa (c) — śliwa
sliwicze (K, P) — drzewo śliwowe
slo, gen. sli (sł) — zob. *sla*
slod (s) — w ślad, pośladek
slodk (c) — zadnia, tylna część
slotki, połdępki (s) — zadnie części
sloᵉwin (sł) — słowik
slúniszko, slúneszko (sł) — słoneczko
słąp — gatunek sieci
słěch (s) — słuch
słěchac (s) — słyszeć
słěga — sługa
słěszec — słyszeć
słěsznie (c) — słusznie

słonko (K) — słońce
smarkaty (s) — zasmarkany
smẽczk (c) — smyk, powrozik u batoga
smedles, -a (K, P) — ośnik, rodzaj struga
smek, smok (pr) — ślimak
smẽknąc — śmignąć, zemknąć
smętek (K) — smutek
smiot, -u (K, P) — zaspa śniegu; zapewne od *miotać, zmiatać*
smiotana (s) — śmietana
smiotonka (c) — śmietanka. W przenośni lud prosty tak nazywa polską szlachtę na Kaszubach
smirc — śmierć
smirdzec — śmierdzieć
smodles (s) — nóż stolarski?
smork (s) — smark
smrod — smród
smulec sę (K, P) — zob. *cmulec*
smug (chmie, s) — niewielka łączka, mały klin pola, ługi, bagna
smukac — gładzić; *posmuknąc*, przeciągnąć lekko ręką po czymkolwiek
smura, smũra (sł) — mgła
smużk (c) — skóra owcza z wełną, runo
snẽc, snẽję — snuć, miotać, snuję
snod — zaraz, natychmiast
snope, lębe (s) — snopy
snoži (s), sznoži (pr), snuži (sł), snòżnî — piękny, śliczny (może od *schön?*)
snoży (K, P) — snaży; *snażny* (P)
sobaka (sł, c) — suka
sod (c) — sad, ogród owocowy
sodac, sodaję (c) — siadać, siadam
sodc (sł) — sadzik, sadzawka (na ryby)
sodk (s) — włosiane rzeszoto, przetak
sodzel (c) — starcie na grzbiecie
somszaki (K) — skórzane spodnie
sonsz, zonsz (c) — zamszowa skórka wyprawiona *(sämisches Leder*, żmudzka)
sorbiec (c) — łyżką jeść
sosâcznik — rodzaj sieci
sosnina (c) — drzewo sosnowe
sosznik (pr) — żelazo, krój u sochy
spara (c) — szpara, szczelina
sparcha (sł) — spokój, odetchnienie, odpoczynek
sparzesko (K, P) — oparzelisko, oparzysko
spaszowac — przyjść do upadku
spîc (c) — zapiąć
spik (c), śpik (K) — skroń *(die Schläfe)*

spinac (c) — zapinać; *spinac sę*, wspinać się na palce lub jak koń, do góry
spin (sł, pr) — sprzączka, spinka
spisk (c) — spisek, bunt
splewac (c) — spluwać
spojic (c) — spajać, sklepić
spojstrzedz (K, P) — spostrzec
spory (c) — duży, mocny, zdrów
sprzątka — roślina, polny kminek
sprzejac, -ję (c) — sprzyjać, dopomagać
sprzesic sę (c) — ułożyć zamówienie, zamawiać
sprzężesty (c) — sprężysty, zapalczywy
sprzężnosc (c) — zapalczywość
srogi (c) — bardzo wielki, sierdzisty
sromac sa (sł) — wstydzić się (w Chmielnie: *ja sromóm*, wstydzę się, zapewne *srom mom*, mam wstyd)
sròmota (sł) — wstyd
sromotlĕwi (sł) — trwożliwy, bojaźliwy
srożec sę (c) — nadąć się, ważnym się czynić
ssac, sesac — ssać; np. *dzeca sseje* (sł), dziecię ssie
starczec (c) — dostawiać, spełniać, wytwarzać, urządzać
stârk (sł) — teść
stark, starek (K, P) — dziadek. W kronice pisanej tutejszego klasztoru (w Chełmnie) przez sekretarkę błogosławionej Magdaleny Morlęskiej, pod koniec XVI wieku, czytamy: „aby przyjechała do Lipna na pogrzéb starki swy, a matki jego". Z listu Morlęskiej od jej wuja (K, P)
stark (s) — starzec, dziad
starka — staruszka, baba
starka (K, P) — babka, dawniej nierzadko używane
starkowizna (s) — część czy dział naznaczony dla starych, dla rodziców (jakoby *starcowizna, das Altgut*)
starkowizna (P) — dożywocie, jakie sobie rodzice zatrzymują po zdaniu gospodarstwa dzieciom
starszy, pl. (K, P) — rodzice
statk, statek (K, P) — 1. sądek; 2. człowiek pyszniący się
statk (c) — statek, statki (naczynia i porządki gospodarskie)
statkowac (s) — dobrze się prowadzić
statkowac (P), statkować (K, P) — pysznić się
stawac, stojec (c) — stać; *stawac sę*, zdarzyć się; np. *staje mi no* (na) *to*, to mi służy do tego
stebło (s) — trzonek, łodyga, dzierżak (u bicza biczysko), (ros. *stebel*, niem. *Stiel, Stengel*)
steczka — ścieżka, wąska drożyna, zob. *stĕgna*
stĕdnąc (s) — ostudzać
stĕdnio (s) — studnia

stědzec (c) — studzic
stěgna (sł, s), stêgna (kasz), stegna (pr, s) — ścieżka
stěgnąc (c) — stygnąć
stěkac sę — spotykać się
stełk — stołek, krzesło (Kościerzyna: *stołk*)
stolem (s), stołym, stołm, stołmak — wielkolud, olbrzym
ston — stan
stonik — koń stojący (trzymany) ustawicznie w stajni
stonik (s) — rabaty u wierzchniej części sukni; stanik u kobiet
stonio (s) — stajnia
stopa (c) — podeszew
stoᵉrn (sł), storn — rodzaj ryby (niem. *Flunder*)
stórneczka (sł) — wstążka, tasiemka
stornie, -i (K, P) — flądry, kiedy są większe
stoᵉw (sł) — staw
stożec sę, stożyć się (P), stożyc sę (K) — przechwalać się; np. *jak on się (sę) stoży! se jactare* (P)
stożech, -a (K, P) — ten który się stoży, przechwala
strejda (K) — słońsko
strapiały — zgniły, zob. *strěpiec*
straszk (c) — straszydło, widmo, strach
strěch, strěcha (sł) — ubogi, biedak
strěch (pr, W) — dziad żebraczy, starzec (może z niem. *Streicher*)
strechlaty (c) — struchlały, małoduszny
strega (s), strěgâ, strużk (sł), strużka (kasz) — struga, strumyk, deszczowy potok
strejenka, strijna (sł) — stryjenka
strełka — panna czy ważka wodna (owad skrzydlaty), *Libellula Grandis*
strěmien (c) — strumień
strena (K) — strona
strěpiec (sł) — strupieć, gnić
stresza — szałas, budka
streszena (K), strěszěna (P) — nędzota, łatanina
stręk (s) — strączek (np. od grochu)
strik (sł), stri — stryj
strogi — groźny, srogi
stropiony (c) — strapiony
strowy, struowy (sł) — zdrów (kasz. i sł. niekiedy: *zdrowy, zdruowy*)
strzebac, strzebię — chlipać, wciągać w siebie (cedzić) przez zęby
strzebnąć (K), strzebnąc (P) — nieco zjeść; *zestrzebnąć*, zjeść z wierzchu rzadkie, a gęste zostawić
strzebro (s) — srebro
strzěcina (sł) — trzcina, sitowie (na stawie); zob. *strzena*
strzecha — dach słomiany (inny, np. gontowy, zowią *dak*)

strzem (c) — strzemię
strzena, strzana (sł) — trzcina, trzcinnik
strzêni, westrzêni (sł) — średni
strzîbnik — srebrny grosz, srebrnik *(Silbergroschen)*
strzikowka (c) — strzykawka, sikawka, szprycka
strzîmk — mały ptak błotny *(Rohrsperling)*
strziż — mały ptaszek (jaki?)
strzoda — trzoda, stado
stulec (c) — zamknąć, ścisnąć, stulić; np. *stul gąbę*, stul pysk
stur (c) — wrzód
stynka — rodzaj ryby
suknia (K), suknià (P) — sukmana, tak u mężczyzn, jak i kobiet
suszô (kab) — susza
swadzba (sł) — swadźba, wesele
swândzi — czesze się
swąd — swąd, zaduch
swędzec (c) — czesać się, gremplować
swiardnąc (c) — twardnieć
swicec (c) — święcić
swiecedło (K), swiecędło (P), świecidło (K) — knot
swiegka (c) — siostra męża
swiegotac, świegocę (c) — poruszać, pobijać, rozgadywać się, plotki roznosić
swierzbiec (c) — świerzbić
sworb — świerzba, świerzbienie
swinka — nazwa gry; np. *dzeci swinką biją* (sł), dzieci bawią się w piłkę
swioz? (s) — faseczka czy baryłeczka do przechowania masła
swirdzac, swirdzaję (c) — stwierdzać, utwierdzać, podtrzymywać
swojeglosny (sł) — własny
swôk, swager, swok (s) — brat żony, szwagier
szach, -a (K, P) — pręt, rózga
szach (s), szacha — żerdź długa
szadî — kosmaty
szadomorz (sł) — obręcz z wici, wić *(der Reif)*
szady (sł) — szary, ciemnosiwy
szady (K, P) — rozczochrany; np. *szade mász włose, szady jak jéż* (K, P)
szadź (K, P) — szron, *szady mróz*
szał (c), szalec, szaleję — szał, zapał
szałaputa (s) — wartogłów
szałopata (c) — odludek
szandara (K) — żandarm
szanec, szaneję — szanować
szarc (K) — fartuch
szargac, szargaję — szargać, błocić
szarodny (c) — szkaradny, brzydki

szarzanca (c) — szarańcza
szastac (się) (s) — nie wytrwać, chwytać się to tego, to owego (rzemiosła, obowiązku)
szât (sł), szata (s) — odzież, szaty
szatornik (s, K) — szmaciarz, łachciarz, gałgan, oberwaniec
szątópierz (sł), szatopierz (pr), szantóporka (kasz), szątopiorka — nietoperz
szchanie (K, P) — szońdy
szcholk (sł), sz-cholc (c) — rękojeść, trzon (np. noża)
szczą̀ker, szczą̀kra (K, P) — krnąbrny chłopiec (na Puckiej Kępie)
szczegułc — dział, kęsek, oddzielona dla kogoś część czego bądź
szczekowac — szczekać; np. *pies szczekuje*
szczelẽna (c) — szczelina, szpara
szczenc (c) — mocz
szczepa (c) — szczapa
szczepac (s) — szczypać
szczepiac, szczepiaję (c) — szczypać, łupać drzewo
szczerba (c) — zazębienie
szczery (c) — otwarty, wierny, rzetelny
szczesce — szczęście
szczewac (c) — usikiwać, szczać
szczezla, szczelena (s) — łuska na rybie (?)
szczezule (K) — łuska
szczéżewe (sł) — łuska (ros. *czeszuja*)
szczig (c) — czyżyk (ptak)
szczôw — szczaw (ziele)
szczowĕci (sł) — jasnowłosy, blondyn
szczółba (K), szczálba (P) — odłam kamienia bądź drzewa; zob. *szczepiac*
szczuczęta — małe szczupaczki
szczuka (sł) — szczupak
szębiennica (c) — szubienica
szedzec (c) — szydzić z kogo
szeja (sł) — szyja
szekôwny — szykowny, piękny
szeląg — fenik, drobna moneta (niem. *Schilling*)
szeleszt (c) — szelest
szĕmiec — szumieć; np. *wiatr szĕmi*
szemrac (c) — mruczeć (jak niedźwiedź)
szeniga — stara klacz, wywłoka
szepelec (s) — szeptać, szeplenić (ros. *szepielat'*)
szeptac, szepcę (c) — szeptać
szeroczek (K), széroczek (P), szeroczk (K, P) — naczynie drewniane, niskie, ale obszerne, szerokie
szestnica (K), széstńica (P) — połóg; np. *leży kóbieta w széstnicy, długą odbywá széstnicę* (P)

szčszka — szyszka
szčszok (c) — szyszak, kask
szętepórka (K, P) — kurantka, śpiewka wesoła: np.: chłopek ci ja, chłopek itd.
sziba (byt) — talerz
szkalec, szkaleję, szkalowac (c) — łajać, powstawać, ubliżać komu (otwarcie). W polskim: oczerniać, potępiać kogoś (zaocznie)
szkaliła (K) — szkalowała
szklona (na Helu) — szklanka
szkolnią (kab) — szkolnik, nauczyciel (jakoby neutr. *to szkolnię*); np. *s temi szkolniąty*
szkrobac — skrobać
szkuna (c) — skład, magazyn
szla, gen. szlî — szleja, rodzaj ryby
szlabrotac — pluskać się, paćkać w błotnistej wodzie
szlach — szlak, ścieżka, drożyna
szlag pola (K) — łan pola; *półszlag*, pół łanu
szlaga (s) — flaga, niepogoda (ros. *sliakot*)
szlapac (c) — maczać się, człapać; *uszlâpac*, zaczłapać, zaszargać się
szledrę (c) — na ukos (niem. *schielend*)
szlig, -a (K, P) — pręcik
szlufa (K) — podstawka pod pług (niem. *Schleife*)
szlupka (s) — trzewik kobiecy
szmat (K) — dużo, wiele; np. *szmat zboża*
szmat, szmiot (c) — kupa (?)
szmażec (c) — smażyć na patelni
szmer (c) — rękaw od koszuli
sznażni (pr) — piękny, udatny, nadobny, urodziwy; np. *sznaże dziewcze*, hoża dziewczyna; zob. *snoži*
szolec (K, P) — wabić, łudzić, wyłudzić (pochodne od szaleć i wyszaleć); zob. *weszolec*
szopa (K) — obora (stajnia dla rogacizny)
szosowac (c) — kłosić się (o zbożu); *die Aehren schliessen auf*
szotka (K) — szczotka
szotor (c) — ścierka
szòtora (s, W) — gałgan, kawałek splamiony
szotore, szatory, gen. szotór (P) — szmaty
szotornik (K, P) — szmaciarz; zob. *szatornik*
szpada (K) — łopata do kopania, rydel
szperac, szperaję (c) — ryć się, wkopać się w co
szpetny (c) — brzydki
szpecec (c) — brzydzić
szpetel (c) — brzydal
szpetnica (c) — paskudnica
szpinia — szafa (niem. *Spind*)

szplinda (c) — szpont, szpunt
szrober (K) — szczotka do szorowania
sztĕga, sztîga (sł) — dwie dziesiątki (dwadzieścia sztuk) czego bądź
sztĕnia (sł) — godzina
sztenik (pr) — zegarek (z niem. *Stunde*)
sztĕrchac, szturchac (c) — szturchać, szturgać, uderzać kogo łokciem od ręki
sztif (K) — ciągle; np. robić ciągle
szturak (K) — tłuczek
sztúdzinka (sł) — godzinka
szto°dor (sł) — pławica, drewienko u przyrządu do łowienia śledzi; np. *szto°dor do krabe przyprawioni*
sztrĕch, sztrĕcha (sł) — żebrak, włóczęga; zob. *strĕch*
sztrekać (c) — łamać
sztrĕkacz (sł) — przepiórka
sztrifle (K) — pończochy
sztrika (za bersztina) (sł) — przyrząd do wydobywania bursztynu
sztuknųc — odbijać się; np. *jewo sztuknu'* (sł), jemu się odbija (po jedzeniu), *er stösst auf*
szuba — długa suknia (mianowicie u Słow.)
szuba, -y (K, P) — długa, stara suknia; zob. *żuba*
szufel (K) — do zboża szuflowania
szur — szczur
szurek (K) — swawolnik (niem. *Schurke*)
szutka (c) — tabaka do zażywania; *szczutka*, niuch tabaki
szútora — ścierka; zob. *szotor*
szwaniac (s) — wyniuchiwać, próbować
szwat (K) — swat
szwiêrc (sł), szwiérc — świerszcz; zob. *skwîrz*
szwistac (c) — świstać
szyrce (K) — serce
szyrmakier (K) — porządkowy

ścierwo (K) — złe mięso
świarczę (nie swierczę) (P) — nie spostrzegam
świgać (K) — ciskać, tłuc (np. choroba)

taczac, tarczac — sterczyć (do góry)
tak (s) — tedy
talko — tyle (ros. *stolko*)
tałalejstwo (c) — tałatajstwo, tłum niesfornego gminu, hultajstwa
tana — jodła (w Izbor. fałszywie: kadź); (niem. *Tanne*)
tancza (sł, pr) — chmura czarna, deszczowa (ros. *tucza*, burza)
tanga (sł, pr), tęga (s) — tęcza
tar (c) — równa, gładka droga (tor)

tarczi — ziele kwitnące, pasożytne, w zbożu *(Wucherblumen)*
tarowac (c) — torować, równać drogę
taszemka (c) — szelki, paski
tą, tę (s) — tam
tą e są — tam i sam (tu)
tąpî (sł), tępy (c) — tępy
tątrąptac — tupać, walić nogami
tczec, tczę (c) — czcić
tczi (c) — czczy, próżny, pusty; np. *tczi dworzech*
te (K) — ty
tĕcz — tyczka, żerdź
tej — i
tĕję (c) — tyję
tĕc — tyć (grubieć)
tele (c) — tyle; zob. *talko*
telki (c) — tak duży, tyli
tĕł (c), tyl (sł) — tył, grzbiet
tereta (K) — wierzchnie ubranie męskie, paltot
terowac, trowic — znużyć, strawić (*tronowic*, strwonić)
teroz — teraz (tylko u Kaszubów wschod., u innych *nynie*)
ter-zac (sł) — biegać, bieżeć
terzac (s) — ostro jechać, drzeć
tesc — teść
teskno, teszno (s) — okropnie, bojaźliwie
teszno (c) — tęskno, smutno, pożądliwie (w oczekiwaniu); np. *mi je teszno*, tęskno mi, zachciewa mi się
tĕsącz (pr), tĕsuncz — tysiąc
tęcza (K, P) — fala deszczu; np. *dobrá tęcz* (K, P)
tęga (K, P), tęcz fem. (K) — tęcza; np. *tęga pije* (K, P)
tępic (c) — przytupywać mocno, przybijać nogą
tęptac (c) — tupać nogami (w tańcu)
tęszniec (s), teszniec — obawiać się (oczekiwać), tęschnieć
tinka (s) — tynka (naczynie), faska
tipka, tip — wyrazy do nawoływania kurcząt
tkowac, tkuję (c) — wtykać, nabijać
tkwic (c) — sterczeć w czym, tkwić; np. *to ju w nim długo tkwi*, tym on już dawno głowę swoją zaprzątnął
tlec (c) — tlić, gnić, wietrzeć
tlĕc sę (c) — tłuc się
tlĕc, tlĕkę (c) — tłuc
tlĕsty — tłusty
toboła — torba pastusza
toczac, toczaję (c) — toczyć, taczać
toczec, toczę (c) — cedzić, cedzić przez zęby; *utoczec*, ucedzić

tol (szteczka) (s) — talka, kawałek lnu
tonec, toneję (c) — toczyć się, po wodzie się uwijać, krzątać
tônio (sł), toń (c) — głębia, miejsce, gdzie się najwięcej zarzuca sieci rybackich
tônji, taniej — za mniejszą zapłatę
topicelj (sł) — topiel, bagno
topiec (s) — szczutkać językiem
topor, tëpôrk (s) — topor
topork (s) — toporek
torg (sł) — targ, rynek
towaresz (c) — towarzysz
tragî (kab), trëgi (sł) — nazad (niem. *zurück*)
tranowić (K) — trwonić
trapierzec, trapierzeją (sł) — męczyć, ugniatać, uciskać, trapić
traskowka — broń palna (trzaskawka)
trëc, trëję (c) — truć
trécezna — trucizna
trëgi — nazad, zob. *tragî*
treszczec — trzeszczyć
treszcza w rękú — trzeszczy w ręku
trepa (K, P) — 1. kawał drzewa naokoło opróchniały, 2. człowiek powolny; np. *të trëpa* (P)
trepiec (K), trëpiec (P) — trupieć, strupieszeć
trmąd, -u (K, P) — 12 korcy; np. *młócą na trmąd*, tj. o 12-ty korzec; *jile trmądów ubijili oni?*; multaw (P)
trój, sub. (K, P) — wielka liczba; np. *niech cę trój diábłów weźmie* (K, P); *trój, -a, -e* jako przymiotnik nie używa się w Kaszubach. Por. Sz. Szymonowicz, *Sielanka XVIII, Żeńcy*: „przy sierpie trój pot jidzie" (K, P)
truchlec, truchleję (kab) — gnić, zwietrzeć
truna (s) — trumna
trwoga (c) — bieda, nędza
trzesc (s), trzisc (s) — trząść
trzéscina (sł), trzcena (c) — trzcina; zob. *strzëcina*
trzeszcz (kab) — twaróg
trzewa (sł) — trzewia, kiszki
trzęsáwiszcze (s) — trzęsawisko, bagniste miejsce
trzmiel (c) — bąk (owad)
trzop (K), trzap, -u (P) — masa z gliny, piasku i wapna do obrzucania ścian budynku
tu (sł), tu-hó, tudô, tëdô — tutaj; z Kaszub zach. także *tudë*
túfle — kartofle
túflewiczi (kab) — nać kartoflana
tuk (c) — szpik, tłuszcz
tulec (c) — tulić, przytulać
tuteczny, tuczny (K) — tutejszy

twirdza (c) — twierdza
tworca (sł) — cieśla
tworz (sł, s) — tchórz (zwierzę)
tyko (K) — drzewo surowe
tyrzeć (K), tyrzec (P) — szalenie pędzić; np. *on tyrzeł* (K, P), tj. na złamanie karku pędził na koniu

ubětk (sł) — życie, byt[1]
u'cemięga — ciężar, ciężkość
ucknąc — gniewać się na kogo, być niechętnym
ukleja, uklej, ŵukleja — rodzaj ryby
umaniêni — omamienie, oczarowanie
umiarlî (sł) — umarły
umiarty, zmiarty (K, P) — chudy (mrzeć); np. *koń umiarty* (K, P)
unekac (P) — zob. *nekac*
uobzować (K) — zob. *obzować*
upilâc (sł) — uczatować, złapać kogo
urok (sł) — złe oko
uroczić — rzucić urok na kogo
urzasnąc sę (K, P) — wylęknąć się, zalęknąć się
urzasnienie, urzasnięcie (K, P) — wylęknienie, zalęknienie
urzewnić (K) — użalić
ustny (K, P) — pełnoletni
ustrzech, -a, masc. (P) — dach wystający nad ścianą; np. *pod ustrzechem stoji, by go deszcz nie opadál*, tj. pod dachem
uszaki (K) — uszaki okna (niem. *Fensterkopf*, u okna spód)
uzděchnąc (sł) — umrzeć; np. *on uzděch*, on skonał (mówi się bez żadnej pogardliwej myśli)
użasnųc sa (sł) — ustraszyć się, zatrwożyć
użekwiat (chmie) — miesiąc kwiecień

ŵa (K) — wy[2]
ŵabca, wźbić (K), wábca (P) — zapraszający w dawniejszych czasach na wesele. *Wábca* ten w czwartek przed weselem, kilka dni naprzód, jeździł konno, wjeżdżał do izby i różnymi wierszami, owacjami zapraszał na wesele (drużba)
wâbic (sł), wôbic (kasz) — wabić

---

[1] Do wyrazów od tej samogłoski się zaczynających Kaszuby, a zwykle i Kabatki z Słowińcami, przyczepiają przydechową głoskę ŵ i pod nią szukaj tych wyrazów. W rzadkich tylko wypadkach Słowińcy i Kabatki, jak i mieszkańcy sąsiednich kaszubskich wiosek w Pomeranii, rozpoczynają wyraz bez przydechu, wyrazy te przytaczamy. A. H.

[2] *V* wymawia się jak *u* lub angielskie *w*. A. H. [Kolberg zmienił zapis tej głoski na *w*. Zob. Wstęp, s. XLII.]

wach (K) — sąsiek
wada (c) — zwada, kłótnia
wadezwa (s) — odezwa, wezwanie
wâga (sł) — waga (miara ciężkości i narzędzie)
wale-wale — nawoływanie na gęsi (ros. *tiga-tiga*)
wârcec (sł) — wiercić, obracać (odwracać)
warga (c) — warga, gęba
wargol (c) — gębaty człowiek
warna (pr, s) — wrona (forma *warna* używana głównie u Kabatków i Słowińców, u Kaszubów powszechniej *wrona*)
wărp (K), wărp' (P), adiectivum wărpowy (K, P) — płótno własnego wyrobu
wărpac, zwerpać (K), warpać, zwerpać (P) — byle jak zeszyć
warsznąc (sł) — kiśnieć, kwasić, warzyć się
warta (c) — straż, warta
warta (s), wrota (s) — szlaban drogowy
wărtarz (K) — stróż
warząchew (masła) — duża łyżka do masła
wąbórk (K) — kubeł, węborek
wągarda (s) — ogrodzenie, oparkanienie, szaniec
wągarda (K, P) — płot albo miedza krzewem zarosła w ogrodzie
wągle — węgle
wąsewnica (K), wąsèwnica (pr, s) — gąsienica
wątk — wątek w tkaniu
wązel — węzeł
wczerô (sł), wczéro (kasz, s) — wczoraj
we — wstawka do wyrazów u Kaszubów zach.; np. *w lese bëli mo'rdarze, ate oni-we wzali jednókolą* (jedną, tj. przednią lub tylną część wozu)
wëbaw (pr) — wybawienie, ratunek
wechlebotac (P), wychlabotać (K) — rozjechać, np. *koło je wechlabotane na osi od długiego używania*
wëcic (s) — wysiec, wybić, wyciąć
wëdac (s) — wydać, wydać za mąż
wëdra (c) — brodawka na twarzy; wydra
wedwab (K) — jedwab
weneać (K) — wyrzucać
wënëkać (K) — wynękać, wypędzać
wëgnanc — wygnaniec
wej — patrz (u Kaszubów zach.)
wëknųc (sł) — uczyć się
wël, pl. wale — wał (bałwan morski), fala
wêlna (sł) — wełna
welnąc — ulgnąć, naznaczyć ślad (np. w kamieniu)
welk, wołk (pr, s), wilk (sł, s) — wilk
wernųc sa (sł) — zwrócić się

wĕrwica, wyrwica (K, P), wĕrwica (P) — dół wyrwany ostro płynącą wodą po deszczu ulewnym
wĕrga (K), wĕrga (P) — nędzny koń, szkapisko
wesabarkac (P), wysabarkać (K) — wyszkalować (w Pomeranii)
wĕsoki, wĕszi (s) — wysoki, wyższy
wĕstrî (kab) — bystry, szybki
weszolec (P) — zob. *szolec*
wewca (pr), wo°wca — owca
wĕzdĕchac (sł) — umierać; zob. *uzdĕchnąc*
wĕzerac — wyglądać
wĕzgadnąc — zgadnąć, odgadnąć
wĕznobic, wyznobic (K, P) — wyziębić, ochłodzić; np. *jizba weznobiona* (K, P) (np. przy częstym otwieraniu drzwi)
wębórk (s) — wiadro
wędzedło (s) — wędzidło (u uzdy)
węgre (c) — robactwo pod skórą bydła lęgnące się
wężesko, wężysko (K), wężĕsko (P) — długie pęto, lina, na której się konie wiąże, żeby się same pasły. Zdanowicz policza słowo powyższe pomiędzy wyrazy przestarzałe i znaczy wedle niego pomiędzy innymi: sznur komorniczy, żelazny (K, P)
wężeszcze (c) — przywiązka, swora
wiâra (sł, kab, kasz) — obyczaj, wiara
wiater (s) — wiatr
wiaterk, witrzek (s) — wietrzyk
wiącel — sieć w postaci worka zaokrąglonego *(kegelförmig)*, do łowienia pewnych gatunków ryb
wiązǫ (kab — ja wiąże; *wiązǫ rankajce*
wicî (sł) — więcej
wid — światło
wid haloc — przynieść ognia do oświetlenia
wiecha (s) — wiecha
wiechc — wiecheć, pęczek słomy
wielemowca (sł) — ptaszek pewien (zielonej barwy), może papuga
wielgi (s), wĭelgi, wielgachny (K) — wielki
wĭelgoryb — wieloryb
wielgosc (s) — wielkość
wier — wiór, złupana szczypka drzewa
wiersza (sł) — osobny przyrząd do łowienia ryb; *wiersze do rib lowienia po-slowinsku, a po-polsku żak*
wieszczerzeca (s), wieszczerzica, wieszczerka (pr, K) — jaszczurka
wierzeja (s) — drzwi, jedno skrzydło u wrót; oba skrzydła, czyli podwoje, zowią się *wiérzeje*
wierzglowie (sł) — ciemię
wierzgúleca (sł) — jaskółka wodna

wies (sł), wjîes, gen. wsĕ — wieś
wieseń (pr, K) — jesień
wieszki, wieszcz, fem. wieszczica — upiór
wietew, vietwa (K), wietew', -i (P) — gałąź (wić?, witka?), także w czeskim
wietwia (sł), wietew (s), wietwa, wietła, wietło (pr) — gałąź, wić, witka (ros. *wietw*)
wiewk, wjiwa, wjiła — iwa, iwina (łozina)
wikszi — większy
wíleca (s) — pilnik *(Feile)*
wileca (K, P) — pilica, pilnik
wĭlk, wilk (K, P) — masz wilka w krzyżu, tj. sztywność w karku przez zaziębienie, tak iż się obrócić, obejrzeć nie możesz
winc (s) — wieniec, wianek
wiodro — pogoda *(Wetter)*
wiodro, biodro (K, P) — powietrze; np. *leche będzie wiodro, wiodro grà* (K, P); por. Morze Adriatyckie (przyp. red.[1])
wioslo — hak rybacki
wisęga (c) — łotr, wisielec
wiskuleca, wiskaleca (K, P) — dziewka, służąca (w Pomeranii)
wĭszonk (K), wiszonk, wiszonek (P) — zięba, wiśnia?
wiśnicze (K), wiśńicze (P) — drzewo wiśniowe
witka (s) — witka, zob. *wietwia*
witro (sł, pr) — jutro
wjedno (s, P) — zawsze (w jedno), ciągle
wjigo (sł) — jarzmo (ros. *igo*)
wkidac, wkidaję — wrzucać
wĭloki — włóki
włoczęga (s) — włóczęga, latawiec
wnękac — wciągać, wciskać
wobca (s) — drużba weselny (wabiec)
wobezdrzec (s) — obejrzeć, oglądnąć
wobuńca (kab) — płochta, płachta, pokrywadło z cienkiego płótna
woct (s) — ocet
wócząstko (s) — włosiane rzeszoto?
wodchłanie (czyli przepasc) (s) — wodna otchłań, bród
wodchłanie (czyli cziszcz) (s) — czyściec
wódezwa (s) — odezwa, wezwanie
wodzarty, wobdzarty (s) — oderwany, odwleczony
wodzarty — zachęcony
wogard (sł) — ogród owocowy
wogórdnica — palisadnik pod izbą
wógniszcze (s) — ognisko

---

[1] [Tj. redakcji „Warty", w innych wypadkach podobnie.]

wo^{e}gniszczka — roślina (oduwańczyki, *Löwenzahn*)
wògniszczka (s) — rżodkiew
wogniwo (s) — ogniwo łańcucha
wojc (pr, s) — ojciec
woklepánc (s) — snop, u którego ziarna niezupełnie wykłoszone
wo^{e}koń, dem. wo^{e}konk (s), wokuń (kab) — okuń
wókrasa, wóbona (s) — okrasa, słonina krajana
wokrészena (s) — okrasa; zupa okraszona
wo^{e}kręt (sł) — okręt
wo^{é}krętowe, pl. — okręty
wole (c) — przodkowa część pługa
wolszena (s), wolszka (c) — olcha, olszyna
wołok (s) — wołek, byczek
wołow (s) — ołów
won (K) — zapach; np. jakie to wonne, jaki to ma zapach
wopak (s) — na odwrót, na wspak
wopatrznik (sł) — pasierb
wopaczny (s) — przewrócony
wopasowac (sł) — uważać, czatować, czyhać *(aufpassen)*
wopráwiac — sprawić, obrządzić, do porządku przywieść
wopol (s) — materia zapalna, łatwa do spalenia
wor (sł) — powróz, którym przytwierdza się sieć do żerdzi
wo^{e}rac — orać, uprawiać rolę
worczek — waleczek (u końskiej uprzęży), orczyk?
wos, woska — osika, osina
woska (s) — topola (?)
wóseca (c, s), osa — osina
wo^{e}selnica (sł) — gąsienica
woseł — osioł
wo^{e}sla (sł) — osełka
wososz (s) — proso (*Triticum*[!])[*Panicum miliaceum* L.]
wo^{e}spac — wyspać (uwieść dziewczynę)
wo^{e}spodarz (kab) — zamiast: gospodarz
wo^{e}spôna — brzemienna
wôst (sł) — oset *(Klette, Klettenwurzel)*
wostrąg (sł) — koliuczka *(Stechfisch)*
wo^{e}strzi (sł) — ostrzej, silniej
woszalec (sł) — oszaleć, wściec się; np. *wo^{e}szalnãli pies*, wściekły pies
wot (pr), wo^{e}t, ot — od (kogo), i oto, ot
wo^{e}tczem (s), wotczim — ojczym
wotłok (s) — słoma z korzeniem pozostała na polu po zbiorze zboża, ścierń
wotłuk — próżne, puste miejsce między domami
wotmęt (s) — wir wodny, odmęt
wo^{e}tnióc (sł) — odjąć

wotnoga (sł) — odnoga rzeki
wotnoga (s) — korzeń? (chyba odnogi korzenia)
woᵉtnųd (kab) — stąd, odtąd
wótrebe (c) — otręby
woᵉtroci — synowie; *otroczica*, córka
wotrok — syn, wyrostek (mianowicie u Słow. i Kab., i u zach. Kasz.); zob. *otrok*
wotucha (s) — odwaga, męstwo
wotwożny (s) — odważny
wowcha (sł) — konstelacja na niebie, inaczej zwana: *ná niebie wóz*
wowod (s) — owad
wôz (sł) — wąż niejadowity
wożeg — ożóg
wór (K, P) — złodziej (ros. *wor*; łac. *fur*), (przyp. red.)
wreja, -ów (K, P) — swatanie, zalecanie; np. *jachál na wreje* (K, P), tj. jechał w swaty *(Freier, freien)*, (przyp. red.)
wrejowac (P), wrejować (K) — zalecać się, np. *wrejowac do panny* (P)
wrek (s) lub korus (s) — rzepa? czy nie: brukiew
wrepnąc, wrzepnąc (c), rěpać (P) — doskonale wybić (batogiem); np. *wrzepnij mu!, repnij go!* (P) W. Potocki, *Wojna chocimska*: „Na koniec kiedy się w nich z bliska nasi wrzepią", tzn. nacisną, natrą (K, P); zob. *rěpać*
wrôdac, jo wrôdą — zważać, uważać, znaczyć sobie, badać; np. *dzecą ju wrôda*, dziecię już obserwuje
wrzéceno — wrzeciono
wrzepic (K, P) — wcisnąć
wsěnąć (sł) — wsunąć
wszeden (K, P) — wszelki
wszędgda — wszędzie (ros. *wsiegda*)
wszeternastko (K), wszěternostko (P) — wszystko
wszetki (pr), wszetko (s), wszeden (sł) — wszystko, wszystek
wuchwacec (s) — uchwycić
wuczece (s) — czucie, uczucie
wud (sł) — biodro, udo
wugârlec (sł) — zadusić
wugoda (s) — wyrażenie, przedstawienie, wniosek
wuja (c), wujk (sł) — wuj
wujna — ciotka
wuleca — ulica
wuleczka (s) — drzwiczki
wulûmni (sł) — chromy, kulawy, ułomny
wumiejętny (c) — umiejętny, sprawny
wünio (sł) — wonieje; np. *dobrze wünio*, pięknie pachnie
wuntroba (sł) — wątroba
wuroczec (s) — ugaszczać, częstować, zapraszać usilnie
wuroczec (s) — uroczyć, oczarować

wuroda — uroda, piękność
wurodzej, niewurodzej (c) — urodzaj; nieurodzaj
wurok (s) — urok, oczarowanie (właściwie: złe oko)
wusce (c) — otwór piecowy (ujście), czeluść
wustrzech (s) — miejsce pod dachem, przy rynnie (strych czy część strychu)
wuzda, juzda (s) — uzda
wużewienie (s) — pożywienie
wużki (byt) — wąski
wybrukować (K) — masło się *wybrukowało*, wypotrzebowało (niem. *ausgebraucht*)
wydół (K, P) — wielki dół
wygonka (K) — ostatnia w bruździe dana skiba dzieląca zagony w składy
wykonarzyc (K) — wypędzić
wynękać (K) — wypędzić; np. *nukać*, nękać
wyżo (pr) — wyżyna, wysokość
wzdłuż — podługowaty
wzîc (s) — wziąć
wzętk — jeden połów ryb

zabĕc (s, P), zabec (K) — zabyć, zapomnieć; *jo zabądą*, zapomnę; powszechnie używane
zabioskrzinka (s, pr) — muszla
zabłąkôni (c) — zabłąkany
zabłotni (K) — czyszczący stawy
zabuczic (pr) — zabyć, zapomnieć
zaceko (c) — zacieka (od deszczu)
zacętosc (c) — zaciętość, upór
zachorzec (s) — zachorować
zacic, zacenac sę (c) — zaciąć, zacinać, zająkać się
zâdac komu — oczarować, urok zadać
zadarmo^{e}ka — darmo, za darmo
zadzerzgnąc (c) — zasznurować
zadżinąc (chmie) — zamiast: *zaginąc*
zagodka — zagadka
zagraj, spółka (K) — zacierki z kartoflami razem
zagroda (K), zágroda (P) — zapór w stodole
zagumna, gumno (s) — gumno
zaitrzk, zaitrze (pr) — wschód
zajc (pr, s) — zając
zajikac sę (c) — zająkać się
zajimac sę (c) — zajmować się
zaklepac — zastukać
zakrĕwac (pr) — zakrywać, zamykać
zamanąwszy, zamianąwszy (K) — często

zamarec, zamareję (c) — wymazywać, ścierać (ros. *wymarywat'*)
zamreżec (c) — mrużyć (oczy)
zanadrze — pazucha
zanurzec (c) — zanurzyć we wodę
zapalczewy (c) — zapalczywy
zapoczîc, zapoczną (sł) — zacząć
zarôbk, zarobk (s) — zarobek
zarzinąc — zagrać (na *dudelzaku*)
zasadzic (K) — zadać; np. *chorobę zasadzic* (zadać)
zatenuc — zagrząść, uwięznąć
zátrĕpiac — zgnić (strupieć)
zawiat (sł) — zakład (kiedy biją się o zakład)
zawitra (sł), zawitro (pr) — jutro (ros. *zawtra*)
zawitrze (s) — wschód, jutro
zawitrzk (sł) — jutro, wschód; Słowińcy mówią o wietrze: *wiatr z peŭnia* (z południa), *z po'lnoce, z wieczora* (z zachodu), *se zawîtrzka* (ze wschodu). Mówią: *zawitrzniejszo gwiozda,* jutrzenka; zob. *zaitrzk*
zawitrzni (s) — ranny
zawłoczec (c) — nitkę nawlekać, bronować, włóczyć
zawietrzńica (P) — deska na końcu dachu, aby chroniła od wiatru
zawoczny (c) — zaoczny
zażec — zgoić się (o ranie)
zątpieni, zǫtpieni — zwątpiały, zrozpaczony
zbedny (K, P) — dobry
zbilic (K) — wymyślić sobie
zbon (pr) — dzban; *dzbanek* (s), gąsiorek
zbożny, zbóżnica (K, P) — o mężczyźnie i kobiecie; o innowiercach, gdy umrą, np. *zbóżny Milczewski.* Nigdy zaś nie mówi się o zmarłym lutrze: *nieboszczyk, nieboszczka,* które tylko katolikom właściwe; ich to tylko dusze idą *do nieba,* tj. stają się nieboszczykami. Protestanci znów utrzymują, że ich wyznawcy idą do wiecznej szczęśliwości, gdzie będą *z Bogiem,* gdy tymczasem katolicy kontentować się jedynie winni stworzonym przezeń niebem. (K, P)
zdebełko, zdebenka (pr) — zdziebełko, troszeczkę
zdrêbią (byt), zdrzêbio (sł), zrêbią, zgrzêbią (kasz) — źrebię
zdredzac sa (sł) — rodzić się (mówiąc o płodach roślinnych, mianowicie o owocach)
zdręby (K) — drzazgi, zręby
zdrzec (sł) — patrzyć
zdrzeszec (s) — związać; zob. *rzeszec*
zĕbac — kołysać (kolebkę), (gibać?)
zebnąc (s), zębnąc — ziębnąć
zec (s) — zięć
zélinta — pies morski (na Heli)
zemle (s), zemełki — końskie łajno

zepac (K), zẽpac, -ć, zépac (P) — zipać; np. *gęsi zepią od gorąca i pragnienia* (K, P), tj. otwierają dzioby
zérwina (sł) — rdza
zewiac (s) — ziewać
zębol (c) — żartowniś, śmieszek satyryczny
zębiszcze, zębisko — brzydki ząb
zgẽłka — surowy, niedojrzały owoc (np. jabłko, gruszka itd.)
zglo (sł) — koszula
zgnilerna (s) — zgnilizna
zgniły — leniwy
zgoła — zupełnie
zgrzebak (K) — źrebak
zgwer (c) — szum
ziélesko — zielsko, chwast
ziemnia (K) — ziemia
Zim (K) — Rzym
zimk (pr) — wiosna
zipnąć (K, P) — ongi nie mogłem dojść pierwiastka
zjiszczony (K, P) — zmartwiony
zława — niskie miejsce, nizina; np, *rosnie na zlawie* (stąd *żuławy*)
złync — rodzaj plamistego, zakurzonego ziela. Przysłowie: *gdze w żece złync, tą je chleba künc* (koniec)
zmárachowac (-ć) sę (się) (K, P) — zmęczyć się na śmierć
zmárachowac — znużyć, zmęczyć kogo (mówiąc o nocnej zmorze)
zmer, zmerła (K) — zmarł, zmarła
zmierch (c) — zmierzch
zmóklena (s), zmoklena, pl. zmoklene (K, P) — pot, zmoklina
z najma adv., najimać (P) — z wolna, powoli; np. *z nájma przëszëdł do majątku*
znak (sł) — na wznak
znicic — rozniecić ogień
znîja (mianowicie u Słow.) — żmija jadowita (w Izbor. niewłaściwie: wydra)
znobic, -ć, (K, P) — ziębić; np. *lód znobi;* zob. *wze-, wyznobić*
zochomor (c) — szum
zocz (sł) — co? *zocz,* co za jeden (staropol. *zacz*?)
zodzerzga (s) — zaczepka, kokarda
zogánnica (s) — miłosierdzie, litość (?)
zogarda (s) — zagródka
zagáwica (s) — pokrzywa
zokónnica (s) — gwiazdy (?)
zolec, zolić (K, P) — 1. plamić; 2. zalęgać; np. *gąsior gęś zoli,* zalęga? (P)
zoł, zołu (K), żoł, żołu (P) — żołądek
zomk (s) — zamek
zopieck (s) — zapiecek
zorno (s) — ziarno

zot, zoat (pr) — żołądek (w Izbor. niewłaściwie: *zot, brzech,* użytek)
zrzodło (c) — źródło
zub! — jedz, chlepaj; np. *zub mleko*
zwac — nazwać; np. *on zowie sę,* on się nazywa, jego imię ...
zwarcec (pr), zvrocec (s) — stoczyć, zrzucić
zwerpać (K) — zob. *warpać*
zwiedrzec sę (do grĕpe) — zbliżyć się, ściągnąć do kupy, skupić się
zwiono (sł) — dzwono u koła
zwir (sł) — piasek duży, żwir; *zwirowa* droga, żwirówka (*Chaussée*)
zwon — dzwonek; Słow. i zach. Kasz. *zwon,* zegar, godzina (*zwon jeden, zwon dwa, zwon trzi* itd.)
zwónica (sł), zwonnica (s) — dzwonnica
zwiedze, -y (K, P) — hurtówka, tj. pasza nie zjedzona przez owce, ogryziona z kłosów słoma wyrzucona z jaseł; zjeść? *zjedze,* zjadanie (P)
zwierzesko, zwierzysko (K, P) — miejsce, gdzie się drzewo rąbie, składa, gdzie pełno wiórów
zwiornąc (P), zwiornąć (K) — przepaść (pod Puckiem)
zybac, -ć (K, P) — bujać
zybówka (K, P) — bujaczka
zyma (K) — zima
zymk, zimek (K, P) — wiosna

żabica (s, K), żábica (P) — 1. hak, zawias u drzwi; 2. drąg przesunięty przez otwór drzwi w starodawnych chlewach ku ich podtrzymaniu, miasto zamka
żak (K, P) żâk — 1. gatunek sieci wstawionych w morzu na cienkich drągach na ryby, mianowicie na węgorze (*Sack*?); np. *zak krzewać,* oglądać, czy się węgorze w nim znajdują; por. *kury krzewac* (P)
żarłoka (c) — żarłok
żarna (s, sł), żornki — żarna do mielenia zboża
żarny, rżany (sł) — rżany, żytni
żarzewie, rzerzedze (c) — węgle żarzące
żarzisty, rzerzesty (c) — rozpalony
żągło (sł) — żądło
ždac (sł), ždać, dożdać, pożdać (K), ždac, dożdac, pożdac (P) — czekać, spodziewać się (ros. *ždat'*); *ja ždą, on ždże,* częściej *dożdac, ja dóżdą* lub *dóżdżą*; *dŏdże-le, dŏżdże, pożdże-że,* doczekasz, poczekaj (sł)
żec (sł) — palić; *ja żgą, te żżesz, ona żżeta*; *sżżgli,* spalili, *wżżgli,* wypalili (ros. *žecz*)
żedła, sedła (c) — stołeczek pod nogi
żedzel (sł) żagel (kasz) — żagiel
żek (sł) — nauczyciel (żak)
żela (s) — żyła
żełty, żłoty — żółty

żemki (byt) — trudny
żena (K) — żona
żeniały, żonaty (s) — żonaty
żewica (s) — żywica, smoła
żewot (c, pr) — obyczaj, żywot, życie
żgło, żdżgło (pr), zgło (s) — koszula
żîmki (sł) — ciężki, trudny
żoden — żaden, nikt
żoger (c) — hubka (do rozpalania krzesanego ognia)
żol (c) — żal, żałość
żolac, rozżolac — rozrzewniać, rozgrzewać, rozżaliwać się
żolec sę (c) — żalić się; *żal się Boże*
żoli (wogiń) (sł) — jasny ogień
żołtobrzuszk, żołtobrzuszek (K, P) — trznadel
żor (s), żûr, pl. żórawie (sł) — żuraw
żorenka (c) — stępa, stępka
żót, -u (P) — żołądek
żowd (sł) — żołądek, brzuch, brzemienność
żuba (K) — długa suknia; zob. *szuba*
żydor, -u (K, P) — ściek, stok przy chlewach i w sklepach; greckie ὕδωρ (P)
żywizna (K) — inwentarz żywy

BIBLIOGRAFIA

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

WYKAZ ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

INDEKSY

BIBLIOGRAFIA

I. Prace cytowane lub odnotowane przez O. Kolberga

A. W. *Dwie gospody gdańskie: ciesielska i szewska.* „Tygodnik Ilustrowany" 1866 nr 339.

Bandery handlowe polskie (Królewiec, Gdańsk, Elbląg, Kraków). „Przyjaciel Ludu" 1838 R. 5 nr 2.

Bastian A. *Reisen im indischen Archipelag.* Jena 1869.

Cejnowa F. *Kile slov wó Kaszebach e jich zemi; tudzież rzecz O języku kaszubskim. Ze zdania sprawy Prejsa.* Kraków 1850.

— *Kilka słów o ziemi kaszubskiej...* Świecie 1848.

— *Sbornik osnovnych slov kašubskogo narečija.* W: *Materiały do sravnitelnogo i objasnitelnogo slovarja.*

— *Skôrb kaszébskosłovjnskjè mòvé. Pjirszè xęgj pjrszi seszét.* Svjecè 1866. Czôrnoxęžnjk J. Hauffe. Dalsze księgi Svjecè 1868.

— *Sto frantóvek z południovéj czescj Pomorza Kaszubśkjego, obsoblivje z zemj sveckjej Krajni, Koczevja i Borów. S dodatkjem trzech prosb na wesele.* Świecie 1867.

Charakterystyka Krzyżaków. „Biblioteka Warszawska" październik 1852.

Cokolwiek o Jastarni i półwyspie Helu (z podróży). „Pielgrzym" 1874 nr 11—14.

Czeczewo i most na Wiśle pod Gdańskiem. „Księga Świata" 1859.

Deotyma [Jadwiga Łuszczewska]. *Opis podróży do Gdańska.* „Tygodnik Ilustrowany" 1862 nr 116.

Derdowski J. *O Kaszubach.* „Przegląd Polski" marzec 1883.

— *O Panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł. Zelgoł dla swojech druhow kaszubściech.* Toruń 1880.

— *Walek na jarmarku.* Toruń 1885.

Diecezja chełmińska. „Pielgrzym" 1870 nr 14—16, 29, 31, 32, 40; 1871 nr 4, 7, 15, 31, 33, 48, 49.

Długosz J. *Historia Poloniae,* ed. Przeździecki, Lib. IX. 1873—1878.

Dmochowski F. S. *Wycieczka do starych Prus, a mianowicie do dawnej ziemi chełmińskiej, Malborga, Gdańska i nizin nadwiślańskich.* „Kalendarz Warszawski" J. Jaworskiego na r. 1858.

Dom Kopernika w rynku. „Przyjaciel Ludu" 1835 R. 2 nr 1.

Drzwi złote w jeziorze chełmielińskim. „Pielgrzym" 1870 nr 27.

Dwie doby w Gdańsku. „Tygodnik Ilustrowany" 1884 nr 73—75.
Dziedziczka pogańska w Kamieniu. „Pielgrzym" 1870 nr 2.
E. K. *O żegludze i panowaniu Polaków na Morzu Bałtyckim.* „Przyjaciel Ludu" 1837 nr. 40.
Engel D. *Beiträge zur Geschichte des Danziger Handels von Oelrichts.* „Zeitschrift des königliches preuss. statist. Büreaus". Berlin 1864. Ergänzungstext. Notka bibliograficzna: „Biblioteka Warszawska" luty 1865.
Fankidejski J. *Cudowne obrazy i miejsca w diecezji chełmińskiej.* Pelplin 1881.
— *Historia cudownych obrazów i miejsc w diecezjach chełmińskiej, warszawskiej i warmińskiej.* Pelplin 1880.
— *Historia klasztorów żeńskich w Prusiech Zachodnich.* Pelplin 1882.
— *Utracone kościoły i kaplice w diecezji chełmińskiej.* Pelplin 1879.
Flisy w Gdańsku. „Gazeta Polska" 1865 nr 71.
Frantówki (śpiewka o Kaszubach). „Pielgrzym" 1869 nr 41.
Freytag L. *Bilder aus Ostpreussen.* Berlin 1848.
Frycz J. M. *Chełmno* (rycina). „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 237.
Gawarecki W. H. *Vogelsang, pierwsza twierdza Krzyżaków pod Toruniem.* „Magazyn Powszechny" 1839.
Gołębiewski H. *Obrazki rybackie, wspomnienia z półwyspu Heli.* „Dziennik Poznański" 1889 nr 79.
Grajnert J. *Marcin Mrąga.* „Gazeta Polska", Chicago 1882 nr 30—33.
Grimm Bracia *Deutsche Sagen.* Berlin 1865 T. 1—2.
Haur J. K. *Oekonomika ziemiańska.* Warszawa 1757.
Hellm E. *Freyberg — Pommeranische Sagen.* Passewalk 1840.
Hildebrant A. *Wiadomości niektóre o dawniejszym archidiakonacie pomorskim.* Pelplin 1862, 1865.
Hilferding A. *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza.* Petersburg 1862. Tytuł oryginalny: *Ostatki Slavjan na južnom bieriegu Baltijskogo Moria.* Wyd.: „Izwiestija II Otdielenija Imperatorskoj Akademii Nauk" T. 7 s. 41—56 oraz „Etnograf. Sbornik Russkogo Geograf. Obszczestwa" 1858 z. 5.
Historia zakonu Krzyżackiego. „Przyjaciel Ludu" 1834 nr 17.
Informacja o wykopaliskach pod Telkowicami. „Biblioteka Warszawska" styczeń 1872.
Informacja o wyłowieniu w Łebie ryby zwanej „ostropysk". „Przyjaciel Ludu" 1865 nr 49.
Informacja o znalezieniu grobów pogańskich. „Dziennik Poznański" czerwiec 1887.
Informacja o znalezieniu urn koło Wejherowa. „Przyjaciel Ludu" 1865 nr 50.
I. Sł. *Gdańsk.* „Przyjaciel Ludu" 1841 nr 33.
Jacobson E. *Topographisch-statistisches Handbuch für den Reg.-Bezirk Marienwerder.* Gdańsk 1868.
Janota E. *Chełmno (w Prusach), fara.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" 1858 T. 2.
Jarochowski K. *Opowiadania i studia historyczne.* Poznań 1863.

J. Ł. *Ratusz w Gdańsku.* „Przyjaciel Ludu" 1835 R. 2 nr 21.
Karłowicz J. *Recenzja „Słownika kaszubskiego" ks. Pobłockiego.* „Prace Filologiczne" Warszawa 1887 T. 2.
Kaszuby (z ryciną), ich zwyczaje pokrótce. „Tygodnik Ilustrowany" 1861 nr 88.
K. E. *O żegludze i panowaniu Polaków na Morzu Bałtyckim.* „Przyjaciel Ludu" 1837 R. 3 nr 40.
Keller S. *Zbiór pieśni nabożnych katolickich.* Pelplin 1871. Notka: „Pielgrzym" 1873 nr 41.
Kętrzyński W. *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich.* Lwów 1882.
Kiewicz T. *Zbiór pieśni dla dzieci ułożył...* Toruń 1873.
Kilka uwag o gospodarstwach właścicieli małych w dawnych Prusach Królewskich i Książęcych. Encyklopedia rolnicza. Warszawa 1874 T. 2.
Kitowicz J. *Pamiętniki.* Poznań 1845.
Klonowicz S. *Elbląg.* „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 305.
Klonowicz S. F. *Flis, to jest puszczanie statków Wisłą i inszemi rzekami.* Chełmno 1862.
Komarnicki Z. *Góra Biskupia pod Gdańskiem i Szotland.* „Biblioteka Warszawska" kwiecień 1859.
Kosiński A. A. *Szlachta pruska.* Rękopis z 1671. Notka: „Biblioteka Warszawska" sierpień 1856.
Kosiński F. W. *Beschreibung der Vaterländischen Alterthümer im Neustettiner und Schlochauer Kreise.* Gdańsk 1888.
Kościoły w Gdańsku. „Tygodnik Ilustrowany" 1867 nr 419, 423.
Kozłowski F. A. *Dzieje Mazowsza za panowania książąt.* Warszawa 1858.
Krasnowolski A. *Język ludowy polski w ziemi chełmińskiej. Album młodzieży pośw. J. I. Kraszewskiemu.* Lwów 1879.
Kraszewski J. I. *Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni i przysłowia, podania itd.* Warszawa 1847—50.
— *Rugia (wyspa).* „Kłosy" 1871 nr 327.
Krzywa Wieża w Toruniu. „Przyjaciel Ludu" 1835 R. 2 nr 20.
Krzyżanowski A. *Wisła i jej nowe ujście.* „Przyjaciel Ludu" 1843 R. 9 nr 27, 28.
Kujot S. *Opactwo pelplińskie.* Pelplin 1875.
— *Pomorze polskie. Szkic geograficzno-etnograficzny. (Kraińcy, Borowiaki, Kaszuby).* „Warta" 1874.
Kwitnący len — pieśń (i o Mrongowiuszu-Gizewiuszu). „Przyjaciel Ludu" 1839 R. 6 nr 23.
Lorek T. *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome.* „Pommersche Provinzial-Blätter" 1821 nr 3—4.
Łazęga R. *Z odłamu naszej ziemi.* „Przegląd Tygodniowy" 1887.
Malborg. „Księga Świata" Warszawa 1860.
Malinowski F. K. *Gramatyka sanskrytu porównanego z językiem starosłowiańskim i polskim...* Poznań 1872.
Mareński S. *Meklemburgia słowiańska.* Pelplin 1882.

Matusiak S. *O nazwie Kaszubów.* „Wisła" 1887 R. 1.
Mątwy. Słownik geograficzny. Warszawa 1885 T. 6.
Mętlewicz J. K. *O Świętej Lipce w Warmii.* „Pamiętnik Religijno-Moralny" Warszawa 1853 T. 24.
Mioduszewski M. M. *Śpiewnik kościelny.* Dodatek II i III. Kraków 1853.
M. K. *Kościół św. Michała w Komierowie.* „Przyjaciel Ludu" 1837 R. 6 nr 22.
Monografia pow. świeckiego. Wyd. R. Wagner. „Czas" Kraków 22 maja 1872 nr 114.
Most skórzany. „Pielgrzym" 1871 nr 17, 19, 23, 26.
Naruszewicz A. *Historia narodu polskiego.* Lipsk 1836—1837.
Ney K. *Toruń. Kościół św. Jana i P. Marii, miasto.* „Przyjaciel Ludu" 1843 R. 10 nr 11, 12, 19.
— *Zamek birglowski (między Althaus i Toruniem) w Ziemi chełmińskiej.* „Przyjaciel Ludu" 1848 R. 15 nr 8.
Nieświeski S. *Miscellanea albo różnych materii rytmy.* 1751.
Notatka o Hieronimie Derdowskim. „Reforma Krakowska" 1822 nr 201.
O pamiątce z wojen szwedzkich w kościele w Tucholi. „Pielgrzym" 1875 R. 7 nr 13.
Opis grup narodowościowych Prus Zachodnich. „Nadwiślanin" 1862/63.
O pobożnych pielgrzymkach. Cz. III. *O Kalwarii Wejherowskiej.* „Pielgrzym" 1871 nr 19.
Opowiadania i studia historyczne. (O handlu gdańskim. Sprawa toruńska 1724). „Biblioteka Warszawska" 1862 T. 2.
Osady włościańskie w W. Ks. Poznańskiem, z kościańskiego, krobskiego i gnieźnieńskiego. Encyklopedia rolnicza. Warszawa 1874 T. 2.
Ossowski G. *O pomnikach przedhistorycznych Prus Królewskich.* „Rocznik Towarzystwa Nauk. Toruńskiego" Toruń 1878 R. 1.
O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech. (Pierwsze 20 lat). Dzieje, religia, poganie. „Przyjaciel Ludu" 1848 R. 15. nr 7—17.
Papłoński I. *Listy z zagranicy.* „Gazeta Warszawska" 1856, 1860 nr 200, 203, 204, 223, 225.
— *Recenzja pracy Hilferdinga: „Ostatki Słowian na południowym brzegu Morza Bałtyckiego".* „Gazeta Warszawska" 1856 nr 20.
Parafia ryńska. „Pielgrzym" 1873 nr 41.
Parczewski A. *Podrzecze kaszubskie, przyczynek do dialektologii polskiej.* „Gazeta Polska" 1 września 1874 nr 191.
Pedersani — Weber I. *Die Marienburg. Deutschlands erste Kulturstätte im Osten.* Berlin 1887.
Pernin K. *Wanderungen durch die sogenannte Kassubei und die Tuchlerheide.* Danzig 1886, 1887.
Pieśń nowa o Gdańsku z 1577 r. „Pamiętnik Sandomierski" Warszawa 1830.
Ploss H. H. *Das Kind.* Stuttgart 1876.
Pobłocki G. *Słownik kaszubski.* „Warta" 1876 nr 87—92.
— *Słownik kaszubski z dodatkiem idiomatyzmów chełmińskich i kociewskich.* Chełmno 1887

Podanie o chorągwi w kościele w Nowym Mieście. „Pielgrzym" 1869 nr 37.

Pontana M. *Katechizm z 1643 r.* Gdańsk 1843.

Posąg Bogarodzicy roboty Schwarca z kościoła NMP w Gdańsku. „Kłosy" 1875 T. 20 nr 519.

Potocki L. *Pamiętniki Pana Kamertona.* Poznań 1869.

Potocki W. *Wojna chocimska.* Lwów 1850.

Powiastki i opowiadania majstra od „Przyjaciela Ludu". Chełmno 1865 T. 2.

Prejs P. I. *Kile slov wó Kaszebach e jich zemi, przez Wójkasena (Cejnowę), tudzież rzecz O języku kaszubskim — raport z Berlina. Dziennik Ministerstwa w Petersburgu.* „Magazyn Powszechny" 1850 nr 201.

Puffendorf S. *Sieben Bücher von den Thaten Carl Gustavs, König in Sveden.* Nürnberg 1697.

Rhode E. C. *Der Elbinger Kreis in topographischer, historischer und statistischer Hinsicht.* Gdańsk 1869—70.

Romanowski I. N. *Poszukiwania nad Zakonem Dobrzyńców i nad stanowiskiem pierwotnym Krzyżaków do Konrada Mazowieckiego.* „Biblioteka Warszawska" 1857 T. 3.

Sbornik osnovnych slov kašübskogo narečija. Petersburg 1861.

Schmitt F. *Der Kreis Flatow (Opis Złotowskiego).* Thorn und Lambeck 1868.

Siemieński L. *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848 do 1858.* Warszawa 1859 T. 1.

Sjerp Polaczek (pseud. Juliana Prejsa) *Jak to Kaszubi polscy z pomerskich Kaszubów sobie przekpiwają.* „Kalendarz na r. 1870". Chełm.

— „Kalendarzyk na r. 1872". Toruń.

— *Kilka piosenek ludowych (in illo tempore: Marcin i Kasia).* „Kalendarz na r. 1870".

— *Powiastka z Ziemi chełmińskiej.* „Przyjaciel Ludu" 1847 R. 15 nr 21.

Szymonowicz S. *Sielanka.* Lipsk 1837 oraz Przemyśl 1857.

Sobieszczański F. M. *O Kaszubach. Encyklopedia powszechna.* Warszawa 1859—1868 T. 2.

Soboty (Zoppot) z widokiem zdjętym z Góry Królewskiej. „Tygodnik Ilustrowany" 1884 nr 70, 71.

Sypniewski I. *O gospodarstwach w Poznańskiem i Prusach. Encyklopedia rolnicza.* Warszawa 1874 T. 2.

Szmuk K. *Rozmowa Pólacha s Kaszebą napjisano przez...* 1 wyd. Gdańsk 1850; 2 wyd. Świecie 1865. Recenzja: „Tygodnik Ilustrowany" 1861 nr 88.

Szulc D. *O Tarnowie mazowieckim (Thorn), dom Kopernika.* Warszawa 1843.

— *O znaczeniu Prus dawnych przez ... (Toruń, Prusy, Ziemia chełmińska, Prusy Wschodnie, Podlasie).* „Biblioteka Warszawska" kwiecień, czerwiec 1844, wrzesień 1845.

Szulc K. *Autentyczność kamieni mikorzyńskich.* „Roczniki Tow. Przyj. Nauk Poznań." Poznań 1876.

Śniegocki A. *O Kaszubach. Encyklopedia rolnicza.* Warszawa 1874 T. 2.
Temme I. D. H. *Die Volkssagen der Altmark (Brandenburg).* Berlin 1837.
— *Die Volkssagen Ostpreussens, Lithauens und Westpreussens.* Berlin 1837.
— *Die Volkssagen von Pommern und Rügen.* Berlin 1837.
Tomicki A. *Mądry Wach* (według opowiadania Jana Greli). Poznań 1866.
Töppen M. P. Hirsch Th., Strehlke *Scriptores rerum prussicarum.* Lipsk 1861—1874 T. 1—5.
Toruń i Wisła. „Przyjaciel Ludu" 1843 R. 9 nr 41, 44.
Toruń (krótki opis). „Księga Świata" Warszawa 1855.
Toruń — Zamek dybowski n. Wisłą. „Przyjaciel Ludu" 1842 R. 9 nr 1.
Wegner R. *Ein pommersches Herzogsthum und eine deutsche Ordens-Komthurei, Kulturgeschichte des Schwetzer Kreises.* Poznań 1872.
Wiadomości o obrazach NMP cudami słynących w diecezji chełmińskiej. „Pielgrzym" 1870 nr 18, 20.
Wielka chorągiew w kościele Nowomiejskim. „Pielgrzym" 1869 nr 37.
Wieniawski A. *Cudowne wesele czyli hymeneusz czarodziejski.* Kraków 1628.
Winckler B. *Die Nationalitäten Pomerellens.* Jelenia Góra 1843.
Właściwości ludu na pograniczu powiatów toruńskiego i chełmińskiego. „Gazeta Toruńska" 1875 nr 5, 6.
W. M. *Dawny widok m. Torunia.* „Przyjaciel Ludu" 1845 R. 12 nr 2.
Wojciech z Medyki *Pogląd na zakon krzyżowców w Polsce.* Przemyśl 1864. Notka: „Biblioteka Warszawska" luty 1865.
Wojkowska J. *Piosnki dla ludu wiejskiego.* Poznań 1844.
Wójcicki K. W. *Przysłowia kaszubskie.* „Biblioteka Warszawska" kwiecień 1856.
— *Recenzja pracy Cejnowy F. „Kile slov wó Kaszebach..."* „Biblioteka Warszawska" styczeń 1851.
— *Stare gawędy.* Warszawa 1840.
Wolf G. *Niederländische Sagen.* Lipsk 1843.
Zamek krzyżacki w Malborku. „Przyjaciel Ludu" 1834 R. 1 nr 17.
Zdanowicz A. *Słownik języka polskiego.* Wilno 1861.
Zgromadzenie ludowe w sprawie szkół naszych w Chełmnie. „Dziennik Poznański" 1869 nr 226.
Zieliński I. *O widzeniach i zachwyceniach przyrodzonych i nadprzyrodzonych i o rozpoznaniu takowych, z zastosowaniem do objawień w Gierzwałdzie.* „Wędrowiec Warszawski" 1881 nr 226. Notki: tamże nr 253.
Zielony most w Gdańsku. „Kalendarz Ilustrowany" J. Ungra Warszawa 1865.
Zły znak. „Gazeta Toruńska" 12 VIII 1875 R. 9 nr 182.
Zmorski R. *Okolice Chojnic.* „Przyjaciel Ludu" 1837 nr 40.
— *Przeklęte jezioro — podanie gminne z Wielkopolski nad granicą Kaszub.* „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 271.
— *A. Hilferdinga: Ostatki Slowian...* Recenzja rozprawy. „Przegląd Europejski" Warszawa październik 1862 z. 4.

II. Literatura uzupełniająca i nowsza

Wybór

Bądkowski A. L. *Słowińcy*. Warszawa 1956.

Behrend P. *Westpreussischer Sagenschatz*. Bd 1—6. Gdańsk 1906—1910.

Bukowski A. *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*. Poznań 1950 (tu podana bogata bibliografia).

Bystroń S. J. *Ugrupowania etniczne ludu polskiego*. Kraków 1925.

Dobrowolska A. *O nazwie Kaszuby*. „Onomastica" Wrocław — Kraków 1958 R. 4 z. 2.

Fischer A. *Zarys etnograficzny Kaszub. Polskie Pomorze*. Toruń 1929 T. 1.

Frankowski E. *Złotogłowie kaszubskie*. „Polska Sztuka Ludowa" 1954 nr 3.

Gajek J. *Skład etniczny Wielkiego Pomorza*. „Teka Pomorska" Toruń 1938 R. 3 nr 1—2 (9—10).

Gulgowski I. *Von einem unbekannten Volke in Deutschland. Ein Beitrag zur Volks- und Landeskunde der Kaschuben*. Berlin 1911.

— *Kaszubi*. Kraków 1924.

Kamieński Ł. *Pieśni ludu pomorskiego*. T. 1. *Pieśni z Kaszub południowych*. Toruń 1936.

— *Śpiewnik pomorski*. Poznań 1938.

Kamińska E., Pałkowska J. *Z historii badań nad gwarami kaszubskimi*. „Rocznik Gdański" Gdańsk 1956/57 T. 15/16.

Kaszuby i Pomorze. „Literatura Ludowa". Warszawa 1959 R. 3 nr 1—2.

Kirstein W., Roppel L. *Pieśni z Kaszub*. Gdańsk 1958.

Knoop O. *Sagen aus dem Kreise Lauenburg*. Koszalin 1926.

— *Schwank und Streich aus Pommern*. Poznań 1894.

Kreis Bütow, bearb. G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller. Szczecin 1939.

Lorentz F. *Gramatyka pomorska*. Wrocław 1958, 1959, 1962 T. 1—3.

— *Slovinzische Grammatik*. Petersburg 1953.

— *Slovinzisches Wörterbuch*. Petersburg 1908, 1912 Teil 1—2.

— *Teksty pomorskie (kaszubskie)*. Kraków 1924.

Lorenz F., Fischer A., Lehr-Spławiński T. *Kaszubi. Kultura ludowa i język*. Toruń 1934.

Łęga W. *Legendy Pomorza*. Gdynia 1958.

— *Okolice Świecia. Materiały etnograficzne*. Gdańsk 1960.

— *Ziemia chełmińska. Prace i materiały etnograficzne*. Wrocław 1961 T. 17.

— *Ziemia malborska. Kultura ludowa*. Toruń 1933.

Łęgowski J. (Nadmorski) *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesądy, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*. Poznań 1892.

— *Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rozsiedlenie w bieżącym stuleciu, z mapą etnograficzną*. „Pamiętnik Fizjograficzny" Warszawa 1889 T. 9.

— *Słowińcy i szczątki ich języka*. „Lud" Lwów 1899 T. 5.

Malicki L. *Sztuka ludowa Pomorza Gdańskiego na tle zbiorów Muzeum Pomorskiego w Gdańsku.* „Polska Sztuka Ludowa" 1962 nr 3.

Nitsch K. *Dialekty polskie Prus Zachodnich.* Kraków 1905 cz. 1—2.

— *Język polski Pomorza i Prus Wschodnich.* Odbitka z T. 1 *Słownika geograficznego państwa polskiego* Warszawa 1937.

— *Wybór pism polonistycznych.* T. III. *Pisma pomorzoznawcze.* T. 4. *Pisma dialektologiczne.* Wrocław-Kraków 1954, 1958.

Parczewski A. J. *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny.* Poznań 1896.

Patock J. *Kopa szętopork.* Gdynia 1936.

Pniewski W. *O słownictwie i słownikach kaszubsko-pomorskich.* „Rocznik Gdański" 1938 R. 12.

Polskie Pomorze. Praca zbiorowa pod red. J. Borowika T. 1. *Ziemia i ludzie.* Toruń 1929.

Pomorze i Ziemia chełmińska w przeszłości. Poznań 1927.

Ramułt S. *Słownik języka polskiego, czyli kaszubskiego.* Kraków 1893.

Rudnicki M. *Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego. Prace i materiały Komisji Językozn. AU.* Kraków 1913.

Schnippel E. *Ausgewählte Kapitel zur Volkskunde von Ost- und Westpreussens.* Gdańsk 1921.

Sędzicki F. *Baśnie kaszubskie.* Oprac. L. Bądkowski i L. Roppel. Warszawa 1957.

Słowińska wieś Kluki. Poznań-Słupsk 1958.

Stelmachowska B. *Budownictwo Słowińców.* Poznań-Słupsk 1960.

— *Etnografia Pomorza i Prus Wschodnich.* Warszawa 1937.

— *Polskie grupy etniczne ludności rdzennej Pomorza.* „Slavia Occidentalis" Poznań 1949 T. 19.

— *Rok obrzędowy na Pomorzu.* Toruń 1933.

— *Słowińcy i ich kultura.* (Oprac. T. Wróblewski) Poznań-Słupsk 1963.

Ślaski K. *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym.* Poznań 1954.

Tetzner F. *Die Slaven in Deutschland. Beiträge zur Volkskunde.* Braunschweig 1902.

— *Die Slovinzen und Lebakaschuben.* Berlin 1899.

Topolińska Z. *Aktualny zasięg zwartego obszaru dialektów kaszubskich.* „Rocznik Gdański" 1956/57 T. 15/16, z mapą.

Treichel A. *Volkslieder und Volksreime aus Westpreussen.* Gdańsk 1895.

Zabrocki L. *Gwara Borów Tucholskich.* „Slavia Occidentalis" Poznań 1936 T. 16.

— *O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich.* „Jantar" Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1947 R. 5 z. 3.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Opracował Władysław Chojnacki

CEJNOWA Florian Stanisław, pseud. Wójkasen (1817—1881), lekarz i pisarz kaszubski. Urodził się w powiecie puckim jako syn chłopa, a zarazem wiejskiego kowala. W latach 1831—41 uczęszczał do gimnazjum w Chojnicach, gdzie należał do tajnej organizacji uczniowskiej; następnie studiował medycynę we Wrocławiu (1841—43), będąc jednocześnie uczniem wielkich słowianofilów Čelakovskiego i Purkyně. Wówczas opublikował swoje pierwsze artykuły: *Die Germanisierung der Kaschuben* i *Kaschubische Orts- und Volksnamen* w „Slavische Jahrbücher" (1843—44). Natomiast w „Jutrzence Warszawskiej" drukował w 1843 r. artykuły w narzeczu kaszubskim, traktujące o zwyczajach ludowych w wigilię Nowego Roku i Trzech Króli. Następnie kontynuował studia medyczne w Królewcu, gdzie współdziałał z tajnymi organizacjami polskimi; w lutym 1846 r. uderzył na czele oddziału powstańczego na pruski garnizon w Starogardzie. W konsekwencji tego został osadzony w więzieniu i skazany na śmierć, który to wyrok zmieniono mu na dożywocie. Rewolucja marcowa 1848 r. wydobyła go z więzienia berlińskiego. Po wyjściu z więzienia udał się do Wielkopolski, aby leczyć rannych powstańców. Po upadku powstania powrócił do Berlina — tu ukończył studia medyczne, otrzymując doktorat na podstawie rozprawy o zabobonach lekarskich wśród mieszkańców ziemi puckiej (1850).

Odtąd rozpoczął Cejnowa szeroko zakrojone badania nad kaszubszczyzną w zakresie historii, języka i etnografii, a ich wyniki publikował przeważnie w narzeczu kaszubskim. W 1856 r. towarzyszył rosyjskiemu słowianoznawcy, Hilferdingowi, w jego podróży po Kaszubach i udostępnił mu wyniki swoich badań. Do najważniejszych z kilkunastu wydanych przez Cejnowę książek należały: *Xążeczka dlo Kaszebov* (Gdańsk 1850), *Kile slov wó Kaszebach e jich zemi* (Kraków 1850), *Sbornik osnovnych slov kašubskogo narečija* (Petersburg 1861), *Skôrb kaszébskosłovjnskjè mòvé* (Świecie 1866—68), *Kaschubische Märchen, Sprichwörter und Rätsel* (Świecie 1866—68), *Sbjór pjesnj svjatovich, które lud słowiański w Królestwje Pruskjm spjeva lubj*, z. I—III (Gdańsk-Świecie 1878), *Sto frantóvek z południovéj częścj Pomorza Kaszubśkjego* (Świecie 1867), *126 kaschubische Volkslieder, Sprichwörter* u.s.w. (Świecie 1878) i in. Prace te jednak nie rozchodziły się wśród ludności kaszubskiej, dla której były pisane i wydawane: Kaszubi uważali je za wykpiwanie swej gwary ojczystej.

Cejnowa należał do zagorzałych demokratów i był wrogiem szlachty oraz duchowieństwa, które pomawiał o ucisk ludu kaszubskiego. Stał się gorliwym słowianofilem, utrzymując bliższe kontakty z Rosjanami, co spowodowało, że oskarżano go o zdradę narodową. Mieszkając w Bukowcu pod Świeciem, a więc poza etnograficznym obszarem Kaszub, nie mógł właściwie wywierać żadnego wpływu na swych ziomków, którzy prac jego nie czytali. Cieszył się natomiast wielką miłością mieszkańców jako lekarz, nie brał bowiem od biedoty pieniędzy za leczenie.

DANIELEWSKI Ignacy (1829—1907), pisarz ludowy, wydawca i działacz narodowy. Pochodził z Wielkopolski, gdzie w Gościkowie (dawn. Paradyż) ukończył seminarium nauczycielskie; został następnie nauczycielem, pracując kolejno w Trzemesznie, Bydgoszczy i w Chełmnie — tu ożenił się z córką drukarza Gółkowskiego i został redaktorem „Nadwiślanina". Po śmierci teścia objął drukarnię i wydawał w niej również inne czasopisma, jak też i redagowane przez siebie kalendarze oraz liczne opowieści dla ludu; te ostatnie cieszyły się ogromną popularnością. W 1872 r. przeniósł się do Torunia, gdzie objąwszy redakcję „Gazety Toruńskiej", stał się aktywnym działaczem oświatowym i politycznym nie tylko na terenie Pomorza Gdańskiego, ale i na Warmii. Tam przewodniczył wiecom ludności w obronie języka polskiego i wspomagał ją książkami i czasopismami polskimi. Danielewski należał do zaciekłych przeciwników Cejnowy i ruchu separatystycznego na Kaszubach.

DERDOWSKI Hieronim (Jarosz, 1852—1902), poeta, dziennikarz i działacz kaszubski. Pochodził z kaszubskiej rodziny z powiatu chojnickiego; kształceniem jego zajmował się stryj, ksiądz. Z uwagi na usposobienie, trudno mu było przebywać dłużej na jednym miejscu — czy to w gimnazjach w Kurzętniku i Braniewie, czy też w seminarium duchownym. Po tułaczce za granicą osiadł początkowo w Toruniu, gdzie u Ignacego Danielewskiego pracował w redakcji „Gazety Toruńskiej" i „Przyjaciela Ludu". Tam napisał humorystyczną epopeę kaszubską pt.: *O Panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł* (Toruń 1880). Następnie w „Przeglądzie Polskim" ogłosił rozprawkę etnograficzną o Kaszubach, a ponadto w gwarze kaszubskiej drukował dwa utwory: *Kaszube pod Widnem* (Toruń 1883) i *Jasiek z Kniei* (Toruń 1885). Poróżniwszy się z Danielewskim, wyjechał Derdowski do Stanów Zjednoczonych, gdzie był redaktorem pism polskich. Zmarł w Winonie (Minn.) 19 XII 1902 r. Na emigracji mało publikował w gwarze kaszubskiej. Najcenniejszym był wydany przezeń w 1897 r. zbiór przysłów kaszubskich pt. *Nórcyk kaszubści abo koruszk i jedna maca jędrnyj prowde.*

HILFERDING (Gilferding) Aleksander Fedorowicz (1831—1872), rosyjski słowianoznawca, historyk i zbieracz podań ludowych. Dzieciństwo i młodość spędził w Warszawie, a następnie kształcił się na uniwersytecie w Moskwie, gdzie w 1852 r. ukończył studia filologiczne i historyczne. W okresie studiów był związany ze słowianofilami: A. S. Chomjakowem, K. S. Aksakowem i in.,

i ideom słowianofilskim pozostał wierny do końca życia. Pierwsze prace naukowe Hilferdinga dotyczyły filologii porównawczej: *O srodstve jazyka slavjanskogo s sanskritskim* (1853), z tym zakresem badań związana też była praca magisterska: *Ob otnošenijach jazyka slavjanskogo k jazykam rodstvennym* (1853). Następnie zajął się specjalnie badaniem dziejów Słowian nadbałtyckich i już w 1855 r. opublikował pionierską pracę pt. *Istorija baltijskich Slavjan*, dzięki której został w 1856 r. członkiem korespondentem Cesarskiej Akademii Umiejętności w Petersburgu. Właśnie Wydział Języka i Literatury Rosyjskiej tej Akademii od dawna interesował się kaszubszczyzną i był w kontakcie z Cejnową, a poprzednio z Mrongowiuszem. W 1840 r. Wydział wysłał na Kaszuby dla badań naukowych Piotra Prejsa, a w 1856 r. — Hilferdinga, który odbył dwutygodniową podróż w miesiącach letnich, w czasie której towarzyszył mu częściowo Cejnowa. Rezultatem tej niezwykle owocnej podróży była praca ogłoszona dopiero w 1862 r., zatytułowana: *Ostatki Slavjan na južnom bieriegu Baltijskogo Moria* — zawierała ona opis statystyczny i etnograficzny zachodnich Kaszub, uwagi o języku ludności, bogaty zbiór tekstów gwarowych oraz obszerny słownik 1800 wyrazów kaszubskich.

W innej swej pracy, pt.: *Borba Slavjan s Nemcami na baltijskom pomorje w srednye veka* (1861), starał się Hilferding — będąc pionierem w tym zagadnieniu — wykazać ujemny wpływ kolonizatorskiej działalności feudałów niemieckich na losy nadbałtyckich Słowian.

Ponadto zajmował się Hilferding Słowianami na Bałkanach; owocem tych zainteresowań była praca pt.: *Bosnija, Gercegovina i Staraja Serbija* (1859), w której omawiał archeologię, historię i etnografię tych krajów. Największą wartość miały jednak jego badania folklorystyczne w zakresie epickich utworów ludowych (bylin) w kraju Ołonieckim, które prowadził w 1871 r. W książce pt. *Onežskie byliny* (1873) ogłosił wzorowo opracowane byliny w liczbie 318, a syntetycznie opracował je w rozprawie pt. *Oloneckaja gubernija i ee narodnye rapsody* (1872).

JAKOWICKI Ludwik (1819—1900), pedagog. Urodzony w Wielkopolsce, uczęszczał do gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, lecz z przyczyn finansowych przerwał naukę i został nauczycielem domowym Jana Działyńskiego w Kórniku. W 1843 r. udał się do Wrocławia, gdzie zdał maturę, a następnie odbył studia filologiczne na tamtejszym uniwersytecie. W 1847 r. został nauczycielem języków starożytnych w Poznaniu, a następnie w Trzemesznie. W 1873 r. został służbowo przeniesiony do gimnazjum w Wejherowie, gdzie uczył do 1886 r., potem powrócił do Poznania. Sprawował tam m.in. obowiązki przewodniczącego Wydziału Historyczno-Literackiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

KUJOT Leopold Stanisław (1845—1914), historyk Pomorza. Urodził się w Kiełpinie pod Tucholą w rodzinie niemieckiego nauczyciela i uczęszczał do gimnazjum najpierw w Chojnicach, gdzie założył wśród młodzieży Kółko Filo-

matów, później w Chełmnie. W latach 1865—70 kształcił się w seminarium duchownym w Pelplinie i Münster. Następnie przez 21 lat był nauczycielem w progimnazjum biskupim w Pelplinie. Tu rozwinął swe zainteresowania historyczne nad przeszłością ziemi pomorskiej. Jedną z pierwszych jego prac było: *Pomorze polskie, szkic geograficzno-etnograficzny* („Warta" 1874), a w rok później obszerna monografia pt.: *Opactwo pelplińskie* (Pelplin 1875). Potem nastąpiły liczne prace historyczne i publikacje źródłowe, których ukoronowaniem stały się: *Dzieje Prus Królewskich* („Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" 1913—15). Były to wszystko prace pionierskie, torujące drogę polskiej historiografii Pomorza. Dziełem ks. Kujota było również wskrzeszenie w 1897 r. Towarzystwa Naukowego w Toruniu, którego został prezesem i redaktorem wydawnictw. Nieobce mu było językoznawstwo, jak świadczą o tym artykuliki dotyczące znaczenia niektórych wyrazów pomorskich. Z uwagi na chorobę płuc, przeniósł się ks. Kujot na parafię do Grzybna (1893), gdzie pracując do ostatniej chwili, zmarł 5 XII 1914 r.

LOREK (Loreck) Teofil Leberecht (1760—1845), pastor i badacz etnograficzny Słowińców. Lorek urodził się w Pasymiu 9 VIII 1760 r. jako syn miejscowego kupca. Od dzieciństwa znał język polski, którego znajomość pogłębił w miejscowej szkole miejskiej. Później uczęszczał do szkoły staromiejskiej w Królewcu (1776—79), gdzie również uczono języka polskiego. Następnie rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Królewieckim, przerywając naukę, aby objąć pracę jako pomocniczy nauczyciel w polskiej szkole reformowanej w Królewcu. W 1784 r. został kantorem w Działdowie, a od 1786 r. — kierownikiem szkoły miejskiej w Chojnicach, skąd powołano go w 1806 r. na stanowisko pastora w Cecenowie. W 1837 r. przeszedł na emeryturę i następnie osiadł w Królewcu, gdzie zmarł 9 VIII 1845.

Będąc pastorem w Cecenowie zainteresował się bliżej życiem i obyczajami swych parafian, Słowińców, zwanych Kabatkami, oraz ogłosił swe spostrzeżenia w rozprawce etnograficznej pt. *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome. Mit einer Abbildung kaschubischer Volkstrachten,* drukowanej w „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land" (1821). Twierdził w niej m.in., że Kaszuba: „nie posiada ani oryginalnych przysłów, ani pieśni. Dlatego też nigdy nie śpiewa". Pogląd ten, zupełnie bezpodstawny, był wielokrotnie bezkrytycznie cytowany i powtarzany przez różnych autorów.

ŁĘGOWSKI Józef, pseud. Nadmorski (1852—1930), etnograf, historyk i językoznawca. Urodził się 8 I 1852 r. w Michorowie, w ziemi malborskiej, uczęszczał do szkół w Pelplinie i Chełmnie, a następnie studiował historię i geografię we Wrocławiu i Królewcu. Po ukończeniu studiów uczył w gimnazjach w Wejherowie, Wągrowcu i Poznaniu. W 1919 r. był polskim delegatem przy prowincjonalnym kolegium szkolnym w Gdańsku, a od 1920 r. organizatorem szkolnictwa na Pomorzu, zajmując stanowisko prezesa komisji dla spraw szkolnych w województwie pomorskim. Zmarł 13 XI 1930 r. w Poznaniu.

Łęgowski w młodszych latach zajmował się historią, a następnie archeologią, wierzeniami religijnymi Słowian i językoznawstwem. Z tej ostatniej dziedziny ogłosił drukiem wiele rozpraw, zajmując się szczególnie dialektem i etnografią Kaszubów; opublikował m.in. następujące prace z tego zakresu: *Kaszuby i Kociewie* (Poznań 1892); *Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rozsiedlenie w bieżącym stuleciu* („Pamiętnik Fizjograficzny" 1889); *Nazwy pomorskie* („Pomerania" 1928); *Nowsze wydawnictwa dotyczące ludności i gwary kaszubskiej* („Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" 1897 i 1899); *Pomorskie zabytki językowe z XVI i XVII wieku* (w: *Księga Pamiątkowa Akademickiego Koła Pomorzan przy Uniwersytecie Poznańskim*, Poznań 1929); *Die Slovinzen im Kreise Stolpe, ihre Literatur und Sprache* („Baltische Studien" 1899); *Słowińcy i szczątki ich języka* („Lud" 1899); *Wspomnienie o Derdowskim* („Mestwin" 1926). Ponadto omawiał Łęgowski wszystkie ważniejsze prace dotyczące Kaszubszczyzny na łamach „Archiv für Slavische Philologie" oraz „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu".

ŁYSKOWSKI Ignacy (1820—1886), agronom, działacz społeczno-narodowy i oświatowy na Pomorzu Gdańskim. Już w 1848 r. występował jako działacz narodowy na sejmie frankfurckim, później był kilkakrotnie wybierany na posła i przewodniczył Kołu Polskiemu w Berlinie. Jako agronom i działacz społeczny, był najczynniejszym członkiem Towarzystwa Rolniczego i autorem wydawnictw propagujących podniesienie techniki uprawy roli, z tej dziedziny wymienić trzeba jego: *Książkę dla ludu polskiego* (Chełmno 1849) i *Gospodarza* (Brodnica 1850 i kolejne 2 wydania). W wystąpieniach swoich domagał się społecznych reform dla wsi pomorskiej. Będąc działaczem oświatowym, zorganizował szereg bibliotek ludowych oraz przyczynił się do rozwoju piśmiennictwa na Pomorzu. W 1854 r. ogłosił w Brodnicy: *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich* (wyd. 2 Gniezno 1907), gdzie w przedmowie tak określił cel tego wydawnictwa: „Miałem zamiar wskrzesić pieśni gminne i zwrócić je ludowi. Lud pozna swoją piosenkę, pokocha i powtórzy". W licznych swoich utworach, pisanych wierszem i prozą, daje często wyraz uczuciu bólu i wstydu za krzywdę chłopa. Łyskowski należał do obrońców polskiego języka na Pomorzu, szczególnie na arenie parlamentarnej. W związku z tym opublikował rozprawę w języku niemieckim pt.: *Beiträge zur Beleuchtung der Gleichberechtigungsfrage der polnischen Sprache in Westpreussen* (wyd. 2 Poznań 1872).

MASŁOWSKI Leon (1843—1886), ksiądz uprawiający z amatorstwa zbieranie pieśni ludowych. Po wyświęceniu na kapłana był wikarym w Brzoziu Polskim (pow. Brodnica), a od 1882 r. został proboszczem w Górznie.

MRONGOWIUSZ (Mrongovius) Krzysztof Celestyn (1764—1855), lektor języka polskiego w gimnazjum gdańskim, pisarz, tłumacz, leksykograf i obrońca języka polskiego na Kaszubach i Mazurach. Pochodził z mazurskiej rodziny i po ukończeniu Uniwersytetu Królewieckiego był nauczycielem języka gre-

ckiego, a następnie polskiego w Królewcu. Od 1797 r. został polskim kaznodzieją w Gdańsku i lektorem języka polskiego w tamtejszym gimnazjum. Ogłosił drukiem szereg słowników i podręczników do nauki języka polskiego, opracował polskie kalendarze, zbiory pieśni i kazań polsko-ewangelickich, tłumaczył na język polski klasyków greckich oraz pisma E. Kanta. W obronie germanizowanych w szkołach dzieci kaszubskich i mazurskich interweniował ze skutkiem u króla pruskiego. Zmarł 3 VI 1855 r. w Gdańsku.

Z pobudek patriotycznych zainteresował się Mrongowiusz dialektem i kulturą ludową kaszubską, i to już od 1800 r., bowiem w Gdańsku Kaszubi należeli do jego parafian. Starał się odtąd uwzględniać wyrazy kaszubskie w swych słownikowych wydawnictwach. Pod wpływem rosyjskiego kanclerza, Mikołaja Rumiancewa, Mrongowiusz przystąpił do naukowych badań zachodniej kaszubszczyzny. W maju 1826 r. udał się do Cecenowa i Główczyc, zyskując sobie w pierwszej miejscowości współpracę swego ziomka, pastora Lorka, a w drugiej — pastora Kobersteina. Wynikiem tego pobytu było opracowanie przezeń słowniczka kaszubskiego i spisanie zbioru przysłów. W czerwcu 1827 r. odbył drugą podróż po Kaszubach, penetrując obszar od Lęborka i Wejherowa do Łeby. Interesowały go wówczas piśmienne relikty oraz zasięg dialektu kaszubskiego. Obie podróże odbył w porozumieniu ze szczecińskim Towarzystwem Dziejów i Starożytności Pomorskich (Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde), którego był aktywnym członkiem. Na prośbę przewodniczącego tegoż Towarzystwa, zarazem naczelnego prezesa prowincji pomorskiej, opracował wytyczny program badań naukowych na Kaszubach; zawierał się on w następujących punktach: 1) sporządzenie małego słownika wyrazów kaszubskich, 2) wykonanie możliwie pełnego wykazu wszystkich wsi kaszubskich, 3) rozpatrzenie kwestii, czy Kaszubi należą do wschodniego, czy zachodniego pnia słowiańskiego, według podziału Dobrovskiego, 4) odpowiedź na pytanie, czy Kaszubi posiadają własne, słowiańskie nazwy miesięcy, podobnie jak to ma miejsce u innych narodów słowiańskich, 5) wykaz literatury na temat Kaszubów, 6) mały zbiorek przysłów kaszubskich, 7) stwierdzenie, czy Kaszubi posiadają wspólne z Polakami podania, baśnie ludowe itp., 8) stwierdzenie, czy i jakie zachowały się ślady dawnych kultów pogańskich, świąt ludowych, zwłaszcza obyczajów związanych ze zmianą roku, 9) jak Kaszuba nazywa samego siebie, a jak swoich sąsiadów?

Z uwagi na podeszły wiek, Mrongowiusz nie był w stanie wykonywać osobiście dalszych badań terenowych, zasłużył się jednak wzbudzając zainteresowanie do badań i wskazując kierunek prac badawczych.

OGRABISZEWSKI Ignacy (1841—1913), wyświęcony na księdza w 1864 r., długoletni wykładowca w Collegium Marianum w Pelplinie (od 1866 r.).

PARCZEWSKI Alfons (1849—1933), prawnik, etnograf i lingwista. Po ukończeniu studiów w Szkole Głównej w Warszawie został adwokatem przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, lecz głównym polem jego pracy była szeroko za-

krojona działalność społeczno-narodowa oraz wielostronna praca naukowa. Podstawową ideą, która mu przyświecała, była obrona ludności słowiańskiej w Niemczech przed zgermanizowaniem. Później rozszerzył ją również na inne narodowości, stając się orędownikiem obrony praw językowych i narodowych mniejszych grup etnicznych zagrożonych przez większe. Początkowo zainteresował się Kaszubami, jak świadczy o tym jego artykuł pt.: *Podrzecze kaszubskie, przyczynek do dialektologii polskiej*, opublikowany w 1874 r. („Gazeta Polska" nr 191). Począwszy od 1875 r. nawiązał bliższy kontakt z Łużyczanami, zorganizował u nich oddział Macierzy dla Dolnych Łużyc w Chociebużu, a następnie wydawał własnym kosztem kalendarz „Pratyja".

W 1880 r. rozpoczął Parczewski swe wędrówki po kresach polszczyzny, od Śląska Cieszyńskiego po Bałtyk i Wileńszczyznę, zaczynając od wymierających Słowińców i Kaszubów. Przeprowadził tam wówczas i w 1885 r. badania etnograficzne, językowe i statystyczne, które przedstawił w pracy pt.: *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej* („Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego" 1896), dając w niej m.in. dokładną charakterystykę językową, a w dodatku niewielki zbiór podań i opowieści. Ponadto zorganizował Parczewski na Kaszubach pierwsze polskie czytelnie ludowe, które później przejęło Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu. Latem 1882 r. Parczewski zwiedził Mazury, gdzie zainteresował się problemem budzenia świadomości narodowej w tym regionie. Wreszcie przemierzył wzdłuż i wszerz Śląsk Średni i Górny. Rezultatem tych jego wędrówek było założenie przezeń pisma „Nowiny Szląskie", które w początkowym okresie sam redagował i subwencjonował. Rozchodziło się ono wśród polskich ewangelików po całych Ziemiach Zachodnich. Parczewski był współzałożycielem komitetu pomocy dla Śląska, którego posiedzenia odbywały się często u niego w Kaliszu. Komitet ten subwencjonował prasę polską na tych ziemiach, fundował stypendia studenckie i pokrywał koszty wycieczek młodzieży z Ziem Zachodnich po Polsce, którym przewodniczył Parczewski.

Po zakończeniu I wojny światowej Parczewski opracował wytyczne dla przyszłych granic Polski na zachodzie na potrzeby kongresu pokojowego w Paryżu. Odnośnie do Pomorza postulował przyłączenie do Polski powiatów bytowskiego, lęborskiego, słupskiego i częściowo sławieńskiego, pisząc w związku ze Słupskiem, że „ludność kaszubska zamieszkała tam powinna mieć możliwości swobodnego rozwoju i życia narodowego, a to jest możliwe tylko wtedy, jeśli się znajdzie w granicach Państwa Polskiego". Następnie brał czynny udział w polskiej propagandzie plebiscytowej na Górnym Śląsku; później osiadł w Wilnie, gdzie był organizatorem uniwersytetu, jego profesorem i rektorem. Tam też zmarł 21 IV 1933 r.

POBŁOCKI Franciszek Gustaw (1840—1915), miłośnik folkloru kaszubskiego. Pochodził z Kaszub, kształcił się w gimnazjum w Chełmnie, które ukończył w 1866 r. Następnie wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie i w 1870 r. otrzymał tamże święcenia kapłańskie, zostając kapelanem ss. mi-

łosierdzia w Chełmnie. W 1889 r. został proboszczem w Kokoszkowach, a następnie we Wielnie pod Bydgoszczą, gdzie zmarł 25 XI 1915 r.

Ks. Pobłocki interesował się swym rodzinnym dialektem kaszubskim, nazywając go „podrzeczem polskim", nie miał jednak odpowiedniego do badań przygotowania językoznawczego, zwłaszcza ze strony gramatyki. W 1876 r. opublikował w poznańskiej „Warcie": Słownik kaszubski, zawierający około 1800 wyrazów kaszubskich nie używanych w polszczyźnie literackiej, bądź używanych w innym znaczeniu. Ponownie wydał go z obszernym wstępem pt.: *Słownik kaszubski z dodatkiem idiomotyzmów chełmińskich i kociewskich* (Chełmno 1887). Będąc polskim patriotą, pragnął zacierać różnice kaszubsko-polskie względnie osłabić twierdzenia językoznawców o odrębności językowej mowy kaszubskiej. Ogłosił ponadto: *Kilka wyrazów kaszubskich, kociewskich i chełmińskich* („Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" 1897), *Światowid czy Wid* („Gryf" 1910), *Doktor Cejnowa* („Gryf" 1909) i in.

PREJS Julian, pseud. Sjerp-Polaczek (1820—1904), nauczyciel, pisarz oświatowy i dziennikarz. Wykształcenie średnie otrzymał w Toruniu i Chełmnie, a następnie studiował prawo we Wrocławiu. Tam utrzymywał kontakty z emisariuszami emigracyjnymi, co zaważyło na jego karierze, gdyż nie dopuszczono go do egzaminu państwowego. Odtąd więc poświęcił się pracy dziennikarskiej, rozpoczynając ją od wydawania „Biedaczka" (Toruń-Chełmża 1848—1850). W latach 1860—61 redagował w Toruniu pismo „Wszechbrat Bracki". Największą jednak popularność zdobył jako redaktor „Kalendarza Katolicko-Polskiego", wychodzącego w Toruniu w latach 1861—77, budząc za jego pośrednictwem świadomość narodową i szerząc oświatę wśród ludu. Ponadto był autorem popularnych śpiewników i powieści dla ludu. W okresie powstania styczniowego należał do członków Rządu Narodowego na obszarze Pomorza Gdańskiego.

PREJS Piotr Iwanowicz (1810—1846), wybitny filolog i slawista rosyjski. Urodził się w guberni pskowskiej w rodzinie niemieckiego muzyka. Studia filologiczne ukończył na uniwersytecie w Petersburgu. Później pracował jako nauczyciel w Dorpacie, skąd wrócił do Petersburga jako kandydat do objęcia katedry historii języków i literatury Słowian. W latach 1839—42 odbywał podróże naukowe, specjalizując się w zagadnieniach słowianoznawczych. W 1840 r. udał się z polecenia Cesarskiej Akademii Umiejętności w Petersburgu na Kaszuby dla zbadania, czy rzeczywiście kaszubszczyznę znamionują cechy podobieństwa do języka rosyjskiego. W raporcie pt.: *Donesenije... G. Ministru Narodnogo Prosveščenija, iz Bierlina ot 20 ijunija 1840 goda* („Żurnal Ministerstva Narodnogo Prosveščenija" 1840, T. 28), który przetłumaczono również na polski i wydano w Krakowie w 1850 r. pt.: *O języku kaszubskim, ze zdania sprawy Prejsa,* stwierdził, po rozpatrzeniu cech fonetyki kaszubskiej, że jest to przede wszystkim „gałąź mowy Lachów".

W 1843 r. Prejs podjął wykłady z historii literatury i gramatyki porównawczej

Słowiańszczyzny na uniwersytecie w Petersburgu. Jako badacz odznaczał się wybitnym talentem naukowym i ogromną pracowitością.

RĄBCA Franciszek (1835—1904), ksiądz, długoletni prefekt Collegium Marianum w Pelplinie.

ZIELIŃSKI Jan (1843—1927), wyświęcony na księdza w 1871 r., a w 1872 r. mianowany wykładowcą Collegium Marianum w Pelplinie.

ZMORSKI Roman, pseud. Roman Mazur, Roman Zamarski (1822—1867), dziennikarz i działacz polityczny. Pochodził z Warszawy, gdzie rozpoczął nauki, lecz ich nie ukończył. Należał do tzw. „cyganerii", grupy młodzieży o poglądach demokratycznych, porwanej ideą ludomaństwa. Już wówczas musiał zwiedzać Pomorze Gdańskie, jak świadczy o tym jego artykuł pt.: *Okolice Chojnic*, opublikowany w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu" w 1837 r. W 1841 r. był współwydawcą „Nadwiślanina", a w 1843 r. noworocznika „Jaskułka". Następnie udał się do Wielkopolski, skąd odbył w 1844 r. wycieczkę krajoznawczo-etnograficzną na Kaszuby i dotarł do Bałtyku. W 1848 r. wyemigrował do Brukseli i Paryża i w tymże samym roku znalazł się w Dreźnie. Po zwiedzeniu Łużyc wraz z Janem Ernestem Smolerjem, wydawał w Budziszynie tygodnik „Stadło" (1849). W czasie wojny krymskiej był agentem ks. Adama Czartoryskiego w Belgradzie (1855), a po wojnie osiadł we Lwowie, skąd przeniósł się do Warszawy, i tam w 1861 r. należał do członków redakcji „Pszczoły". W 1862 r. ogłosił w „Przeglądzie Europejskim" skrót książki Hilferdinga pt.: *O Kaszubach*. W tymże roku aresztowany, został wkrótce zwolniony i udał się do Krakowa, a następnie do Drezna, gdzie zmarł 19 II 1867 r.

WYKAZ ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

Liczby wytłuszczone oznaczają numery teki i podtek, niewytłuszczone — numery kart rękopisu; w nawiasach — numery pieśni.

Kraj:

Teka 6: podteka 1142 karta; **1143** 1; **1145**, 16, 17, 27, 30, 32-34, 36; **1147** 3, 4; **1148** 1—7, 9; **1150** 9; **1151** 10—13; **1153** 15.

Lud:

6: 1141 26, 28; **1142** 1, 2; **1143** 1—3, 7, 8, 15, 16; **1144** 6; **1145** 4, 6—9, 11, 17, 18, 21—23, 25, 29, 31, 36; **1146** 9, 14; **1147** 11; **37: 1330** 3.

Zwyczaje:

6: 1141 7 (pieśń 7), 8 (1,2), 10 (8), 14 (10), 16, 19 (12), 22 (6), 25 (9), 26; **1142** 4 (3—5); **1143** 3; **1145** 17, 26, 29 (11), 31, 37; **1146** 7, 15; **1147** 11.

Obrzędy:

6: 1141 3 (34, 36, 38), 7 (32), 8 (19, 28, 31), 9 (14), 10 (15, 18, 25, 30), 11 (29), 15 (21, 24), 19 (13), 22 (16, 17, 20, 22, 23, 26, 27), 31 (37), 32 (35); **1142** 3 (39—41), 4; **1145** 1, 3, 5, 9, 10 (33), 24; **1147** 10.

Pieśni powszechne:

6: 1141 3 (59, 61, 70, 105, 110, 117, 122, 123, 150, 156, 168, 174, 177), 5 (216—218), 6 (90, 91, 106, 132, 134, 155, 162, 169, 184, 205, 207), 7 (48, 76, 77, 93, 95, 124, 136, 151, 165, 197, 198, 200, 209, 212); **1141** 8 (42, 53, 63, 75, 80, 88, 179, 195, 210), 9 (72, 86, 111, 114, 127, 143, 149, 154, 164, 166, 183, 189, 192, 193, 211), 10 (47, 55, 56, 84, 94, 96, 119, 125, 137, 160, 161, 163, 172, 178, 181, 182, 191, 202), 11 (89, 147, 186, 196, 199, 201), 12 (78, 82, 85, 87, 120, 148), 13 (71, 108, 170, 173), 15 (69, 115, 141), 16 (130, 159), 17 (206, 208), 18 (73, 97, 104, 107, 113, 116, 121, 139, 140, 157, 158, 167, 213, 214), 19 (52, 60, 64, 66, 74, 100, 101, 128, 144, 153), 22 (46, 98, 152), 23 (204), 26 (45, 175), 31

(49, 57, 68, 79, 81, 99, 103, 109, 112, 118, 129, 133, 188, 190), 32 (44, 62, 65, 67, 83, 102, 131, 135, 145, 146, 171, 185, 187, 215), 33 (219), 35 (126); **1142** 3 (43, 50, 51, 54, 58, 92, 138, 142, 176, 180, 194, 203).

Pieśni szlacheckie i mieszczańskie:

6: **1141** 4 (229), 19 (224, 225, 232), 22 (233), 28 (220, 222, 231), 30 (228); **1154** 1 (221), 2 (230); **15**: **1204** 36 (226); **36**: **1317** 36 (227).

Tańce i melodie bez tekstu:

6: **1141** 7 (238), 15 (233, 236, 239, 240, 242—252), 23 (237), 26 (234, 235), 31 (241).

Wierzenia:

1: **1116** 63. **6**: **1141** 26, 28; **1145** 9, 20, 24, 31; **1146** 2, 3—6, 8, 9, 11, 13—20, 26, 48. **37**: **1328** 82.

Opowieści i bajki:

6: **1145** 19, 23, 35; **1148** 6, 8. **37**: **1328** II 49.

Gry i zabawy:

6: **1145** 15; **1148** 8.

Język:

6: **1142** 3, 5; **1149** 1, 2; **1152** 1, 2.

Rozprawa A. Hilferdinga:

6: **1143** 10; **1154** 1—23. **31**: **1304** 13.

Słownik:

6: **1143** 1—4, 6—20; **1150** 1—7; **1154** 24—29.

INDEKS GEOGRAFICZNY

Alem, zob. Malbork
Alpy Noryckie, pasmo górskie we wschodniej części Alp (Austria) 399
Ameryka 5, 458
Anglia 12, 35
Apeniny 23
Arkona 26

Babidół, Babidol, pow. Lębork 314, 330, 423, 424, 430
Bałtyk, zob. Morze Bałtyckie
Bandargowo = Będargowo, pow. Wejherowo 310
Banino, pow. Kartuzy 17
Bargądzewo, Bergensin = Bargędzino, pow. Lębork 314
Bądzechowo, Benskow = Będziechowo, pow. Słupsk 315
Belgrad 547
Berlin 134, 207, 218, 329, 457, 460, 463, 539, 543
Białe, jezioro 18
Białogród, dawny zamek, pow. Kartuzy 18
Biebrowo, Bebbrow, pow. Lębork 314
Biełogoro, Wittenberg = Białogóra, pow. Puck 314
Bismark = Łęczyce, pow. Lębork 313
Bloksberg, Łysa Góra = Rowska Góra 381, 403, 404
Blótki, Blotke = Błotki, pow. Słupsk 316
Bolinc, Bollenz = Boleniec, pow. Słupsk 315
Bołszewo, Bohlschau, pow. Wejherowo 340
Bory Tucholskie, Tucholszczyzna XX, XXIV, XXV, XXXV, 42, 247
Borzyszkowy, pow. Chojnice 313
Bożepole, Bozepol, pow. Lębork 313
Bożtechomie, Borntuchen = Borzytuchom, pow. Bytów 327
Bór, Danziger Heisternest, pow. Puck 8, 9
Bratyan = Bratian, pow. Nowemiasto Lubawskie 30
Brąchnówko, pow. Toruń XXIII, XXIV, XXV, XXVII, 266
Brinkenhof, Brenkenhofsthal = Przybynin, pow. Słupsk 315
Brodnica, pow. Kartuzy 310
Brodnica 25, 30, 266, 267, 275, 543
Bruksela 547
Brunsberg = Braniewo 28, 540
Brzezeno, Bresen = Brzeźno Lęborskie, pow. Lębork 314
Brzozówka, pow. Sztum 31
Buchwałd = Bukowo, pow. Sztum XXIII, XXVI, XXXVIII, 75, 105, 106, 118, 120, 124, 127, 128, 129, 130, 137, 138, 140, 151, 154, 160, 163, 168, 176, 177, 178, 180, 187, 188, 207, 209, 214, 216, 217, 232, 238, 240, 249, 252, 255
Budow = Budowo, pow. Słupsk 328
Budziszyn 547
Bug, rzeka 291
Bukolt, Buchwalde = Mydlita, pow. Słupsk 328
Bukowiec, pow. Świecie XXIII, XXIV, XXV, 309, 540
Bukowina, pow. Lębork 313
Bunsen, dawny gród k/Waplewa, pow. Sztum 31
Bydgoszcz 309, 540
Bysewo, pow. Kartuzy 17
Bytowo, Bütow = Bytów 25, 310, 325, 326, 327, 328, 382, 437
Bytowska Ziemia 329, 375, 376, 419
bytowski powiat 291, 310, 313, 325, 326, 328, 329, 436, 545

Cecenowo, Zezenow, pow. Słupsk XXVII, XXIX, 315, 335, 338, 343, 363, 364, 542, 544
Cedron, rzeka 17

Cejnowy, Chalepy = Chałupy, pow. Puck 6, 8, 9, 441
Châbrowo, Charbrow = Charbrowo, pow. Lębork 314, 339, 340, 424, 430
Chalepy, zob. Cejnowy
chełmińska diecezja 24, 25, 26
Chełmińska Kępa 24
Chełmińska Ziemia, Chełmińskie, XX, XXVII, 23, 29, 32, 42, 51, 55, 57, 60, 65, 66, 69, 246, 259, 264, 268, 269, 282
Chełmińskie Żuławy 24
chełmiński powiat XXVII 63, 70, 78, 84, 114, 115, 117, 121, 123, 125, 146, 182, 185, 210, 212, 220, 225, 298
Chełmno XXIV XXV, XXXV, 23, 24, 32, 43, 56, 58, 99, 240, 253, 264, 276, 281, 282, 289, 299, 458, 540, 542, 545, 546
Chełmża, pow. Toruń XXIII, XXVI, XXXIV, 24, 29
Chełmżyńskie jezioro 29, 299
Chmielno, pow. Kartuzy 18, 42, 310, 383, 394, 396, 443
Chociebuż = Cottbus, miasto w NRD 545
Choczewko, Chottschewke, pow. Lębork 314
Chojnice 25, 41, 42, 271, 291, 313, 322, 447, 460, 539, 541, 542
chojnicki powiat, okolice Chojnic XXVII, 40, 50, 53, 55, 81, 260, 261, 269, 313, 322, 341, 540
Chusta, Chust, pow. Słupsk 315
Ciemino, Zemmin, pow. Słupsk 315
Cypr, wyspa 34
Czaple, pow. Kartuzy 17
Czarna Woda, rzeka 22
Czartowskie Góry, pow. Świecie 22
Czczew, zob Tczew
Czekoęceno, Zakenzin = Ciekocino, pow. Lębork 314
Czgorny = Zagórne, pow. Słupsk 315
Cziste, zob. Witbek
Czlúchowo, Schlochow = Człuchy, pow. Słupsk 316, 335
Człuchowo = Człuchów 25
człuchowski powiat 313
Człuchów *vel* Człechów, Schlochau = Słuchowo, pow. Lębork 314
Czorna Dumbrowa, Czarndamerow= Czarna Dąbrowa, pow. Bytów 328
Czówpino, Scholpin = Czołpino, pow. Słupsk 315
Dambe = Dębe, pow. Słupsk 315
Dania 35, 39
Danowice, Dannewitz, pow. Lębork 314
Dárgolese=Dargoleza,pow.Słupsk 315
Dąbino, Dambien = Dębino, pow. Lębork 314
Dąbrówno, pow. Ostróda 25
Dobrzyńska Ziemia XXVI, 51, 66
Dolne Łużyce 331, 545
Dorpat = Tartu, miasto w Estońskiej SRR 546
Drezno 547
Duochowo, Dochow = Dochowo, pow. Słupsk 315
Dybów, dawna twierdza w pow. toruńskim 32
Dzencielice, Dzincelitz = Dzięcielec, pow. Lębork 313
Działdowo 25, 542
Działyń, pow. Golub 30
Dźwina, rzeka 36

Elbe, zob. Łaba
Elbląg XXIII, XXVI, 16, 32
Ełk XXIII
Estonia = Estońska SSR 36

Fordon, pow. Bydgoszcz 25
Francja 12, 233
Frankenhagen = Silno, pow. Chojnice 42
Fryba, rzeka 299
Frydland = Debrzno, pow. Człuchów 25

Gâca, Gâco, Speck = Gać, pow. Lębork 314, 330
Garczegórz, Garziger = Garczegorze, pow. Lębork 314
Gardneńskie jezioro, Gardzińskie jezioro, Gardensee = Jezioro Gardno 291, 314, 315, 316, 330, 335, 392
Garna, Garno, Garden, zob. Wielko Garno
Gdańsk, Dzunsk, Udgunsk XXIII, XXIV, XXV, XXIX, 9, 10, 13, 15, 16, 17, 22, 25, 32, 36, 37, 38, 39, 41, 46, 47, 48, 50, 60, 61, 158, 246, 248, 291, 296, 297, 309, 311, 312, 320, 322, 341, 361, 442, 460, 461, 542, 544
gdańska rejencja 45, 312, 324
gdański powiat, okolice Gdańska XXVII, 27, 263, 312

Gleśnice, Glessnitz = Gliśnica, pow. Słupsk 313
Główczyca, Głowczice, Glowitz — Główczyce, pow. Słupsk 310, 315,
Główczyce, pow. Słupsk 310, 315, 330, 334, 335, 336, 337, 339, 359, 363, 544
Gniew, pow. Tczew XXIV, 25
Gniewin, Gnewin = Gniewino, pow. Wejherowo 313
Gniezno 271
gnieźnieńska diecezja 25
Golub XXVII, 25, 29, 74
Gorządziej, pow. Tczew 27
Gościkowo, Paradyż, pow. Międzyrzecz 540
Górzno, pow. Brodnica 25, 543
górznowski dekanat 25
Grążawy, pow. Brodnica 25
Grodzisko, półwysep między jeziorem Białym i Kłodno 18, 19
Grudziądz XXVII, 24, 29, 30, 32, 74, 87, 133, 161, 174, 186, 229
Grunwald, pow. Ostróda 32
Grzmica, Gramenz = Grzmiąca, pow. Bytów 326, 437, 438
Grzybno, pow. Chełmno 542
gumbińska rejencja 55

Hamersztyn = Czarne, pow. Człuchów 25
Hejncowo, Enzin = Jęczewo, pow. Lębork 314
Hel, pow. Puck 8, 9, 13, 14, 15
Helski półwysep 3, 6, 11, 15, 38, 310, 311, 375, 382, 441, 461
Hessja, prowincja w NRF 31
Hiszpania 35, 38
Holandia 35

Iława, pow. Susz 25
Inflanty 36, 37, 38
Izbice, Giesebitz = Izbica, pow. Słupsk 311, 315, 317, 318, 330, 334, 360, 361, 363, 382, 422, 423, 424, 426

Jabłonowo, pow. Brodnica 30
Jackowo, Jatzkow, pow. Lębork 314
Jakobsdorf = Jakubowo, pow. Chojnice 42
Jakubowo, pow. Kartuzy 17
Jamno, Jamon, pow. Kartuzy 327
Janowa Góra, pow. Świecie XXVII 87, 132, 133, 159, 161, 186, 206, 208, 229
Janowice, Jannewitz, pow. Lębork 314, 340
Jastarnia, Putziger Heisternest, pow. Puck 3, 4, 6, 8, 9, 11, 13, 14, 15
Jastrzębie, pow. Brodnica 25
Jerozolima 17, 31
Jeżewo, Jezow, pow. Lębork 313

Kac, zob. Wielki Kack
Kalisz 544, 545
Kalwaria Wejherowska, pow. Wejherowo 17
Kamieniec Podolski, miasto w Ukraińskiej SRR 210
Kamień, Kamin = Kamień Pomorski 34, 280, 281
Kamień, pow. Sępolno 25
Karczemki = Karczemki Kiełpińskie, pow. Gdańsk 17
Karpaty XXI, 24, 291
Kartuzy 322, 396
kartuski powiat, okolice Kartuz 18, 312, 340, 341, 354, 392, 444, 446
Kaszuby, Kaszubia, Kaszuby Zachodnie XX, XXI, XXIII, XXVII XXX, 12, 26, 27, 34, 68, 79, 80, 228, 264, 307, 320, 321, 340, 341, 460, 461, 539, 540, 541, 543, 544, 546, 547
Katkowo = Chotkowo, pow. Bytów 328
Kazimierzowo, Kaźmierz, dawna warownia, pow. Puck 9, 38, 39
Kąbola, Camelow = Kębłowo, pow. Lębork 314
Kelno = Kielno, pow. Wejherowo 442
Kełpin = Kiełpino, pow. Kartuzy 312
Kieleckie XXI
Kiełpin, pow. Tuchola 541
Kiełpinko = Kiełpinek, pow. Gdańsk 17
Kiełpino Większe = Kiełpino Górne, pow. Gdańsk 17
Kiersk, Kerske, pow. Słupsk 316
Kisowo, Küssow = Kisewo, pow. Lębork 314
Klęki, Klęczice, Kluki, Klucken = Kluki, pow. Słupsk 311, 315, 330, 333, 334, 335, 364, 418
Klesznica, Kleschnitz = Kleszczyniec, pow. Słupsk 328
Klonowo, pow. Świecie 170
Klukowo, pow. Kartuzy 17

Kłuki, zob. Klëki
Kłódno, jezioro 18
Knjicino, Klenzin = Klęcino, pow. Słupsk 315
Kociewie XX, XXXV, XXXVII, 233, 234, 236, 247
Kokoszki, pow. Kartuzy 17
Kolebki = Kolibki, przedmieście Gdyni 297
Komierowo, pow. Sępolno 23
Konarzyny, pow. Chojnice 313
Konojad, pow. Kościan XXIII
Konojady, pow. Brodnica 56, 57
Kopàlena, Koppalin = Kopalino, pow. Lębork 314
Koₑponowo, Koppenow = Kopaniewo, pow. Lębork 314
Koronowo, pow. Bydgoszcz 55
Koscerzenka, Koszireinke = Kościerzynka (?), pow. Lębork 314
Koszaleno, Koźlin, Coeslin = Koszalin 312
Kościerzyna, Behrendt 25, 291, 310, 312, 322, 324, 447, 448, 449, 450
kościerzyński powiat 312, 313, 332, 341, 354, 392
Kowalewo, pow. Golub 29
Kowalki, pow. Wejherowo 79
koźlińska rejencja, Coeslin 312
Kólczigłów, Kolziklow = Kołczygłowy, pow. Miastko 328
Kórnik, pow. Śrem 541
Krajanka = Krajenka, pow. Złotów 25
Krajina, region w Słowenii (Jugosławia) 399
Krajna XX, XXXV, 246
Krakowskie XXII, 60
Kraków IV, VI, VII, XXIII, XXV, 22, 35, 267, 269, 457, 463, 547
Krobia, pow. Gostyń 57
Krokow = Krokowa, pow. Puck 311, 451
Królestwo Polskie 50
Królewiec = Kaliningrad, miasto w Rosyjskiej FSRR XXIII, XXVI, 32, 539, 542, 544
królewiecka rejencja 341
kujawska diecezja 25
Kujawy 41, 246
Kurowo, Kurow, pow. Lębork 314
Kurzętnik, pow. Nowemiasto Lubawskie 25, 540
Kusfeld = Kuźnica, pow. Puck 6, 8, 9, 10
Kwidzyń 25, 41
kwidzyńska rejencja 313

Lambórg, zob. Lębork
Las, Lassen = Lasy, pow. Słupsk 315
Lawenburg, zob. Lębork
Lebietowo, Lübtow = Lubiatowo, pow. Lębork 314
Lebînc, Labenz = Łebieniec, pow. Lębork 314
Leba, zob. Łeba
Lebunie, Labuhn = Lebunia, pow. Lębork 313
Lec = Giżycko XXIII
Lepawa, Lëpa, Lupow, rzeka = Łupawa
Lesnowo, Lesno, pow. Chojnice 451
Lębork, Lambórg, Lawenburg 25, 291, 310, 339, 340, 544
lęborski powiat, lawenburski powiat 313, 314, 339, 545
Lichnau = Lichnowy, pow. Chojnice 42
Lidzbark, pow. Działdowo 25
Lipnica, pow. Wąbrzeźno 74
Lipnowskie 51
Litwa = Litewska SRR 34
Lokc, Lochzen = Łokciowe, pow. Słupsk 315
Lowcz, Lowitz = Łówcz Górny, pow. Lębork 313
Lubawa, pow. Nowemiasto Lubawskie 25
Lubawskie 247
Lubelskie XXII
Lublin VII
Lubowo, pow. Świecie XXXVIII, 76, 84, 122, 126, 128, 129, 133, 134, 149, 152, 153, 155, 158, 164, 166, 175, 183, 184, 186, 192, 195, 197, 204, 231, 242, 243, 249
Luneburgski Wendland, region w NRF 391
Lupowske = Łupawsko, pow. Bytów 328
Lupowskie Jezioro = Jezioro Jasień 328
Lwów VII, 547

Łaba, Elbe, rzeka 34, 61, 62, 291, 391, 392, 460
Łasin, pow. Grudziądz 25
Łaszewo, pow. Świecie XXIII, XXIV, XXV, XXVI, XXVII, XXXVIII, 76, 81, 82, 84, 122, 126, 128, 129,

133, 134, 137, 139, 141, 143, 149, 152, 153, 155, 158, 164, 166, 169, 175, 183, 184, 186, 188, 192, 195, 197, 204, 231, 242, 243, 249, 265
Łąki, pow. Nowemiasto Lubawskie 30, 237
Łeba, Lijeba, pow. Lębork 311, 314, 339, 378, 427, 429, 546
Łeba, rzeka 34, 314, 315, 317, 339, 344, 348, 357, 460
Łebskie Jezioro 311, 314, 315, 316, 318, 319, 330, 339, 392, 421, 429
Łunawski Las, las w okolicy Chełmna 24
Łużyce 547
Łysa Góra, zob. Bloksberg

Malbork, Marienburg XXIII, XXVI, XXVII, 32, 33, 265
Malborska Ziema, Malborskie 56, 57, 68, 247
Malo Garno, Klein Garden = Gardna Mała, pow. Słupsk 316
Małe Pomisko = Pomysk Mały, pow. Bytów 327
Marburg, miasto w NRF 31
Maszewo, Massow, pow. Lębork 314
Materna, Maternia, Mattern = Matarnia, pow. Gdańsk 16, 17
Mazowsze XXII, 41
Mazury XXVI, XXXI, 121, 247, 543, 545
Mechowo, pow. Puck 450
Meklemburgia, prowincja w NRD 391
Mérżeno, Merzno = Mierzyno, pow. Lębork 314
Miastko, Rummelsburg 328
Michałowska Ziemia XX, 32, 51, 66, 259, 264
Michorowo, pow. Sztum 542
Milicz 247
Miłomłynek = Miłomłyn, pow. Ostróda 25
Mirachowo, pow. Kartuzy 17
mławski powiat 276
Modlnica, pow. Kraków VIII, XXIII XXVI
Morąg 25
Morownica, pow. Kościan XXIII, XXV, XXVI
Morze Bałtyckie, Bałtyk 3, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 291, 309, 313, 335, 459, 545, 547
Morze Czarne 34
Morze Śródziemne 34
Moskwa 36, 233, 540
Mosztern, Morgenstern = Jutrzenka, pow. Bytów 326
Münster, miasto w NRF 542

Nanc, Nanitz = Naniec, pow. Wejherowo 340
Narwa = Narva, miasto w Estońskiej SRR 36
Nawra, pow. Toruń XXIII, XXIV, XXVII, 43, 51, 53, 57, 65, 67, 69, 72, 73, 74, 78, 89, 92, 93, 97, 99, 100, 101, 117, 120, 123, 124, 127, 135, 136, 138, 141, 142, 144, 147, 148, 149, 165, 168, 173, 175, 177, 181, 189, 191, 194, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 208, 211, 212, 213, 217, 218, 219, 220, 221, 224, 228, 229, 259, 260, 265, 270
Nedarzin, Meddersin = Niedarzyno, pow. Bytów 326
Nenkowy = Jasień, pow. Gdańsk 17
Nezaprzewo, Damesdorf = Niezabyszewo, pow. Bytów 328
Nibork = Nidzica 25
Niemcy 13, 36, 353, 545
Nieznachowo, Neznachow, pow. Lębork 314
Nogat, kanał w delcie Wisły 32, 33
Noteć, rzeka XXXV
Nowe, pow. Świecie 25
Nowe Miasto, zob Wejherowo
Nowemiasto 25, 30
Nowy Targ, jezioro 264
Nytych, Neuteich = Nowy Staw, pow. Malbork 324

Obkas, pow. Chojnice 42
Odra, rzeka 34, 460
Oksywie = przedmieście Gdyni XXIV, XXV, 14
Oliwa = przedmieście Gdańska XXIII, XXIV, XXV, 16, 21, 291, 463
Orle, Orla, pow. Wejherowo 340
Osiek, Osek = Osieki, pow. Lębork 311, 314, 339, 431, 432, 433, 434, 435, 436
Osława Dumbrowa, Oslaw Damerow = Osława Dąbrowa, pow. Bytów 328
Osterwich = Ostrowite, pow. Chojnice 42, 271
Ostród = Ostróda 25

Pakosław, pow. Rawicz XXIII, XXV
Palestyna 31
Pałuki 245, 246
Panieńska Kępa 24
Paradyż Maryi, Marien Paradies, pow. Kartuzy 17
Paraszeno, Paraschin = Paraszyno pow. Lębork 313
Parnawa = Pärnu, miasto w Estońskiej SRR 37
Paryż 545, 547
Parzchowo, Parchan = Parchowo, pow. Bytów 327
Pasym, pow. Szczytno 542
Pażątka, Paschenik, pow. Słupsk 315
Pelplin, pow. Tczew XXIII, XXIV, XXV, XXXVII, 42, 265, 542, 544, 545, 547
Persanta = Parsęta, rzeka 34
Petersburg = Leningrad 541, 546, 547
Piaseczno, pow. Tczew 44
Piława = Bałtijsk, miasto w Rosyjskiej FSRR 38
Piośnica, Piasnitz = Piaśnica, pow. Puck 314
Pluskowąsy = Pluskowęsy, pow. Toruń 29
płocka diecezja 25
Pobłóce, Poblotz = Pobłocie, pow. Słupsk 315
Podgórz = przedmieście Torunia 283
Podlasie XXII
Podole XXII
Pogorszewo, Puggerschow, pow. Lębork 314
Polczeno, Polzin = Połczyn, pow. Wejherowo 340
Polskie Brzozie = Brzozie Lubawskie, pow. Nowemiasto Lubawskie 25,543
Pomorze 34, 35, 461, 545
Pomorze, Pomerania = Pomorze Zachodnie XXXIV, 291, 297, 307, 311, 312, 313, 315, 316, 319, 320, 321, 325, 329, 333, 335, 336, 339, 340, 343, 345, 350, 351, 352, 357, 360, 363, 365, 374, 375, 377, 391, 392, 393, 394, 395, 397, 399, 400, 402, 419, 421, 455, 459, 460, 462
Pomorze, Pomorze Gdańskie, Pomorze Wschodnie, Pomerellen, XX, XXII, XXIII, XXIV, XXVI, XXVII, XXVIII, XXX, XXXV, XXXVI, XL, XLI, 25, 26 29, 34, 40, 271, 289, 312, 320, 322, 540, 542, 543, 546, 547
pomorski wikariat 26
pomorskie województwo 23, 542
pomezańska diecezja 25, 26
Popowo, Poppow, pow. Lębork 313
Portaetaejka, Butterteich = wzgórze w pow. Sztum 31
Powiśle XX, XXXIV
Poznań VIII, XI, XXIII, XXIV, XXV, 541, 542, 545
Poznańskie Księstwo XXII, XXIV, XXV, XXVI, 44, 55, 56, 57, 60, 263, 320, 462
Prabuty, pow. Susz 25
Prębędowo, Prebentow = Przebędowo, pow. Słupsk 315
Pręgnowo=Pręgowo, pow. Gdańsk 450
Prusy Wschodnie XXII, XXIII, XXVI, 34, 35, 38, 39, 247, 321, 394
Prusy Zachodnie XXII, XXIII, XXIV, XXVI, 23, 29, 44, 45, 46, 55, 57, 64, 68, 259, 261, 297, 313, 314, 318, 319, 320, 321, 327, 339, 340, 342, 345, 354 366, 370, 374, 375, 376, 383, 392, 393, 399, 438, 456, 463
Prusy, Preussen 350, 353
Pruszcz, pow. Świecie XXXVIII, 76, 84, 122, 126, 128, 129, 133, 134, 149, 153, 155, 158, 164, 166, 175, 183, 184, 186, 192, 195, 197, 204, 231, 242, 243, 249
Przejazn, Rheinfeld = Przyjaźń pow., Kartuzy 312
Przewóz, pow. Kartuzy 310, 318
pskowska gubernia 546
Puck, Peck, 3, 5, 6, 9, 10, 15, 25, 38, 39, 42, 270, 298, 311, 318, 322, 394
Pucka Zatoka 310, 441
pucki powiat 539
Pucka Kępa 15
Pulszcze, Polzen = Półczno, pow. Bytów 327
Pustynik, strumień 315, 316
Pużice, Pusitz = Pużyce, pow. Lębork 314
Pyrzyce 280

Rabacino, Grobenzin, pow. Bytów 328
Radomskie XXII
Radunia, rzeka 17
Raduńskie, jezioro 310, 381
Radzyń = Radzyn Chełmiński, pow. Wąbrzeźno 25
Rakitke, Rakitt = Rokity, pow. Słupsk 313

Răto, Rto, Rotten = Retowo, pow. Słupsk 316
Rawubd, zob. Rügenwalde
Rebinke, Ribienke = Rybienko, pow. Lębork 313
Ren, rzeka 23
Ret, Rotten = Retowo, pow. Słupsk 330
Reuss, prowincja w NRF 336
Rodk, Radike = Radek, pow. Słupsk 315
Rog, Sonnenwalde = Róg, pow. Bytów 328
Rosja 379
Roszczice, Roschitz = Roszczyce, pow. Lębork 314
Row, Rźwno, Rowen, Romno = Równo, pow. Słupsk 315, 330, 420
Rozgoże, Rosgars, pow. Lębork 314
Rumsko, Rumske, pow. Słupsk 315
Ruś Czerwona XXII
Rügenwalde, Rawubd = Darłowo, pow. Sławno 34, 312
Rybnia, Rüben = Rybno, pow. Lębork 340
Rychędrys = Andrzejewo, pow. Sztum 282
Ryńsko = Ryńsk, pow. Wąbrzeźno 29
Rypin XXVII, 64
Rządz, pow. Grudziądz 24
Rzepiska, pow. Kartuzy 381, 446
Rzuszcze, Ruschitz, pow. Słupsk 315

Sadłowo, pow. Rypin 64
Samostrzel, pow. Wyrzysk 260, 270
Sandomierskie XXII
Sartowice, Sartawice, dawna warownia w pow. Świecie 22, 24
Sáseno, Sassin — Sasino, pow. Lębork 314
Schlagentin = Sławęcin, Chojnice 42
Schlawe, Slowno = Sławno 312
Schönwalde, Szâno = Sianów (?), pow. Koszalin 312
Secy, Zietzen = Siecie, pow. Słupsk 316
Sępólno 25
Sierakowice, pow. Kartuzy 42
Sijanowo = Sianowo, pow. Kartuzy 310, 42
Siódlina, Zedlin = Siodłonie, pow. Słupsk 315
Skarszewo, Scharzschow, pow. Lębork 314
Skarszewy, Schöneck, pow. Kościerzyna 25, 377, 452
Skórzino, Schorin = Skórzyno, pow. Słupsk 315
Slowno, zob. Schlawe
sławieński powiat 545
Sławoszeno, Sławoszewo = Sławoszyno, pow. Puck 304, 309
Słupsk, Stolpe 34, 310, 545
słupski powiat 313, 314, 545
Smęgorzyn, pow. Kartuzy 17
Smoldzin, Smoldzeny, Schmolsin = Smołdzino, pow. Słupsk 310, 316, 333, 335
Soleno, Saulin = Salino, pow. Lębork 314
Somino, Sommin, pow. Bytów 328
Sopot, Copot XXIII, XXIV, XXV, XXXVII, XXXVIII, 226, 227, 297
Sorbsko, Sarbske = Sarbsk, pow. Lębork 311, 314, 431
Sprewa, rzeka w NRD 62, 460
Starbenino, Sterbenin = Starbienino, pow. Lębork 314
Stare Bojanowo, pow. Kościan XXV
Starogard 25, 225, 324, 539
starogardzki powiat 313
Starogardzka Ziemia 62
Starogard = Stargard 280
Starogród, pow. Chełmno 30, 54, 74
Stary Targ, pow. Sztum 264
Stawuszewo, Schlaischow = Słajszewo, pow. Lębork 314
Stężyca, Stendzyc, pow. Kartuzy 310, 446
Stojcin, Stjicino, Stowcino, Stojentin = Stowięcino, pow. Słupsk 316, 335, 408, 413
Stolpmünde, Usce = Ustka, pow. Słupsk 312
Strzepce = Strzepcz, pow. Wejherowo 78, 79, 354, 356
Strzéżewo, Stresow, pow. Lębork 314
Subków = Subkowy, pow. Tczew 27
Suchowo, Schwichow = Swochowo, pow. Słupsk 314
Susz 25
Swarzewo, Sworżewo, Schwarzau, pow. Puck 8, 15, 311, 318, 394, 440
Swisleno, Schwesslin = Świetlino, pow. Lębork 313
Szak = Polessk (?), miasto w Rosyjskiej FSRR 38
Szâno, zob. Schönwalde
Szczecin 34, 425
Szczenûrzi, Schönehr = Szczenurze, pow. Lębork 314

Szczipkójce, Zipkow = Szczypkowice, pow. Słupsk 315
Szczuka, pow. Brodnica 25
Szemerowice, Schimmerwitz = Siemirowice, pow. Lębork 313
Sztolcenberg = Chełm, przedmieście Gdańska 17
Sztum XXVII, 30
Szwecja 36, 37, 38
Szynwałd, pow. Grudziądz XXVII, 74
Szyperia Wolecka, pow. Gdańsk 17

Śląsk Cieszyński 545
— Dolny 247
— Górny 247, 545
— Średni 545
Świecie 22, 23, 25, 283
świecki powiat XXVII, 42, 247
Święty Wojciech, przedmieście Gdańska 27

Tatry XXII
Tczew, Czczew XXIV, 25
Techom, Tuchen = Tuchomie, pow. Bytów 328
Telkowice = Telkwice, pow. Sztum XXIII, XXVI, XXVII, XXXVIII, 31, 102, 104, 105, 106, 115, 118, 120, 124, 127, 129, 130, 137, 138, 140, 151, 154, 160, 163, 168, 176, 177, 178, 180, 187, 188, 207, 209, 214, 216, 217, 232, 251, 255
Telowe, Tillau = Tułowo, pow. Wejherowo 340
Terespol, pow. świecki XXIV, XXXVIII, 76, 84, 122, 126, 128, 129, 133, 134, 149, 152, 153, 155, 158, 164, 166, 175, 183, 184, 186, 192, 195, 197, 204, 231, 242, 243, 249, 309
Tilledorf = Tulice, pow. Sztum 31
Tomowa Góra, wzórze w pow. Kartuzy 18, 19
Toruń, Tornow, Tarnów XXIII, XXIV, XXV, XXXV, 17, 24, 28, 32, 44, 72, 98, 119, 131, 185, 215, 240, 241, 242, 244, 245, 283, 540, 542, 546
toruński powiat, okolice Torunia XXVII, 63, 70, 78, 84, 114, 115, 117, 120, 121, 123, 125, 146, 182, 210, 212, 220, 225, 261, 265, 269, 298
Troop, Trupy = Tropy, pow. Sztum 31, 264
Trzebcz, pow. Chełmno XXIV, XXV, XXVII, 65
Trzemeszno, pow. Mogilno 540, 541
Tuchola XXVII, 20, 21, 25, 42, 144, 225, 259, 264, 271
Tungom, Tangen = Tągowie, pow. Bytów 328
Turzno, pow. Toruń XXIV, XXV
Tylice, pow. Toruń XXIV, XXV, 72
Tyrol 463

Ugoszcz, Bernsdorf, pow. Bytów 328
Uljanie, Uhlingen = Ulinia, pow. Lębork 314
Usce, zob. Stolpmünde
Uzedom = Uznam 34

Wabczyński Las, las w okolicy Chełmna 24
Wałdowo, pow. Sępólno 260
Waplewo, pow. Sztum XXIII, XXVI, XXVII, 31, 52, 54, 63, 75, 105, 106, 107, 125, 126, 131, 156, 161, 167, 170, 171, 190, 195, 204, 209, 210, 264, 282
Warcino, Varzin, pow. Miastko 460
Warmia 540
warmińska diecezja 25
Warszawa VII, VIII, XXI, XXXI, 203, 227, 267, 463, 540, 546, 547
Warszawskie 60
Warszewice, pow. Toruń XXVII, 173, 181, 202, 222, 228, 230, 254
Warszkowe, Warschkau = Warszkowo, pow. Wejherowo 340
Wąbrzeźno 25, 51, 63, 65, 68
Wągrowiec 542
Wejherowo, Nowe Miasto, Neustadt, Wejrowo XXIII, XXIV, XXVI, XXXVI, 17, 25, 75, 76, 78, 246, 298, 310, 322, 443, 463, 541, 542, 544
wejherowski powiat, okolice Wejherowa XXVII, 79, 80, 115, 312, 341, 392
Wekosowo, Wixow = Wykosowo, pow. Słupsk 315
Welke Techomije, Gross Tuchen = Tuchomie, pow. Bytów 327, 332
Wełkowo, Vilkow = Wilkowo, pow. Lębork 314
Wenecja, miasto we Włoszech 31
Werżno, Versin = Wierszyno, pow. Miastko 328
Westfalia 463

Wick, Vietzig = Wicko, pow. Lębork 314, 424
Wicork, Jerschkewitz = Jerzkowice, pow. Słupsk 328
Wiedeń 246, 463
Wielka Wieś, pow. Puck 8
Wielki Kack, Kac, Wielkie Kocko = przedmieście Gdyni XXIII, XXIV, XXVI, XXXVIII 145, 146, 157, 178, 179, 194, 200, 205, 214, 226, 227, 291, 312
Wielko Garno, Garna, Garno, Gross Garden = Gardna Wielka, pow. Słupsk 310, 316, 330, 333, 336, 363, 364, 376, 400, 411, 412
Wielkopolska XXII, XXIII, XXIV, XXVI, XXXVII, 50, 246, 320, 321, 539, 540, 541, 547
Wielno, pow. Bydgoszcz 546
Wierzchucino, pow. Puck 311, 314, 431
Więcbork, pow. Sępolno 25
Większe Pomisko, Pomeissken = Pomysk Wielki, pow. Bytów 327
Wileńszczyzna 545
Wilno = Vilnius, miasto w Litewskiej SRR 545
Winon, miasto w Stanach Zjednoczonych 540
Wisła, rzeka 22, 23—24, 25, 26, 28, 30, 32, 34, 39, 47, 48, 61, 62, 165, 243, 271, 283, 299, 320, 322, 463
Wismar, miasto w NRD 38
Wisuóko, Wittstock = Wysoka, pow. Słupsk 316
Witbek, Cziste = Czysta, pow. Słupsk 335, 411
Witkowo, Vietkow, pow. Słupsk 316
Władysławowo, dawna warownia w pow. Puck 9, 38, 39
Włocławek 25
Włościbórz, pow. Sępolno 23
Wolênj, Wollin = Wolinia, pow. Słupsk 315
Wolgast = miasto w NRD 34
Wolin 34
Wołyń XXII
Wórblino, Warbelin = Warblino, pow. Słupsk 315
Wosiek, Osseck = Osiek, pow. Wejherowo 313
Wrocław 247, 539, 541, 542, 546
Wrzêsce, Freist = Wrzeście, pow. Lębork 314
Wuczkowo, Wutzkow = Oskowo, pow. Słupsk 313
Wusewo, Wussow = Osowo, pow. Lębork 313
Wusuwk, Wussowk = Osówko, pow. Bytów 328
Wysokie, Wittstock = Wysoka, pow. Słupsk 330

Zajezierze, pow. Sztum 30, 31
Zakrzewko, Zakrzówek, pow. Toruń XXIII, XXIV, XXV, XXVII, XXXVIII, 53, 58, 59, 72, 90, 91, 94, 95, 96, 97, 98, 119, 130, 150, 165, 185, 191, 241, 251, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 266, 270
Zalwałd = Zalewo, pow. Morąg 25
Zápotok, pow. Słupsk 315
Zaratin, Grossdorf = Wielka Wieś, pow. Słupsk 315
Zdrzèwno, Zdrewen = Zdrzewno, pow. Lębork 314
Złotowo = Złotów 25
złotowski powiat 55
Zomblewo = Zęblewo, pow. Wejherowo 310

Żarnowiec, Zarnowitz, pow. Puck 298, 311, 439
Żarnówske, Czernowski = Żarnowska, pow. Lębork 314
Żelcze, Selesen = Żelazo, pow. Słupsk 316
Żukowo, pow. Kartuzy 19
Żuławy, Niziny XX, XXXV, 16, 216
Żurawska Kępa 24

INDEKS INCIPITÓW PIEŚNI

	nr	s.
Ach, mój Boże, mnie mąż bije	140	184
Ach, mój Jasiu, co to będzie	120	169
Ach, mój wianku lewandowy	22	95
A chto chce rozkoszy użyć	172	208
A gdy będziem maszérować	171	207
A gęś pierze na jęziorze	144	186
A ja mówił tobie, ożeńma się obie	84	141
A ja z młodych lat, tańcował ja rad	182	213
A na polu chojna, a pod nią korzenié	91	146
A na tej łące, na tej zielonej	80	138
Anusiu, Anusiu, my cię dziś czepiemy	33	104
A przed wroty kamień złoty, biała lelija	30	100
A siadajże, a siadajże, kochanie moje	17	91
A to skomor z dębu spad i wytrącił sobie gnat	210	229
A ty kwiotko lewandowy	—	354
A ty, ptaszku w lasku, co wszystkich spokoisz	225	244
A widzisz ty, moja bida	183	213
A wiem ci ja o lasku, a w tym lasku o domku	163	201
A w niedziele raniuleczko deszcz leje	59	125
A z wieczora w miłym chłodzie	232	249
Będą ja jeździł we dnie i w nocy	87	143
Bidać mnie je, dworaczkowiu	67	129
Bida to jest dworaczku	68	130
Byście wiedzieli, koledzy moje, jak serce moje boleje	223	242
Bzi bzi bzibziana, zjedli wilcy barana	147	188
Chcecie wiedzieć o obrazie i cudach w nieszczęsnym razie	219	237
Com zarobiła, tom zarobiła, toś ty, Jasiu, przepił	139	183
Córulino, dziecie moje, chto pod oknem stoi?	100	152
Czas nam do domu, dziewczyno	26	97
Czego, kálino, w dole stoisz	156	195
Czegoś oczki zapłakała, moja pastereczko miła?	222	240
Czerwono jam siała, zelolono mie weszło	134	179
Cztéry lata wierniem służył	79	137
Cztery mile za Warszawą	208	227
Cztery progi i piąty piec	31	101
Cztery ściany, cztery progi, piąty piec	39	114
Czy ja sobie spiéwam	224	242
Czyli pod leszczyną, czyli pod krzewiną	98	150
Dajże, Boże, plonowało	6	72
Dajże, Boże, plonowało	7	73
Dajże, Boże, plonowało	12	76
Dał ci mu urlop na trzy godziny	57	124
Dobri wieczor, szczodri wieczor	—	371
Do kościoła, chłopcy, dzwonić	180	212
Ej powoli, powoli chodzi kurek po roli	—	447

	nr	s.
Fiurają żurawie, fiurają łabędzie	131	177
Gąsor pierze na jezerze	—	446
Gdzie ja jadę, to ja jadę	51	121
Gdzie są moje byśki, gdzie są moje woły	78	137
Gdzie to, dziewcze, idziesz, gdzie to wandrujesz	111	161
Gdzie to jedziesz, Jaszu? Na wojenkę, Kaszu	81	138
Gdzie trawka nad wodą, paś się, moja trzodo	231	249
Gdzieżeś ty bywał, koźle, baranie	206	226
Gdzieżeś by bywał, koźle, baranie	207	227
Hej, gospodarzu, a nie ma cię tu	226	224
Ia parobek, ty parobek, pudzem oba na zarobek	—	452
Idzie chmura, pada deszcz, gdzie się, ptaszku, podziejesz	14	87
Idzie żołnierz borem, lasem	176	210
Idzie żołnirz borem, lasem	175	209
I wzięna se złotą nić	214	231
Jak się będziesz żenić, doradzę ja tobie	85	141
Jak się miewasz? Toć cię witam, Kasiu jedyna	221	240
Jak w Grudziądze rujnęło, aż tu w Nawrze czuć było	211	229
Ja spać, ja spać, a óna nie śpiąca	181	212
Jaworowy dyszel, dębowa rozwórka	29	99
Jedynowładny Rządco nad rządcami	217	234
Jedzie Jasio od Torunia, pędzi gąsiory	46	119
Jedzie Jasio od Torunia, pędzi gąsiory	47	120
Ju pochwalme, ju pochwalme krola teho	—	371
Karczmareczko, lij piweczko, maluj, da, ścianę	178	211
Karczmarska Jewka rąbała drewka kamieniem	198	222
Każdy chwali swoją ziemię	228	246
Kej toe joe beł goespoedorzę, miel jem bědło hojne	—	441
Kiebyś ty mnie jak ja tobie	62	127
Kiebyś ty wiedziała, jak ja o cię myślę	44	118
Kiedy będzie słońce i pogoda	48	120
Kiedy ja pójdę na Mazury góry	50	121
[K]ole jezioreczka zimny wiatrek wieje	105	156
Koełło Chójn'ci miasta w jedni wsi są stało	—	447
Kozel, kozel gdzeż té běl	205	226
Kujawianka ni ma wianka	179	212
Kukuryku, Magda! Co ty będziesz jadła	203	225
Leciały gęsi z ty Białej Rusi	56	124
Leci woda, leci, po drodze się sieje	61	126
Lędem dzewcze, lędem, moją bestrą wodą	90	145
Malina, kalina nie ja malowana	72	133
Marsz, marsz, me serce, pobudki biją	218	236
Matko, matko, matulu moja, niechże mnie się się świat nie nudzi	83	140
Matko moja, matko cos mnie wychowała	—	451
Matuleńku, kot wlaz mi do pokoju	101	153
Matulu, matulu, matulu moja, dajcie wy mnie miedzy ludzi	82	139
Matyjasz, co my dasz, namówię ci Kasię	96	149
Miałam ci ja, miała siódmi zalotników	63	127
Miałam ci ja sidem zaletników	64	128
Miesiąc świeci, słonce grzeje	42	117
Miesiąc świeci, słońce grzeje	43	117
Moja pani matko, trzymajże mnie gładko	—	354
Moje dziewcze ino raz, ino raz	60	126
My, Polacy, my, rodacy, na plac stawać będziem	215	232

	nr	s.
Na czarnym dunaju łódka się kołysze	125	173
Na 'ni stronie goj, goj, zeleńi sę moj, moj	—	449
Na nyj strone jezora stoji lipka zelone	155	194
Na onej gorze stoją żołnierze	53	123
Na onej górze stoją żołnierze	54	123
Na onéj górze stoją dwa żołnierze	122	170
Na piecu orał, w kachlu siał	136	181
Na podolu biały kamień	148	188
Na podolu biały kamień	149	189
Na podolu biały kamień	150	190
Na podolu biały kamień	151	191
Nasz bula długi ũogon	11	76
Na szopie, na sianie, tam dobre wyspanie	119	168
Na zielony łące, w ty gęsty krzewinie	108	159
Na Zuławie szwinie pasą	188	216
Nie było nas tylko dwa, chcieli na nas rąbać drwa	201	223
Niechże będzie Jezus Chrystus pochwalony	220	238
Nie pójdę ja bez las, ino kiele lasu	128	175
Nie pojdę ja na Zuławy	187	216
Nie pójde ja przez las, ino kole lasa	127	175
Nieszczestlewo matka běla	—	449
Nieszczęśliwa wojna, która była	170	206
Nie uważaj, nie uważaj, lepszy chłopak świeży	38	107
Nie widziałeś moji baby? Za stodołą pasie żaby	202	224
Nie wyganiaj, owczarczyku, owczarczyku, owiec na rosę	191	218
Nocą, gdý wracam do chaty méj	184	214
Odjechał brat na wojenkę, hej, hej, hej	157	195
Odra, odra, odrana...	209	228
Oj chłopcy, chłopcy, za mną, póki ja eszcze panną	102	154
Oj chłopcy da i orać, da karczemki nie pilować	193	219
Oj fala, fala na morzu powstała	126	174
Oj (h)ulał parobeczek przez caluchne lato	185	214
Oj Jasiu mój kochany, poszukaj tam kole ściany	95	148
Oj kóniu, oj kóniu, dajże mie szę złapać	118	168
Oj siadaj, siadaj, kochanie moje	18	92
Oj ty mój wianuszku, oj liwajndowy	37	106
Oj wolałby ja, wolał, gdyby ciebie brzuszek bolał	146	188
Oj wy dworacy, nieboracy, co zaszeli, zjedli ptacy	65	128
Ola ola ola ola, mój koniczek u kowala	189	217
O moj Boże, o moj Panie, źle na świecie, źle	227	245
Orać chłopcy, orać, nie karczmy pilnować	194	220
Orać chłopcy orać	195	220
Orał Jaszinek pod dworem wyszła Kaszuchna z wieczorem	99	151
Parobeczku, wstańże do dnia i wymłocisz snopek, ze dwa	192	219
Piasek grabiła, wodę wiązała	197	221
Pięknie w ogrodzie, kiedy mak zakrzcie	174	209
Plon niesiemy plon	8	74
Plon niesiemy plon, naszemu panu w dom	10	76
Plon niesiemy plon, plon, naszemu panu w dom	9	75
Pływa rybka, pływa i biała płateczka	20	94
Po cóżeś mę, matuleńku, za mąż wydała	27	98
Po cożeś mnie, matuleńku, za mąż wydała	28	99
Po cóżeś mnie, matuleniu, za mąż wydała	41	114

	nr	s.
Poczekaj Jasiu, poczekaj Jasiu, za chwilę	165	202
Pod Berlinem, pod Berlinem, w tej kamienicy	74	134
Pod Kamieńcem, pod Podolskim, stoi Turek z swojm wojskiem	177	210
Podkóweczki dajta ognia, bo dziewczyna tego godna	66	129
Pod żelonym dębem stoi koń kowany	109	160
Pojadę do nij we dnie i w nocy	88	144
Pokulne ja swój wianuszek po stole	16	90
Po palcach ich zrachowałam, sto dwadzieścia już ich miałam	103	154
Poszła baba do miasta, do miasta	200	222
Powiedz że mie moeja luba, cze te koechosz mie	—	450
Poznać żołniérza, któren młodzieniec	173	208
Przed dworem kaczki w błocie	3	70
Przede dworem stoi palik	4	70
Przesniło se Anuli w poekoeju leżąci	—	448
Przyjechałeś dó mnie, uobrałeś sie szumnie	15	89
Przyszedem tu po dyngusie	1	67
Przywandrował pacholek z ponedziałku na wtórek	162	200
Rozgniewała się żona na męża	141	185
Siadaj, siadaj, kochanie moje	34	105
Siadaj, siadaj, kochanie moje	35	105
Siedzi dudek w oknie, ogonek mu moknie	212	230
Siwa gąska, siwa po jeziorze pływa	89	144
Siwa gąska siwa, po jezorku pływa	—	452
Siwa gąska siwa, siwa i siodłata	73	133
Siwy koniu, siwy, dajże mi się złapać	117	167
Służyła dziewczyna w tym czerwonym dworze	71	132
Służył Jasiek u pana ze siedmiema sługama	161	200
Służył Jasiek we dworze, przy królewskiej komorze	158	197
Służył Jasio u pana, ze siedmioma sługama	160	199
Służył Jasio we dworze za lokaja, mój Boże	159	198
Spadła z wiśni, widzieliśmy	93	147
Spadła z wiśni, widzieliśmy	94	148
Spostrzeż się, z rozumu obrany	216	233
Sprzedała szydło i motowidło, i cepy	199	222
Stała się nam nowina, pani pana zabiła	167	204
Stoi Kasia w ogrodzie po pachy we wodzie	107	158
Stojała w ogrodzie chybaby we wodzie	106	157
Swieci miesąc, słonce grzeje, do kochanio serce mgleje	—	448
Szarego, burego, czerwonego, wyższego	124	173
Szeroka woda we Wiśle, a ty dziewczyno, wspomnisz mnie	114	165
Szła sierotka po wsi, obsiadły ją trzy psy	213	231
Szły dziewczyny świnskim torem	13	84
Szumiała leszczyna, płakała dziewczyna	143	186
Śniło mi się dzisiaj w nocy o duszném zbawieniu	52	122
Świéci gwiazdeczka na niebie, puść mnie, dziewczyno, do siebie	113	163
Świéci miesiączek na niebie, puść mnie, dziewczyno, do siebie	115	165
Świeci słońce w okno twoje, już odjeżdżasz, serce moje	116	166
Taiłam się, taiłam, już więcej nie bądę	145	187

	nr	s.
Tam za Warszawą, tam za Warszawą, na polu	166	203
Ty dziewczyno, rada byś mi, ja do ciebie nie mam myśli	76	136
Uboga ja sieroteczka na świecie	19	93
U jeziora bystra woda, czerpała tam panna młoda	40	114
U jeziora bystréj wody, płacze panna swej urody	130	177
U jeziora zimna woda, płacze dziewcze swej urody	129	176
U jezioreczka, u zimnej wody	112	163
U jeżoreczka, u wody	110	161
U jęziora zimna woda	32	101
U mynarza Marcina jest tam piękna dziewczyna	97	149
U naszego wielmożnego dobry rozsądek	5	70
Wandrowało dwoje ludzi dróżku przez pole	75	135
W ciemnym lese wiater wieje	132	178
W ciemnym lasku ptaszek śpiwa	55	123
Wedle lasa, wedle żelonego	—	447
Weźże mię, Jasiu, weźże mię	92	146
Wędrowali trzy panienki po boru, po leszie	45	118
Wielkopolska z Kujawami	229	246
W niedzielę rano deszczyk pada	121	170
W sadku wiszenki, w sadku wiszenki	123	171
Wsadziła ja jabłoneczkę przy drodze	24	96
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek	2	68
Wyjechał pan na pole, napotkał tam pachole	164	202
W zielonym gaju liście padają	169	205
Wziąłem po ojcu posagu wiele	186	215
W zielonym gaiku ptaszęta szpiewają	168	204
W zielonym raju ptaszki śpiewają	86	142
Za browarem na rzyce pasła Kasia kaczyce	196	221
Zachciało się starej babie młodego galanta	142	185
Zalecał się Jewie, chodził na cholewie	204	225
Za ogrodami, za wodami stoi tam szewczyk usmarkany	190	217
Za piecem orał, za piecem orał w kachlu siał	135	180
Zasadziła jabłoneczkę przy drodze	25	97
Zielona łączka jałowa	49	120
Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona	153	192
Z tamtej strony jeziora, stoi lipka zielona	154	194
Z tamtej strony jezioreczka jedzie hajno mój	70	131
Z tamtej strony jezioreczka jedzie Jasio mój	69	130
Z tamtej strony jezióreczka kania wodę pije	138	182
Z tamtej strony, oj, w oknie	58	125
Z tamtej strony płotu zimny wiater wieje	104	155
Z tamte strone jezioreczka kiwała me Mazureczka	77	136
Z tamte strone jęziora kania wodę pije	137	181
Z tamte strone jęziora stoi lipka zielona	152	191
Zważ to i ty, chłopku Sobku	230	248
Żieluszeńko wsiała, modrzuszeńko weszło	133	178

SPIS ILUSTRACJI

1. Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni i melodie — kolejno od góry: nr 175, 45, 235, 234 oraz zapisy dotyczące zwyczajów, obrzędów, wierzeń i języka); po s. 80
2. Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni i melodie — kolejno od góry: nr 117, 70, 105, 122, 168, 123); przed s. 81.
3. Rękopis O. Kolberga (fragment pierwszej strony tłumaczenia rozprawy A. Hilferdinga *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza)*; po s. 96.
4. Rękopis O. Kolberga (fragment przekładu słownika A. Hilferdinga); przed s. 97.

SPIS TREŚCI

Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga i jej opracowanie V
„*Pomorze*“ *Oskara Kolberga* XX

Część I

Oskar Kolberg: *Pomorze*

Kraj 3
. 3
Cokolwiek o Jastarni i półwyspie Helu 15
Przegląd niektórych okolic i miejscowości. Podania 31
Historia zakonu Krzyżackiego 34
O żegludze i panowaniu Polaków na Morzu Bałtyckim 34

Lud 40
. 40
Charakterystyka ludu 40
Lud wiejski z okolic Chojnic 42
Ziemia chełmińska 43
Lud na nizinach 44
Stan oświaty rolniczej 45
Stan moralności 47
Flisy w Gdańsku 50
Ubiór 53
Mieszkania 53
Pożywienie 55
Rola i praca 55
O gospodarstwach w Prusach Zachodnich 56
Zawołania na zwierzęta domowe. Porzekadła 57
Narzędzia rolnicze i naczynia domowe 58
Obróbka lnu 58
Służba 58

Zabudowania 59
Gospody cechowe 60

Zwyczaje 63

Boże Narodzenie. Nowy Rok. Trzech Króli 63
Zapusty 65
Środa Popielcowa. Śródpoście 65
Wielki Piątek 66
Wielkanoc 66
Św. Jan 68
Zielone Świątki 69
Ścięcie św. Jana 69
Matka Boska Siewna 69
Żniwa 69
Wieniec 70

Obrzędy 78

Chrzest 78
Wesele I (Wejherowo, okolice Wejherowa) 78
Wesele II (Okolice Chojnic) 81
Wesele III (Łaszewo) 81
Wesele IV (Powiat toruński i chełmiński) 84
Wesele V (Telkowice) 102
Wesele VI 107
Pogrzeb I (Okolice Wejherowa) 115
Pogrzeb II (Powiat toruński i chełmiński) 115
Pogrzeb III (Telkowice) 115

Pieśni powszechne 117

Miłość 117
Pieśni **zalotne** 117
Wier**ność. Życz**liwość 137
Bezżeństwo. Chęć i niechęć ożenku lub zamęścia 139
Igraszka. Swawola 147
Smutek. Strapienie. Strata wianka. Wymówka. Skarga 155
Rozstanie. Żale 170
Małżeństwo. Rodzina 180
Ballady 188
Wojsko 204
Pijatyka. Karczma 211
Stany. Rody 216
Rzemiosło 217

Pasterstwo. Łąka. Rola 218
Różne 221
Pieśni dziadowskie 231
Pieśni historyczne, patriotyczne, religijne 232

Pieśni szlacheckie i mieszczańskie 238

Tańce i melodie bez tekstu 251

Wierzenia 259
. 259
Zwierzęta 259
Rośliny 259
Świat ludzki 260
Choroby 261
Demony 262
Czary 268
Przesądy 268
Wieczór sylwestrowy 269
Nowy Rok 269
Ślub 270
Przesądy domowe i gospodarskie 271

Opowieści i bajki 271
Opowieści ludowe 271
Skórzany most 275
Obrazek z powstania 280
Dziedziczka pogańska w Kamieniu 281
Baśnie i bajki 281
Trzy siostry 282
Jezioro Nowotarskie 282
Gadki 282
Powiastka z Ziemi chełmińskiej 288
Anegdota 289

Gry i zabawy 289
Kryć się (gra w krytego) 289
Biedronka 290

Język 290
Podrzecze Kaszubskie. Przyczynek do dialektologii polskiej 296
Jak to Kaszubi polscy z pomerskich Kaszubów sobie przekpiwają . . . 298
Właściwości mowy z pogranicza powiatów toruńskiego i chełmińskiego 300
Pisownia Floriana Cejnowy . . . . .

Część II

Aleksander Hilferding: *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza* (przekład O. Kolberga)

Wstęp O. Kolberga 307
Wstęp A. Hilferdinga 309
Pogląd etnograficzny 312
Różnica stanu narodowości słowiańskiej w Pomeranii od stanu tejże w Prusach Zachodnich 320
Szybkie znikanie narodowości słowiańskiej w powiecie bytowskim 325
Narodowość słowiańska w Pomeranii Wschodniej, na wybrzeżu Morza Bałtyckiego i w Prusach Zachodnich 329
Charakter i byt narodowy Słowińców i Kaszubów 343
Odzież narodowa Słowińców i Kaszubów 357
Obyczaje i obrzędy 363
Chrzciny 364
Wesele 365
Pogrzeb 370
Boże Narodzenie 370
Nowy Rok 371
Trzy Króle 371
Ścinanie kani 371
Sobotki 374
Podania i przesądy 375
Olbrzymy 375
Karły 377
Wieszczy 378
Mora 380
Czarownica 381
Urok 382
Lekarstwa ludowe 386
Właściwości mowy Słowińców i Kaszubów 391
Wzory i próby narzecza Słowińców i Kaszubów Pomeranii 400
I. Narzecze Słowińców 400
1. Baśń o jeździe chłopca do piekła 2. Baśń o pastuchu i wiedźmie 3. Baśń o Lenorze i złym duchu 4. O stolimach (wielkoludach) 5. Baśń o drobnych, czyli dremnich, tj. karzełkach 6. Baśń o wieszczym, czyli upiorze 7. O tymże (upiorze) 8. O tymże (wieszczym, upiorze) 9. O tymże (wieszczym, upiorze) 10. Powiastki o zmorach (morach) 11. Powiastka o swadźbie 12. Zamawianie od ran 13. Urywki rozmów i gadek

II. Narzecze Kabatków 420
14. Baśń o stołymach (wielkoludach) 15. O tychże (stołymach)
III. Narzecze Kaszubów Pomeranii 421
A. Około Jeziora Łebskiego: 16. Zmarły nie chce kradzionego dobra 17. Baśń o drobnych, czyli karzełkach 18. Baśń o morach (zmorach) 19. O tychże (zmorach) 20. O czarownicach 21. Dziewczyna poznaje swego zabójcę 22. Zaproszenie na wesele 23. Rybak izbicki opowiada o swoim pożyciu, zajęciach i przemyśle 24. Baśń o krosniątach (karzełkach)
B. Za Jeziorem Łebskim (w północno-wschodniej Pomeranii): 25. Baśń o drobnych, czyli karzełkach 26. Wezwanie na wesele (roczênie) 27. Powiastka o stołymach (wielkoludach) 28. Powiastka o karzełkach 29. Baśń o czarownicy 30. Zaczarowana noga końska 31. Powiastka o stołymach (wielkoludach) 32. Ubogi strzeże grobu bogatego 33. Baśń o smoku
C. W powiecie bytowskim: 34. Baśń o stołymach (wielkoludach) 35. Powieść o ochrzczeniu Wendów 36. O wieszczych (upiorach) 37. O morach (zmorach) 38. Zagadka
IV. Narzecze Kaszubów w Prusach Zachodnich (na Pomorzu polskim) 438
39. Baśń o chłopcu sprzedanym diabłu 40. O krośniętach (karzełkach) 41. Powieść o dwóch mądrych i trzecim głupim bracie 42. Gadka o wilku 43. Pieśń żartobliwa 44. Prostoduszny narzeczony 45. O krosniętach 46. Zaprosiny na wesele 47. Inne zaprosiny na wesele 48. Człowiek wybawia duszę z piekła 49—56. Pieśni 57. Pręgowo (wieś niedaleko Gdańska) 58. O krosniętach 59. O wieszczych 60—62. Pieśni

Słownik

A. Hilferding *Słowniczek, czyli zebranie wyrazów słowińskich i kaszubskich* 455
G. Pobłocki *Wstęp do słowniczka kaszubskiego* 458
Nota od Redakcji 464
Wykaz skrótów 466
Słownik 467

Bibliografia. Słownik biograficzny
Wykaz źródeł rękopiśmiennych. Indeksy

Bibliografia 531
Słownik biograficzny 539
Wykaz źródeł rękopiśmiennych 548
Indeks geograficzny 550
Indeks incipitów pieśni 559
Spis ilustracji 564

Okładka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redaktor: Maria Kielanowska-Bronowicz

Redakcja Dzieł wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, al. Krasińskiego 11. Printed in Poland Wyd. I. 6.200 egz. 36,1 ark. wyd.; 38½ ark. druk. Papier offset. mat. III kl., 80 g., 61×86, Fabryka Papieru Boruszowice. Podpisano do druku 20 X 1965. Druk ukończono w listopadzie 1965. Drukarnia Narodowa, Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 19. Zam. nr 236/64. W-27. Cena 40 zł.

ERRATA

s.	wiersz od góry	wiersz od dołu	jest	powinno być
XXIII	6		Morowiicy	Morownicy
25	10		[pomerańską]	wyraz zbędny
74	1		ozdobiónych	ozdobionych
88	17		muzykańci	muzykanci
98	6		jmę	jęm
99		9	matulenu	matulenku
		8	gospodarktwie	gospodarstwie
		7	chłopsu	chłopu
117	4		słońce	słonce
138	2		sieczką	sieczkę
182	5		nieszczesna	nieszczęsna
191	1		kamień	kamien
210		3	nr 195.]	nr 195.
227	11		ty	tyś
233		9—11	zbędne odstępy między wierszami	
234	2—3			
293		1	*z* a *zr*	*z* a *rz*
298	9		≪krczàki≫	<krczáki>
299		8	bandzie	bándzie
303		12	chtérèj	chtérè
331	3		mogǫ	mogą
393	19		resnnc	resnųc
413	6		Genik	Genick
452		1	[1] Skarszewo (Schöneck) we wschodniej stronie pow. kościerzyńskiego	[1] Skarszewo (Schöneck) we wschodniej stronie pow. kościerzyńskiego. Narzecze prawie już wielkopolskie. A. H.
455	10		zamianę	zamiana
466	5		Preisa	Prejsa
490		15	łę czewo	łęczewo

s.	wiersz od góry	wiersz od dołu	jest	powinno być
492	11		Preisowi	Prejsowi
499	1		po temu	poᵉtemu
	11		ptik	pitk
508	15		slĕ pień	slĕpień
512	22		świegocę	swiegocę
519		19	ate	a te
520		18	wiąże	wiążę
523	20		rĕ pać	rĕpać
531	13		Pjirszè	Pjrszè
532	6		königliches	königlichen
536	6		Töppen M. P. Hirsch Th., Strehlke	Toeppen M., Hirsch P., Strehlke Th.
537	15—16		przestawić kolejność wierszy	
545		19	... dla Śląska, którego ...	... dla Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich, którego...
546	9		idiomotyzmów	idiomatyzmów
	13		*Wid*	*Swanty Wid*
548	5		**1142** karta; **1143** l;	**1143** karta l;
552	5		Główczyce, pow. Słupsk 310, 315	wiersz zbędny
554	12		319	329
558		16	Zdrzèwno	Zdrzéwno
560	21		Lędem dzewcze lędem	Lędem dzewcze lędem
561		22	wyszła	wyszła
563	1		zielonym	zelonym
		21	ciemnym	cemnym
567	13		262	264

Polskie
36,1
Borusz

23.XII.65

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

EDYCJA

Monografie etnograficzne

Pomorze

Mazury Pruskie

Mazowsze cz. VI (z Ziemią Dobrzyńską)

Kaliskie i Sieradzkie cz. II

Śląsk

Góry i Podgórze cz. I i II

Tarnów — Rzeszów

Sanockie — Krośnieńskie

Ruś Karpacka cz. I i II

Ruś Czerwona cz. I i II

Białoruś — Polesie

Litwa

Twórczość muzyczna

Opracowania melodii ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Studia i materiały

Materiały do etnografii Słowian

Literatura ludowa — Przysłowia

Studia, rozprawy i artykuły

*

Miscellanea cz. I i II

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja (3 t.)

Biografia

Indeksy (3 t.)

Cena zł 40.—

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
720950

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001007908277